

Rafał Łysoń

*Wiecznie proszący, nigdy nie wysłuchani*



Polskie ugrupowania ugodowe  
w Wielkim Księstwie Poznańskim  
w latach 1894–1918

Polskie Towarzystwo Historyczne  
Instytut Historii PAN  
Wydawnictwo Neriton  
<http://rcin.org.pl>

**Polskie ugrupowania ugodowe  
w Wielkim Księstwie Poznańskim  
w latach 1894–1918**



Rafał Łyson

**Polskie ugrupowania ugodowe  
w Wielkim Księstwie Poznańskim  
w latach 1894–1918**

Polskie Towarzystwo Historyczne  
Instytut Historii PAN  
Wydawnictwo Neriton

Warszawa 2013

<http://rcin.org.pl>

Redakcja, korekta, indeks  
*Małgorzata Świerzyńska*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Dariusz Górski*

Na okładce: herb prowincji Poznańskiej, z: Otto Hupp, *Die Wappen und Siegel...*,  
Frankfurt 1898. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu

© Copyright by Rafał Łysoń  
© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne  
© Copyright by Instytut Historii PAN  
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978-83-7543-272-5

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo Neriton  
Wydanie I, Warszawa 2013  
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa  
tel. 22 831-02-61 w. 26  
www.neriton.apnet.pl  
neriton@ihpan.edu.pl  
Objętość 25 arkuszy wydawniczych  
Nakład 300 egzemplarzy

Druk i oprawa Fabryka Druku

<http://rcin.org.pl>

# Spis treści

|  |     |
|--|-----|
| Wstęp . . . . .  | 7   |
| Rozdział I. Pomędzy starymi a nowymi wyzwaniem – Poznańskie<br>na przełomie XIX i XX w. . . . .  | 29  |
| Rozdział II. Ugrupowania ugodowe – organizacja, działalność i liderzy<br>w latach 1894–1914 . . . . .  | 74  |
| Rozdział III. Polskie ugrupowania polityczne Poznańskiego wobec<br>ugodowców – analiza na wybranych przykładach z prasy<br>poznańskiej . . . . . | 164 |
| Rozdział IV. Ugodowcy a władze niemieckie. . . . .   | 207 |
| Rozdział V. Ugodowcy w cieniu Wielkiej Wojny (1914–1918) . . . . .   | 232 |
| Zakończenie . . . . .  | 282 |
| Wykaz skrótów . . . . .  | 292 |
| Bibliografia. . . . .  | 293 |
| Abstract . . . . .   | 304 |
| Zusammenfassung . . . . .  | 306 |
| Indeks nazwisk . . . . .   | 308 |



# Wstęp

Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815–1918 pozostają w dalszym ciągu nierównomiernie rozpoznane. *Gros* publikacji poświęcone jest odtworzeniu sytuacji społecznej i politycznej tej prowincji w ramach państwa pruskiego. Polska i niemiecka literatura historyczna koncentruje się głównie na pruskiej polityce wobec Polaków oraz działalności narodowościowej i społecznej polskiej ludności Poznańskiego. W dotychczasowej literaturze przedmiotu wiele miejsca zajmuje też opis konfliktów narodowościowych na styku polskiej i niemieckiej społeczności prowincji<sup>1</sup>.

Pomimo obszernej literatury w dalszym ciągu istnieją luki w obrazie historii okresu 1815–1918 w Poznańskim. W publikacjach poświęconych problematyce politycznej skupiono się przede wszystkim na działalności organizacji wyborczych i parlamentarnych, jak centralne i prowincjonalne komitety wyborcze Polaków czy Koło Polskie w Berlinie, oraz ich roli i miejscu w życiu politycznym Prus i Rzeszy Niemieckiej<sup>2</sup>. Zdecydowanie mniej miejsca zajmują kwestie wewnętrznego rozwoju i organizacji polskich ugrupowań politycznych w Poznańskim i relacje między nimi, jak też z władzami państwowymi Prus i Rzeszy<sup>3</sup>.

Do owych luk badawczych, wymagających wypełnienia, należy problem działalności ugodowej w tym regionie, zwłaszcza po roku 1871<sup>4</sup>. Pod tym

---

<sup>1</sup> Omówienie patrz W. Molik, *Die Preußische Polenpolitik im 19. und zu Beginn des 20. Jahrhunderts. Überlegungen zu Forschungsstand und-perspektiven*, w: *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hrsg. H.-H. Hahn, P. Kunze, Berlin 1999, s. 29–41.

<sup>2</sup> Z obszernej literatury przedmiotu warto tytułem przykładu wymienić dwie nowsze pozycje: L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003; A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871–1918*, Düsseldorf 2007. Problem ten szerzej omówiono w rozdziale II.

<sup>3</sup> O potrzebie badań w tej dziedzinie patrz.: *Polska myśl polityczna na ziemiach pod panowaniem pruskim*, pod red. S. Kalemki, Warszawa–Poznań–Toruń 1988, s. 5–6.

<sup>4</sup> Choć wskazać należy, że i wcześniejszy okres 1815–1871 nie doczekał się dotąd wyczerpujących badań.



względem cały zabór pruski, w porównaniu z austriackim i rosyjskim, należy do wyjątkowo słabo opracowanych<sup>5</sup>. Szczególnie wyraźnie widoczne jest to przy omawianiu okresu przełomu XIX i XX w.

W szerokim odbiorze społecznym, zarówno w Poznańskim, jak i poza jego granicami, utrwaliło się przekonanie o istnieniu po 1871 r. zgodnej linii oporu polskiego społeczeństwa wobec polityki germanizacyjnej władz pruskich. Opór ten wyrażał się przede wszystkim rozwojem sieci organizacji gospodarczych i społecznych, które umożliwiły Polakom zwycięskie przetrwanie działań zaborcy. Uwieńczeniem sukcesu był wybuch powstania wielkopolskiego w 1918 r., który przywiódł Poznańskie z powrotem do odrodzonego państwa polskiego<sup>6</sup>.

Warto wskazać, że taki obraz publicystyczny obecny jest w świadomości naukowej środowiska historycznego w Polsce, a także, jak się wydaje, w Niemczech. Utrwaliło się przekonanie, że dzieje polityczne Poznańskiego w latach 1871–1918 sprowadzają się do oporu społeczeństwa polskiego wobec polityki germanizacyjnej: najpierw pod kierownictwem działaczy z ruchu pracy organicznej, a następnie (na początku XX w.), organizacji partyjnej Narodowej Demokracji, która na fali swej linii antyniemieckiej uzyskała szeroki i powszechny „rząd dusz” w Wielkim Księstwie Poznańskim. Ten bardzo uproszczony obraz nie uwzględnia wielu aspektów życia politycznego ostatniego 25-lecia rządów pruskich w prowincji. Jest natomiast odbiciem specyfiki miejscowej sceny politycznej, która znacząco różniła się od pozostałych dwóch zaborów.

Aby pogłębić i zniuansować stereotypowy obraz, praca niniejsza opisuje środowisko ugodowe, które występowało i działało na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1894–1918. Była to grupa działaczy społeczno-politycznych, opowiadających się za porozumieniem z rządem pruskim. Ich celem było stworzenie warunków umożliwiających harmonijny rozwój polskiej społeczności w obrębie państwowości prusko-niemieckiej.

<sup>5</sup> M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985; A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1990; D. Szpopier, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność polskich konserwatystów na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999; A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999; M. Jaskólski, *Kaduceus Polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Warszawa–Kraków 1990; W. Łazuga, *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Poznań 1982; idem, *Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897*, Poznań 1991; *Polska myśl polityczna XIX i XX*, t. 1: *Polska i jej sąsiedzi*, pod red. H. Zielińskiego i W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975; R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982.

<sup>6</sup> Stereotyp ten w powszechnej świadomości i publicystyce najlepiej obrazuje powstały w latach 1979–1981 serial *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*.

Problem działalności ugodowej końca XIX i początku XX w. doczekał się jak dotąd jednego szerszego opracowania. Jest nim praca Lecha Trzeciakowskiego, wydana w roku 1960, a poświęcona epizodowi polskiej polityki ugodowej w czasie sprawowania urzędu kanclerskiego Rzeszy przez generała Leo von Capriviego w latach 1890–1894<sup>7</sup>. Chociaż dotyczy krótkiego okresu dziejów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, pozostaje opracowaniem przydatnym. Faktem jest, że już nigdy później, do wybuchu I wojny światowej, politycy z kręgu ugody nie uzyskali możliwości współpracy ze strony władz. Był to niewątpliwie jedyny punkt, w którym w Poznańskim doszło do realizacji zasady „trójlojalizmu”. W dłuższej perspektywie okres Capriviego okazał się epizodem, niemniej pozostał symbolem nadziei dla środowiska polskich ugodowców aż do ostatnich miesięcy I wojny światowej<sup>8</sup>. Powstała w okresie rządów tego kanclerza grupa zwolenników ugody istniała do 1918 r., choć przeszła sporą ewolucję. Z jej szeregów w czasie I wojny światowej wykształciło się Stronnictwo Pracy Narodowej. Już w niepodległej Polsce część dawnych działaczy ugodowych współpracowała przy tworzeniu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego, organizacji politycznej czerpiącej z doświadczeń niemieckich ugrupowań agrariuszy<sup>9</sup>.

Ograniczenie się zatem w opisie działalności ugodowej do okresu lat 1890–1894 nie wyczerpuje problematyki badawczej. Ze strony środowiska ugodowego po 1894 r. jeszcze kilkakrotnie wychodziły próby nawiązania porozumienia z rządem. Przed I wojną światową podjęto je w latach 1907–1909 na fali dyskusji nad projektem ustawy wywłaszczeniowej i przy okazji debaty nad reformą finansów Rzeszy. Po wybuchu I wojny światowej poznańscy ugodowcy próbowali stworzyć ośrodek poparcia dla koncepcji budowy polskiego państwa pod protektoratem Niemiec i działali na terenie niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie. Wskazuje to, że

---

<sup>7</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890–1894)*, Poznań 1960.

<sup>8</sup> O istnieniu takiego przekonania np. u części środowisk ziemiańskich wspomina Witold Molik: *Postawy polityczne ziemiaństwa w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 106–107.

<sup>9</sup> O Stronnictwie patrz: Sz. Rudnicki, *Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 147–212; idem, *Polscy ziemianie i chłopci w latach II Rzeczypospolitej (Ich aktywność gospodarcza i polityczna)*, Gdańsk 1991. O związkach członków Stronnictwa z dawną grupą ugodową B. Okoniewska, *O przywództwo polityczne w ruchu narodowym dzielnicy pruskiej w latach 1900–1919*, w: *Problemy narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002, s. 171–172.

pomimo problemów, jakich przysparzało zajmowanie pozycji ugodowych w rzeczywistości zaostrej się walki narodowościowej na przełomie XIX i XX w., aż do końca pruskiego panowania w Poznańskim istniała w polskim społeczeństwie tej dzielnicy grupa wierząca w możliwość znalezienia sposobu współżycia w ramach państwa pruskiego.

Celem pracy jest ukazanie szeroko rozumianego środowiska ugodowców poznańskich na tle rzeczywistości społecznej prowincji na przełomie XIX i XX w. Szczególny nacisk położono na strukturę organizacyjną, program polityczny oraz społeczny organizacji ugodowych. Zarysowano także kwestie ich składu i analizy poglądów oraz cech wspólnych tworzących je osób. Podjęto również próbę odtworzenia postawy ugodowej, w tym znalezienia motywów do niej prowadzących. Zarysowano związek pomiędzy ugodowością, a konserwatyzmem w Poznańskim, ukazując charakter wzajemnych kontaktów. Jednym z ważniejszych celów pracy było dotarcie do programu politycznego organizacji ugodowych i przedstawienie wynikającej z niego wizji stosunków polityczno-społecznych.

W mniejszym stopniu ukazano relacje pomiędzy organizacjami ugodowymi i innymi polskimi ugrupowaniami, jak Narodowa Demokracja czy tzw. ludowcy. Pominęto w pracy szczegółową charakterystykę polskich kół parlamentarnych w Reichstagu i sejmie pruskim, opisaną we wcześniejszych opracowaniach<sup>10</sup>.

Starano się natomiast przedstawić, w jaki sposób przedstawiciele ugodowców byli zakotwiczeni w polskich organizacjach wyborczych czy gospodarczo-społecznych. Wreszcie, podjęto próbę zaprezentowania bieżącej działalności organizacji ugodowych, zarówno w ramach istniejących struktur, jak i poprzez publikacje prasowe bądź broszury polityczne. Zarysowano problem miejsca i pozycji środowiska ugodowego w polityce władz pruskich, łącznie z próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego władze nie były zainteresowane ofertami lojalistów. Osobno omówiono działalność organizacji ugodowych i ich miejsce w niemieckich planach wojennych w trakcie I wojny światowej.

W analizie środowiska ugodowego skupiono się na jego działaczach świeckich. Skrótowo natomiast zarysowano kwestię wzajemnych relacji środowiska ugodowego z duchowieństwem katolickim Poznańskiego. Aczkolwiek polska działalność społeczna i narodowa w zaborze pruskim odbywała się z olbrzymim udziałem kleru katolickiego, to problematyka jego związków ze środowiskiem ugodowym jest niesłychanie skomplikowana. Polityczni

---

<sup>10</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*; J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie 1866–1890*, Zielona Góra 1976; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968; R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie 1875–1900*, Poznań 1905.

przeciwnicy ugodowców, szczególnie spod znaku endecji, przed rokiem 1914 lubili wiązać zwłaszcza wyższą hierarchię duchowną z nurtem ugodowości. Nie było to działanie pozbawione podstaw, gdyż administrujący archidiecezjami gnieźnieńską i poznańską w latach 1891–1915 arcybiskupi Florian Stablewski i Edward Likowski niewątpliwie byli zwolennikami postawy ugodowej i mieli kontakty z tym środowiskiem<sup>11</sup>.

Warto jednak pamiętać, że specyfiką działalności Kościoła katolickiego w Wielkim Księstwie Poznańskim było poruszanie się po znacznie szerszym spektrum problemów politycznych niż polskich działaczy świeckich. Kościół w swej postawie uwzględniać musiał środowisko polskich wiernych, niemieckich katolików w Poznańskim<sup>12</sup>, relacje z władzami zaborczymi i wreszcie politykę Stolicy Apostolskiej i jej stosunki z władzami Rzeszy Niemieckiej i Prus. Ten skomplikowany zakres problemów znacznie wykraczał poza ramy niniejszej pracy i dlatego został w niej pominięty.

W celu lepszego zrozumienia problematyki pracy należy przedstawić podstawowe kwestie, stojące przed badaczem tych zagadnień. Zaczniemy od cezur chronologicznych. Za datę rozpoczęcia narracji przyjęto rok 1894. W tym roku, wraz z odejściem ze stanowiska kanclerza von Capriviego, zakończył się wspomniany wyżej epizod współpracy pomiędzy polskimi kołami parlamentarnymi w Berlinie, a władzami państwowymi. Samo przejście do opozycji polskich parlamentarzystów miało zresztą miejsce jeszcze przed zmianą na stanowisku kanclerza. Niemniej oficjalny powrót kół poselskich do polityki opozycji nastąpił dopiero w 1897 r.<sup>13</sup> Choć deklaracja przejścia do opozycji była formalnie powrotem do linii politycznej prezentowanej przez polskie kręgi parlamentarne w ciałach ustawodawczych Prus i Rzeszy w latach 1871–1890, istniały pewne niuanse w stosunku do postawy z okresu sprawowania urzędu kanclerza Rzeszy przez Ottona von Bismarcka. Nie powrócono już do koncepcji całkowitej opozycji, preferując taktykę włączania się w procedury parlamentarne, o ile istniała szansa na uzyskanie rozwiązań choćby częściowo korzystnych dla strony polskiej. Dawało to również pożywkę do

---

<sup>11</sup> Aby związki te mogły zostać ukazane, musiałyby wcześniej powstać wyczerpujące biografie obu hierarchów. Tymczasem praca K. Śmigła, *Florian Stablewski. Arcybiskup gnieźnieński i poznański (1841–1906)*, Gniezno 1993 nie porusza w sposób całościowy i obiektywny problemu postawy politycznej arcybiskupa i jego relacji z władzami. Podobnym mankamentem jest obciążona biografia arcybiskupa Likowskiego: R. Kufel, *Edward Likowski (1836–1915). Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, Prymas Polski*, Zielona Góra 2010.

<sup>12</sup> Problem ten porusza W. Matwiejczyk, *Niemieccy katolicy w Poznańskim a polityka narodowościowa rządu pruskiego 1871–1914*, Lublin 2009.

<sup>13</sup> O postawie Koła Polskiego w okresie kanclerstwa Bismarcka: R. Komierowski, *Koła Polskie...*, *passim*; J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy...*, *passim*; powrót do polityki opozycji omówił L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 420–421.

utrzymywania się wiary, że w sprzyjających okolicznościach będzie możliwe ponowne nawiązanie współpracy z władzami.

Za przyjęciem roku 1894 jako daty początkowej przemawia również inny fakt, ważny z szerszego punktu widzenia, obejmującego całość ziem polskich. W latach 90. XIX w. na ziemiach polskich zaczął się proces kształtowania się nowoczesnych, masowych partii politycznych. Na obszarze Poznańskiego proces ten zachodził z pewnym opóźnieniem w stosunku do Królestwa Polskiego i Galicji. Niemniej podstaw tworzenia się polskiej sceny politycznej w Poznańskim na początku XX w. szukać należy w okresie drugiej połowy ostatniej dekady poprzedniego stulecia. Jednym z ważnych kryteriów polaryzacji politycznej stała się kwestia stosunku do zaostrzającej się polityki władz wobec Polaków, a tym samym do miejsca, jakie Polacy mogą zająć w monarchii Hohenzollernów. Wpłynęło to na określony układ polskiej sceny politycznej w Wielkim Księstwie Poznańskim. W przeciwieństwie do innych obszarów zaborczych, główny podział przebiegał pomiędzy środowiskami politycznymi Narodowej Demokracji i związanymi z nimi grupami ze sfer ziemiańskich z jednej, a tworzącymi środowisko zwolenników ugody kręgami konserwatywnymi z drugiej strony. Podział ten zaczął się kształtować właśnie w latach 90. XIX w., kiedy nastąpił proces rozpadu ukształtowanego dotąd, zwłaszcza w okresie *Kulturkampf*, modelu solidarystycznej organizacji polskiego społeczeństwa, z mocną pozycją ziemianstwa i duchowieństwa, maskującego dotąd wewnętrzne różnice polityczne.

Wspomniano wcześniej o wpływie zaostrzonego kursu germanizacyjnego na kształtowanie się polskiej sceny politycznej Poznańskiego. W omawianym okresie politykę władz pruskich wsparły niemieckie organizacje społeczne propagujące walkę narodowościową. Do szczególnie głośnych należał Związek Marchii Wschodniej (*Ostmarkenverein*), zwany popularnie Hakatą, powstały właśnie w roku 1894. Ważną rolę w krzewieniu nastrojów nacjonalistycznych odgrywał także utworzony w 1891 Związek Wszechniemiecki (*Alldeutscher Verband*)<sup>14</sup>.

Powyższe względy, czyli rozpoczęcie procesu kształtowania się polskich ugrupowań politycznych i związane z tym różnice ideowe, na które wpływ miało dalsze zaostrzanie się konfliktów narodowościowych, zdecydowały o przyjęciu roku 1894 za datę początkową.

Za datę końcową przyjęto jesień 1918 r., kiedy w obliczu zbliżającej się porażki wojennej Niemiec pojawiły się zwiastuny generalnej zmiany w sytuacji ziem polskich zaboru pruskiego. Wraz z nią problem polityki ugodowej niejako umarł śmiercią naturalną.

---

<sup>14</sup> A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1966, s. 23–24.

W omawianym okresie wyróżnić należy dwa podokresy. W latach 1894–1906 środowiska ugodowe nie działały zbyt aktywnie. Przyczyną były kontrowersje powstałe w okresie rządów Capriviego oraz ogólny upadek pozycji ugodowców. Ważną rolę odegrał również brak struktur organizacyjnych. *Gros* ówczesnych zwolenników ugodowości skupiało się na bieżącej działalności w polskich kołach parlamentarnych w Berlinie. W tym okresie ton nadawali działacze związani z polityką ugody jeszcze z okresu Capriviego. Załamanie pozycji tej grupy nadeszło wraz z wyborami parlamentarnymi do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy w 1903 r. Utrata mandatów parlamentarnych przez większość działaczy ugodowych spowodowała duże zmiany w tym środowisku. W większości owi „starzy ugodowcy” usunęli się z aktywnego życia politycznego. Jednocześnie nigdy już posłowie powiązani z ugodowcami nie dominowali w Kole Polskim w Berlinie<sup>15</sup>. Związana z tym utrata możliwości działania za pośrednictwem instytucji parlamentarnych wymusiła potrzebę posiadania organizacji politycznej na obszarze Poznańskiego. W rezultacie w latach 1903–1906 działalność ugodowa praktycznie zamarła.

Natomiast po roku 1906 nastąpił ponowny wzrost aktywności środowisk ugodowych, odbywający się jednak w nieco innych warunkach. Najważniejsze znaczenie miało powstanie w 1907 r. Kasyna Obywatelskiego, czyli organizacji skupiającej środowiska dążące do ugody, a także próba zorganizowania się całości poznańskich środowisk konserwatywnych w ramach Związku Narodowego<sup>16</sup>. Stąd ponownie dająca się uchwycić działalność w latach 1906–1914. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tym czasie doszło do przekształceń wewnętrznych w omawianej grupie. Środowisko „neougodowców” tworzyli najczęściej ludzie nowi, często wcześniej krytycznie nastawieni do linii politycznej okresu Capriviego.

Wykształcona w latach 1907–1914 grupa uległa pewnemu retuszowi po wybuchu I wojny światowej. Część działaczy przeszła na stanowiska opozycyjne, pojawili się natomiast nowi, którzy zaktywizowali się dopiero wraz z rozpoczęciem konfliktu zbrojnego. Kolejne przesunięcie w obrębie obozu ugody wiązało się z jego zwiększoną aktywnością od połowy 1916 do wiosny 1918 r.

Jeśli chodzi o ramy terytorialne tematu, ograniczają się w zasadzie do granic administracyjnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego / prowincji Poznańskiej według stanu z 1815 r. Kwestia kontaktów ze środowiskami politycznymi na Górnym Śląsku i Pomorzu poruszana jest tylko

---

<sup>15</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*, s. 197–200, 283–287; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 72–73, 78–79, 89.

<sup>16</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. III, Poznań 1967, s. 200–208.

o tyle, o ile miały one wpływ na działalność na obszarze Poznańskiego. Jednocześnie warto pamiętać, że na przełomie XIX i XX w. Poznań odgrywał rolę nieformalnej stolicy ziem polskich wchodzących w skład Prus<sup>17</sup>. Dlatego nie da się jednoznacznie podzielić działalności politycznej na dotyczącą tylko obszaru prowincji Poznańskiej i innych terenów tzw. dzielnicy pruskiej<sup>18</sup>.

W tym miejscu wyjaśnienia wymagają stosowane w pracy pojęcia i terminy. Zaczniemy od najistotniejszego pojęcia, ugodowości. Jest to skłonność do zawarcia umowy, poszukiwania kompromisu. Samo pojęcie ugody zakłada znalezienie formy porozumienia na zasadzie wzajemnych ustępstw, prowadzących do wypracowania stanu możliwego do zaakceptowania przez układające się strony. W dziedzinie polityki ujmuje to zasada *do ut des* (daję abyś dał). W zamian za realizowanie pewnych zobowiązań jednej strony, druga strona zobowiązuje do określonego zachowania. W przypadku działaczy ugodowych było to znalezienie formuły umożliwiającej zaakceptowanie przez polską społeczność Wielkiego Księstwa Poznańskiego przynależności do państwa pruskiego i związanych z tym kosztów, w zamian za prawo rozwoju własnej narodowości<sup>19</sup>. W XIX w. problem uregulowania na zasadzie ugody stosunków narodowościowych pojawiał się w wielu państwach i nie dotyczył tylko obszaru ziem polskich. Mówiło się dla przykładu o ugodzie austriacko-węgierskiej, węgiersko-chorwackiej, brytyjsko-irlandzkiej itp.

Zasadą było zawarcie kompromisu (w formie oficjalnej ustawy lub nieoficjalnego porozumienia). W zamian za poszanowanie języka, religii i narodowości oraz ustępstwa językowe w dziedzinie administracyjno-szkolnej, a także możliwość korzystania z praw politycznych państwa, dana grupa narodowościowa akceptowała swoją przynależność państwową, włączając się aktywnie w prowadzenie polityki państwowej. Owo włączenie się mogło przybrać różne formy: mógł to być udział w rządzie centralnym, rodzaj autonomii prowincjonalnej lub, w najbardziej ograniczonej postaci, zagwarantowanie administracyjne praw mniejszości narodowej.

Warto zaznaczyć, iż powyższy wzorzec ogólny mógł podlegać różnym lokalnym modyfikacjom. Inne były typy ugody w wielonarodowościowej

---

<sup>17</sup> Obszernie problem ten omawia A. Kwilecki, *Poznań stolicą Polski Zachodniej. Od Kongresu Wiedeńskiego do Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 2008, s. 33 i n.

<sup>18</sup> Termin ten określa tu całość wschodnich terenów Prus przed 1914 r., na których w sposób zwarty występowała ludność polskojęzyczna. Obejmuje on zarówno obszary, które przed 1772 r. wchodziły w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów i dostały się Prusom w wyniku rozbiorów, jak i takie, które przed 1772 nie należały do Rzeczypospolitej.

<sup>19</sup> Podobnie problem ugodowości w stosunku do Królestwa Polskiego po 1864 r. definiuje A. Szwarc, *Od Wielkopolskiego...*, s. 6–7.

monarchii austro-węgierskiej, w której tak naprawdę żadna z narodowości nie miała wyraźnej przewagi liczebnej nad pozostałymi<sup>20</sup>. Inna była sytuacja w państwach, gdzie ta przewaga była znaczna, a naród panujący tylko na pewnych obszarach sąsiedował z mniejszością. To był właśnie *casus* Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Omawiając problematykę poszukiwania ugody w Poznańskim, zwłaszcza w okresie nasilonej polityki germanizacyjnej, należy mieć na uwadze jeszcze jedną kwestię natury ogólnej. Należy podkreślić, że wbrew potocznemu polskiemu wyobrażeniu, polityka germanizacji (czy rusyfikacji w zaborze rosyjskim) nie była w skali europejskiej jakimś przypadkiem szczególnym, skierowanym tylko przeciw Polakom. Dążenie do ujednoczenia narodowościowego przez naród panujący przy użyciu metod administracyjnych występowało w wielu państwach<sup>21</sup>. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że w Europie XIX i początku XX w. koncepcje ugodości i unifikacji tworzyły dwie strony tego samego medalu problemów narodowościowych. Czasami współistniały, jak np. w monarchii naddunajskiej, gdzie mieliśmy z jednej strony do czynienia z koncepcją rozwiązywania problemów w oparciu o ugodę, z drugiej z prowadzoną na terenach Korony św. Stefana polityką „madziaryzacji” narodowości niewęgierskich. Dotyczyło to nawet najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie i politycznie państw w Europie. Wskazuje na to nurtujący Wielką Brytanię problem irlandzki, wykazujący zresztą sporo podobieństw do problemów Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>22</sup>. W Prusach tendencje germanizacyjne, obok podglebia narodowego, znajdowały jeszcze poparcie w tradycji państwowej monarchii Hohenzollernów. Charakterystyczną bowiem cechą państwa brandenbursko-pruskiego od początków XVII w. była praktyka unifikacji i integracji kolejnych terenów, które udawało się pozyskać monarchom z Berlina<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Problem ten najpełniej porusza: H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1975, *passim*

<sup>21</sup> Wskazać można także problem zwalczania przez Francję odrębności językowych i narodowościowych w Bretanii, Alzacji czy Korsyce, konflikty walońsko-flamandzkie w Belgii, problem separatyzmów w Hiszpanii itd. Zob. N. Davies, *Modernizacja: sojusznik czy wróg tworzących się nowoczesnych narodów*, w: *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, pod red. L. Trzeciakowskiego i K. Makowskiego, Poznań 1999, s. 17–18.

<sup>22</sup> O podobieństwie sytuacji irlandzkiej do sytuacji w Poznańskim: *Samomodernizacja...*, s. 8–13; L. Trzeciakowski, *Irlandzka i pruska droga mniejszości wyznaniowych i narodowych do ciał ustawodawczych państwa zaborczego*, w: *Problemy narodowościowe...*, s. 51–61.

<sup>23</sup> Zarysowanie tej cechy rozwojowej monarchii pruskiej patrz: B. Wachowiak, *Główne linie rozwoju Prus w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, w: *Historia Prus. Narodziny – mocarstwowość – obumieranie*, t. II: *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, pod red. B. Wachowiaka, Poznań 2010, s. 909 i n.



Przy okazji omawiania pojęcia ugody dochodzimy do problemu określenia granicy, za którą kończy się możliwość nazwania ugrupowania ugodowego mianem polskiego. Nie można uznać za działaczy ugodowych osób, które przekraczają granicę apostazji narodowej. Z powyższej definicji ugody wynika wyraźnie, że można o niej mówić tylko w wypadku, gdy warunkiem umożliwiającym jej wprowadzenie jest zachowanie prawa do rozwoju kulturalnego i religijnego w obrębie języka ojczystego. W tym sensie działacze ugodowi nie zmierzali do wyrzeczenia się własnej narodowości, lecz poszukiwali środka umożliwiającego pogodzenie polskich ambicji rozwoju narodowego i cywilizacyjnego z wymogami racji stanu państwa prusko-niemieckiego oraz dążeniami rozwojowymi niemieckiej części ludności. Dlatego analizie poddano działalność tylko tych działaczy, którzy przyznawali się do polskości. Pominięto takich jak Bogdan Hutten-Czapski czy książe Hugo Radoliński, którzy uważali się za Prusaków i funkcjonariuszy państwa pruskiego bądź niemieckiego<sup>24</sup>.

Podczas precyzowania rozumienia pojęcia ugoda pojawia się kwestia, na ile termin ugodość jest tożsamy z lojalizmem i na ile możliwe jest zamienne stosowanie tych nazw. Otóż słownikowe pojęcie lojalizmu oznacza „przestrzeganie praworządności; postępowanie zgodnie z polityką rządu”. W myśl tej samej definicji lojalista to „wierny poddany podporządkowujący się rządowi zaborczym”, człowiek zaś lojalny to ktoś „postępujący zgodnie z polityką rządu”<sup>25</sup>. Jak definicje powyższe mają się do problematyki ugodości w zaborze pruskim? Nie dają one możliwości dosłownego i zamiennego stosowania pojęć lojalizm i ugodość. Doszłoby bowiem do stwierdzenia, że działacze ugodowi popierali rządową politykę germanizacji, co prowadzi do sprzeczności z całym opisanym wcześniej rozumieniem pojęcia ugody. Wydaje się zresztą, że powyższe utożsamianie słów ugodość i lojalizm może odnosić się tylko do sytuacji w Galicji po 1867 r., natomiast słabo oddaje ono pozycję zwolenników zawarcia ugody w zaborze pruskim czy ugodowców w zaborze rosyjskim po powstaniu styczniowym<sup>26</sup>. Przecież celem działalności ugodowej jest właśnie spowodowanie zmiany dotychczasowej polityki państwa, a nie popieranie aktualnie stosowanej, ta bowiem jest zaprzeczeniem pojęcia ugody. Niewątpliwie warunkiem prowadzenia działalności ugodowej jest akceptacja przynależności państwowej i zachowanie

<sup>24</sup> Casus postaci Bogdana Hutten-Czapskiego i jego poczucia przynależności narodowej omówiony jest w jego biografii: K. Grysińska-Jarmuła, *Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011, s. 253–254.

<sup>25</sup> Definicje za: *Słownik języka polskiego*, t. 2, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1984, s. 50.

<sup>26</sup> O sytuacji ugodowców w zaborze rosyjskim w omawianym okresie: A. Szwarz, *Od Wielopolskiego..., passim*.

legalizmu w działalności politycznej. Powyższe ograniczenie rozumienia lojalizmu konieczne jest do pogodzenia terminów lojalizm i ugodowość na potrzeby niniejszej pracy. Rozróżnić należy też bierny i aktywny lojalizm. Bierny prezentowany był przez większość społeczeństwa polskiego Wielkiego Księstwa Poznańskiego (oraz innych zaborów). Wyrażał się w codziennym pogodzeniu się z sytuacją polityczną. Lojalizm aktywny miał na celu poszukiwanie ugody z rządem zaborczym. Utożsamianie pojęcia lojalizmu i ugodowości doprowadziłoby albo do błędnych założeń o powszechnym poparciu linii ugodowej przez polskie społeczeństwo Poznańskiego, albo do stwierdzenia, że ostatecznym celem ugodowców było stworzenie z Polaków lojalnych Prusaków.

Nie wnikając dalej w problematykę wzajemnych związków i powiązań powyższych pojęć, przyjmijmy, że warunkiem włączenia się w działalność ugodową jest wyjście poza lojalizm bierny. Ugudowość jest jakby stopniem pośrednim, pomiędzy biernym uczestnictwem w życiu państwa zaborczego, a pełnym utożsamianiem się z nim. Tym samym jest zaakceptowaniem przynależności państwowej i próbą aktywnego włączenia się w strukturę państwa zaborczego. Nie polega jednak na bezwarunkowym poparciu polityki państwowej, a raczej zmierza do zmodyfikowania jej w celu przybrania przez nią postaci możliwej do przyjęcia przez działaczy ugodowych. W takim kontekście w niniejszej pracy zostały użyte terminy lojalizm i lojalista, i tak należy je rozumieć, gdy zastępujemy nimi określenia ugodowość i ugodowcy.

Jeszcze jeden z używanych w pracy terminów wymaga krótkiego wyjaśnienia. Jest nim pojęcie konserwatyzmu. Zasadniczo środowiska ugodowe wszystkich trzech zaborów wiąże się z obozem politycznym polskiego konserwatyzmu. Praktykowanie zasad konserwatyzmu polegało na zachowaniu dotychczasowej struktury i tradycji społecznej. Ewentualne zmiany w tej dziedzinie należało wprowadzać ostrożnie i z wyczuciem, odrzucając pragnienie gwałtownych przeobrażeń, mogących doprowadzić do zniszczenia dotychczasowej tkanki społecznej, a tym samym zagrozić podstawom dalszej egzystencji narodu. Stąd nacisk na rolę religii oraz instytucji państwa zapewniającego zachowanie tradycji i porządku<sup>27</sup>. Powstawał jednak dylemat związany z faktem braku własnego państwa. W tej sytuacji pozostawało tylko działanie w obrębie realnie istniejących. Nie wnikając szerzej w problematykę związków polskiej myśli konserwatywnej z zagadnieniem ugodowości, co zostało poruszone w wielu innych pracach, przyjąć można, że konserwatywny światopogląd polityczny częściej niż inne skłaniał do podjęcia prób

<sup>27</sup> W. Mich, *Myśl polityczna polskiego ruchu konserwatywnego*, Lublin 1994, s. 6–29.

porozumienia z zaborcą<sup>28</sup>. Nie może to jednak prowadzić do automatycznego zrównania konserwatyzmu z ugodowością. Szczególnie specyficzna sytuacja panowała właśnie w Poznańskim, gdzie poglądy ugodowe podzielała tylko część środowisk konserwatywnych. Przyczynę tego stanu rzeczy należy widzieć w okresie *Kulturkampf*, kiedy na skutek polityki kanclerza Bismarcka polskie środowiska polityczne zaboru pruskiego, w swej masie konserwatywne, zostały zepchnięte na pozycje antyrządowe.

Wszyscy działacze ugodowi niewątpliwie podlegali pod polityczną definicję pojęcia konserwatysty. Warto jednak zaznaczyć, że zajęcie postawy konserwatywnej niekoniecznie musiało prowadzić do znalezienia się wśród zwolenników ugody. W omawianym okresie istniała w Wielkopolsce grupa konserwatywna niepopierająca jej, czy – będąc bardziej precyzyjnym – niewysuwająca tego hasła publicznie. Zbliżała się natomiast do ugodowców poglądami społecznymi i podobnie jak oni za głównego przeciwnika uważała Narodową Demokrację. Można ich nazwać „ugodowcami biernymi”, rozumiejąc w ten sposób, że przyjętą przez nich taktyką była gotowość do połączenia się z „ugodowcami aktywnymi”, o ile będą oni mogli przedstawić realne efekty swych działań. Natomiast w ferworze walki politycznej endecja i jej sojusznicy z lubością stosowali taktykę łączenia konserwatyzmu z lojalizmem. Na potrzeby niniejszego opracowania należy jednak uściślić, że o ile każdy ugodowiec był konserwatystą, sytuacja odwrotna nie zachodziła automatycznie. Zastosowanie zamiennie wszystkich wymienionych wyżej pojęć jest zabiegiem technicznym, służącym ułatwieniu narracji.

W tytule pracy pojawia się określenie grupy ugodowej mianem ugrupowania. Należy wyjaśnić to pojęcie. Przez większość omawianego okresu poznańscy ugodowcy nie stworzyli organizacji politycznej *sensu stricto*. Dopiero w grudniu 1916 r. powołano do życia Stronnictwo Pracy Narodowej, które miało być partią polityczną<sup>29</sup>. Stąd użycie w pracy określenia ugrupowanie jako sposobu zrzeszenia się osób mających wspólne cele polityczne i posiadających podobne poglądy na kwestie polityczne oraz społeczne. Forma ugrupowania może przybierać luźniejsze, często nieformalne kształty, w których rolę łącznika pomiędzy poszczególnymi członkami obok zapatrywań politycznych mogą odgrywać kontakty towarzyskie i rodzinne. Próba pewnego sformalizowania statutu grupy ugodowej była inicjatywa

---

<sup>28</sup> W. Karpiński, *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej po powstaniu styczniowym*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977, s. 209–213.

<sup>29</sup> W literaturze spotykana jest również nazwa Grupa Pracy Narodowej, choć w deklaracji założycielskiej wyraźnie jest mowa o stronnictwie. *Deklaracja programowa Stronnictwa Pracy Narodowej*, GN, 1917, nr 46.

powołania w 1907 r. tzw. Kasyna Obywatelskiego, swoistego klubu dyskusyjnego, mającego jednak pewne cechy stronnictwa politycznego.

Za jedno z istotniejszych pytań uznać należy to, do jakiego typu ugody zmierzali poznańscy lojaliści. Wydaje się, że w ich wizji porozumienia nie istniało miejsce na stworzenie osobnego terytorium o pewnych prawach narodowościowych na wzór Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815–1830. Jak się wydaje, analiza wydarzeń z 1848 r. prowadziła do przekonania, że Poznańskie nie ma szans na realizację wariantu podobnego do tego w Galicji, a który był ideałem ugodowców w Królestwie Polskim. Dlatego działacze poznańscy skupili się na próbie uzyskania, w formie administracyjnej gwarancji, warunków do swobodnego rozwoju polskiej społeczności. Nie zamierzano się jednak domagać stworzenia specjalnie wydzielonego obszaru autonomicznego. Właśnie wstępne ograniczenie dążeń politycznych i sposób ich prezentacji mogły być przyczyną słabego dostrzegania grupy ugodowej Poznańskiego w piśmiennictwie historycznym. Nasuwa się natomiast analogia z sytuacją środowisk ugodowych w Cesarstwie Rosyjskim na tzw. ziemiach zabranych<sup>30</sup>. Podobieństwa między tymi grupami nie zmienia różnica w problematyce narodowościowej, charakteryzująca się znacznie głębszym na ziemiach zabranych zróżnicowaniem, zarówno kwestii narodowościowych, jak i polityki władz zaborczych<sup>31</sup>.

Jednym z celów pracy jest próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie doszło do ugody. Uprzedzając dokładną analizę problemu, stwierdzić należy, że do głównych powodów należało niezajęcie się przez czynniki rządowe kwestią, czy akceptacja opcji ugodowej może być alternatywną strategią dla osiągnięcia pożądaných przez nie celów, czyli zapewnienia utrzymania pruskiego stanu posiadania na obszarze ziem polskich<sup>32</sup>. Niebagatelne znaczenie miał też wzrost roli ideologii nacjonalistycznej w polityce niemieckiej, zwłaszcza po zakończonym sukcesem procesie zjednoczenia Niemiec przez Prusy.

Kolejnym zagadnieniem było pytanie, dlaczego pomimo niekorzystnej sytuacji politycznej istnieli nadal zwolennicy ugody. Ważną rolę odgrywało tu przekonanie o trwałości układu politycznego na ziemiach polskich i potę-

---

<sup>30</sup> R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie z Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001; idem, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziemi zabranych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009.

<sup>31</sup> O podobieństwie wzorców osobowych między ziemianami wielkopolskimi a ziemiaństwem kresowym pisze Witold Molik: *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 144–145.

<sup>32</sup> O postawie władz pruskich w tej sprawie M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, (wyd. polskie), Warszawa 1999, s. 149 i n.

dze nowo powstałej Rzeszy Niemieckiej<sup>33</sup>. Z kolei w polityce wewnętrznej wierzone, że władze przekonają się o bezskuteczności polityki germanizacji i podejmą w związku z tym kroki, które umożliwią ustalenie korzystnego dla obu stron *modus vivendi*. Świadomość stanu rzeczy pozwalała liczyć na zaistnienie warunków do realizacji propozycji ugodowych i podtrzymywanie funkcjonowanie ugrupowania.

W pracy starano się także przedstawić pochodzenie społeczne członków środowiska ugodowego i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego na największe poparcie mogło ono liczyć w warstwie ziemiańskiej. Żeby to zrobić, konieczne było zarysowanie pewnych specyficznych elementów sytuacji społecznej w Poznaniu.

Kolejnym celem pracy jest wskazanie różnic ideologicznych między środowiskiem konserwatywno-ugodowym, a jego głównym przeciwnikiem politycznym, którym w Poznaniu stała się Narodowa Demokracja. W tym celu niezbędne wydaje się zbadanie przyczyny różnic ideologicznych pomiędzy endecją, a środowiskiem konserwatywnym. Na gruncie poznańskim jest to trudne z uwagi na słabość rodzimej myśli konserwatywnej i spore podobieństwa w postrzeganiu sytuacji politycznej. Dlatego do dziś w powszechnym odczuciu istnieje przekonanie o jednolitości konserwatywnej i endeckiej myśli politycznej, zwłaszcza w zaborze pruskim. Tymczasem, wyprzedzając bieg narracji, sytuacja ta nie była wcale taka oczywista przed rokiem 1914. Endecja przejęła bowiem monopol polityczny w Poznaniu dopiero w 1918 r., kiedy to zbliżyła się i w dużej mierze wchłonęła swoich dotychczasowych przeciwników politycznych ze środowisk konserwatywno-ugodowych<sup>34</sup>. Ważną rzeczą jest ukazanie, że program polityczny endecji przed 1914 r. był skierowany do innych warstw społecznych, niż tworzące zaplecze ugodowców środowisko ziemiańskie. Istotną różnicę tworzyły też poglądy na rolę i miejsce Kościoła katolickiego w życiu społeczeństwa.

Odtworzenie działalności ugodowców w Poznaniu na początku XX w. jest trudne z uwagi na stosunkowo słaby stan bazy źródłowej. Materiały po Kasynie Obywatelskim zachowały się w sposób szczątkowy, brak szerszej dokumentacji działalności Stronnictwa Pracy Narodowej. Z kolei instytucje niemieckie skupiały się przede wszystkim na obserwacji rozwoju i funkcjonowania polskich organizacji zaangażowanych w walkę narodowościową. Toteż posiadane zasoby źródłowe często pozwalają odtworzyć jedynie pewne

<sup>33</sup> O roli tego czynnika wspomina Karol Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932, s. 32.

<sup>34</sup> H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 50–57; Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław 1981, s. 46.

aspekty działalności ugrupowań ugodowych i w związku z tym uzyskany obraz nie jest pozbawiony luk i niejasności.

Ważne informacje zawierają materiały zachowane w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Obok programu Kasyna Obywatelskiego znajdują się w nim akta organizacji takich jak Straż czy Rada Narodowa, pozwalające na identyfikację poszczególnych lojalistów we wspomnianych organizacjach. Natomiast znacznie mniej przydatne są zachowane źródła w zespole akt Prezydium Policji w Poznaniu. W materiałach APP znajdują się również mające bardzo istotne znaczenie prywatne dzienniki Tadeusza Kryspina Jackowskiego, jednego z czołowych ugodowców<sup>35</sup>. Są one podstawowym źródłem do odtworzenia działalności środowisk ugodowych, tym cenniejszym, że nie będąc przeznaczone do publikacji, zawierają wiele informacji z pierwszej ręki niepoddanych procesowi obiektywizacji.

W zbiorach Biblioteki Raczyńskich zachowała się obszerna dokumentacja działalności Związku Narodowego, konserwatywnej organizacji, z którą współpracowali ugodowcy, pozwalająca odtworzyć ich wzajemne kontakty i działalność. Cenne informacje przynoszą także przechowywane tam akta polskich komitetów wyborczych, umożliwiając odnalezienie i opisanie działalności ugodowców w polskich strukturach wyborczych na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W celu odtworzenia pruskiej polityki wobec Polaków i roli w niej ugodowców przydatne są obszerne materiały znajdujące się w archiwum Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin – Dahlem. Należą do nich przede wszystkim zespoły akt pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Stanu. Pozwalają one uzyskać obraz wewnętrznych aspektów niemieckiej polityki wobec sprawy polskiej w trakcie I wojny światowej.

Do zrekonstruowania poglądów politycznych prezentowanych przez ugodowców przydatne są publikowane przez nich broszury autorstwa m.in. Stanisława Turny<sup>36</sup>, Franciszka Morawskiego<sup>37</sup> czy Franciszka Kwileckiego<sup>38</sup>, jak również analiza czasopism „Kraj” i „Gazeta Narodowa”, wydawanych w trakcie I wojny światowej przez ugrupowanie ugodowe.

Z kolei odbiór propozycji ugodowych przez inne środowiska polityczne Poznańskiego ukazuje analiza prasowa najważniejszych dzienników poli-

<sup>35</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”, t. 1–2, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, rkps 15, 16.

<sup>36</sup> S. Turno, *Zum Enteignungsprojekt. Offenes Wort eines preussischen Staatsbürgers polnische Nationalität*, Posen 1907; idem, *Jak zatrzymać robotnika na wsi? Przyczynek do kwestii socjalnej*, Poznań 1907.

<sup>37</sup> F. Morawski, *Der kommende Tag*, Berlin 1909; idem, *Rząd czy nierząd? Rzut oka na stosunki poznańskie*, Warszawa 1904.

<sup>38</sup> F. Kwilecki, *Czcze hasło*, Poznań 1915; idem, *Polen und Deutsche gegen Russland*, Berlin 1915.

tycznych dzielnicy, jak „Kurier Poznański”, „Orędownik” czy „Dziennik Poznański”. Posłużyła ona także do rekonstrukcji działalności politycznej środowisk ugodowych oraz odtworzenia ich poglądów i postaw.

Pewną pomocą okazały się wspomnienia osób zaangażowanych w tamtym okresie w działalność społeczno-polityczną. Należy jednak podkreślić, że pamiętniki Bogdana Hutten-Czapskiego oddają sytuację raczej z pozycji obserwatora zewnętrznego<sup>39</sup>. Natomiast wspomnienia Tadeusza Szułdrzyńskiego<sup>40</sup> i Jana Żółtowskiego<sup>41</sup> są bardzo wybiórcze w omówieniu przez obydwo roli, jaką odgrywali w działalności Kasyna Obywatelskiego. Zupełnie nic nie wnoszą natomiast wspomnienia Tadeusza Gustawa Jackowskiego, w których zupełnie pominął on zarówno rolę swojego ojca, jak i własną w środowisku ugodowym<sup>42</sup>. Ciekawe informacje o działalności poznańskich ugodowców w Królestwie Polskim zawiera pamiętnik Stanisława Dzierzbickiego<sup>43</sup>.

Bardzo przydatne w zarysowaniu postaci przedstawicieli środowisk ugodowych były biogramy zamieszczone zarówno w *Polskim słowniku biograficznym*, *Wielkopolskim słowniku biograficznym*, jak też w opracowaniu *Ziemianie polscy XX w. Słownik biograficzny*. Warto jednak zaznaczyć, że zawarte we wszystkich tych publikacjach informacje nie zawsze są ściśle i czasami ze sobą sprzeczne.

Obszerna literatura, zarówno polska, jak i obca, dotycząca dziejów zaboru pruskiego, niewiele poświęcała miejsca działalności ugodowej, zwłaszcza z przełomu XIX i XX w. Cennym wyjątkiem jest kilka opracowań pióra Lecha Trzeciakowskiego<sup>44</sup>. Skupiano się przede wszystkim na problematyce konfliktu politycznego i narodowego, który miał miejsce w prowincjach wschodnich Prus, oraz na sprawach gospodarczych, także często ujmowanych w ramach starcia nacjonalizmu niemieckiego i polskiego.

W opracowaniach z okresu międzywojennego niewiele miejsca poświęcono problematyce działalności politycznej w Poznańskim. Wyjątkiem była książka Wilhelma Feldmana, która jednak przedstawiała wiele zagadnień

---

<sup>39</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia towarzyskiego i politycznego*, t. I–II, Warszawa 1936.

<sup>40</sup> T. Szułdrzyński, *Wspomnienia wielkopolskie*, wstęp J. Szułdrzyński, Londyn 1977.

<sup>41</sup> J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przedm. S. Kieniewicz, Poznań 1990.

<sup>42</sup> T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972.

<sup>43</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, wstęp J. Pajewski, Warszawa 1983.

<sup>44</sup> Obok wspomnianej wcześniej pracy poświęconej okresowi Capriviego wymienić należy dwa opracowania: L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne w zaborze pruskim w okresie I wojny światowej*, w: idem, *W kręgu polityki. Polacy i Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 40–53, oraz idem, *Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec w latach 1871–1918*, w: *ibidem*, s. 62–82.

w sposób pobieżny i wskazujący na brak szerszego rozeznania tematu<sup>45</sup>. Poświęcony omawianemu okresowi trzeci tom historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego autorstwa znanego poznańskiego historyka i działacza konserwatywnego, Stanisława Karwowskiego, jest raczej kroniką wydarzeń<sup>46</sup>. Ten brak zainteresowania tematem w okresie Drugiej Rzeczypospolitej uznać należy za tym dotkliwszy, że w trakcie II wojny światowej uległo zniszczeniu wiele cennych materiałów archiwalnych. Do rzędu prac kuriozalnych należy opracowanie Jana Szmańdy, opublikowane wkrótce po odzyskaniu niepodległości, którego autor za istotę polskiej postawy w zaborze pruskim uznał organizację działalności powstańczej i konspiracyjnej<sup>47</sup>. Doprowadzone do okresu powstania styczniowego, pozostaje dziś już tylko świadectwem czasów, w których powstało.

Natomiast niemiecka literatura okresu międzywojennego skupiona była przede wszystkim na prezentowaniu uzasadnienia dla słuszności pruskiej polityki wobec Polaków w okresie zaborów i silnie obciążona doraźną publicystyką polityczną.

Okres po II wojnie światowej przyniósł bogaty i wartościowy dorobek, niestety w dużej mierze skoncentrowany, jak wspomniano wcześniej, na wybranych zagadnieniach z dziejów Wielkiego Księstwa Poznańskiego i w dalszym ciągu pozostawiający pewne luki badawcze. Za najważniejsze opracowania do dziejów politycznych wypadnie uznać wspomniane wcześniej prace Lecha Trzeciakowskiego. Do rzędu fundamentalnych wypadła zaliczyć drugi tom *Dziejów Wielkopolski* pod redakcją Witolda Jakóbczyka<sup>48</sup>. Ważną pracę poświęconą szeroko rozumianym okolicznościom uchwalenia ustawy wywłaszczeniowej opublikował Michał Pirko<sup>49</sup>. Cennym kompendium historii Wielkopolski tego okresu są prace Trzeciakowskiego *Pod pruskim zaborem 1850–1918*<sup>50</sup> i Jerzego Kozłowskiego<sup>51</sup>.

Problem działalności polskich kół parlamentarnych omawiają w swych pracach Joachim Benyskiewicz<sup>52</sup>, Zygmunt Hemmerling<sup>53</sup> i Lech Trzeciakowski<sup>54</sup>,

<sup>45</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Kraków 1933.

<sup>46</sup> S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 3, Poznań 1931.

<sup>47</sup> J. Szmańda, *Polska myśl polityczna w zaborze pruskim. Od rozbiorów do roku 1863. Próba syntezy historycznej*, Poznań 1919.

<sup>48</sup> *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1795–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973.

<sup>49</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963.

<sup>50</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.

<sup>51</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004.

<sup>52</sup> J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy...*

<sup>53</sup> Z. Hemmerling, *Posłowie polscy...*

<sup>54</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*



a także Albert Kotowski<sup>55</sup>. Problem rywalizacji politycznej w polskim społeczeństwie porusza Jerzy Wojciak<sup>56</sup>. Ważną jest poświęcona rozwojowi Narodowej Demokracji w Poznańskim praca Jerzego Marczewskiego<sup>57</sup>. Problematykę związaną z postawami wielkopolskiego ziemiaństwa prezentują Witold Molik<sup>58</sup> i Andrzej Kwilecki<sup>59</sup>.

Stosunki gospodarcze w Wielkim Księstwie Poznańskim w okresie zaborów omawiają prace Czesława Łuczaka<sup>60</sup>. Cenny opis polsko-niemieckiej rywalizacji ekonomicznej zawiera studium Rudolfa Jaworskiego<sup>61</sup>. W dziedzinie problematyki stosunków społecznych wiele wnoszą prace Szczepana Wierzchosławskiego<sup>62</sup> i Stefana Kowala<sup>63</sup>. Opracowanie dotyczące prasy polskiej zaboru pruskiego w okresie I wojny światowej jest dziełem Zbigniewa Walczaka<sup>64</sup>. Cenne są również książki autorów obcych, jak Richard Blanke<sup>65</sup> czy William Hagen<sup>66</sup>. Postawą niemieckich partii politycznych wobec polityki polskiej zajmowała się Brigitte Balzer<sup>67</sup>. O wpływie na politykę państwową organizacji Ostmarkenverein pisali Adam Galos, Witold Jakóbczyk i Felix Gentzen<sup>68</sup>. Samą organizację od strony

<sup>55</sup> A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson...*

<sup>56</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*

<sup>57</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967.

<sup>58</sup> W. Molik, *Postawy polityczne...*; idem, *Wzór osobowy...*; idem, *Wieś a dwór w dziejach wiekowiecznej Wielkopolsce*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 229–243; idem, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.

<sup>59</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998; *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, pod red. A. Kwileckiego, Poznań 2004.

<sup>60</sup> Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988; idem, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001.

<sup>61</sup> R. Jaworski, „Swój do swego”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998.

<sup>62</sup> S. Wierzchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992.

<sup>63</sup> S. Kowal, *Spółceństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914*, Poznań 1982.

<sup>64</sup> Z. Walczak, *Prasa polskich orientacji politycznych zaboru pruskiego w latach pierwszej wojny światowej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 219, Toruń 1991, s. 113–128.

<sup>65</sup> R. Blanke, *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981.

<sup>66</sup> W. Hagen, *Germans, Poles, Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East*, Chicago–London 1980.

<sup>67</sup> B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main, 1990.

<sup>68</sup> A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty...*

społecznej przeanalizował Jens Oldenburg<sup>69</sup>, problematykę organizacji i działalności Hakaty porusza też Sabine Grabowski<sup>70</sup>. Klasycznym opracowaniem w sprawie ogólnego miejsca spraw polskich w polityce Niemiec jest praca Martina Broszaty<sup>71</sup>. Z kolei książki Hansa-Ulricha Wehlera<sup>72</sup> czy Theodora Schiedera<sup>73</sup> poświęcone są kwestii roli nacjonalizmu w Niemczech po 1871 r. Miejsce Niemiec w myśli politycznej polskich partii politycznych prezentują w swych opracowaniach Wojciech Wrzesiński<sup>74</sup> i Elżbieta Stadtmüller<sup>75</sup>. Ważną pozycją z uwagi na powiązania polityczne bohatera z poznańskimi ugodowcami jest biografia Adama Napieralskiego, działacza politycznego i polskiego „króla śląskiej prasy” pióra Marka Czaplińskiego<sup>76</sup>.

Problematykę polityki niemieckiej wobec sprawy polskiej w trakcie I wojny światowej poruszają w swych opracowaniach Jerzy Knebel<sup>77</sup>, Leon Grosfeld<sup>78</sup>, Wilhelm Conze<sup>79</sup>, Immanuel Geiss<sup>80</sup> czy Hans Lemke<sup>81</sup> oraz Damian Szymczak<sup>82</sup>.

Do rzędu opracowań ogólnych niezbędnych do zrozumienia poruszanych w pracy zagadnień zaliczyć wypada dzieła dotyczące polskiej myśli politycznej, zwłaszcza problematyki konserwatywnej i ugodowej w okresie zaborów. Do najbardziej znanych należą prace Marcina Króla<sup>83</sup>, Ryszarda

---

<sup>69</sup> J. Oldenburg, *Der Deutsche Ostmarkenverein 1894–1934*, Berlin 2002.

<sup>70</sup> S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus: der Deutsche Ostmarken-Verein und polnische Straz 1894–1914*, Marburg 1998.

<sup>71</sup> M. Broszat, *200 lat niemieckiej...*

<sup>72</sup> H.-U. Wehler, *Von den „Reichsfinden” zur „Reichskristallnacht”. Polenpolitik im deutschen Kaiserreich*, w: *Krisenherde des Kaiserreichs 1871–1918*, hrsg. H.-U. Wehler, Göttingen 1970.

<sup>73</sup> T. Schieder, *Das Deutsche Kaiserreich als Nationalstaat*, Köln–Opladen 1961.

<sup>74</sup> W. Wrzesiński, *Niemcy w polskiej myśli politycznej 1864–1914. Główne nurty*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku...*, t. 1, s. 67–118.

<sup>75</sup> E. Stadtmüller, *Polskie nurty polityczne wobec Niemiec w latach 1871–1918*, Wrocław 1994.

<sup>76</sup> M. Czapliński, *Adam Napieralski (1861–1928). Biografia polityczna*, Wrocław 1974.

<sup>77</sup> J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Poznań 1963.

<sup>78</sup> L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1962.

<sup>79</sup> W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im Ersten Weltkrieg*, Köln 1958.

<sup>80</sup> I. Geiss, *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszielpolitik im ersten Weltkrieg*, Lübeck, Hamburg 1960.

<sup>81</sup> H. Lemke, *Allianz und Rivalität. Die Mittelmächte und Polen im ersten Weltkrieg*, Berlin 1977.

<sup>82</sup> D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009.

<sup>83</sup> M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*

Rett-Ludwikowskiego<sup>84</sup>, Andrzeja Feliksa Grabskiego<sup>85</sup>, Michała Jaskólskiego<sup>86</sup> czy Włodzimierza Micha<sup>87</sup>. Do opracowania dziejów polskiej myśli politycznej w zaborze pruskim służy poświęcona temu tematowi praca zbiorowa pod redakcją Sławomira Kalembki<sup>88</sup>. Problem ugodowości w zaborze rosyjskim porusza w swej książce Andrzej Szwarc<sup>89</sup>. Do rzędu opracowań ogólnych dotyczących problemów społecznych i stosunków politycznych Niemiec okresu wilhelmińskiego zaliczyć należy prace Hansa-Ulricha Wehlera<sup>90</sup>, Dirka Stegmann<sup>91</sup> i Thomasa Nipperdeya<sup>92</sup>. Problemy pozycji środowisk katolików w omawianym okresie porusza w swej pracy Wilfried Loth<sup>93</sup>, zaś wpływy niemieckich środowisk agrariuszy w systemie politycznym Drugiej Rzeszy omawia Hans Pühle<sup>94</sup>.

Jeśli chodzi o opracowania ogólne poświęcone I wojnie światowej i niemieckiej polityce, to na gruncie polskim podstawową pozostaje książka Janusza Pajewskiego<sup>95</sup>. Problem niemieckich celów politycznych na wschodzie porusza oczywiście Fritz Fischer w swej fundamentalnej pracy<sup>96</sup>. O roli państw członkowskich Rzeszy w niemieckich planach wojennych pisze Karl Janßen<sup>97</sup>. Ciekawe są opracowania dotyczące problemów niemieckiej polityki wschodniej autorstwa Olega Fedyshyna<sup>98</sup> i Victora Liuleviciusa<sup>99</sup>.

<sup>84</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*

<sup>85</sup> A.F. Grabski, *Troski i nadzieje: Z dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej*, Łódź 1981.

<sup>86</sup> M. Jaskólski, *Kaduceus polski...*

<sup>87</sup> W. Mich, *Myśl polityczna...*

<sup>88</sup> *Polska myśl polityczna na ziemiach pod panowaniem...*

<sup>89</sup> A. Szwarc, *Od Wielopolskiego...*

<sup>90</sup> *Krisenherde des Kaiserreichs...*

<sup>91</sup> D. Stegmann, *Die Erben Bismarcks. Sammlungspolitik 1897–1918. Parteien und Verbände in der Spätphase des Wilhelminischen Deutschlands*, Köln 1970.

<sup>92</sup> T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. 2: *Machstaat vor der Demokratie*, München 1993.

<sup>93</sup> W. Loth, *Katholiken im Kaiserreich. Der politische Katholizismus in der Krise des wilhelminischen Deutschlands*, Düsseldorf 1984.

<sup>94</sup> H.J. Pühle, *Agrarische Interessenpolitik und preußischer Konservatismus im wilhelminischen Reich (1893–1914). Ein Beitrag zur Analyse des Nationalismus in Deutschland am Beispiel des Bundes der Landwirte und der Deutsch-Konservativen Partei*, Hannover 1966.

<sup>95</sup> J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 1998; idem, *Mitteleuropa. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego*, Poznań 1959.

<sup>96</sup> F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961.

<sup>97</sup> K.H. Janßen, *Macht und Verblendung. Kriegszielpolitik der deutschen Bundesstaaten 1914–1918*, Berlin/Frankfurt 1963.

<sup>98</sup> O. Fedyshyn, *Germany's drive to the East and the Ukrainian Revolution 1917–1918*, New Brunswick 1971.

<sup>99</sup> V.G. Liulevicius, *War land on the Eastern Front, Culture, National Identity and German Occupation in World War I*, Cambridge 2000.

Poruszane w pracy zagadnienia zdecydowały o jej konstrukcji. Najlepszy dla przejrzystego ukazania omówionych w niej tematów jest układ problemowo-chronologiczny. Stąd pierwsze cztery rozdziały, obejmujące okres do wybuchu I wojny światowej, skonstruowane są w układzie problemowym.

Pierwszy przedstawia ogólną sytuację polityczno-społeczną w Poznańskim na przełomie XIX i XX w. Scharakteryzowano w nim zarówno dotychczasową politykę władz państwowych, jak i przekształcenia na scenie politycznej Poznańskiego w omawianym okresie. Zarysowano również tradycję polityki ugodowej, ze szczególnym uwzględnieniem wcześniejszego okresu kanclerstwa Capriviego.

Rozdział drugi poświęcony jest ugrupowaniu ugodowemu i skupia się na jego powstaniu, założeniach programowych i działalności. Zamieszczono w nim również szkice biograficzne jego członków, starając się pogłębić analizę motywów przyjęcia przez nich postawy ugodowej. Przedstawiono próbę rekonstrukcji poglądów społecznych i politycznych zwolenników tej opcji. Poruszono kwestię związków z istniejącymi organizacjami politycznymi i społecznymi.

Rozdział trzeci jest analizą problemu odbioru ugrupowania ugodowego na wybranych przykładach z czasopism politycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, reprezentujących najważniejsze stronnictwa polityczne dzielnicy. Skupiono się na zagadnieniach uznanych za najbardziej reprezentatywne dla oceny środowiska ugodowego.

Rozdział czwarty poświęcony jest problemowi postrzegania przez ugodowców polityki germanizacyjnej i formułowanym przez nich postulatowi jej zmiany. Rozważono również miejsce środowisk lojalistycznych w kontekście całokształtu polityki państwowej wobec mniejszości polskiej.

W ostatnim, piątym rozdziale zajęto się działalnością ugodowców w czasie wojny. Podjęto w nim także opis działań władz pruskich wobec Polaków i przedstawiono miejsce problemu polskiego w niemieckich planach wojennych. Osobną omawianą w nim kwestią jest udział poznańskich ugodowców w strukturach niemieckich władz okupacyjnych Królestwa Polskiego.

W zakończeniu wskazuję na specyfikę ugodowości w Poznańskim i porównuję sytuację lojalistów wielkopolskich z pozycją w innych zaborach. W tym miejscu dokonuję również bilansu działań ugrupowań ugodowych.



## Rozdział I

# Pomiędzy starymi i nowymi wyzwaniami – Poznańskie na przełomie XIX i XX w.

Zbliżający się koniec XIX w. przyniósł na ziemiach polskich nowe zjawiska w dziedzinie życia politycznego i społecznego, które nie ominęły również terenów zaboru pruskiego, w tym Poznańskiego. Najważniejszą cechą lat 90. XIX w. było przełamanie tzw. marazmu popowstaniowego. Zjawisko ożywienia aktywności politycznej społeczeństwa polskiego miało wymiar ogólny i dotyczyło ziem wszystkich trzech zaborów<sup>1</sup>. Przełom w ostatniej dekadzie XIX w. widzieć należy w kilku wymiarach, zarówno związanych z sytuacją na ziemiach polskich, jak i z perspektywą ogólnoeuropejską.

Na gruncie polskim najważniejsze było wchodzenie w życie pokolenia nieobciążonego osobiście doświadczeniem porażki powstania styczniowego oraz związanego z nią załamania się programów odzyskania niepodległości, będących wytworem polskiego romantyzmu. Pokolenie urodzone po roku 1860 było skłonne do krytycznego przewartościowania dorobku politycznego zarówno romantyków, jak i pozytywistów. Jednocześnie samo stanowiło wytwór przemian społecznych i gospodarczych, prowadzących do ugruntowania się polskiej wersji społeczeństwa epoki ery przemysłowej i klasycznego kapitalizmu<sup>2</sup>.

Można przyjąć, że w ostatnich latach XIX w. na obszarze ziem polskich proces wyżej wspomnianego przejścia był już daleko posunięty (oczywiście pamiętając o wszystkich zastrzeżeniach związanych z podziałem na obszary centralne i peryferyjne). Doprowadził on do powstania i rosnącej roli nowych warstw społecznych, takich jak np. robotnicy wielkoprze-

---

<sup>1</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001, s. 361–362, 422–424, 517–522; R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982, s. 420–421; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999, s. 318–321.

<sup>2</sup> I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 159–161, 215–220.

mysłowi, oraz przekształceń w obrębie wcześniej istniejących, jak chłopcy i mieszczaństwo czy wywodzące się z dawnego stanu szlacheckiego ziemiaństwo<sup>3</sup>. Wraz ze zmianami społecznymi zachodziły ściśle z nimi związane przemiany gospodarcze. Wzrastała rola właścicieli wielkich kapitałów. Przekształceniom ulegały dotychczasowe środowiska mieszczańskie, w tym rzemieślnicze. Zaczęły one dążyć do odgrywania większej niż dotąd roli społecznej. Ów proces emancypacji objął także środowiska chłopskie i kształtującą się warstwę robotniczą<sup>4</sup>. Wraz z kwestiami społecznymi ulegała przemianom sprawa świadomości narodowej. Dotychczasowy wzorzec poczucia narodowego ulec musiał ponownej redefinicji. Musiano nie tylko objąć nim nowe, aktywne warstwy społeczne, lecz również – w obliczu procesu rozwoju własnej tożsamości przez inne narodowości, zamieszkujące dawny obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów – ustalić nową definicję przynależności do narodu polskiego<sup>5</sup>.

Ważną rolę odgrywała także rodząca się świadomość narodowa wśród części ludności pochodzenia polskiego, zamieszkującej ziemie nienależące przed rozbiorem do Rzeczypospolitej. Dotyczyło to szczególnie obszarów państwa pruskiego. Pojawiły się niespotykane dotąd zagadnienia związane z rozwojem kultury. Wzrost alfabetyzacji społeczeństwa, pojawienie się masowej, codziennej prasy sprzyjały przekształceniom w szeroko rozumianej obyczajowości, do czego doszła również zwiększona mobilność społeczna, ułatwiona dzięki takim osiągnięciom cywilizacyjnym jak kolej czy powstanie dużych miast wraz z właściwą im kulturą i mentalnością<sup>6</sup>.

Oczywiście pamiętać należy, że na ziemiach polskich procesy te miały swoją własną dynamikę i występowały często na mniejszą skalę, wolniej i jedynie na wybranych obszarach. Na wielu terenach powyższe zjawiska jeszcze się nie pojawiły bądź były obecne w formie zalążkowej. Dla rozwoju całości ziem polskich w latach 1815–1914 charakterystyczny jest bowiem proces „rozwoju wyspowego”. Był on dodatkowo wzmacniany przez przynależność do różnych organizmów państwowych, zróżnicowanych pod

<sup>3</sup> I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 535–540, 548–552; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza...*, s. 79–81, 162.

<sup>4</sup> I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spoleczeństwo...*, s. 522–529, 538–540; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza...*, s. 196–197; S. Kieniewicz, *Polska świadomość narodowa i społeczna 1864–1918*, w: idem, *Historyk i świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 244–250.

<sup>5</sup> T. Kizwalter, *O nowoczesności...*, s. 319–322; S. Kieniewicz, *Polska świadomość...*, s. 241–242, 245.

<sup>6</sup> I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza...*, s. 159–161, 199–202.

względem cywilizacyjnym, gospodarczym oraz mających różne formy ustroju i praktyki politycznej<sup>7</sup>.

Wspomniane wyżej przemiany na obszarze polskim, traktowanym jako skala mikro, należy widzieć w kontekście powiązań z oddziaływującymi w skali makro przekształceniami społeczeństw europejskich. Charakterystyczne dla XIX w. dynamiczne przyspieszenie prowadziło na przełomie wieków do zmiany i powstania nowych form gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturowych charakterystycznych dla szeroko rozumianego pojęcia nowoczesności społeczeństwa epoki przemysłowej XX w. Wielki wstrząs I wojny światowej stał się zaś dopełnieniem zachodzących zmian cywilizacyjno-kulturowych, zamykając tym samym epokę przejścia od feudalnego porządku społecznego do nowoczesności przemysłowej wraz ze wszystkimi jej możliwościami i zagrożeniami.

Przechodząc z poziomu rozważań ogólnych na grunt rzeczywistości politycznej i społecznej Poznańskiego wspomnianego okresu, należy rozpocząć od nakreślenia politycznej panoramy owego okresu, wychodząc od opisu sytuacji społecznej.

Pierwszym zjawiskiem, jakie rzuca się w oczy przy analizie sceny politycznej Wielkiego Księstwa, jest swoisty rozdźwięk pomiędzy stopniem rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa polskiego dzielnicy, a stopniem zróżnicowania podziałów politycznych. Polscy mieszkańcy Poznańskiego rozwinięci pod względem obywatelskim, nie osiągnęli jednocześnie dostatecznie wysokiego poziomu rozwoju politycznego, czego przejawem byłoby powstanie bogatego systemu partyjnego.

Powody opóźnienia były różnorakie. Po pierwsze, Wielkie Księstwo Poznańskie po 1850 r. jako dzielnica zaborowa utraciło wpływ na ton rozwoju intelektualnego reszty ziem polskich, jaki częściowo udało mu się uzyskać w latach 40. XIX w. Często podnoszone stwierdzenie o poznańskiej „Beocji” niewątpliwie odnosi się przede wszystkim do życia kulturalnego prowincji w drugiej połowie XIX w.<sup>8</sup>

Po drugie, należy pamiętać o specyfice rozwoju gospodarczego Poznańskiego w zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. Jest ona dobrą ilustracją wspomnianych wcześniej problemów rozwoju ziem polskich XIX stulecia.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 215–220.

<sup>8</sup> E. Pieścikowski, *Cechy charakterystyczne poznańskiej literatury XIX wieku*; idem, *Życie literackie Poznania w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Dzieje Poznania*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994, s. 584–586, 604–619; M. Warkoczewska, *Życie artystyczne w Poznaniu XIX wieku*, w: *ibidem*, s. 671–686; W. Molik, *Etos Wielkopolan w historycznym rozwoju i oglądzie społecznym*, w: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybór i oprac. W. Molik, Poznań 2005, s. 30–34.



Dzielnica niewątpliwie górowała ogólnym stopniem rozwoju cywilizacyjnego nad wieloma obszarami Galicji i Królestwa Polskiego, nie wspominając o kresach wschodnich. Pamiętać należy, że był on jednocześnie mocno jednostronny i względny, zwłaszcza w porównaniu z innymi częściami Prus i Rzeszy Niemieckiej<sup>9</sup>. Charakter rolniczego zaplecza sprawiał, że na terenie prowincji Poznańskiej nie było silnej liczebnie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, będącej wytworem XIX w., oraz związanych z nią nowych prądów politycznych i społecznych. Dość skomplikowana była sytuacja demograficzna. Z jednej strony przyrost naturalny ludności, zwłaszcza polskiej, był dość wysoki, z drugiej strony wyższy był tu niż na innych obszarach Rzeszy odsetek śmiertelności, w tym niemowląt<sup>10</sup>.

Ogólnie na początku XX w. z czterech wschodnich prowincji Prus, Poznańskie było drugie co do liczby ludności, ustępując mniej więcej o połowę prowincji Śląsk, a wyprzedzając nieznacznie Prusy Wschodnie oraz wyraźnie Prusy Zachodnie<sup>11</sup>. W dłuższym okresie czasu liczba ludności prowincji była stała, charakteryzując się zmniejszającą się gęstością zaludnienia w porównaniu z innymi terenami Niemiec. Na początku XX w. Wielkie Księstwo Poznańskie, jeśli chodzi o gęstość zaludnienia, spośród pruskich prowincji wschodnich wyprzedzało tylko Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie. Sytuację utrwalał dodatkowo bardzo duży ruch emigracyjny, w omawianym okresie związany przede wszystkim z emigracją zarobkową w głąb Niemiec<sup>12</sup>.

Oczywiście pamiętać należy o pewnych różnicach w migracji wewnętrznej społeczności niemieckiej i polskiej tego regionu. Niemiecka ludność generalnie wyjeżdżała na stałe, polscy migranci w głąb Niemiec często zamierzali powrócić po podniesieniu swego statusu materialnego. Jednak zamierzenia te były wielokrotnie weryfikowane przez okoliczności życiowe.

Polskich migrantów zarobkowych w głąb Niemiec można podzielić na trzy grupy. Pierwszą tworzyli utrzymujący stały kontakt z pozostałą w prowincji rodziną i przesyłający jej środki finansowe. Grupa ta najczęściej po jakimś okresie wracała w rodzinne strony z zaoszczędzonymi pieniędzmi.

---

<sup>9</sup> Najpełniejsze opracowanie przedstawiające dane statystyczne gospodarki Wielkiego Księstwa Poznańskiego w poruszonym okresie: Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 9–19; S. Kowal, *Spółceństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914*, Poznań 1982, s. 48–84; Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001, s. 83–99.

<sup>10</sup> S. Kowal, *Spółceństwo...*, s. 19–26; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 10–13; idem, *Dzieje gospodarcze...*, s. 13–20.

<sup>11</sup> S. Kowal, *Spółceństwo...*, s. 16–18; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 12–13.

<sup>12</sup> S. Kowal, *Spółceństwo...*, s. 27–32; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 11, 95–98; idem, *Dzieje gospodarcze...*, s. 41–42.

Drugą grupę stanowili migranci, którzy z czasem ściągali w głąb Niemiec rodziny. Mimo że zazwyczaj planowali powrót w rodzinne okolice, plany te, wskutek zdarzeń losowych, różnie były realizowane. Wreszcie grupę trzecią stanowili młodzi, samotni ludzie. Tutaj najczęściej nie dochodziło do powrotów wskutek zawierania małżeństw z osobami narodowości niemieckiej i stopniowej asymilacji do tamtejszej ludności. Przy czym na przełomie XIX i XX w. nasiliły się dwa zjawiska. Zwiększonej migracji w głąb Niemiec, przybierającej formę inicjacji życiowej młodszej części ludności wiejskiej Poznańskiego o charakterze czasowym, towarzyszyło zjawisko migracji na stałe w głąb Niemiec Polaków, podczas gdy we wcześniejszym okresie migracja częściej miała charakter czasowy<sup>13</sup>.

Temu także należy przypisać, że Poznańskie nie było zbyt dotknięte charakterystycznym dla innych zaborów przeludnieniem terenów rolnych<sup>14</sup>. Jednostronny rozwój sprawiał jednak, że pozostało pewnym ewenementem nawet na tle wschodnich prowincji pruskich. Przede wszystkim było prowincją o jednym z najniższych stopni uprzemysłowienia, nawet na zdecydowanie mniej zindustrializowanym wschodzie Prus. Największe różnice występowały oczywiście w porównaniu z prowincją Śląsk, z wrocławskim i wałbrzyskim oraz górnośląskim okręgiem przemysłowym, ale nawet zbliżone rolnicze tereny prowincji Prusy Wschodnie czy Prusy Zachodnie posiadały wyspowe ośrodki wielkoprzemysłowe, jak Królewiec, Gdańsk czy Elbląg z dużymi zakładami przemysłowymi<sup>15</sup>. Charakterystyczna była również dominacja przemysłu spożywczego w strukturze uprzemysłowienia i relatywnie mniejsza wielkość innych zakładów przemysłowych, nawet w porównaniu z innymi wschodnimi terenami Prus<sup>16</sup>.

Generalnie Poznańskie charakteryzowało się, mimo dużej liczby miast, niższym niż w innych częściach Prus stopniem urbanizacji, wykazując w tej dziedzinie cechy szczególne. Większość miast wielkopolskich należała do kategorii małych i średnich<sup>17</sup>. Przy czym te pierwsze właściwie nie podlegały

---

<sup>13</sup> W. Molik, *Wpływ wychodźstwa zarobkowego do Niemiec na proces demokratyzacji stosunków społecznych na wsi w zaborze pruskim*, w: *O polskich elitach raz jeszcze*, red. T. Epsztein, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 133–136.

<sup>14</sup> W. Jakóbczyk, *Wieś wielkopolska po uwłaszczeniu (1865–1918)*, w: *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959, s. 174–178; S. Borowski, *Rozwarstwienie wsi wielkopolskiej w latach 1807–1914*, Poznań 1962, s. 233 i n.

<sup>15</sup> Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze...*, s. 227–264; S. Kowal, *Spółceństwo Wielkopolski...*, s. 50–60. O rozwoju prowincji wschodnich i związanych z nimi problemach społecznych i gospodarczych patrz: *Ostelbische Agrargesellschaft im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*, hrsg. H. Reif, Berlin 1994, *passim*.

<sup>16</sup> S. Kowal, *Spółceństwo...*, s. 52–55; Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze...*, s. 42.

<sup>17</sup> S. Kowal, *Spółceństwo...*, s. 38–40.

procesowi większego rozwoju, a nawet ulegały pewnej degradacji. Zjawisko upadku tych miasteczek, z których 13 utraciło prawa miejskie w latach 1870–1907, było wydarzeniem niezwykłym w skali Prus. W tym czasie powszechne były bowiem tendencje odwrotne<sup>18</sup>. Nastąpił natomiast proces rozwoju miast średnich i dużych, przy czym do tych ostatnich wypadnie zaliczyć właściwie tylko Poznań i Bydgoszcz. Warty podkreślenia jest fakt, że w dziedzinie urbanizacji Poznańskie górowało w Prusach tylko nad prowincjami Pomorze i Prusy Wschodnie<sup>19</sup>.

Trzecim elementem wpływającym na powolne kształtowanie się nowoczesnej sceny politycznej było zagrożenie germanizacyjne, wysuwające na pierwszy plan hasło narodowej solidarności. Warto pamiętać, że struktura narodowościowa ludności na całym obszarze dzielnicy pruskiej, Poznańskiego nie wyłączając, wpływała na znacznie większe zagrożenie polityką unifikacyjną państwa niż np. w Królestwie Polskim. Na obszarze Kongresówki rusyfikacyjna polityka władz mogła być prowadzona praktycznie tylko w oparciu o napływowy element urzędniczy. Tymczasem na obszarze Poznańskiego można było liczyć na znaczny odsetek ludności pochodzenia niemieckiego, której spora część była zakorzeniona na obszarze Wielkopolski od pokoleń<sup>20</sup>. Jeszcze niekorzystniej dla ludności polskiej przedstawiały się proporcje narodowościowe na terenie innych prowincji wschodnich państwa prusko-niemieckiego, z wyjątkiem rejencji opolskiej. W skali całego państwa pruskiego przewaga liczebna ludności niemieckiej była zdecydowana, zaś w przypadku wzięcia pod uwagę obszaru Rzeszy Niemieckiej – wręcz miażdżąca<sup>21</sup>.

Specyfika istnienia znacznej liczebnie grupy ludności niemieckiej w Poznańskim wpływała na charakterystykę społeczną dzielnicy. Generalnie ludność niemiecka była silniejsza ekonomicznie, choć stanowiła grupę o trochę bardziej specyficznych cechach struktury społecznej niż ich polscy współmieszkańcy. Tradycyjne jej zaplecze tworzyły szeroko rozumiane środowiska mieszczańskie<sup>22</sup>. Niewątpliwie Niemcy dominowali zawodowo w administracji publicznej, szkolnictwie i tych dziedzinach gospodarki, na które silny

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>20</sup> B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1976, s. 15–30.

<sup>21</sup> L. Belzyt, *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815–1914*, Marburg 1998, s. 17–24.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 247–265; S. Kowal, *Spółczeństwo...*, s. 218–236; L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 29–35; R. Jaworski, „Swój do swego”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998, s. 36–49.

wpływ wywierały władze państwowe, jak kolej i łączność<sup>23</sup>. Było to w dużej mierze wynikiem świadomej polityki państwowej. Ważną rolę odgrywała również polityka oświatowa, która umożliwiała niemieckiej ludności łatwiejszy awans społeczny i dawała lepszą podstawę edukacyjną<sup>24</sup>.

W omawianym okresie doszło natomiast do przekształceń w ramach struktury zamieszkania i zawodu. Wielkie Księstwo Poznańskie, a zwłaszcza obszar rejencji poznańskiej, wyróżniało się zmianą charakteru narodowego ludności miejskiej. W tym czasie w miastach ludność narodowości polskiej prawie dorównała niemieckiej, która utrzymała już tylko niewielką przewagę liczebną, wynoszącą 50,9% do 48,9% ludności polskiej<sup>25</sup>. Wynikało to w dużej mierze z napływu do miast osób pochodzących ze wsi, a także z charakteru ruchów migracyjnych, jakie miały miejsce szczególnie po zjednoczeniu Niemiec. Polacy zaczęli zwiększać swą liczebność i znaczenie zwłaszcza w obrębie środowisk rzemieślniczych, drobnomieszczanstwa, a także kupiectwa<sup>26</sup>. Natomiast, pomimo podejmowanych wysiłków państwowych, nie doszło do zasadniczych przekształceń narodowościowych w obrębie społeczeństwa wiejskiego. Pewien wzrost ludności wiejskiej narodowości niemieckiej nie przeważał ogólnej przewagi, jaką posiadali Polacy.

Pamiętać jednak należy, że terytorium Wielkopolski było zróżnicowane co do obszarów, jakie zajmowały społeczności polska i niemiecka, toteż zasadniczo wszystkie powiaty prowincji były mieszane narodowościowo. Generalna przewaga liczebna ludności polskiej w Poznańskim była w pewnym sensie niwelowana przez istnienie terenów o wyraźnej przewadze ludności niemieckiej. I tak Niemcy stanowili zwykle większość w powiatach zachodnich i północnych prowincji w proporcji 3:1 w stosunku do Polaków. Natomiast ludność polska miała zdecydowaną przewagę na terenach na wschód i południe od Poznania. Pozostałe tereny tworzyły obszary mieszane narodowościowo o zrównoważonym parytecie lub kilkunastoprocentowej przewadze Polaków. Z dwóch głównych miast prowincji Niemcy dominowali w Bydgoszczy, tworząc ponad 80% ludności, a w Poznaniu około 40%. Wyraźna była też przewaga ludności niemieckiej w powiecie bydgoskim

<sup>23</sup> S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 229. O dominacji ludności niemieckiej w administracji państwowej Poznańskiego także W. Molik, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 65–72.

<sup>24</sup> S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 233–234.

<sup>25</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość...*, s. 217; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy...*, s. 256–260; S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 230–236.

<sup>26</sup> S. Kowal, *Aktywność i postawy drobnomieszczanstwa polskiego w Wielkopolsce w końcu XIX i na początku XX wieku*, w: *Drobnomieszczanstwo XIX i XX wieku*, t. 1, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, Warszawa 1984, s. 152–154; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 46–47.

(około 59%), natomiast w powiatach poznańskich (Poznań Wschód i Poznań Zachód) przewagę miała ludność polska<sup>27</sup>.

Skomplikowany charakter stosunków społecznych sprawiał, że przekształcenia struktury narodowościowej miały bardzo zróżnicowany obraz. Był on daleki od jednostronnych propagandowych wizji przedstawianych przez obie strony konfliktu. Niewątpliwie społeczeństwo polskie wzmacniało się liczebnie (sprzyjał temu wyższy stopień przyrostu naturalnego) i stanowiło nie tylko siłę broniącą się, lecz również atakującą. Przykładem może być wspomniany wzrost ludności polskiej w miastach i proces umacniania bądź zajmowania nowych obszarów aktywności gospodarczej i społecznej. Z drugiej strony Niemcy utrzymywali w dalszym ciągu przewagę ekonomiczną, przy czym na ich korzyść działały także czynniki makroekonomiczne, jak wspomniany wcześniej stopień rozwoju przemysłowego wschodnich obszarów Prus<sup>28</sup>. Za czynnik przewagi niemieckiej służyła oczywiście także polityka władz państwowych, wyrażająca się w poparciu ludności niemieckiej i zmierzająca do germanizacji Polaków.

Charakter wzajemnych stosunków społeczności polskiej i niemieckiej w omawianym okresie nie był jednoznaczny. Niewątpliwie doszło do wyraźnego zaostrzenia konfrontacji między narodowościami i zwiększenia podziałów utrudniających wzajemne kontakty, w porównaniu chociażby z okresem pierwszej połowy XIX w. Warto jednak pamiętać, że obydwie grupy narodowościowe nie były całkowicie jednolite. Zarówno w społeczności niemieckiej, jak i w polskiej występowały licznie osoby nieudzielające się czynnie w konflikcie narodowym lub starające się nie ekspozować swojej narodowości z uwagi na problemy, jakie mogłoby to wnieść w ich codzienną egzystencję<sup>29</sup>. Niewątpliwie najważniejsze linie podziału przebiegały na styku administracji państwowej oraz organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych<sup>30</sup>. W rezultacie, zwłaszcza na gruncie organizacyjnym zachodziło zjawisko zamykania się obydwu narodowości we własnych kręgach. Natomiast znacznie trudniej było uniknąć kontaktów w życiu codziennym<sup>31</sup>.

---

<sup>27</sup> B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy...*, s. 250–251. Szczegółowe tabele dotyczące zróżnicowania narodowościowego w poszczególnych powiatach prowincji: L. Belzyt, *Sprachliche...*, s. 181–198.

<sup>28</sup> R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 47–48; S. Kowal, *Spoleczeństwo...*, s. 230–236; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy...*, s. 263–264.

<sup>29</sup> S. Kowal, *Spoleczeństwo...*, s. 236–238, 255–257; L. Trzeciakowski, *Stosunki między ludnością polską a niemiecką w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: idem, *W kręgu polityki. Polacy – Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 31–39.

<sup>30</sup> B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy...*, s. 277–279 i n.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

Dla prowincji o wybitnie rolniczym charakterze, jaką było Poznańskie, szczególne znaczenie miała sytuacja na wsi. Idąc za wnioskami prezentowanymi w opracowaniach dotyczących zaboru pruskiego, przyjąć należy, że pod koniec XIX w. zakończył się proces transformacji wsi wielkopolskiej w charakterystyczną dla epoki kapitalistycznej, kierującą się nakazami rynku i wymogami konkurencji strukturę<sup>32</sup>. Wielkopolski chłop, w odróżnieniu od przedstawicieli swojej klasy w pozostałych zaborach, stał się rolnikiem. Dotyczyło to przede wszystkim przedstawicieli bogatszego i średniego włościaństwa. W ten sposób mógł przystąpić jako równoprawny partner, wraz ze zmodernizowanym ziemianinem, do warstwy nowoczesnych producentów rolnych<sup>33</sup>. Jednocześnie pod wpływem wydarzeń związanych z polityką *Kulturkampf* nastąpiło utrwalenie polskiej świadomości narodowej wśród ogółu, jak mawiano, „mas włościańskich”. Niestety, w dalszym ciągu nie jest jasne, jak wpływało to na sympatie polityczne wobec poszczególnych kierunków politycznych polskich rolników i szerzej całej wiejskiej ludności.

Na razie warto podkreślić, że wszystkie analizy wskazują na ukształtowanie się swoistego sojuszu pomiędzy środowiskiem ziemiańskim, a wywodzącą się z chłopstwa grupą bogatych i średnich rolników<sup>34</sup>. Rysując ów obraz trzeba jednak wziąć pod uwagę pewne niuanse. Przekształcenia pouwłaszczeniowe na wsi wielkopolskiej miały wiele odcieni. Zmniejszenie roli ziemianstwa w życiu społecznym chłopstwa nie przekładało się od razu na jego emancypację polityczną. Warto przy tym pamiętać, że w swym generalnym założeniu reforma uwłaszczeniowa w zaborze pruskim była o wiele mniej zależna od czynników politycznych niż w pozostałych zaborach. Co za tym idzie, nie miała ona na celu antagonizowania dworu i wsi<sup>35</sup>.

---

<sup>32</sup> S. Nawrocki, *Przemiany na wsi wielkopolskiej w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, pod red. S. Kubiaka i L. Trzeciakowskiego, Poznań 1979, s. 215–227; W. Jakóbczyk, *Wieś wielkopolska...*, s. 167–198; S. Borowski, *Rozwarstwienie wsi...*, s. 178–232; idem, *Rozwój rolnictwa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 374–385.

<sup>33</sup> Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze...*, s. 65–66.

<sup>34</sup> O problemie sojuszu ziemianstwa i bogatych rolników patrz: B. Okoniewska, *O przywództwo polityczne w polskim ruchu narodowym w dzielnicy pruskiej w latach 1900–1919*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002, s. 163–173. Relacje dwór – wieś w Poznaniu: W. Molik, *Wieś a dwór w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 237–243; K. Wajda, *Uwarunkowania polskiej myśli politycznej i społecznej na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim 1864–1914*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX wieku*, pod red. S. Kalembki, Toruń 1990, s. 61–65.

<sup>35</sup> K. Wajda, *Uwarunkowania...*, s. 61–62.

Ziemiaństwo zdołało utrzymać, w dużej mierze do końca XIX w., wpływ na wieś. Dobrym przykładem takiego oddziaływania były zwłaszcza kółka włościańskie, organizowane z inicjatywy i z udziałem ziemian<sup>36</sup>. Na podłożu interesów ekonomicznych środowiska ziemian i bogatych rolników miały podobne cele. Warstwy rolnicze zainteresowane były utrzymaniem stabilnych i wysokich cen zbytu produktów rolnych przy utrzymaniu jak najniższych kosztów nabywania produktów przemysłowych i przetworzonych, niezbędnych w nowoczesnej gospodarce rolnej. Łączyły je również niewątpliwie poglądy na rolę i strukturę zarobków robotników rolnych, pracujących zarówno w majątkach ziemiańskich, jak i gospodarstwach rolnych bogatych chłopów. Charakterystyczny dla obszarów wiejskich konserwatyzm obyczajowo-polityczny mógł być czynnikiem łączącym na poziomie światopoglądowym. Oczywiście zarówno środowiska ziemiańskie, jak i włościańskie były przeciwne przejawom polityki germanizacyjnej, wyrażającej się na wsi przede wszystkim w akcji parcelacyjno-kolonizacyjnej.

W okresie 1894–1914/1918 w organizacjach społecznych było już reprezentowane środowisko bogatszych gospodarzy wiejskich. Niemniej trudno określić, czy tworzyli oni w pełni wyemancypowaną grupę kierowniczą. Jak się wydaje, pozostawali w dalszym ciągu pod wpływem ziemiaństwa i inteligencji, a zwłaszcza duchowieństwa<sup>37</sup>. Mimo wszystko chłopci wielkopolscy nie stali się zbyt aktywnymi uczestnikami ruchów politycznych. Na przykład do Narodowej Demokracji należało kilkudziesięciu chłopów<sup>38</sup>, natomiast stosunkowo licznie obecni byli oni w strukturach Towarzystwa Straż<sup>39</sup>. Wynikało to zapewne z potraktowania go jako organizacji ułatwiającej pomoc gospodarczą. Chłopi byli także dość powszechnie zaangażowani w organizacjach zawodowo-społecznych i gospodarczych<sup>40</sup>. Wieś była natomiast o wiele mniej czynna w organizacjach społecznych o charakterze narodowo-politycznym, jak np. Towarzystwo Sokół<sup>41</sup>. Trudno ocenić, czy wpływ miał tu charakter życia wiejskiego, czy raczej swoisty konserwatyzm

---

<sup>36</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. II: 1850–1890, Poznań 1959, s. 90–91; Sz. Wierchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992, s. 99–100.

<sup>37</sup> S. Nawrocki, *Przemiany...*, s. 222–227; S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 133–135; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 181–183.

<sup>38</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967, s. 323–324.

<sup>39</sup> S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 238–241; S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straż 1894–1914*, Marburg 1998, s. 246–249.

<sup>40</sup> S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 241; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 181–183.

<sup>41</sup> S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 242.

społeczny. Warstwy chłopskie przykładały także mniejsze znaczenie do problemu walki o polską szkołę<sup>42</sup>. I znów rodzi się wątpliwość, czy przyczyny były natury politycznej, czy raczej brały się ze swoistego niedoceniania roli edukacji, spowodowanego tradycyjnym chłopskim światopoglądem<sup>43</sup>. Pamiętać trzeba także o występowaniu na wsi licznej grupy ludności zależnej finansowo od ziemiaństwa, jak służba folwarczna czy robotnicy rolni. Mogli oni być wykorzystywani przez ziemian jako element wpływający na postawy polityczne, o wiele bardziej podatny na naciski i sugestie polityczne ze strony swych pracodawców. Wspólny front solidarności narodowej na styku wsi i miasta w Poznańskim nie był więc pozbawiony słabszych ogniw i charakteryzował się pewną różnorodnością celów.

Na pełny obraz stosunków społeczno-politycznych Poznańskiego w omawianym okresie wpływała prowadzona polityka germanizacji i stworzonego przez nią konfliktu narodowościowego. Niewątpliwie zaostrenie działań wobec Polaków nastąpiło po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. Erupcja niemieckiego entuzjazmu narodowego, połączona z szybkim rozwojem gospodarczym i społecznym nowej Rzeszy Niemieckiej wywołała szczególną podatność na tendencje nacjonalistyczne. Wyrażały się one pragnieniem całkowitej unifikacji narodowej nowego państwa, zwłaszcza przy olbrzymiej przewadze ludności niemieckiej nad mniejszościami narodowymi w Rzeszy<sup>44</sup>. Wynikłe stąd postawy polityczne władz zostaną szczegółowo omówione w dalszej części pracy. W tym miejscu natomiast należy zarysować obraz polityki państwowej wobec Wielkiego Księstwa Poznańskiego na przełomie XIX i XX w.

Nasilenie polityki germanizacyjnej rozpoczęło się w 1886 r. wraz ze sztandarową decyzją o powstaniu Komisji Osadniczej. Po okresie pewnej liberalizacji w czasie kanclerstwa Leo von Capriviego (1890–1894) władze ponownie zaostrzyły kurs i podjęły nowe działania, których kulminacja nastąpiła w okresie rządów kanclerza Bernharda von Bülowa (1900–1909)<sup>45</sup>.

---

<sup>42</sup> J. Kulczycki, *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901–1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993, s. 70; S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 241.

<sup>43</sup> S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 198–201; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 277–278.

<sup>44</sup> L. Belzyt, *Sprachliche...*, s. 16–31; M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 146–150.

<sup>45</sup> Do najważniejszych opracowań zaliczyć wypada: W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, t. 2, s. 446–508; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973; M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004, s. 211–274; M. Broszat, *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963 (wyd. pol.: *200 lat...*); H.-U. Wehler, *Von den „Reichsfinden“ zur „Reichskristallnacht“*. *Polenpolitik im deutschen Kaiserreich*, w: H.-U. Wehler, *Krisenherde des Kaiserreichs 1871–1918*, Göttingen 1970, s. 181–199; B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik*



Jego następcą, Theobald von Bethmann-Hollweg, utrzymał zasadniczo kurs swego poprzednika aż do wybuchu I wojny światowej. Działania pruskich władz stały się kompleksowe i objęły szerokie spektrum zagadnień.

Do najbardziej widocznych należała kwestia językowa w szkolnictwie. Rząd pruski zapewnił sobie w Poznańskim kontrolę nad systemem oświaty, w tym podstawowej w stopniu o wiele większym niż w innych częściach państwa. Wiązał się z tym proces systematycznej redukcji liczby nauczycieli pochodzenia polskiego i ograniczanie wpływu Kościoła katolickiego, pomimo zasady wyznaniowości szkół w Prusach<sup>46</sup>. Za tymi posunięciami poszły dalsze, mające na celu wyeliminowanie języka polskiego z wszystkich szczebli i przedmiotów nauczania. Przejawem tego było rozporządzenie ministra oświaty Gustawa Heinricha Gosslera z 1887 r., likwidujące wszelką naukę języka polskiego we wszystkich szkołach w zaborze pruskim<sup>47</sup>. Przy czym władze pruskie zaakceptowały jednocześnie wynikające stąd ogólne obniżenie poziomu edukacji ludności polskiej<sup>48</sup>. Wraz z problemem lekcji języka polskiego pojawiła się kwestia nauczania religii w języku ojczystym, która będzie odgrywała w omawianym okresie bardzo ważną rolę w kształtowaniu się postawy ludności polskiej. Władze starały się uzyskać poparcie ze strony Kościoła katolickiego, czego najbardziej spektakularnym przykładem była nominacja na arcybiskupa Poznania i Gniezna w 1887 r. Niemca Juliusa Dindera<sup>49</sup>. Nie spełnił on jednak oczekiwań rządu. Jednocześnie wraz z tematem języka nauczania religii pojawił się problem utrzymania spójności wspólnoty wiernych i Kościoła<sup>50</sup>.

W kolejnym okresie, po ustąpieniu Bismarcka, w wyniku zbliżenia między rządem, a polskimi ugodowcami (sprawa ta omawiana jest dalej w niniejszym rozdziale), doszło do pewnego złagodzenia stanowiska władz. Ostatecznie, przy dość niechętnej postawie pruskiego Ministerstwa Oświaty, rozporządzenie

---

*1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main 1990; R. Blanke, *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981; W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1914*, Poznań 1976; J. Kulczycki, *Strajki...*

<sup>46</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 45–48; W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 450–452.

<sup>47</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 61.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 61–62.

<sup>49</sup> W. Raczkowski, *Juliusz Dinder (1886–1890)*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, pod red. F. Lenorta, Poznań 1982, s. 230–242; J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 63; W. Matwiejczyk, *Niemieccy katolicy w Poznańskim a polityka narodowościowa rządu pruskiego 1871–1914*, Lublin 2009, s. 123–134.

<sup>50</sup> W. Raczkowski, *Juliusz Dinder...*, s. 240–241; W. Matwiejczyk, *Niemieccy katolicy...*, s. 133–155.

z 1894 r. pozwoliło przywrócić lekcje języka polskiego w szkołach, jednak tylko na obszarze prowincji Poznańskiej, przy ograniczonej liczbie godzin, czasie trwania i nieobowiązkowym statusie<sup>51</sup>. Warto również pamiętać, że sprawy językowe dotyczyły w tym czasie przede wszystkim szkolnictwa podstawowego. Na wyższych stopniach nauczania język polski wyeliminowano już wcześniej. Pomimo że rozporządzenie z 1894 r. było i tak niewielkim ustępstwem władz, już wkrótce podjęły one kolejne kroki w celu dalszej eliminacji języka polskiego ze szkolnictwa<sup>52</sup>. Narastający w tej sprawie konflikt dotyczył nie tylko stosunków na linii społeczeństwo polskie – władze pruskie, ale obejmował również kwestię stosunków Kościoła katolickiego z władzami i polskimi wiernymi<sup>53</sup>.

Ostatecznie sytuacja zaogniła się na początku XX w. i zaowocowała tak spektakularnymi wydarzeniami, jak sprawa wrzezińska i strajk szkolny w latach 1906–1907. Władze od 1900 r. przystąpiły bowiem do ograniczania nauki religii po polsku. Początkowo stosowano postępowanie administracyjne, cedując decyzję na lokalne władze prowincji<sup>54</sup>. Ostatecznie jednak na wiosnę 1906 r. przy poparciu władz centralnych podjęto decyzję o zwiększeniu liczby szkół, w których miano zlikwidować nauczanie religii po polsku<sup>55</sup>. Efektem była fala oporu w szkołach, w postaci powszechnego strajku. Do znaczenia tego wydarzenia dla rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych w społeczeństwie polskim powróć w dalszej części pracy.

Poza szkolnictwem polityka germanizacyjna miała również inne cele językowe. Do końca XIX w. władze praktycznie wyeliminowały posługiwanie się językiem polskim w kontaktach z administracją i sądownictwem. Głównym środkiem stała się ustawa o języku urzędowym administracji publicznej z 28 sierpnia 1876 r. Coraz częściej odmawiano również polskim współobywatelom prawa do korzystania z tłumaczy w kontaktach z urzędami<sup>56</sup>.

Innym przykładem szykan językowych stała się sprawa korzystania z języka polskiego podczas zgromadzeń publicznych. W ostatnim ćwierćwieczu rządów pruskich był to częsty element zadrażnień w stosunkach z administracją państwową i to mimo licznych wyroków sądowych korzystnych dla Polaków, uchylających zakazy administracyjne. Próbą ostatecznego rozwiązania tej sprawy po myśli władz było uchwalenie nowego prawa o zgromadzeniach w 1908 r. Mimo że generalnie było ono bardziej liberalne

<sup>51</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 71.

<sup>52</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 463–465; J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 72–90.

<sup>53</sup> K. Śmigiel, *Florian Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański*, Gniezno 1993, s. 153–174.

<sup>54</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 91–97.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 133–142.

<sup>56</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 452.

od dotychczasowych ustaw, wprowadziło paragraf 12., przewany przez Polaków „kagańcowym”. Zezwalał on na prowadzenie obrad w języku innym niż niemiecki w przypadku zebrań wyborczych do ciał parlamentarnych, a także pozwalał na korzystanie z języka innego niż niemiecki na terenach, gdzie ludność nieniemiecka zamieszkiwała od dawna i stanowiła ponad 60% mieszkańców. Zastrzeżono jednak, że przepis ten będzie obowiązywał tylko przez 20 lat<sup>57</sup>. Do rządu posunięć dyskryminacyjnych wypadnie także zaliczyć rozpiętą akcję stosowania w korespondencji pocztowej niemieckich adresów czy kwestię pisowni polskich nazwisk w urzędach<sup>58</sup>.

Rozmaite prawa wyjątkowe stosowano także w innych dziedzinach życia. Poznańskie było jedyną prowincją pruską, w której władze państwowe zatrzymały w swych rękach wpływ na wybór władz powiatowych. W odróżnieniu od innych terenów Prus landraci byli mianowani, a nie wybierani przez samorząd lokalny<sup>59</sup>. Lokalna administracja była też liczniejsza niż w innych prowincjach pruskich. Cechą charakterystyczną administracji pruskiej w Wielkopolsce były jej znacznie szersze uprawnienia i zakres kompetencji. Był on często nie tyle przejawem rozwiązań ustawodawczych, co pragmatyki służbowej, i pozwalał urzędnikom odgrywać rolę swoistych kolonizatorów.

Do rządu zadań wyjątkowych na polu gospodarczym zaliczyć należy działalność powstałej w 1886 r. Komisji Osadniczej. Jej głównym zadaniem było przekształcenie struktury ludnościowej Wielkopolski i wzmocnienie żywiołu niemieckiego w prowincji<sup>60</sup>. Działalność Komisji zaowocowała powstaniem kolejnych ustaw wyjątkowych. Kiedy okazało się, że nie jest ona w stanie, na gruncie ekonomicznym, zakończyć sukcesem swych działań, sięgnięto po środki administracyjne. Ich najbardziej wyrazistym przykładem była nowela osadnicza z 1904 r., która pozwalała na wstrzymanie zabudowy na obszarach parcelowanych, o ile nie służyła ona wzmocnieniu niemczyzny<sup>61</sup>, a przede wszystkim przeprowadzenie w 1908 r. w sejmie pruskim ustawy wywłaszczeniowej. Prawo to umożliwiało przymusowe wywłaszczenia właścicieli ziemskich, co prawda za odszkodowaniem po cenach rynkowych, którzy odmówili sprzedaży ziemi Komisji Osadniczej, nią zainteresowanej<sup>62</sup>. Uchwalona w atmosferze wielkiego wrzenia politycznego, wywołała

---

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 465–466; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim...*, s. 308–310; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy niemieckiej i Sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 225–226.

<sup>58</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 466.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 446–453.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 454–455; W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 11–26.

<sup>61</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 460–461; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 53.

<sup>62</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 461; M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 132–133, 154–155, 180, 182–183.

zaniepokojenie nawet w niemieckich kręgach politycznych, zwykle przychylnie nastawionych do polityki germanizacji<sup>63</sup>.

Osobne miejsce w konflikcie narodowościowym w prowincjach wschodnich zajmował problem prowadzonej od 1897 r. tzw. *Hebungspolitik*, mającej poprzez podnoszenie poziomu cywilizacyjnego i gospodarczego ziem z mieszaną ludnością polsko-niemiecką doprowadzić do wzmocnienia znaczenia i liczebności społeczności niemieckiej na obszarach wschodnich<sup>64</sup>. *Hebungspolitik* miała zresztą dwa oblicza, z jednej strony przynosiła ona możliwości rozwoju w wielu dotychczas zaniedbanych dziedzinach, z drugiej jednak miała wyraźny wydźwięk społeczny i propagandowy.

Najlepszym przykładem janusowego oblicza akcji była w Poznańskim decyzja o zlikwidowaniu statusu Poznania jako miasta-twierdzy, w zasadzie przesądzona w 1898 r., a ostatecznie przypieczętowana przez cesarza Wilhelma II w trakcie jego wizyty w tym mieście we wrześniu 1902 r. Trzeba przyznać, że w ten sposób umożliwiono rozwój Poznania i korzystne przekształcenia w dziedzinie miejskiej infrastruktury i architektury, czego przejawem było kilka sztandarowych inwestycji publicznych i stworzenie tzw. dzielnicy cesarskiej, z reprezentacyjną rezydencją władcy w centrum miasta. W tej samej kategorii należy widzieć decyzje o wzniesieniu nowoczesnych gmachów publicznych, m.in.: biblioteki publicznej (obecna Biblioteka Uniwersytecka), Instytutu Higieny, Muzeum Prowincjonalnego czy Akademii Królewskiej<sup>65</sup>.

Przekształcenia architektoniczne obok rozwoju miasta miały stworzyć wizualną stronę stolicy Wielkopolski jako centrum „niemieckiego wschodu” i służyć wzmocnieniu pozycji żywiołu niemieckiego na tym obszarze<sup>66</sup>. Oprócz tego władze starały się wspomagać finansowo rozwój niemieckich instytucji i organizacji czy udzielać miejscowym Niemcom wsparcia gospodarczego<sup>67</sup>.

Ważną rolę we wspomnianej polityce odgrywało stworzenie funduszu dyspozycyjnego dla nadprezydentów prowincji wschodnich. Zgromadzone w nim środki miały być używane w inwestycjach w szeroko rozumiane wspomaganie ludności niemieckiej na tych terenach<sup>68</sup>. Pamiętać przy tym należy,

<sup>63</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka...* s. 156–182.

<sup>64</sup> Wytyczne do rozpoczęcia *Hebungspolitik* podjęto na posiedzeniu pruskiej rady koronnej 7 października 1896 r. B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik...*, s. 32; W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 458–460; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim...*, s. 235–241.

<sup>65</sup> J. Skuratowicz, *Rozwój urbanistyczny miasta po roku 1880*, w: *Dzieje Poznania...*, t. 2, s. 543–544, 546–548.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 458–459.

<sup>68</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość...*, s. 44–49. Fundusz działał dla prowincji: Poznańskiej, Prusy Zachodnie, Prusy Wschodnie, Śląsk oraz Szlezwik-Holsztyn. Wymienione cztery

że inicjatywy w ramach *Hebungspolitik* nie zawsze miały uzasadnienie tylko polityczne. Często były elementem ogólnych działań, mających na celu podniesienie poziomu cywilizacyjnego i gospodarczego wschodnich części Prus.

Wokół polityki germanizacji udało się w końcu XIX w. zbudować władzom dość stabilną koalicję polityczną, udzielającą administracji wsparcia politycznego na forum parlamentarnym. Tworzyły ją przede wszystkim partie prawej strony politycznej. Należeli do nich konserwatyści, wolni konserwatyści (w parlamencie Rzeszy występujący jako partia Rzeszy) i narodowi liberałowie<sup>69</sup>. Ugrupowania te w okresie kanclerstwa Bernharda von Bülowa tworzyły trzon politycznej koalicji, na której opierał się rząd<sup>70</sup>. Władze mogły również liczyć na poparcie ze strony organizacji społeczno-politycznych, które prowadziły hałaśliwą propagandę spod znaku niemieckiego nacjonalizmu i idei mocarstwowych<sup>71</sup>. W skali Rzeszy najgłośniejszy był powstały w 1891 r. Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband).

Szczególną rolę w tworzeniu obrazu zagrożenia ze strony Polaków i motywowanej tym akcji antypolskiej odgrywał powstały w 1894 r. Związek Marchii Wschodniej (Ostmarkenverein), popularnie zwany od nazwisk założycieli Hakatą<sup>72</sup>. Działalność tej organizacji była niezwykle hałaśliwa, szeroko propagowała ona swoje tezy i starała się wciągać w swe szeregi członków niemieckiego społeczeństwa. Jej donośny głos nie koniecznie pokrywał się z faktyczną siłą tej organizacji. Pozostała ugrupowaniem w skali Niemiec dość nielicznym, reprezentowanym na wschodzie kraju przede wszystkim przez przedstawicieli sfer urzędniczych i nauczycielskich<sup>73</sup>. Niemniej jej aktywność wpływała na podsycanie konfliktu narodowościowego i na poczynania władz państwowych<sup>74</sup>.

---

pierwsze prowincje stanowiły *gros* obszaru z mieszaną ludnością polsko-niemiecką, stąd uzasadnione przekonanie Polaków o jego charakterze antypolskim. R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 180–181; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim*..., s. 235.

<sup>69</sup> B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik*..., s. 35–44; H. Lore-Land, *Die konservativen und die preußische Polenpolitik*, Berlin 1963, s. 30–39; J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 17–24.

<sup>70</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna*..., s. 90–91.

<sup>71</sup> Tworzyłyby one trzon założeń polityki antypolskiej, podsuwając kolejne pomysły władzom państwowym por. H. Lore-Land, *Die konservativen*..., s. 37–39.

<sup>72</sup> O roli i celach Hakaty: A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1966. Analiza składu osobowego i społecznego: J. Oldenburg, *Der Deutsche Ostmarkenverein 1894–1934*, Berlin 2002; S. Grabowski, *Deutscher*..., s. 67 i n.

<sup>73</sup> B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy*..., s. 279–291; A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*..., s. 97–103, 179–184; S. Grabowski, *Deutscher*..., s. 85–96.

<sup>74</sup> B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy*..., s. 279–291; J. Oldenburg, *Der Deutsche*..., s. 19–24, 70–82; S. Grabowski, *Deutscher*..., s. 128–129.

Szeroko zakrojona akcja państwowa spotkała się ze strony polskiej z odpowiedzialnością, której skala zaskoczyła władze pruskie. Nie doceniły one przemian społecznych, jakie zaszły w polskim społeczeństwie zaboru pruskiego oraz jego zdolności adaptacji do istniejących warunków i możliwości. Działania Polaków zmierzały do przetrwania nad Wartą i dolnym biegiem Wisły. Warto podkreślić, że na przełomie XIX i XX w. dało się zauważyć wzrost aktywności narodowej wśród ludności polskiej niewchodzącej przed rozbiorami w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Podobnie jak w przypadku akcji niemieckich, spektrum działania Polaków było szerokie. Z konieczności zostanie więc scharakteryzowane skrótowo, gdyż poszczególne jego aspekty doczekały się już bogatej literatury przedmiotu.

Do politycznego charakteru aktywności wypadnie zaliczyć przede wszystkim działalność parlamentarną. Od 1850 r. Prusy były monarchią konstytucyjną, posiadającą własny parlament – sejm pruski (Landtag), składający się z dwóch izb: wyższej Izby Panów, której członkowie byli nominowani, oraz niższej Izby Deputowanych, w której zasiadali członkowie pochodzący z wyborów<sup>75</sup>. Podstawową słabością pruskiego parlamentu był charakter jego ordynacji wyborczej. Opierała się na cenzusie majątkowym i tworzyła trójklasowy system wyborczy<sup>76</sup>. Innym mankamentem był brak formalnego powiązania gabinetu rządowego ze wsparciem parlamentarnym. Pomimo swych słabości parlament pruski spełniał ważną rolę, będąc organem ustawodawczym i budżetowym. Drugim ciałem parlamentarnym był powstały w 1871 r. parlament Rzeszy, czyli Reichstag. Ordynacja poselska do Reichstagu była o wiele bardziej demokratyczna i przyznawała powszechne prawo wyborcze wszystkim obywatelom Rzeszy (mężczyznom), spełniającym kryterium wiekowe i posiadającym prawa publiczne<sup>77</sup>. Natomiast podobnie jak w przypadku sejmu pruskiego nie było elementu pozwalającego na powstanie rządu parlamentarnego. Formalnie zresztą nie istniał polityczny rząd Rzeszy, gdyż konstytucja wprowadziła tylko jednego ministra: kanclerza Rzeszy. Pozostali kierownicy centralnych organów państwowych byli tylko urzędnikami administracyjnymi w randze sekretarzy stanu<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 14–17; K. Krasowski, B. Lesiński, K. Sikorska-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Powszechna historia państwa i prawa*, Poznań 1993, s. 213–214.

<sup>76</sup> *Ibidem*; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 59–62, s. 129–131.

<sup>77</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 11–14; K. Krasowski, B. Lesiński, K. Sikorska-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Powszechna historia...*, s. 218; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 83–86; A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandliebe. Die polnische Fraktion im Deutsche Reichstag 1871–1918*, Düsseldorf 2007, s. 42–43.

<sup>78</sup> K. Krasowski, B. Lesiński, K. Sikorska-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Powszechna historia...*, s. 219.

Od początku istnienia pruskiego, a potem niemieckiego parlamentaryzmu Polacy, poddani pruscy, brali udział w jego działalności jako reprezentanci swojej narodowości. Na terenie Wielkopolski, jako pierwsza w zaborze pruskim, powstała stała struktura wyborcza uruchamiana przed wyborami. Był to istniejący od 1858 r. Komitet Wyborczy Prowincjonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie<sup>79</sup>. Od 1862 r. posiadał on odpowiednik w postaci Centralnego Wyborczego Komitetu Prowincjonalnego na Prusy Zachodnie i Warmię, od początku XX w. przemianowanego na Komitet Wyborczy Prowincjonalny na Prusy Królewskie, Warmię, Mazury i Pomorze Polskie<sup>80</sup>. W dalszych latach powstały kolejne regionalne organizacje wyborcze Polaków w głębi Prus, w postaci komitetów politycznych w Berlinie i Bochum. Wreszcie utworzono także Polski Komitet Prowincjonalny dla Śląska. Wszystkie one 8 grudnia 1903 r. utworzyły centralną strukturę pod nazwą Polski Centralny Komitet Wyborczy na Rzeszę Niemiecką, którego siedzibą był Poznań. Podstawą organizacji w terenie była struktura powiatowych komitetów wyborczych. Były one właściwą terenową jednostką agitacji i organizacji wyborczej<sup>81</sup>.

Organizacje wyborcze stanowiły główną polską siłę polityczną w zaborze pruskim do momentu ukształtowania się partii politycznych w pierwszej dekadzie XX w. Były właściwie jedyną organizacją *par excellence* polityczną Polaków na tym terenie. Posłowie polscy, zarówno w Landtagu, jak i Reichstagu, reprezentowali polskie społeczeństwo wobec władz państwowych<sup>82</sup>.

Poza strukturą parlamentarno-wyborczą bardzo istotną rolę w życiu polskiej społeczności pełniły liczne stowarzyszenia, organizacje gospodarcze i społeczne. Do najważniejszych należy zaliczyć Centralne Towarzystwo Gospodarcze powstałe w 1861 r.<sup>83</sup> Na początku XX w. działalność CTG została statutowo powiązana ze Związkiem Kółek Rolniczych<sup>84</sup>. Były one w znacznej mierze zdominowane przez ziemian, jednocześnie jednak cieszyły się dużym zainteresowaniem chłopów<sup>85</sup>. Pamiętać przy tym należy, że według wyliczeń w 1911 r. do kółek rolniczych w Poznańskim należało (co niekoniecznie oznaczało, że aktywnie działało) ok. 36% wszystkich polskich gospodarstw chłopskich<sup>86</sup>. Przy tym ich działalność nie zawsze przebiegała bezproblemowo<sup>87</sup>.

<sup>79</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 142–144; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 26–30.

<sup>80</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 142.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 142–144; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 26–30.

<sup>82</sup> *Ibidem*.

<sup>83</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, s. 91–92; idem, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. III: 1890–1914, Poznań 1967, s. 42–44; Sz. Wierchośławski, *Elity...*, s. 51–52.

<sup>84</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 43–44.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 58–59; Sz. Wierchośławski, *Elity...*, s. 99–100.

<sup>86</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 46; S. Kowal, *Spółczeństwo...*, s. 241.

<sup>87</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 53–56.

Ważną rolę na polu finansowym odgrywał Związek Spółek Zarobkowych, kierowany przez księży Augustyna Szamarzewskiego i Piotra Wawrzyniaka. Zwłaszcza ten ostatni zdołał stworzyć całkiem sprawną instytucję finansową, której symbolem był bank tegoż związku<sup>88</sup>. Warto przy tym podkreślić, że choć głównymi beneficjentami środków z tego źródła było drobnomieszczaństwo, to duży udział pieniężny posiadali chłopci. Członkami spółek zarobkowych byli także Niemcy, choć ich udział na początku XX w. zmniejszył się na skutek walki narodowościowej<sup>89</sup>. Niemniej, pomimo lokalnych problemów, stanowiły one zaplecze finansowe dla polskiej działalności gospodarczej<sup>90</sup>.

Najstarszą polską instytucją w zaborze pruskim było działające na polu edukacji Towarzystwo Pomocy Naukowej, inicjatywa mająca wspierać finansowo młodzież pragnącą kontynuować naukę<sup>91</sup>. Działalność tej organizacji w omawianym okresie często jednak była ograniczana przez problemy z gromadzeniem odpowiednich środków<sup>92</sup>. Niestety nie była ona również zbyt popularna wśród niektórych warstw społeczeństwa, np. chłopstwa<sup>93</sup>. Do rzędu innych problemów należy zaliczyć trudności we wspieraniu stypendystów zainteresowanych kierunkami technicznymi<sup>94</sup>. Wszystkie kłopoty nie przesłaniały jednak sukcesów, a przede wszystkim faktu, że stypendyści TPN byli kuźnią polskich elit narodowych<sup>95</sup>.

Propagowaniu szeroko rozumianej edukacji służyło Towarzystwo Czytelni Ludowych, mających promować literaturę i czytelnictwo w społeczeństwie polskim<sup>96</sup>. Instytucja ta podlegała w owym czasie największym przekształceniom, bowiem do początku XX w. nie udało się jej osiągnąć zadowalających rezultatów. Liczba czytelników nie powiększyła się zbytnio, a sama organizacja przeżywała kryzys<sup>97</sup>. Coraz większa krytyka zbiegła się zarówno z zaostreniem walki narodowościowej na polu kultury, jak i przekształceniami politycznymi w polskim społeczeństwie. W rezultacie ton modernizacji TCL zaczęły nadawać środowiska związane z Narodową Demokracją.

---

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 103–104; W. Jakóbczyk, *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, w: *Wielkopole XIX wieku*, t. II, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1969, s. 369–374; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 65–66; Cz. Łuczak, *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, Poznań 2000, s. 27–37.

<sup>89</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 103–104.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

<sup>91</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 11–34; idem, *Studia...*, t. III, s. 26–41; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 192–203.

<sup>92</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 28–29; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 202–203.

<sup>93</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 32; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 200–201.

<sup>94</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 34–35; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 199–200.

<sup>95</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 38–41; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 204–205.

<sup>96</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 57–68; idem, *Studia...*, t. III, s. 60–89.

<sup>97</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 60–62.



Ich dziełem było wypracowanie po roku 1907 modelu, który poszerzył znacznie zarówno sieć czytelni, jak i zwiększył liczbę czytelników. Podjęte działania, pomimo ciągle licznych słabości, zwłaszcza natury finansowej, umocowiły czytelnie ludowe w systemie samokształcenia i rozwoju polskiej społeczności Wielkopolski. Wraz z aktywizacją sieci TCL pojawiły się kontrowersje dotyczące wpływu politycznego, jaki na ich organizację wywierało środowisko endeckie. Niewątpliwie traktowało ono czytelnie ludowe jako jeden z elementów docierania do mas, a zwłaszcza środowisk wiejskich, co wywoływało zastrzeżenia kręgów konserwatywnych<sup>98</sup>.

Przejawami działalności społecznej było tworzenie, zwłaszcza na gruncie miejskim, towarzystw przemysłowych. Przy czym podkreślić należy, że wbrew nazwie skupiali się w nich przede wszystkim przedstawiciele drobno-mieszczactwa<sup>99</sup>. W 1895 r. doszło do ich centralizacji pod szyldem Związku Towarzystw Przemysłowych w Rzeszy Niemieckiej<sup>100</sup>.

Postęp organizacyjny niekoniecznie szedł jednak z ilościowym i jakościowym. Według badań do wymienionych towarzystw przemysłowych należało poniżej 50% rzemieślników i drobnych wytwórców i często była to działalność o charakterze towarzyskim, by nie powiedzieć rozrywkowym<sup>101</sup>. Do zasług towarzystw przemysłowych należy zapewne zaliczyć podnoszenie stanu wiedzy i szeroko rozumianej świadomości obywatelskiej swych członków<sup>102</sup>. Należy także podkreślić oddziaływanie w duchu narodowym na kręgi mieszkańców miast. Słabością było niewątpliwie przemieszanie motywów w ich działalności. Często ogólne cele społeczno-narodowe przeważały nad pomocą fachową, która przyczyniałaby się do dalszego wzmacniania polskich środowisk mieszczańskich, a zwłaszcza umożliwiała awans jednostek i tworzenie silnego stanu średniego<sup>103</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. doszło do wyodrębnienia się organizacji zawodowych kupiectwa, co widzieć należy jako efekt rozwoju tej grupy zawodowej w polskim społeczeństwie<sup>104</sup>. Powstały w 1904 r. Związek Towarzystw Kupieckich rozwijał się jednak powoli, co należy wiązać z ambiwalentną

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 62–89.

<sup>99</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. II, s. 125–144; idem, *Studia...*, t. III, s. 90–103; S. Kowal, *Aktywność...*, s. 154–156, 160–163; L. Trzeciakowski, *Towarzystwa przemysłowe*, w: *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów (1793–1918)*, pod red. T. Filipiaka, Poznań 1963, s. 56–65.

<sup>100</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 91–92; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 63–65; L. Trzeciakowski, *Towarzystwa...*, s. 68–73.

<sup>101</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 93–101; S. Kowal, *Aktywność...*, s. 155–156, 161–163.

<sup>102</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 94–97; S. Kowal, *Aktywność...*, s. 162–165.

<sup>103</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 94–101; S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 138–152.

<sup>104</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 114–121; S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 145–147.

postawą wielu przedstawicieli polskiego handlu<sup>105</sup>. Poza wspomnianymi wyżej, istniały także organizacje zawodowe robotników czy koła śpiewacze, dość szeroko rozpowszechnione, jednak nie zawsze skuteczne<sup>106</sup>. Często, po początkowym zapale tworzenia, powstałe organizacje nie rozwijały dalej swej działalności. Na przeszkodzie stawał brak zdolności finansowych, słabe zaangażowanie członków czy zwyczajny niedostatek umiejętności organizacyjnych. Narzekania na „słomiany zapal”, pojawiały się na łamach ówczesnej polskiej prasy w Poznańskim. Pomimo licznych mankamentów i przede wszystkim generalnie słabszej pozycji ekonomicznej, Polacy zdołali stworzyć struktury organizacyjne umożliwiające nie tylko przetrwanie, ale i rozwój polskiej aktywności narodowej. Jak wspomniano wcześniej, także poza obrębem zaboru pruskiego oraz wśród polskich emigrantów zarobkowych w głębi Niemiec.

Szczególnym polskim pomysłem organizacyjnym było powołanie przez polskie społeczeństwo organizacji Straż<sup>107</sup>. Jej celem była obrona Polaków przed szykanami ze strony niemieckiej i tworzenie polskiego frontu wsparcia w celu umacniania pozycji ekonomicznej społeczeństwa polskiego oraz powstanie ram organizacyjnych dla popierania polskiego ruchu narodowego<sup>108</sup>. Początkowo tworzona dość szumnie, okazała się pomysłem nie do końca udanym. Licznym deklaracjom udziału w Straży (maksymalnie mówiono nawet o ponad 20 tys. członków), nie towarzyszyła proporcjonalna aktywność i poparcie finansowe<sup>109</sup>. Wiązać to chyba należy z charakterystyką jej członków, wśród których przeważali drobnomieszczenie, robotnicy i chłopci nieskłonni angażować swych ograniczonych zasobów pieniężnych<sup>110</sup>. Ostatecznie zamiast szerokiej organizacji masowej powstało jeszcze jedno stowarzyszenie o celach kulturalno-oświatowych<sup>111</sup>. Przyczyny były różnorodne.

Straż nie otrzymała szerokiego wsparcia ze strony części środowisk, w tym zwłaszcza księży, którzy byli często głównymi inicjatorami działalności narodowej na prowincji<sup>112</sup>. Na dłuższą metę szkodził również brak wyraźnego programu i wskazania metod, jakimi należało się posługiwać. Inną przyczyną był konflikt w kierownictwie organizacji między zwolennikami endecji,

<sup>105</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 115–118; S. Kowal, *Aktywność...*, s. 157–158; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 64–65.

<sup>106</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 104–113.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 165–186; S. Grabowski, *Deutscher...*, s. 239–246.

<sup>108</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 167; S. Grabowski, *Deutscher...*, s. 240–241.

<sup>109</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 171–174; S. Grabowski, *Deutscher...*, s. 246–249.

<sup>110</sup> S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 238–251; idem, *Aktywność...*, s. 174.

<sup>111</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 174–175.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 170; S. Kowal, *Spółeczeństwo...*, s. 243–244.

którzy opowiadali się za masowym, nowatorskim ruchem, a środowiskiem konserwatywnym, preferującym tradycyjne metody obrony narodowości<sup>113</sup>. Konflikt nasilił się po opublikowaniu tzw. *Czarnej Księgi*. Podano w niej nazwiska osób, które sprzedały ziemię w ręce niemieckie<sup>114</sup>. Niedokładność zawartych w publikacji faktów wywarła złe wrażenie na części ziemian i chłopów, którzy wycofali się z działalności w Straży<sup>115</sup>. Przedstawiciele środowisk ziemiańskich i wiejskich nie podzielali zapału drobnomieszczaństwa do stosowania agresywnej retoryki narodowej. Wreszcie, jak się wydaje, organizatorzy zwyczajnie przecenili możliwości udźwignięcia przez polską społeczność na swych barkach jeszcze jednej organizacji o charakterze narodowym, zaplanowanej na dodatek w tak szeroki sposób.

Natomiast do dorobku Straży zaliczyć należy przede wszystkim szerszą niż dotąd próbę zorganizowania Polaków w zaborze pruskim<sup>116</sup>. Była ona wyraźną odpowiedzią społeczeństwa na politykę pruską i niemiecką propagandę nacjonalistyczną. Potwierdzała zaangażowanie się znacznej części ludności polskiej w walkę narodowościową i jej wpływ na postawę społeczną. Przy czym umiarkowany sukces Straży pokazał kres pewnej formy organizacji politycznej w Poznańskim. Nie dało się już dłużej budować swoistych „apolitycznych organizacji politycznych”. Kolejny krok wymagał określenia się wokół właściwych postaw i środowisk.

Zarysowana powyżej sytuacja była tłem podziałów politycznych w obozie polskim, które zachodziły w latach 1894–1910. Tradycyjny podział polityczny w zaborze pruskim przebiegał pomiędzy środowiskiem liberałów i ultramontanów<sup>117</sup>. Początkiem działalności środowisk ultramontańskich było powstanie w 1845 r. „Przeglądu Poznańskiego”, kierowanego przez Jana Koźmiana, a powstałego z inspiracji m.in. generała Dezyderego Chłapowskiego<sup>118</sup>. Środowisko ultramontańskie należy traktować jako przedstawicieli ruchu chrześcijańskiego, przy czym nieobce im były związki z nurtem organicznikowskim<sup>119</sup>. Ostatecznie podział na liberałów i ultramontanów utrwalił się w latach 50. XIX w., czyli w momencie, kiedy powstał pruski

<sup>113</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 185–186.

<sup>114</sup> Wydana we Lwowie w 1906 r. W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 161; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 134–135.

<sup>115</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 168; S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 241, 247; Sz. Wierchostawski, *Elity...*, s. 66.

<sup>116</sup> S. Kowal, *Społeczeństwo...*, s. 239, 251.

<sup>117</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 137–153. Obszerne studium nurtu ultramontańskiego na gruncie Poznańskim zawiera opracowanie P. Matusika, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814–1877*, Poznań 1998.

<sup>118</sup> P. Matusik, *Religia i naród...*, s. 113–117.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 142–144.

parlament<sup>120</sup>. Stopniowo w latach 70. XIX w. przekształcił się on w szeroko rozumiany nurt konserwatywny<sup>121</sup>.

Geneza ugrupowania liberalnego była za to o wiele bardziej skomplikowana, co należy wiązać z trudnościami recepcji liberalizmu na ziemiach polskich<sup>122</sup>. W Poznańskim liberalizm wywodził się ze środowiska ziemiańskiego i ewoluował w stronę umiarkowanego konserwatyizmu. Przedstawiciele środowisk liberalnych byli także zaangażowani w proces tworzenia programu i działalność organizacji nurtu pracy organicznej, który narodził się w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 30. i 40. XIX w.<sup>123</sup> Niejednoznaczność ruchu liberalnego dotyczyła zresztą całości ziem polskich, podobnie jak i jego powiązanie z ruchem organicznikowskim<sup>124</sup>. Na ziemiach polskich nie stworzył on raczej osobnego nurtu politycznego, ale przejawiał się w szeroko rozumianych poglądach liberalnych występujących w wielu kręgach politycznych<sup>125</sup>. Po roku 1871 doszło do zdominowania polskiej sceny politycznej w Poznańskim przez środowisko konserwatywne, powiązane z ziemiaństwem i jednocześnie propagujące działania organicznikowskie<sup>126</sup>. W pewnym sensie powstał w ten sposób swoisty amalgamat ruchów polityczno-społecznych występujących w zaborze pruskim przed zjednoczeniem Niemiec.

W ostatnich latach XIX w. nastąpiło zdynamizowanie sceny politycznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego, którego ostatecznym efektem było powstanie dwóch głównych formacji politycznych w łonie społeczności polskiej. W 1910 r. doszło do finalnego wykrystalizowania się partii narodowo-demokratycznej, na co odpowiedzią było powstanie obozu konserwatywnego, mającego jednak – w przeciwieństwie do endecji – zdecydowanie bardziej luźne formy organizacyjne oraz mniej jasne oblicze ideowe.

Ważną cechą poznańskiej sceny politycznej, wyróżniającą ją wśród innych obszarów ziem polskich, była wyraźna przewaga polityczna ugrupowań

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 137 i n.; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim...*, s. 83–93; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 30–32.

<sup>121</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 152–153; M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław–Kraków 1993, s. 11–17.

<sup>122</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 232–234; M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 17–22.

<sup>123</sup> F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830–1841*, Poznań 1994, s. 221–222; R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 216–217. Problem związku ruchu organicznikowskiego i myśli liberalnej także na obszarze Poznańskiego omawia M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 r.*, Kraków 1998, s. 92 i n.

<sup>124</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 216–232; M. Jaskólski, *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Warszawa–Kraków 1990, s. 93–97.

<sup>125</sup> R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 216–234.

<sup>126</sup> L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 50–57, 255–256; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 30–32.

należących do szeroko rozumianej prawicy. Z uwagi na specyfikę rozwoju wsi wielkopolskiej nie doszło do wytworzenia się odrębnego ruchu ludowego o charakterze chłopskim. Z kolei wspomniany wcześniej rozwój gospodarczy prowincji, pozbawionej dużych zakładów przemysłowych, nie sprzyjał powstawaniu organizacji socjalistycznych bądź socjaldemokratycznych. Na słabość ruchu socjalistycznego w Wielkim Księstwie Poznańskim wpływały także inne czynniki poza stopniem rozwoju społecznego prowincji. Po pierwsze, ruch socjalistyczny w dużej mierze opierał się na aktywności działaczy niewywodzących się ze środowiska lokalnego, lecz pochodzących „z importu” z terenu zaboru rosyjskiego bądź ze środowisk, które zetknęły się z socjalizmem podczas pobytu w głębi Niemiec. Po drugie, dominacja w polskim życiu politycznym Poznańskiego środowisk ziemiańskich i duchowieństwa, ukształtowana ostatecznie w okresie *Kulturkampf*, bardzo utrudniała rozwój nowych kręgów politycznych i ich działalność<sup>127</sup>. Innymi przyczynami słabości polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim były problemy ideowe, które szarpały środowisko polskich socjalistów w Niemczech, oraz spory teoretyczne i organizacyjne ze znacznie potężniejszą i lepiej zorganizowaną niemiecką SPD. Wszystkie te czynniki, jak również, jak się wydaje, doktrynalna słabość działań socjalistów i ich niezdolność do dostosowania się do specyficznej sytuacji społecznej w Wielkim Księstwie Poznańskim, złożyły się na słabość polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim<sup>128</sup>.

Istotną cechą sceny politycznej w dzielnicy pruskiej było natomiast istnienie ruchów o charakterze katolickim (chadeckim)<sup>129</sup>. Stanowiły znaczącą siłę na zamieszkanym przez Polaków obszarach Prus. Przyczyn pojawienia się właśnie tutaj realnego, aktywnego politycznie środowiska katolickiego mogło być kilka. Był nią niewątpliwie wpływ istniejącego w Niemczech ruchu politycznego katolików, przede wszystkim partii Centrum. Przykład Centrum oraz współpraca z nią w okresie *Kulturkampf* niewątpliwie inspirowały polską stronę. Kolejnym czynnikiem mógł być liczny udział polskiego duchowieństwa katolickiego we wszelkiego rodzaju inicjatywach społecznych<sup>130</sup>. Udział ten był na tyle mocny, że przybyszą z innych zaborów, zwłaszcza

<sup>127</sup> S. Kubiak, *Ruch robotniczy w latach 1864–1914*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, t. 2, s. 557–579; W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982, s. 43–47.

<sup>128</sup> W. Zieliński, *Polska Partia...*, s. 231 i n, 345 i n.

<sup>129</sup> Określenie chadecki rozumieć należy jako działalność odwołującą się do społecznej nauki Kościoła katolickiego, choć sam termin chadecja używany jest zasadniczo do okresu po I wojnie światowej.

<sup>130</sup> M. Chamot, *Rola społeczna duchowieństwa w polskiej myśli chrześcijańsko-społecznej Poznańskiego (1890–1914)*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej...*, s. 171–187; M. Śliwa, *Polska myśl...*, s. 52–56.

o poglądach lewicowych czy liberalnych, nasuwał nawet myśl o „klerykalizacji” polskiego życia polityczno-społecznego w Prusach. Również tutaj można mówić o braniu przykładów z niemieckiego życia politycznego, nie tylko zresztą ze strony katolickiej, ale i protestanckiej. Wreszcie, prezentowane idee społecznej myśli Kościoła dobrze wpisywały się w silnie utrwaloną zasadę solidarności narodowej, szczególnie ważną w obliczu nasilonej walki narodowościowej.

Na najważniejsze polskie ugrupowanie w Poznańskim przed wybuchem I wojny światowej wyrósł obóz endecki. Rozwój tej formacji w prowincji poznańskiej przebiegał niejako dwutorowo. Z jednej strony związany był z powstaniem i organizacją ruchu narodowego, który jak wiadomo był organizacją trójzaborową, rozwijającą się od lat 90. XIX w.<sup>131</sup> Ekspansja endecji zaczęła się na tym obszarze w drugiej połowie lat 90. XIX w.<sup>132</sup> Prapoczątkiem działalności było powstanie w 1894 r. grupy inteligencji skupionej wokół „Przeglądu Poznańskiego”<sup>133</sup>. Prezentowała ona poglądy przeciwstawiające się konserwatom i próbowała nawiązać współpracę z ruchem „ludowców”. Pomimo że nie udało się doprowadzić do sojuszu, a samo pismo upadło z końcem 1896 r., wśród jego twórców znalazły się osoby, które przystąpiły do tworzenia obozu endeckiego w Poznańskim<sup>134</sup>. Wpłynęło na to zarówno podobieństwo pewnych koncepcji politycznych z ideologią endecji, jak i pomysł organizacji politycznej polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim, zbliżony do koncepcji endeckiej<sup>135</sup>. Ze środowiska „Przeglądu Poznańskiego” wywodzili się Bernard Chrzanowski, Władysław Seyda, Władysław Rabski i Felicjan Niegolewski<sup>136</sup>. Warto podkreślić, że należeli oni do osób związanych z pokoleniem ukształtowanym przede wszystkim przez „młodych” twórców rozwiniętej organizacji oraz ideologii Narodowej Demokracji, skupionych wokół Romana Dmowskiego i Jana Ludwika Popławskiego, a także ich współpracowników z redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego”<sup>137</sup>.

---

<sup>131</sup> Omówienie rozwoju endecji daje R. Wapiński, *Narodowa Demokracja. 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 13 i n.

<sup>132</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 101 i n.

<sup>133</sup> *Ibidem*, s. 84–86, 102–103; W. Molik, *Wokół „Przeglądu Poznańskiego”. Próby politycznego usamodzielnienia się inteligencji polskiej w Poznańskim w końcu XIX w.*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1981, s. 210–241.

<sup>134</sup> W. Molik, *Wokół „Przeglądu...”*, s. 239–241, J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 84–86.

<sup>135</sup> W. Molik, *Wokół „Przeglądu...”*, s. 240–241.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 222, 240; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 86, 102.

<sup>137</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 102. Rolę „młodych” omawia R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 27–90; idem, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 80–114; K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002, s. 36–41.

Obok poglądów politycznych ważny wpływ miała podobna przynależność pokoleniowa, a zwłaszcza wchodzenie w aktywne życie polityczne i zawodowe w latach 90. XIX w. Sam ruch endecki rozpoczął działalność w zaborze pruskim około roku 1900<sup>138</sup>. Wtedy doszło do przyjęcia pierwszych członków, przy czym, jak się wydaje, chodziło tu o tajną Ligę Narodową, swoistą „kapitułę” stronnictwa narodowo-demokratycznego<sup>139</sup>.

Pierwsze poczynania endecji, głównie na terenach zaboru rosyjskiego, nie spotkały się z pozytywnym przyjęciem, ani ze strony konserwatystów poznańskich, ani środowiska „ludowców”<sup>140</sup>. Jednocześnie endecja rozpoczęła prowadzenie działalności wśród młodzieży gimnazjalnej i studenckiej<sup>141</sup>. Do najważniejszych sukcesów politycznych we wczesnym okresie działalności należy zaliczyć wybór do parlamentu Rzeszy, w wyborach uzupełniających w 1901 r., Bernarda Chrzanowskiego<sup>142</sup>. Wyraźne zaakcentowanie samodzielnej roli narodowych demokratów wystąpiło dwa lata później, wraz z wyborami parlamentarnymi. Wtedy także rozpoczął się proces zbliżenia do środowisk „ludowców”, który zakończył się ostatecznie przejściem przez endecję ich ugrupowania<sup>143</sup>. Ów nurt ruchu endeckiego można nazwać tradycyjnym, gdyż był on związany z naturalnym procesem powstania i rozwoju tego ugrupowania, zachodzącym również w innych dzielnicach zaborowych.

Inną grupą tworzącą endecję byli dawni przedstawiciele tzw. ludowców, czyli środowisk drobnomieszczańskich skupionych wokół redaktora czasopisma „Orędownik”, Romana Szymańskiego. „Ludowcy” Szymańskiego wykształcili się jako odrębny ruch polityczny (użycie nazwy ugrupowanie z uwagi na praktyczny brak form organizacyjnych wydaje się niewłaściwe) ostatecznie na początku lat 90. XIX w., w tzw. erze Caprivięgo<sup>144</sup>. Byli przeciwnikami dominujących wówczas na scenie politycznej Poznańskiego konserwatystów, którzy w tym czasie prowadzili politykę zbliżenia z rządem. Na tym tle doszło do rozłamu, choć tak naprawdę przyczyny miały raczej

<sup>138</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 103.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 105–106; W. Molik, *Wokół „Przeglądu...*, s. 240.

<sup>140</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 104–105.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 113–116.

<sup>142</sup> *Ibidem*, s. 131; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 64–66; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 65–66; G. Łukomski, *Bernard Chrzanowski (1861–1944). Biografia Polaka zachodniokresowego*, Poznań–Opalenica 2005, s. 85–89.

<sup>143</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 129–157; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 64–66; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 62–72; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 16–17, 23–24.

<sup>144</sup> Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 41–43, 63–65; L. Trzeciakowski, *Roman Szymański 1840–1908*, w: *Wielkopolskie XIX wieku...*, t. II, s. 343–359; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 36–37, 64–65.

podłoże społeczne. „Ludowcy”, jak wspomniano, reprezentowali środowiska drobnomieszczańskie, których znaczenie na mapie społeczno-gospodarczej prowincji Poznańskiej w tym okresie rosło. Wiązało się to z zauważalnym wtedy zjawiskiem polonizacji miast w Poznańskim. Szymański i jego zwolennicy mieli ambicję odgrywania o wiele większej niż dotąd roli w życiu politycznym i zmięrzali do przełamania dotychczasowego monopolu ziemiańskiego w tej dziedzinie<sup>145</sup>. Za wygodny środek ataku wybrali kontrowersje wokół linii polityki ugodowej, propagowanej przez obóz konserwatywny<sup>146</sup>. Aczkolwiek udało się im zaistnieć w rzeczywistości politycznej, okazali się za słabi do realizacji swego celu, jakim było objęcie kierownictwa polskiego życia w dzielnicy<sup>147</sup>. Dopiero połączenie sił z częścią środowisk ziemiańskich, tzw. postępową szlachtą, oraz nawiązanie współpracy z działaczami inteligencji, powiązanymi z endecją, doprowadziło do sukcesu w wyborach 1903 r.<sup>148</sup> Sukces ten okazał się jednak podzwońnym dla ruchu. Ważną przyczyną jego zmięrchu był niewątpliwie niejasny program polityczny „ludowców”. Nie stroniąc od populizmu, wielokrotnie wypowiadali się przeciw każdej inicjatywie konserwatystów, natomiast znacznie trudniej przychodziło im skonstruowanie programu pozytywnego. W sytuacji gdy pojawił się o wiele bardziej dojrzały ideowo i organizacyjnie konkurent w postaci Narodowej Demokracji, stopniowo nastąpiło ich wchłonięcie w nurt endecki. Symbolicznym przejawem tych przekształceń było przejęcie czołowego pisma „ludowców” w Poznańskim, „Orędownika”, przez redakcję związaną z endecją, co miało miejsce w 1906 r. Wkrótce potem, w 1908 r., zmarł sam twórca ruchu, Roman Szymański<sup>149</sup>.

Na wspomniany szybki i ekspansywny rozwój Narodowej Demokracji wpływ miał niewątpliwie wspomniany wcześniej wzrost znaczenia ludności polskiej w miastach Poznańskiego, który stworzył dużą grupę potencjalnych zwolenników programu endeckiego. Dodać do tego trzeba jasną postawę endecji w sprawach narodowościowych, szczególnie korzystnie postrzeganą w warunkach niemieckiego zagrożenia. Antyniemiecki kurs polityczny narodowych demokratów, który został utrwalony wraz publikacją w 1908 r. pracy Dmowskiego *Niemcy, Rosja a sprawa polska*, ułatwił rolę działaczom tej organizacji w zaborze pruskim<sup>150</sup>. Zbiegł się bowiem ze wspomnianymi wcześniej

<sup>145</sup> L. Trzeciakowski, *Roman Szymański...*, s. 346–347.

<sup>146</sup> *Ibidem*, s. 354–355.

<sup>147</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 36–51; W. Molik, *Wokół „Przeglądu...*, s. 233–234.

<sup>148</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 62–88; Sz. Wierchośławski, *Elity...*, s. 63–71; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 147–156.

<sup>149</sup> L. Trzeciakowski, *Roman Szymański...*, s. 359–360.

<sup>150</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 279–280; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 108–113; K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 69–76, 112–118.



zaostreniami ustawodawstwa antypolskiego, a zwłaszcza z uchwaleniem ustawy wywłaszczeniowej w 1908 r. Zakończony został w ten sposób proces ewolucji poglądów endecji na rolę głównego wroga polskości. Kilkuletnie przekształcenia ideowe i organizacyjne doprowadziły do uznania ostatecznie Niemiec jako głównego wroga polskości<sup>151</sup>.

Warto zaznaczyć, że bazą endecji były przede wszystkim środowiska inteligencji świeckiej, a zwłaszcza lekarzy, prawników i dziennikarzy, do których udało się także przyciągnąć drobnomieszczaństwo. Znacznie słabsze były wpływy w ziemiaństwie i wśród chłopstwa<sup>152</sup>. Rozwojowi ugrupowania posłużyło zwłaszcza umiejętne połączenie haseł narodowościowych ze społecznymi. Wydaje się, że skonstruowany przez Dmowskiego i jego współpracowników program był właśnie najlepiej dostosowany do sytuacji społecznej w zaborze pruskim. Przy analizie rozwoju Narodowej Demokracji i jej dalszym wpływie na życie polityczne zaboru pruskiego trzeba podkreślić istotny fakt, nieuwypuklany, moim zdaniem, zbyt często w opracowaniach poświęconych narodowcom. Otóż narodowi demokraci, choć mogli być postrzegani przez np. środowiska socjalistyczne jako organizacja konserwatywna, tak naprawdę nią nie byli. Ich dążenie do objęcia kierownictwa politycznego narodu przez środowiska powiązane z mieszczaństwem i inteligencją miało w warunkach polskich charakter nowatorski, a nie zachowawczy. W ideologii endecji rolę klasy kierowniczej, by użyć sformułowania marksistowskiego, odgrywało polskie mieszczaństwo<sup>153</sup>. Problem polegał na tym, że była to w jakimś sensie konstrukcja sztuczna. Mieszczaństwo bowiem nie było na ziemiach polskich warstwą na tyle liczną, by móc stać się główną siłą polityczną. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku odwołującego się do warstwy robotniczej ruchu socjalistycznego. Tymczasem na obszarze Królestwa Polskiego przed 1905 r. zarówno klasa robotnicza, jak i burżuazja polska były zbyt słabe, co wynikało z ogólnego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego. Jeszcze bardziej owa słabość była widoczna w zasadniczo rolniczej Galicji. Stosunkowo mocna pozycja polskich środowisk mieszczańskich (choć głównie drobnomieszczańskich) w Poznańskim skłaniała do próby objęcia przewodnictwa w tym jedynym „wymarzonym raj” ideologów endecji. Liczne wypowiedzi samego przywódcy Narodowej Demokracji wskazywały na jego przekonanie, że rozwój społeczny w dzielnicy pruskiej, a zwłaszcza w Poznańskim, najbardziej odpowiada jego wizji polskiego

<sup>151</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 108–111; T. Kizwalter, *O nowoczesności...*, s. 298–303; K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 112–118.

<sup>152</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 190; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 403–405.

<sup>153</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 18–22; idem, *Roman Dmowski...*, s. 116–131.

społeczeństwa<sup>154</sup>. Tak ukierunkowana ewolucja endecji na tym terenie sprzyjała umacnianiu jej wpływów.

Wspomniane wyżej założenia ideologiczne endecji trafiły w Poznańskim na odpowiedni moment. Społeczeństwo było już dojrzałe do szerokiego udziału w życiu społecznym, a zaostrzona ponownie polityka władz zaborczych sprzyjała utrwaleniu postaw narodowościowych czy nacjonalistycznych po obu stronach barykady<sup>155</sup>. Jednocześnie wzrostowi liczebności i polepszeniu sytuacji materialnej zwolenników endecji towarzyszyło zachwianie pozycji konserwatystów, a zwłaszcza związanego z nimi ziemiaństwa wielkopolskiego, dotychczas nadającego ton działalności politycznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Warto wspomnieć o tym zjawisku, gdyż w opinii współczesnych oraz potomnych, szczególnie z innych zaborów, nie było ono dostrzegane powszechnie.

Po pierwsze, pozycja ekonomiczna ziemiaństwa w momencie rozpoczęcia się tzw. walki o ziemię, czyli po roku 1886, nie była szczególnie mocna<sup>156</sup>. W pierwszym dziesięcioleciu działalności Komisji Osadniczej (powstałej właśnie w 1886) wciąż zdarzały się przypadki utraty majątków ziemskich na rzecz Niemców. Natomiast na początku XX w., wskutek okrzepnięcia polskiej warstwy ziemiańskiej, a także zorganizowania polskiej akcji parcelacyjnej, przypadki takie stawały się coraz rzadsze. W tym okresie ogólny bilans „walki o ziemię” przesunął się wyraźnie na korzyść strony polskiej, głównie zresztą dzięki chłopstwu. Niemniej w dalszym ciągu zdarzały się przypadki utraty majątków ziemskich czy to na korzyść Komisji Osadniczej, czy to drogą indywidualnej sprzedaży niemieckim właścicielom. Warto jednak pamiętać, że ogólny stan posiadania ziemi w Wielkim Księstwie Poznańskim nadal charakteryzował się przewagą niemieckiej wielkiej własności ziemskiej, a polskie sukcesy w akcji parcelacyjnej były przede wszystkim efektem zakupu ziemi przez chłopów. Ogólny obraz polskiego ziemiaństwa w „walce o ziemię”

---

<sup>154</sup> R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 116–118, 125–130; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 200–202.

<sup>155</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 403–405.

<sup>156</sup> Rok 1886, czyli data uchwalenia Ustawy Osadniczej (*Ansiedlungsgesetz*), jest oczywiście w pewnym sensie umowny, można bowiem twierdzić, że początek działań kolonizacyjnych miał miejsce w okresie rządów Eduarda Flottwella. Jednocześnie jednak działania przed 1886 miały zupełnie inny charakter i często podłoże ekonomiczne, a nie polityczne. W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 80–85; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 53–59, 71–74; W. Molik, *Przemiany w strukturze narodowościowej i społecznej wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim (od końca XVIII do początku XX wieku)*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.*, pod red. W. Stępińskiego, Szczecin 1996, s. 164–169.

w powszechnym odczuciu społecznym nie był zatem jednoznaczny<sup>157</sup>. Przypadki utraty majątków przez ziemian, nagłaśniane w prasie, sprzyjały na pewno podkopywaniu ich pozycji w społeczeństwie polskim<sup>158</sup>.

Związane z obozem ziemiańskim kierownictwo Koła Polskiego w Berlinie początkowo nie umiało znaleźć odpowiedzi na nasiloną akcję germanizacyjną. Nawet po roku 1894, kiedy znikły widoki na ugodę z władzami, nie potrafiło czytelnie określić swojego stanowiska. Retoryka „ludowców” czy endeków była niewątpliwie bardziej przyjemna dla ucha ogółu polskiej społeczności. Natomiast często poza dyskusją pozostawało pytanie, czy była bardziej skuteczna. Środowiska związane z konserwatystami nie potrafiły znaleźć programu mogącego trafić do coraz bardziej wyemancypowanych politycznie środowisk drobnomieszczańskich i inteligentkich. Wydaje się, że poznańscy konserwatyści nie dostrzegli w odpowiednim momencie przesunięcia środka ciężkości w warstwach społeczeństwa polskiego.

Do powyższych problemów dodać należy niezdolność do wykrystalizowania niezbędnych dla społeczeństw masowych XX w. struktur organizacji partyjnej. Działacze polityczni związani z obozem ziemiańskim nie tylko nie rozumieli ich potrzeby, ale obawiali się, że prowadzić będzie ona do polaryzacji politycznej polskiego społeczeństwa. I wreszcie, *last but not least*, środowiska konserwatywne nie tworzyły jednolitego frontu wobec ofensywy endecji. Część, zwłaszcza młodszych, działaczy ziemiańskich przychylnym okiem spoglądała na program endecki, szczególnie od kiedy Narodowa Demokracja zmieniła akcenty w swoim programie, stawiając bardziej na stabilizację stosunków społecznych, niż na ich zmiany.

Ewolucja endecji na fali wydarzeń w Królestwie Polskim w 1905 r. sprzyjała jej ekspansji w Poznańskim<sup>159</sup>. Z jednej strony, wydarzenia w Królestwie, uważnie śledzone przez prasę poznańską, niewątpliwie wpływały na pobudzenie narodowościowe w polskim społeczeństwie<sup>160</sup>. Z drugiej strony, zabór pruski pozostał oazą spokoju wobec wydarzeń w Królestwie. Jednak charakter wydarzeń roku 1905 i związane z nim implikacje polityczne niewątpliwie wzmożyły obawę zarówno przed działaniami Niemiec, jak i chęć skupienia się wokół wyraźnego programu politycznego. Taki na gruncie Poznańskim

<sup>157</sup> Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 71–74; W. Molik, *Przemiany...*, s. 169–171.

<sup>158</sup> S. Borowiak, *Sprawa ordynacji rydzyskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 2008, s. 21–27. Praca omawia przypadek najgłośniejszej w okresie przed I wojną światową utraty wielkiego majątku ziemskiego z rąk polskich na rzecz Komisji Osadniczej.

<sup>159</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 163–169.

<sup>160</sup> Poruszenie widoczne na łamach głównych dzienników politycznych Poznańskiego widoczne było przez cały 1905 r. Problem ten zostanie szerzej omówiony w dalszej części pracy.

posiadała tylko endecja. Rok 1905 w skali wszystkich zaborów wskazywał zarówno na ożywienie się społeczeństwa w o wiele większej niż dotąd skali, jak i pokazał nowe wyzwania stojące przed polskością i potrzebę znalezienia na nie satysfakcjonujących odpowiedzi.

Na lokalnym gruncie zaboru pruskiego niewątpliwie wyraźnym przejawem walki narodowościowej stała się konfrontacja znacznej części społeczeństwa z władzami przy okazji strajku szkolnego w latach 1906–1907<sup>161</sup>. Do tego doszło zaostrzenie polityki germanizacyjnej przez rząd von Bülowa i wymierzona szczególnie w środowisko ziemiańskie ustawa wyłączeniowa z 1908 r.<sup>162</sup>

Wszystkie te elementy nasilonej walki narodowościowej sprzyjały utrwaleniu pozycji endecji, posługującej się wszak programem nacjonalistycznym, uważanym niewątpliwie za o wiele bardziej dostosowany do obecnych wyzwań. Dowodem tego miały być wybory parlamentarne w 1907 r. i oficjalne już wystąpienie zwolenników Narodowej Demokracji, którzy zdominowali także ruch „ludowców”<sup>163</sup>.

Jednocześnie charakter wydarzeń 1905 r., a zwłaszcza ich społeczny przebieg wywarły duży wpływ szczególnie na środowisku konserwatywnym. Radykalizacja znacznych warstw społeczeństwa Królestwa zaniepokoiła część działaczy poznańskich, obawiających się powstania również na terenie zaboru pruskiego podobnie wybuchowego koktajlu dążeń narodowych i społecznych. Konfrontacja, do której doszło także w łonie polskiego społeczeństwa przy okazji wydarzeń związanych ze strajkiem szkolnym, mogła takie obawy utwierdzić. Dodajmy zresztą w tym miejscu, że były one pozbawione realnych podstaw. Nikt, łącznie z endecją, nie zamierzał bowiem doprowadzić do konfrontacji z władzami pruskimi na gruncie naruszenia porządku publicznego i prób działalności zbrojnej. Strach przed konsekwencjami takich działań powstrzymywał równie skutecznie jak programy polityczne.

Niemniej w drugiej połowie pierwszej dekady XX w. nie dawało się już dłużej utrzymać mitu jedności politycznej społeczeństwa, zbyt wiele bowiem środowisk politycznych aspirowało do roli kierowniczej.

Pierwszy ruch wykonały środowiska konserwatywne. 1 lutego 1907 r. doszło do utworzenia Kasyna Obywatelskiego, czyli rodzaju klubu politycznego o cechach ugrupowania, który oprócz aspiracji do objęcia kierownictwa

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 183–197; J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 288–312; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 134–149.

<sup>162</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 236–238; M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 185–191.

<sup>163</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 203–208; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 94–108; Sz. Wierzchosławski, *Elity...*, s. 74–94; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja...*, s. 24–29.

środowisk konserwatywnych wysunął idee ugodowe<sup>164</sup>. W odpowiedzi zwolnione z obowiązku krycia się za zasłoną solidarności narodowej środowiska endeckie, wzmocnione jeszcze w trakcie kampanii wyborczej 1907 i 1908 r., odpowiedziały utworzeniem w 1909 Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, przekształconego rok później w Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne<sup>165</sup>. Reakcją środowisk konserwatywnych była próba stworzenia wspólnej platformy, którą miał być powstały w czerwcu 1910 r. Związek Narodowy. Skupiał on środowiska konserwatywne i chadeckie oraz podjął współpracę z Kasynem Obywatelskim<sup>166</sup>.

Naprzeciw stosunkowo zwartego obozu narodowo-demokratycznego i związanych z nim środowisk młodzieżowych stanął o wiele bardziej niejednorodny obóz konserwatywny. Brak jednomyślności widoczny był również w środowiskach aktywnych politycznie ziemian, którzy dzielili się na zwolenników Kasyna, na konserwatystów niechętnych endecji, lecz nieskłonnych do poparcia Kasyna oraz na zwolenników endecji, którzy w 1912 r. stworzyli tzw. Centrum Obywatelskie i podjęli współpracę z narodowcami<sup>167</sup>. Podziały wśród warstwy będącej naturalnym zapleczem konserwatystów utrudniały ich sytuację.

Przekształcenia polityczne w Poznańskim i spadek znaczenia środowisk konserwatywnych dobrze obrazowały przemiany w kierownictwie polskich organizacji politycznych i społecznych działających w zaborze pruskim. Na przełomie XIX i XX w. wzrastała w nich rola przedstawicieli inteligencji i drobnomieszczanstwa. Natomiast swoje wpływy tracili przedstawiciele ziemiaństwa. Słabszy był udział chłopstwa. Ważną rolę odgrywali także przedstawiciele duchowieństwa, bez których nie dawało się w dużej mierze obyć przy pracy społecznej. Owo zróżnicowanie najlepiej można przedstawić, zarysowując układ sił w poszczególnych organizacjach, tworzących spektrum życia polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim. W najważniejszej organizacji politycznej, czyli strukturach komitetów wyborczych, panowała zasadniczo równowaga między przedstawicielami ziemiaństwa i inteligencji. W poznańskim prowincjonalnym Komitecie Wyborczym niewielka przewaga inteligencji ujawniła się po roku 1903, natomiast drobnomieszczanstwo weszło do niego dopiero około 1912 r.<sup>168</sup> Pomędzy 1907 a 1910 wzrosła także przewaga inteligencji wśród przedstawicieli Poznańskiego

<sup>164</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 207–209.

<sup>165</sup> *Ibidem...*, s. 186–199; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 261–277.

<sup>166</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 200–207.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 200; W. Molik, *Postawy polityczne ziemiaństwa w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 103–112.

<sup>168</sup> Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 74–76.

w Polskim Centralnym Komitecie Wyborczym. Inteligencja stanowiła również około 50% przedstawicieli prezesów powiatowych komitetów wyborczych w Poznańskim w latach 1900–1914, choć nadal duży pozostał udział ziemian, sięgający 45%. Ze środowisk mieszczańskich i chłopskich wywodziło się około 3% prezesów powiatowych komitetów wyborczych<sup>169</sup>. Pamiętać należy, że obraz ów był nieco bardziej zniuansowany przez fakt, że mniej więcej połowa przedstawicieli inteligencji reprezentowała stan duchowny<sup>170</sup>. W sumie ziemiaństwo było drugie co do liczebności w polskiej organizacji wyborczej Poznańskiego w omawianym okresie<sup>171</sup>. Malą również liczbą ziemian w Poznańskim wśród kandydatów na posłów, przewagę zyskiwali wyraźnie przedstawiciele inteligencji<sup>172</sup>.

Rosnącą przewagę inteligencji nad ziemiaństwem widać było także w innych organizacjach. I tak inteligencja, w tym duchowieństwo, zdominowała na początku XX w. sieć organizacji Towarzystwa Pomocy Naukowej<sup>173</sup>. O rosnącej roli inteligencji świeckiej, powiązanej z endecją w rozwoju Towarzystwa Czytelni Ludowej mowa była już wcześniej, choć tu dużą rolę nadal odgrywali duchowni. Natomiast kółka rolnicze pozostały w znacznej mierze domeną ziemiaństwa, do którego licznie dołączyli chłopi, wspomagani przez księży<sup>174</sup>. Zdecydowanie przedstawiciele drobnomieszczaństwa zdominowali Towarzystwa Przemysłowe i Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”<sup>175</sup>.

Jak wspomniano, przedstawiciele inteligencji i drobnomieszczaństwa najczęściej należy łączyć z ruchem ludowo-endeckim, pamiętając o odrębności podziałów politycznych wśród księży. Układ sił wskazywał, że celem podstawowym organizacji było pozyskanie w Poznańskim przede wszystkim dwóch warstw społecznych, których samodzielna rola polityczna systematycznie wzrastała: drobnomieszczaństwa i chłopstwa. O ile te pierwsze przyciągały ku sobie głównie środowiska „ludowo”-endeckie, to chłopi byli potencjalnym zapleczem konserwatystów. Z uwagi na rolniczy charakter prowincji pozycja konserwatystów zależała od faktu, czy uda im się utrzymać wpływ na realnie liczącą się grupę wyborców.

Zarysowany powyżej obraz polskiej sceny politycznej należy obecnie uzupełnić o dokładniejszą charakterystykę będącego częścią środowiska konserwatywnego ugrupowania ugodowego. Należy pamiętać przy tym o zasadzie,

<sup>169</sup> *Ibidem*, s. 76–77.

<sup>170</sup> *Ibidem*; W. Molik, *Inteligencja polska...*, s. 236–243, 514–516.

<sup>171</sup> Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 79.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>173</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>174</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>175</sup> *Ibidem*, s. 101–103; W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 135–164.

by nie identyfikować całości poznańskich konserwatystów przełomu XIX i XX w. z ugodowcami. Dokładne przedstawienie dość skomplikowanych wzajemnych powiązań zostanie dokonane w rozdziale następnym. Tu warto wskazać na fakt, że właściwie w każdym środowisku konserwatywnym istniały kontakty, zwłaszcza interpersonalne, pomiędzy ugodowcami, a innymi konserwatystami, nie oznaczały jednak, że wszystkie organizacje konserwatywne popierały nurt ugody. Na początku XX w. wyraźnie czyniło to tylko środowisko związane z Kasynem Obywatelskim, w którym czołową rolę odgrywali Tadeusz Kryspin Jackowski i Adam Żółtowski z Jarogniewic. Zwłaszcza ten pierwszy stał się w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej symbolem ugodowości w Wielkim Księstwie Poznańskim<sup>176</sup>.

Należy przypomnieć, że ugodowcy w zaborze pruskim działali od dawna, stąd środowisko lojalistyczne odwoływało się do długiej, acz niespecjalnie efektywnej tradycji. Aby lepiej zrozumieć ich działania w interesującym nas okresie, trzeba w tym miejscu przypomnieć i omówić w sposób szkicowy ich dotychczasową historię.

Za duchowego ojca postaw lojalistycznych w zaborze pruskim uchodzić może Antoni książę Radziwiłł, pierwszy i jedyny namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815–1830. W jego przypadku takie zachowanie wynikało z długiej, bo sięgającej co najmniej połowy XVII w. tradycji związku tej gałęzi Radziwiłłów z dworem Hohenzollernów w Berlinie. On sam był znakomitym przykładem związków nie tylko politycznych, ale i rodzinnych, będąc mężem bratanicy króla Prus, Fryderyka Wielkiego – Luizy<sup>177</sup>. Sam książę namiestnik liczył niewątpliwie na odegranie roli politycznej, a jeszcze bardziej liczyła na niego grupa przedstawicieli wielkich rodów wielkopolskich. Kryzys, do jakiego doszło w związku z wybuchem powstania listopadowego i zaangażowaniem się w nim znacznej części szlachty wielkopolskiej, przekreślił ewentualne szanse na zbliżenie<sup>178</sup>.

Dopiero po kilku latach pojawiła się ponowna szansa na ewentualną współpracę. Trzeba pamiętać, że środowisko polskie, przede wszystkim związane politycznie ze szlachtą, nie było jednolite. Rozwijający się ruch organicznikowski działał na wielu polach, nie tylko służących obronie przed germanizacją<sup>179</sup>. Część jego przedstawicieli widziała w nim odpowiedź na wyzwanie modernizacyjne, jakie niesły przekształcenia gospodarcze związane

<sup>176</sup> R. Barełkowski, *Tadeusz Kryspin Jackowski – ziemianin z przełomu wieków*, „Kronika Wielkopolska”, Poznań 1994, nr 3 (70), s. 42–50.

<sup>177</sup> A. Galos, *Antoni Henryk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa 1987, s. 156–159.

<sup>178</sup> *Ibidem*, s. 157–158; F. Paprocki, *Wielkie Księstwo...*, s. 38–40.

<sup>179</sup> F. Paprocki, *Wielkie Księstwo...*, s. 207–228. Ujęcie Paprockiego wymaga obecnie spojrzenia krytycznego, związanego z koniecznością pogłębionych badań nad problematyką postaw politycznych polskiego społeczeństwa w Poznańskim w latach 1831–1848.

z reformami pruskimi wprowadzanymi w Poznańskim<sup>180</sup>. Sama sztabarowa postać ruchu organicznikowskiego, Karol Marcinkowski, spotkał się nawet z poparciem ze strony nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Eduarda Flottwella<sup>181</sup>. Dlatego nie odrzucano jednoznacznie zbliżenia do władz pruskich, domagając się realizacji postulatów związanych z liberalizacją systemu politycznego. Znajdowano na tym gruncie wspólny język z miejscowymi reprezentantami ludności niemieckiej<sup>182</sup>.

Do grupy opowiadającej się za zbliżeniem do władz należeli przedstawiciele arystokracji poznańskiej, zasiadający w Sejmie Prowincjonalnym. Wiązali swe ambicje polityczne z nowym królem pruskim (od 1840 r.) Fryderykiem Wilhelmem IV. Wymienić tu można m.in.: Stanisława Ponińskiego, Bogusława Radziwiłła, Macieja Mielżyńskiego czy Edwarda Raczyńskiego<sup>183</sup>. Także ich wpływom można przypisać usunięcie Flottwella ze stanowiska nadprezydenta Poznańskiego. Zbliżenie do korony propagowane przez tzw. arystokrację orderową zostało wkrótce narażone na załamanie. Przyczyną było powstanie liberalnego frontu polsko-niemieckiego, domagającego się reform konstytucyjnych w Prusach, które odrzucała monarchia. Wydarzenia lat 1846–1848 nie sprzyjały propagowaniu kursu ugody. Natomiast od lat 50. XIX w. polscy przedstawiciele polityczni, którymi byli parlamentarzyści, pozostawali w konflikcie z konserwatywnymi władzami pruskimi, głównie z uwagi na ich politykę ograniczania aktywności społecznej<sup>184</sup>.

Prawdziwy kryzys w koncepcji ugodowości rozpoczął się wraz z rokiem 1867, kiedy to Wielkie Księstwo Poznańskie weszło w skład Związku Północnoniemieckiego, a potem zjednoczonej Rzeszy. Polscy parlamentarzyści, powołując się na postanowienia kongresu wiedeńskiego i status Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie chcieli zaakceptować takiego rozwoju wydarzeń<sup>185</sup>. Przez długie lata oficjalnie proklamowaną polityką Koła Polskiego w Berlinie było wstrzymanie się od udziału w pracach parlamentarnych,

---

<sup>180</sup> M. Kozielski, *Rozważania nad przemianami postaw ziemiaństwa w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1840–1870*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej...*, s. 91–97; *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, pod red. L. Trzeciakowskiego i K. Makowskiego, Poznań 1999, s. 77–83.

<sup>181</sup> F. Paprocki, *Wielkie Księstwo...*, s. 221–222.

<sup>182</sup> Ch. Myschor, *Sejm Prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego Prowincji Poznańskiej 1827–1918*, w: *Sejmik wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. A. Kamińskiego, Szczecin–Jarocin 2008, s. 84–93.

<sup>183</sup> *Ibidem*, s. 87–88.

<sup>184</sup> W. Jakóbczyk, *Działalność polska w sejmie i kraju*, w: *Dzieje Wielkopolski...*, t. 2, s. 328–333.

<sup>185</sup> W myśl postanowień kongresu wiedeńskiego Wielkie Księstwo Poznańskie nie wchodziło w skład Związku Niemieckiego.



z wyjątkiem spraw dotyczących się problematyki polskiej<sup>186</sup>. Trójlojalizm, ogłoszony w 1877 r. w Galicji jako program konserwatywny, trudno było przekształcić w jakąkolwiek formę programu ugodowego w zaborze pruskim<sup>187</sup>. Postawę ugodową utrudniały także oficjalne proklamacje kanclerza Bismarcka, że jego polityka nie jest skierowana przeciw Polakom jako całości, lecz przeciwko szlachcie i duchowieństwu polskiemu. Deklaracje powyższe kierowano bowiem przeciw tym warstwom społecznym, które mogły być ewentualnie największym zapleczem postaw ugodowych.

W połowie lat 80. XIX w. wśród polskich środowisk politycznych pojawiło się coraz więcej działaczy przekonanych, że dotychczasowy kurs konfrontacyjny nie przynosi rozstrzygnięcia<sup>188</sup>. Ich próby zbliżenia do władz odbijały się jednak o upór „żelaznego kanclerza”. Bismarck od początku lat 80. tracił zresztą coraz bardziej swą intuicję polityczną i szczególnie w ostatniej dekadzie rządów wydawał się coraz mniej zdolny do kierowania nawą niemieckiej polityki, zwłaszcza na forum wewnętrznym. Niemniej udało mu się doprowadzić do zablokowania ewentualnych prób zbliżenia Polaków z monarchią po śmierci Wilhelma I, w 1888 r.<sup>189</sup> Krótki okres rządów śmiertelnie chorego Fryderyka III – „99-dniowego cesarza” – nie sprzyjał korektom kursu. Jak się jednak szybko okazało, stary kanclerz nie był już wygodny dla nowego władcy, 29-letniego, impulsywnego i pełnego energii Wilhelma II. Toteż dość niespodziewanie dla niego samego 20 marca 1890 r. zakończyła się epoka „żelaznego kanclerza”<sup>190</sup>.

W zmienionej sytuacji pojawiła się szansa dla polskich zwolenników ugody. Nowy kanclerz, generał Leo von Caprivi, był człowiekiem pozbawionym większego doświadczenia politycznego, a przede wszystkim mocnego zaplecza politycznego<sup>191</sup>. Tymczasem w realnych warunkach rządzenia Rzeszą w końcu XIX w. okazało się, że nie da się forsować programów rządowych bez uzyskania dla nich poparcia na forum parlamentarnym<sup>192</sup>.

---

<sup>186</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 270; J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866–1890*, Zielona Góra 1976, s. 75–116.

<sup>187</sup> Sprawa powstania i idei polityki trójlojalizmu: R. Rett-Ludwikowski, *Główne nurty...*, s. 167–193.

<sup>188</sup> J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy...*, s. 117–152.

<sup>189</sup> *Ibidem...*, s. 201–211.

<sup>190</sup> L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009, s. 296–308.

<sup>191</sup> K.-R. Metze, *Leo von Caprivi*, w: *Die Deutschen Kanzler. Von Bismarck bis Kohl*, hrsg. W. v. Sternburg, Frankfurt am Main 1994, s. 39–54; M. Andrzejewski, *Leo von Caprivi (1890–1894). Kanclerz „ery liberalnej”*, w: idem, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 61–71.

<sup>192</sup> Rozdźwięk pomiędzy autokratycznymi hasłami rządowymi cesarza Wilhelma II i środowisk konserwatywnych, a rzeczywistością polityczną był jedną z najbardziej wyraźnych

Inną przyczyną nowego kursu władz była zmieniona sytuacja na forum międzynarodowym. Nieprzedłużenie traktatu reasekuracyjnego zawartego z Rosją w 1887 r. przez nowego kanclerza zaowocowało zmianą w położeniu politycznym Rzeszy. Proces zbliżenia Rosji do Francji i narastające nastroje antyniemieckie w rosyjskich elitach politycznych były przyczyną powstania projektu wojny prewencyjnej przeciw Rosji, którego autorem był nowy szef sztabu generalnego, hr. Alfred von Waldersee<sup>193</sup>. Dla środowisk wojskowych uspokojenie nastrojów wśród polskiej ludności Prus oraz pozyskanie przynajmniej neutralnej postawy ludności polskiej zaboru rosyjskiego stało się niezbędnością. Amerykański badacz Richard Blanke stwierdza, że już w połowie lat 80. XIX w. część środowisk wojskowych świadoma była sprzeczności pomiędzy prowadzoną przez władze polityką polską, a ewentualnymi wymogami wojny z Rosją<sup>194</sup>.

W tej sytuacji poparcie Koła Polskiego w parlamencie pruskim i niemieckim stało się niezbędne<sup>195</sup>. Wtedy doszło do jedynego okresu otwartej współpracy politycznej między środowiskami polskimi, a władzami prusko-niemieckimi po roku 1871. Głównym zwolennikiem ugody w obozie polskim stał się Józef Kościelski, wokół którego skupili się: Ferdynand ks. Radziwiłł, Ignacy hr. Bniński, Stanisław Różański, Ignacy Zakrzewski, Marcei Żółtowski, Stefan Cegielski, Roman Komierowski i ks. Florian Stablewski<sup>196</sup>.

---

cech epoki wilhelmińskiej. W istocie Rzesza była znacznie bliżej systemu rządów parlamentarnych w okresie panowania Wilhelma II niż gotowa jest to przyznać większość badaczy, zwłaszcza niemieckich. Podstawowym ograniczeniem stała się niemożność przeprowadzenia rządowych projektów finansowych bez zgody parlamentu. Wszystkie rządy po Bismarcku były zmuszone uwzględniać różne żądania partii politycznych w zamian za ich poparcie budżetu. Patologią była natomiast sytuacja, w której rząd realizował koncesje na rzecz różnych partii i grup politycznych, te jednak nie ponosiły otwarcie odpowiedzialności za swą politykę, zaś cesarz i rząd udawali, że są niezależni od parlamentu; G. Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007, s. 274–281.

<sup>193</sup> Problemy polityki zagranicznej Rzeszy wobec Rosji, w tym kwestie militarne, omawia ostatnio najlepiej D.E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005, s. 23–62. Tamże podana dalsza literatura na ten temat. Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. 2: *Machtstaat vor der Demokratie*, München 1992, s. 621–628; G. Craig, *The politics of the Prussian Army 1640–1945*, London – Oxford – New York 1964, (wyd. z 2010), s. 266–273.

<sup>194</sup> Poglądy takie miał prezentować np. gen. Richard von Seeckt, dowódca V Korpusu w Poznaniu, ojciec Hansa von Seeckta, późniejszego twórcy Reichswery, co miało być jedną z przyczyn dymisji. R. Blanke, *Prussian Poland...*, s.122–123; J. Boysen, *Preußische Armee und polnische Minderheit*, Marburg 2008, s. 33–37.

<sup>195</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890–1894)*, Poznań 1960, s. 62.

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 44; L. Trzeciakowski, *Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec 1871–1918*, w: idem, *W kręgu polityki...*, s. 68–69; T.M. Kamiński, *Koncepcje polityczne*

Władze Koła Polskiego poparły zwiększenie wydatków budżetowych na armię, a zwłaszcza referowany przez Kościelskiego projekt nowego budżetu na rozwój marynarki wojennej w 1891 r., który był oczkiem w głowie nowego cesarza<sup>197</sup>. Zręczność w przeprowadzeniu ustawy o marynarce przez parlament pomogła Kościelskiemu zdobyć uznanie cesarza, a wśród polskich przeciwników jego polityki mało pochlebny przydomek „admirała znad Gopła”<sup>198</sup>.

Najcenniejsze wsparcie ze strony Koła Polskiego miało jednak nadejść w latach 1892–1893. Dotyczyło sprawy wzmocnienia liczebności armii i związanego z tym powiększenia budżetu wojskowego. Sprawa rozbudowy sił zbrojnych uważana była przez kręgi kierownicze Rzeszy za priorytetową z powodu utrzymującego się napięcia w stosunkach z Rosją oraz jej formalnego zbliżenia z Francją, które miało miejsce w 1892 r. Co prawda już w 1890 r. Koło Polskie z inicjatywy zwolenników ugody opowiedziało się za ustawą o zwiększeniu liczebności armii. Tamten projekt dotyczył jednak niewielkiej liczby żołnierzy i przeszedł sporą większością głosów. W odróżnieniu od niego plan Caprivięgo z 1892 r. przewidywał w sumie wzrost liczby żołnierzy o prawie 100 tys. i odpowiednio wysokie środki finansowe. Jednocześnie kanclerz zapowiedział obniżenie okresu służby wojskowej poborowych z trzech do dwóch lat. Projekt rządowy nie zadowalał właściwie nikogo. Przedstawiciele partii liberalnych i lewicowych oraz Centrum nie zgadzali się na związane z nim wydatki. Konserwatystom nie podobało się zmniejszenie okresu służby i fakt powiększenia obciążeń podatkowych rolnictwa. W takiej sytuacji liczył się każdy sojusznik. I znowu zwolennicy ugody doprowadzili do poparcia projektów rządowych przez parlamentarzystów polskich, zarówno w pierwszym nieudanym głosowaniu na początku 1893 r., jak i ponownie, po przeprowadzonych wyborach do Reichstagu w drugiej połowie 1893 r.<sup>199</sup>

Wzmocnione w wyniku wyborów z 1893 r. Koło przeważało szalę również w przypadku ratyfikacji traktatów handlowych Niemiec z krajami Europy Południowo-Wschodniej: Serbią i Rumunią, a zwłaszcza układu handlowego

---

Józefa Kościelskiego, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej...*, s. 139–150; A. Galos, *Józef Kościelski*, PSB, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 420–422; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 406–420.

<sup>197</sup> Nie należy jednak mylić ówczesnych ustaw w sprawie marynarki wojennej, z zapoczątkowanym w 1898 r., a więc kilka lat później, programem wielkiego rozwoju niemieckiej floty wojennej, firmowanym na forum publicznym przez nowego ministra marynarki, admirała Alfreda Tirpitz; L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 64.

<sup>198</sup> Na jeziorem Gopło mieścił się majątek Kościelskich.

<sup>199</sup> Bezpośrednim skutkiem pierwszego niepowodzenia projektu rządowego było rozwiązanie Reichstagu i nowe wybory 15 czerwca 1893 r. L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 62–72.

z Rosją, budzącego szczególny sprzeciw niemieckich środowisk agrarnych<sup>200</sup>. Godne uwagi jest podkreślenie, że związani ze środowiskiem ziemiańskim ugodowcy działali tu wbrew własnym interesom ekonomicznym, gdyż wspomniane traktaty otwierały niemiecki rynek dla importu produktów rolnych i hodowlanych z Rosji i Bałkanów.

W zamian za poparcie polityki rządowej grupa ugodowa uzyskała kilka ustępstw. Do najważniejszych wypadnie zaliczyć zgodę władz Rzeszy na mianowanie Floriana Stablewskiego na wakujące od śmierci w 1890 r. Niemca Juliusa Dindera stolce arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego, co miało miejsce w grudniu 1891 r.<sup>201</sup> Z nominacją powyższą wiązało się jednak, o czym dopiero obecnie wiadomo, daleko posunięte zobowiązanie do lojalności wobec władz, podpisane przez nowego arcybiskupa<sup>202</sup>. W toku jego dalszej kariery miało ono doprowadzić do dramatycznego dla Stablewskiego rozdarcia między żądaniami władz a oczekiwaniami polskiego społeczeństwa. Można wręcz zaryzykować opinię, że niewątpliwym osobistym sukcesem stać się miał dla nowego arcybiskupa na resztę życia istnym „darem Danajów”<sup>203</sup>.

Doszło również do przywrócenia możliwości nauki języka polskiego w szkolnictwie ludowym (szkoły podstawowe). Początkowo władze zezwoliły na prowadzenie, na gruncie prywatnym, nauki języka polskiego. Później zmieniły rozporządzenie, dopuszczając dwie godziny tygodniowo języka polskiego jako przedmiotu fakultatywnego w tych szkołach ludowych, w których istniały grupy szkolne uczęszczające na religię w języku polskim. Wyraźnie precyzowano przy tym, że rozporządzenie dotyczy szkół na terenie prowincji Poznańskiej, z wyłączeniem Śląska i Prus Zachodnich<sup>204</sup>.

Stosunkowo największe ustępstwa osiągnięto w dziedzinie gospodarczej. Po pierwsze uzyskano możliwość udziału polskich spółek parcelacyjnych w realizacji ustawy o włościach rentowych, uchwalonej w 1891 r. Ułatwiała ona proces parcelacji majątków ziemskich na tereny osadnicze, przewidując, że właściciele tych majątków uzyskają listy rentowe, które będą mogli od razu spieniężać na rynku papierów wartościowych. Gwarantem listów było państwo. Wypłacając ziemianom fundusze, ściągało następnie koszty od nabywców parcelowanych terenów. W celu regulacji powyższego procesu

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 72–76.

<sup>201</sup> K. Śmigiel, *Florian Stablewski...*, s. 73–91; A. Galos, *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przegląd Zachodni” XXI, 1975, t. I, nr 1–2, s. 237–238; W. Matwiejczyk, *Niemieccy katolicy...*, s. 247–257.

<sup>202</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 238–239; Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 258–272.

<sup>203</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 235–256; K. Śmigiel, *Florian Stablewski...*, s. 179–200.

<sup>204</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 107–111; J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 71.

utworzono kilka komisji generalnych na obszarze całych Prus. Zezwolono na udział w akcji polskich organizacji, jak Bank Ziemski i utworzone pod jego egidą ziemskie spółki parcelacyjne w Poznaniu i Toruniu. Polskie instytucje miały prawo tworzenia włości rentowych i uzyskując zgodę Komisji Generalnej w Bydgoszczy (obejmującej obszar zaboru pruskiego), mogły starać się następnie o kredyty rentowe w niemieckich bankach. Rozwiązano więc najważniejszy polski problem, czyli brak odpowiednich funduszy na prowadzenie parcelacji przez Polaków. Kiedy władze zdały sobie sprawę z popełnionego błędu i po 1901 r. doprowadziły do zerwania współpracy z Polakami, nastąpiło już okrzepnięcie polskiej akcji parcelacyjnej. Mogła ona z o wiele większą niż dotąd siłą przeciwstawić się Komisji Osadniczej. Jednocześnie jednak w okresie ugody polskim posłom nie udało się doprowadzić do likwidacji ustawy osadniczej z 1886 r.<sup>205</sup>

Równie ważnym ustępstwem okazała się sprawa uzyskania prawa rewizji dla polskich spółek zarobkowych. Zgodnie z nową ustawą o spółkach zarobkowych, instytucje te podlegały rewizji ksiąg ze strony państwowych urzędów nadzoru finansowego. Tymczasem w 1892 r. nowemu patronowi Polskiego Związku Spółek Zarobkowych, ks. Piotrowi Wawrzyniakowi, udało się uzyskać dla kierowanej przez niego instytucji prawo rewizji prowadzonej przez sam związek<sup>206</sup>. W ten sposób polskie instytucje finansowe, szczególnie ważne dla rozwoju polskiego życia gospodarczego, zyskały niezależność od niemieckich organów kontrolnych. Dzięki temu nie była możliwa ewentualna, inspirowana z powodów politycznych, ingerencja w ich działalność pruskich organów skarbowych. Fakt, że przywilej własnej rewizji posiadał właśnie związek, którego patronem był ks. Wawrzyniak, zachęcał nowo powstające polskie spółki do przyłączania się do niego, umożliwiając tworzenie szerokiej scentralizowanej polskiej instytucji kredytowej<sup>207</sup>.

Do korzystnych, w ogólnym znaczeniu, należy zaliczyć zmiany w ustawie o ustroju gminnych samorządów, zmierzające do stworzenia jednolitych obszarów gminnych i likwidacji feudalnej pozostałości, jaką był wyodrębniony obszar dworski, w którym władzę utrzymywał właściciel ziemski. Związane z nowelą rozszerzenie praw wyborczych do samorządu gminy na osoby o niskich progach podatkowych i nieposiadające własności nieruchomości sprzyjać mogło poszerzeniu polskiej bazy wyborczej na wsi. Nowela

---

<sup>205</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 85–88, 111–114; S. Borowiak, *Sprawa ordynacji...*, s. 31.

<sup>206</sup> W. Jakóbczyk, *Ks. Piotr Wawrzyniak...*, s. 369–370; Cz. Łuczak, *Ks. Piotr Wawrzyniak...*, s. 33–34.

<sup>207</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 85–88, 111–114; R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 66.

samorządowa uzyskała zresztą w sejmie pruskim poparcie wszystkich ugrupowań, z wyjątkiem konserwatystów<sup>208</sup>.

Scharakteryzowane wyżej zmiany wyczerpały limit osiągnięć ugodowców. Do poważniejszych przeobrażeń polityki państwowej nie doszło z kilku powodów. Po pierwsze, znaczna część decyzji dotyczących polskiej społeczności pozostała w gestii władz i instytucji politycznych Prus, gdzie dominowali, jak w sejmie pruskim, przeciwnicy ustępstw. Caprivi w 1892 r. przekazał fotel pruskiego premiera Botho von Eulenburgowi, będącemu zwolennikiem unifikacyjnej polityki w bismarckowskim stylu<sup>209</sup>. Sam kanclerz także nie był zwolennikiem zbyt daleko idących zmian. O ile polskie środowiska liczyły na nowy kurs, to Caprivi był raczej zwolennikiem korekt, niż nowej orientacji. Pozycja kanclerza zresztą szybko słabła. Trudno nie zastanowić się, czy Caprivi miał szerszą wizję polityczną, nie tylko w sprawach polskich, ale w stosunku do całej polityki Rzeszy wewnętrznej i zewnętrznej. Wydaje się, że nie, a nawet gdyby ją posiadał, to zasadne jest pytanie, czy mógłby ją realizować we współpracy z impulsywnym i autokratycznym, a przy tym nieposiadającym szerszej wyobraźni politycznej cesarzem Wilhelmem II<sup>210</sup>.

Na gruncie *Polenfrage* nie było w Rzeszy i Prusach większych zwolenników jakichś nowych rozwiązań, w stosunku do „uświęconych” koncepcji Bismarcka<sup>211</sup>. Roli inspiratora politycznego nie mógł odegrać również cesarz, zresztą problemem polskich ugodowców był fakt, że przez cały okres panowania Wilhelma II w jego otoczeniu nie istniała żadna osoba mogąca zaprezentować jakąś nową wizję w sprawach polskich. Nie mogła odegrać takiej roli ani księżna Maria Radziwiłł, ani Bogdan Hutten-Czapski. Księżna była osobą spoza wpływu politycznego, a Czapski to przykład ambitnego dworaka, zainteresowanego głównie własną karierą<sup>212</sup>. Nie miał on mocnej

<sup>208</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 89–91.

<sup>209</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>210</sup> K.-R. Metze, *Leo von Caprivi...*, s. 50–54; M. Andrzejewski, *Leo von Caprivi...*, s. 69–71.

<sup>211</sup> R. Blanke, *Prussian Poland...*, s. 180–181. Tenże autor trafnie zwraca uwagę, że nigdy w niemieckiej elicie politycznej nie poddano analizie pytania, czy polityka Capriviego nie jest alternatywą dla polityki germanizacji.

<sup>212</sup> Opinię taką przedstawia R. Blanke w odniesieniu do okresu Capriviego, można ją jednak potraktować jako ogólną dla całego okresu panowania Wilhelma II. Patrz R. Blanke, *Prussian Poland...*, s. 126–127. Sylwetkę Bogdana Hutten-Czapskiego, jedyne go w końcu XIX w. wysoko postawionego członka dworu i kręgów rządowych polskiego pochodzenia, doskonale przedstawia K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011. Ważne informacje zawierają jego pamiętniki, choć wymagają krytycznej analizy: B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 1–2, Warszawa 1936; także W. Dworzaczek, *Bogdan Hutten-Czapski*, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 178–180.

pozycji, ponieważ nie pełnił oficjalnych funkcji politycznych. Jego rola ograniczała się do bycia specjalnym wysłannikiem w różnych misjach dyplomatycznych<sup>213</sup>. Tego rodzaju osoby do „specjalnych poruczeń” najczęściej świecą tylko „odbitym światłem” swych patronów.

Polityka ugodowa była również obiektem zacieklej krytyki ze strony polskich środowisk związanych z „ludowcami” Szymańskiego, którzy z lubością określali, zwłaszcza w wystąpieniach publicznych, Kościelskiego i jego zwolenników mianem „partii dworskiej” bądź – mniej elegancko – „dworusów”<sup>214</sup>. Z perspektywy czasu przyznać trzeba, że zarzuty redaktora „Orędownika” i jego popleczników były często przejawem czystej demagogii, pozbawionej konkretów.

Oskarżano ugodowców o zbyt daleko idące ustępstwa i zbyt małe osiągnięcia, ale kiedy przychodziło do przedstawienia konkretnego planu działań, „ludowcy” ograniczali się do frazesów i niezbyt realistycznych propozycji. Ugodowcy dawali się ponieść nadziejom na generalną zmianę polityki wobec polskiej mniejszości. „Ludowcy” natomiast preferowali taktykę „im gorzej, tym lepiej”, wierząc, że im ostrzejszy kurs przybiera polityka wobec Polaków, tym mocniejsza nastąpi ich konsolidacja wokół „niezlomnych szermierzy sprawy narodowej”. Widzieli w tym szansę na własny awans i objęcie politycznego kierownictwa polskiego społeczeństwa przez warstwy społeczne, z których się wywodzili. Na razie środowiska konserwatywne utrzymały jednak przewagę polityczną w polskim obozie, niemniej w jakimś sensie udało się podważyć zaufanie do taktyki ugody. Tym bardziej że część środowisk konserwatywnych była sceptyczna co do dalszego trwania przy tej linii. Z polskiej strony symbolicznym kresem polityki ugodowej było złożenie mandatu parlamentarnego przez Józefa Kościelskiego<sup>215</sup>. On sam jednak przez pewien okres czasu nie porzucał jeszcze myśli o potrzebie współdziałania polsko-niemieckiego, zwłaszcza w obliczu zagrożenia rosyjskiego. Jeszcze na początku XX w. uważany był za zwolennika ugody<sup>216</sup>. Symboliczny jest fakt, że utraciwszy nadzieję na ewentualną zmianę polityki niemieckiej, został jednym z głównych twórców Straży<sup>217</sup>.

Erę ugodową zakończyło kilka wydarzeń. Powstanie Hakaty i wizyta jej przedstawicieli w majątku Bismarcka w Warcinie, co zwiastowało narodzenie się

---

<sup>213</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski...*, s. 130 i n. Jedyną oficjalną funkcją, jaką pełnił, był burgrabia zamku poznańskiego, był to jednak dworski tytuł honorowy, a nie stanowisko polityczne, *ibidem*, s. 239; W. Dworzaczek, *Bogdan Hutten-Czapski...*, s. 179.

<sup>214</sup> L. Trzeciakowski, *Roman Szymański...*, s. 354–358; Sz. Wierzchosławski, *Elity...*, s. 62–65.

<sup>215</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 133.

<sup>216</sup> T.M. Kamiński, *Koncepcje...*, s. 144–149.

<sup>217</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 166.

po stronie niemieckiej nowego źródła opozycji wobec rewizji kursu *Polenfrage*. Manifestacyjne wystąpienie Wilhelma II w Toruniu 22 września 1894 r., w którym sugerował konieczność obrony kresów wschodnich przed Polakami, co było wyraźnym zerwaniem z próbami pozyskania polskiej mniejszości<sup>218</sup>. I wreszcie sam główny inspirator polityki ugody, Kościelski, w swym wystąpieniu na wystawie krajowej we Lwowie stwierdził istnienie więzów między Polakami we wszystkich zaborach, co podważyło zaufanie do jego osoby w kręgu cesarza<sup>219</sup>. Ostatecznym symbolem końca ugody była dymisja 26 października 1894 r. Leo von Capriviego ze stanowiska kanclerza Rzeszy. Jego odejście wynikało jednak z całości problemów polityki wewnętrznej i międzynarodowej Rzeszy, a zwłaszcza wzrostu siły socjaldemokracji i kwestii dalszego kierunku polityki międzynarodowej Niemiec<sup>220</sup>. Polityka wobec Polaków miała znaczenie drugorzędne.

Jak należy ocenić okres polityki ugodowej lat 1890–1894? Wydaje się, że bilans był mimo wszystko dodatni, choć nie wyglądał może imponująco. Najważniejsze okazały się korzyści uzyskane na niwie gospodarczej. Dały możliwość oddechu, który pozwolił na gospodarcze okrzepnięcie polskiego społeczeństwa w obliczu nadciągającej nowej zaostrożonej fali polityki germanizacyjnej. Paradoksem był fakt, że głównym beneficjentem ustępstw gospodarczych były warstwy polskiego drobnomieszczactwa, które uzyskały przede wszystkim możliwość stworzenia stabilnej i niezależnej instytucji finansowej, jaką okazał się Związek Spółek Zarobkowych. W erze Capriviego nastąpiło również wzmocnienie polskich środowisk ziemiańskich, które umożliwiło dalsze przetrwanie w „walce o ziemię”. Najlepszym przykładem, jak ważne były zyski gospodarcze, jest fakt uznania ich przez niemieckie środowiska nacjonalistyczne za największe błędy tamtego okresu<sup>221</sup>.

Mniejsze znaczenie miały niewielkie ustępstwa językowe w szkolnictwie. Sukcesem była również nominacja Stablewskiego na stolice arcybiskupie. Oznaczała ona załamanie koncepcji mianowania niemieckich arcybiskupów. Wybiegając w przyszłość, warto wspomnieć, że po śmierci Stablewskiego w 1906 r. administratorem archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej został biskup Edward Likowski, zresztą jeden z kontrkandydatów Stablewskiego

<sup>218</sup> Inną sprawą był fakt, czy cesarz, jak w wypadku innych swoich wielkich wystąpień publicznych, dokładnie przemyślał sens i dalekosiężny wpływ tej wypowiedzi, czy raczej kierował się chwilowymi impulsami, jak np. przy okazji „mowy huńskiej” w 1900 r. czy wywiadu dla „Daily Telegraph” w 1908 r.

<sup>219</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 137; T.M. Kamiński, *Koncepcje...*, s. 143.

<sup>220</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 621–627, 699–709.

<sup>221</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 45–46; L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas...*, s. 113–114.



w latach 1890–1891<sup>222</sup>. Sakry arcybiskupie uzyskał dopiero po wybuchu wojny w 1914 r., a po jego śmierci stanowiska objął ks. Edmund Dalbor, będący prymasem również w niepodległej Polsce<sup>223</sup>. Obecność Polaków na kierowniczych stanowiskach obu archidiecezji ułatwiała niewątpliwie polską sytuację w nadchodzących trudnych latach, zwłaszcza jeśli chodzi o dalszą możliwość angażowania się polskiego kleru w działalność społeczną i polityczną.

Do ujemnych konsekwencji okresu polityki ugody wypadnie zaliczyć rozłam polityczny w polskim społeczeństwie. Wydaje się, że było to zjawisko na dłuższą metę nie do uniknięcia w związku ze wspomnianym wcześniej rozwojem społecznym. Inną konsekwencją tego okresu była zmiana pozycji polskich kół parlamentarnych w państwie prusko-niemieckim. Pomimo że dopiero w 1897 r. zadeklarowały one oficjalnie powrót do polityki opozycji wobec władz, miała ona nieco inny charakter. Koło Polskie nie uchylało się już całkowicie od pracy ustawodawczej w ciałach parlamentarnych, preferując taktykę pracy nad inicjatywami ustawodawczymi i pozyskiwania tym sposobem choćby minimalnych korzyści dla polskiego społeczeństwa. Z drugiej strony pamiętać należy, że właśnie w latach 1890–1894 Koło miało jeden jedyny raz w swej historii okazję uzyskać pozycję języczka u wagi. Podobna sytuacja nie powtórzyła się już ani razu do roku 1918 i końca cesarstwa.

Niewątpliwie era Caprivięgo uświadomiła dobitnie, że miarą możliwości realizacji polityki ugody, w jakiegokolwiek formie, jest zgoda na nią władz. Jednocześnie umknął zdaje się z pola uwagi ówczesnych ugodowców, a później także ich następców, dość istotny szczegół. W zmienionej sytuacji, a zwłaszcza w obliczu braku po Bismarcku wielkich osobistości politycznych na niemieckiej scenie, podstawą jakiegokolwiek planów rządowych musiały być koalicje polityczne. Oznaczało to konieczność wyjścia poza dotychczasową optykę stosunków władze – polskie społeczeństwo i poszukiwanie sojuszników politycznych spoza tylko kręgu partii Centrum. Niestety, ów postulat był w niemieckich warunkach politycznych przełomu XIX/XX w. szczególnie trudny do realizacji<sup>224</sup>. Dla dalszego rozwoju ugrupowań ugodowych natomiast ważne były zmiany programowe. Porzucono bowiem oficjalnie postulat powrotu do praw i pozycji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nierealny w sytuacji po 1871 r., skupiając się na programie

<sup>222</sup> K. Śmigiel, *Edward Likowski (1914–1915)*, w: *Na stolicy prymasowskiej...*, s. 279–282.

<sup>223</sup> Ch. Myschor, *Dni Cesarские w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010, s. 205–211; Cz. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869–1926). Pierwszy Prymas Polski Odrodzonej*, Poznań 2004, s. 50–69.

<sup>224</sup> Do problemu tego powracam w rozdziale IV.

równouprawnienia mniejszości polskiej w ramach istniejącego porządku prawno-państwowego.

I właśnie m.in. próbom znalezienia odpowiedzi na pytanie, jak ów *modus vivendi* znaleźć oraz kto go chciał realizować w następnych latach, poświęcone są dalsze partie pracy. Jednocześnie warto pamiętać, że w okresie 1890–1894 wśród części polskich środowisk politycznych zrodziło się przekonanie, że możliwy będzie jeszcze powrót do polityki ugody, dlatego niezbędne jest trwanie przy stanowisku ugodowym, by w odpowiednim momencie i czasie można było zostać partnerem politycznym władz.

## Rozdział II

# Ugrupowania ugodowe – organizacja, działalność i liderzy w latach 1894–1914

Załamaniem się programu ugodowego wraz z końcem rządów Capriviego nie przyniosło od razu zdecydowanych zmian wśród przedstawicieli środowisk ugodowych. Główna figura polityczna poprzedniego okresu, Józef Kościelski, pozostał zwolennikiem tej linii<sup>1</sup>. W kole parlamentarnym dalej byli obecni konserwatywni lojaliści. Brak formalnej organizacji politycznej wciąż charakteryzował polską scenę polityczną Poznańskiego<sup>2</sup>. Utrudnia to zrekonstruowanie działalności politycznej ugodowców.

Pewnym surogatem organizacji partyjnej był występujący przez całą następną dekadę podział polityczny na tzw. partię dworską, mającą reprezentować ugodowców, i jej przeciwników skupionych głównie wokół tzw. ludowców<sup>3</sup>. Za główną bazę „partii dworskiej” uchodziło w tym czasie przede wszystkim Koło Polskie, a zwłaszcza posłowie do Reichstagu. Tymczasem sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana, aniżeli wynikałoby to z ówczesnych polemik politycznych. Jak się wydaje, właściwie określenie „partii dworskiej” jako grupy ugodowej, odnieść należy do konkretnych parlamentarzystów, i trzeba podkreślić, że należeli oni często do najbardziej wpływowych wśród polskich posłów<sup>4</sup>. Niewątpliwie tworzyli także grupę nadającą ton polskim reprezentacjom parlamentarnym.

Spośród polskich posłów zasiadających w Reichstagu, do zwolenników polityki ugody można zaliczyć przemysłowca Stefana Cegielskiego, adwokata

---

<sup>1</sup> T.M. Kamiński, *Koncepcje polityczne Józefa Kościelskiego*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej. Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX w.*, pod red. S. Kalemki, Toruń 1990, s. 143–147.

<sup>2</sup> Problemy z kształtowaniem się polskich partii w Poznaniu zostały opisane w rozdziale I.

<sup>3</sup> Określenie to było używane przede wszystkim przez prasę ludowców, zwłaszcza „Orędownika”.

<sup>4</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 290–291.

Zygmunta Dziembowskiego i hrabiego Hektora Kwileckiego<sup>5</sup>. Z ugodowcami łączono również ziemianina Romana Komierowskiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła (prezesa koła Polskiego w Berlinie), Stanisława Chłapowskiego oraz ziemianina Michała Kalksteina<sup>6</sup>. Oprócz tego, zwolennikiem umiarkowanej postawy wobec władz był książę Adam Czartoryski, a książę Zdzisław Czartoryski, pomimo opinii bojowego zwolennika polskich działań, związany był przyjaźnią ze Stefanem Cegielskim. Zwolennikami zaś umiarkowanego, niekonfrontacyjnego kursu konserwatywnego, choć niekoniecznie ugodowcami byli Ludwik Mizerski, Franciszek Schroeder i ksiądz Piotr Wawrzyniak<sup>7</sup>. Wśród ówczesnych polskich posłów do parlamentu Rzeszy dominowali zdecydowanie ziemianie, gdyż 14 z nich wywodziło się z tej warstwy (poza tym było dwóch księży i trzech przedstawicieli sfer mieszczańsko-inteligentnych)<sup>8</sup>. Pod względem politycznym była to grupa konserwatywna i jako taka nieskłonna do radykalizmu politycznego.

Znacznie bardziej zróżnicowany był skład frakcji polskiej w Landtagu, gdzie zasiadali liczniejsi przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji. Niemniej także i tu byli obecni zwolennicy polityki ugodowej. Zaliczyć wypadnie do nich Stefana Cegielskiego, Stanisława Mottego oraz Karola Szczanieckiego. Również kilku członków pruskiej Izby Panów uchodziło za zwolenników kursu ugody. Poza Józefem Kościelskim, byli to Mieczysław Kwilecki czy wspomniany wcześniej książę Ferdynand Radziwiłł<sup>9</sup>.

Sytuacja ugodowców jednak się skomplikowała. Po pierwsze, szeroko rozumiany obóz konserwatywny podzielił się na tle dyskusji na temat dalszej linii postępowania<sup>10</sup>. Widoczne to było na łamach prasowych. Pewne zdystansowanie od koncepcji ugodowych zaczął przejawiać „Dziennik Poznański”<sup>11</sup>. Natomiast kierunek ugody zachował znacznie bardziej konserwatywny i klerykalny „Kurier Poznański”<sup>12</sup>. Linię polityczną tego

---

<sup>5</sup> Sz. Wierchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznaniu i w Prusach Zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992, s. 48.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 50, 62–63; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 494–495.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 494–495; Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 62–63, 82–83.

<sup>9</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 490–491.

<sup>10</sup> Sz. Wierchosławski, *Elity...*, s. 62–63.

<sup>11</sup> Przejawem tego typu zdystansowania się była już publikacja w roku 1895: DP, 1895, nr 87, s. 1. Zaprzeczeniu zaś nie tylko poparcia, ale i w ogóle dalszego istnienia środowiska ugodowego na łamach gazety dokonano w 1896 r., *Polityka dworska*, DP, 1896, nr 267.

<sup>12</sup> Nie należy tu mylić ówczesnego „Kuriera Poznańskiego” z jego wersją narodowo-demokratyczną, w której wznowiono gazetę w 1906 r. W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)*, w: *Historia prasy polskiej*, t. 2: *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1977, s. 181–182, 194.

ostatniego czasopisma widzieć należy w powiązaniu z postawą arcybiskupa Floriana Stablewskiego, w dalszym ciągu liczącego na utrzymanie przyjaznych kontaktów z władzami<sup>13</sup>. Warto jednak pamiętać, że według oficjalnej enuncjacji prasowej kurii arcybiskupiej, redakcja „Kuriera Poznańskiego” nie była jej organem prasowym i poglądy gazety nie powinny być traktowane jako stanowisko władz Kościoła w Poznaniu<sup>14</sup>. Niemniej związki personalne rady nadzorczej redakcji wskazywały, że przynajmniej częściowo prezentowane koncepcje polityczne wywodziły się z pomysłów i rozważań mających swe źródło w otoczeniu arcybiskupa<sup>15</sup>.

Koncepcja środowiska związanego z „Kurierem Poznańskim” była zresztą dość szczególna. Propagował on lojalizm zwrócony wobec monarchy, czego przejawem było składanie na łamach gazety życzeń z okazji kolejnych urodzin Wilhelma II do roku 1898<sup>16</sup>. Charakterystyczny był również sposób przeciwstawienia Bismarcka i popieranego przez niego hakatystów cesarzowi. Dość wymowny obraz znajduje się w artykule *Dumanie noworoczne*. Otóż, za rozpętanie nowej agitacji antypolskiej został obwiniony Bismarck, określony mianem „starca z lasu saskiego”, dalej autor pisał „kiedy monarcha wielkoduszny szlachtę i wszystkich dobrze myślących wzywa do walki przeciw wrogom religii, moralności i porządku pustelnik zagniewany przeciwstawia własnemu monarsze inne hasło: hajże na Polaków. Przez wydanie tego hasła widocznie zamierza ojcowskie zamiary cesarza zniweczyć, a sobie zjednać zwolenników. [...] O jak małym okazał się ów wielki bohater Niemiec w polityce wewnętrznej i jeszcze wciąż pokazuje! Zamiast po wiekopomnych zwycięstwach łączyć i jednoczyć i przez to nowe państwo skonsolidować, ów sławiony wielki mąż zaczął tylko burzyć i szczuć jednych na drugich. [...] Pozostawił też tylko w polityce wewnętrznej ruiny, które monarcha wielkoduszny naprawić usiłuje. Smutnem atoli, że wielka część

<sup>13</sup> A. Galos, *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przegląd Zachodni” XXI, 1975, t. I, nr 1–2, s. 243–245. Problematykę relacji Stablewskiego z władzami i jej oceny porusza również Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 258–272. Natomiast problem oceny postawy Stablewskiego w latach 1891–1906 i kontrowersji z nią związanych został faktycznie pominięty w biografii Stablewskiego pióra K. Śmigła. Jedynie w zakończeniu daje on wybiórczą ocenę jego relacji z władzami pruskimi, uważając go za ofiarę ich polityki i twierdząc, że był on zawsze zwolennikiem obrony polskośći, którego spotykały niesłuszne ataki ze strony polskiej prasy za rzekomą ugodowość, patrz. K. Śmigiel, *Florian Stablewski. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański (1841–1906)*, Gniezno 1993, s. 188–192.

<sup>14</sup> Stanowisko takie zaprezentowano w liście autorstwa kanonika Echausta, KP, 1895, nr 34, s. 1.

<sup>15</sup> *Ibidem*. Autor oświadczenia kurii, kanonik Echaust przyznawał, że redakcję i zarząd spółki wydającej gazetę łączą ze środowiskami kościelnymi związki personalne i finansowe.

<sup>16</sup> Życzenia takie opublikowano w odpowiednich numerach „Kuriera Poznańskiego” z 27 stycznia odpowiednio w roku 1895, 1896, 1897, 1898.

zaślepionych poddanych więcej na głos burzyciela niż na głos monarchy zważa, chociaż się filarami tronu mianują. A jakże też liberalizm ma podjąć walkę przeciw wrogom religii, kiedy sam wszędzie jako wróg pozytywnej religii występuje? Milczy więc na głos monarchy, ale na głos wroga Polaków do tej walki legionami się ciśnie, gniewając się jeszcze na tego, który go w tej gonitwie wyprzedzić usiłuje”<sup>17</sup>.

W tym samym czasie na łamach gazety pojawiały się głosy sugerujące, że Polakom grozi nowy *Kulturkampf* ze strony środowisk protestanckich skupionych wokół Hakaty<sup>18</sup>. W związku z tym sugerowano, że budowany jest front walki z religią katolicką, natomiast nie ma podobnie aktywnego oporu wobec sił rzeczywiście wywrotowych, jak socjaliści czy inni „wrogo wie religii i porządku społecznego”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> *Dumania noworoczne*, KP, 1895, nr 1.

<sup>18</sup> Przykładem może tu być artykuł *Kościół katolicki a naród i cywilizacja*, KP, 1895, nr 21. Podobne rozważania zawierał także artykuł *Centrum i jego stanowisko*, KP, 1895, nr 66. Takie oceny zawarte są też przy okazji omówienia artykułu z gazety *Centrum O polakach*, KP, 1897, nr 2; także *Germanizacja a protestantyzowanie*, KP, 1897, nr 63.

<sup>19</sup> Ton taki można zauważyć w kilku co najmniej artykułach np.: *Demokracja w Niemczech*, KP, 1895, nr 282; *Na posterunku*, KP, 1896, nr 18 i 19. W podobnym tonie utrzymano tezy w artykule *Czas zawrócić na nowe tory* z 1897 r. Pisano tam: „żyjemy w okresie opartego na najniższych instynktach człowieka szowinizmu. Choroba ta grasuje we wszystkich prawie krajach cywilizowanego świata, nigdzie jednak tak groźnych nie przybrała rozmiarów, tak jaskrawych nie wykazuje objawów jak w pewnej części niemieckiego społeczeństwa. [...] wprost zaś wypada wątpić o szlachetnym pierwiastku natury ludzkiej, przypatrując się niecej robotcie stowarzyszenia, które szerzenie niemczyzny na wschodnich kresach monarchii pruskiej wypisało na swych sztandarach”. Dalej stwierdzano, że mimo iż ludność polska lojalnie wykonuje obowiązki państwowe, nie jest usposobiona rewolucyjnie bądź irredentystycznie, to „na każdym niemal kroku spotykamy się z niedowierzaniem a nawet prześladowaniem [...]. Cały szereg [...] rozporządzeń rządowych zdaje się dowodzić, że przewrotna, skierowana ku szerzeniu nienawiści pomiędzy dwiema narodowościami zamieszkującymi naszą dzielnicę, robotą znanego stowarzyszenia znalazła wdzięczny oddźwięk w sferach miarodajnych, sfery te uważa nas już zaczynając za żywioł niebezpieczny, a przy tem za poddanych, którym nie przysługuje pełnia praw obywatelskich. [...] Szerzące jawnie nienawiść stowarzyszenie rozwija z wszelką swobodą zgubną swą agitację. Natomiast podlegają dozorowi policji i ulegają co chwila rozwiązywaniu nasze stowarzyszenia nie mające z polityką nic wspólnego, poświęcające się wyłącznie humanitarnym celom [...]. Nie brak wprawdzie między naszymi współobywatelami narodowości niemieckiej jednostek rządzących się wobec nas zasadą słuszności, pomiędzy większością jednak niemieckiego społeczeństwa ujawnia się coraz wyraźniej upadek poczucia sprawiedliwości, lekceważenie praw przysługujących słabszemu. Co zaś gorsza to fakt, że te zgubne dążenia znajdują coraz chętniejszy posłuch w sferach, w których spoczywa wykonanie władzy. Zanik ten ducha chrześcijańskiego zgubne tylko może wydać owoce. Jedynie jak najściślejsze skupienie sił zachowawczych ocalić może społeczeństwo niemieckie przed zagładą zagrażającą mu ze strony coraz śmielej podnoszących głowę zwolenników i krzewicieli społecznego i politycznego przewrotu. Tymczasem współobywatele nasi naro-

Założenie o zagrożeniu nowym *Kulturkampfem* było przez długi czas dominujące dla środowisk, które wywodziły się z dawnego nurtu ultramontańskiego. Widziały one w działalności nacjonalistów niemieckich nie tyle program polityczny, związany z koncepcją ujednoczenia narodowego Prus, ile dalsze działanie środowisk protestanckich, ich zdaniem kierujących ostrze swej polityki przeciw katolikom, zwłaszcza Polakom. U podstawy takiego założenia leżało przekonanie o konieczności utrzymania dotychczasowej roli kierowniczej w społeczeństwie polskim przez ziemiaństwo i duchowieństwo, a zwłaszcza obawa przed rozwojem wypadków, który doprowadzi do rozłamów w społeczeństwie polskim na tle stosunku do władz duchownych<sup>20</sup>. Dlatego kręgi skupione wokół „Kuriera Poznańskiego” były przekonane, że najważniejszą rzeczą jest utrzymanie łączności polskiego społeczeństwa z katolicyzmem, a wszelkie działania państwowe, które służyły germanizacji, oceniano przede wszystkim z punktu widzenia ich szkodliwości dla utrzymania katolicyzmu w Poznaniu.

Dodatkowo w działaniach germanizacyjnych widziano dążenie do protestantyzacji polskiego społeczeństwa, co miało prowadzić następnie do ateizacji i w konsekwencji do rozwoju socjalizmu, owego upiora zagrażającego istnieniu polskiego narodu. Koncepcja konieczności współpracy z władzami w obliczu zagrożenia ruchem socjalistycznym była, jak się wydaje, także jednym z elementów politycznej postawy arcybiskupa Stablewskiego. On sam starał się utrzymać politykę zbliżenia do władz pruskich, licząc się przede wszystkim z koniecznością utrzymania poprawnych relacji z władzami dla dobra Kościoła<sup>21</sup>.

Osoba arcybiskupa często była przez zwolenników polityki ugody podnoszona w kontekście jego znaczenia dla polskiego społeczeństwa i przypisywano mu większe znaczenie aniżeli faktycznie miał. Wnioski takie wyciągano z błahych niekiedy uroczystości ceremonialnych<sup>22</sup>. Jest oczywiste, że

---

dowości niemieckiej [...] czynią wszystko by odstraszyć od siebie ludność, w której duch chrześcijański, poszanowanie prawa i wszelkiej powagi najgłębsze zapuściło korzenie. Żywimy niepłonną nadzieję, że nurtujące dzisiejsze społeczeństwo niemieckie zgubne prądy stanowią przemijający tylko objaw, który w bliższej czy dalszej przyszłości ustąpi miejsca zdrowszym zapatrywaniom na główne cele i zadania ludzkości, że nadejdzie chwila, w której szlachetniejsze instynkta wezmą górę nad panoszącym się dzisiaj poziomem namiętności”, *Czas zawrócić na nowe tory*, KP, 1897, nr 7.

<sup>20</sup> Przykładem takich poglądów są polemiki z prasą „ludowców”, zamieszczone w artykule *Szaleństwo*, KP, 1895, nr 277, 278.

<sup>21</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 245–248.

<sup>22</sup> Przykładem takiej sytuacji jest opis udziału Stablewskiego w śniadaniu dworskim, zamieszczony w „Kurierze Poznańskim”, *Telegramy*, KP, 1898, nr 3, s. 1. Przy czym gazeta sama przyznała, że faktycznie nie brał w nim udziału cesarz Wilhelm II. Podobne iluzje co

słabnięcie pozycji Stablewskiego w oczach władz nie było dostrzegane przez konserwatywne kręgi polskie.

Polityka rozróżniania pomiędzy nacjonalistyczną retoryką, a stosunkiem do władz państwowych była zresztą dość charakterystyczna dla całego środowiska ugodowego. Ich zdaniem najistotniejszą rzeczą było powstrzymanie wpływów na władze i lokalną administrację uzyskanych przez środowiska hakatystyczne<sup>23</sup>. Najważniejsze dla koncepcji ugodowej było nieprzechożenie do totalnej opozycji, lecz starania o poparcie poszczególnych inicjatyw ustawodawczych władz, w nadziei, że wsparcie na linii parlamentarnej doprowadzi do ponownego nawiązania współpracy. Koncepcja powyższa otrzymała akcept ze strony „Kuriera Poznańskiego”, natomiast trochę inaczej ustosunkował się do niej „Dziennik Poznański”. To czasopismo, odnosząc się do zarzutów związanych z utrzymywaniem linii ugodowej, podnoszonych przez „ludowców”, stwierdzało, że polityka ugody nie jest już dłużej prowadzona. Należy natomiast unikać ostrej konfrontacji z władzami<sup>24</sup>.

Ówczesne środowisko ugodowe poszło w kierunku wykorzystania posiadanych atutów. Jego przedstawiciele w kole parlamentarnym dawali szansę na utrzymanie kierunku umiarkowanej współpracy ustawodawczej, jednocześnie postanowili utrzymać dotychczasowy sojusz z partią Centrum<sup>25</sup>. Trzeba zaznaczyć, że grupa ugodowa po odsunięciu się Kościelskiego nie miała wyraźnego lidera. Nie była zintegrowana politycznie i, jak się wydaje, cierpiała na brak jasnej koncepcji politycznej. Zasadniczo starała się zachować dotychczasową pozycję polityczną konserwatystów w polskim społeczeństwie. Na gruncie parlamentarnym postanowiła stosować taktykę, która polegała na indywidualnym podchodzeniu do poszczególnych inicjatyw ustawodawczych i rozpatrywaniu stosunku do nich, w zależności od ich stopnia użyteczności dla społeczeństwa polskiego<sup>26</sup>.

Postanowiono również wstrzymać się od wyraźnego ogłoszenia postawy opozycyjnej, licząc, że praktyka „neutralnego podejścia” do ewentualnych inicjatyw ustawodawczych skłoni władze do powrotu do linii ugody.

---

do pozycji Stablewskiego widać w wyrażonych życzeniach z okazji urodzin cesarza w 1897 r., gdzie pisano, że los społeczności polskiej leży w przychylnym spojrzeniu na nią cesarza razem z arcybiskupem Stablewskim, KP, 1897, nr 21, s. 1.

<sup>23</sup> *Hakatyzm a interes państwa*, KP, 1898, nr 4. W podobnym duchu wypowiadał się także konserwatywny „Dziennik Poznański”, np. *Niemieckim naszym współobywatelom*, DP, 1895, nr 18; *Zapowiedź nowej walki antypolskiej*, DP, 1897, nr 20; *Heca antypolska*, DP, 1897, nr 24.

<sup>24</sup> *Polityka dworska*, DP, 1896, nr 267; *Akcja dyplomatyczna*, DP, 1896, nr 258.

<sup>25</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 420–421.

<sup>26</sup> Taką postawę polityczną Koła Polskiego poparł w swym wystąpieniu *Do Koła polskiego w parlamencie*, KP, 1896, nr 272, s. 1.



W tym wariantcie mieściło się również utrzymanie dalszej współpracy z partią Centrum i wynikłe stąd niewchodzenie z nią w ewentualne kolizje<sup>27</sup>. Początkowo za taką taktyką przemawiało również postępowanie nowego rządu kanclerza księcia Chlodwiga von Hohenlohe-Schilingsfürsta. Przez pierwszy rok nie podjął on bowiem wyraźnych nowych działań antypolskich. Zmianę przyniosły decyzje, które zapadły w trakcie Rady Koronnej 7 października 1896 r., kiedy to zatwierdzono projekty tzw. *Hebungspolitik*, mającej zmierzać do umocnienia pozycji ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich<sup>28</sup>.

Przyjęta linia postępowania prowadziła jednak do nasilenia się ataków politycznych na środowiska parlamentarne ze strony polskiej opozycji, czyli „ludowców” i środowisk inteligencji skupionych wokół czasopisma „Przegląd Poznański”<sup>29</sup>. Główne zarzuty odnosiły się do faktu, że polscy deputowani popierają wydatki budżetowe w sytuacji, kiedy władze prowadzą politykę antypolską. Nasilające się polemiki prasowe prowadziły do kwestionowania pozycji Koła Polskiego. Atak ten był szczególnie widoczny ze strony środowiska „ludowców”<sup>30</sup>. Dołączyły do nich kręgi inteligencji wielkopolskiej, które w tym czasie zaczęły przejawiać wyraźną chęć zajęcia znaczącego miejsca w życiu politycznym<sup>31</sup>.

Przedstawiciele środowisk konserwatywnych starali się z kolei odpiierać zarzuty o podtrzymywanie polityki ugodowej, zarzucając swym przeciwnikom demagogię polityczną i skłonności socjalistyczne<sup>32</sup>. Mimo polemiki politycznej najbliższe dwa lata po dymisji Capriwiego minęły na swoistej taktyce przeczekania. Zwolennicy ugody w kręgach poselskich zdołali podtrzymać swój program. Sprzyjał temu niezbyt ustabilizowany charakter rządów po

<sup>27</sup> Główną rolę odgrywało tu uznawanie w dalszym ciągu terenów Górnego Śląska za obszar działania Centrum: L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 199.

<sup>28</sup> B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main – Bern 1990, s. 32; W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej w Poznaniu*, w: *Dzieje Wielkopolski*, pod red. W. Jakóbczyka, t. 2, Poznań 1973, s. 458–460.

<sup>29</sup> Rola tych środowisk w budowaniu nowego obrazu polskiej sceny politycznej została zarysowana w rozdziale I, s. 53–57.

<sup>30</sup> Szczególnie częste i ostre ataki na koło i tzw. partię dworską są widoczne na łamach głównego organu ludowców „Orędownika”: *Zamieszanie pojęć politycznych wśród warstw wyższych*, 1895, nr 17; *Obecna sytuacja*, 1895, nr 56; *Naród bez mózgu*, 1895, nr 68; *Nierząd, nasz wróg śmiertelny*, 1896, nr 57; *Ratujmy solidarność*, 1896, nr 70; *Nasze koło parlamentarne*, 1896, nr 288. W tym ostatnim artykule stwierdzano wręcz, że dalsza postawa koła w sprawach budżetowych grozi rozłamek między polskimi parlamentarzystami a polskim społeczeństwem.

<sup>31</sup> Szerzej o tym w rozdziale I, s. 53–57.

<sup>32</sup> *Facit*, DP, 1896, nr 32; *Nowe białactwa*, DP, 1896, nr 100. W podobnym duchu wypowiadał się „Kurier Poznański” np.: *Szaleństwo*, 1896, nr 277 i 278.

okresie Capriviego. Nowy kanclerz książę Hohenlohe-Schillingsfürst był osobą zbyt mało znaczącą politycznie, by wyrobić sobie samodzielną pozycję<sup>33</sup>. Nie udało mu się także stworzyć stałej koalicji parlamentarnej i w rezultacie jego rząd stosował metodę tworzenia kolejnych, doraźnych koalicji do rozwiązywania poszczególnych problemów<sup>34</sup>. Wzrosła przy tym znacząco rola cesarza Wilhelma II, który starał się osobiście kształtować politykę<sup>35</sup>. Jednak monarcha niemający sprecyzowanej linii politycznej zbyt często posługiwał się frazesem propagandowym, za którym nic się nie kryło.

Znajomość tej sytuacji pozwalała więc doświadczonym parlamentarzystom, a takim byli niewątpliwie ugodowcy, liczyć, że prędzej czy później władze znajdą się w sytuacji, gdy polscy posłowie, podobnie jak w czasach Capriviego, odegrają rolę jęczyzka u wagi. W swych rachubach nie uwzględnili oni jednak, że, po pierwsze, rząd, by utrzymać jakiś generalny kierunek polityki, postawi na akcenty nacjonalistyczne, co pozwoli zbudować większość parlamentarną. Należy przy tym pamiętać, że w latach 90. XIX w. ani władze państwowe, ani władze Kościoła katolickiego nie były zainteresowane konfrontacją. Po drugie, nie dostrzegli oni, że taktyka zawierania doraźnych sojuszy wzmacnia pozycję partii Centrum, dotychczasowego dawnego sojusznika Polaków. W tym czasie zresztą w polityce Centrum miał miejsce wzrost znaczenia akcentów nacjonalistycznych. W tej sytuacji partia miała zdecydowanie szersze spektrum opcji politycznych<sup>36</sup>. Do tego należało dodać zaostrenie się konfliktu narodowego na wschodzie Prus. Wzrost postawy nacjonalistycznej, zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej, oraz ożywienie polskiej świadomości narodowej, zwłaszcza na obszarze górnośląskim, nie sprzyjały umocnieniu postaw koncyliacyjnych po obu stronach<sup>37</sup>.

Taktyka wyczekiwania, przyjęta przez Koło Polskie pod wpływem środowisk ugodowych, miała na celu – obok „niepalenia mostów” do ewentualnego porozumienia – także utrzymanie dotychczasowej pozycji sfer ziemiańskich. Obawiano się, że przejęcie kierownictwa politycznego przez sfery

---

<sup>33</sup> W. Baumgart, *Chlodwig zu Hohenlohe-Schillingsfürst*, w: *Die Deutschen Kanzler. Von Bismarck bis Kohl*, hrsg. W. v. Sternburg, Frankfurt am Main 1994, s. 60–65; Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. 2: *Machtstaat vor der Demokratie*, München 1993, s. 713–715, 718–721; M. Andrzejewski, *Chlodwig zu Hohenlohe-Schillingfürst (1894–1900). Kanclerz statysta*, w: idem, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 75–77.

<sup>34</sup> Był to tzw. Zig-Zack Kurs. W. Baumgart, *Chlodwig...*, s. 55; Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 715.

<sup>35</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 709–711; M. Andrzejewski, *Chlodwig...*, s. 76–77.

<sup>36</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 548–554.

<sup>37</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 199.

bardziej radykalne doprowadzi do zaostrzenia polityki państwowej wobec mniejszości polskiej, a tym samym mocniej jeszcze zachwieje pozycją grup uważanych za tradycyjnych nosicieli polskiej kultury i tożsamości narodowej. Dlatego w opinii środowisk ugodowych za jedną z najważniejszych rzeczy uważano utrzymanie solidarności narodowej<sup>38</sup>. Ich zdaniem, spór o kurs ugodowy był o tyle jałowy, że polska polityka w Prusach musiała się kierować przede wszystkim zasadą utrzymania polskiej narodowości. Natomiast środki, jakie miały posłużyć takim działaniom, były sprawą drugorzędną. Przy czym wcale nie było pewne, że radykalizacja postawy prowadzić będzie do lepszej obrony polskiej narodowości. Owo przekonanie, że podziały polityczne ułatwią tylko działalność germanizatorską, było bardzo wyraźne<sup>39</sup>.

Warto w tym miejscu dokonać pewnej dygresji. Otóż przekonanie o zgubnym dla społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w obliczu zagrożenia, podziale politycznym, jako zaczątku niezgody, która prowadzi do zagłady, było aksjomatem myśli środowiska ugodowego. Nie można go przy tym zbyć – idąc za tezami politycznymi przeciwników ugodowców – twierdzeniem, że było ono tylko frazesem, mającym utrzymać pozycję społeczną dotychczasowej elity polskiego społeczeństwa. Raczej należy w nim widzieć przykład rozumienia przez środowiska konserwatywne zasady zachowania polskiej narodowości. Konserwatyści, w tym ugodowcy, widzieli w swych posługujących się retoryką demokratyczną i „ludową” przeciwnikach spadkobierców dawnej tradycji radykalizmu demokratycznego, który doprowadził do klęsk, jakimi były dla polskości powstania narodowe<sup>40</sup>. Oczywiście tak naprawdę przeciwnicy „partii dworskiej” nie zamierzali działać w ruchu irredentystycznym, co zresztą sami otwarcie przyznawali. Niemniej należy pamiętać o tych uwarunkowaniach, śledząc ówczesną polemikę polityczną.

Mimo że osłabieni załamaniem się polityki ugody, członkowie „partii dworskiej” starali się realizować swoją politykę przeczekania. Łatwo to zauważyć, śledząc postępowanie Koła Polskiego w latach 1895–1898. Już na początku tego okresu, zajmując w imieniu Koła Polskiego stanowisko w sprawie ustaw dotyczących stronnictw wywrotowych, ksiądz Antoni Wolszlegier sugerował poparcie dla ogólnej idei projektu, domagając się jednak wsparcia przez władze nauczania religii w języku polskim, jako środka najlepiej zabezpieczającego przed niebezpieczeństwem socjalizmu<sup>41</sup>. Domagano się również niezaliczania Polaków do środowisk, które są objęte pojęciem ugrupowań

<sup>38</sup> *Szaleństwo*, KP, 1895, nr 277, 278.

<sup>39</sup> *Rozwagi*, KP, 1895, nr 58; *Naszym niemieckim współobywatelom*, DP, 1895, nr 18.

<sup>40</sup> *Nasze stronnictwa skrajne*, DP, 1903, nr 133, 135. Opinię tę „Dziennik” prezentował referując tezy słynnej pracy Erazma Piltza, *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903.

<sup>41</sup> R. Komierowski, *Koła polskie w Berlinie, 1875–1900*, Poznań 1905, s. 285–286.

wywrotowych. Cały projekt ostatecznie zeszła i tak upadł, ale charakterystyczna postawa podkreślająca gotowość do jego poparcia w zamian za nieobjmowanie nim Polaków pozostała. Trudno nie widzieć w nim chociaż próby sprawdzenia intencji rządu co do linii ewentualnego porozumienia.

Przez cały rok 1895 Koło Polskie starało się kierować ostrze krytyki przeciwko niemieckim nacjonalistom, oskarżając ich o podżeganie do dyskryminacji Polaków<sup>42</sup>. Jednocześnie próbowano usposobić przychylnie choć część środowisk niemieckich konserwatystów, nawołując do pomocy rządowej dla rolnictwa, jak uczynił to w swym wystąpieniu Stanisław Motty<sup>43</sup>. Wystąpienie to miało zresztą inny, nie tylko polityczny wydźwięk. Długotrwały kryzys, który miał miejsce w rolnictwie, związany przede wszystkim z kwestią opłacalności produkcji rolnej, był szczególnie uciążliwy dla polskich ziemian i rolników w Prusach<sup>44</sup>. W rezultacie, licząc na zbliżenie do władz na gruncie ekonomicznym uważano, że tym samym uda się wzmocnić również poważnie zagrożoną pozycję gospodarczą polskiego ziemiaństwa w zaborze pruskim. Niebezpieczeństwa ekonomiczne były także jednym z dodatkowych motywów utrzymywania się pozycji ugodowców. W ówczesnej polskiej prasie konserwatywnej w Poznańskim regularnie pojawiały się utyskiwania na kondycję finansową rolnictwa<sup>45</sup>.

Jednym z ciągle powracających problemów była kwestia niedostatecznej liczby robotników rolnych, zwłaszcza sezonowych<sup>46</sup>. Fluktuacja na rynku pracy i rosnąca skala migracji wewnętrznej powodowały bowiem bezustanne obawy właścicieli ziemskich o stan ekonomiczny ich gospodarstw. Warto zaznaczyć, że długotrwała tendencja do spadku cen produktów rolnych, przy rosnących kosztach ich produkcji, była powodem poważnego rozłamu

---

<sup>42</sup> Zyskiwały w tym wsparcie prasy konserwatywnej, o czym była już mowa wcześniej w niniejszym rozdziale.

<sup>43</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 286–287.

<sup>44</sup> Ocena sytuacji ekonomicznej ziemiaństwa na początku dekady lat 90. jako „rozpaczej”, S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. III, Poznań 1931, s. 280.

<sup>45</sup> O konfliktach na tym tle i stosunku do niemieckich środowisk agrarnych informował przy okazji Zebrania CTG „Dziennik Poznański”, 1896, nr 1, s. 1. Obawy o los sfer rolniczych i ich możliwy upadek wyrażał także artykuł *Dokąd zajdziemy*, DP, 1896, nr 1. Problemom związanym z rolnictwem poświęcony był również cykl artykułów *Rozmyślenia na czasie*, DP, 1896, nr 9, 10, 11. Pewne informacje o sytuacji finansowej rolnictwa i jego kryzysie trwającym od lat 70. do ok. 1900 r. podaje także T.K. Jackowski, *Materiały do historii rolnictwa W. Księstwa Poznańskiego od r. 1861 do r. 1911*, w: *Księga jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1911, s. 124–132; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 48–51.

<sup>46</sup> Temat ten wielokrotnie powracał na łamach prasy związanej z kręgami konserwatywnymi.

ekonomicznego w polskim społeczeństwie i idących za tym podziałów politycznych. Środowiska „ludowców” reprezentujące drobnomieszczaństwo sprzeciwiały się podnoszeniu ceł na produkty rolne, a co za tym idzie wzrostowi ich cen na rynku wewnętrznym<sup>47</sup>. Tymczasem dla polskiego ziemiaństwa było to często warunkiem dalszego przetrwania.

Przykładem takiej postawy było wystąpienie w sejmie pruskim polskiego posła Franciszka Schroedera, który poparł budżetowe propozycje rządu wobec rolnictwa w imieniu Koła Polskiego<sup>48</sup>. Natomiast do rządu wyraźnych porażek ugodowców, choć głównie prestiżowych, wypadnie zaliczyć fakt, że postawiony przez nich wniosek o rozwiązanie Komisji Osadniczej został odrzucony<sup>49</sup>. Tak więc nie pomogła próba zbliżenia się do niemieckich środowisk konserwatywnych na gruncie wspólnoty ekonomicznej. W podobnym świetle trzeba widzieć także stosunek Koła Polskiego w parlamencie do projektu wprowadzenia monopolu zbożowego w Rzeszy. Projekt ten został zresztą ostatecznie oddalony, choć postawa koła w tej sprawie stała się powodem kolejnej polemiki politycznej pomiędzy „ludowcami”, a ich konserwatywnymi przeciwnikami<sup>50</sup>.

Podobną taktykę przyjęto również w 1896 r., kiedy to mimo żądań „ludowców” Koło Polskie unikało bezpośredniej konfrontacji z władzami. Próbowano dalej zaznaczać swoje stanowisko w poszczególnych kwestiach oraz poruszać sprawy polskie przy każdej nadarzającej się okazji. Zwłaszcza druga z tych metod należała jednak do wysoce zawodnych. Jej rezultatem była dość jałowa retoryka polskich posłów na forum parlamentarnym. Często sami mówcy kierowali się, jak można przypuszczać, chęcią dobrego wypadnięcia na łamach polskiej prasy i w oczach wyborców<sup>51</sup>.

Wygłaszane zwłaszcza przez przedstawicieli ugodowców w Kole mowy parlamentarne wskazywały wyraźnie, że polscy posłowie nie mają wpływu na bieg wydarzeń, gdyż nie są liczącą się siłą polityczną. Przykładem były polemiki w sprawie germanizacji adresów pocztowych i przynależności urzędników do Hakaty. W obydwu przypadkach władze bądź udzieliły odpowiedzi wymijających, stwierdzając, że nie mogą zakazać urzędnikom państwowym przynależności do stowarzyszeń, które działają w duchu państwowym, bądź w ogóle pominęły sprawę milczeniem.

<sup>47</sup> Dobry przykład opinii środowisk ludowców w tym względzie daje artykuł w „Orędowniku”: *Cła na zboże a nasi posłowie*, 1901, nr 22.

<sup>48</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 287–288.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 290.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 291. Ataki na tę politykę zamieścił „Orędownik”: *Obecna sytuacja*, 1895, nr 56; *Naród bez mózgu*, 1895, nr 68.

<sup>51</sup> Ułatwiały ją obszerne przedruki wystąpień polskich parlamentarzystów w polskich dziennikach Poznańskiego, spotykane zawsze przy okazji sesji parlamentarnych.

Również interpelacje w sejmie pruskim w sprawie nauki w języku polskim spotkały się z ostrą odpowiedzią ministra oświaty<sup>52</sup>. Trzeba zresztą obiektywnie przyznać, że tocząca się w tej sprawie na łamach głównych dzienników w Poznańskim polemika nie ułatwiała sytuacji polskim parlamentarzystom. Organ „ludowców” „Orędownik” atakował ugodowców za niewystępowanie w sprawie formularzy, których wymagały władze, by prowadzić zajęcia szkolne w języku polskim. Dzienniki konserwatywne broniły tej koncepcji i stanowczo przeciwstawiały się atakom, polemizując zwłaszcza z żądaniem „ludowców”, żeby w tej sprawie jasno wypowiedział się Kościół w osobie arcybiskupa<sup>53</sup>. Tymczasem uważne przyjrzenie się faktom przytaczanym na łamach prasy wskazuje, że istniał czynnik, który był niewygodny dla obu stron konfliktu. Otóż znaczna część polskich rodziców najzwyczajniej w świecie nie interesowała się owymi formularzami, często albo nie mając pojęcia, że są one konieczne, albo tak naprawdę lekceważąc sprawę językową z różnorodnych powodów, w tym także ekonomicznych<sup>54</sup>. Przy niezbyt przychylnym stosunku administracji szkolnej problem sprowadzał się do niewykorzystywania istniejących możliwości.

Przyjęta metoda działania w bieżącej pracy legislacyjnej niewątpliwie przyniosła pewien ważny sukces. Udało się doprowadzić do uchwalenia w przygotowywanym projekcie kodeksu cywilnego artykułu, który zabraniał od strony formalnej dyskryminacji w nabywaniu ziemi w ramach akcji kolonizacyjnej z uwagi na pochodzenie narodowe<sup>55</sup>. Co prawda „ludowcy” kwestionowali ów sukces, twierdząc, że nie był on wynikiem działalności ugodowców, lecz braku szerszego poparcia dla takiego zapisu ze strony wszystkich ugrupowań parlamentarnych. Poza tym wskazywano, że jest to przepis martwy, gdyż Polacy i tak nie mogą zwrócić się do Komisji Osadniczej w sprawie zakupu ziemi<sup>56</sup>. Niemniej przyznać trzeba ugodowcom, że w ten sposób uniknięto powstania kolejnego „paragrafu wyjątkowego”, mogącego sprowadzić na polską społeczność dodatkowe problemy, związane z jego późniejszą interpretacją<sup>57</sup>. Sukces przypisać należy zwłaszcza osobie Zygmunta

---

<sup>52</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 296, 298–299.

<sup>53</sup> Ocena negatywna postawy posłów przy okazji odpowiedzi ministra oświaty Roberta Bossego, „Orędownik” 1896, nr 52, s. 1. Sprawę formularzy wywołano w serii artykułów *Samopomoc ludu a opieka*, „Orędownik” 1896, nr 99 i 101. Polemikę z prasą ludowców i obronę posłów prowadził „Dziennik Poznański” w artykule *Nowe bałamuctwa*, 1896, nr 100.

<sup>54</sup> Opinię o takiej postawie rodziców wyrażał „Dziennik Poznański”: *W sprawie nauki polskiego języka*, 1896, nr 157.

<sup>55</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 301–302.

<sup>56</sup> *Nasze wielkie gazety*, „Orędownik” 1896, nr 157.

<sup>57</sup> *Sukces koła polskiego w parlamencie niemieckim*, DP, 1896, nr 159.

Dziembowskiego, znanego polskiego prawnika, będącego członkiem parlamentarnej komisji ds. opracowania nowego kodeksu cywilnego.

Okazją do prawdziwej polemiki i ataku na Koło prowadzące „politykę dworską” stała się sprawa budżetu marynarki w parlamencie. Niejasna opinia prezentowana przez polskich deputowanych w tej kwestii stała się pretekstem do ataku na „dworusów”. Początkowo ze strony niektórych ugodowców padały sugestie, że poparcie projektu przez Koło Polskie jest niezbędne. Ostry atak przeciwników ugody doprowadził jednak środowiska konserwatywne do tezy o konieczności wstrzymania się od głosu<sup>58</sup>. Przedstawiciele ugodowców w Kole Polskim zdali sobie bowiem sprawę, że w sytuacji konfliktu politycznego z władzami nie mogą poprzeć projektu rządowego, zwłaszcza że sprawa budżetu marynarki była jednym z kluczowych przejawów polityki ugodowej okresu Capriviego. Ostatecznie Koło Polskie głosowało przeciw budżetowi marynarki, a co więcej, z trybuny parlamentarnej 6 lutego 1897 r. w imieniu polskich parlamentarzystów Roman Komierowski zadeklarował przejście do opozycji<sup>59</sup>. Niemniej założeniem nie była opozycja całościowa, lecz stosująca zasadę udziału w pracach parlamentarnych i starająca się wyzyskać możliwości, które przynoszą bieżące wydarzenia<sup>60</sup>.

Przyczyny takiego zwrotu w polityce Koła były dość różnorodne. Wydaje się, że jedną z ważniejszych była niemożność utrzymania dalszej linii politycznej bez wyraźnej deklaracji stanowiska Koła Polskiego wobec rządu. Narastająca krytyka parlamentarzystów ze strony ich przeciwników w polskim społeczeństwie była coraz bardziej donośna. W istocie, zgadzając się na ogłoszenie swego zamiaru przejścia do opozycji zwolennicy ugody w Kole Polskim niewiele tracili. Przebieg wydarzeń w ciągu ostatnich dwu lat pokazał, że w dającym się określić czasie nie ma co liczyć na zmianę polityki władz i powrót linii ugody. Deklaracja o opozycji mogła posłużyć jako wyraźny argument w sporze politycznym z „ludowcami”. Od tej pory na zarzut ugodowości można było odpowiadać argumentem opozycyjności i tym samym zbijać tezy o dalszym prowadzeniu „polityki dworskiej”.

Dla doświadczonych posłów, a takimi byli niewątpliwie ugodowcy, było jasne, że projekty ustawodawcze i tak „ucierają” się w parlamentarnej kuchni komisji. Współpraca na tym polu dawała wystarczająco duże możliwości do

<sup>58</sup> *Koło polskie, marynarka niemiecka a społeczeństwo polskie*, „Orędownik” 1896, nr 67. Pretekstem stał się artykuł w „Kurjerze Poznańskim”, który w dość mętny sposób sugerował, że Koło Polskie powinno się wstrzymać od głosu, a nie głosować przeciw, by nie zrażać sobie nadmiernie rządu: *Koło polskie – a marynarka*, KP, 1896, nr 64.

<sup>59</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 311–312; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 421; A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871–1918*, Düsseldorf 2007, s. 137–138.

<sup>60</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 311–312.

ewentualnego manewru w kierunku ugody. W tej sytuacji logiczne wydało się poczekać na możliwe przekształcenia polityczne, które mogą przynieść wzrost znaczenia polskich parlamentarzystów czy zmianę linii władz. W międzyczasie można było umocnić nadwątloną pozycję i utrzymać dotychczasowe przyczółki ugodowców. Ważną rzeczą było także utrzymanie jedności obozu konserwatywnego, tworzącego bazę polityczną dla ugodowców. Tymczasem krytyka „dworusów” zaczęła wychodzić również ze strony konserwatywnych organów prasowych Poznańskiego. „Dziennik Poznański” sugerował, że polscy parlamentarzyści w Berlinie niedostatecznie uwzględniają głosy, jakie w sprawie postawy posłów ma polskie społeczeństwo<sup>61</sup>. Starcia parlamentarne z przedstawicielami rządu również nie pozwalały dłużej udawać, że możliwe jest utrzymywanie dotychczasowej linii postępowania. W takiej sytuacji należało postarać się przede wszystkim o utrzymanie pozycji w społeczeństwie.

Obserwując ówczesny konflikt, należy się zgodzić ze zdaniem wypowiedzianym nieco później przez jednego z aktywnych uczestników życia publicznego, który stwierdził, że istotą podziałów politycznych w Poznańskim był nie tyle stosunek do polityki państwowej, co kwestia walki o przywództwo polityczne w polskim społeczeństwie<sup>62</sup>. Przekonanie, że tak naprawdę obie strony konfliktu wyrażają podobne intencje, pojawiło się też na łamach prasy<sup>63</sup>.

Oczywiście takie enuncjacje można potraktować jako chęć utrzymania zasady solidarności narodowej. Zdradzały jednak one jeszcze jedną prawdę o ówczesnym życiu politycznym Poznańskiego. W istocie zarówno „ludowcy”, jak i ugodowcy nie bardzo potrafili sformułować programy polityczne, które odpowiadałyby wyzwaniom, jakie przynosił rozwój społeczeństwa<sup>64</sup>.

---

<sup>61</sup> *Koło polskie a prasa*, DP, 1895, nr 66; *Akcja dyplomatyczna*, DP, 1896, nr 258. Natomiast sama deklaracja opozycyjności została przez dziennik poparta: *Nasze reprezentacje*, DP, 1897, nr 30; *Przezorność polityczna*, DP, 1897, nr 115.

<sup>62</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 312–313.

<sup>63</sup> *Nasze stronnictwa*, DP, 1898, nr 74. Zdaniem gazety w Poznańskim „stronnictw politycznych zasadniczo nie ma”; jak stwierdzała gazeta obydwaj nurty, „stronnictwo ludowe jest tak samo lojalnym jak stronnictwo dworskie, które ruch ludowy niby dla lojalności i «dworactwa» potępia”. Tak samo jest z opozycyjnością. „Zupełnie równo wykonują je oba stronnictwa”. Zdaniem dziennika rzeczywiste różnice leżały gdzie indziej: „wcale nie chodzi o różnice zasad i różnicę środków, lecz o niechęci osobiste, raz podsycane przez różnice socjalne a następnie przez pokątne podszuczowania niezadowolonych, którzy głoszą sentymentalną potrzebę zgody, a w rzeczywistości dają powód do coraz głębiej się w społeczeństwo wżerających niesnasek”. Dalej oskarżono „ludowców”, że ich program polega przede wszystkim na chęci zagarnięcia i obsadzenia całej władzy oraz wprowadzenia swoich ludzi do organizacji wyborczych i na posłów. Dlatego też tak dużo w ich poczynaniach demagogii, a zwłaszcza ataków na „szlachtę”.

<sup>64</sup> Dobrego opisu problemu z określeniem swego programu dostarcza lektura cyklu artykułów w „Orędowniku”, próbujących zarysować założenia i charakter ruchu „ludowców”.



Konflikt o politykę ugodową pełnił w dużej mierze rolę zastępczą. Oceniając postawę środowisk ugodowych, warto zwrócić uwagę, że znalazły się one w defensywie z powodu podstawowego problemu, jakim było oparcie ich polityki na poleganiu tylko na postawie władz. Tymczasem, i pod tym względem przeciwnicy ugodowców mieli rację – była to metoda wysoce zawodna. Konieczność ciągłego poszukiwania przez władze państwowe sojuszników wśród rozmaitych środowisk i ugrupowań politycznych w Rzeszy wskazywała wyraźnie, że należy znaleźć stabilnego sojusznika politycznego, nie było to jednak łatwe. Po pierwsze, zgodnie z konstytucją, Reichstag nie powoływał kanclerza, tym samym zasada odpowiedzialności parlamentarnej rządu była ograniczona. Po drugie, na gruncie parlamentarnym wśród niemieckich partii politycznych trudno był znaleźć sojusznika skłonnego popierać polskie postulaty. Paradoksalnie najłatwiej było uzyskać wsparcie ze strony socjaldemokratów. Jednak zawarcie takiego sojuszu całkowicie skompromitowałoby polskich konserwatystów<sup>65</sup>.

Rok 1897 upłynął więc na dość jałowym działaniu w parlamencie i polemikach wewnętrznych w polskim społeczeństwie. Wyrazem zaostrego sporu politycznego miała stać się dopiero kampania wyborcza do Reichstagu i Landtagu<sup>66</sup>. „Ludowcy” starali się w niej przechwycić inicjatywę i wprowadzić swoich przedstawicieli jako kandydatów parlamentarnych.

Pierwszą osobą ze środowiska ugodowego, przeciwko której skierowano ostrze krytyki, był Stefan Cegielski, uchodzący za głównego przedstawiciela „partii dworskiej”. Jego postać była już wcześniej krytykowana na łamach prasy „ludowej”<sup>67</sup>. Obok zarzutów ugodowości podnoszono także oskarżenia finansowe. Należało do nich sugerowanie, że finanse Cegielskiego są wspierane z funduszu Banku Spółek Zarobkowych, z uwagi na polityczne powiązania z księdzem Piotrem Wawrzyniakiem, prezesem rady nadzorczej<sup>68</sup>.

Przyznawał on, że różni się od galicyjskiego tym, że jego głównym zapleczem intelektualnym było najczęściej drobnomieszczaństwo. Odżegnywano się od powiązań z socjalistami i liberałami. Oskarżenia takie uznawano za wyraz taktyki konserwatystów poznańskich, którzy wszystkich swoich przeciwników wrzucali do jednego worka (podobnie jak „Orędownik” wszystkich swoich przeciwników obdarzał mianem ugodowców). Podkreślano szczególnie cechy narodowe, odróżniające go od socjalistów. Wszystkie te założenia tłumaczą, dlaczego „ludowcy” szybko ulegli sile przyciągania endecji, gdy ta zaczęła działać silniej w zaborze pruskim. *Ruch ludowy w zaborze pruskim*, „Orędownik” 1897, nr 163, 164, 165.

<sup>65</sup> Dobrze te problemy przedstawił przedstawiciel ugodowców, Stefan Cegielski, w wywiadzie dla petersburskiego „Kraju” przedrukowanym przez „Kurier Poznański”, 1901, nr 574, s. 1. Jego zdaniem Centrum był jedyną realną siłą polityczną, z którą Polacy mogą współpracować.

<sup>66</sup> W 1898 r. przypadały wybory zarówno do parlamentu Rzeszy, jak i sejmu pruskiego.

<sup>67</sup> „Orędownik” 1896, nr 137, s. 1.

<sup>68</sup> *Bank Związku spółek, a towarzystwo wzajemnej adoracji*, „Orędownik” 1897, nr 84, 85.

Kampania przeciw Cegielskiemu była częścią szerszej akcji, która miała w zamierzeniu „ludowców” doprowadzić do odsunięcia z kierownictwa polskich organizacji osób powiązanych z ugodowcami<sup>69</sup>. Postanowiono podjąć działania mające uniemożliwić mu dalsze sprawowanie mandatu. Zorganizowano wiec, który odbył się 12 stycznia 1898 r. w Poznaniu. Jego charakter skłonił Cegielskiego do oświadczenia, że nie będzie się ponownie ubiegał o mandat poselski w nadchodzących wyborach<sup>70</sup>.

Krytyka sposobu wywierania nacisku na posłów i poparcie Cegielskiego przez zgodny front konserwatywny doprowadziły do kolejnego kryzysu. Ostatecznym efektem był rozłam w polskich środowiskach i zgłoszenie przez „ludowców” w Poznaniu kandydatury Franciszka Andrzejewskiego, typowego przedstawiciela drobnomieszczańskiego środowiska „ludowców”<sup>71</sup>. Obawa przed rozłamek skłoniła środowiska konserwatywne do rozszudy i wysunięcia kandydatury powiązanego ze środowiskiem konserwatywnym, ale niebędącego ugodowcem Stanisława Mottego. Ostatecznie, w poznańskim okręgu wyborczym doszło do podziału wśród Polaków i wystawienia przez obie strony swoich przedstawicieli<sup>72</sup>. W innych okręgach wyborczych udało się natomiast wystawić kandydatury ugodowców, w tym Romana Komierowskiego, Zygmunta Dziembowskiego, Hektora Kwileckiego<sup>73</sup>. Również Stefana Cegielskiego zdołano w końcu „upchnąć” na liście wyborczej poza okręgiem poznańskim<sup>74</sup>.

Przebieg kampanii wyborczej wskazywał, że konserwatyści mogą liczyć na poparcie przede wszystkim w środowiskach wiejskich. Tymczasem „ludowcy” umocnili swoje pozycje w warstwie drobnomieszczańskiej, zwłaszcza Poznania<sup>75</sup>. Ostateczny wynik kampanii wyborczej był dla środowisk konserwatywno-ugodowych umiarkowanym sukcesem. Co prawda udało się utrzymać przewagę konserwatystów w Kole Polskim, jednak z dużym wysiłkiem i doprowadzając do podziałów, które na dłuższą metę zaostriżyły konfrontację polityczną w polskim społeczeństwie. Liczba zdobytych mandatów również nie oszołamiała. Posiadając 14 parlamentarzystów, a więc mniej niż w poprzedniej kadencji, trudno było liczyć, że Koło odegra jakąś szczególną rolę polityczną w rozgrywkach parlamentarnych. W nowym Kole

<sup>69</sup> O p. Cegielskim, „Orędownik” 1898, nr 75.

<sup>70</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i Sejmu pruskiego w Poznaniu w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 37–39; S. Karwowski, *Historia...*, t. III, s. 87–88.

<sup>71</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 38–39.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 39, 43–44.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 40–41.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

do zwolenników ugodowości zaliczyć można było Stefana Cegielskiego, Hektora Kwileckiego, Leona Grabskiego, Zygmunta Dziembowskiego, księcia Zdzisława Czartoryskiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła i Romana Komierowskiego<sup>76</sup>.

Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę w celu scharakteryzowania postaci ugodowców wśród polskich parlamentarzystów, zwłaszcza że była to już ostatnia kadencja, w której zdołali utrzymać swą przewagę w polskiej frakcji parlamentarnej w Reichstagu. Trzeba zaznaczyć, że były to postacie związane z linią ugody jeszcze w okresie rządów Capriviego.

Zacznijmy od najostrzej atakowanego za postawę ugodową w kampanii 1898 r., Stefana Cegielskiego. Urodzony w 1852 r., był synem słynnego poznańskiego przemysłowca i działacza Hipolita Cegielskiego. Szkołę średnią ukończył w Poznaniu, a studia w Akademii Przemysłowej w Berlinie. W 1880 r. przejął kierownictwo zakładów Cegielskiego, w których, po przekształceniu ich w spółkę akcyjną, był od 1899 r. członkiem rady nadzorczej. Był jednym z założycieli Banku Związku Spółek Zarobkowych i prezesem jego rady nadzorczej. Działał w organizacjach polskiego kupiectwa i towarzystw przemysłowych<sup>77</sup>. W polityce pojawił się w połowie lat 80. XIX w., zasiadając najpierw w parlamencie Rzeszy, a od 1889 r. także w pruskim Landtagu<sup>78</sup>. Dał się szybko poznać jako konserwatysta i zwolennik polityki ugody. Co jeszcze ważniejsze, szybko zaprzyjaźnił się z księciem Zdzisławem Czartoryskim, Zygmuntem Dziembowskim i Romanem Komierowskim<sup>79</sup>. Do kręgu towarzyskiego, w którym obracał się Cegielski, należał także inny poseł, ksiądz Ludwik Jażdżewski<sup>80</sup>. W okresie realizacji polityki ugody pod kierunkiem Józefa Kościelskiego był jego zdecydowanym zwolennikiem. Utrzymywał z nim zresztą kontakty towarzyskie<sup>81</sup>. Zmarł w 1921 r.<sup>82</sup>

Więzami przyjaźni z Cegielskim związany był książę Zdzisław Czartoryski, który w latach 1887–1903 piastował mandat posła do Reichstagu<sup>83</sup>. Urodzony w 1859 r., pochodzący z wielkopolskiej linii Czartoryskich, miał zamiłowania artystyczne, chociaż niepogłębione szerszymi systematycznymi studiami z powodu słabego zdrowia. Był osobą aktywną w działalności narodowej

<sup>76</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 195, 495.

<sup>77</sup> Z. Grot, *Stefan Cegielski*, PSB, t. III, Kraków 1937, s. 219.

<sup>78</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 271, 489–490, 494–495.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 271; P. Cegielska, *Przechadzki po mieście. Z moich wspomnień*, Poznań 1997, s. 170–171, 218–220.

<sup>80</sup> P. Cegielska, *Przechadzki...*, s. 218–219.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 170–171.

<sup>82</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890–1894)*, Poznań 1960, s. 69.

<sup>83</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 494–495.

i często występował na polskich wiecach. W 1901 r. przystąpił do Związku Ziemiaństwa, spółki parcelacyjnej powołanej przez przedstawicieli poznańskiego ziemiaństwa w celu utrzymania polskiego stanu posiadania majątków. Należał do powstałej w 1905 r. Straży. Pomimo że znany był z działalności w ruchu narodowym, w aktywności parlamentarnej wiązano go z postaciami środowiska ugodowego. Spowodowało to, że w 1903 r. nie ubiegał się o mandat parlamentarny, rezygnując z powodu ataków na jego przyjaciela, Stefana Cegielskiego. Był również ojcem księcia Olgierda Czartoryskiego, postaci znanej w środowisku ugodowym w początkach XX w., która zostanie jeszcze omówiona w dalszej części pracy. Zdzisław Czartoryski zmarł w 1909 r.<sup>84</sup>

Do kręgu wspólnych przyjaciół parlamentarzystów, zwolenników kursu ugodowego, należał także Roman Komierowski, ziemianin urodzony w 1846 r. Studiował prawo m.in. w Berlinie i Lipsku, gdzie się doktoryzował. Stopniowo odziedziczył rodzinne majątki Niezychowo i Komierowo. Został posłem do Reichstagu w 1876 r. i utrzymał mandat aż do roku 1903<sup>85</sup>. W okresie ery Capriviego był bliskim współpracownikiem Józefa Kościelskiego, głównego zwolennika polityki ugodowej. W późniejszym okresie, wskutek wydarzeń, o których będzie mowa niżej, w 1903 r. utracił mandat poselski. Spowodowało to jego stopniowe wycofanie się z życia politycznego, do którego próbował następnie powrócić, włączając się w organizację Straży w roku 1905, lecz wkrótce i z niej się wycofał i od 1906 r. pozostał mało aktywny politycznie. Pełnił również funkcję członka rady nadzorczej spółki wydawniczej „Dziennika Poznańskiego”. Po odejściu z życia politycznego poświęcił się pisarstwu historycznemu, m.in. opisując działalność Koła Polskiego w Berlinie. Zmarł w 1924 r.<sup>86</sup>

Do środowiska ugodowych posłów przełomu XIX i XX w. należał także hrabia Hektor Kwilecki, właściciel Kwilcza i innych majątków. Urodzony w 1859 r., karierę parlamentarną w Reichstagu rozpoczął w roku 1877 i mandat piastował aż do 1903<sup>87</sup>. Zasiadał w kilku ważnych komisjach parlamentu Rzeszy, w tym wojskowej. W polityce związany był z kręgiem kościelnym i w swych wystąpieniach publicznych o ultramontańskim charakterze zawsze podkreślał konieczność obrony interesów Kościoła katolickiego. Za swą działalność na polu katolickim otrzymał z rąk papieża Leona XIII tytuł szambelana. Kwilecki był zwolennikiem utrzymania ścisłej współpracy Koła

<sup>84</sup> A. Skałkowski, *Zdzisław Czartoryski*, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 303–304.

<sup>85</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 493–495.

<sup>86</sup> A. Galos, *Roman Komierowski*, PSB, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 392–394; J. Borzyszkowski, *Roman Komierowski*, SBPN, t. 2, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 422–423.

<sup>87</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 493–495.

Polskiego z partią Centrum. Należał do największych zwolenników linii ugodowej w okresie rządów Capriviego. Był zaangażowany, choć niezbyt aktywnie, w działalność m.in. zarządu banku Kwilecki, Potocki i Spółka oraz rady nadzorczej poznańskiego Bazaru. Podobnie jak większość ugodowców związanych z polityką Kościelskiego, utracił mandat w 1903 r. i stopniowo wycofał się z życia publicznego, do czego przyczyniła się ciężka choroba w ostatnich latach życia. Zmarł w roku 1912<sup>88</sup>. Synem Hektora Kwileckiego był kolejny właściciel Kwilcza, Dobiesław, który w czasie I wojny światowej zaangażował się w działalność niemieckiej administracji cywilnej w Królestwie Polskim<sup>89</sup>.

Znanym zwolennikiem ugody był słynny poznański adwokat Zygmunt Dziembowski. Urodził się w 1858 r. Po zakończeniu studiów prawniczych uwieńczonych doktoratem w Marburgu, w roku 1886 rozpoczął praktykę adwokacką w Poznaniu. Jednocześnie w 1889 uzyskał mandat posła do Reichstagu. Funkcję parlamentarzysty pełnił przez ponad 20 lat. Do 1903 r. był posłem do Reichstagu, po czym w latach 1903–1908 posłem do sejmu pruskiego. W latach 1907–1912 uzyskał ponownie mandat do parlamentu Rzeszy. Działalność publiczna Dziembowskiego była długa, aktywna, a przy tym w miarę upływu czasu niepozobawiona narastających kontrowersji. Do rzędu jego głośniejszych wystąpień sądowych należała obrona socjalistów w procesie w Poznaniu w 1890 r., obrona oskarżonych w procesie po zajściach szkolnych we Wrześni w 1901 i obrona w tzw. sprawie gostyńskiej (chodziło o obronę majątku ziemskiego przeciwko Komisji Osadniczej)<sup>90</sup>. Na forum parlamentarnym brał m.in. udział w pracach komisji parlamentarnej przygotowującej projekt nowego kodeksu cywilnego Rzeszy, który wszedł ostatecznie w życie w roku 1900<sup>91</sup>. W sejmie pruskim zaangażowany był w przeciwdziałanie uchwaleniu aktów wyłączeniowych do ustawy osadniczej w 1908 r. Na tym tle doszło do prezentacji wysuwanych przez Dziembowskiego projektów ugody z rządem, o czym będzie mowa w dalszej części pracy. Jednocześnie, obok coraz bardziej jawnie manifestowanej postawy ugodowej, pozycji Dziembowskiego w społeczeństwie polskim zaszkodził udział w tzw. sprawie ordynacji rydzynskiej, czyli sprzedaży po śmierci ostatniego z książąt Sułkowskich tego wielkiego majątku rządowi pruskiemu<sup>92</sup>.

<sup>88</sup> A. Galos, *Hektor Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 383–384.

<sup>89</sup> Patrz rozdział V, s. 276.

<sup>90</sup> J. Baumgart, *Zygmunt Dziembowski*, PSB, t. VI, Kraków 1948, s. 138.

<sup>91</sup> *Ibidem*. Był to tzw. DGB, który w zasadniczej postaci do dziś jest podstawą prawa cywilnego obowiązującego we współczesnych Niemczech.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 138. Sprawę ordynacji rydzynskiej omawia obszernie S. Borowiak, *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*,

Rola, jaką odegrał w tej sprawie Dziembowski, wywołała mnóstwo kontrowersji i sprawiła, że stawał on przed sądem obywatelskim, który go jednak uniewinnił z zarzutu sprzeniewierzenia się obowiązkom obywatelskim. Niemniej doprowadziło to do izolacji politycznej Dziembowskiego i utraty przez niego mandatów parlamentarnych<sup>93</sup>. Związany z kręgami ugodowego Kasyna Obywatelskiego, o czym będzie mowa jeszcze dalej, potwierdził swą postawę po wybuchu I wojny światowej. Zgłosiwszy się na ochotnika jako oficer rezerwy do armii niemieckiej, został zaangażowany jako wyższy urzędnik w pracę administracji cywilnej w niemieckim Generał Gubernatorstwie w Warszawie<sup>94</sup>. Pracę tę kontynuował praktycznie aż do swojej śmierci w 1918 r.<sup>95</sup>

Rok 1898 zapoczątkował natomiast karierę w parlamencie Rzeszy związanego potem ze środowiskami ugodowymi Leona Grabskiego. Urodzony w 1853 r., po uzyskaniu wykształcenia technicznego stał się założycielem i jednym z dyrektorów powstałej w 1882 r. cukrowni w Gnieźnie, należącej do największych, jakie istniały w Poznańskim. Zostając w ten sposób znaną postacią prowincji, zaangażował się w działalność polityczną, początkowo jako radny miejski w Gnieźnie, potem także parlamentarzysta. Był również członkiem Izby Handlowej w Bydgoszczy. Swą działalność parlamentarną, szczególnie na polu ekonomicznym, kontynuował aż do swojej śmierci jesienią 1918 r.<sup>96</sup>

Tradycyjnie ze środowiskiem zwolenników ugody wiązano również księcia Ferdynanda Radziwiłła. Urodzony w 1834 r., pochodził z linii Radziwiłłów antonińsko-berlińskich. Uczęszczał do francuskiego gimnazjum w Berlinie, a następnie skończył na tamtejszym uniwersytecie studia prawnicze. Odbył służbę wojskową w pułku ułanów brandenburskich. Walczył w jego szeregach w wojnie francusko-pruskiej, podczas której został ranny. Ostatecznie karierę wojskową zakończył w stopniu podpułkownika. Od roku 1874 zasiadał w parlamencie Rzeszy, gdzie mandat miał utrzymać aż do 1918. Jednocześnie od 1879 r. zasiadał w Izbie Panów pruskiego Landtagu. Wkrótce po rozpoczęciu kariery parlamentarnej został wybrany prezesem Koła Polskiego w Berlinie. To stanowisko pełnił aż do rezygnacji w czerwcu 1918 r.<sup>97</sup> W swych wystąpieniach parlamentarnych często zabierał głos na tematy niezwiązane bezpośrednio ze sprawami polskimi. Pełnił w ten sposób rolę nieformalnego

---

Poznań 2008. O kontrowersjach w sprawie roli Dziembowskiego w społeczeństwie polskim: *ibidem*, s. 131 i n.

<sup>93</sup> J. Baumgart, *Zygmunt Dziembowski...*, s. 138–139.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 139. Działalność Dziembowskiego w tym okresie omówiona jest szerzej w rozdziale V, s. 272–273.

<sup>95</sup> J. Baumgart, *Zygmunt Dziembowski...*, s. 139.

<sup>96</sup> Z. Grot, *Leon Grabski*, PSB, t. VIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960, s. 518.

<sup>97</sup> A. Galos, *Ferdynand Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 181–182.

przedstawiciela Koła Polskiego w dyskusji o sprawach ogólnopolskich. Tradycyjnie wiązany był zawsze ze środowiskami ugodowymi i nigdy nie był zwolennikiem konfrontacyjnego kursu wobec władz. Jednocześnie zdecydowanie bardziej angażował się w polską działalność narodową niż reszta członków rodziny tzw. berlińskich Radziwiłłów<sup>98</sup>. Jego nieco zdystansowana postawa i pewna wstrzeźliwość w wewnętrznych sporach politycznych w polskim społeczeństwie, sprawiły, że nawet przeciwnicy kursu ugodowego uważali go za honorowego przedstawiciela całej polskiej społeczności parlamentarnej w Berlinie. Niemniej jednak niewątpliwie przez cały okres swej działalności politycznej uważany był przez środowiska ugodowe za osobę dzielącą ich punkt widzenia i nieformalnego przywódcę obozu ugodowców. Zmarł już po odzyskaniu niepodległości, w 1926 r.<sup>99</sup>

Warto dokonać w tym miejscu krótkiego podsumowania zbiorowego środowiska ugodowego, którego dominująca pozycja miała się zakończyć wraz upływem kadencji Reichstagu okresu 1898–1903. W roku 1903 z polskiej sceny politycznej zaboru pruskiego mieli zniknąć przedstawiciele tej grupy, związani jeszcze z linią polityki ugody z lat 1890–1894 i jej głównym reprezentantem, Józefem Kościelskim<sup>100</sup>. Można znaleźć kilka punktów wspólnych. Po pierwsze warto wskazać, że wszyscy oni (z wyjątkiem F. Radziwiłła i R. Komierowskiego) urodzili się w latach 50. XIX w., natomiast w aktywne życie zawodowe i społeczne wkroczyli mniej więcej w połowie lat 80. Tym samym byli pokoleniem, które dorastało w cieniu takich wydarzeń jak klęska powstania styczniowego i jego skutki, proces zjednoczenia Niemiec zakończony w 1871 r., zapoczątkowanie i szczyt polityki *Kulturkampf* w latach 70. i powiązanie z nią nasilenia polityki antypolskiej pod kierunkiem Ottona von Bismarcka. Angażując się w działalność polityczną, mieli świadomość ostatecznej zmiany warunków politycznych w Europie i zniknięcia z europejskiej sceny politycznej kwestii polskiej. Jednocześnie widzieli okres szybkiego i gwałtownego wzrostu potęgi zjednoczonych Niemiec. Byli świadkami zagrożeń, jakie niesło dla polskiej społeczności zaboru pruskiego nasilenie akcji antypolskiej, a zwłaszcza niebezpieczeństw grożących tradycyjnym elitom polskiego społeczeństwa, szlachcie i duchowieństwu po rozpoczęciu tzw. walki o ziemię oraz polityki *Kulturkampf*. Ważną rolę w ich postawie politycznej odegrały silne na ogół związki z Kościołem katolickim. Wszystko to skłaniało ich do poparcia zachodzącego od połowy lat 80. procesu poszukiwania

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 182. A. Kwilecki, *Radziwiłłowie herbu (Trzy) Trąby*, w: *Ziemiaństwo Wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, red. A. Kwilecki, Poznań 2004, s. 421–424.

<sup>99</sup> A. Galos, *Ferdynand Radziwiłł...*, s. 182.

<sup>100</sup> On sam faktycznie był nieobecny w polityce już od 1894 r., o czym była mowa w rozdziale I.

bardziej pojednawczego kursu, który przyjęto w Kole Polskim w Berlinie<sup>101</sup>. Dlatego gremialnie poparli politykę ugodową zapoczątkowaną z wraz z objęciem urzędu kanclerza przez Leo von Capriviego. Pewne sukcesy odniesione w latach 1890–1894 przekonały ich, że nie jest to linia polityczna pozbawiona perspektyw. Dlatego starali się zapewnić możliwość utrzymania powrotu na kurs ugody nawet po roku 1894 i niechętnie zaakceptowali fakt, że było to niemożliwe.

Trzeba również pamiętać, że choć byli oni świadkami rozbudzenia się aktywności narodowej i społecznej wśród polskiego chłopstwa i mieszczaństwa, to nie docenili jego prób emancypacji spod kierownictwa szlachty i duchowieństwa, podobnie jak rosnącej chęci odegrania kierowniczej roli w polskim społeczeństwie przez inteligencję zaboru pruskiego. Podobnie zresztą nie doceniali roli i znaczenia nastrojów nacjonalistycznych wśród społeczeństwa niemieckiego. Sprzyjał temu fakt, że wykształcenie uzyskali na niemieckich wyższych uczelniach, z których nie wyparowały jeszcze do końca liberalne prądy wywodzące z okresu 1848 r. Trzeba tu zaznaczyć, że oni sami dobrze radzili sobie materialnie w otaczającej ich rzeczywistości. Godne podkreślenia jest także, że kiedy po 1903 r. utracili swą pozycję polityczną, to stosunkowo szybko, z niewielkimi wyjątkami (jak Z. Dziembowski) wycofali się z aktywnego życia społecznego i politycznego.

Powracając do omawiania kampanii wyborczej do sejmu pruskiego w 1898 r. zaznaczyć trzeba, iż miała ona nieco inny przebieg niż wcześniejsze. „Ludowcy” wyciągnęli wnioski ze swoich porażek. Przede wszystkim nastawili się na powolne zdobywanie terenu. Pomimo licznych ataków ze strony obozu konserwatywnego, udało się im wzmocnić pozycję, powiększając liczbę delegatów wyborczych w komitetach powiatowych<sup>102</sup>. By zmniejszyć propagandę ze strony konserwatywnych przeciwników, „ludowcy” postanowili zaproponować taktykę kompromisu przy wyłanianiu kandydatów. Takim sukcesem było porozumienie w poznańskim okręgu wyborczym<sup>103</sup>. Wybory do sejmu pruskiego zakończyły się remisem. Jak w poprzedniej kadencji, ugodowcy nie zyskali zdecydowanej przewagi w sejmie pruskim. Ponadto podobnie jak w wyborach parlamentarnych Polacy stracili kilka mandatów<sup>104</sup>.

W sumie wybory 1898 r. pozwoliły utrzymać przewagę polityczną środowisk konserwatywno-ugodowych, była ona jednak już względna. Jednocześnie stało się jasne, że jeżeli ugodowcom nie uda się uzyskać znaczących sukcesów

<sup>101</sup> J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy Berlinie 1866–1890*, Zielona Góra 1976, s. 117 i n.

<sup>102</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 52–54.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 53–54.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 60; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 197.



politycznych, to ich pozycja zostanie poważnie zagrożona. Wobec zaostżenia się walki narodowościowej, perspektywy dla środowiska ugodowego nie rysowały się więc zbyt różowo. Nadchodzące lata potwierdziły, że wybory roku 1898 były dla środowiska konserwatywnego, w tym ugodowców, pyrrusowym zwycięstwem.

Przed wszystkim jednak uśpieniem utrzymaniem swej pozycji ugodowcy zlekceważyli konieczność szerszego zastanowienia się nad swoją dotychczasową taktyką, a szczególnie sprawami organizacyjnymi. Dosyć dobrym przykładem są tu oceny formułowane przez Romana Komierowskiego. Uważał on, że podziały polityczne, obecne w polskim społeczeństwie, są wyrazem nieuzasadnionych ataków na politykę ugodową, która i tak została już ostatecznie pogrzebana. Jednocześnie nie widać w jego rozważaniach zrozumienia dla konieczności stworzenia organizacji politycznej<sup>105</sup>.

Środowisko ugodowych parlamentarzystów w ciągu najbliższych kilku lat popadło w stagnację. Przekonani oni byli, że sytuacja polityczna nie sprzyja na niwie parlamentarnej niczemu innemu niż zwykłej rutynie. W ten sposób usprawiedliwiano kolejne porażki. Pomimo zajmowania głosu w licznych dyskusjach, kształt reprezentacji parlamentarnych znowu nie dawał szansy na zmianę polityki wobec Polaków.

Po wyborach 1898 r. nie udało się stworzyć stabilnej większości rządowej. Rząd w celu pozyskania poparcia parlamentarnego musiał się więc odwołać nie tylko do pomocy partii prawicowych, tworzących dawny „kartel”, jeszcze z czasów Bismarcka, ale także partii Centrum<sup>106</sup>. W sprawie polityki polskiej oznaczało to wzrost znaczenia sił nacjonalistycznych, opowiadających się za zaostżonym kursem wobec mniejszości narodowych. Istniał jeszcze jeden aspekt wzmożonego kursu germanizacyjnego, przy czym wiązać go należy z polityką zagraniczną Niemiec. Jak zauważał Roman Komierowski, na postawy polityczne Polaków miały wpływ nadzieje na zliberalizowanie stosunków w zaborze rosyjskim<sup>107</sup>. Istotnie, analiza ówczesnej prasy poznańskiej pozwala stwierdzić, że w końcu lat 90. XIX w. pojawiły się rozważania dotyczące stosunków polsko-rosyjskich<sup>108</sup>. Przeciwnicy ugodowców liczyli na zbliżenie ze wschodnim zaborcą, stąd głosy wskazujące na różnice między systemem germanizacyjnym a rusefikacyjnym. Ten pierwszy uważano za efekt naturalnego konfliktu „rasowego” pomiędzy Słowianami a Germanami i twierdzono, że jest wynikiem ogarniającego niemieckie

<sup>105</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 312–313.

<sup>106</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 722.

<sup>107</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 315–317.

<sup>108</sup> Nawet na łamach konserwatywno-ugodowego „Kurieria Poznańskiego” od 1896 r. pojawiła się rubryka „Z niw słowiańskich”.

społeczeństwo nacjonalizmu<sup>109</sup>. Ten drugi miał być tylko skutkiem działalności rosyjskiej administracji<sup>110</sup>. Zdaniem ugodowców wiara przeciwników w możliwość zbliżenia polsko-rosyjskiego była błędem. Uważali, po pierwsze, że jest ona złudna. Według Komierowskiego najważniejsze było uświadomienie sobie, że Rosja skierowała swoje zainteresowania na Daleki Wschód<sup>111</sup>. W związku z tym na zachodzie postanowiła zadowolić się utrzymaniem *status quo*. Dlatego ugodowcy sądzili, że niebezpiecznie jest szermować hasłami konfliktu „rasowego”, gdyż w rzeczywistości dają one do ręki oręż zwolennikom zaostżenia germanizacji<sup>112</sup>. Po drugie, w przekonaniu środowisk ugodowych administracja rosyjska z uwagi na swój charakter miała być o wiele groźniejsza dla polskości, gdyż uniemożliwia rozwój cywilizacyjny<sup>113</sup>.

Powyzsze rozważania wpływały na podziały polityczne, zapewne jednak w mniejszym stopniu, niż bieżące problemy nurtujące Wielkie Księstwo Poznańskie. Lata 1898–1903 charakteryzowały się przede wszystkim wzrostem temperatury dotychczasowych konfliktów narodowościowych oraz pojawieniem się nowych napięć na tle przekształceń społeczno-ekonomicznych, zachodzących w polskim społeczeństwie<sup>114</sup>.

Poważniejsze problemy zaczęły się z końcem 1899 r. Na lokalnym poznańskim gruncie ich symbolem było odejście ze stanowiska nadprezydenta prowincji Poznańskiej, Hugo Wilamowitza-Moellendorffa. Mimo że był on zwolennikiem akcji germanizacyjnej, opowiadał się za stosowaniem umiarkowanego kursu i trzymaniem się zasad poprawności administracyjnej<sup>115</sup>.

<sup>109</sup> *Antyrosyjska polityka szowinizmu niemieckiego*, DP, 1898, nr 5; *Za twoje myto*, DP, 1901, nr 80; *Walka na granicy dwu ras*, „Orędownik” 1905, nr 294.

<sup>110</sup> *Hakatyzm niemiecki a rosyjski*, „Orędownik” 1901, nr 146; „[...] Poznań 8 lipca [...]”, KP, 1901, nr 304, s. 1; *Słowianie do Słowian*, DP, 1902, nr 70.

<sup>111</sup> R. Komierowski, *Koła polskie...*, s. 315–316.

<sup>112</sup> *Niemcy o stosunkach polsko-rosyjskich*, KP, 1902, nr 155.

<sup>113</sup> Przykładem mogą być zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim” przychylnie opinie odnośnie do spostrzeżeń znanego niemieckiego historyka i badacza, wydawcy „Preußischer Jahrbücher” Hansa von Delbrücka z wizyty w Królestwie Polskim. Redakcja z aprobatą przyjmowała jego opinie, że Królestwo Polskie odnosi korzyści z władztwa rosyjskiego tylko przypadkowo lub w wyniku samoistnego działania. Przy czym administracja rosyjska robi niewiele lub zgoła nic dla rozwoju tej prowincji i rozwiązywania jej problemów społecznych. *Profesor Delbrück o Warszawie i Królestwie Polskim*, DP, 1899, nr 237–241. Na postrzeganie Rosji i tzw. konfliktu rasowego między Słowianami a Germanami miały niewątpliwie wpływ także opinie o Słowianach i Rosji prezentowane w Niemczech, patrz P. Brudek, *Rosja w propagandzie niemieckiej w czasie I wojny światowej w świetle „Deutsche Warschauer Zeitung”*, Warszawa 2010, s. 23–26, 33–38. Ciekawe jest porównanie, na ile negatywne stereotypy na temat Rosji zazębiały się u Polaków i Niemców.

<sup>114</sup> Problematyka powyższa została zarysowana w rozdziale I, s. 39–44.

<sup>115</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 459; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004, s. 218; B. Grześ, *Rola naczelnych prezesów Poznań-*

Ważniejszym wydarzeniem było jednak odejście w październiku 1900 r. ze stanowiska kanclerza księcia Hohenlohe-Schilingsfürsta. Był on krytykowany przede wszystkim za niemożność stworzenia programu, wokół którego udałoby się stworzyć stabilną koalicję<sup>116</sup>. Jego następcą, Bernhard von Bülow, miał się okazać najpopularniejszym kanclerzem okresu wilhelmińskiego. Stworzony przez niego projekt *Weltpolitik* odpowiadał rosnącym aspiracjom Niemiec, związanym ze wzrostem siły ekonomicznej i pozycji Rzeszy Niemieckiej w Europie<sup>117</sup>.

W kwestii *Polenfrage* oznaczało to jednocześnie sojusz ze środowiskami nacjonalistycznymi i poparcie dla polityki germanizacyjnej<sup>118</sup>. Najważniejsze jednak, że zmierzał on do wciągnięcia w orbitę koalicji rządowej partii Centrum. Dla ugodowców był to bardzo poważny cios, gdyż podważał ich dotychczasową linię oparcia się o Centrum<sup>119</sup>. Tym samym na porządku dziennym stawał problem stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku i ponownie pojawiała się kwestia stanowiska Kościoła katolickiego w sprawach narodowościowych<sup>120</sup>. Działania ugodowych parlamentarzystów w tych latach charakteryzowały się więc jałowością i miotaniem się pomiędzy różnymi, wzajemnie sprzecznymi postawami. Każdy nasilający się spór polityczny z władzami zmuszał przedstawicieli Koła Polskiego do wysuwania postulatów narodowych. Trudno zatem było odpierać zarzuty strony niemieckiej o antypaństwową postawę Polaków czy wysunąć rękę do ugody politycznej. Praktycznie zresztą władze nie były nią zainteresowane, dysponując cały czas większością parlamentarną spośród stronnictw niemieckich<sup>121</sup>. Jednocześnie Koło znajdowało się pod naciskiem „ludowców” i rosnących w siłę zwolenników endecji, coraz aktywniejszej w Poznańskim<sup>122</sup>.

---

*skiego w kształtowaniu i realizacji germanizacyjnej polityki rządu pruskiego w II połowie XIX.*, w: *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI–XX w.*, pod red. A. Czubińskiego i E. Makowskiego, Poznań 1974, s. 186–188.

<sup>116</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 721–723.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 723–724; I.V. Hull, *Bernhard von Bülow*, w: *Die Deutschen Kanzler...*, s. 73–75; M. Andrzejewski, *Bernhard von Bülow (1900–1909). Kanclerz dla cesarza*, w: *idem, Od Bismarcka do Schrödera...*, s. 82–86.

<sup>118</sup> B. Balzer, *Die preußische...*, s. 35–44; H. Lore-Land, *Die konservativen und die preußische Polenpolitik*, Berlin 1963, s. 30–39.

<sup>119</sup> Patrz przyp. 65, s. 88.

<sup>120</sup> B. Balzer, *Die preußische...*, s. 44–47; M. Czapliński, *Śląsk w 2-giej połowie XIX i na początku XX w.*, w: M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, K. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 328–331.

<sup>121</sup> B. Balzer, *Die preußische...*, s. 35–44; J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 17–20.

<sup>122</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967, s. 103–106.

Trzeba pamiętać, że aż do początku XX w. sytuacja ekonomiczna ziemiaństwa w związku z długotrwałym kryzysem ekonomicznym rolnictwa była ciężka<sup>123</sup>. W latach 1886–1897 Komisja Osadnicza zdołała przejąć z rąk polskich ponad 140 majątków<sup>124</sup>. Stopniowa poprawa sytuacji gospodarczej wzmocniła poznańskie ziemiaństwo, jednak również po roku 1900 zdarzały się przypadki utraty majątków przez polskich ziemian na skutek złego zarządzania. Jednocześnie proces zmiany narodowościowej właścicieli majątków doprowadził do tego, że w Poznańskim ostatecznie przewagę w ilości posiadanej ziemi zyskali właściciele niemieccy<sup>125</sup>. Wszystko to odbijało się na pozycji ugodowców, których zaplecze polityczne traciło siłę<sup>126</sup>. Przeciwnicy atakowali Koło za prowadzenie polityki ugodowej, choć właściwie trudno było wyjaśnić, o jaką to politykę ugodową im chodziło. Byli oni w dobrej sytuacji, gdyż domagając się zmiany postawy Koła niczym właściwie nie ryzykowali. Rzadko bowiem wspominali, że problemem nie był ton wystąpień parlamentarnych, lecz kwestia ich skuteczności<sup>127</sup>. Trudno zaś było wierzyć, że bardziej bojowe nuty wpłyną na zaprzestanie polityki germanizacyjnej skuteczniejszej od nawoływania do współpracy.

Sygnaly ostrzegawcze nie wpłynęły na zmianę taktyki ugodowców w Kole po 1898 r. Jak się wydaje, nie znaleźli oni pomysłu na wyjście z impasu, w jaki wpadli po epoce Caprivięgo. Reprezentowali, jak była o tym mowa wyżej, pokolenie działaczy politycznych, które rozpoczynało działalność jeszcze w latach 80. XIX w.<sup>128</sup> Nie dostrzegali przemian społecznych i aktywności nowych sił. W dużej mierze nie byli zdolni do odpowiedzenia na wyzwania programem, który mógłby przyciągnąć społeczeństwo<sup>129</sup>. Był to zresztą jeden z najważniejszych problemów, jaki stanął przed ugodowcami i całym ruchem konserwatywnym w Poznańskim na początku XX w. Dalsze zachowanie pozycji wymagało stworzenia stałej organizacji politycznej, a także wypracowania programu, wokół którego można by się skupić. Tymczasem środowisko ugodowe, skupione w Kole Polskim, w dalszym ciągu pracowało według starych metod.

<sup>123</sup> W. Molik, *Życie codzienne...*, s. 48–49, 58–60.

<sup>124</sup> W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 68–73.

<sup>125</sup> W. Molik, *Życie codzienne...*, s. 80–81.

<sup>126</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 64–65.

<sup>127</sup> „Orędownik” 1899, nr 265, s. 1; „Orędownik” 1900, nr 169, s. 1; *Kwestia programu polityki kół poselskich*, „Orędownik” 1901, nr 264.

<sup>128</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 283–285.

<sup>129</sup> W sprawie problemów wynikających z braku nowego programu głos zabrał Tadeusz Kryspin Jackowski, późniejszy twórca Kasyna Obywatelskiego, na łamach „Kuriera Poznańskiego”. W swym liście bardzo krytycznie oceniał wówczas dalszą postawę środowisk ugodowych. *Wobec nowych milionów*, KP, 1902, nr 236.

Nasilił się natomiast konflikt narodowościowy, czego najbardziej spektakularnym przejawem była propaganda rządowa, uzasadniająca potrzebę dodatkowych środków przeznaczonych na wzmocnienie niemieczyny na Wschodzie<sup>130</sup>. Ponownie wzrosło napięcie wokół szkolnictwa, w związku z kolejnymi próbami ograniczenia lekcji religii w języku polskim. Najbardziej spektakularnym przykładem konfliktu stały się wydarzenia we Wrześni<sup>131</sup>. Na dodatek zaczęły się pojawiać głosy o potrzebie wprowadzenia dodatkowych obostrzeń wobec Polaków w związku z ogólnie niekorzystnym dla Niemców bilansem „walki o ziemię”, która rozpętała się po 1886 r.<sup>132</sup>

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji nasilała się krytyka ugodowców, skupionych wokół reprezentacji parlamentarnych. Analizując ją z dzisiejszej perspektywy, trudno nie zauważyć, że była ona przejawem szerszego, wspomnianego już wcześniej zjawiska – walki o pozycję kierowniczą w polskim społeczeństwie Wielkopolski. Przeciwnicy ugodowców w parlamencie byli dość jałowi w swej krytyce małej „bojowości” polskich posłów. Problemem była bowiem nie mniejsza lub większa „bojowość” wystąpień parlamentarnych, lecz fakt, czy Koło Polskie mogłoby uzyskać realny wpływ na proces decyzji politycznych, jakie zapadały w Prusach i Rzeszy. Faktycznie możliwości takie były nikłe.

Sytuację ugodowców pogłębiały konflikty rozdzierające środowisko konserwatywne. Pojawienie się grupy tzw. postępowej szlachty potęgowało rozbięcie warstwy ziemiańskiej. Jej zwolennicy, wśród których byli m.in. Franciszek (Dzierżykraj) Morawski, Alfred Chłapowski czy Maciej Mielżyński, zmierzali do nawiązania sojuszu z ludowcami<sup>133</sup>. W tej sytuacji doszło do zbliżenia pomiędzy „postępową szlachtą”, ludowcami i środowiskami związanej z endecją inteligencji. Celem tych działań było obalenie dominacji konserwatystów w reprezentacjach parlamentarnych. Symbolicznym dowodem jej zmiernych były wybory uzupełniające do parlamentu, które odbyły się w 1901 r. Miejsce zmarłego Stanisława Mottego zajął Bernard Chrzanowski, dawny działacz grupy inteligencji skupionej wokół „Przeglądu Poznańskiego”, wówczas już członek endecji. Dzięki poparciu ze strony „ludowców” uzyskał mandat parlamentarny<sup>134</sup>.

<sup>130</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim...*, s. 228 i n.

<sup>131</sup> J. Kulczycki, *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901–1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993, s. 93–97.

<sup>132</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963, s. 65–66.

<sup>133</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 64–65.

<sup>134</sup> *Ibidem*, s. 66; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 131; G. Łukomski, *Bernard Chrzanowski (1861–1944). Biografia Polaka zachodniokresowego*, Poznań–Opalenica 2005, s. 87–89.

Innym przykładem zmian było przejście redakcji „Kuriera Poznańskiego”, jednego z konserwatywnych pism wielkopolskich, przez grupę powiązaną z „postępową szlachtą”, na czele z Franciszkiem Morawskim, który został redaktorem naczelnym<sup>135</sup>. Grupa ta skupiała głównie młodszych przedstawicieli ziemian, rozpoczynających aktywną działalność publiczną w latach 90. XIX w. Na dłuższą metę miała się ona okazać dość niejednolita i po roku 1903 zaczęła się rozpadać na zwolenników rosnącej w siłę endecji i przedstawicieli środowisk konserwatywnych, popierających nurt ugodowy.

Wspomniany sojusz pogorszył sytuację „starych” ugodowców, skupionych w kole parlamentarnym, z coraz większym trudem utrzymujących swoje zagrożone z kilku stron pozycje. Dodatkowo, przy okazji sprawy wrzezińskiej, ponownie pojawiły się naciski na hierarchię kościelną i samego arcybiskupa Stablewskiego, by wypowiedzieli się w tej sprawie<sup>136</sup>. Próby zwalczania ataków na duchowieństwo, podjęte ze strony konserwatystów, były odpierane przez ludowców i ich sojuszników, jako kontynuowanie linii ugodowej<sup>137</sup>.

Pogarszanie się sytuacji ugodowców w latach 1900–1903 wiązało się nie tylko z polityką wewnętrzną Prus. Otóż na łamach polskiej prasy w Poznaniu coraz częściej konflikt z władzami przedstawiano jako aspekt walki rasowej między Słowianami a Germanami, inspirowanej przez niemieckie środowiska nacjonalistyczne<sup>138</sup>. Interpretowano to jako dowód gorączki pangermańskiej, która ogarnia niemieckie środowiska polityczne i owocuje nieprzychylną wobec Polaków polityką w Prusach<sup>139</sup>.

W tym kontekście wydarzenia z 1902 r. miały niekorzystny wpływ na pozycję środowisk ugodowych. Chodzi tu o zorganizowane w Poznaniu pierwsze „dni cesarskie”, związane z wizytą Wilhelma II w mieście. Przybycie cesarza miało w dużej mierze służyć okazaniu wsparcia dla prowadzonej przez władze polityki wobec prowincji wschodnich<sup>140</sup>. Powstawało pytanie, jak zamierzają się do tego wydarzenia odnieść przedstawiciele ugodowców.

Początkowo pojawiła się opinia Józefa Kościelskiego, który w jednym ze swych ostatnich już wystąpień lojalistycznych sugerował akcję polityczną, podkreślającą lojalność Polaków wobec tronu, lecz spotkał się z powszechną dezaprobatą<sup>141</sup>. Silnie atakowani za ugodowość przedstawiciele kół

<sup>135</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 64–65.

<sup>136</sup> „Orędownik” 1901, nr 3, s. 1; 1901, nr 97, s. 1.

<sup>137</sup> *Kwestia programu polityki kół poselskich*, „Orędownik” 1901, nr 264.

<sup>138</sup> Patrz s. 96–97.

<sup>139</sup> Obszerne rozważania na ten temat zamieścił na swych łamach „Kurier Poznański”. KP, 1901, nr 304, s. 1.

<sup>140</sup> Ch. Myschor, *Dni Cesarskie w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010, s. 156–157.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 157.

parlamentarnych w tej sytuacji zdecydowali się nie ryzykować i uchylili się od udziału w uroczystościach *in gremio*<sup>142</sup>. Podobną postawę w tej sytuacji przyjęli polscy członkowie Sejmu Prowincjonalnego, na czele z wicemarszałkiem Teodorem Żółtowskim<sup>143</sup>. W uroczystościach wzięli więc udział tylko nieliczni Polacy związani z otoczeniem władcy więzami towarzyskimi lub posiadający tytuły dworskie. Byli to książę Hugo Radoliński i książę Ferdynand Radziwiłł, hrabia Bogdan Hutten-Czapski, który pełnił funkcję burgrabiego zamku poznańskiego, Antoni Taczanowski i Henryk Morawski, będący kamerjunkturami, oraz szambelani Zygmunt Kurnatowski i Stanisław Łącki<sup>144</sup>. Trudno nie zauważyć, że tak naprawdę byli oni reprezentantami samych siebie i pełnionych funkcji dworskich.

Wizyta cesarska miała jednak szczególne znaczenie dla ugodowców, jeśli spojrzeć na nią w szerszym kontekście. Po pierwsze ujawniła, że w 1902 r. środowisko ugodowe znajdowało się w rozsypce. Pozycja ugodowców była na tyle słaba, że praktycznie bez większego oporu poddali się presji prasy i przeciwników politycznych, zalecających bojkot uroczystości. Dodatkowo fatalna pomyłka polskich radnych miejskich przy okazji głosowania nad środkami na organizację wizyty podważyła zaufanie do kompetencji polskich przedstawicieli życia publicznego<sup>145</sup>. Ugodowcy praktycznie nie zdołali zorganizować żadnej dyskusji nad ewentualnym manifestem do cesarza, przegapiając znakomitą okazję propagandową. Pojedyncze wystąpienia Józefa Kościelskiego i Henryka Morawskiego, ostro krytykowane przez prasę i opinię publiczną, obnażyły dotkliwy brak kierownictwa politycznego, ale także organizacji, w imieniu której można by wystąpić<sup>146</sup>. Nie zachowały się ślady, by ze strony przedstawicieli ugodowców pojawiły się próby zmontowania przy okazji wizyty jakiejś akcji politycznej. Oczywiście pytanie brzmi, czy władze pozwoliłyby na jakiegokolwiek manifestację polityczne, nawet ze strony lojalistów. Niemniej jednak nie podjęto żadnej takiej próby. Tymczasem cesarz podczas wizyty w Poznaniu wygłosił raczej umiarkowane w tonie przemówienie, w którym skrytykował częściowo lokalną administrację<sup>147</sup>. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy gdyby lojaliści odważyli się na jakąś deklarację lub manifestację, doczekaliby się jakichś bardziej wiążących obietnic.

<sup>142</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 159–161.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>145</sup> *Ibidem*, s. 163–165. Polscy radni przez pomyłkę opuścili głosowanie w radzie miasta nad akceptacją wydatków miasta na cele wizyty cesarza. Wskutek tego wydatki zostały przyjęte jednomyślnie bez jakiegokolwiek udziału polskich przedstawicieli, którzy byli im przeciwni.

<sup>146</sup> *Ibidem*, s. 159–162.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 168–169.

Warto porównać tę wizytę ze słynną manifestacją tzw. kataryniarzy we wrześniu 1904 r. w Wilnie<sup>148</sup>. Mimo fali krytyki, jaka spotkała wileńskich uczestników uroczystości, uzyskali oni jednak pewne, choć symboliczne, koncesje polityczne i to podczas o wiele bardziej kontrowersyjnej okazji – uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w tym mieście. Należały do nich złożone przez rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, księcia Piotra Światopełka-Mirskiego, obietnice równouprawnienia w prawie nabywania ziemi przez katolików na kresach oraz dopuszczenia polskiej szlachty do sprawowania niektórych funkcji państwowych, czego była dotąd pozbawiona<sup>149</sup>.

Natomiast w Poznaniu formalna tylko audyencja udzielona arcybiskupowi Stablewskiemu i brak jego osoby w najbliższym otoczeniu cesarza podczas uroczystego przyjęcia wskazywały wyraźnie, że nie jest on partnerem władz i osłabiały także broniących go ugodowców<sup>150</sup>. Nawet wśród potencjalnych zwolenników ugody miały się rozlegać głosy sugerujące skupienie się przede wszystkim na ekonomicznym i społecznym wzmocnieniu polskości w Prusach<sup>151</sup>, powstrzymaniu się natomiast od akcji politycznych, które w panującej sytuacji i tak nie mogły doprowadzić do istotniejszych przemian<sup>152</sup>.

Pozycję ugodowców osłabiał fakt współpracy politycznej partii Centrum z niemieckimi konserwatystami, co było podstawą stworzenia większości parlamentarnej w pierwszym okresie rządów Bülowa<sup>153</sup>. Jednym z głównych efektów tego sojuszu było zwiększenie ceł na produkty rolne. Polscy parlamentarzyści, wywodzący się głównie ze środowisk ziemiańskich, zdecydowali się poprzeć zmianę<sup>154</sup>. Stało się to obiektem krytyki ze strony ich przeciwników. Głównym argumentem był wzrost cen, który dotknął polskie warstwy niższe<sup>155</sup>. Nie przyjmowano tłumaczeń, że pozwoli to wzmocnić pozycję ekonomiczną ziemianstwa i ułatwi mu walkę o ziemię<sup>156</sup>. Atakom sprzyjało poparcie propozycji rządu, prowadzącego wobec Polaków zaostrożony kurs. Sytuacja ta pokazuje, że za ówczesnym konfliktem politycznym w polskim

<sup>148</sup> D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 33–37.

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. 40–43.

<sup>150</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 252–253; Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 142–143.

<sup>151</sup> Tak sprawę oceniał T.K. Jackowski, *Wobec nowych milionów*, KP, 1902, nr 236.

<sup>152</sup> *Ibidem*.

<sup>153</sup> B. Balzer, *Die preußische...*, s. 44–47.

<sup>154</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 62–63.

<sup>155</sup> Artykuł w tym duchu zamieścił w „Kurjerze Poznańskim” Bernard Chrzanowski, oskarżając Koło Polskie o blokowanie dyskusji nad tą sprawą w myśl zasady solidarności posłów. KP, 1902, nr 456, s. 1; *Kandydaci poselscy*, „Orędownik” 1903, nr 4.

<sup>156</sup> *Zbyt tragicznie*, DP, 1902, nr 238.



społeczeństwie w Poznańskim kryły się w tym czasie w o wiele większym stopniu motywy społeczne i ekonomiczne niż polityczne.

W tej sytuacji nadchodzące wybory 1903 r. miały przynieść dość istotne przekształcenia w Kole Polskim. Co prawda, niemalże w przededniu wyborów konserwatyści odzyskali kontrolę nad redakcją „Kuriera Poznańskiego”, jednak było już za późno na przejście inicjatywy<sup>157</sup>. Wszystko to wzmocniło pozycję „ludowców” i zdecydowanie osłabiło konserwatystów. Pozbawieni programu, bez wyraźnego kierownictwa i organizacji, nie byli już w stanie dłużej dominować na scenie politycznej Poznańskiego. W trakcie wyborów do parlamentu w 1903 r. spowodowało to, że konserwatyści próbowali skupić się na prowadzeniu kampanii wyborczej na terenach wiejskich<sup>158</sup>. Skumulowana akcja „ludowców” i endecji doprowadziła jednak do znaczących porażek. Najważniejszym problemem było wystawienie jako kandydatów ugodowców do parlamentu osób, które były powszechnie krytykowane przez swoich przeciwników za dotychczasową działalność<sup>159</sup>. Nieumiejętność analizy sytuacji ułatwiła działanie przeciwnikom, którzy postawili sobie za cel wyeliminowanie czołowych zwolenników ugody.

Wyciągając wnioski z porażki w 1898 r., tym razem „ludowcy” skupili się na atakach na najbardziej prominentnych ugodowców, postanawiając wykorzystać podziały w środowisku konserwatywnym. Taktyka selektywnego wyboru przeciwnika ułatwiła zadanie. W rezultacie miejsca w parlamencie stracili Stefan Cegielski, Hektor Kwilecki, Zygmunt Dziembowski i Roman Komierowski<sup>160</sup>. Zrezygnowano natomiast z ataku na księcia Ferdynanda Radziwiłła<sup>161</sup>. Rozpad zwartego obozu konserwatywnego, prowadzonego przez ugodowców, spowodował dezorganizację w sieci komitetów wyborczych. Konserwatyści nie potrafili wykorzystać swej przewagi w ich kierownictwie. W rezultacie ponieśli olbrzymią porażkę. Z ugodowców w parlamencie pozostał tylko Ferdynand Radziwiłł i związani z umiarkowanym kręgiem konserwatywnymi Leon Grabski, Witold Skarżyński i Leon Czarliński<sup>162</sup>. Utracili natomiast mandaty praktycznie wszyscy przedstawiciele ugodowców wywodzący się jeszcze z okresu Capriviego.

Wybory do pruskiego sejmu, które odbyły się w tym samym roku, miały zdecydować, czy porażka ugodowców zostanie utrwalona. Ostre konflikty w trakcie wyłaniania kandydatów wskazywały, że dotychczasowi zwycięzcy

<sup>157</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 64–65.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 68–69

<sup>160</sup> *Ibidem*, s. 69–72.

<sup>161</sup> *Kandydatura ks. Radziwiłła*, „Orędownik” 1903, nr 90.

<sup>162</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 495.

praktycznie zaraz po swym sukcesie zaczęli się błyskawicznie dzielić. Spory zaczęły się przede wszystkim między inteligencją i „postępową szlachtą”, a główną częścią „ludowców”<sup>163</sup>. W rezultacie atmosfera wyborcza zaczęła przypominać konflikt wszystkich ze wszystkimi. Spowodowało to, że nie udało się zrealizować przyjętego przez środowiska endecko-„ludowe” planu wyeliminowania wszystkich przedstawicieli ugodowców<sup>164</sup>. Było to jednak dla nich słabe pocieszenie, gdyż sami znajdowali się w stanie zamętu, podobnego do ich przeciwników, których za to jednoczył wrogi stosunek do ugodowców. Skutkiem tego mandaty w pruskiej izbie poselskiej udało się utrzymać Zygmunтови Dziembowskiemu oraz Leonowi Grabskiemu, Witoldowi Skarżyńskiemu i księdzu Ludwikowi Jażdżewskiemu<sup>165</sup>. Generalnie jednak wybory parlamentarne i sejmowe 1903 r. można uznać za koniec istnienia tzw. partii dworskiej jako ugrupowania oraz zakończenie okresu, kiedy to ugodowcy nadawali ton kołu parlamentarnemu<sup>166</sup>. Przewaga, którą posiadali dotąd konserwatyści (w tym ugodowcy) w reprezentacjach parlamentarnych nie została już odzyskana do końca istnienia zaboru pruskiego.

Porażka ugodowców w 1903 r. nie okazała się jednak końcem istnienia ugrupowania, lecz diametralnie zmieniła jego charakter. Po pierwsze, tracąc swą pozycję parlamentarną, od tej pory zaczęło się skupiać na zaistnieniu w środowisku społecznym Poznańskiego. Po drugie, zaszła wtedy wyraźna zmiana pokoleniowa. Odeszły z aktywnej działalności osoby, które wkroczyły na scenę polityczną jeszcze w czasach rządów Bismarcka<sup>167</sup>. Po trzecie, ugodowcy pozbawieni możliwości wykorzystania w pełni dotychczasowego aparatu wyborczo-parlamentarnego, musieli dążyć do stworzenia odrębnej organizacji. Musiało jednak minąć kilka lat, aby doszło do owych przemian. Na razie środowisko ugodowo-konserwatywne przeżywało zastój, by nie powiedzieć kryzys. Najbardziej widowym tego dowodem była decyzja o likwidacji pod koniec pierwszego kwartału 1905 r. konserwatywnego dziennika, jakim był „Kurier Poznański”<sup>168</sup>. Tym samym z poznańskiego rynku

<sup>163</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 81–85.

<sup>164</sup> *Ibidem*.

<sup>165</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 491.

<sup>166</sup> Obszerną analizę politycznej sceny Poznańskiego w okresie lat 1903–1904 zamieścił jeden z poznańskich przedstawicieli wielkopolskich konserwatystów, Jan Żółtowski. Choć ubrana w otoczkę mętnej pseudofilozofii politycznej i społecznej, wskazywała na pewną pozornosc i nierzeczywistość podziału politycznego poznańskiej sceny politycznej na „ugodowców” i „ludowców” w sytuacji, gdy rząd pruski nie prowadził żadnej polityki ugody. J. Żółtowski, *Stronnictwa polityczne polskie pod rządem pruskim*, „Przegląd Polski” XXXVIII, kw. IV, Kraków 1904, s. 55–72.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 283–285.

<sup>168</sup> KP, 1905, nr 74, s. 1, tekst redakcji informujący o zakończeniu wydawania pisma.

prasowego zniknął tytuł istniejący od 1872 r. Był on znany jako dziennik związany ze środowiskami ultramontańskimi i konserwatywnymi. W tej sytuacji środowiska konserwatywno-ugodowe straciły ważną możliwość przemawiania do opinii publicznej<sup>169</sup>.

Przyczyn ponownego odrodzenia się środowiska ugodowego było kilka. Po pierwsze, wkrótce po 1903 r. okazało się, że antykonserwatywna „koalicja” drobnomieszczańsko-inteligencka zaczęła się rozpadać. „Ludowcy” po osiągnięciu sukcesu nie mieli pomysłu na dalszą działalność polityczną i byli pozbawieni szerszego programu. Okazało się, że ich dążenia polityczne oparte są przede wszystkim na wzroście roli i znaczenia ekonomicznego drobnomieszczaństwa. Sojusz z tzw. postępową szlachtą również zaczął się rozpadać, głównie na tle konfliktu o kierownictwo ruchu „ludowego”<sup>170</sup>. Wyszły na jaw różnice polityczne, wynikające z odmiennych zapatrywań ekonomicznych i społecznych pomiędzy reprezentującymi drobnomieszczań „ludowcami”, a ziemiańskimi „postępowymi szlachcicami”. W rezultacie ci ostatni ulegli dezintegracji i podziałowi – część przyłączyła się do endecji, jak Alfred Chłapowski, a niektórzy przeszli na pozycje ugodowe<sup>171</sup>.

Wreszcie, w następnych latach nastąpił wzrost znaczenia Narodowej Demokracji, która stała się siłą samodzielną i wyraźnie zaznaczyła swą odrębność<sup>172</sup>. Dobitym tego wyrazem była umowa o zawiązaniu spółki wydawniczej, która we wrześniu 1906 r., wznowiła wydawanie „Kuriera Poznańskiego”, lecz tym razem pod szyldem narodowodemokratycznym<sup>173</sup>.

W efekcie przeciwnicy endecji i jej programu politycznego poczuli się zmuszeni do stawienia jej czoła. Tymczasem postawa Koła Polskiego, z którego usunięto ugodowców, stała się dość poważnym rozczarowaniem. Choć posłowie mieli być bardziej „bojowi”, okazało się, że wcale takimi nie byli, a nowa opozycyjna taktyka również nie prowadziła do wstrzymania negatywnych dla Polaków kroków<sup>174</sup>. Koalicja rządowa była w dalszym ciągu skłonna do podejmowania działań germanizacyjnych, a nawet ich zaostrenia. Jak wspomniano wcześniej, polityka Bülowa charakteryzowała się wzrostem retoryki imperialnej i związanym z tym nasileniem akcentów

<sup>169</sup> W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, s. 181–182, 194.

<sup>170</sup> Patrz rozdział I, s. 55.

<sup>171</sup> Byli to np. Franciszek Morawski i hrabia Maciej Mielżyński, którzy przyłączyli się do Kasyna Obywatelskiego, o czym będzie mowa dalej.

<sup>172</sup> Patrz rozdział I, s. 55–60.

<sup>173</sup> *Nasz program*, KP, 1906, nr 1; J. Marczewski, *Narodowa Demokracja...*, s. 173–175; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, s. 194–195; U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź 1988, s. 71–74.

<sup>174</sup> Zarzuty o nowych posłów odpiął „Orędownik”, widząc w nich ataki środowiska ugodowego. *Ataki na nowych posłów*, „Orędownik” 1904, nr 40, 52.

nacjonalistycznych. Po wyborach 1903 r. rząd zaczął stopniowo odbudowywać dawny związek konserwatystów i narodowych liberałów<sup>175</sup>. Brało się stąd poparcie dla dalszych kroków germanizacyjnych, w tym pomysły wprowadzenia ustaw wyjątkowych w dziedzinie „walki o ziemię”, wywodzące się z kręgów hakatystycznych<sup>176</sup>. Poczynania władz ułatwiał skład pruskiego sejmku, w którym łatwo można było zbudować koalicję wokół haseł nacjonalistycznych. Przejawem tego była wprowadzona w sierpniu 1904 r. nowela do ustawy osadniczej z 1886 r., dotycząca pozwoleń na wznoszenie budynków na terenach parcelowanych<sup>177</sup>. W rezultacie, znacznie utrudniono sytuację zwłaszcza ludności wiejskiej. Bardziej jednak od propagandowego rozgłosu, niebezpieczny był kierunek działań państwowych, wywołujący niepokój polskich sfer agrarnych.

Na sytuację w zaborze pruskim oddziaływały też wydarzenia zewnętrzne. Wybuch w 1904 r. wojny rosyjsko-japońskiej i jej katastrofalny dla Rosji przebieg sprawił, że na łamach poznańskiej prasy pojawiły się głosy wskazujące, iż osłabienie Rosji umożliwi zwiększenie roli Niemiec i jednocześnie wpłynie na zaostrzenie polityki wobec Polaków<sup>178</sup>. Szczególny niepokój przyniosły wieści o wybuchu rewolucji w Królestwie w 1905 r. W informacjach napływających z Królestwa podkreślano dobitnie, że działania robotników są bezcelowe i prowadzą do anarchii. Przywódców organizacji robotniczych oskarżano o brak celów i narażanie społeczeństwa polskiego na krwawe represje i niepotrzebne straty<sup>179</sup>. Pojawiły się nawet przepowiednie, że w razie dalszej destabilizacji sytuacji do Królestwa mogą wkroczyć wojska niemieckie bądź że reakcyjne kręgi rosyjskie będą się starały dojść do jakiejś ugody z Niemcami, kosztem być może ustępstw terytorialnych<sup>180</sup>. Szczególnie zaś obawiano się, czy niepokoje z Królestwa nie przeniosą się do Poznańskiego i czy nieodpowiedzialni agitatorzy nie będą chcieli wywołać zamieszek lub zgoła irredenty również w zaborze pruskim<sup>181</sup>.

Uważna analiza pokazuje, że były to wszystko obawy zupełnie na wyrost, zwłaszcza że praktycznie wszystkie siły polityczne Wielkopolski były przeciwnie jakiegokolwiek radykalizacji działań. Rzeczywisty konflikt społeczny

<sup>175</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866...*, s. 725–727.

<sup>176</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 65–68.

<sup>177</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki...*, s. 461; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim...*, s. 231 i n.

<sup>178</sup> *Wobec porażki Moskali*, KP, 1904, nr 37.

<sup>179</sup> *Z Warszawy*, DP, 1905, nr 24; *Z Warszawy*, DP, 1905, nr 26; *Z Warszawy*, DP, 1905, nr 27.

<sup>180</sup> „Orędownik” 1905, nr 249, s. 1.

<sup>181</sup> Takim żądaniom pism endeckich przeciwstawił się „Orędownik”: *Propozycje czy nie propozycje*, „Orędownik” 1905, nr 266.

miał pojawić się w Wielkim Księstwie Poznańskim dopiero w 1906 r., kiedy doszło do wielkiego strajku szkolnego. Jego przyczyną była decyzja władz o wycofaniu lekcji religii w języku polskim w większości szkół ludowych<sup>182</sup>. Strajk szkolny przyniósł jednak, obok początkowo powszechnej mobilizacji polskiego społeczeństwa, dalsze podziały, związane głównie z krytyką postawy duchowieństwa katolickiego i śmiertelnie chorego arcybiskupa Stablewskiego<sup>183</sup>. Sam arcybiskup w ostatnich miesiącach życia zdecydował się na zerwanie z dotychczasową ostrożną postawą i poparł (w dyplomatyczny co prawda sposób) postulat utrzymania religii w języku ojczystym<sup>184</sup>. Mimo to do końca życia spotykał się z zarzutami zbytniej ustępliwości i ugodowości<sup>185</sup>. Jego śmierć 26 października 1906 r. oznaczała, że ponownie pojawi się kwestia obsadzenia stolca arcybiskupiego w Poznaniu i Gnieźnie. Do zaostrzenia sytuacji politycznej przyczyniły się również pogłoski o planowanym projekcie ustawy o wywłaszczaniu majątków ziemskich na potrzeby Komisji Osadniczej, jaki zaczął krążyć w kuluarach władz w Berlinie<sup>186</sup>.

W opisanych wyżej wydarzeniach widzieć należy powód reaktywacji środowisk ugodowych. Obawiano się, że zaostrzona agitacja nacjonalistyczna, z obu stron, może doprowadzić do wybuchu społecznego, porównywalnego z wydarzeniami w Królestwie Polskim. Tym samym władze zyskują pretekst do wprowadzenia całego szeregu działań wyjątkowych. Polacy mieli stracić w ten sposób możliwości obrony swoich praw narodowościowych, które dawał system prawny Prus.

Środowiska ugodowe mogły również wskazać, że proponowana polityka oporu jest niewiele więcej warta od ugody. Ostatecznie władze nie ugięły się przed strajkiem szkolnym i stosując system administracyjnych i sądowych represji zdołały go stłumić<sup>187</sup>. Protest okazał się porażką tych, którzy wzywali do jego poparcia<sup>188</sup>. Konflikty wokół postawy duchowieństwa oraz kwestia obsadzenia stanowiska po Stablewskim mogły przynieść następny rozłam. Biorąc pod uwagę rolę, jaką odgrywał kler katolicki w życiu społecznym Poznańskiego, byłby on szczególnie niebezpieczny dla obrony polskiego stanu posiadania. Wzrost znaczenia endecji i jej dążenie do zajęcia

<sup>182</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 134.

<sup>183</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 255–256.

<sup>184</sup> *Ibidem*, s. 255; K. Śmigiel, *Florian Stablewski...*, s. 167–171; Z. Zieliński, *Arcybiskup Florian Stablewski jako reprezentant interesów społeczności polskiej. Kryterium oceny*, w: idem, *Kościół i naród...*, s. 264, 270.

<sup>185</sup> A. Galos, *Tragizm ugody...*, s. 255–256; Z. Zieliński, *Arcybiskup Florian Stablewski...*, s. 270–272.

<sup>186</sup> M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 107–109.

<sup>187</sup> J. Kulczycki, *Strajki...*, s. 277–278.

<sup>188</sup> *Ibidem*, s. 286–288.

dominującej roli na politycznej scenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego oznaczały również przewagę proponowanego przez nią programu antyniemieckiego i nieuniknione w związku z tym nasilenie konfliktu narodowościowego z ludnością niemiecką i władzami państwowymi<sup>189</sup>. W rezultacie endecki program prowadził do dalszej izolacji Polaków i utrzymania dla nich pozycji „obywateli drugiej kategorii”. Dla nowego pokolenia działaczy ziemiańskich nie była to zbyt nęcąca alternatywa.

Wiązał się z tym czynnik słabo dotąd dostrzegany w opracowaniach. Prorosyjski zwrot w programie endecji, ostatecznie ugruntowany na fali wydarzeń 1905 r., nie był zbyt przychylnie przyjmowany przez część ziemian wielkopolskich, sceptycznie nastawionych do rosyjskich „rozwiązań cywilizacyjnych”, jakie mieli okazję oglądać na terenie zaboru rosyjskiego<sup>190</sup>. Problemy władz Rzeszy w utrzymaniu koalicji rządowej pozwalały wierzyć, że prędzej czy później uda się uzyskać sojuszników w niemieckich sferach politycznych, którzy wpłyną przynajmniej na ograniczenie polityki germanizacyjnej, jeśli nie na jej zaniechanie.

Nowy program ugodowy miał posłużyć wypracowaniu miejsca polskiej mniejszości w Prusach. Założenie opierało się przede wszystkim na przekonaniu, że sytuacja polityczna zaboru pruskiego nie ulegnie zmianie w dającym się określić czasie, a Polacy muszą mieć możliwość skorzystania z sytuacji, jakie przynosi przynależność do przeżywającego okres prosperity niemieckiego organizmu państwowego. W tym celu należało jednak wyciągnąć wnioski z dotychczasowych doświadczeń i nastawić się na taktykę „dłuższego marszu”. Dlatego najważniejsze było zorganizowanie się środowisk ugodowych, a jeszcze lepiej konserwatywnych, i zajęcie stałego miejsca na scenie politycznej. Tym samym utrzymano by grupę zwolenników, którzy w korzystnej sytuacji byłiby gotowi do poparcia polityki ugody. Posiadanie własnego zaplecza miało być również pomocne przy ewentualnych kontaktach ze stroną niemiecką. Znikłby bowiem argument, że polscy ugodowcy są „wodzami bez armii”. W tym kontekście widzieć należy działania, które zostały podjęte na przełomie 1906 i 1907 r. przez część środowisk ziemiańskich.

Głównym inspiratorem powstania nowego ugrupowania został Tadeusz Kryspin Jackowski, syn Maksymiliana, zasłużonego, długoletniego patrona kółek rolniczych. Był jednym z działaczy i prezesem polskiego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego oraz należał do założycieli Związku Ziemian, polskiej spółki parcelacyjnej, mającej ułatwiać walkę o ziemię polskim

<sup>189</sup> Problem wzrostu znaczenia endecji i jej postawy programowej przedstawiono w rozdziale I, s. 53–60; J. Marczewski, *Narodowa demokracja...*, s. 162–165.

<sup>190</sup> Przykładem są tu zapiski twórcy Kasyna Obywatelskiego T.K. Jackowskiego, „Notatki moje”, t. 1, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, 15, s. 44–45, 164.

ziemianom<sup>191</sup>. Na podstawie zachowanych dokumentów wydaje się, że Jackowski i związane z nim osoby nie stawiali *expressis verbis* formuły ugody. On sam nie był zwolennikiem Kościelskiego w latach 90. XIX w. Jeszcze w 1902 r. dość ostro oceniał ugodowców za ich postawę na łamach „Kuriera Poznańskiego”, będącego w tamtym czasie organem konserwatywnym<sup>192</sup>.

Z jego wspomnień wynika jednak, że uznał, iż środowiska konserwatywne, naciskane przez połączone siły „ludowców” i endecji, powinny się zreorganizować<sup>193</sup>. Według niego niezbędne było znalezienie platformy spotkań konserwatystów, na której można by podjąć różne działania, w tym także ugodowe. Na poglądy Jackowskiego miał wpływ wybuch rewolucji w Królestwie Polskim w 1905 r.<sup>194</sup> W ocenie sytuacji umocniły go wydarzenia wielkiego strajku szkolnego z 1906 i powstanie Straży, której działalność oceniał jako wyjątkowo hałaśliwą i niebezpieczną dla Polaków<sup>195</sup>. Według Tadeusza Szuldrzyńskiego, późniejszego prezesa Kasyna, na powstanie nowej organizacji miały wpływ zarówno zaostrzenie polityki narodowościowej w zaborze pruskim, jak i wzrost napięcia społecznego związanego ze strajkiem szkolnym oraz echem rewolucji 1905 r. w Królestwie<sup>196</sup>.

Zaproponowana przez Jackowskiego i podchwycona przez innych formuła miała posłużyć skupieniu tych konserwatystów poznańskich, którzy nie odrzucali jednocześnie opcji ugody. Sam Jackowski, który jak wspomniano wcześniej, jeszcze na początku XX w. odrzucał koncepcje polityki ugodowej, zaczął się do nich skłaniać pod wpływem zmienionej sytuacji politycznej. Ważnym punktem w jego ewolucji politycznej była podjęta z innymi późniejszymi ugodowcami: Adamem Żółtowskim i Zygmuntem Chłapowskim, z ramienia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, misja polityczna w Berlinie w 1904 r. Jej celem było ustalenie z politykami Centrum

<sup>191</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski, (1859–1924) Próba biografii, mps pracy magisterskiej powstałej w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. Instytutu Historii UAM, Poznań 1992, s. 141–143.

<sup>192</sup> *Wobec nowych milionów*, KP, 1902, nr 236.

<sup>193</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 273–274.

<sup>194</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski..., s. 167–168. Autor wyraża tam przekonanie, że powodem takiej postawy było utrwalenie się opinii Jackowskiego o niestabilności stosunków politycznych w państwie rosyjskim, grożącym przewrotem socjalistycznym, który zniszczy podstawy wszelkiej polskiej działalności narodowej. Na opinię Jackowskiego wpłynąć miały nie tylko informacje napływające z Królestwa Polskiego, ale i bezpośrednie relacje z osobami stamtąd przybywającymi.

<sup>195</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 277. Pisał tam: „Postanowiliśmy włączyć żywoły rozważne przeciw wariackiej polityce Straży i jej adeptów drażniących wciąż rząd”.

<sup>196</sup> T. Szuldrzyński, *Wspomnienia wielkopolskie*, wstęp J. Szuldrzyński, Londyn 1977, s. 108–109; podobnie o okolicznościach powstania Kasyna pisze J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, Poznań 1990, s. 167–169.

możliwości przeciwdziałania uchwaleniu noweli do ustawy kolonizacyjnej<sup>197</sup>. Brak ostatecznego powodzenia niewątpliwie wpłynął na ewolucję poglądów Jackowskiego i osób z nim związanych. Innym powodem zmiany dotychczasowego stanowiska była świadomość sytuacji warstwy ziemiańskiej w Poznańskim. Jako założyciel Związku Ziemiańskich, spółki parcelacyjnej wspomagającej polskie majątki, miał Jackowski świadomość trudności, z jakimi borykało się ziemiaństwo. W latach 1900–1914 w dalszym ciągu tracono majątki ziemskie na rzecz Komisji Osadniczej. Ich liczba jednak spadła znacznie, w latach 1902–1914 wyniosła nieco ponad 60, czyli mniej niż połowę majątków nabytych przez Komisję Osadniczą w okresie 1886–1902<sup>198</sup>.

Początkowo celem działalności było skupienie się i pozyskanie ewentualnych dalszych zwolenników. Jednocześnie postanowiono oczekiwać na znaki lub sygnały mogące świadczyć, że władze są chętne do podjęcia polityki ugody lub chociaż złagodzenia kursu. Zadaniem nowego ugrupowania było także zapobieżenie, w miarę możliwości, dalszemu rozprzestrzenianiu się endecji w Poznańskim<sup>199</sup>.

Inicjatywę podjął Jackowski. 19 marca 1906 r. w jego poznańskim mieszkaniu zebrali się Tadeusz Szuldrzyński, Stanisław Turno, Marcelli Żółtowski, Kazimierz Grabowski, Wacław Mańkowski, Adam Żółtowski oraz Kazimierz Krzysztoporski. W trakcie spotkania gospodarz przedstawił założenia programowe, które jego zdaniem powinny wyglądać następująco: „program polityczny opierał się na zasadach chrześcijańskich [...] i konsekwentnie wyznawał zasady chrześcijańskie w stosunkach naszych wewnętrznych i w stosunku do Niemców”<sup>200</sup>. Dalej przedstawił stosunek do zachowania polskiej narodowości stwierdzając: „Stać musimy twardo przy naszej narodowości i nie tylko nie chcemy, ale i nie mamy prawa uronić czegokolwiek z cech odrębności narodowej. [...] Więc Polakami w całym znaczeniu tego wyrazu zostaniemy i od państwa żądamy, aby kulturę polską zamiast prześladować rozwijać nam pomagało. I to może państwo pruskie uczynić bez obawy, bo my mu szkodzić absolutnie i pod żadnym względem nie chcemy”<sup>201</sup>. O stosunku do tegoż państwa w wystąpieniu stwierdzano: „Nienawiści do niego [państwa pruskiego] nie mamy i jako chrześcijanie mieć

<sup>197</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 175–178.

<sup>198</sup> *Ibidem*, s. 283–287; W. Molik, *Postawy polityczne ziemiaństwa w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 104–105; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 69–74; W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 72.

<sup>199</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 273–274.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 249–251.

<sup>201</sup> *Ibidem*.



nie możemy. Na nienawiści może się opierać do czasu [podkreślenie oryg.] silny. [...] Ale kto jest silniejszymi otoczony, jak my ten nawet z oportuniźmu – nie mówiąc o zakazie chrystusowym – na nienawiści i brutalnej sile oprzeć się nie może. Może oprzeć się na zasadzie, która równo wszystkich traktuje. [...] Państwu, do którego należymy, chcemy być wierni i pomagać jego rozwojowi, który nam pod materialnym względem dobrze służy, a na materialnym dobrobycie i niezależności ekonomicznej opiera się utrzymanie narodowości naszej. O odłączeniu się od państwa nie myślimy wcale. Z współobywatelami Niemcami chcemy pracować nad licznymi wspólnymi zadaniami na polu ekonomicznym, kulturalnym, socjalnym. Tylko niech nie zaczepiają naszej narodowości, którą rozwijać chcemy, musimy, będziemy bez uczucia nienawiści do innych narodów w stosunkach, jakie chrześcijańskim narodom przystoją, zwłaszcza gdy wszystkim grozi rosnąca potęga socjalistycznej rewolucji. To by były główne zasady naszego programu”<sup>202</sup>. Mówca odniósł się także do sposobów realizacji powyższego programu. Jego zdaniem: „Na realizację takiej polityki przy obecnym rządzie nie ma co liczyć, [...] ale o egzystencji naszego programu trzeba społeczeństwo niemieckie informować i w którym trzeba by wychować społeczeństwo nasze. To umożliwiłoby zbliżenie dwóch narodów i utworzenie w przyszłości inaczey usposobionego do nas rządu. Dzisiejsze radykalne prądy, tak polskie jak i niemieckie, doprowadzają do zaciętej walki narodowej, która po obydwu stronach nieproduktywne siły trwoni. A Niemcom, silniejszym, tę utratę siły produktywnej łatwiej ponieść niż nam”<sup>203</sup>. Konieczność informowania o poglądach zwolenników ugody i polskiej, i niemieckiej opinii publicznej zdaniem Jackowskiego uzasadniała zdobycie pisma, mogącego być organem ugodowców. W tym kontekście myślano o przejściu „Orędownika” należącego do zwolenników Szymańskiego. Do przejścia tego tytułu ostatecznie doszło, ale przez środowiska związane z endecją, czego efektem było objęcie funkcji nowego redaktora naczelnego przez Mariana Seydę, działacza Narodowej Demokracji.

Po spotkaniu z 19 marca do kolejnego doszło również w poznańskim mieszkaniu Jackowskiego 29 kwietnia tego roku. Do obecnych wcześniej dołączyli Henryk Mańkowski, Stefan Kwilecki, Stanisław Łacki i Henryk Chłapowski. Obecni zgodzili się na powstanie – jak to określono – „towarzystwa”. Jego statut naszkicował Stanisław Turno, a powołaną komisję statutową tworzyli obok niego Tadeusz Szuldrzyński, Stanisław Łacki, Kazimierz Lipski i Tadeusz Kryspin Jackowski. Celem miało być utworzenie „Kasyna dla wzmagania jedności pomiędzy członkami i dla pielęgnowania kultury,

<sup>202</sup> *Ibidem.*

<sup>203</sup> *Ibidem.*

oświaty oraz zadań socjalnych i politycznych. Obejmować ma całokształt życia obywatela wiejskiego”<sup>204</sup>.

W ten sposób 1 lutego 1907 r. doszło do utworzenia w Poznaniu Kasyna Obywatelskiego. Nazwa nawiązywała do istniejącego latami XIX w. Kasyna Gostyńskiego. Na zebraniu inicjatywnym było obecnych około trzydziestu ziemian. Pierwszym prezesem został Maciej Mielżyński, jednak nie na długo. Samo Kasyno było raczej klubem politycznym niż ugrupowaniem *sensu stricto* (w oficjalnej deklaracji programowej posłużono się zwrotem „klub konferencyjny”). Jedną z pierwszych inicjatyw nowo powstałej organizacji było zaproponowanie członkostwa księciu Ferdynandowi Radziwiłłowi, wieloletniemu przewodniczącemu Koła Polskiego w Berlinie. Z propozycją zwrócili się Jackowski i Turno, jednak Radziwiłł odmówił. Niewątpliwie była to próba podniesienia pozycji Kasyna<sup>205</sup>.

U początków istnienia pojawił się projekt, by Kasyno stało się czymś w rodzaju grupy inicjatywnej dla powstania partii konserwatywnej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Wykład w takim duchu wygłosił na zebraniu Kasyna 11 kwietnia 1907 r. Ludwik Mycielski, prezentując sytuację polityczną w Królestwie Polskim. Pomimo dyskusji na spotkaniu nie doszło jednak do podjęcia żadnych konkretnych kroków<sup>206</sup>. W każdym razie w programie Kasyna powstał zapis głoszący: „Uważamy Kasyno za klub [...] mający wytworzyć środowisko przejęte jednym duchem, z którego by działalność poszczególnych członków na zewnątrz wypływała”<sup>207</sup>. Tworzenie podstaw programowych organizacji nie przebiegało bezkonfliktowo, czego przejawem była dyskusja na zebraniu 15 czerwca 1907 r. Część obecnych, w tym Witold Niemojewski i Jan Żółtowski, zakwestionowała referat Jackowskiego w sprawie zasad polityki chrześcijańskiej. Poparł go natomiast Henryk Mańkowski, Jan i Ludwik Mycielscy, Hipolit Zakrzewski i Wojciech Lipski, a także obecny na zebraniu biskup Edward Likowski<sup>208</sup>.

Powstanie Kasyna w nielicznej literaturze wiązane jest z publikacją broszury politycznej autorstwa Stanisława Turny pt. *Zum Enteignungsprojekt*, w której nawoływał on do ponownego rozważenia korzyści, jakie mogłaby przynieść polityka ugody, nie tylko stronie polskiej, ale również niemieckiej<sup>209</sup>. Bliższa analiza pozwala stwierdzić, że związek ów był znacznie

<sup>204</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>205</sup> *Ibidem*, s. 276–277.

<sup>206</sup> *Ibidem*, s. 279–281.

<sup>207</sup> APP, Program Kasyna Obywatelskiego, Polskie partie i organizacje polityczne, zespół 877, poz. 3, Kasyno Obywatelskie.

<sup>208</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 296–297.

<sup>209</sup> S. Turno, *Zum Enteignungsprojekt. Offenes Wort eines preußischen Staatsbürgers polnischer Nationalität*, Posen 1907. Broszura ukazała się jesienią 1907 r. i wiązać ją należy tyleż

luźniejszy niż się wydaje. Tadeusz Kryspin Jackowski początkowo nie był bezkrytyczny wobec tej publikacji, później jednak wziął autora w obronę przed atakami środowisk endeckich. Wszystko wskazuje na to, iż Turno pod wpływem dyskusji na forum Kasyna przerobił nieco tezy swojej broszury i prawdopodobnie jeszcze przed publikacją nadał jej charakter mniej deklaracji politycznej, a bardziej opisu sytuacji. Zarzuty Jackowskiego dotyczyły nie tyle poglądów politycznych, co okoliczności publikacji, jego zdaniem zdecydowanie nietrafionej w czasie. Wydaje się, że obawiał się on swoistego „falstartu” Kasyna w związku z inicjatywą Turny. Na ostateczne poparcie przez Kasyno publikacji miał wpływ rozwój sytuacji w klubie. Nie doszedł do skutku pomysł, dyskutowany na posiedzeniu zarządu CTG, by w obliczu groźby uchwalenia prawa wyłączeniowego skierować adres do cesarza z zapewnieniem o lojalności środowiska ziemiańskiego. Inicjatywa upadła w obawie przed oceną opinii publicznej. Uznano również, że nie ma możliwości pozyskania dla niej całego środowiska ziemian. Zaistniałe w takiej sytuacji podziały i groźba zdezawuowania autorów pomysłu, zdaniem Jackowskiego, prowadziły do tego, że „byłoby jeszcze gorzej”<sup>210</sup>. Ponieważ jednak bezczynność nie bardzo odpowiadała kręgom kasynowym, postanowiono poprzeć publikację. Zwłaszcza że można było ją przedstawić jako inicjatywę autora, popartą jedynie przez życzliwe mu środowisko.

Samo Kasyno miało w przekonaniu jego głównego pomysłodawcy najpierw wypracować sobie pozycję na scenie politycznej Poznańskiego, a dopiero później, w sprzyjających okolicznościach politycznych, przejść do zdecydowanych deklaracji ideowych<sup>211</sup>. Pod tym kątem skonstruowano jego program. Był on bardzo ogólny. Za główny cel uznano „pielęgnowanie polskości na zasadach chrześcijańskich”<sup>212</sup>. Odniesiono się do działalności w polskim społeczeństwie, stwierdzając, że „powinna się kierować rozważą i duchem publicznym. Jest ona dla nas prawem, ponad którym stawiamy jedynie zasady chrześcijańskie zakazujące bezwzględnie używania środków złych i przewrotnych. Uznając jedność naszych interesów narodowych przyjmujemy też na siebie solidarność polską w sprawach publicznych i karność wobec władz sobie nadanych”. W deklaracji programowej odrzucono jednak zasady tworzenia organizacji partyjnej: „niemożność podciągnięcia działalności polskiej pod zewnętrzny przymus mający egzekutywę i ściśle

---

z działalnością środowisk ugodowych, co informacjami o projekcie ustawy wyłączeniowej zgłoszonym przez rząd pruski na forum parlamentu. W. Molik, *Postawy polityczne...*, s. 107–108.

<sup>210</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 317–318.

<sup>211</sup> Dotyczyło to sytuacji w pierwszej połowie 1907 r., potem Jackowski wycofał swe zastrzeżenia, a jego poglądy podzielili inni członkowie Kasyna.

<sup>212</sup> Program Kasyna Obywatelskiego...

kadry zniewala nas do wytworzenia organizacji opierającej się na dobrej woli współpracowników i poczuciu służby publicznej wynikającej z przywiązania do sprawy i poczucia obowiązku [...] szukając tego co by nas łączyć mogło starać się winniśmy, by na stanowiska ważne i odpowiedzialne wprowadzać ludzi najlepszych i najodpowiedzialniejszych zdolnościami i charakterem i to bez względu na nasze sympatie stanowe lub partyjne”. Za pole działania organizacji uznano „wszystkie dziedziny życia publicznego, z szczególnym uwzględnieniem pracy organicznej i politycznej po powiatach, do której nasze stanowisko szczególnie nas uzdatnia”. Dalej stwierdzono, że ze szczególną troską należy traktować młode pokolenie, wspomniano również o konieczności współpracy z duchowieństwem i sferami mieszczańskimi (co wskazywało na przede wszystkim ziemiański charakter społeczny Kasyna, o czym niżej).

Na końcu deklaracji programowej zaprezentowano stosunek do „rządu i narodu niemieckiego”. Zaznaczono, iż opiera się on na „zasadzie, że powinniśmy przede wszystkim utrzymać nasze moralne, kulturalne i materialne istnienie i to istnienie takie, jakie rozwój historyczny i duchowy naszego narodu w ciągu wieków wytworzył. Być sobą z dobrą wolą i rozeznanie jest dla nas najrozumniejszą polityką. Jest ona afirmacją a nie negacją, z natury rzeczy wyklucza jednak prądy wynaradawiające i antyreligijne, zakusy socjalizmu rewolucyjnego czy państwowego. Wszelką politykę oddalającą się od powyższych zasad uważamy za ideowo fałszywą a taktycznie szkodliwą. Sankcjonowanie bezprawi rządowych uważamy za błąd równie niebezpieczny jak hołdowanie bezwzględnemu narodowemu bałwochwalstwu”. Następnie podkreślono, że w związku z naczelnym zadaniem obrony narodowości „nie wolno jest nam wyrzekać się ani materialnego, ani przede wszystkim moralnego dobytku narodowego dla chwilowych lub lokalnych korzyści, to nie znaczy, by w poszczególnych wypadkach nie przyjmować porozumienia i zgody, która by bez zatury naszej zasadniczej i duchowej samodzielności narodowej skutecznie się dała. W tym i innych wypadkach wzgląd na interes narodowy jest rozstrzygającym”. W ostatecznej konkluzji stwierdzano, że członkowie Kasyna chcą uprawiać politykę „nie nerwowych odruchów lecz realnego czynu”<sup>213</sup>.

Analizując programową deklarację Kasyna (dość zresztą krótką), podkreślić należy kilka faktów. Do zasadniczych celów działania nie odnosiła się ona w sposób wyraźny. Nie formułowała odpowiedzi na pytanie, czy w dalszej perspektywie działalność organizacji zaowocować powinna powstaniem jakiejś szerszej struktury politycznej, np. stronnictwa politycznego. Deklaracje były najprawdopodobniej specjalnie bardzo ogólne. Sformułowanie o konieczności

<sup>213</sup> *Ibidem*.

zachowania tożsamości narodowej na zasadach chrześcijańskich było tak pojemne, że teoretycznie można było liczyć na szeroki oddźwięk społeczny. Zwraca uwagę, że nie przedstawiono programu szczegółowego działania, co wynikało chyba z faktu, że takowego nie posiadano, a przynajmniej nie da się go zrekonstruować z szeroko rozumianych materiałów źródłowych<sup>214</sup>. Charakterystyczny może być zwrot odnoszący się do „socjalizmu”. Potwierdza on, że znaczny wpływ na postępowanie twórców Kasyna miały wieści o wydarzeniach w Królestwie Polskim. Jednocześnie jednak wskazuje na nieumiejętność dokonania prawidłowej oceny sytuacji w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie działalność socjalistyczna (i to zarówno strony polskiej, jak i niemieckiej) niewątpliwie nie była zbyt rozbudowana<sup>215</sup>.

Nowym krokiem w dotychczasowej działalności środowisk konserwatywnych było podniesienie problemu aktywności politycznej. Dotychczas, jak wspomniano, konserwatyści poznańscy kładli nacisk przede wszystkim na szeroko rozumianą problematykę pracy organicznej, nie doceniając potrzeby istnienia organizacji partyjnej. Stosunkowo najjaśniej postawiono problem kontaktów z władzami i szerzej społeczeństwem niemieckim. Sformułowano wyraźnie program ewentualnej współpracy pod warunkiem zaniechania akcji germanizacyjnej, a przynajmniej jej najostrzejszych przejawów. Wydaje się, że deklaracja pod adresem środowisk niemieckich zwrócona była bardziej w stronę niemieckich stronnictw politycznych, jak Centrum, liberalne partie centrowe, postępowcy czy wolnomyslni, niż władz<sup>216</sup>.

W konkretnej sytuacji 1907 r., zwłaszcza po świeżo zakończonej sprawie strajku szkolnego, nawet najwięksi zwolennicy ugody nie liczyli na nagłe „nawrócenie się” rządu Bülowa na kurs ugody z Polakami. Chciano więc bardziej zasugerować istnienie wśród Polaków zwolenników ugody, niż liczone na konkretne i szybkie działania.

Ostrożność deklaracji programowej musiała wynikać z potraktowania jej jako swoistego testu, mającego na celu zbadanie, na jak szeroki odbiór społeczny może Kasyno liczyć. Za powyższym wnioskiem przemawia zwłaszcza sformułowanie o pracy w powiatach. Twórcy organizacji liczyli na rozwinięcie działalności poza stolicą prowincji. Sądzili również, że uda się do tego celu wykorzystać istniejące struktury powiatowych komitetów wyborczych. Zbyt ostre deklaracje ideowe mogły odstraszyć potencjalnych zwolenników.

<sup>214</sup> Wobec faktu, że po Kasynie zachował się tylko program i szkic wystąpienia J. Żółtowskiego w sprawie konserwatywności galicyjskiego, podstawowym źródłem do odtworzenia jego działalności jest dziennik T.K. Jackowskiego.

<sup>215</sup> S. Kubiak, *Ruch robotniczy w latach 1864–1914, w: Dzieje Wielkopolski...*, t. 2, s. 557–579; W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982, *passim*.

<sup>216</sup> Taki też był cel publikacji dzieła S. Turny.

Warto także zauważyć wśród działaczy Kasyna obawę przed zerwaniem zasady solidarności narodowej, co niewątpliwie wynikało z tradycji, w której wyrosli. Deklaracja potwierdza jednocześnie, że w poznańskich środowiskach konserwatywnych początku XX w. nie było osób o wybitnych zdolnościach twórczych na polu idei politycznych. Nie posiadano w swoim gronie teoretyków politycznych, jakich można było znaleźć choćby w Galicji, co działało na niekorzyść środowisk konserwatywnych. O ile bowiem endecy mogli się odwoływać do koncepcji Romana Dmowskiego czy Jana Ludwika Popławskiego, importując po prostu ideologię, konserwatyści nie mieli takiej możliwości, a sami byli zbyt mało przygotowani teoretycznie, by stworzyć mocny program ideologiczny.

Z uwagi na szczupłość zachowanego materiału trudno ustalić ostateczną liczbę członków Kasyna w czasie jego działalności w latach 1907–1914. Jedynym źródłem pozostają spisy osób biorących udział w zebraniach Kasyna, zachowane w notatkach Tadeusza Kryspina Jackowskiego. Problemem jest jednak fakt, iż nie sporządzał ich regularnie, a wysoce roboczy charakter zapisków budzi czasami wątpliwości co do tożsamości wspomnianych w nich osób. Między innymi, w kilkunastu przypadkach nie jest możliwe ustalenie imienia danej osoby i co za tym idzie jej dokładna identyfikacja. Zapisał on przykładowo uczestników zebrania Kasyna z 22 stycznia 1908 r.<sup>217</sup> Drugi zachowany spis sporządzony przez Jackowskiego pochodzi z 5 lutego 1909 r.<sup>218</sup> Pozwala to, choć bardzo ostrożnie, oszacować liczbę osób związanych z Kasynem na około 30–40 osób. Dokładniejsze charak-

---

<sup>217</sup> Byli to: dr Waław Swinarski, Tadeusz Szuldrzyński, Zygmunt Chłapowski, Franciszek Kwilecki, Mieczysław Kwilecki z Oporowa, Stanisław Morawski, Aleksander Lossow, Józef Lossow, Ludwik Mycielski, Jan Mycielski, Tadeusz Chrzanowski, Kazimierz Grabowski, Zdzisław Skrzydlewski, Henryk Mańkowski, Stanisław Turno, Alfred Moszczyński, Wojciech Lipski, Gustaw Raszewski, adwokat Zygmunt Rychłowski, Adam Żółtowski, Jan Żółtowski, Witold Niemojewski, Władysław Szczepkowski, Jan Czarnecki, Stanisław Szuldrzyński, Józef Żychliński, \* Biegański, Stanisław Łącki, Hipolit Zakrzewski, Dobrogost Lossow, \* Suchniecki i sam Tadeusz Kryspin Jackowski. T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 350. Asterykiem oznaczono osoby, których imion nie udało się ustalić.

<sup>218</sup> Zanotowano następujące nazwiska: Jan Żółtowski, Zygmunt Chłapowski, Bogusław Szembek, Jan Chłapowski, Kazimierz Lipski, Wojciech Lipski, Zygmunt Szuldrzyński, Tadeusz Szuldrzyński, Józef Grabski, Aleksander Moszczyński, Józef Lossow, Dobrogost Lossow, Aleksander Lossow, Gustaw Raszewski, Franciszek Morawski, Jan Mycielski, Ludwik Mycielski, Stanisław Pokowski, August Cieszkowski, Adam Żółtowski, Franciszek Kwilecki, Mieczysław Kwilecki, Stefan Kwilecki, Hipolit Zakrzewski, Waław Swinarski, Wojciech Chęlmicki, Władysław Szczaniecki, \* Sypniewski, \* Bronisz, Stanisław Chrzanowski, Tadeusz Chrzanowski, Władysław Szczepkowski, Kazimierz Grabowski, \* Skoroszycki, Kazimierz Krzysztoporski, Stanisław Łącki, Stanisław Turno, \* Czapski i Tadeusz Kryspin Jackowski. *Ibidem*, s. 450.

terystyki i biogramy uczestników zebrań Kasyna Obywatelskiego zostaną podane w dalszej części rozdziału.

Zdecydowaną większość z nich (w granicach 90%) stanowili przedstawiciele środowiska ziemian wielkopolskich. Jeśli chodzi o przedstawicieli środowisk mieszczańskich czy inteligentnych, były to z kolei osoby powiązane więzami towarzyskimi i zawodowymi z warstwą ziemiańską. Takimi osobami byli niewątpliwie znany poznański adwokat, działacz polityczny i poseł do Reichstagu i Landtagu Zygmunt Pomian-Dziembowski czy adwokat Zygmunt Rychłowski. Spoza Poznańskiego z członkami Kasyna spotykał się Adam Napieralski, „król śląskiej prasy” i poseł. Pod koniec 1909 r. Napieralski zaproponował zresztą swoje przystąpienie do Kasyna<sup>219</sup>. Brał udział w inicjatywach mających na celu pozyskanie organu prasowego. Zainteresowanie dla działalności Kasyna przejawiał także ksiądz Piotr Wawrzyniak, prezes Banku Związku Spółek Zarobkowych. Zdecydował się m.in. podjąć skupu akcji spółki wydawniczej „Dziennika Poznańskiego”, co miało doprowadzić do pozyskania wpływu na ten organ prasowy<sup>220</sup>. Nawiązana współpraca doprowadziła do udziału w spółce wydawniczej stworzonej przez Napieralskiego dla wydawanej przez niego „Pracy”, jak też nawiązania kontaktów z biurem prasowym Napieralskiego, które miało dostarczać biuletyny prasowe o wydarzeniach ważnych dla Kasyna<sup>221</sup>. Jej udziałowcami byli obok Napieralskiego i Wawrzyniaka, Stanisław Turno, Wojciech i Kazimierz Lipsy,

<sup>219</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, 16, s. 27–29. Ciekawy jest przy tym opis postaci Napieralskiego, zawarty w dzienniku Jackowskiego. Daje on obraz nie tylko poglądów politycznych członków Kasyna, ale i ich wizji działalności politycznej. Jackowski pisał: „pożyteczny i interesujący człowiek. Syn włościanina więc konserwatysta. Prawy więc nie goni za tanią popularnością. Syn ludu dziś zaczyna być tego ludu ojcem. Kocha go więc go nie bałamuci i nie schlebia jego błahostkom. W Kole jest przedmiotem napaści radykałów np. Korfantego i Chrzanowskiego [...] jest filarem zgody Koła z Centrum, realna polityka to jego cel. [...] Nie szuka ugody z rządem za drobne ustępstwa”. Według Jackowskiego Napieralski uważał, że na fali dyskusji o reformie finansów Rzeszy w parlamencie jest możliwe zawarcie sojuszu Koła z Centrum i konserwatystami, mającego większość w parlamencie: „taka koalicja nie pozwalałaby na antypolskie prawa i paraliżowałaby zakusy tego rodzaju u konserwatystów. Koło zesłoby tym sposobem ze stanowiska płowego protestu [...] a miałyby sposobność wspólnej pracy z mającymi przewagę partiami”. Ten zapis zdaje się dobrze odtwarzać założenia ugodowców skupionych w Kasynie. Problem postawy politycznej Adama Napieralskiego w okresie m.in. prac nad reformą finansów Rzeszy omawia M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 146–151.

<sup>220</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 318–319. Sprawa związków finansowych A. Napieralskiego z instytucją banku ks. P. Wawrzyniaka: M. Czapliński, *Adam Napieralski...*, s. 130.

<sup>221</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 324–326; t. 2, s. 27–29; o tych kwestiach także M. Czapliński, *Adam Napieralski...*, s. 137–138, 140.

Stanisław Łącki i Tadeusz Kryspin Jackowski. Zachowały się również informacje o udziale w spotkaniach Kasyna przedstawiciele redakcji „Dziennika Poznańskiego”<sup>222</sup>. W trakcie działalności Kasyna do 1914 r. miało ono trzech prezesów: początkowo był to Stanisław Turno, który piastował tę funkcję do 30 kwietnia 1908 r. Przyczyną jego ustąpienia była opozycja przeciw jego osobie wśród pozostałych członków<sup>223</sup>. Zastąpił go Tadeusz Szułdrzyński, który sprawował swą funkcję do 4 listopada 1909 r. i ustąpił z powodu choroby<sup>224</sup>, jego następcą został dotychczasowy wiceprezes, Jan Żółtowski<sup>225</sup>.

Przyjętą taktyką pracy Kasyna było podejmowanie decyzji politycznych na zebraniach „ściślej egzekutywy” organizacji. Należała do niej poza prezesami dyrekcja oraz komisja Kasyna. Nie udało się niestety ustalić, kto dokładnie wchodził w skład tych gremiów. Przygotowane decyzje podlegały akceptacji członków Kasyna w trakcie zebrań.

Oprócz bieżącej działalności politycznej Kasyno zajmowało się również swoistą pracą samokształceniową. Polegała ona organizowaniu odczytów przygotowywanych przez jego członków, a obejmujących rozmaite zagadnienia społeczne i polityczne. Niestety, z uwagi na szczupłość materiałów źródłowych nie możemy dokładnie odtworzyć ich treści i tematyki. Nie wiadomo także, czy miały one charakter stały. Skazani jesteśmy na fragmentaryczne zapiski w dzienniku Jackowskiego. I tak, 11 kwietnia 1907 r. Ludwik Mycielski przedstawił referat o stronnictwach politycznych w Królestwie Polskim<sup>226</sup>, 15 czerwca 1907 Tadeusz Kryspin Jackowski omawiał zadania polityczne ziemian<sup>227</sup>. Z kolei 22 stycznia 1908 wykład o konserwatystach galicyjskich wygłosił Jan Żółtowski<sup>228</sup>. Rok później, 22 stycznia, wspomina

<sup>222</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 341–343.

<sup>223</sup> *Ibidem*, s. 387–388. Jackowski zapisał: „Turno już od dawna miał wielu niechętnych w Kasynie. Raz z powodu kilku nieszczęśliwych frazesów w jego broszurze, a potem dla lekceważącego traktowania ludzi [...] ani jeden się głos nie podniósł aby został”.

<sup>224</sup> T. Szułdrzyński, *Wspomnienia wielkopolskie...*, s. 109. Wspomnienia T. Szułdrzyńskiego na temat działalności Kasyna są jednak bardzo skrócone, nie omawiają właściwie jego działalności oraz są mocno niedokładne i wybiórcze. Podobnie należy określić zawarty w nich opis działalności ugodowców wielkopolskich w czasie I wojny światowej. Jest on błędny co do podanych w nim dat, opisu sytuacji czy funkcji sprawowanych przez wymienione w nich osoby. Jedynie prawdziwe są nazwiska osób w nim zawarte, *ibidem*, s. 124–129.

<sup>225</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 20; J. Żółtowski, *Dwa pokolenia...*, s. 167–168. Zawarte w tychże wspomnieniach na s. 166–170 i 177–178 informacje o działalności Kasyna i jego w tym udziale są wybiórcze, niedokładne co do opisu postaci, czy wręcz podają informacje nieprawdziwe (jak bliżej nieumocowane w czasie twierdzenie o złożeniu przez J. Żółtowskiego prezesury i zaprzestaniu działalności Kasyna przed rokiem 1914).

<sup>226</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 279.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 290.

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 355.



Jackowski o wykładzie na tematy budowlane, nie podaje jednak prelegenta<sup>229</sup>. 27 stycznia 1909 r. wykład o organizacji sił konserwatywnych przedstawił Franciszek (Dzierżykraj) Morawski<sup>230</sup>. Ostatnim ze wspomnianych wykładów był referat Jackowskiego o cłach, wygłoszony 20 stycznia 1911 r.<sup>231</sup>

Główną siłą Kasyna była obecność jego członków w rozmaitych organizacjach polskiej społeczności, z najważniejszym, czyli zasiadaniem w komitetach wyborczych. Jeśli wziąć pod uwagę ziemiański charakter organizacji, to był to jeden z najistotniejszych elementów jego istnienia. Charakter stosunków wiejskich i w dalszym ciągu utrzymująca się mocna pozycja ziemian wśród społeczności wiejskiej były najpoważniejszym atutem w politycznych przetargach tej stosunkowo niewielkiej organizacji. Pozwoliło to utrwalić pozycję polityczną, w odróżnieniu od Związku Narodowego, o czym będzie mowa niżej.

Jednym z głównych problemów politycznych stojących przed Kasynem była kwestia powstania partii konserwatywnej, która przeciwstawiłaby się polityce endecji. W sposób wyraźny postawiono tę sprawę na zebraniu 30 kwietnia 1910 r. w hotelu Bazar, kiedy rozważano przystąpienie do powstającego Związku Narodowego, organizacji mającej skupiać żywoity konserwatywne<sup>232</sup>. Ostatecznie postanowiono, że Kasyno Obywatelskie nie przyłączy się jako organizacja, lecz wydeleguje dziesięciu swych członków do władz Związku. Jednocześnie zalecano członkom klubu wstępować do nowej organizacji. W ten sposób została zapoczątkowana współpraca między Związkiem Narodowym a Kasynem, do czego powrócę w dalszych rozważaniach.

Kwestia jak i z kim tworzyć partię konserwatywną powracała jeszcze kilkakrotnie, nigdy jednak nie podjęto w tej sprawie wyraźnej decyzji. Ostatecznie w 1912 r. zdecydowano, że powstanie ona poza Kasynem, które miało zachować status „klubu konferencyjnego”<sup>233</sup>. Jak wspomniano wyżej, zwłaszcza w porównaniu ze Związkiem Narodowym, Kasynu udało się zaistnieć jako stałemu uczestnikowi gry politycznej w prowincji<sup>234</sup>. Przyczyną względnego sukcesu było wpasowanie się w polityczną niszę, jaką było tworzące *gros* członków organizacji środowisko ziemiańskie<sup>235</sup>. Część ziemian

<sup>229</sup> *Ibidem*, s. 445.

<sup>230</sup> *Ibidem*, s. 446.

<sup>231</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 113.

<sup>232</sup> *Ibidem*, s. 61–66.

<sup>233</sup> *Ibidem*, s. 209–210.

<sup>234</sup> Dowodem może być udział Kasyna w walce politycznej przed wyborami 1912 i 1913 r.

<sup>235</sup> Podobnego sukcesu nie odnieśli konserwatyści skupieni wokół Stanisława Karwowskiego i Jarogniewa Drwęskiego, inicjatorzy powstania Związku Narodowego, którzy próbowali pozyskiwać zwolenników wśród mieszczaństwa i inteligencji i nie byli w stanie konku-

nie była zwolennikami endecji, którą uważała za grupę o nazbyt radykalnych poglądach, na dodatek nakierowaną na pozyskiwanie zwolenników spośród mieszczaństwa i inteligencji. Jednocześnie jednak to powodzenie Kasyna uniemożliwiło mu dalszy ewentualny rozwój. Klub stał się emanacją woli politycznej pewnej tylko części społeczeństwa. Endecja musiała się liczyć z owym słabym przeciwnikiem, gdyż zbyt ostry atak na ugodowców mógł doprowadzić do ostatecznego zburzenia iluzji wspólnego frontu polskości. Takie postępowanie ze strony narodowych demokratów prowadziłyby do podważenia ich oficjalnej ideologii solidaryzmu narodowego. W takiej sytuacji lepiej było uznać pozycję Kasyna i pozwolić mu zachować pewien fragment sceny politycznej, niż ryzykować zbyt ostre starcie, które mogło być niebezpieczne dla całości polskiej polityki w zaborze pruskim<sup>236</sup>. Poza tym pozycja endecji była już na tyle silna, że miała ona pewność, iż uda jej się zablokować wszelkie próby wzmocnienia pozycji ugodowców. Najważniejszy atut dawały do ręki endecji same władze pruskie, które swą polityką podważały wiarę w sukces ewentualnej akcji ugodowej<sup>237</sup>.

Takie poglądy dominowały niewątpliwie w okresie przygotowań do kampanii wyborczej w 1912 i 1913 r. Doszło wtedy do zawarcia porozumienia politycznego o podziale mandatów między Kasynem i endecją, o czym będzie mowa niżej. W drugiej połowie roku 1913 i na początku 1914 endecja ruszyła jednak do zdecydowanego ataku na ugodowców. Posłużyła się sprawą udziału niektórych ziemian w przyjęciu na zamku, wydanym z okazji wizyty cesarza w końcu sierpnia 1913 r.

Po kampanii wyborczej 1912 r. oraz szoku związanym z wykorzystywaniem w tym czasie przez rząd pruski ustawy wyłączeniowej, do projektu budowy partii konserwatywnej powrócono dopiero w końcu 1913. Na przełomie 1913/1914 r. Kasyno przejęło kontrolę polityczną i finansową nad coraz bardziej obumierającym Związkiem Narodowym, a przede wszystkim nad jego organem prasowym, „Przeglądem Wielkopolskim”<sup>238</sup>. Prawdopodobnie w zamierzeniu zjednoczonych teraz kierowników Kasyna i Związku miano wykorzystać tę gazetę do podjęcia próby stworzenia partii konserwatywnej. Trudno prorokować, jaka była realna szansa na zrealizowanie tego pomysłu, gdyż kilka miesięcy później nastąpił wybuch I wojny światowej.

O ile Kasyno Obywatelskie nigdy nie stało się ani, jak się wydaje, nigdy nie podjęło poważnie próby stania się organizacją masową, inaczej miały

---

rować z mocno już ugruntowaną pozycją endecji w miastach. W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. III, Poznań 1967, s. 201.

<sup>236</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 125–126.

<sup>237</sup> A nad utożsamieniem konserwatyzmu z ugodowością usilnie pracowała prasa endecka.

<sup>238</sup> BR, Akta Związku Narodowego, rkps 978, s. 337–338.

się sprawy ze Związkiem Narodowym. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że ugrupowania tego nie można zaliczyć do organizacji ugodowych *sensu stricto*, jak Kasyno. Początkowo miała to być raczej odpowiedź na rosnącą aktywność Narodowej Demokracji i miejsce skupienia środowisk konserwatywnych, nie tylko ugodowych. Pomysł powstania Związku był autorstwa poznańskiego adwokata Jarogniewa Drwęskiego<sup>239</sup> oraz znanego poznańskiego historyka Stanisława Karwowskiego, związanego ze środowiskami konserwatywnymi, jednak niepopierającego polityki ugodowej. Z ich inicjatywy w pierwszej połowie 1910 r. doszło do ogłoszenia nowego planu politycznego w prasie<sup>240</sup>. 10 czerwca 1910 r. zwołano zebranie inauguracyjne w sali Bazaru, a dzień później w mieszkaniu Drwęckiego odbyło się pierwsze spotkanie władz nowej organizacji<sup>241</sup>.

Początek działalności Związku nie był zbyt fortunny. Pomimo przyjęcia zasady zebrania inauguracyjnego jako zamkniętego, z imiennymi zaproszeniami, policja pruska nie chciała się zgodzić na jego zwołanie. Dopiero interwencja Drwęckiego umożliwiła odwołanie zakazu<sup>242</sup>. Spotkanie, w którym wzięło udział około 100 osób (na 120 zaproszonych), zagał Stanisław Karwowski, przewodniczył zaś obradom Kazimierz Chłapowski. W wystąpieniach stwierdzano, że celem nowej organizacji ma być obrona religii i utrzymanie zdrowych zasad rozwoju społeczeństwa polskiego, by nie uległo ono anarchizacji i zgubnym podziałom politycznym. Zwrócono również uwagę, że nie jest zamiarem wzniesienie waśni narodowościowych z ludnością niemiecką<sup>243</sup>. Władzami Związku miała być trzydziestoosobowa rada i wyłaniany przez nią zarząd<sup>244</sup>.

Program Związku, opublikowany drukiem i ogłoszony publicznie, nie udzielał jednak wyraźnych odpowiedzi na pytanie, jakie są cele i sposoby działania nowej organizacji, a przede wszystkim uchylał się od deklaracji, czy jest to partia polityczna. Miał on być „stowarzyszeniem [...] i ma na celu uświadomienie społeczeństwa w sprawach narodowych, społecznych i politycznych na podstawie polskiej i katolickiej”<sup>245</sup>. Za dalsze cele uznano

---

<sup>239</sup> Był on później pierwszym polskim prezydentem Poznania po odzyskaniu niepodległości.

<sup>240</sup> *Związek Narodowy*, DP, 1910, nr 101.

<sup>241</sup> BR, Akta Związku Narodowego..., rkps 978, s. 3–23; APP, PP, sygn. 4213 (Związek Narodowy); W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 202–203; G. Łukomski, *Jarogniew Drwęski (1875–1921)*, Warszawa–Poznań 2003, s. 73–74.

<sup>242</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 202; G. Łukomski, *Jarogniew Drwęski...*, s. 73–74.

<sup>243</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 202.

<sup>244</sup> *Ibidem*, s. 202; Program Związku Narodowego, BR, Akta Związku Narodowego..., rkps 979.

<sup>245</sup> Program Związku Narodowego..., Akta..., rkps 978.

„przygotowanie jednolitej akcji społeczeństwa w sprawach publicznych o ile interes narodowy takiej jedności wymaga” oraz „bezw warunkowe popieranie legalnych władz wyborczych przez społeczeństwo sobie nadanych”. Środkami do tego celu miały być, jak precyzowano: „1. Dyskusja na zebraniach walnych, zakończona w razie potrzeby uchwałą zebrania. 2. Urządzenie konferencji publicznych. 3. Informowanie prasy oraz wydawanie pism. 4. Branie czynnego udziału we wszelkich objawach życia naszego życia publicznego (wyborach, wiecach, publicznych zebraniach itp.)”.

Na czele Związku Narodowego stał sześćosobowy zarząd (składający się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, skarbnika i dwóch ławników) oraz trzydziestoosobowa rada kierowana przez prezesa i jego zastępcę. Wyboru władz naczelných dokonywano spośród owych 36 osób, przy czym zgodnie z założeniami statutu co roku 12 osób spośród owych 36 musiało ustąpić i na ich miejsce miały być wybrane nowe. Zebrania zarządu miały się odbywać co najmniej raz na miesiąc lub, jeśli życzyła tego sobie połowa członków zarządu, częściej. Do podjęcia uchwały przez zarząd niezbędna była obecność połowy jego członków. Z kolei zebrania rady miały się odbywać co najmniej raz na kwartał lub na żądanie prezesa bądź jednej trzeciej członków rady. Rada Związku podejmowała decyzje w sprawie „ostatecznych opinii «Związku» oraz wydaje postanowienia obowiązujące członków przy wszelkich akcjach publicznych”. Do podjęcia decyzji niezbędnych było co najmniej 15 członków rady. Walne zebranie członków Związku Narodowego powinno się odbywać co najmniej raz na pół roku. Uchwalało ono rezolucje dla rady, dokonywało wyboru nowych członków władz oraz przyjmowało sprawozdania władz naczelných.

Przewidziano również tworzenie struktur terenowych. Mieli je tworzyć członkowie zarządu, którzy otrzymali status „mężów zaufania”. Jak stwierdzano, „każdy mąż zaufania ma za zgodą rady i zarządu prawo utworzenia na prowincji filii Związku Narodowego. Każda filia powinna mieć przynajmniej 20 członków. Filii przewodniczy mąż zaufania Związku. Filie wysyłają delegatów do rady Związku. Liczba delegatów zależna jest od liczby członków filii. Na pełną liczbę 20 członków filii przypada 1 delegat”<sup>246</sup>. W statucie uchwalono również wysokość składek członkowskich, które były jednak dobrowolne. Wyznaczono je na minimum 50 fenigów rocznie.

Statut Związku Narodowego uległ pewnym zmianom w 1912 r. Jego nowa nazwa miała brzmieć: Związek Narodowo-Społeczny. Dodano sformułowanie stwierdzające, że jego celem jest „występowanie przeciw wszystkim prądom partyjnym zagrażającym solidarności narodowej”<sup>247</sup>. Do celów

<sup>246</sup> *Ibidem*.

<sup>247</sup> Działalność Związku Narodowego, Akta..., rkps 978, s. 275.

organizacji dodano „pieczę o dobro rolnictwa, jako najgłówniejszej podstawy bytu całego naszego społeczeństwa oraz dobro naszego kupiectwa, przemysłu, rzemiosła i stanu robotniczego”<sup>248</sup>. Liczbę członków umożliwiających tworzenie filii obniżono do 10.

Uważna analiza programu Związku Narodowego pozwala stwierdzić, że miał on być partią polityczną, choć nie wyrażono tego wprost. Wskazuje na to zarówno sposób organizacji, jak i planowane działania. Brakowało mu jednak najważniejszej rzeczy potrzebnej do tworzenia partii politycznej, czyli programu. Sformułowany niesłychanie ogólnikowo, był najśłabszym ogniwem całego pomysłu. Nie pozwalał jasno określić, wokół czego mają się zrzęsztać członkowie Związku Narodowego i dokąd zmiierzają. W użytych ogólnikach szedł jeszcze dalej niż programowa deklaracja Kasyna Obywatelskiego. Wskazywał na podstawową słabość konserwatyzmu poznańskiego. Nie akceptował programu endecji, ale nie potrafił zaproponować wyraźnej alternatywy, w rezultacie nie zdołano ustalić, do których warstw społecznych chcą konserwatyści dotrzeć i jak je pozyskać. Dalsze losy Związku Narodowego były dobrym przykładem istnienia powyższych słabości. Już na etapie organizacji powstały problemy z zapewnieniem dostatecznej liczby kandydatów do władz. Z zachowanej korespondencji wyraźnie wynika, że wiele osób, do których się zwrócono, odmówiło, podając najczęściej jako powód niemożność obciążenia się dodatkowymi obowiązkami<sup>249</sup>.

Już w początkowym okresie doszło do dyskusji nad sposobami organizacji Związku. Jarogniew Drwęski sugerował skupienie się na serii odczytów, natomiast Leon Pluciński zalecał stworzenie biura statystycznego i podjęcie działań zmierzających do utworzenia czasopisma, będącego organem prasowym organizacji<sup>250</sup>. Przewodniczący zebraniu Adam Żółtowski grał rolę rozjemcy, próbując godzić zwolenników obu opcji, wskazując, że organizacja biura, które i tak powielełoby działalność Straży, wymagałaby znacznych nakładów finansowych. Jego zdaniem był to program, który można zrealizować dopiero w przyszłości. W toku kolejnych spotkań ustalono, że rozpoczęta zostanie akcja odczytów na tematy, jak to ujęto, „na tle historyczno-polityczno-społeczno-ekonomicznym”<sup>251</sup>. Uznano również za konieczne tworzenie filii na prowincji. Podjęto decyzję o wydawaniu gazety i w tym

<sup>248</sup> *Ibidem*, s. 276.

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 3–10.

<sup>250</sup> Choć z protokołu zebrania trudno ustalić, jaką statystyką i w jakim celu miało by się owo biuro zajmować. *Ibidem*, s. 10–11; W Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 203–205.

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 10–11. Zagadnienie, czym się ma zajmować Związek Narodowy, poruszano także na łamach „Dziennika Poznańskiego”. W *sprawie organizacji*, KP, 1910, nr 86; *Jak zaradzić nieufności wzajemnej*, DP, 1910, nr 92; *Związek Narodowy*, DP, 1910, nr 101; *Krytycy Związku Narodowego*, DP, 1910, nr 102.

celu postanowiono przygotować projekt pisma i rozpocząć gromadzenie funduszy na działalność Związku, w tym wydawniczą<sup>252</sup>.

Członkowie władz Związku nie zdołali także wypracować jednolitej taktyki zachowania wobec władz państwowych. Przykładem może być odnotowana w aktach dyskusja nad wzięciem udziału w powitaniu cesarza Wilhelma II podczas jego pobytu w Poznaniu w 1910 r.<sup>253</sup> Po wymianie argumentów za i przeciw, podjęto wreszcie kompromisową decyzję, że ci członkowie, którzy z racji pełnionych funkcji (chodziło tu raczej o funkcje honorowe aniżeli urzędowe) powinni wziąć udział w uroczystościach, mogą to zrobić. W konkretnym wypadku chodziło tu o Stanisława Turnę, Gustawa Raszewskiego, Jana Czarneckiego, Stanisława Łackiego, Aleksandra Lossowa i Mieczysława Kwileckiego<sup>254</sup>. Innym osobom pozostawiono prawo do dokonania wyboru. Trudno nie unikać w tym miejscu uwagi, że był to najmniejszy możliwy kompromis, przy tym nieprzynoszący żadnych korzyści. Zorganizowanie zwartej delegacji środowisk konserwatywnych, które wystąpiłyby pod adresem monarchy z wyraźną deklaracją polityczną, mogło (choć oczywiście nie musiało) doprowadzić do przerzucenia piłeczki na niemiecką stronę. Dawało szansę na wprowadzenie z powrotem kwestii ugody na szerszą arenę. Przede wszystkim przez ukazanie, że władze spływają kwestię polską i ignorują inne alternatywy niż tylko ostry kurs germanizacyjny<sup>255</sup>. Nieumiejętność podjęcia takiego wyzwania, nawet za cenę poważnego ryzyka, prowadziła do stopniowej utraty pozycji konserwatystów na rzecz endeków<sup>256</sup>.

Podobna sytuacja powtórzyła się również przy okazji kolejnej wizyty cesarza w Poznaniu w 1913 r. Tym razem, wobec postępującej martwicy Związku Narodowego, jego miejsce zajęło Kasyno Obywatelskie. Poparło udział niektórych swych członków w obiedzie na zamku cesarskim. Należeli do nich: Stanisław Łacki, Zdzisław Skrzydlewski, Gustaw Raszewski, Jan Czarnecki i Stanisław Turno. Doprowadziło również do uchwalenia przez radę nadzorczą Bazaru decyzji o dekoracji gmachu<sup>257</sup>. Działania powyższe

<sup>252</sup> Działalność Związku Narodowego, Akta..., rkps 978, s. 21–23.

<sup>253</sup> Przy okazji otwarcia zamku cesarskiego, *ibidem*, s. 25–26; T. Szuldrzyński, *Wspomnienia...*, s. 108–115.

<sup>254</sup> Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 186.

<sup>255</sup> Oczywiście nie ma i nie było wówczas żadnej gwarancji, że akcja taka przyniosłaby sukces, a nawet była możliwa do przeprowadzenia (wobec ewentualnej próby przeciwdziałania ze strony władz niemieckich). Jednak przy odpowiednim nagłośnieniu prasowym mogła ona doprowadzić do podniesienia sprawy ugody, a przede wszystkim wskazać na inne sposoby rozwiązania *Polenfrage* niż prezentowane przez obie strony rozwiązania konfrontacyjne.

<sup>256</sup> Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 185–193.

<sup>257</sup> *Ibidem*, s. 196–198.

wywołały potężną polemikę prasową ze strony endecji i bezpardonowy atak na Kasyno. Tym razem, w związku z sytuacją powstałą po zastosowaniu ustawy wywłaszczeniowej, ugodowców nie poparł nawet konserwatywny „Dziennik Poznański”<sup>258</sup>. Natomiast prasa endecka gwałtownie zaatakowała tych, którzy przyjęli cesarskie zaproszenie<sup>259</sup>. Skala prasowa wydarzenia był przy tym odwrotnie proporcjonalna do liczby biorących w wydarzeniu udział<sup>260</sup>.

Ostatecznie, zamiast jasnych inicjatyw politycznych, zajęto się problematyką organizacyjną, licząc, że po skleceniu odpowiednio silnej organizacji uda się stworzyć dla niej również wystarczającą podbudowę ideologiczną i wyznaczyć jakieś wyraźne cele polityczne. Niestety, jak to zwykle bywa, życie zweryfikowało ambitne zamierzenia. Co prawda Związkowi udało się pozyskać deklaracje członkowskie około 400 osób, co nie było złym wynikiem<sup>261</sup>. Rychło jednak okazało się, że są to w dużej mierze członkowie „wirtualni”, niewykazujący woli aktywnej działalności, a szczególnie głusi na ewentualne wezwania do wsparcia finansowego organizacji.

W rezultacie Związek nie wyszedł poza liczbę kilkudziesięciu aktywnych członków<sup>262</sup>. Charakterystycznym przejawem tej sytuacji był fakt, że choć naczelne władze Związku (rada i zarząd) powinny statutowo liczyć 36

---

<sup>258</sup> *Przed przyjazdem*, DP, 1913, nr 195; *Po uroczystościach*, DP, 1913, nr 198. Gazeta oceniała, że kontrowersje wokół wizyty przyniosły spore problemy społeczne w związku z podziałem społeczeństwa spowodowanym błahymi, zdaniem gazety, faktami jak dekoracja Bazaru i udział w obiedzie. Zdaniem redakcji motywy osób, które wzięły udział w tych uroczystościach były poważne. Inną sprawą jest fakt, że nie przyniosła ona żadnych efektów. Natomiast niedopuszczalne miało być stawianie pod pręgierzem ludzi, którzy poszli na zamek. W obecnym położeniu jedynym polskim możliwym działaniem jest „przekonanie przeciwnika i porozumienie”. Dalej pisano, że trzeba sobie uprzytomnić, „że wśród tych, którzy przyjęli zaproszenie [...] znajdują się jednostki, które w życiu naszym narodowym i w pracy naszej narodowej wybitny biorą udział [...] zaproszeni [...] nie reprezentują całej naszej warstwy ziemiańskiej oraz, że w tej warstwie nie brak jednostek stanowczo przeciwnych naszemu udziałowi w uroczystościach dworskich. Nie mniej przeto znaczny bardzo zastęp ziemian naszych solidaryzował się, o ile nam wiadomo, z decyzją zaproszonych. [...] Może się mylimy zdaniem jednak naszym, krok pewnej części naszego obywatelstwa w kierunku polityki pojednawczej był wielką pomyłką. [...] Nie dowodzi to jednak wcale aby społeczeństwo karać miało i mogło banicją członków swoich – za pomyłkę”.

<sup>259</sup> *Sprawa prosta i jasna*, KP, 1913, nr 180; *Dwa stanowiska*, KP, 1913, nr 192; *Pod jarzmem Kaudyńskim*, KP, 1913, nr 193; *Zgubna działalność*, KP, 1913, nr 194; *Zaprzkańcy*, KP, 1913, nr 195. Patrz rozdział III, s. 187–189, 200–203.

<sup>260</sup> Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 196.

<sup>261</sup> Mniej więcej w tym samym czasie prasa endecka szacowała liczbę aktywnych członków Narodowej Demokracji w Wielkim Księstwie Poznańskim na około 500 członków. W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 190.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 204–205; *Działalność Związku Narodowego*, Akta..., rkps 978, s. 70 i n.

osób, to według zachowanych protokołów nigdy nie udało się zgromadzić na zebraniach więcej niż 18, maksymalnie 20 osób<sup>263</sup>.

Z trudem i opóźnieniami rozpoczęto także akcje odczytów i prelekcji organizowanych przez Związek. Była to najbardziej widoczna publicznie część jego działalności. Wykłady odbywały się w Domu Katolickim przy ul. św. Marcina 69 w Poznaniu, zwykle w godzinach popołudniowych i wieczornych. Ich szeroka tematyka obejmowała zagadnienia z zakresu historii, spraw społecznych i aktualnych problemów politycznych. Pierwszy wykład wygłosili 2 kwietnia 1911 r. Jarogniew Drwęski pt. „O potrzebie i powstaniu władzy w społeczeństwie” i prof. Stanisław Karwowski „O władzy wykonawczej w Polsce”<sup>264</sup>. Z kolei 24 czerwca tego roku Drwęski wygłosił wykład „O kulturze narodowej”, a Lucjan Osten „Wspomnienia historyczne”<sup>265</sup>. Kolejne dwa wykłady odbyły się 29 października, kiedy to Drwęski mówił o prawie międzynarodowym, a Karwowski „O stosunku Rusinów do Polaków”<sup>266</sup>. Akcję udało się także podtrzymać nieregularnie przez kolejne dwa lata. 29 września 1912 r. odbyły się wykłady Jarogniewa Drwęskiego „O powstaniu kapitalizmu” i Stanisława Karwowskiego „Z historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego”<sup>267</sup>. 3 listopada miały miejsce prelekcje Drwęskiego pt. „Nasze stanowisko wobec wyłączenia” i Adama Żółtowskiego „Prawo o wyłączeniu i jego ekonomiczne skutki”, następne wykłady wygłosili 20 listopada Adam Karwowski – „Rządy Flottwella” i Lucjan Osten – „Car Mikołaj w Kongresówce”<sup>268</sup>. Zamknięciem odczytów w 1912 r. były wystąpienia 1 grudnia Walerego Łebskiego „Niemcy i Żydzi w 1848 r.” i Jarogniewa Drwęskiego „Co to jest ojczyzna”<sup>269</sup>. Ostatnie wykłady pod auspicjami Związku Narodowego odbyły się 20 kwietnia 1913 r., wystąpili Lucjan Osten „Napoleon we Włoszech” i Walery Łebski „Nowe podatki”<sup>270</sup>. Akcja wzbudziła pewne zainteresowanie polskiego społeczeństwa, nie przekładała się jednak na liczebny wzrost organizacji<sup>271</sup>. Powodem był fakt, że praktycznie nie wykraczała poza problemy może właściwe dla stowarzyszeń popularyzujących szeroko rozumianą wiedzę społeczno-polityczną, niestety

<sup>263</sup> Protokoły zebrań zarządu, Działalność Związku Narodowego, Akta..., rkps 978, s. 73, 148, 199–200, 270, 287–288, 327, 331–332.

<sup>264</sup> Działalność Związku Narodowego, Akta..., rkps 978, s. 174.

<sup>265</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>266</sup> *Ibidem*, s. 215.

<sup>267</sup> *Ibidem*, s. 298.

<sup>268</sup> *Ibidem*, s. 300 i 304.

<sup>269</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>270</sup> *Ibidem*, s. 327.

<sup>271</sup> W wykładach w 1911 r. każdorazowo uczestniczyło około 100 osób, Protokół walnego zebrania Związku Narodowego z 3 grudnia 1912 r., Akta..., rkps 978, s. 243–244.



zupełnie nie wystarczała jako „lepiszcze” dla ugrupowania mającego konkretne ambicje polityczne.

Z początkiem 1911 r. organizacja zaczęła wydawać własne czasopismo – „Przegląd Wielkopolski”. Pomyślany jako tygodnik o ambicjach opiniotwórczych, szybko popadł w problemy finansowe. Nie udało się pozyskać dostatecznej liczby stałych czytelników, a przede wszystkim abonentów, by pismo stało się dochodowe<sup>272</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że niepowodzenia w tworzeniu przez środowiska ugodowe oraz konserwatywne czasopism wynikały przede wszystkim ze złej analizy rynku prasowego w zaborze pruskim. Na stosunkowo niewielkim obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie było miejsca na rozwój wysokonakładowych czasopism polskich, zwłaszcza wobec istnienia utrwalonych już na rynku tytułów. Poziom zamożności polskiego społeczeństwa nie pozwalał bowiem na zaistnienie zbyt wielu gazet, które próbowałyby dotrzeć do podobnego kręgu odbiorców. W tej sytuacji pisma o już ugruntowanej pozycji wygrywały z nowymi.

Dodatkowo na rozwój Związku Narodowego negatywnie wpłynęła postawa innych organizacji zbliżonych do niego poglądami politycznymi. Szczególnie wyraźnie ujawniło się to podczas kampanii wyborczej w 1912 r. Co prawda udało się doprowadzić do porozumienia z organizacjami o charakterze, mówiąc umownie, „chadeckim”<sup>273</sup>, jednak potencjalnie najbliższy partner, czyli Kasyno Obywatelskie, zawarł własne porozumienie wyborcze z endecją, w którym ustalił podział kandydatów w walce o mandaty poselskie, przy czym nie poinformował o owych ustaleniach władz Związku Narodowego<sup>274</sup>. W rezultacie organizacja faktycznie wypadła z gry wyborczej, a tym samym utraciła możliwość zaistnienia na najważniejszej arenie politycznej Poznańskiego. Przez cały rok 1913 następowało obumieranie Związku Narodowego. Doszło do sytuacji, w której nie można było zorganizować walnego zebrania wszystkich członków organizacji, gdyż na spotkanie stawilo się nieco ponad 20 osób, czyli w praktyce tylko członkowie władz. W ten sposób Związek Narodowy przekształcił się w „sztab bez armii”. Pod koniec 1913 r. krytyczna stała się także sytuacja finansowa „Przeglądu Wielkopolskiego”, czasopismu groziła likwidacja. Na początku następnego roku doszło do przejścia pozostałych jeszcze aktywów Związku przez działaczy Kasyna Obywatelskiego, którzy objęli kontrolę finansową nad „Przeglądem Wielkopolskim” oraz zobowiązali się pokryć koszty innej

<sup>272</sup> G. Łukomski, *Jarogniew Drwęski...*, s. 75–77.

<sup>273</sup> Były to w większości twory efemeryczne, które łączyła przede wszystkim niezgoda na podporządkowanie się endecji, podnoszące swój chrześcijański (czytaj katolicki) charakter programowy, *Działalność organizacji, Akta...*, rkps 978, s. 213–214.

<sup>274</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 180–181, 192–194; *Działalność organizacji, Akta...*, rkps 978, s. 207–216.

działalności. Wraz z podjęciem zobowiązań pieniężnych doszło do faktycznej fuzji politycznej obu organizacji<sup>275</sup>.

Zamierzeniem Kasyna Obywatelskiego było, jak się wydaje, wykorzystanie czasopisma i szyldu Związku Narodowego do budowy partii konserwatywnej, która byłaby emanacją programu Kasyna i spróbowała rzucić wyzwanie endecji. Trudno ocenić, na ile były to pomysły realne, niemniej pokazują one, że w ostatnich miesiącach przed wybuchem I wojny światowej doszło do konsolidacji środowisk konserwatywnych i poparcia przez nie programu, który nie odrzucał możliwości ugody<sup>276</sup>. Jak się jednak okazało, wszystkie dalsze możliwości czy to reanimacji Związku Narodowego, czy tworzenia nowej organizacji miały kilka miesięcy później zejść na plan dalszy wobec wybuchu wojny i zasadniczej zmiany sytuacji Polaków we wszystkich zaborach.

Analizując problemy organizacyjne środowiska konserwatywno-ugodowego, należy pamiętać, że brak organizacji partyjnych był nie tylko cechą strony polskiej. Również niemieccy konserwatyści przed I wojną światową nie posiadali stałej organizacji partyjnej oraz aparatu urzędniczego i opierali się na luźnych stowarzyszeniach, aktywizujących się wraz z rozpoczęciem kampanii wyborczej<sup>277</sup>. Przed Wielką Wojną w Europie działało wiele podobnych organizacji, co wiązało się ze słabym jeszcze ukształtowaniem struktury zawodowych polityków i stworzeniem stałych machin partyjnych.

Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę nad osobami głównych liderów stronnictwa ugodowego i przedstawić ich sylwetki, a także spróbować zarysować zbiorowy portret społeczny ugodowców poznańskich.

Zacznijmy od głównego inicjatora powstania Kasyna Obywatelskiego i jednego z czołowych działaczy tego środowiska, którego nazwisko było znane szeroko w Wielkim Księstwie Poznańskim. Był nim Tadeusz Kryspin Jackowski (1859–1924), syn Maksymiliana Jackowskiego, długoletniego patrona kółek rolniczych. Tadeusz Kryspin otrzymał staranne wykształcenie. Studiował początkowo historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, szybko jednak przeniósł się na uniwersytety niemieckie. Uczęszczał m.in. na zajęcia na uniwersytecie berlińskim, w Heidelbergu i Getyndze, gdzie zakończył swą edukację uzyskaniem tytułu doktora obojga praw w 1883 r.<sup>278</sup> Odbył również

---

<sup>275</sup> W dotychczasowych opracowaniach poświęconych historii Poznańskiego problem ten był w ogóle niedostrzegany.

<sup>276</sup> Choć z uwagi na wysoce indywidualistyczną postawę wielu konserwatystów poznańskich, wypracowanie wspólnej deklaracji politycznej było szalenie trudne.

<sup>277</sup> Na temat organizacji niemieckich partii konserwatywnych: W. Tormin, *Geschichte der Deutschen Partei seit 1848*, Stuttgart, Berlin, Köln, Mainz 1966, s. 99–111.

<sup>278</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski..., s. 35–49; W. Jakóbczyk, *Tadeusz Kryspin Jackowski*, PSB, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 278.

liczne podróże edukacyjne po Europie, znał Francję, Włochy, Niemcy. Był miłośnikiem kultury włoskiej, zwłaszcza okresu renesansu<sup>279</sup>. Natomiast, co interesujące, niezbyt przypadła mu do gustu ówczesna kultura francuska oraz republikański i laicki charakter rządów we Francji<sup>280</sup>. Ważną rolę odegrało małżeństwo Jackowskiego z Paulą Chłapowską, co wprowadziło Jackowskich, do tej pory reprezentujących średnie ziemiaństwo, w sfery bogatszego ziemiaństwa wielkopolskiego. W drugiej połowie lat 80. XIX w. Jackowski zaangażował się aktywnie w działalność gospodarczą i społeczną. Przejął od ojca podupadły rodzinny majątek w Pomorzanowicach i doprowadził do jego unowocześnienia i stworzenia z niego jednego z najlepszych polskich majątków ziemiańskich w Poznańskim<sup>281</sup>. Przejawem jego osobistych sukcesów gospodarczych było powiększenie dóbr Jackowskich o majątek Wronczyn, który wykupił z rąk niemieckiego właściciela<sup>282</sup>. Sukcesy Jackowskiego doceniono na polu społecznym. Był jednym z inicjatorów założenia powstałej w 1900 r. spółki parcelacyjnej Związek Ziemian, która stawiała sobie za cel ratowanie zagrożonych polskich majątków ziemskich<sup>283</sup>. Nawiązał wtedy współpracę m.in. z Tadeuszem Szudrzyńskim, późniejszym partnerem politycznym w działalności Kasyna Obywatelskiego<sup>284</sup>. Działaczom Związku udało się odnieść liczne sukcesy, a organizacja stała się przykładem udanej inicjatywy tychże środowisk. W latach 1905–1914 pełnił Jackowski również funkcję prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, przy czym uchodził w powszechnej opinii (nawet swoich przeciwników politycznych) za wyjątkowo kompetentną osobę<sup>285</sup>. Był członkiem władz Straży i należał, jako przedstawiciel Kasyna, do powstałej w 1913 r. Rady Narodowej<sup>286</sup>. Był gorącym katolikiem i człowiekiem o silnych poglądach konserwatywnych<sup>287</sup>. Jednocześnie, w toku swej edukacji i wskutek licznych podróży stał się sceptyczny co do możliwości zainteresowania problemami polskimi w Prusach szerokich kręgów zachodnich i nabierał coraz większego dystansu do dotychczasowych metod obrony polskości. Na jego postawę wpłynął również wybuch rewolucji w Królestwie w 1905 r. i obawa przed przeniesieniem radykalizmu politycznego na obszar Wielkiego Księstwa

<sup>279</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski..., s. 55–72.

<sup>280</sup> *Ibidem*, s. 59–60.

<sup>281</sup> *Ibidem*, s. 77–102.

<sup>282</sup> *Ibidem*.

<sup>283</sup> *Ibidem*, s. 141–145.

<sup>284</sup> T. Szudrzyński, *Wspomnienia...*, s. 86–87.

<sup>285</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski..., s. 121–132.

<sup>286</sup> APP, Zespół Akt Straży, Wykaz członków organizacji, poz. 27a, 28, 28a, 29; APP, Zespół akt Rady Narodowej, poz. 4, s. 6–7.

<sup>287</sup> R. Barełkowski, Tadeusz Kryspin Jackowski..., s. 158–160.

Poznańskiego<sup>288</sup>. Stąd, mimo że jeszcze w latach 90. XIX w. krytycznie ustosunkowywał się do osoby Józefa Kościelskiego i jego linii politycznej, na początku XX w. podjął próbę reaktywacji środowiska konserwatywnego w oparciu także o linię ugody.

Blisko związany z Jackowskim poglądami i działalnością był Adam Żółtowski (1866–1934), właściciel majątków Jarogniewice i Kadzew, o łącznej powierzchni blisko 2 tys. ha. Przedstawiciel rozgałęzionej w Wielkopolsce rodziny Żółtowskich, uchodził powszechnie za jednego z najbardziej rzutkich pod względem gospodarczym posiadaczy. Znany był z prowadzonych w swym majątku praktyk dla młodych ziemian. Z Jackowskim wiązała go działalność w Związku Ziemian i innych organizacjach gospodarczych. Byli zresztą w podobnym wieku, łączyły ich również studia odbyte na niemieckich uniwersytetach. Żółtowski był podobnie jak Jackowski zdecydowanym konserwatystą, a przy tym wskutek swych licznych kontaktów znał i doceniał niemiecką kulturę. Obok reputacji doskonałego gospodarza cieszył się mniej pochlebnią opinią człowieka oschłego i skrupulatnego w działalności finansowej<sup>289</sup>.

Jednym z najważniejszych członków Kasyna i jego pierwszym prezesem był Stanisław Turno (1866–1943). Należał do najbogatszych właścicieli ziemskich Poznańskiego, dla wielu stał się symbolem postawy ugodowej po opublikowaniu w 1907 r. swej słynnej broszury, w której nawoływał do ugody społeczeństwo niemieckie. Odziedziczył rodzinny majątek Turnów Objezierze, który wraz z innymi włościami tworzył posiadłość o powierzchni prawie 4,5 tys. ha<sup>290</sup>. Uczęszczał do gimnazjów Komeńskiego w Lesznie i św. Jadwigi we Wrocławiu, które miały charakter niemiecki<sup>291</sup>. Następnie kontynuował naukę prawa na uniwersytecie w Heidelbergu, jak również studia rolnicze na uniwersytecie w Halle, uchodzącym za Mekkę nowoczesnej nauki rolniczej, a także chemię na uniwersytecie w Lipsku. W toku studiów nabrał olbrzymiego szacunku do kultury i nauki niemieckiej, co miało się wyrażać w jego powiedzeniu: „niemieckie znaczy dobre”<sup>292</sup>. Odbył służbę wojskową w elitarnym pułku kirasjerów gwardii. Odziedziczonym w 1897 r. majątkiem Objezierze zarządzał niezwykle sprawnie i nowocześnie, wprowadzając liczne i bardzo przemyślane nowatorskie rozwiązania<sup>293</sup>. Jednocześnie ten

<sup>288</sup> *Ibidem*, s. 165–173.

<sup>289</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 414–417.

<sup>290</sup> K. Pawłowska, Stanisław Turno (1866–1943) z Objezierza. Działalność gospodarcza i polityczna w okresie zaboru pruskiego, mps, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1997, s. 37; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 177.

<sup>291</sup> K. Pawłowska, Stanisław Turno..., s. 14.

<sup>292</sup> *Ibidem*, s. 17–21.

<sup>293</sup> *Ibidem*, s. 37–45; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 381–383.

sprawnym i rzutki człowiek interesów prezentował interesujące podejście do problemów społecznych. Pomimo konserwatywnych poglądów społecznych był zwolennikiem stworzenia systemu opieki społecznej nad pracownikami rolnymi, co przedstawił w broszurze swojego autorstwa<sup>294</sup>. Miał również ambicje kulturalne i był miłośnikiem języka niemieckiego, choć jednocześnie dobrze posługiwał się francuskim i angielskim, co przekładało się także na jego zainteresowania kulturalne i literackie<sup>295</sup>.

Wśród nazwisk osób związanych z Kasynem Obywatelskim znajdujemy także postać Jana Chłapowskiego (1863–1919). Pochodził on z linii Chłapowskich, którzy dziedziczyli majątek Szoldry. Po ukończeniu szkoły średniej studiował rolnictwo w Hohenheim w Wirtembergii. Służbę wojskową odbywał w kontyngencie armii saskiej w pułku ułanów<sup>296</sup>. Po ślubie osiadł w majątku żony w Gozdaninie, był też właścicielem majątku Linia, który sprzedał w 1894 r. Następnie jeszcze kilkakrotnie do 1914 r. kupował i sprzedawał majątki w Goźdzychowie i Chotowie. Głównym polem działalności Jana Chłapowskiego były kółka rolnicze m.in. w Ostrowie i Odolanowie. W kółku kościańsko-grodziskim współdziałał z innym członkiem Kasyna, Gustawem Raszewskim. Natomiast od 1912 r. był członkiem patronatu kółek rolniczych, jako kierownik wydziału doświadczeń polowych. Angażował się w organizację polskich wieców narodowych, w tym także przeciwko wywłaszczeniu majątków polskich<sup>297</sup>.

Aktywnym członkiem Kasyna Obywatelskiego był również inny przedstawiciel rodu Chłapowskich, Zygmunt Chłapowski (1869–1919). Był właścicielem majątków Goźdzychowo i Patoka<sup>298</sup> (które nabył w wyniku własnych inwestycji), ale przede wszystkim spadkobiercą słynnego majątku w Turwi, dawnej własności generała Dezyderego Chłapowskiego, jednego z twórców idei pracy organicznej w Wielkim Księstwie Poznańskim. W sumie całość majątków zarządzanych przez Zygmunta Chłapowskiego wynosiła w granicach 4 tys. ha<sup>299</sup>. Edukację szkolną rozpoczął od gimnazjum Komeńskiego w Lesznie<sup>300</sup>. Studiował początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim

<sup>294</sup> K. Pawłowska, Stanisław Turno..., s. 46–48.

<sup>295</sup> *Ibidem*, s. 30–33; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 383–387.

<sup>296</sup> Warto pamiętać, że od zjednoczenia Niemiec w 1871 r. do 1918 armię Rzeszy tworzyły cztery kontyngenty państw wchodzących w skład Rzeszy: pruski (najliczniejszy), bawarski, saski i wirtemberski.

<sup>297</sup> D. Chłapowski, *Chłapowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 1998, s. 94–95.

<sup>298</sup> Ten ostatni leżał na Śląsku i jego zakup wiązał się z podstawieniem osoby fikcyjnego nabywcy w związku z ograniczeniami w nabywaniu majątków przez Polaków.

<sup>299</sup> T. Łęcki, Zygmunt Chłapowski (1869–1919), mps, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1992, s. 60–62.

<sup>300</sup> *Ibidem*, s. 32–33.

na wydziale filozoficznym, potem jednak kontynuował naukę na wydziale rolniczym uniwersytetów w Halle i Berlinie, a następnie w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie<sup>301</sup>. Olbrzymią zasługą Zygmunta Chłapowskiego było uratowanie dóbr w Turwi przed bankructwem. Ten niegdyś wzorowy majątek ziemski pod koniec XIX w. stał się przykładem zapuszczenia oraz nieefektywności. Zagrożony był parcelacją i dostaniem się w ręce Komisji Osadniczej. Chłapowski objął go w posiadanie w wieku 23 lat. Gospodarstwo prowadził bardzo tradycyjnymi metodami<sup>302</sup>, ale jednocześnie był zdolnym badaczem ekonomicznym. Opublikował cztery prace z zakresu gospodarki rolnej i wiele artykułów poświęconych problematyce ekonomicznej. Był również autorem opracowania pod tytułem *Professor Bernhard als Statistiker* – polemiki ze słynną pracą Ludwiga Bernharda *Die Polenfrage*, wydaną po raz pierwszy w 1907 r.<sup>303</sup> W innej swej książce Chłapowski rozprawił się z argumentami za prowadzeniem akcji Komisji Osadniczej, wykazując jej małą skuteczność przy olbrzymim nakładzie kosztów, jakie ponosiło z tego tytułu państwo pruskie<sup>304</sup>. Od 1908 r. był prezesem Banku Ziemskiego w Poznaniu. Od lat 90. XIX w. działał także w CTG, gdzie nawiązał współpracę z Tadeuszem Kryspinem Jackowskim<sup>305</sup>. Był aktywny w pracach kółka rolniczego w Gostyniu<sup>306</sup> oraz zaangażował się w działalność Związku Ziemian. W trakcie I wojny światowej działał w akcji pomocy dla zniszczonego Królestwa Polskiego. W tym czasie był również prezesem spółki wydającej ugodową „Gazetę Narodową”. W 1917 r. odsunął się jednak od środowiska. Uchodził powszechnie za dziwaka i ekscentryka oraz człowieka nieco oderwanego od rzeczywistości. Niewątpliwym wpływ miało tu jego tragiczne doświadczenie życiowe. Jeszcze w dzieciństwie stracił brata i obydwaje rodziców. W późniejszym okresie, w nieszczęśliwym wypadku na polowaniu, śmiertelnie postrzelił brata swojej przyszłej żony, Kazimierza Mańkowskiego, mającego 26 lat<sup>307</sup>. Prześladowany go pech życiowy był także przyczyną jego śmierci w wieku 50 lat<sup>308</sup>. Zygmunt Chłapowski, człowiek głęboko religijny i introwertyk,

<sup>301</sup> *Ibidem*, s. 35–36.

<sup>302</sup> *Ibidem*, s. 57–59, 63; K. Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981, s. 152–154.

<sup>303</sup> Z. Chłapowski, *Profesor Bernhard als Statistiker*, Posen 1908; W. Jakóbczyk, *Zygmunt Chłapowski*, PSB, t. III, Kraków 1937, s. 306; T. Łęcki, *Zygmunt Chłapowski...*, s. 84–89.

<sup>304</sup> Z. Chłapowski, *Der wirtschaftlichen Wert der baurelichen Kolonisation im Osten*, „Preußischer Jahrbücher”, Berlin 1913, nr 151, z. 2; T. Łęcki, *Zygmunt Chłapowski...*, s. 89–92.

<sup>305</sup> T. Łęcki, *Zygmunt Chłapowski...*, s. 76.

<sup>306</sup> D. Chłapowski, *Chłapowscy...*, s. 102–103.

<sup>307</sup> *Ibidem*, s. 103; K. Morawski, *Wspomnienia...*, s. 143–147, 149–150.

<sup>308</sup> Jego rozartgnienie i pewna niezaradność codzienna spowodowały tragiczną śmierć, kiedy w 1919 r. w Warszawie wpadł pod tramwaj. K. Morawski, *Wspomnienia...*, s. 173.

znany był ze swej przyjaźni, jeszcze z czasów szkolnych, z innym ugodowcem, Franciszkiem Morawskim<sup>309</sup>.

Wśród członków Kasyna widzimy również nazwisko Augusta Adolfa Cieszkowskiego (1861–1932), syna słynnego wielkopolskiego myśliciela Augusta Cieszkowskiego. Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował on filozofię w Krakowie i Heidelbergu (m.in. uczęszczał na wykłady znanego niemieckiego filozofa Kuno Fischera), a także w wiedeńskiej Wyższej Szkole Rolniczej. Objąwszy w 1894 r., po śmierci ojca, rodzinne majątki, zajął się poprawą ich stanu finansowego. Głównym jego zajęciem było jednak porządkowanie i opracowanie spuścizny pisarskiej pozostałej po ojcu. Znany był z licznych dotacji na potrzeby publiczne i naukowe<sup>310</sup>. Warto zaznaczyć, że w okresie młodości zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Kryspinem Jackowskim i obydwie rodziny utrzymywały ze sobą kontakty towarzyskie<sup>311</sup>.

Do członków Kasyna Obywatelskiego należeli również przedstawiciele znanej wielkopolskiej rodziny Kwileckich: Franciszek, Mieczysław i Stefan Teodor. Najbardziej aktywnie w działalność ugodową włączył się właściciel Dobrojewa, znanego z hodowli koni, Franciszek Kwilecki (1874–1937), noszący tytuł hrabiowski. Absolwent paryskich uczelni artystycznych, ukończył także Wyższą Szkołę Rolniczą w Berlinie. Przejawiał ambicje artystyczne i uchodził za zdolnego rzeźbiarza<sup>312</sup>. W późniejszym okresie, w trakcie I wojny światowej, opublikował broszurę o potrzebie współdziałania polsko-niemieckiego i działał w niemieckiej administracji Królestwa Polskiego<sup>313</sup>.

Kolejny przedstawiciel rodu Kwileckich, Mieczysław (1833–1918), był dość znaną postacią, ojcem innego ugodowca, wspomnianego już Hektora. Absolwent gimnazjum w Poznaniu, dalszą edukację odbywał w saskim korpusie kadetów i szkole wojskowej w Berlinie. Zaangażowany w działalność konspiracyjną związaną z powstaniem styczniowym, został przez władze pruskie aresztowany, ale ostatecznie po kilku miesiącach uwięzienia po procesie zwolniono go z braku dowodów winy. Jako posiadacz ziemski zajął się gospodarowaniem rozległymi majątkami (należały do niego rodzinne Oporowo, Kluczewo, Świdnica, klucz Gosławicki po bracie Władysławie, oraz Grodziec w ziemi kaliskiej; rodowy Kwilcz otrzymał od niego w zarząd jego

<sup>309</sup> *Ibidem*, s. 149–150, 168–171.

<sup>310</sup> A. Żółtowski, *August Cieszkowski*, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 66; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 267–268.

<sup>311</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 25; T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 84–87.

<sup>312</sup> D. Kaczmarczyk, *Franciszek Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 383.

<sup>313</sup> Patrz rozdział V, s. 274–275.

syn Hektor). Jako gospodarz miał wymśnieną opinię, jego zarodowa owczarnia w Oporowie była znana na międzynarodowych wystawach rolniczych. Był także założycielem licznych zakładów przetwórstwa rolnego. W 1870 r. założył Bank Rolniczo-Przemysłowy „Kwilecki, Potocki i Spółka”, jedną z ważniejszych polskich instytucji finansowych w Poznańskim. Był współzałożycielem Banku Włościańskiego w Poznaniu i członkiem jego rady nadzorczej aż do swojej śmierci. W radzie nadzorczej spółki wydawniczej „Dziennika Poznańskiego” pełnił funkcję prezesa od 1859 do 1918 r. Był także zastępcą przewodniczącego poznańskiego oddziału Związku Producentów Okowity w Niemczech. Od 1865 r. był członkiem zarządu CTG, a od 1870 członkiem dyrekcji. W latach 1902–1909 był prezesem rady nadzorczej Bazaru. Popierał finansowo TPN i fundację Teatru Polskiego w Poznaniu. Na polu politycznym w latach 1867–1870 zasiadał jako poseł w Parlamencie Związku Północnoniemieckiego, zaś w latach 1866–1918 był członkiem Izby Panów sejmiku pruskiego. Choć wypowiadał się na tematy narodowe, to od lat 80. XIX w. przeszedł na pozycje ugodowe, którym był wierny do końca życia<sup>314</sup>.

Kolejną postacią związaną z Kasynem był Wojciech Lipski (1860–1930). Po ukończeniu gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim studiował prawo i ekonomię na uniwersytetach w Krakowie, Wrocławiu i Lipsku. Odziedziczył Lewków, posiadłość rodową Lipskich w roku 1884<sup>315</sup>. Zasiadał w sejmiku i wydziale powiatowym w Ostrowie Wielkopolskim a także w sejmie prowincjonalnym. Był radcą i członkiem wydziału Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu. Należał do współtwórców Związku Ziemian<sup>316</sup>. Od 1908 r. był członkiem Izby Panów pruskiego Landtagu. Po wybuchu I wojny światowej zmienił jednak orientację polityczną i związał się z Polską Agencją Narodową w Lozannie i Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, z którymi utrzymywał stosunki poprzez wyjazdy do Szwajcarii. W 1918 r. brał udział w powstaniu wielkopolskim<sup>317</sup>.

Na liście związanych z Kasynem Obywatelskim widnieją także nazwiska członków znanej wielkopolskiej rodziny Lossowów: Aleksandra, Józefa i Dobrogosta. Była to rodzina niemieckiego pochodzenia, która spolonizowała się w XIX w.<sup>318</sup> Najbardziej znany z tej trójki był właściciel majątku Grażyny, Józef Lossow (1874–1950). Warto zaznaczyć, że w okresie Drugiej Rzeczypospolitej uchodził on za trzeciego, jeśli chodzi o wielkość majątku,

<sup>314</sup> A. Galos, *Mieczysław Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 385–386.

<sup>315</sup> A. Kwilecki, *Ziemianstwo...*, s. 167.

<sup>316</sup> T. Szuldrzyński, *Wspomnienia...*, s. 89, 91.

<sup>317</sup> J. Pietrzak, *Wojciech Lipski*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 446.

<sup>318</sup> A. Kwilecki, *Ziemianstwo...*, s. 126–127.



ziemianina Wielkopolski<sup>319</sup>. Ukończył gimnazjum w Poznaniu oraz studia rolnicze w Halle. Działając w kółkach rolniczych, był znany przede wszystkim jako propagator rozwoju technizacji rolnictwa, którą to aktywność kontynuował w czasie I wojny światowej na terenie okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim. Podobnie jak kilku innych ugodowców pod koniec I wojny światowej, zmienił swą postawę polityczną i jako oficer brał udział w powstaniu wielkopolskim. W II RP obok swoich sukcesów gospodarczych znany był z prowadzenia jednej z najlepszych w Wielkopolsce hodowli koni, m.in. na potrzeby wojska<sup>320</sup>.

Do osób związanych z Kasynem należał również Henryk Mańkowski (1872–1924), będący prawnikiem generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Ukończył gimnazjum we Wrocławiu, a potem studiował w Halle i przez rok w Paryżu. Odziedziczył on posiadłość Dąbrowskiego Winnagóra i słynął ze swej pasji kolekcjonowania monet. Zapoczątkowana już w młodości, stała się z czasem jego prawdziwym drugim życiem. Poprzez liczne kontakty ze znanymi numizmatykami zdołał zgromadzić ponad 10 tys. monet polskich. Kolekcja była wówczas oceniana jako trzeci pod względem wielkości tego typu zbiór na ziemiach polskich (po kolekcji Czapskich i Potockich). Mańkowski był również zaangażowany w działalność Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, które wspomagał finansowo, oraz opublikował wiele prac i artykułów dotyczących numizmatyki polskiej. Inną jego pasją była prezentacja pamiątek z okresu napoleońskiego, zwłaszcza związanych z jego słynnym przodkiem. Dlatego także aktywnie włączył się w organizację setnej rocznicy śmierci generała Dąbrowskiego w 1917 r.<sup>321</sup>

Jedną z ciekawszych postaci wśród ugodowców z kręgu Kasyna Obywatelskiego był Franciszek (Dzierżykraj) Morawski (1868–1938). Poglądy ugodowe prezentował już jego ojciec Tadeusz. Po ukończeniu gimnazjum w Lesznie był studentem uniwersytetów we Wrocławiu i Monachium oraz paryskiej Szkoły Nauk Politycznych na kierunkach prawnym, filozoficznym, ekonomicznym i rolniczym. Początkowo gospodarował w Galicji w majątkach żony, lecz nie odniósł tam sukcesów. Następnie przeniósł się do Lwowa, gdzie rozpoczął karierę dziennikarską, redagując konserwatywno-klerykalny „Ruch Katolicki”. Wkrótce został wiedeńskim korespondentem „Ruchu”. W 1900 r. powrócił do Poznania, gdzie związał się z „Kurierem Poznańskim” (1901–1903). Zmienił wtedy oblicze ideowe gazety, wiążąc ją z tzw. postępową

<sup>319</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>320</sup> W. Dworzaczek, *Józef Lossow*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 563–564.

<sup>321</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 86–90; J. Olejniczak, *Henryk Mańkowski*, PSB, t. XX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 517–518.

szlachtą i ugrupowaniem „ludowców”, następnie przeszedł do „Gońca Wielkopolskiego”<sup>322</sup>. Około 1907 r. zmienił poglądy polityczne i związał się z ugodowcami z kręgu Kasyna. Jako znany autor artykułów i broszur politycznych stał się postacią rozpoznawalną w poznańskim środowisku<sup>323</sup>. Napisał też list do kanclerza Bülowa, w którym nawoływał do poparcia polityki lojalizmu oraz broszurę przeciw realizacji polityki wyłączeniowej, w której wzywał także do sojuszu polskich i niemieckich sił konserwatywnych przeciw lewicy<sup>324</sup>. W 1912 r. został posłem do parlamentu Rzeszy, a w 1913 r. do sejmiku pruskiego z rekomendacji Kasyna Obywatelskiego<sup>325</sup>. W Berlinie nawiązał współpracę z Mathiasem Erzbergerem, politykiem partii Centrum, który aktywnie angażował się w sprawy polskie w czasie I wojny światowej<sup>326</sup>. Morawski był znaną postacią w kręgach parlamentarnych Berlina, gdyż pełnił funkcję sekretarza Reichstagu<sup>327</sup>. W 1916 r. został powołany do Izby Panów pruskiego sejmiku<sup>328</sup>. Natomiast bardzo niejasną sprawą była kwestia jego kontaktów z władzami francuskimi w Szwajcarii w czasie I wojny światowej. Udał się tam z rekomendacji Erzbergera, wydaje się jednak, że w pewnym momencie zaczął działać na dwa fronty. Miał wyświadczyć władzom francuskim jakieś szczególne przysługi. Domniemywano, że ujawnił im tajny raport ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier, Ottokara von Czernina, o fatalnej sytuacji wojennej monarchii. Morawski twierdził, że działał z pobudek patriotycznych, lecz wielu podejrzewało, iż motywy pracy agenturalnej dla Francji były natury finansowej<sup>329</sup>.

Ze środowiskiem Kasyna byli związani także przedstawiciele rodziny Mycielskich: Jan i Ludwik. Jan Mycielski (1864–1913) był właścicielem majątku Wydawy. Ukończył gimnazjum we Wrocławiu. Studiował także w Wielkiej Brytanii i na uniwersytecie w Halle. Po odbyciu służby wojskowej w armii bawarskiej zapisał się na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, które uzupełnił następnie w Krakowie. Obok malarstwa, które wystawiał m.in. w Zachęcie warszawskiej, zajmował się gospodarowaniem swoim majątkiem i działalnością w kółkach rolniczych. Był członkiem poznańskiego Stowarzyszenia Artystów. Często podejmował podróże

<sup>322</sup> Patrz wyżej s. 100–101.

<sup>323</sup> Np. Quaestor [F. Morawski], *Rząd czy nierząd? Rzut oka na stosunki poznańskie*, Warszawa 1904.

<sup>324</sup> F. Morawski, *Der kommende Tag*, Berlin 1909.

<sup>325</sup> Patrz niżej, s. 153–154.

<sup>326</sup> Patrz rozdział V, s. 253–254.

<sup>327</sup> A. Galos, *Franciszek Morawski*, PSB, t. XXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 716–717; S. Leitgeber, *Morawscy herbu Nałęcz*, Poznań 1997, s. 131.

<sup>328</sup> L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 492.

<sup>329</sup> A. Galos, *Franciszek Morawski...*, s. 717; S. Leitgeber, *Morawscy...*, s. 131–133.

malarskie do Włoch. Znany był ze swoich płócien krajobrazowych z terenu Włoch i Wielkopolski. Wszystkie jego prace uchodziły za niezłe pod względem artystycznym. Zmarł podczas pobytu we Florencji<sup>330</sup>.

Bardziej zaangażowany w działalność polityczną był Ludwik Mycielski (1854–1926). Był właścicielem majątku Gałowo (1235 ha), który odziedziczył po swym stryjecznym dziadku Józefie w 1885 r.<sup>331</sup> Ponieważ matka zmarła przy jego urodzeniu, a ojciec wstąpił do zakonu jezuitów, pierwsze nauki pobierał w szkołach jezuickich. Po uzyskaniu matury studiował we Wrocławiu, na uniwersytecie katolickim w Louvain (Belgia) i wreszcie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat. Udał się następnie do Rzymu ze swym wujem Ludwikiem Górskim, dzięki któremu poznał w Watykanie wpływowego praelata Władysława Czackiego. Z jego pomocą Mycielski otrzymał posadę sekretarza w nuncjaturze apostolskiej w Paryżu. Przebywał tam w latach 1879–1882. Następnie zrezygnował z pracy w dyplomacji watykańskiej i powrócił do Wielkopolski. Jego dwór w Gałowie był miejscem aktywności kulturalnej (przebywał w nim m.in. Julian Fałat) i gromadzenia pamiątek narodowych. Poza prowadzeniem gospodarstwa i prezesowaniem w radzie nadzorczej cukrowni w Szamotułach, Mycielski zaangażował się w życie publiczne. Należał do poznańsko-szamotulskiej filii CTG, w latach 1900–1918 był członkiem dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej i prezesem powiatowego komitetu TPN w Szamotułach. W latach 1884–1887 był posłem do Reichstagu. Należał do organizatorów Związku Narodowego i został prezesem powstałej w 1913 r. Rady Narodowej. Po wybuchu I wojny światowej miał być przelotnie związany z tajnym Komitetem Międzypartyjnym, utworzonym w zaborze pruskim przez endecję. Ostatecznie jednak wstąpił do ugodowego Stronnictwa Pracy Narodowej<sup>332</sup>. Był również zaangażowany w prace organizacji niosących pomoc dla zniszczonych wojną terenów Królestwa Polskiego<sup>333</sup>.

Na liście związanych z Kasynem widnieje nazwisko Gustawa Raszewskiego (1857–1931). Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu studiował rolnictwo w Halle i Monachium. Był właścicielem odziedziczonego po ojcu w 1889 r. majątku Jasienice (395 ha), który znacznie zmodernizował i unowocześnił, koncentrując się głównie na prowadzeniu gospodarstwa hodowlanego. Znany był jako autor licznych publikacji w prasie rolniczej,

<sup>330</sup> P. Michałowski, *Jan Mycielski*, PSB, t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 332.

<sup>331</sup> H. Mycielska, S.J. Rostworowski, *Ludwik Mycielski*, w: *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 5, pod red. A. Arkuszewskiego, Warszawa 2000, s. 96.

<sup>332</sup> Patrz rozdział V, s. 236, 241–242.

<sup>333</sup> H. Mycielska, S.J. Rostworowski, *Ludwik Mycielski...*, s. 96–97; Z. Grot, *Ludwik Mycielski*, PSB, t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 340.

dotyczących prowadzenia gospodarstw rolniczych. Działał aktywnie w wielu organizacjach i stowarzyszeniach rolniczych. Szczególnie mocno zaangażował się w pracę kółek rolniczych. W 1910 r. wybrany został patronem wielkopolskich kółek rolniczo-włościańskich. Wraz z Tadeuszem Szuflrzyńskim opracował nowe zasady ich organizacji. W 1913 powstał Związek Poznańskich Kółek Rolniczych, skupiający 395 kółek z całej Wielkopolski. Raszewski stał na czele jego sześćoosobowego patronatu do 1920 r.<sup>334</sup> Warto zaznaczyć, że jego bratem był Kazimierz Raszewski, który zdecydował się na karierę oficerską w armii pruskiej i do końca I wojny światowej awansował do stopnia pułkownika. W okresie międzywojennym kontynuował karierę w armii II RP, dochodząc do stopnia generała broni<sup>335</sup>. Był to jedyny, obok kontradmirała Józefa Unruga, tak wysokiej rangi oficer polski wywodzący się z kręgu zawodowych oficerów armii niemieckiej.

Z Kasynem był także związany Wacław Swinarski (1846–1927), syn uczestnika powstania listopadowego Emila Swinarskiego, sam wziął udział w powstaniu styczniowym, porzucając w tym czasie szkołę. Po powrocie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego kształcił się w szkołach rolniczych na Śląsku i w Poznaniu. Po sprzedaży swego rodzinnego majątku szwagrowi, w 1893 r. osiadł we Wrocławiu, gdzie w latach 1898–1901 ukończył tamtejszy wydział rolniczy. W 1903 doktoryzował się na uniwersytecie w Rostocku z prawa i nauk społecznych i powrócił do Poznania, został redaktorem organu CTG, tygodnika „Ziemianin” (do 1921). Równocześnie został wydawcą „Rocznika Walnego Zebrania CTG” (do 1915). Zmodernizował profil „Ziemianina”. Współredagował „Dziennik Poznański” oraz jako korespondent współpracował z pismami w innych zaborach. Był członkiem zarządu i sekretarzem CTG i jego towarzystw filialnych<sup>336</sup>.

Uczestnikiem zebrań Kasyna Obywatelskiego był także Władysław Szczepkowski (1868–1929). Ukończył gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie Wyższą Szkołę Rolniczą w Berlinie. Po sprzedaży rodzinnego majątku Sławin, a także kupnie i sprzedaży majątku Pacanów, nabył ostatecznie majątek Łęg (1104 ha), którego właścicielem był do lat 20. XX w. Działał w śremskim towarzystwie rolniczym. Związany był także działalnością społeczną z Zygmuntem Chłapowskim z Turwi<sup>337</sup>.

<sup>334</sup> W. Roszkowski, *Gustaw Raszewski*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 612–613.

<sup>335</sup> W. Molik, *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, w: *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, pod red. A. i Z. Judyckich, Toruń 2001, 302–308.

<sup>336</sup> G. Gzela, *Wacław Swinarski*, PSB, t. XLVI, Warszawa–Kraków 2009–2010, s. 151–152.

<sup>337</sup> M. Szczepkowski, *Władysław Szczepkowski*, w: *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1999, s. 152–153.

Z Kasynem współpracował Władysław Szczaniecki (1869–1942). Gimnazjum ukończył w Poznaniu, następnie studiował ekonomię i rolnictwo w Berlinie. Był właścicielem Łaszczyna, gdzie zorganizował kółko rolnicze. W latach 1910–1936 był wicepatronem kółek rolniczych, a także członkiem rady nadzorczej Związku Ziemiaków. Działal również w Polskim Centralnym Komitecie Wyborczym w Poznaniu<sup>338</sup>.

Do głównych działaczy Kasyna należał Tadeusz Szuldrzyński (1864–1943), współpracownik Jackowskiego w Związku Ziemiaków i aktywny działacz organizacji gospodarczych, autor znanych wspomnień, wydanych po II wojnie światowej przez jego syna<sup>339</sup>. Należał on do najbogatszych ziemian wielkopolskich w okresie II RP<sup>340</sup>. Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował prawo i ekonomię na uniwersytetach w Berlinie i Jenie. Uzyskał tytuł doktora praw<sup>341</sup>. Właściciel majątku Bolechowo, który jego ojciec wykupił z rąk niemieckich. Był jednym ze współzałożycieli Związku Ziemiaków – w latach 1903–1908 kierownikiem Zarządu, w 1910–1917 wiceprezesem, zaś w 1917 r. przejął jego prezesurę po Tadeuszu Kryspinie Jackowskim<sup>342</sup>. Przez pewien czas pełnił funkcję prezesa Kasyna Obywatelskiego, o czym była mowa wyżej. Był członkiem CTG, w którym obok wielu funkcji piastował również urząd sekretarza, a od 1907 r. wiceprezesa. Został ostatnim prezesem CTG (1914–1923), także po Jackowskim<sup>343</sup>. Zaangażował się w pracę Banku Ziemskiego, m.in. dzięki jego działaniom poprawiła się kondycja finansowa tej instytucji<sup>344</sup>. Oprócz tego był sekretarzem Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego i działał w poznańskim Prowincjonalnym Komitecie

<sup>338</sup> W. Jakóbczyk, *Władysław Szczaniecki*, WSB, Warszawa–Poznań 1981, s. 652–653.

<sup>339</sup> T. Szuldrzyński, *Wspomnienia...* Warto jednak pamiętać, że spisane one były prawdopodobnie w trudnych warunkach wojennych i dodatkowo poddane redakcji przez syna Jana. W rezultacie mają momentami charakter zgoła hagiograficzny, mieszają fakty i opisy oraz przedstawiają bardzo wybiórczy i pobieżny opis działalności T. Szuldrzyńskiego w środowisku ugodowców. Dotyczy to też generalnej oceny stosunków politycznych w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX w. Wpływ na nie miały także zapewne poglądy polityczne T. Szuldrzyńskiego, powstałe w czasie jego działalności politycznej w okresie II RP.

<sup>340</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 177, 183.

<sup>341</sup> W. Kossowski, *Działalność społeczno-gospodarcza Tadeusza Szuldrzyńskiego w okresie zaboru pruskiego*, mps, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1991, s. 5–6.

<sup>342</sup> W swych wspomnieniach przypisuje sobie rolę autora tej inicjatywy, wydaje się jednak, że była ona wspólnym przedsięwzięciem grupy ziemian, w której ważną rolę odegrał także T.K. Jackowski; T. Szuldrzyński, *Wspomnienia...*, s. 85–87; W. Kossowski, *Działalność...*, s. 38–42.

<sup>343</sup> W. Kossowski, *Działalność...*, s. 22–29.

<sup>344</sup> *Ibidem*, s. 31–32.

Wyborczym<sup>345</sup>. Zapewne pod wpływem syna na zebraniach Kasyna obecny był także ojciec Tadeusza, Zygmunt Szuldrzyński (1830–1918). Podobnie jak syn, był on absolwentem gimnazjum Marii Magdaleny, po czym skończył prawo na uniwersytecie w Berlinie, gdzie uzyskał tytuł doktora. W okresie powstania styczniowego należał do istniejącego w Poznańskim tajnego komitetu pomocy powstaniu. W latach 1866–1870 był posłem do pruskiego sejmku, a w 1867 r. do konstytucyjnego parlamentu Związku Północnoniemieckiego. Złożył jednak mandat na znak protestu przeciwko wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku wbrew postanowieniom kongresu wiedeńskiego. Odtąd angażował się przede wszystkim w prace społeczne. Był członkiem zarządu Szkoły Rolniczej w Żabikowie, współzałożycielem Banku Włościańskiego (1872) i Banku Ziemskiego (1886). Należał do współtwórców Towarzystwa Oświaty Ludowej, a od 1883 r. był wiceprezesem zarządu głównego Towarzystwa Czytelni Ludowych. Od 1873 r. był członkiem zarządu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, a także członkiem rady nadzorczej „Dziennika Poznańskiego”<sup>346</sup>.

Przez pewien czas związany był z Kasynem jego trzeci prezes, Jan Żółtowski (1871–1946). Wcześniej osierocony, wychowywany był przez dziadka Marcelego. Uczęszczał do gimnazjum w Kalksburgu i Lesznie, a studiował w Fryburgu, Paryżu i Heidelbergu. W 1897 r. przejął rodzinne dobra i zajął się ich modernizacją. Nawiązał kontakty z redakcją „Kuriera Poznańskiego”, który był wówczas jeszcze związany z kręgami konserwatywno-katolickimi. Jak wspomniano, w 1909 objął funkcję prezesa Kasyna Obywatelskiego. On sam, o czym była mowa wcześniej, niebył wyraźnie i wybiórczo poruszał problem swojej w nim działalności. Niewątpliwie po wybuchu I wojny światowej zmienił pozycję polityczną. W 1915 r. wyjechał do Szwajcarii i związał się z środowiskami spod znaku opcji endeckiej. Aż do końca wojny działał także w założonym pod auspicjami Henryka Sienkiewicza w Vevey Komitecie Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny Narodowości Polskiej<sup>347</sup>.

Wśród członków Kasyna znalazł się jeden z najbogatszych ziemian polskich w Poznańskim, Józef Żychliński (1872–1941) z Gorazdowa. Do gimnazjum uczęszczał w Ostrowie Wielkopolskim i Paczkowie, studiował zaś rolnictwo na różnych uniwersytetach, w tym we Wrocławiu. Nigdy jednak formalnie nie ukończył studiów. Ten dziedzic wielkiego majątku pomnożył go jeszcze przez swoje małżeństwo. Prowadził szeroko rozgałęzioną działalność gospodarczą, nie tylko na polu rolnictwa. Był również udziałowcem wielu spółek handlowych. W okresie II RP stał się najbogatszym ziemianinem

<sup>345</sup> S. Pomykaj, *Tadeusz Szuldrzyński*, WSB, s. 747.

<sup>346</sup> *Ibidem*, s. 747–748.

<sup>347</sup> F. Dembiński, *Jan Żółtowski*, WSB, s. 886–887.

Wielkopolski<sup>348</sup>. Z drugiej strony słynął ze swej skrajnie lojalistycznej postawy i nawet przez członków Kasyna traktowany był z pewną rezerwą, choć niewątpliwie jego umiejętności gospodarcze budziły wśród nich podziw i pragnienie utrzymania go w swoich szeregach<sup>349</sup>. Szczególną aktywnością wyróżnił się Żychliński w okresie I wojny światowej w niemieckiej cywilnej administracji Królestwa Polskiego, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części pracy.

Jednym z najbardziej znanych działaczy ugodowych, utrzymujących kontakty z Kasynem Obywatelskim, był przedstawiony wcześniej Zygmunt Dziembowski, jak się jednak wydaje nie należał do niego formalnie.

Podsumowując przedstawione wyżej biogramy, środowisko członków Kasyna prezentowało pewne charakterystyczne cechy wspólne. Większość jego członków urodziła się w latach 50. i 60. XIX w. Dolną granicą był, z kilkoma wyjątkami, koniec lat 40., górną – początek lat 70. Łączyła ich podobna droga edukacji, obejmująca przede wszystkim niemieckie uniwersytety, często połączona z kształceniem w szkołach francuskich. W rezultacie zapoznali się nieźle z niemiecką kulturą i to nie tylko w pruskim wydaniu, gdyż wielu z nich studiowało w zachodnich i południowych Niemczech. Pod względem materialnym byli, by użyć dzisiejszego określenia, „ludźmi sukcesu”. Wielkość ich majątków lokowała ich najczęściej w górnej średniej wielkości majątków ziemiańskich Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>350</sup>. Pomimo niezbyt sprzyjających czynników politycznych, w większości z powodzeniem gospodarowali odziedziczonymi majątkami i często udawało im się je powiększyć. W rezultacie byli przekonani o własnych zdolnościach. Na ich postawę wpływało także przekonanie o przynależności do elity społeczeństwa polskiego i potrzeba związanego z tym utrzymania w nim kierowniczej roli<sup>351</sup>. Natomiast, truizmem jest stwierdzenie, że stanowili oni elitę gospodarczą Poznańskiego. Jak opisano to już w rozdziale I, rolniczy charakter prowincji sprawiał, że innej takiej elity być po prostu nie mogło. Wiązało się z tym przekonanie o kluczowej roli ziemiaństwa w finansowym wsparciu polskiej działalności narodowej w prowincji<sup>352</sup>. Dlatego niezbędne było utrzymanie tej pozycji, a najlepiej zabezpieczyłoby ją uzyskanie ugody z rządem.

<sup>348</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo...*, s. 177–180; S. Leitgeber, *Poznańskie impresje. Miasto-ludzie-obyczaje*, Poznań 1994, s. 129–130.

<sup>349</sup> Np. Jackowski określał go mianem „obywatela 2-giej klasy”. T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 189; S. Leitgeber, *Poznańskie...*, s. 129–130; J. Pietrzak, *Józef Żychliński*, WSB, s. 889.

<sup>350</sup> W. Molik, *Życie codzienne...*, s. 69–70.

<sup>351</sup> K. Szafer, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005, s. 76–77, 82–84.

<sup>352</sup> *Ibidem*, s. 140–141.

Jednocześnie, niewątpliwie cała ta grupa odczuwała obawę związaną z dalszym zaostreniem się polityki antypolskiej. Nie można jej sprowadzić do prostej tezy o chęci ochrony własnych majątków. Większość tych osób uważała się za polskich patriotów i starała się przeciwstawić utracie ziemi przez polskich ziemian. Nie było wśród nich wyrozumiałości dla utracjuszy, a wielu było aktywnie zaangażowanych w działalność społeczną i gospodarczą polskiej ludności, w tym również w proces walki o ziemię<sup>353</sup>.

Imponowała im jednak siła gospodarcza Niemiec i ich organizacja społeczna, znali i doceniali kulturę niemiecką. Warto przy tym wspomnieć, że kultura niemiecka XIX i początku XX w. należała do najbardziej rozwiniętych w ówczesnym świecie. Pamiętać należy, że niemiecki system polityczny, łączący nowoczesną gospodarkę i rozwiązania społeczne z praworządym, choć autorytarnym systemem politycznym sprawiał duże wrażenie w ówczesnej Europie i świecie, gdzie uchodził za przykład wyważonego kompromisu pomiędzy autorytarnością, a swobodami politycznymi<sup>354</sup>. Studia i kontakty codzienne, wynikające choćby z prowadzenia interesów, dawały szerszy obraz niemieckich osiągnięć cywilizacyjnych i kulturalnych niż miał przeciętny mieszkaniec Poznańskiego. Niewątpliwie imponowała siła organizacji niemieckich agrariuszy i ich zdolność do wpływania na politykę rządową, korzystną dla wielkiej własności ziemskiej<sup>355</sup>. Według jednego z naocznych świadków, wielkopolscy ziemianie uważali się niekiedy za „polskich junkrów”<sup>356</sup>.

Na pozycję ziemian wpływał również sojusz, jaki środowisko to zawiązało z warstwą bogatszych rolników, włościan, jak wówczas mawiano. Obydwie strony tego sojuszu miały wspólny interes w utrzymaniu dotychczasowej pozycji wobec robotników rolnych<sup>357</sup>. Przydatne byłoby pozyskanie w tym względzie szerszej niż dotąd pomocy ze strony państwa. Zwłaszcza że obrona przed akcją germanizacyjną i prowadzona „walka o ziemię” utrudniały życie zarówno ziemianom, jak i bogatszym chłopom, windując ceny ziemi w nie

---

<sup>353</sup> W. Molik, *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 133–140.

<sup>354</sup> Por. K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932, s. 32.

<sup>355</sup> Przykładem organizacji agrariuszy o bardzo mocnych wpływach był Bund der Landwirt, patrz: H.J. Pühle, *Agrarische Interessenpolitik und preußischer Konservatismus im wilhelminischen Reich (1893–1914). Ein Beitrag zur Analyse des Nationalismus in Deutschland am Beispiel des Bundes der Landwirt und der Deutsch-Konservativen Partei*, Hannover 1966.

<sup>356</sup> K. Rose, *Wspomnienia berlińskie...*, s. 12.

<sup>357</sup> B. Okoniewska, *O przywództwo polityczne w polskim ruchu narodowym w dzielnicy pruskiej w latach 1900–1919*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicza, T. Schramma, Poznań 2002, s. 163–173.



najbogatszym przecież gospodarczo Wielkim Księstwie Poznańskim. Do kręgu ugodowego przyciągały niewątpliwie także ogólne tradycje ziemiaństwa. Środowiska te, podobnie zresztą jak społeczności wiejskie czy małomiasteczkowe, są na ogół konserwatywne.

Konserwatyzm wyraża się nie tylko w formach zachowań społecznych, ale całościowej wizji świata. W warunkach polskich XIX w. konserwatyzm miał zawsze dwojakie cechy. Z jednej strony był formą zachowania polskości, z drugiej jednak postawa zachowawcza zmierza zawsze do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, ewentualnie ewolucyjnej zmiany. Z podstawowej zasady konserwatyizmu wynika wspieranie istniejącego systemu politycznego i broniących go władz. Paradoksem polskiej myśli zachowawczej XIX w. było istnienie sprzeczności między typową dla konserwatyizmu postawą państwową, a faktem, że państwo przez cały ten okres było tworem obcym i nierzadko wrogim<sup>358</sup>.

Podstawowa trudność w omawianiu konserwatyizmu w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX w. polega na tym, że żaden z jego prominentnych przedstawicieli nie był teoretykiem myśli politycznej. Widać to w porównaniu zarówno do zaboru austriackiego, jak i rosyjskiego, czy nawet Rosji, jeśli wziąć pod uwagę kręgi skupione wokół petersburskiego „Kraju”. Wielkopolscy zachowawcy nie stworzyli w tym okresie żadnej własnej szkoły oryginalnej myśli politycznej.

Zachowawcza postawa ziemiaństwa kazała z dużą rezerwą spoglądać na działalność Narodowej Demokracji i środowisk „ludowców”. Warto pamiętać o wspomnianej w rozdziale wcześniejszym specyfice sceny politycznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego, pozbawionego w praktyce organizacji socjalistycznych i klasowych partii ludowych. Wyrażała się ona również w języku dyskursu politycznego. Nawet sami endecy określali się mianem „lewicy”, dla konserwatystów zachowując termin „prawica”. Z punktu widzenia współczesnego historyka jest to anachronizm. Raz jeszcze należy jednak podkreślić, że w warunkach zaboru pruskiego endecja nie była organizacją konserwatywną, lecz postępową<sup>359</sup>. Jej program zakładał przekształcenie stosunków politycznych i zmianę warstw kierowniczych w polskim społeczeństwie. Na gruncie poznańskim obsadzało ją to w roli socjalistów z Królestwa czy Galicji<sup>360</sup> i powodowało wśród niektórych konserwatystów analogiczne wobec nich obawy.

---

<sup>358</sup> M. Król, *Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985, s. 76; M. Jaskólski, *Problem niepodległości i suwerenności narodowej w konserwatywnej myśli politycznej przełomu XIX i XX w.*, w: *Idea niepodległości i suwerenności w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989, s. 134–136.

<sup>359</sup> Sprawę tę poruszono w rozdziale I, s. 56–57.

<sup>360</sup> Mówimy oczywiście o socjalistach niepodległościowych, a nie o lewicy rewolucyjnej.

Bardzo ważną, jak się wydaje, rolę w przyjmowaniu postawy ugodowej odgrywała kwestia religii. Większość ugodowców była ludźmi religijnymi, przekonanymi o potrzebie zachowania istotnego miejsca duchowieństwa w życiu społecznym. Wiązało się to z utrzymaniem wewnętrznej spójności duchowieństwa. Tymczasem endecja propagowała model, w którym postawę kleru powinny wyznaczać obowiązki względem narodu<sup>361</sup>. Absolutyzacja spraw narodowych doprowadzała do konfliktu z hierarchią kościelną. Ta ostatnia nie mogła bowiem pozwolić sobie na otwarte poparcie w sprawach narodowych tylko jednej strony, bez ryzyka narażenia się na konfrontację z władzami i zagrożenia dla istnienia społeczności katolickiej. Nawoływanie przez endecję do nieposłuszeństwa wobec hierarchii kościelnej wytwarzało wśród konserwatystów obawę, że podzielone religijnie społeczeństwo polskie stanie się łatwym łupem dla polityki germanizacyjnej wskutek rozpadu tradycyjnych więzi społecznych, mogących zaowocować wzmocnieniem szczególnie zgubnego dla polskość socjalizmu<sup>362</sup>.

---

<sup>361</sup> Dobrym przykładem jest tu artykuł z endeckiego „Kuriera Poznańskiego”, w którym stwierdzano, że w obecnych czasach podstawą utrzymania więzi pomiędzy społeczeństwem a Kościołem katolickim jest aktywne wsparcie ze strony Kościoła polskich aspiracji narodowościowych. *Duchowieństwo i lud w obecnej chwili*, KP, 1907, nr 243. W: *Nasze stanowisko*, KP, 1908, nr 226 stwierdzano: „ostatecznie szerokie warstwy średnie zrzucawszy w ciągu walki ruchu ludowego z polityką dworską jarzmo niewolniczego posłuszeństwa politycznego wobec władzy duchownej i jej pomocników, stoją dziś twardo na stanowisku zupełnej samodzielności politycznej a śladem ich posuwają się w kierunku emancypacji politycznej także coraz bardziej masy ludowe”.

<sup>362</sup> Przykładem może być zamieszczony na łamach wówczas jeszcze konserwatywnego „Kuriera Poznańskiego” list autora posługującego się pseudonimem Bezstronny, *W obronie zasad prawdy i wiary*, KP, 1895, nr 42, 43, 44. Stwierdzał on, że przeciwnicy polityki lojalizmu „widzą w niej tylko wyrachowanie, które zawieść może i nie przypuszczają, że ona ma i świętsze podstawy, iż ją nie tylko nakazuje rozsądek, ale i sumienie i taką może być tylko polityka katolicka. [...] tak pojęty lojalizm jest to więc polityka zaufania nie w ludziach jako takich, lecz w dobro i sprawiedliwość, które prędzej czy później wzięć górę muszą; jest polityką cierpliwości, którą chrześcijański duch zawsze zwyciężał”. Na zakończenie autor dodawał, że nadmierna wiara w rządy ludu prowadzi do zerwania z chrześcijaństwem i stanowi objaw bałwochwalstwa. Za coś w rodzaju teoretycznego ustosunkowania się do problemu socjalistów można uznać zamieszczony na łamach „Kuriera Poznańskiego” artykuł T.K. Jackowskiego z 1903 r. Według niego wszyscy zgadzają się, że każdy ma prawo do obrony koniecznej. Jego zdaniem rozciąga się to na prawo do obrony bytu: „szczytem organizacji społeczeństwa i najsilniejszą dźwignią jego rozwoju jest państwo”. Polacy są pozbawieni tej formy, muszą się więc skoncentrować na działalności swoich organizacji, służących podtrzymaniu polskiej narodowości. Zdaniem Jackowskiego naturalnym jest przy tym, że do takich organizacji należą Polacy, a nie Niemcy, „natomiast na ekonomicznym polu pracujemy wielokrotnie z Niemcami”. Jednak w tym środowisku nie ma miejsca dla osób, którym są obce świętości narodowe polskie, czyli „innoplemieńców i – socjalistów”. Dalej autor przeprowadził wykład

Ugodowcy, zwłaszcza od 1905 r., żyli w strachu przed zagrożeniem, jakie może spowodować endecki radykalizm w sprawach narodowych – przed wybuchem społecznym i doprowadzeniem do konfrontacji z władzami. Obawy powyższe były tym większe, że w obliczu rozwoju ruchu socjaldemokratycznego w Niemczech, ze strony niektórych kręgów konserwatywnych i dworskich można było usłyszeć głosy o potrzebie zastosowania wszelkich środków, łącznie z drastycznym użyciem siły. Abstrahując od kwestii, na ile groźba rewolucyjnej konfrontacji w Niemczech początku XX w. była faktycznie realna, ugodowcy obawiali się, by przy tej okazji władze nie wrzuciły Polaków do jednego worka z rewolucjonistami. Stąd niechęć do konfrontacyjnej postawy i języka endecji<sup>363</sup>.

Ostatnim elementem zachęcającym do postawy ugodowej było wreszcie, jak się wydaje, dość ludzkie pragnienie. Wspomniano wcześniej o stosunkowo dobrej aklimatyzacji środowisk ziemiańskich w sytuacji gospodarczej i społecznej Prus i Rzeszy początku XX w., związanej z dynamicznym rozwojem tego państwa. Można domniemywać, że część ugodowców zamierzała, korzystając z dobrej koniunktury, popasać w spokoju. Bez potrzeby ciągłego nerwowego oglądania się, co wymyślą władze, by dokuczyć Polakom i w związku z tym konieczności co i rusz głośnego porykiwania na alarm. Zwłaszcza że powszechne było wśród nich przekonanie, iż przynależność polityczna Poznańskiego, wobec demonstrowanej siły Niemiec, jest

---

teoretyczny, powołując się na pracę Augusta Bebla i program gocki socjalistów, że jest to nie do pogodzenia z polityką polską. Stwierdzał, że najgorszy jest wpływ socjalizmu na stosunki obecne, a zwłaszcza jego wpływ na młodzież, „pokolenie obecne”. Za główne niebezpieczeństwo uważał zrezygnowanie z obrony praw Kościoła w związku z programem świeckiego państwa i oparcia życia społecznego i rodzinnego jako sprawy prywatnej, co prowadziłoby do nowego *Kulturkampf*. Dlatego też nie da się tego pogodzić z byciem „katolikiem i Polakiem”. Zasady socjalizmu zatem, „szerzone przez pogadanki w kole znajomych, przy okazji posiedzeń stowarzyszeń naszych, muszą powoli zatruwać polską duszę i osłabiać narodową i religijną odporność. Tak jak każdy domu swego od zarazy strzeże, tak powinno strzec się społeczeństwo przed socjalizmem [wyróżnienie oryg.]”; *Tolerancja a socjalizm*, KP, 1903, nr 66.

<sup>363</sup> W: *Nasze stronnictwa demokratyczno-narodowe*, DP, 1907, nr 131, pisał o stronnictwie demokratyczno-narodowym w Królestwie: „że przekonał się dowodnie ogół, że zeszło ono z drogi narodowej, uprawia jakąś wyłączną politykę, nie będącą polityką ogółu [...]. Rozbite w puch dawne stronnictwo polityki realnej musiało ustąpić pola politycznej błdze narodowo-demokratycznej”. Dalej, powołując się na opinię Bolesława Prusa, który nazwał endecję partią, która „nigdy nie wie o co jej chodzi”, co innego mówi, a co innego myśli i nie dotrzymuje swych przyrzeczeń, dziennik pisał: „myśmy [...] posądzali o to demokrację narodową [...] praktyki narodowej demokracji którą uważamy za zgubną czy to dla naszych rodaków w Królestwie Polskim czy u nas”. Jako przykład podawała gazeta narażenie przez endecję na represje władz organizacji Sokoła.

niezmienna. Stąd próby ukazania władzom, że można znaleźć rozwiązanie, które zadowoli obie strony.

Dochodziło do tego przekonanie ugodowców, że w społeczeństwie niemieckim politykę nacjonalistyczną prowadzą i propagują tylko pewne środowiska, określane przez nich mianem „hakatystycznych”. Wystarczy więc przekonać władze i ogół niemieckiej społeczności o szkodliwości takiej polityki<sup>364</sup>. Wykazujący się logiką Niemcy zawrócą z drogi narodowościowego konfliktu. Podobną wiarę pokładano również w polskim społeczeństwie, nie zauważając rosnącej od końca XIX w. roli nacjonalizmu w polskim życiu społecznym. Idee endeckie były bowiem nie tylko kwestią mody. Odpowiadały na zapotrzebowanie społeczne powstałe w związku z procesem modernizacji polskiego społeczeństwa, podobnie jak nacjonalizm w społeczeństwie niemieckim. W sytuacji rozwoju masowej opinii publicznej nie tylko należało mieć rację, należało jeszcze przekonać do niej szerokie rzesze społeczeństwa. Tym bardziej, że rozwój masowej komunikacji publicznej powodował, iż na znaczeniu traciły wyrafinowane, choćby i słuszne, wywody. Zyskiwały natomiast poglądy, które znacznie łatwiej było przyswoić masowemu odbiorcy prasy i które dawały jasne odpowiedzi w komplikującej się rzeczywistości społecznej.

Podsumowując przyczyny zajęcia postawy ugodowej, warto pamiętać o jeszcze jednym. Otóż tylko naprawdę nieliczne jednostki spośród działaczy Kasyna Obywatelskiego były skłonne do bezwarunkowego, „poddającego” proponowania ugody. Generalnie ugodowcy pragnęli zaprezentować swą zdolność do kompromisu. Warunkiem jednak było zaproponowanie przez władze alternatywy dotychczasowej polityki.

Po przedstawieniu postawy ideowej działaczy ugodowych, warto zastanowić się, jak próbowali oni zrealizować ją w praktyce. Najpoważniejszym problemem był brak, aż do wybuchu wojny, partii politycznej. Kasyno Obywatelskie nie było partią, tylko klubem politycznym, Związek Narodowy zaś nie zdołał rozwinąć się w partię. Na przeszkodzie stanęła absurdalność pomysłu, by tworzyć organizację polityczną pod szyldem apolityczności. Niechęć konserwatystów poznańskich do deklaracji politycznych okazała się ich najważniejszą słabością, skwapliwie wykorzystaną przez działaczy endeckich, którzy nie mieli takich skrupułów.

Pewną szansę dawało wykorzystanie obecności licznych działaczy ugodowych w organizacjach społecznych i gospodarczych. Istniała jednak zasadnicza trudność. Środowiska endeckie przyjęły bowiem, jak już wspomniano wcześniej, taktykę przenikania do istniejących wcześniej grup. W rezultacie

---

<sup>364</sup> *Otrzeźwienie*, DP, 1910, nr 165; *Zachowawcy niemieccy a sprawa polska*, DP, 1910, nr 175.

trudno było w nich prowadzić aktywną działalność ugodową bez ryzyka powstania podziałów politycznych, niebezpiecznych dla dalszego ich istnienia. Drugim problemem była rosnąca aktywność warstw rzemieślniczych i drobnomieszczańskich. Organizacje przez nie tworzone pozostawały poza zasięgiem oddziaływania ziemian. Środowiska miejskie były domeną „ludowców” i endeków. W okresie przed I wojną światową ugruntowali oni na tym polu swoją wyraźną przewagę.

Udało się natomiast utrzymać pozycje ziemianstwa w kręgu organizacji wiejskich, zwłaszcza kółek rolniczych. Wynikało to, po pierwsze, z ważnej pozycji, jaką w dalszym ciągu odgrywał dwór w stosunkach wiejskich<sup>365</sup>. Po drugie, z sojuszu pomiędzy ziemianstwem i bogatszą częścią chłopów<sup>366</sup>. W tej sytuacji na lokalne organizacje na wsi niewątpliwie udawało się oddziaływać w duchu ugody. Warunkiem był brak nachalności. Niemniej przekonanie, że ugodowe ziemianstwo jest w stanie wpływać na ludność wiejską było powszechne w okresie przed 1914 r. Podzielali to stanowisko zgodnie nie tylko ugodowcy, ale również endecy i władze niemieckie. Pozycję ugodowców wzmacniał fakt, że jako właściciele ziemscy mogli wpływać na ludność wiejską, pozbawioną własności ziemskiej, jaką byli robotnicy rolni. Istniejący w tej dziedzinie potencjał był zresztą głównym argumentem ugodowców, wskazującym na posiadane przez nich możliwości. Problemem było natomiast utrzymanie wpływu na całość środowiska wiejskiego.

Największe kłopoty stwarzali robotnicy rolni. Właśnie oni, jak się wydaje, stanowili najbardziej konfliktową grupę w relacjach nie tylko z ziemianami, ale i bogatszymi gospodarzami chłopskimi. Tym bardziej, że w okresie przełomu wieków narastało wśród nich pragnienie poprawy standardów ekonomicznych, co niewątpliwie było spowodowane wpływem doświadczeń emigracji zarobkowej w głąb Niemiec. Warto pamiętać, że jeszcze w pierwszych latach XX w. fluktuacja wychodźstwa zarobkowego pomiędzy Poznańskiem, a prowincjami w głębi Niemiec była dość wysoka. Dopiero w ostatnich latach przed I wojną światową emigracja zarobkowa zyskała charakter trwałego osiedlania się w głębi Niemiec<sup>367</sup>. Jednocześnie, w dużej mierze pod wpływem tejże emigracji, następował proces rosnącego uświadomienia rzesz robotników rolnych i zmiana ich postawy społecznej. Coraz czę-

<sup>365</sup> W. Molik, *Wieś a dwór w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 237–243. O roli dworu w życiu wsi i potrzebie zachowania jego roli wspomina także J. Szułdrzyński, *Mój ojciec i jego czasy*, w: T. Szułdrzyński, *Wspomnienia...*, s. 23.

<sup>366</sup> B. Okoniewska, *O przywództwo...*, s. 163–165.

<sup>367</sup> W. Molik, *Wpływ wychodźstwa zarobkowego do Niemiec na proces demokratyzacji stosunków społecznych na wsi w zaborze pruskim*, w: *O polskich elitach raz jeszcze*, pod red. T. Epszteina, S. Górczyńskiego, A. Karpińskiego, Warszawa 2007, s. 134–135.

ściej byli skłonni do wszczynania sporów płacowych z ziemiańskimi pracodawcami. Zaczynali wyłamywać się z tradycyjnej dominacji w środowisku wiejskim ziemian i księży, a także bogatszych chłopów<sup>368</sup>. Prezentowany przez nich radykalizm był jedną z przyczyn ugodowej postawy ziemian – w argumentach pod adresem władz często powracano do jego wzrostu na wsi. Próbą wyjścia naprzeciw problemom była chociażby publikacja broszury Stanisława Turny o stosunkach z robotnikami rolnymi<sup>369</sup>. Warto zatrzymać się na moment nad wywodami autora, dają bowiem one obraz problemów społecznych w wydaniu jednego z czołowych przedstawicieli obozu ugodowego.

W swym wystąpieniu Turno odniósł się najpierw do kwestii odplywu ludności ze wschodnich terenów Niemiec, w tym Poznańskiego. Jego zdaniem zjawisko to miało dwa wymiary: sezonowy i stały. Przy czym szczególnie niebezpieczny był ten drugi z powodu utraty siły roboczej. Zdaniem Turny, nie można go zrekompensować ściąganiem robotników zza kordonu. Mieli oni reprezentować niższy poziom cywilizacyjny, który utrudniał efektywną pracę<sup>370</sup>.

Według poglądów przedstawionych przez autora, przyczyną odplywu ludności do miast nie były tylko kwestie ekonomiczne. Uważał, że dochody robotników rolnych są porównywalne z osiąganymi przez proletariat miejski, a nawet wyższe z powodu niskich kosztów utrzymania i możliwości dorabiania się na hodowli. Istotą była sprawa ogólnego poziomu cywilizacyjnego miast, oferujących robotnikom znacznie szersze możliwości rozwoju. Zdaniem Turny, przyczyniała się do tego rozwinięta w miastach infrastruktura socjalna wraz z odpowiedzialną za nią administracją i instytucjami. Tymczasem na wsi jedynymi instytucjami socjalnymi pozostawali księża i właściciele ziemscy<sup>371</sup>. Dlatego autor uważał, że do obowiązków ziemian należy zainteresowanie się kwestiami socjalnymi. W tym celu wskazywał na najważniejsze jego zdaniem problemy. Należała do nich np. odpowiednia jakość mieszkań dla robotników rolnych, którą ilustrował konkretnymi przykładami. Uważał, że należy rozwijać sieć składów ludowych, która ułatwia

<sup>368</sup> W. Molik, *Wpływ wychodźstwa...*, s. 137–138, 141–142, 145; Cz. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 115–116.

<sup>369</sup> S. Turno, *Jak zatrzymać robotnika na wsi? Przyczynek do kwestii socjalnej*, Poznań 1907. O problemach z pozyskiwaniem siły roboczej na wsi w Poznańskim przełomie XIX i XX w.: S. Borowiak, „*Jak zatrzymać robotnika na wsi?*” *Ziemiańskie wielkopolskie wobec emigracji robotników rolnych do okręgów przemysłowych Rzeszy niemieckiej na przełomie XIX i XX wieku*, „*Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*” VIII, Łódź 2010, s. 199–202.

<sup>370</sup> S. Turno, *Jak zatrzymać...*, s. 3–5.

<sup>371</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

realizację potrzeb konsumpcyjnych bez czasochłonnego udawania się do sklepików w miasteczkach i miastach<sup>372</sup>. Zachęcał do utrzymywania ochronek dla dzieci, podkreślając, by służyły one celom opiekuńczym, aby nie narażać się na konflikty z władzami państwowymi. Proponował organizację systemu „samarytanek”, czyli – używając dzisiejszego języka – pracowników socjalnych, ułatwiających opiekę medyczną i środowiskową, w tym również nad ludźmi starszymi<sup>373</sup>. Wreszcie namawiał do otwierania czegoś w rodzaju świetlic na wsi w celu zapewnienia robotnikom rozrywki, a odciążenia ich od wizyt w karczmach i szynkach<sup>374</sup>. Wskazywał na bardzo ważną rolę dbania o ubezpieczenie rentowe. Kończąc swój wywód Turno podkreślał, że jego zdaniem powyższe działania ułatwią utrzymanie pozycji ziemianom i rozwiążą problem siły roboczej w majątkach. Szczególnie jeśli zostaną połączone ze zmianą nastawienia do ludności wiejskiej, zwłaszcza ze strony oficjalistów dworskich. W sumie proponował dość ciekawy kompleks rozwiązań łączących tradycyjny paternalizm ziemiański z nowoczesnymi rozwiązaniami socjalnymi.

Wieś była naturalnym zapleczem środowiska ugodowego, zwłaszcza że problem antypolskich działań władz ograniczał się tam do dwóch zasadniczych obszarów. Jeden to kwestia językowa w szkołach, zwłaszcza w religii. Drugi, to problemy wynikłe z akcji kolonizacyjnej. Z tych powodów w organizacjach kółkowych i ziemiańskich pozycja ugodowców była dość mocna. Natomiast nie udało się im przejąć kontroli nad najbardziej znanymi polskimi organizacjami, jak Centralne Towarzystwo Gospodarcze. Przez dość długi okres prowadzili oni swoje działania w dużej mierze za pośrednictwem towarzystwa. Dowodem są poniższe przykłady. Starano się wpłynąć na Koło Polskie, by przeciwstawiło się prawu do zrzeszania się robotników rolnych<sup>375</sup>. Nie udało się natomiast doprowadzić do zajęcia przez CTG stanowiska w sprawie ustawy wyłączeniowej<sup>376</sup>. Podczas jednego z kolejnych zebrań Towarzystwa, 8 stycznia 1908 r., dwaj przedstawiciele Kasyna, Tadeusz Kryspin Jackowski i Zygmunt Chłapowski, byli jednymi z najważniejszych inicjatorów i referentów sprawy powołania komisji prawnej do pomocy osobom, które zostaną ewentualnie wyłączone. Jackowski zaproponował, by ludzie ci nie opuszczali Prus, lecz starali się o nabycie majątków gdzie indziej<sup>377</sup>. Przy innej okazji, w trakcie przygotowań do walnego zebrania CTG

<sup>372</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

<sup>373</sup> *Ibidem*, s. 12–13.

<sup>374</sup> *Ibidem*, s. 15–17.

<sup>375</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 317–318.

<sup>376</sup> *Ibidem*, s. 334.

<sup>377</sup> *Ibidem*, s. 347–351.

w dniach 9–11 marca 1909 r., Jackowski notował, że „większość tematów i referatów dostarczyli członkowie Kasyna Obywatelskiego”<sup>378</sup>. Ważną akcją podjętą na rzecz CTG przez Jackowskiego i Tadeusza Szułdrzyńskiego było doprowadzenie do udzielenia przez władze państwowe zgody na walne zebranie organizacji na wiosnę 1913 r. Początkowo bowiem władze lokalne odmówiły pozwolenia. Dopiero interwencja Jackowskiego w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych spowodowała zmianę decyzji i zebranie mogło się odbyć<sup>379</sup>. Pomimo dużego udziału przedstawicieli Kasyna w działalności CTG, od końca 1912 r. widoczna była coraz silniejsza rywalizacja z popierającym endecję Centrum Obywatelskim, czyli organizacją polityczną ziemian związanych z endecją. Szczególnie nasiliła się po sprawie wizyty cesarza Wilhelma II w Poznaniu w 1913 r. Pod wpływem rosnących zadrażeń Tadeusz Kryspin Jackowski zdecydował się na ostateczne złożenie mandatu prezesa CTG na początku następnego roku. Tym samym zakończył swą działalność na tym stanowisku, którą zaczął w 1905 r. Był to niewątpliwie dowód osłabnięcia pozycji Kasyna w środowisku ziemiańskim.

Jeśli chodzi o działalność w organizacji politycznej, jaką była założona z inicjatywy byłego ugodowca, Józefa Kościelskiego, w 1905 r. Straż, ugodowcy nie mieli w niej wielkich wpływów. Wśród przedstawicieli władz centralnych można znaleźć tylko kilka nazwisk późniejszych działaczy Kasyna Obywatelskiego<sup>380</sup>. Zachowane protokoły policyjne potwierdzają, że w organizowanych przez Straż wiecach i spotkaniach brali udział głównie rzemieślnicy i sklepikarze oraz przedstawiciele inteligencji<sup>381</sup>. Nie było to środowisko, w którym przeważaliby zwolennicy ugody. Sama działalność organizacji, po okresie dynamicznej aktywności w początku swego istnienia, zaczęła zresztą spadać po roku 1906. Charakterystyczne było, że środowiska endeckie oskarżały o to konserwatystów. Prawda była zdaje się inna. Straż miała być organizacją, która oprócz swych zadań statutowych, czyli obrony i wspomaganie polskiej społeczności, stanowiłaby przeciwwagę dla zdominowanego przez ziemianstwo i duchowieństwo systemu organizacji wyborczych. To tłumaczy zmajoryzowanie jej kierownictwa przez działaczy endeckich. Kiedy po 1907 r. endecja zaczęła rosnąć w siłę w organizacjach wyborczych, straciła nią zainteresowanie<sup>382</sup>. Ugodowcy nie mieli zresztą szansy na aktywniejszą

<sup>378</sup> *Ibidem*, s. 424.

<sup>379</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 299–316.

<sup>380</sup> Byli to Adam Żółtowski, T.K. Jackowski, Maciej Mielżyński, APP, Zespół akt „Straży”, poz. 27a, 28, 28a, 29.

<sup>381</sup> S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straż 1894–1914*, Marburg 1998, s. 246–249. Problem rozwoju tej organizacji został omówiony szerzej w rozdziale I, s. 49–50.

<sup>382</sup> W. Jakóbczyk, *Studia...*, t. III, s. 182–184.



działalność w Straży, organizacji o wyraźnie antyrządowym i antyugodowym charakterze, i nie podejmowali nawet takich prób.

O wiele ważniejsze było pozyskanie przez nich wpływów w organizacjach wyborczych. System organizacji wyborczej Polaków w państwie pruskim został omówiony już wielokrotnie w wielu innych opracowaniach<sup>383</sup>. Przypomnieć należy tylko podstawowe fakty. Istniejący układ opierał się na sieci organizacji powiatowych komitetów wyborczych, skupionych pod egidą jednego centralnego komitetu wyborczego, którym był Polski Centralny Komitet Wyborczy. Dzielił się on na prowincjonalne komitety wyborcze. W praktyce podstawowa walka polityczna odbywała się w trakcie ustalania kandydatów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego przez powiatowe komitety wyborcze i zatwierdzenia ich przez komitet centralny. Aż do 1910 r. nie zdarzyło się bowiem, by do wyborów przystąpił kandydat niezatwierdzony przez instytucje wyborcze<sup>384</sup>. Jeśli chodzi o taktykę głosowania, to obowiązywało głosowanie blokiem, czyli głosowano na polskiego kandydata niezależnie od ewentualnych różnic politycznych.

Taki system dawał przewagę środowiskom konserwatywnym tak długo, dopóki udawało się im utrzymać przewagę w komitetach wyborczych i o ile były w stanie ustalić jednolitą taktykę. Udało się to w wyborach 1898 r., ale o wiele gorzej poszło w 1903. W kampanii wyborczej mandaty pozyskało tylko sześciu kandydatów związanych ze środowiskiem konserwatywnym, niekoniecznie jednak ugodowym: Maciej Mielżyński, Ludwik Mycielski, Witold Skarżyński, Alfred Chłapowski, książę Ferdynand Radziwiłł, książę Ludwik Jażdżewski<sup>385</sup>. Mielżyński, Chłapowski i Skarżyński reprezentowali jednak tzw. postępową szlachtę, związaną z ruchem „ludowców” i ostro przeciwstawiającą się tendencjom ugodowym. Mandat parlamentarny utracił wówczas Zygmunt Pomian-Dziembowski.

W wyborach do sejmu pruskiego przeszło tylko trzech kandydatów konserwatywnych, a byli to: książę Ludwik Jażdżewski, Zygmunt Dziembowski i Ludwik Mizerski<sup>386</sup>. Natomiast prawdziwą porażką dla konserwatystów okazały się wybory do parlamentu Rzeszy w 1907 r. Na fali zaostrej walki narodowościowej po strajku szkolnym i wobec nowych poczynań antypolskich rządu Bülowa, wielki sukces odniosła endecja, po raz pierwszy występująca otwarcie. Na jedenaście polskich mandatów konserwatyści zdobyli tylko cztery: Leon Czarliński, Leon Grabski, Ferdynand Radziwiłł i Zygmunt Pomian-Dziembowski<sup>387</sup>. Tylko trzej ostatni mogli uchodzić za

<sup>383</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 26–30; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 142–150.

<sup>384</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 126.

<sup>385</sup> *Ibidem*, s. 78; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 495.

<sup>386</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 89; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 491.

<sup>387</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 107; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 495.

ugodowców. Na sukces endecji, obok braku organizacji środowisk konserwatywnych, wpłynęło szybkie przejmowanie przez endecję środowiska „ludowców”<sup>388</sup>.

Natomiast wybory do sejmu pruskiego w 1908 r. przebiegały już w nieco innej sytuacji. Z jednej strony do działania włączyło się Kasyno Obywatelskie. Z drugiej jednak uchwalenie paragrafu „kagańcowego”, a zwłaszcza ustawy wyłączeniowej działało na niekorzyść ugodowców. Stąd nie udało się doprowadzić do wystawienia kandydatur czołowych ugodowców jak Zygmunt Dziembowski i Stanisław Turno<sup>389</sup>. Działaczom konserwatywnym udało się jednak przeforsować Henryka Szumana i Juliana Sas-Jaworskiego<sup>390</sup>. Ostatecznie posłami zostali Szuman, Sas-Jaworski, Ludwik Mizerski i ksiądz Ludwik Jażdżewski<sup>391</sup>. Żaden z nich jednak nie miał bliższych związków ze środowiskiem ugodowym.

Pełną działalność w sprawie wyborczej rozwinęło jednak Kasyno Obywatelskie w trakcie wyborów do parlamentu Rzeszy w roku 1912. W związku ze zmianą sytuacji politycznej i powstaniem bloku rządowego, którego członkiem stała się partia Centrum, środowisko polskie występowało w tych wyborach samotnie i nie mogło liczyć na kompromis z centrowcami. Doszło więc w Poznańskim do porozumienia pomiędzy endecją i Kasynem Obywatelskim. Był to wyraźny sukces działaczy Kasyna, którzy ostatecznie przejęli rolę, jaką chciał odgrywać Związek Narodowy, jemu zaś nie pozostało nic innego niż pogodzić się z upadkiem własnej pozycji. Kasyno zrezygnowało z próby poparcia Dziembowskiego i ustaliło, że wystawi trzech kandydatów: Macieja Mielżyńskiego, Franciszka Morawskiego oraz będącego dla konserwatystów symbolem, księcia Ferdynanda Radziwiłła<sup>392</sup>. W wyniku dalszych porozumień ustalono poparcie Kasyna dla kompromisowego Wojciecha Trąmpczyńskiego, ponieważ zaś Leon Grabski, który początkowo zgłaszał rezygnację z mandatu, wycofał ją, ostatecznie Kasyno posiadało trzech związanych z nim kandydatów: Mielżyńskiego, Morawskiego, Grabskiego oraz Radziwiłła<sup>393</sup>. Wystawiono również w ramach inicjatywy własnej członka Kasyna Kazimierza Lipskiego i zgodzono się poprzeć kandydaturę Trąmpczyńskiego. W przypadku pozostałych mandatów, do których wystawiano polskich kandydatów, postanowiono poprzeć kandydatów endecji<sup>394</sup>. W wyborach przeszli Grabski, Morawski, Mielżyński i Radziwiłł,

<sup>388</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 94–96; patrz także rozdział I, s. 54–55.

<sup>389</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 112–116.

<sup>390</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>391</sup> *Ibidem*, s. 120; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 491.

<sup>392</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 131–135.

<sup>393</sup> *Ibidem*.

<sup>394</sup> *Ibidem*, s. 133–137.

przypadł natomiast Lipski mimo prowadzonej przez niego ostrej walki wyborczej, w której uzyskał poparcie środowisk chłopskich<sup>395</sup>.

Natomiast wybory do sejmiku pruskiego w 1913 r. przebiegły w raczej sennej atmosferze. Ugodowcy wystawili w Poznańskim dwóch kandydatów związanych bezpośrednio z konserwatystami: Ludwika Mizerskiego i Franciszka Morawskiego oraz poparli konserwatywnego Juliana Sas-Jaworskiego, którzy uzyskali mandaty poselskie<sup>396</sup>. Przypadła natomiast próba wystawienia kandydatury Józefa Żychlińskiego, który z powodu szeroko znanej postawy ugodowej był nie do przyjęcia. Samo Kasyno nie popierało zresztą kandydata zbyt intensywnie, zdając sobie sprawę z jego niepopularności<sup>397</sup>.

Analiza wyników wyborów zwłaszcza z lat 1912 i 1913 prowadzi do ciekawych wniosków. Co prawda w 1907 ostatecznie przełamany został monopol ziemiański w sprawach politycznych, to jednak pozycja endecji nie miała jednoznacznie dominującego charakteru<sup>398</sup>. Nie udało się całkowicie zepchnąć konserwatystów ze sceny politycznej i pozostali oni na niej, choć w mniejszości. Jednocześnie przebieg kampanii wyborczej potwierdzał wcześniejsze przekonanie, że grupa Kasyna miała zorganizowaną bazę wyborczą, która obejmowała środowiska wiejskie. Tym samym wyrażane w licznych publikacjach przekonanie o całkowitej dominacji endecji we wszystkich warstwach społecznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego jest co najmniej przesadzone. Widać również, że po 1907 r. endecja w Poznańskim miała tylko jednego wyraźnego przeciwnika – było nim środowisko ugodowe skupione wokół Kasyna Obywatelskiego. Wyrosło ono, paradoksalnie pomimo niewielkiej liczebności, na drugą siłę polityczną Wielkopolski.

Warto przeanalizować, jak przedstawiała się reprezentacja ugodowców we władzach wyborczych po 1907 r. W kierownictwie PCKW w 1911 r. zasiadali jako delegaci przedstawiciele Kasyna: Zygmunt Rychłowski, Franciszek Morawski i Jan Żółtowski<sup>399</sup>. Reprezentację wzmacniał występujący jako przedstawiciel Związku Narodowego Ludwik Mycielski<sup>400</sup>. W tym samym czasie we władzach Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie zasiadali Tadeusz Kryspin Jackowski, Jan Żółtowski i Władysław Grabski<sup>401</sup>. W latach 1903–1908 na czele powiatowych komitetów wyborczych w Poznańskim zasiadali następujący ugodowcy:

<sup>395</sup> *Ibidem*, s. 144; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 496.

<sup>396</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 153–154, 159; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 491–492.

<sup>397</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 154.

<sup>398</sup> Obszerne omówienie tej problematyki, S. Wierzchosławski, *Elity...*, s. 74–95.

<sup>399</sup> BR, Akta PCKW, rkps 782 II, s. 570.

<sup>400</sup> BR, Akta PCKW, rkps 782 I, s. 477.

<sup>401</sup> BR, Akta PCKW, rkps 782 II, s. 748.

Poznań Wschód – Tadeusz Szuldrzyński, zastępcą był Jackowski, Oborniki – Stanisław Turno, Szamotuły – Ludwik Mycielski, Kościan – Adam Żółtowski, Leszno – Maciej Mielżyński, Jarocin – Władysław Grabski, Gostyń – Marceli Żółtowski<sup>402</sup>. W latach 1908–1914 byli to: Poznań Wschód – Tadeusz Szuldrzyński, Szamotuły – Ludwik Mycielski, powiat śmigielski – Jan Żółtowski, Kościan – Adam Żółtowski, Leszno – Maciej Mielżyński<sup>403</sup>.

Z kolei wyniki wyborów wskazywały wyraźnie, że ugodowcy od 1903 r. nie byli już w stanie wpływać samodzielnie na politykę Koła Polskiego w Berlinie. W tej sytuacji jakiegokolwiek zmiany sytuacji politycznej na ich korzyść mogły zostać wprowadzone tylko przy okazji generalnej rewizji polityki rządowej.

Pomimo ogólnie niekorzystnego układu sił w reprezentacjach parlamentarnych przedstawiciele Kasyna starali się wpływać na działalność poselską. Warto przedstawić poniżej kilka najbardziej ciekawych przykładów. W swych staraniach na rzecz ugody najdalej posunął się w swym wystąpieniu Zygmunt Pomian-Dziembowski, który 28 listopada 1907 r. na forum sejmiku pruskiego zgłosił propozycję ugody pod adresem władz<sup>404</sup>. W zamian za wycofanie projektu ustawy wyłączeniowej zaoferował współpracę mającego powstać w Poznańskim polskiego ugrupowania konserwatywnego. Inicjatywa Dziembowskiego, podobnie jak jego memoriał z 1910 r., były najbardziej wyraźnymi przejawami działalności ugodowej w sejmie pruskim. Z kolei w imieniu Kasyna Obywatelskiego Tadeusz Kryspin Jackowski spotkał się 30 listopada 1907 r. z dwoma przedstawicielami niemieckich konserwatystów. Przedstawił im opinię klubu o wpływie ustawy wyłączeniowej na rozwój sytuacji społecznej w Poznańskim. Pomimo że, jak stwierdzał, przekazane przez niego materiały wywarły wielkie wrażenie, nie wpłynęły na ostateczną postawę konserwatystów wobec projektu wyłączenia<sup>405</sup>. Spotkanie Jackowskiego było jedną z nielicznych prób bezpośredniego dotarcia ugodowców do niemieckich posłów.

W związku z atakami, jakie skierowano na Dziembowskiego po jego wystąpieniu, ugodowcy doprowadzili do wysłania Adama Żółtowskiego jako przedstawiciela CTG do kół poselskich. Miał on przekazać wyrazy poparcia Towarzystwa dla postawy Dziembowskiego. Jednocześnie przedstawiciele Kasyna zorganizowali spotkanie z członkami gazet endeckich, na którym domagali się wstrzymania ataków na posła<sup>406</sup>. Rozważano także wystosowa-

<sup>402</sup> BR, Akta PCKW, rkps 940, s. 24–35.

<sup>403</sup> *Ibidem*, s. 36–59.

<sup>404</sup> Z. Hemmerling, *Posłowie polscy do parlamentu Rzeszy i sejmiku pruskiego w latach 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 154.

<sup>405</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 333–334.

<sup>406</sup> *Ibidem*, s. 336–337.

nie petycji do cesarza, co proponował biskup Edward Likowski. Odrzucono jednak ten pomysł, natomiast rozważano opublikowanie otwartego listu na wzór skierowanego przez Aleksandra Wielopolskiego do księcia Metternicha w 1846 r.<sup>407</sup> Pomysł petycji do cesarza powrócił w liście, który Jackowski skierował do Ferdynanda Radziwiłła. Proponował w nim, w duchu propozycji prof. Hansa Delbrücka<sup>408</sup>, zgłoszenie deklaracji wierności ludności polskiej cesarzowi. W zamian miano wnioskować o niepodpisywanie ustawy wywłaszczeniowej. Pomysł upadł, gdyż Radziwiłł stwierdził w odpowiedzi, że podobna inicjatywa na pewno zostanie zablokowana przez kanclerza Bülowa<sup>409</sup>. Kasyno było przeciwne zwoływaniu wiecu protestacyjnego przeciwko ustawie wywłaszczeniowej i w trakcie spotkania 18 marca 1908 r. u Bolesława Krysiewicza, prezesa Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego, stwierdziło, że nie poprze tej inicjatywy<sup>410</sup>.

Ciekawiej przedstawiały się kontakty z kołami parlamentarnymi w okresie prac nad reformą finansów Rzeszy w 1909 r. Postawa Koła, które zdecydowało się przyłączyć do prac w Reichstagu nad stosownymi ustawami, została już omówiona w innych opracowaniach<sup>411</sup>. Warto przypomnieć, że jednym z głównych inicjatorów włączenia się w prace parlamentarne był Adam Napieralski<sup>412</sup>. Tymczasem, w kierunku poparcia przez Koło podatków od alkoholi działały środowiska ziemiańskie skupione wokół Związku Okowicianego. Ich polskim przedstawicielem był Jackowski, który spotkał się w tej sprawie z Napieralskim 11 grudnia 1908 r.<sup>413</sup> Na tym tle doszło do zbliżenia z Napieralskim, który stał się uczestnikiem spotkań Kasyna. Według Jackowskiego, postawa Napieralskiego w Kole w trakcie dyskusji nad reformą finansów była przejawem „polityki realnej”. Żałował on, że nie doszło do projektowanej przez Napieralskiego współpracy z konserwatystami i Centrum, co mogło by przynieść korzyści dla strony polskiej. Poglądy Jackowskiego podzielali inni działacze Kasyna Obywatelskiego<sup>414</sup>.

<sup>407</sup> *Ibidem*, s. 337–338.

<sup>408</sup> Hans Delbrück (1848–1929), historyk i poseł z ramienia partii Wolnokonserwatystów w Sejmie Prus i parlamencie Rzeszy, wieloletni redaktor „Preußischer Jahrbücher”, znany autor dzieł historycznych i publicysta polityczny okresu wilhelmińskiego; A. Thimme, *Delbrück Hans Gottlieb Leopold*, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 3, Berlin 1957, s. 577–578.

<sup>409</sup> *Ibidem*, s. 359–360.

<sup>410</sup> *Ibidem*, s. 375–376.

<sup>411</sup> L. Trzeciakowski, *Postłowie...*, s. 448–450; Z. Hemmerling, *Postłowie polscy...*, s. 230–246.

<sup>412</sup> M. Czapliński, *Adam Napieralski...*, s. 149–151.

<sup>413</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 426.

<sup>414</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 27–29.

Przejawem współpracy w kwestiach parlamentarnych z endecją było uchwalenie wspólnego stanowiska polskich posłów w sprawie głosowania nad ustawami celnymi, korzystnymi dla ziemiaństwa. W tym celu 11 lutego 1911 r. zorganizowano spotkanie przedstawicieli Kasyna: Tadeusza Kryspina Jackowskiego, Jana Żółtowskiego, Franciszka Morawskiego i Tadeusza Szuldrzyńskiego z wysłannikami endecji: Antonim Chłapowskim, Władysławem Mieczkowskim, Edwardem Trzczańskim i Władysławem Seydą. W jego trakcie uchwalono, że endeccy posłowie poprą sprawę ceł, a prasa endecka nie będzie atakować takiej postawy<sup>415</sup>. Powyższa inicjatywa wskazuje, że praktyka codziennej działalności endecji nie stroniła, pomimo gromkich zapewnień, od porozumień z ugodowcami i prezentowania na forach parlamentarnych stanowiska o wiele mniej bojowego niż obecne na łamach endeckiej prasy.

Ciekawym przejawem działalności ugodowców była podjęta przez nich misja krakowska. W związku z uroczystościami 500-lecia bitwy grunwaldzkiej i obawą przed przekształceniem ich w wystąpienia antyniemieckie, członkowie Kasyna zdecydowali się spotkać z politykami galicyjskimi. Doszło do tego z inicjatywy biskupa Edwarda Likowskiego. Celem miało być przekonanie polityków galicyjskich, że nadmierna eksploatacja wątków antyniemieckich może posłużyć władzom pruskim za pretekst do wprowadzenia dalszych ustaw antypolskich. Jak argumentował Likowski, „po każdej takiej prowokacji jak strajk szkolny itp. władze zwiększają nacisk i wprowadzają nowe ustawy”<sup>416</sup>. Do Galicji wyruszyli Jackowski, Zygmunt Chłapowski i Jan Żółtowski, którzy w między 28 stycznia a 4 lutego 1910 r. w Krakowie i we Lwowie spotkali się z przedstawicielami środowisk politycznych Galicji i prasy. Byli wśród nich m.in.: Władysław Leopold Jaworski, przywódca stańczyków, Stanisław Badeni, Jan Stapiński z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stanisław Głabiński, a także Juliusz Leo. Jackowski w rozmowach przedstawił argumenty za nieprovokowaniem władz, tłumacząc, że obecny kartel rządowy tworzą konserwatyści i Centrum. Jego zdaniem, jakiegokolwiek próby drażnienia Niemców skończą się atakami na rząd, który w odpowiedzi zastosuje ustawę wywłaszczeniową lub zaostriże interpretację paragrafu językowego ustawy o zgromadzeniach. Rozmówcy ugodowców, choć podzielali ich obawy, jednocześnie wskazywali, że same uroczystości mogą ułatwić nacisk ze strony władz Austro-Węgier na władze niemieckie w celu lepszego traktowania Polaków<sup>417</sup>. Ostatecznie misja, pomimo obietnic złożonych przez polityków galicyjskich, odniosła umiarkowany skutek. Obchody grunwaldzkie potraktowano jako uroczystość antyniemiecką zarówno

<sup>415</sup> *Ibidem*, s. 116–117, 121, 167; BR, Akta PCKW, rkps 788, s. 34–37.

<sup>416</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 42–43.

<sup>417</sup> *Ibidem*, s. 43–53.

w Galicji, jak i w zaborze pruskim<sup>418</sup>. W taki też sposób odebrały je władze Prus i Rzeszy.

Problem posiadania własnej prasy był jednym z najważniejszych, jakie stały przed ugrupowaniem ugodowym po jego powstaniu. Już w 1907 r. rozmyślano nad rozwiązaniem. Nawiązano w tym celu m.in. kontakt z Adamem Napieralskim. Początkowo projektowano przejęcie „Orędownika”, potem „Pracy”, za każdym razem, pomimo starań zwłaszcza Tadeusza Kryspina Jackowskiego, ale również Adama Żółtowskiego, nie udało się doprowadzić do pozytywnego efektu. Wagę problemu podniesiono np. na zebraniu Kasyna Obywatelskiego 13 grudnia 1907 r. W jego trakcie Jackowski stwierdził, że jedynym sposobem przerwania – jak to ujął – „złobnej roboty narodowych demokratów siejących nienawiść między Polakami, a Niemcami może być tylko wykupienie ich z prasy”<sup>419</sup>. Dlatego sugerował, by opodatkować się w tym celu na pięć lat na znaczne sumy. Jego pomysł nie został przyjęty powszechnie. Natomiast Stanisław Turno zaproponował rozmowy w tej sprawie w węższym gronie<sup>420</sup>. Sprawę rozważało później grono złożone z Tadeusza Szułdrzyńskiego, Henryka Chłapowskiego, Zygmunta Chłapowskiego, Kazimierza Lipskiego, Jana Żółtowskiego, Henryka Mańkowskiego, Stanisława Łackiego, Turny i Jackowskiego.

Najciekawszą i, jak się wydaje, najbardziej perspektywiczną propozycję przedstawił Łacki. Zaproponował wykupienie „Posener Neuste Nachrichten” i uzyskanie w ten sposób dostępu do niemieckiej opinii publicznej. Dawało to, jego zdaniem, możliwość atakowania nacjonalistów niemieckich<sup>421</sup>. Według pomysłodawcy akcja wymagała jednak znacznego wkładu finansowego. Propozycja wywołała ożywioną dyskusję. Jackowski uważał, że ważniejsze jest zdobycie polskiego organu prasowego. Turno zaproponował stworzenie w Kasynie „wydziału politycznego” odpowiadającego za sprawy prasy i publikacji broszur politycznych. Z kolei Henryk Chłapowski sądził, że powyższe sprawy powinny stać się obiektem dyskusji z udziałem całego Kasyna. Jackowski nie poparł pomysłu wydziału. Postanowiono jednak stworzyć fundusz, który miał posłużyć do wykupu akcji „Dziennika Poznańskiego” oraz jakichś pism „ludowych” bądź endeckich. W tym celu Kazimierz Lipski zadeklarował 20 tys. marek, a Jan Żółtowski 50 tys. Ustalono, że akcję będą prowadzić Żółtowski i Mańkowski<sup>422</sup>. Pomimo takiej inicjatywy sprawa

<sup>418</sup> D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910–1945*, Olsztyn 2003, s. 40–67; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 194–196.

<sup>419</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 1, s. 338.

<sup>420</sup> *Ibidem*, s. 339–340.

<sup>421</sup> *Ibidem*, s. 340–341.

<sup>422</sup> *Ibidem*.

nie ruszała z miejsca. Powrócono do niej ponownie przy okazji przyjęcia Napieralskiego na członka Kasyna we wrześniu 1909 r. Postanowiono podjąć współpracę z jego biurem prasowym w Berlinie, w celu uzyskiwania potrzebnych informacji. Jednocześnie, z powstałego na ten cel funduszu miano udzielać dotacji pismom politycznym, by przyjęły pozycje przychylniejsze wobec Kasyna. Było to zgodne z sugestią Napieralskiego: „że do wszystkich gazet można trafić prócz Kuriera”<sup>423</sup>. Wciąż jednak nie przybliżano się do stworzenia własnego organu prasowego. Jedno ze spotkań na forum Kasyna, które miało miejsce w grudniu 1913 r., zniechęcony Jackowski nazwał „bezproduktywnym jak zwykle”<sup>424</sup>. Ostatecznie własnego tytułu nie udało się ugodowcom utworzyć aż do I wojny światowej. Z braku swojej gazety pozostało im korzystanie z już istniejących. Stosunkowo najbliższą współpracę udało się nawiązać z „Dziennikiem Poznańskim”, który posłużył do kilku publikacji wystąpień działaczy ugodowych, o czym mowa będzie w następnym rozdziale.

Najgłośniejszym manifestem politycznym ugodowców na łamach prasy – „Dziennika Poznańskiego” – było zabranie głosu przez Tadeusza Kryspina Jackowskiego oraz w formie broszury przez Henryka Mańkowskiego przy okazji publikacji wspomnianej słynnej broszury Stanisława Turny z 1907 r., pomyślanej jako element walki z projektem ustawy wywłaszczeniowej<sup>425</sup>. Opatrzona była ona przedmową profesora Hansa Delbrücka, który pozytywnie ocenił poglądy autora. Wyraził też życzenie unormowania stosunków polsko-niemieckich dla dobra obu stron<sup>426</sup>. Turno w swych wywodach udowodniał, że podstawą rozwoju społecznego i gospodarczego na obszarach wschodnich jest istnienie wielkiej własności ziemskiej. Dlatego, jego zdaniem, ziemianie polscy i niemieccy nie są wrogami gospodarczymi. Społeczeństwo polskie na wsi jest lojalne wobec państwa. Natomiast ustawa prowadzi do zaburzenia stosunków na wsi. Stosowanie praw wyjątkowych, z wywłaszczeniem na czele, doprowadzić może do ruiny gospodarczej wsi polskiej w Prusach i pchnąć rzesze bezrolnych Polaków do miast, gdzie staną się oni odbiorcami propagandy socjalistycznej<sup>427</sup>. Jednocześnie Turno stwierdził, że za powstanie agresywnej propagandy polskiej odpowiedzialni są wszechniemcy i hakatyści, których postępowanie i metody działania są najlepszą szkołą dla wszechpolaków<sup>428</sup>. W zakończeniu swego wystąpienia

<sup>423</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 27–29.

<sup>424</sup> *Ibidem*, s. 324.

<sup>425</sup> S. Turno, *Zum Enteignungsprojekt...*

<sup>426</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

<sup>427</sup> *Ibidem*, s. 11–14.

<sup>428</sup> *Ibidem*, s. 8–10.



zalecał nie tylko rewizję polityki, ale utworzenie rady do spraw polskich, która rozpatrzyłaby propozycje dotyczące Polaków<sup>429</sup>. Jednocześnie powołał się na potrzebę prowadzenia polityki państwa w duchu chrześcijańskim, o której mówił ostatnio w swej mowie cesarz Wilhelm II<sup>430</sup>.

Wystąpienie Jackowskiego w „Dzienniku Poznańskim” warto przytoczyć obszernie, gdyż było publicznym przedstawieniem stanowiska środowiska ugodowego i jest reprezentatywne dla głoszonych przez niego poglądów. Pisał, że jeśli nawet ustawa wywłaszczeniowa zostanie wycofana, broszura Turny nie straci na aktualności, „wszyscy [...] przyznają, że napisaną została, aby poinformować o naszych sprawach Niemców. Ale nie ma zgody co do tego, czy taka informacja jest potrzebną czy nie. Należę do tych, którzy z doświadczenia wiedzą, że takie pouczanie ludu niemieckiego, a nawet osób ze sfer inteligencji i urzędników jest koniecznym. Mieszkańcom niekatolikom Niemiec środkowych, zachodnich i południowych zbywa na najelementarniejszych wiadomościach o stosunkach w naszym Księstwie. [...] Hakatyści [...] rzucają na nas oszczerstwa uscenizowane na wielką skalę [...] o naszych rzekomych zamiarach oderwania się od państwa pruskiego; echa tych słów [...] budzą w najobiektywniejszych nawet Niemcach przekonanie, że słusznie rząd pracuje nad wytępieniem polskości, skoro ta pracuje nieustannie nad podkopaniem bytu najpotężniejszego państwa rzeszy. Takiego obrabiania opinii publicznej może być taki skutek, że obróci się przeciwko nam parlament. [...] A my co na to? Nic, zupełnie nic. Bo nie oświecą opinii niemieckiej nasze wiece ani nawet głosy uczciwej niemieckiej prasy. O wiecach w Niemczech nie piszą, a co do prasy, ta hakatystyczna zawsze zawzięciej naciera niżli uczciwa broni. [...] kto czytuje gazety niemieckie ten wie, że z mów naszych posłów na tej drodze nic się do wiadomości tzw. Europy nie przedostaje”<sup>431</sup>.

Następnie autor konkludował, że opinie o Polakach są umacniane, chociaż Turno wykazał dobitnie, iż to nie Polacy są za taki stan rzeczy odpowiedzialni. Wiara, że złe siły same ustąpią jest naiwna, „hakatyizm to jeden z objawów nihilizmu”. Zdaniem Jackowskiego jedyną bronią jest prawda, która godzi w samą istotę przeciwników: „praca w służbie prawdy objawi się wewnątrz społeczeństwa oświatą i podniesieniem moralnym, a co za tym idzie i ekonomicznym; na zewnątrz zaś nas tym czym jesteśmy tj. Polakami, którzy [...] kochają swą polską narodowość, a którzy równocześnie są spokojnymi i pożytecznymi obywatelami pruskiego państwa. Czyż to możliwe spytają Niemcy i Polacy – nie liczni, – którzy nie wiem czemu tak drżą o swój

<sup>429</sup> *Ibidem*, s. 25–27.

<sup>430</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>431</sup> T.K. Jackowski, *Z powodu broszury p. S. Turny*, DP, 1907, nr 244.

polski patriotyzm, że upatrują dla niego niebezpieczeństwa w lojalności”. Jackowski odniósł się do zarzutów przeciwników, którzy uznali lojalność za główny powód ataku wobec Turny. Jego zdaniem przydaje się w ten sposób argumentów tylko wrogiej Polakom niemieckiej prasie. Dalej zarzucał, że winą prasy jest życie bardziej słowem drukowanym niż w rzeczywistości, co prowadzi do „upatrywania niebezpieczeństwa tam gdzie go nie ma [...] tak upatruje część naszej prasy niebezpieczeństwo dla polskości w «lojalności»”. Zdaniem Jackowskiego jest to nie do pogodzenia z zaufaniem do własnego narodu, który rozwija się nie gorzej niż we własnym państwie, na czele którego stali przecież monarchowie obcej narodowości. Historyczny fakt, jak pisał, przyłączył „nas do Prus. I od tego czasu my na tym fakcie opieramy nasze żądania co do swobód narodowych a Prusy opierają wymagania «lojalności». Te żądania i wymagania umieć pogodzić nie tylko oczywiście na podstawie kongresu wiedeńskiego, ale przede wszystkim na podstawie bieżących sobiepólnych interesów, pogodzić szczerze realnie, po chrześcijańsku – to zadanie godne wielkiego męża stanu. A więc wołają przeciwnicy to – nowa ugoda. Nie nowa lecz stara jak świat. Ludy i ludzie zawsze się waśnili i godzili, więc i tu u nas zgoda jest możliwą, choć nie twierdzą bynajmniej, że nastąpi ona teraz lub za rok albo dwa. Owszem zupełnie się piszę na to, że na zgodę się obecnie nie zanosi, ale to nie z winy naszej tylko z winy rządu. [...] Właśnie teraz jest głos p. Turny na czasie; bo spokojnym obywatelom niemieckim zwraca uwagę na to co ich rząd zamierza zrobić z ludem polskim nie tylko spokojnym ale i lojalnym”.

Jackowski zarzucał, że rezolucje wieców nie są rezolucjami ludu, lecz redaktorów, i wskazał na konieczność odpowiedzialności kierowników politycznych, co – jego zdaniem – podnosiła także prasa endecka. Dalej pisał, że według niego lud polski jest lojalny nie tylko w Poznańskim, ale we wszystkich trzech zaborach. Przywołał tu przykład endecji z Królestwa. Uważał, że podstawową winą polityków i to nie tylko polskich, ale i niemieckich jest myślenie szablonami. Niemcom – jak pisał Jackowski – wydaje się „że państwo musi obejmować jedną tylko narodowość i w imię tej fikcji marnują ogromne kapitały”. Jego zdaniem przekonanie o tym władz byłoby wielkim sukcesem i chociaż nie jest łatwe, broszura Turny jest krokiem w dobrym kierunku, lepszym niż nicnierobienie. Turno, według niego, słusznie wskazał, że walka może doprowadzić do opłakanych dla obu stron celów. Na zarzut, że w obliczu nowych zagrożeń ze strony niemieckiej nie jest to pora na wyciąganie ręki do ugody, odpowiadał Jackowski: „ależ [...] są widoki, że ta taktyka się zmieni? Czyż dla tego że hakatyzm podsuwa rządowi coraz to nieprawdopodobniejsze względem nas projekta to my mamy tłumić wszelkie rozumne i spokojem tchnące myśli? Mamy zostawić hakatystom wolne pole do radzenia o nas bez nas? Ależ oni tylko tego pragną”. Dalej odrzucał

zarzuty, każące milczeć w imię godności narodowej. Narodowość jest zdaniem Jackowskiego tworem bożym i dlatego działać należy w imię zasady: co boskie Bogu, co cesarskie cesarzowi. Trzeba zwalczać rząd, który nie wypełnia obowiązków wobec Polaków, a przy tym nie kwestionować przynależności państwowej. Jest to wręcz czyn propaństwowy, który służy wzmocnieniu państwa, bo zmierzać ma ku temu, by Polacy w Prusach nie wzrastali bez religijnych i narodowych zasad, które zabezpieczają ich przed teoriami socjalistycznymi i anarchistycznymi. Odrzucał również Jackowski oskarżenia o kapitulantwo. Strajk szkolny w obronie religii najlepiej może posłużyć „myśli o budowaniu politycznych kombinacji na chrześcijańskich zasadach”, co zbliża Polaków do mowy cesarza Wilhelma w Münster, o potrzebie kierowania się chrześcijaństwem w stosunkach wewnętrznych. Broszura Turny, choć Jackowski nie wierzył w jej cudowne właściwości zmiany polityki, „da możliwość Niemcom poinformowania się autentycznego o polskich sprawach, a naszemu społeczeństwu stała się okazją do zastanowienia się nad podstawami i celami naszej polityki”<sup>432</sup>.

W duchu podobnym do Turny, podkreślając zwłaszcza niebezpieczeństwo, że ustawa wyłączeniowa może się obrócić przeciw niemieckim posiadaczom ziemskim, wypowiedział się w swej broszurze Franciszek Morawski<sup>433</sup>. Wskazywał, że pozornie pozycja konserwatystów jest w Prusach – Niemczech bardzo mocna. Opierają się oni przede wszystkim na wielkich posiadaczach ziemskich ze wschodnich terenów Prus<sup>434</sup>. Faktycznie jednak są w dużej mierze zagrożeni w swojej pozycji społecznej, gdyż opowiada się przeciw nim wiele warstw społecznych, jak robotnicy rolni, drobniejsi rolnicy czy wielu przedstawiciele mieszczaństwa zazdrosnych o ich pozycję. Wskazywał on, że nawet niemieccy koloniści w Poznańskim nie uznają już wielkich posiadaczy ziemskich za swoich przywódców politycznych<sup>435</sup>.

Zdaniem autora do tej sytuacji szczególnie przyczyniła się sprawa poparcia przez konserwatystów noweli uwłaszczeniowej. W tej sytuacji środowiska socjalistów i postępowców niemieckich zyskały mocny argument, by podobną politykę zastosować wobec niemieckiej wielkiej własności ziemskiej<sup>436</sup>. Morawski uważał, że powstałe w ten sposób zagrożenie dla tej własności pochodzi przede wszystkim ze strony niemieckiej, a nie polskiej ludności. Wśród tej ostatniej bowiem tendencje socjalistyczne nie występują. Wszystko to, zdaniem autora, prowadziło do tego, że nowe demokratyczne

<sup>432</sup> *Ibidem*.

<sup>433</sup> F. Morawski, *Der kommende Tag...*

<sup>434</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>435</sup> *Ibidem*, s. 15–17.

<sup>436</sup> *Ibidem*, s. 19–22.

Niemcy stanęły u wrót dotychczasowego konserwatywnego systemu państwowego<sup>437</sup>. W opinii Morawskiego polityka taka wynikała z zaślepienia konserwatystów w akcjach antypolskich. Prowadzić miały one tylko do antagonizowania ludności polskiej, która nie jest zagrożeniem dla systemu państwowego. Natomiast ostatecznie akcje antypolskie w kwestiach społecznych są wodą na młyn dla przeciwników konserwatyzmu w Prusach – Niemczech i osłabiają jego pozycję.

Co charakterystyczne, publikacje obozu ugodowego zwrócone były do społeczeństwa niemieckiego. Poza polemiką prasową ugodowcy natomiast nie podejmowali prób rozpowszechniania swojego programu politycznego przez broszury kierowane do polskiego społeczeństwa. Uznać to należy za poważny błąd, gdyż oddawano w ten sposób inicjatywę przeciwnikom.

Brak organu prasowego utrudniał pozyskiwanie zwolenników w polskim społeczeństwie, czemu sprzyjała pewna skłonność ugodowców do elitaryzmu. W rezultacie woleli oni umacniać swoje wpływy drogą kontaktów nieformalnych i poufnych. Ułatwiały tę sytuację pozycje, które zajmowali w rozmaitych już istniejących organizacjach, jak CTG czy komitety wyborcze, o czym mowa była wyżej. Wpływ miały także powiązania rodzinne ugodowców w środowisku ziemiańskim Wielkopolski. Warto się więc zastanowić, jak postrzegano ugrupowanie ugodowe na łamach wybranych organów prasowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

---

<sup>437</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

## Rozdział III

# Polskie ugrupowania polityczne Poznańskiego wobec ugodowców – analiza prasowa na wybranych przykładach z prasy poznańskiej

Próbując odpowiedzieć na pytanie, jakie postrzegało ugodowców polskie społeczeństwo, należy poddać analizie trzy najbardziej reprezentatywne poznańskie tytuły prasowe: „Dziennik Poznański”, związany ze środowiskiem konserwatywnym, „Kurier Poznański”, będący od 1906 r. organem lokalnej Narodowej Demokracji, i „Orędownika” – gazetę środowisk „ludowców”. W analizie skupiono się przede wszystkim na ocenie koncepcji ugodowych przedstawionych w broszurze Stanisława Turny, najgłośniejszym w omawianym okresie wystąpieniu ugodowców, oraz opiniach na temat powstania Związku Narodowego. Godne rozważania są także uwagi dotyczące postawy Koła Polskiego w kwestii reformy finansów Rzeszy w 1909 r. oraz w związku z wizytą cesarza w Poznaniu w 1913. Pominięto natomiast polemiki prasowe prowadzone w trakcie kampanii wyborczych oraz związane ze sprawą uchwalenia ustawy wyłączeniowej i innymi wydarzeniami politycznymi w omawianym okresie. Zostały one szeroko zanalizowane w innych opracowaniach i nie ma potrzeby ich przytaczania<sup>1</sup>.

Na wstępie warto zamieścić kilka uwag dotyczących charakteru powyższych tytułów prasowych. „Dziennik Poznański” był pismem reprezentującym szeroko rozumiane środowisko konserwatywne. W Wielkim Księstwie Poznańskim odgrywał rolę podobną do krakowskiego „Czasu”. Podobieństwo wynikało z faktu, że nie był on organem określonego ugrupowania, lecz raczej pewnej linii politycznej, którą przedstawiał na swoich łamach. Oczywiście

---

<sup>1</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 36–41, 44, 49, 52–56, 58–60, 64–73, 77, 80–85, 96–99, 105–106, 115–117, 128, 130–131, 133–136, 153–154, 156–157; M. Pirko, *Niemiecka polityka wyłączeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963, s. 184–207; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 194–220.

angażował się w działania polityczne, zasadniczo jednak starał się utrzymać postawę pewnego obiektywizmu i zdystansowania<sup>2</sup>.

Z kolei „Kurier Poznański” po 1905 r. uległ całkowitej metamorfozie. Od swojego powstania prezentował stanowisko konserwatywne i ultramontańskie<sup>3</sup>. Po roku 1905, wraz ze zmianą redakcji, całkowitej zmianie uległ profil polityczny pisma. Od tej pory otwarcie deklarował swą opcję narodowo-demokratyczną, którą utrzymał przez cały pozostały okres istnienia, stając się jednym z najważniejszych pism endeckich na ziemiach polskich. Główny krąg czytelniczy, do którego był adresowany, to środowiska inteligencji<sup>4</sup>.

„Orędownik” w omawianym okresie przechodził kolejną w swych dziejach ewolucję. W latach 90. XIX w. został pismem środowisk „ludowych”, co było związane z osobą jego naczelnego redaktora, Romana Szymańskiego, czołowego przywódcy tych kręgów politycznych<sup>5</sup>. Pozostał nim mniej więcej do 1906 r., kiedy to zbliżył się do endecji. Jego ewolucja podobna była do przemian całego ugrupowania „ludowców” i prowadziła do wchłonięcia go przez endecję, zwłaszcza po śmierci Szymańskiego. W rezultacie, w 1910 r. pismo otwarcie już deklarowało się jako organ endecki. Niemniej, w jego postawie wyraźne były pewne cechy wcześniejsze. Wiązać to należy z tradycją, która prowadziła do kokietowania niższych warstw społecznych i odwoływała się do mniej wyszukanego profilu intelektualnego, niż prezentował „Kurier Poznański”<sup>6</sup>.

Rozpoczynając od „Dziennika Poznańskiego”, stwierdzić należy, że gazeta ta od końca lat 90. XIX w. przedstawiała się jako organ zajmujący postawę „liberalno-umiarkowaną”, która zdaniem redakcji najlepiej odpowiadała potrzebom społeczeństwa<sup>7</sup>. Pojęcie liberalny oznaczało w tym przypadku nurt umiarkowanie konserwatywny, podkreślający potrzebę zachowania dominującej roli ziemiaństwa w życiu politycznym Poznańskiego. Warto zaznaczyć, że pod koniec lat 90. XIX w. redakcja zajmowała stanowisko

<sup>2</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 60, 69; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)*, w: *Historia prasy polskiej*, t. 2: *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod red. J. Łojki, Warszawa 1977, s. 177–180, 195–196.

<sup>3</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 61; W. Jakóbczyk, *Prasa...*, s. 181–182.

<sup>4</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 69; W. Jakóbczyk, *Prasa...*, s. 194–195; U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź, s. 72–74, 172–173.

<sup>5</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 60–61; W. Jakóbczyk, *Prasa...*, s. 180–181.

<sup>6</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 69; W. Jakóbczyk, *Prasa...*, s. 194; U. Jakubowska, *Prasa Narodowej...*, s. 72–73, 172–173.

<sup>7</sup> DP, 1896, nr 265, s. 1.

krytyczne wobec zakończonej niedawno niepowodzeniem polityki ugodowej. Najlepiej wyrażał to artykuł, w którym stwierdzano, że polityka ugodowa podlegała atakom nie z powodu „złej woli i bałamucenia przez dziennikarzy”, lecz z powodu jej niewielkiego według redakcji pożytku. Odrzucono twierdzenie, że polityka ugodowa przyniosła korzyści w Galicji, wskazując na jej uwarunkowania zewnętrzne, jak klęska Austrii pod Sadową.

Odrzucano żądania, by powrócić do polityki ugody: „Wznowiona na tle obecnego położenia polityka taka same smutne i gorzkie wydać musiałyby owoce jak ta, którą już do historii zaliczamy”<sup>8</sup>. Jednocześnie odpierano ataki „ludowców”, twierdzących, że Koło Polskie nadal prowadzi politykę ugody. Zdaniem redakcji podnoszenie tej sprawy służyło tylko demagogicznym atakom przeciwników, które prowadzą do załamania jedności narodowej. Przy okazji oceny sytuacji w trakcie wyborów 1898 r., dziennikarze uznali wszystkie podziały polityczne w polskim społeczeństwie za sztuczne. W Poznańskim miał co prawda istnieć podział na stronnictwo „dworskie” i stronnictwo „ludowe”, lecz tak naprawdę „u nas we właściwym znaczeniu słowa stronnictw nie ma [...] tyle mówi się o stronnictwach. Istnieją one bezsprzecznie, ale nie na podstawie politycznej tylko na podstawie zazdrości socjalnych i osobistych. «Stronnictwo ludowe» jest tak samo «lojalnym» jak «stronnictwo dworskie», które ruch ludowy niby dla lojalności i dworactwa potępiał! Tak samo jest z opozycyjnością. Zupełnie równo wykonują je oba stronnictwa. W całym antagonizmie tych dwóch «stronnictw» wcale nie chodzi o różnice zasad i różnicę środków, lecz o niechęci osobiste, raz podsycane przez różnice socjalne a następnie przez pokątne podszczuwania niezadowolonych, którzy głoszą sentymentalną potrzebę zgody a w rzeczywistości dają powód do coraz głębiej się w społeczeństwo wżerających niesnasek”<sup>9</sup>. Toteż na przełomie XIX i XX w., zdaniem „Dziennika Poznańskiego”, nie było warunków do kontynuowania polityki ugody. Stała się ona natomiast wygodnym argumentem środowisk radykalnych do ataku na politykę kół konserwatywnych. W konkretnej sytuacji politycznej Poznańskiego służyła więc przede wszystkim atakom na polskich parlamentarzystów i to w celu zajęcia pozycji do walki o mandaty poselskie.

W okresie nasilenia walki politycznej w 1906 r., na fali zbliżającej się kampanii do parlamentu i strajku szkolnego, który przetaczał się przez Wielkie Księstwo Poznańskie, a także niewątpliwego wpływu wydarzeń rewolucji 1905 r. w zaborze rosyjskim, gazeta dokonała oceny sytuacji politycznej piórem autora podpisującego się pseudonimem Benvolus. Czytamy w niej, że w Wielkopolsce nie występują partie określone przez autora jako

<sup>8</sup> *Akcja dyplomatyczna*, DP, 1896, nr 258.

<sup>9</sup> *Nasze stronnictwa*, DP, 1898, nr 74.

kosmopolityczne czyli socjaliści i partie żydowskie (przytoczono tu przykład Bundu). Brak socjalistów miał brać się z faktu, że „nie posiadamy ani kapitalizmu ani związanego z nim złączonego wielkiego przemysłu, które to czynniki liczne rzesze robotników fabrycznych koło siebie grupują i podatny grunt do zasiewu idei socjal-demokratycznej między proletariatem tworzą. [...] Dzięki tym stosunkom nie potrzebujemy rozpraszać swych sił na zwalczanie w naszej narodowości wrogich elementów, we wspólnym nam gnieździe wyhodowanym. [...] U nas dzierżą berło władzy nad społeczeństwem elementy narodowe. Co do celu, którym jest utrzymanie narodowości i przekazanie jej czystej i nieskalanej [...] przyszłym pokoleniom wszyscy się zgadzamy [...] dobro kraju leży całemu wielkopolskiemu społeczeństwu zarówno na sercu lecz różnimy się w doborze środków do [...] celu prowadzących. [...] W Wielkopolsce posiadamy dwa obozy zgodne co do celu, niezgodne co do środków. Członkowie jednego obozu to zwolennicy konserwatyizmu, drugiego obozu – radykalizmu. Poglądy tych dwóch partii ścierają się bezustannie ze strony radykalnej nieraz zbyt krewko, [...] bez tego spokoju, który cechuje obóz przeciwny. Konserwatyści nie chcąc narażać na ryzyko sprawy tak ważnej kierują się zasadą: Śledźmy bacznie wypadki polityczne, wyciągajmy z nich konsekwencje i wszczepiajmy je po głębokiej rozwadze i wypróbowaniu ogółowi społeczeństwa. Hasłem ich iść wolno [...] bez nagłych przewrotów często niebezpiecznych. Partia ta pragnie [...] urzeczywistnić swój ideał, dobro kraju na wszystkich polach [...] jest przekonaną, że tylko pracą wytężoną lecz cichą i spokojną bez krewkich porywów i radykalnych zmian [...] zmierzonego celu dopiąć można. [...] Konserwatystów wielkopolskich żadną miarą zacofańcami lub zachowawcami nazwać nie można jak to czynią przeciwnicy polityczni”<sup>10</sup>.

Jako przykład autor podawał, że to konserwatyści byli pomysłodawcami Straży. Zdaniem autora, długo i starannie badają oni i krytycznie kształtują swoją politykę, co „przeciwnicy nazywają nieprzychylnością dla sprawy narodowej, polityką kokietowania wrogów polskości. Odmawiają nawet konserwatystom dobrej woli, krzyczą na głos: zdrada. [...] Źle czynią ci, którzy wrzaskiem, krzykiem i wymyślaniem starają się zdyskredytować w oczach opinii publicznej ludzi dobrej woli dążących do tego samego celu jakim jest narodowość. [...] Kierują się radykaliści więcej popędem wezbranego uczucia i krewkiego temperamentu niż chłodną rozważą. Ostro występują wobec wrogów butnie i hardo. [...] Wszystko co się do ich poglądów nie nagina zwalcza radykalizm zawzięcie, bez pardonu [...] nadmierne używanie słów ostrych [...] zbyt łatwo w pospolite krzykactwo się zamienia, [...] a żadnego uszlachetniającego wpływu na szerokie masy ludności nie wywiera.

<sup>10</sup> *Konserwatywne a radykalne poglądy w polityce*, DP, 1906, nr 147.



[...] szybkie dopięcie celu jest wprost niewykonalne i niezsizczalne. [...] Cenimy dobrą wolę i chęci radykalistów lecz nie powinni oni sami, mając liczne błędy i wady, rzucać kamieniem potępienia na ludzi innych przekonai” – konkludował swe wywody autor<sup>11</sup>.

W toku kampanii wyborczej do parlamentu w 1907 r. według pisma zwalczani przez endecję byli „najdzielniejsi kandydaci i doświadczeni posłowie”, do których zaliczono m.in. Zygmunta Pomiana-Dziembowskiego<sup>12</sup>. W swych opiniach o endecji „Dziennik Poznański” posłużył się autorytetem Bolesława Prusa, który oceniając Narodową Demokrację w Królestwie nazwał ją partią, „która nigdy nie wie o co jej chodzi”, przy czym, według gazety, endecja co innego mówi, co innego myśli i nie dotrzymuje swoich obietnic. Jak stwierdzano w komentarzu redakcji, „praktyki narodowej demokracji uważamy za zgubne czy to dla naszych rodaków w Królestwie Polskim, czy u nas”<sup>13</sup>. Zatem w rozumieniu dziennika Narodowa Demokracja, przeciwstawiając się konserwatystom, stwarzała zagrożenie dla polskiego społeczeństwa i prowadziła politykę szkodliwą dla ogółu. Oczywiście potępienie endecji należało odczytać jako przeciwwagę dla konserwatyizmu, który, jak to już wyżej wspomniano, realizował praktykę sensownej obrony polskości.

Jeśli chodzi o ocenę polityki niemieckiej, to zdaniem gazety za jej antypolską wymowę odpowiadali hakatyści, którzy judzili społeczeństwo niemieckie przeciwko Polakom. W tej dziedzinie redakcja „Dziennika Poznańskiego” podzielała więc stanowisko ugodowców. Jako przykład doprowadzenia do rozumnej ugody prezentowano podejście brytyjskie. Pozytywne korzyści wprowadzenia zasad umiarkowania i samorządu wobec obcych poddanych, w porównaniu z polityką pruską wobec Polaków, podała gazeta na podstawie dyskusji na łamach niemieckiej prasy o brytyjskich sposobach postępowania wobec Afrykanerów i Irlandczyków. Wskazano na korzyści, jakie ta polityka przynosiła, i na spokój panujący na tych obszarach. Przyznać trzeba, że przynajmniej przykład irlandzki nie był najfortunniej dobrany przez redakcję<sup>14</sup>.

Dla postawy „Dziennika Poznańskiego” znamieną była pozycja, jaką zajął w dyskusji rozpętanej na łamach poznańskiej prasy po opublikowaniu broszury Stanisława Turny. W numerze 241. z 1907 r., w artykule zatytułowanym *Głos polski w sprawie wywłaszczenia*, zamieszczono jedynie informację o jej publikacji. Redakcja początkowo nie zajmowała stanowiska, motywując: „niech ją czytelnicy sami osądzą. Będzie potem czas do publicznego

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Zamieszanie*, DP, 1907, nr 5.

<sup>13</sup> *Nasze stronnictwo narodowo-demokratyczne*, DP, 1907, nr 131. Patrz przyp. 363, s. 146.

<sup>14</sup> *Anglia a Niemcy – Burowie a Polacy*, DP, 1907, nr 240.

zastanowienia się nad zagadnieniami, które porusza”<sup>15</sup>. Ograniczono się do zreferowania zawartych w niej treści, podkreślając, że publikacja skierowana jest głównie do niemieckiego czytelnika. Podniesiono również, że przedmowę do niej napisał prof. Hans Delbrück, historyk, działacz polityczny, redaktor i czołowy publicysta prestiżowego czasopisma „Preußische Jahrbuch”, co, zdaniem dziennika, wysoce ją nobilitowało. Ogólne streszczenie wywodów Turny utrzymano w tonie przyjaznego obiektywizmu. W zakończeniu redakcja zamieściła swoiste poparcie dla autora: „Może broszura p. Turno przyczyni się choć trochę do rozwidnienia tych mgieł, którymi hakatyzm umyślnie zaciemnia opinię publiczną co do poznania naszych stosunków. Jest napisana z taką szczerością przekonań, że powinna przekonywać”<sup>16</sup>. Dyskusję kontynuowano w jednym z następnych numerów w artykule *Z powodu broszury p. S. Turny*.

Generalnie redakcja poparła wystąpienie Turny, choć wyrażano wątpliwości co do jego skuteczności oddziaływania na niemieckie kręgi rządowe. Stwierdzano m.in.: „całe nasze postępowanie powinno wzniecić [...] dawno przekonanie, że wszelkie wyjątkowe ustawy są niepotrzebne i szkodliwe, że pogłębiają tylko przepaść pomiędzy narodowościami. Gdyby tylko po niemieckiej stronie znalazła się odrobina dobrej woli wystąpienie p. Turny mogłoby w znacznej mierze przyczynić się do uśmierzania rozgoryczenia panującego w dzielnicach naszych. [...] Ale właśnie nie mamy zaufania, aby po niemieckiej stronie znalazła się ta dobra wola. Zupełnie zgadzamy się z zapatrywaniem autora, że jedynie środki ucisku praktykowane wobec nas są przyczyną, że u nas nie mogły się spokojnie rozwinąć obie narodowości. [...] Konieczność zmiany polityki wobec nas staje się tym oczywistszą, im ujemniejszymi okazały się jej skutki, im zgubniejszymi następstwa, im zachowanie nasze jest spokojniejszym. [...] Każdy widzi konieczność pokoju pomiędzy dwoma narodowościami na jednej siedzącyymi ziemi, ale zawarcie go nie od nas samych zależy”<sup>17</sup>. Publikowano też głosy przychylnie Turnie. Gazeta zamieściła m.in. wystąpienia ugodowców Tadeusza Kryspina Jackowskiego i Henryka Mańkowskiego. Przy czym Mańkowski oznajmił na łamach prasowych, że Turno występuje w imieniu osób podzielających jego poglądy i udzielających mu wsparcia, co uznać należy za zawołaną informację o istnieniu Kasyna Obywatelskiego<sup>18</sup>.

Na łamach „Dziennika Poznańskiego” zamieszczono także list z poparciem autorstwa Henryka Morawskiego. Wskazywał on, że zbyt napastliwe

<sup>15</sup> *Głos polski w sprawie wywłaszczenia*, DP, 1907, nr 241.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Z powodu broszury p. S. Turny*, DP, 1907, nr 243.

<sup>18</sup> *Ibidem*, nr 244.

tony polskiej prasy mogą przynieść skutki, przed którymi ostrzegał Turno<sup>19</sup>. Redakcja przytoczyła, jako wyraz opinii, głos warszawskiego „Słowa”, które zgadzając się co do trafności argumentów Turny, wyrażało zastrzeżenia do pewnych jego sformułowań. Jednocześnie redakcja warszawska powątpiewała, czy broszura odniesie jakiś skutek<sup>20</sup>. „Dziennik” udostępnił również łamy polemice prasowej, którą podjął z „Kurierem Poznańskim” Tadeusz Kryspin Jackowski w sprawie publikacji Turny. Jackowski w swym wystąpieniu spierał się najpierw z Romanem Szymańskim na temat pojęcia lojalności, w kolejnym zaś numerze odniósł się do istoty polityki antypolskiej<sup>21</sup>. Odrzucił zarzuty, że jej nie rozumie. Jednocześnie nie zgadzał się z twierdzeniem, jakoby jego poglądy wynikały z niezrozumienia walki rasowej, jaka się toczy między Słowianami a Niemcami. Oświadczał, że nie pojmuje, do czego taka walka mogłaby prowadzić, poza totalnym zniszczeniem, groźnym dla jednej i drugiej strony. Równocześnie stanowczo odrzucał argumenty „Kuriera Poznańskiego” o pierwszeństwie walki rasowej nad wartościami chrześcijańskimi. Przytaczał argumenty na poparcie tezy o wyższości postaw chrześcijańskich dla ogólnego rozwoju społeczeństwa przed racjami rasowymi i narodowymi. W końcu, zdecydowanie odrzucił groźby „Kuriera Poznańskiego”, sugerującego, że podjąć należy w sprawie Turny i jego zwolenników uchwały wiecowe<sup>22</sup>.

„Dziennik Poznański” zamieścił również głosy krakowskiego „Czasu” na temat broszury, przytaczając obszernie ich fragmenty, w których ostro atakowano przeciwników Turny. Zdaniem „Czasu” wzięli się oni stąd, że przyganił on nie tylko wszechniemcom, ale także wszechpolakom. Co do wrogich twierdzeń, iż jego inicjatywa jest nie na czasie, to „Czas” uważał, że obecnie w prasie niemieckiej pojawia się wiele artykułów krytycznych wobec dotychczasowej polityki, a w Berlinie rysują się rozmaite przetasowania polityczne, zatem błędem byłoby nie przedstawić spokojnego i rozumnego stanowiska strony polskiej, licząc na pozytywny oddźwięk<sup>23</sup>.

W przedrukach prasy z innych zaborów redakcja poznańska wybierała więc głosy przychylne. Stanowisko redakcji zaprezentowano w artykule *Słówko o lojalności*. Oceniono, że broszura wywołała większy oddźwięk po stronie polskiej, niż niemieckiej. Stwierdzając, że została napisana zasadniczo dobrze, podkreślono, że gazeta czuje się powołana do zabrania głosu w sprawie lojalności. Jej zdaniem Polacy są lojalni pod względem formalnym,

<sup>19</sup> *Ibidem*, nr 246.

<sup>20</sup> *Ibidem*, nr 248.

<sup>21</sup> *W odpowiedzi Kurierowi Poznańskiemu*, DP, 1907, nr 250, 251.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Z powodu broszury p. S. Turny*, DP, 1907, nr 251.

zaś to, że nie idą za tym żywsze odruchy propaństwowe, wynika z polityki władz, które przez swe działania na takową liczyć nie mogą<sup>24</sup>. Jednocześnie redakcja powątpiewała, czy odwołanie się przez Turnę do mowy cesarza w Münster wobec chwiejności monarchy ma jakiś sens. Podobnie, czy jakiś efekt przyniosłoby sugerowane przez Delbrücka w przedmowie odwołanie protestu Koła Polskiego przeciwko wcieleniu Poznańskiego do Rzeszy<sup>25</sup>.

Do problemu powrócono w kolejnym numerze, gdzie autor podpisany K.Sk. przedstawił rozważania na temat tego, czy Koło Polskie powinno zadeklarować przynależność państwową ziem polskich do Prus, co było jednym z głównych żądań hakatystów wobec Polaków. Autor stwierdzał w długich wywodach, że lojalność taka wobec prowadzonej polityki państwowej byłaby raczej wymuszona i jednostronna, a musi się ona opierać na czymś więcej niż tylko na przymusie politycznym. Co do linii politycznej Koła, to autor nie zalecał ani postawy ugodowej, ani konfrontacyjnej, lecz staranne kalkulowanie polskiego interesu i jego obronę przed wszelkimi zakusami, w miarę posiadanych możliwości. Jednocześnie przestrzegał przed gwałtownymi zmianami polityki, charakterystycznymi dla okresów wcześniejszych, a nierozumianymi przez ogół społeczeństwa, i nadmiernym przechodzeniem od ostrej opozycji do wiernopoddańczych deklaracji<sup>26</sup>.

Artykuł ten, którego autorem był prawdopodobnie znany historyk Wielkiego Księstwa Poznańskiego Stanisław Karwowski, dobrze wyrażał stanowisko przedstawicieli środowiska konserwatywnego wobec ugodowców. Nie odrzucając ich poglądów politycznych, jednocześnie nie pochwalali oni nadmiernego entuzjazmu, z jakim, ich zdaniem, odnosili się lojaliści wobec władz. W rezultacie środowisko konserwatystów „nieugodowych” starało się zajmować pozycję pośrednią. Ciągłe żyło ono w przekonaniu, że najlepszą postawą jest ostrożność i skupianie się pod sztandarem bardziej solidarności narodowej, aniżeli konkretnych programów politycznych. Swój wyraz znalazło to w późniejszej inicjatywie powstania Związku Narodowego. Podobnie odnosił się do kontrowersji politycznych „Dziennik Poznański”, starający się żeglować kursem, który można określić: „ani radykalizm endecki, ani wiernopoddańcza ugodowość”. Przy czym ciągle wierzono w zaistnienie po stronie niemieckiej zmiany kierunku, czyli że strona niemiecka się jednak opamięta i zrozumie, że stosowane przez nią środki i metody nie przynoszą państwu korzyści, a tylko straty.

Kontrowersje co do stanowiska ugodowego wobec władz powróciły przy okazji dyskusji nad postawą Koła Polskiego w Reichstagu w sprawie

<sup>24</sup> *Słowo o lojalności*, DP, 1907, nr 252.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Uwagi polityczne*, DP, 1907, nr 254.

reformy finansów Rzeszy. Komentując stanowisko posłów w artykule *Koło polskie a reforma finansowa* pisano, że ataki na Koło idą ze strony liberałów niemieckich i części środowisk polskich. „Dziennik” stanowczo te zarzuty odrzucał. Sojusz koła z partiami konserwatywnymi miał być chwilowy, ale ponieważ prowadził do zachwiania pozycji Bülowa i jego dymisji, trudno oceniać, by Koło popierało kanclerza prowadzącego antypolską politykę. Dalej wywodzono, że niemożliwy był sojusz z socjaldemokratami w sprawie podatków od spadków, bo oni sami i tak by nie poparli własnego stanowiska w kolejnych czytaniach. Twierdzono, że projekty liberałów służyły głównie interesom wielkiego kapitału, a nie interesom drobnej i średniej własności. Toteż logiczne było głosowanie za podatkami pośrednimi, gdyż właśnie drobna i średnia własność przeważa w polskim społeczeństwie. Wreszcie gazeta stwierdzała: „W ogóle Koło Polskie, chcąc uprawiać jako taką praktyczną politykę, a nie gubić się w jałowej, w ostatecznych swych wynikach szkodliwej i dla naszego społeczeństwa negacji, zająć nie mogło w nadzwyczaj ważnej tej sprawie innej postawy jak tylko przyłączyć się do koalicji antyblokowej i antyrządowej”. Rozpowszechniane przez prasę niemiecką pogłoski o oburzeniu polskiego społeczeństwa na taką postawę Koła „grzeszą bezmyślną bądź świadomą nieprawdą”. Jak podkreślano, społeczeństwo jest świadome, że polscy posłowie wybrali najwłaściwszą drogę. Jednocześnie zwracano uwagę, że mało prawdopodobne jest, by prowadziło to do trwałego zbliżenia z niemieckimi konserwatystami, którzy stosują zasadę prymatu interesów narodowych. Co jednak, konkludowała gazeta, nie jest dla nikogo żadną niespodzianką<sup>27</sup>.

Podobne wnioski wysunięto również później, gdy broniono Koła przed atakami, które miały być inspirowane nie przez realną ocenę skutków dla polskiej społeczności, lecz chęć przysporzenia sobie popularności. I dlatego, zdaniem gazety, krytyka postawy Koła była nieuzasadniona, gdyż reforma nie wносиła wcale aż tak dużych obciążeń. Jednocześnie zastrzegano, że najlepiej byłoby nie uchylać żadnych nowych podatków. Ponieważ jednak jest to niemożliwe, „koło polskie [...] starać się musi jedynie, aby rozłożone były jak najodpowiedniej do naszych stosunków. Wszelkie więc napaści, z tego względu na reprezentację naszą uważamy za bezpodstawne, obliczone raczej na efekt na werbowanie sobie zwolenników. Położenie Koła Polskiego w parlamencie niemieckim jest nad wyraz trudnym, każdy krok swój z wielką rozważą stawiać musi pomiędzy złem wybierać mu trzeba mniejsze zło, a postępowanie takie większe nam korzyści przynieść może aniżeli opozycja przeciwko wszystkiemu, któraby bez wątplenia pomiędzy mniej krytycznie myślącym odłamem społeczeństwa naszego poklask

<sup>27</sup> *Koło polskie a reforma finansowa*, DP, 1909, nr 148.

znalazła, któraby jednak w następstwach swych niekorzystnie na nas odbić się musiała. «Interesy ludu – obrona ludu» to hasła, które trzeba rozumieć rozsądnie; ludu interesów jego trzeba bronić, ale nie zawsze da się to samym tylko protestem. Deklamacje o interesach klas pracujących w ciałach prawodawczych nie wywołują już skutków pożądaných; dobre są na wiecach do podniecania mas, ale nie przekonują ludzi patrzących trzeźwo na sprawę. Ludu i interesów jego ten broni prawdziwie, kto obronę tę umie dostosować do okoliczności. Może narazić się często na chwilową niepopularność, ale skutki wykażą później, że więcej dobrego zrobił aniżeli ten, kto czczymi słowami na razie oklaski tłumów zyskiwał<sup>28</sup>.

W kolejnych artykułach w „Dzienniku” podkreślano, że w sprawie finansów postawa Koła była szczególnie trudna i w związku z tym musiało ono działać w sposób szczególny. Stwierdzano, że totalna negacja nie przyniosłaby korzyści, ale doprowadziła do uchwalenia innych podatków – mniej dla Polaków korzystnych. Dlatego uważano, że polityka Koła w tej sprawie może liczyć na poparcie społeczeństwa z nielicznymi i zrozumiałymi, lecz jednak jałowymi głosami krytyki<sup>29</sup>. Za jeden z najważniejszych pozytywów uchwalenia nowych założeń finansowych uznać należy, zdaniem pisma, ostateczny upadek Bülowa<sup>30</sup>. Przy okazji zreferowania deklaracji, którą złożyło Koło, „Dziennik” stwierdzał, że nic nie wskazuje, by uzależniło się ono od konserwatystów i centrowców<sup>31</sup>. Generalnie uważano, że był to wybór mniejszego zła, nie kierowano się również tylko chęcią zemsty na Bülowie, choć niewątpliwie nie widziano powodu, by go wspierać. Równocześnie stwierdzano, że w obecnym Kole przeciwnicy ugody są w mniejszości, więc trudno twierdzić, by był to początek jakiejś polityki ugodowej<sup>32</sup>. W podsumowaniu „Dziennik Poznański” wziął w obronę postawę Koła Polskiego, a w szczególności silnie atakowanego za swe wystąpienia w sprawie podwyżki płac dla urzędników państwowych Macieja Mielżyńskiego. Zdaniem gazety postawa posłów w sprawie reformy finansów była przykładem pozytywnej działalności, jaką rozwinęli, a byli przecież często, jak przypominał dziennik, krytykowani również przez niego<sup>33</sup>.

Jednocześnie zwracano uwagę na zamęt w Kole Polskim na tle stanowiska w sprawie reformy finansów Rzeszy, na nadmierny zdaniem gazety partykularyzm interesów własnych i partyjnych. Na brak jasnej myśli politycznej

<sup>28</sup> *Nowe podatki*, DP, 1909, nr 151.

<sup>29</sup> *Kompromis*, DP, 1909, nr 154.

<sup>30</sup> *Ostateczne uchwały*, DP, 1909, nr 155.

<sup>31</sup> *Deklaracja Koła Polskiego*, DP, 1909, nr 156.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Praca pozytywna*, DP, 1909, nr 160.

i nadmierne przecenianie sił własnych. Wreszcie, zdaniem „Dziennika”, na niedobre dla polskich interesów powstanie odrębnego stronnictwa endecckiego, które miało miejsce w 1909 r.<sup>34</sup> Jawnie antyendecką postawę można zaobserwować w dalszych numerach pisma. W artykule *Quousque tandem?* dość ostro zaatakowano endecję za rozbijanie społeczeństwa w obliczu zagrożeń i prowadzenie polityki na linii partyjnej. W tym celu dziennik nawoływał do stworzenia organizacji, która doprowadziłaby do zachowania wpływów ziemiańskich. Zdaniem gazety było to możliwe, a liczne siły w społeczeństwie miały być gotowe poprzeć taką inicjatywę, trzeba je tylko obudzić z uśpienia<sup>35</sup>.

Podobnie ostre ataki na endecję za tworzenie podziałów w polskim froncie powtórzono w artykule *Secesja a sprawa narodowa*, co było związane z wydzieleniem się z kół wyborczych i zgłoszeniem przez środowisko endecckie własnego kandydata w wyborach uzupełniających do parlamentu<sup>36</sup>. O potrzebie zorganizowania żywiołów konserwatywnych określanych jako „patrioci polscy”, pisano w artykule *W sprawie organizacji*, przy czym stanowisko redakcji przedstawiano jako forum, na którym poddaje się pomysł pod dyskusję<sup>37</sup>. Podobnie zaprezentował sprawę w artykule autor podpisany S. (jak się zdaje Stanisław Karwowski), który wzywał do organizacji żywiołów konserwatywnych, niesłusznie obrzucanych obelgami, polegającymi na łączeniu konserwatywności z ugodowością, co było wyraźną próbą odcięcia się od zarzutów prasy endecckiej<sup>38</sup>.

Dlatego redakcja poparła inicjatywę powołania Związku Narodowego, którą zaprezentował na jej łamach Jarogniew Drwęski. W opublikowanym na początku maja 1910 r. wystąpieniu zasugerował on powołanie nowej organizacji, a w kilku kolejnych odniósł się do zgłaszanych przez endecję zarzutów pod jej adresem<sup>39</sup>. Sam inicjator odrzucał na łamach prasowych zarzut, że nowa organizacja dubluje Straż, która – jak stwierdzał – kończy swój żywot w wyniku intrygi endecji<sup>40</sup>. Nie podzielał również przekonania, że niemożliwe jest powołanie bezpartyjnej organizacji politycznej, co jednak okazało się być – jak wykazał dalszy los Związku – prawdą. Stąd również entuzjastyczne przyjęcie powstania Związku Narodowego, wyrażające się przychylnym tonem relacji z jego zebrania inauguracyjnego

<sup>34</sup> *Rok 1909*, DP, 1910, nr 1 i 3.

<sup>35</sup> *Quousque tandem?*, DP, 1910, nr 83.

<sup>36</sup> *Secesja a sprawa narodowa*, DP, 1910, nr 84.

<sup>37</sup> *W sprawie organizacji*, DP, 1910, nr 86.

<sup>38</sup> *Jak zaradzić nieufności wzajemnej*, DP, 1910, nr 92.

<sup>39</sup> *Związek Narodowy*, DP, 1910, nr 101; *Krytycy Związku Narodowego*, DP, 1910, nr 102; *Partie*, DP, 1910, nr 110.

<sup>40</sup> *Krytycy Związku Narodowego*, DP, 1910, nr 102.

w Bazarze<sup>41</sup>. Podkreślono przy tym fakt, że endecka i ludowa prasa powitały go z niechęcią, co wobec postawy „Orędownika” było zwrotem bardzo wstrzemięźliwym.

O niechętej postawie wobec endecji pisał „Dziennik Poznański” w jednym z kolejnych numerów. W artykule *Endecja u nas* redakcja stwierdziła, że Narodowa Demokracja psuje życie polityczne w Księstwie. Jest to „spółka polityczna z nieograniczoną poręką”, która, choć nieliczna, to kierowana wolą polityczną zmierza do zmajoryzowania całego życia politycznego w Poznańskim. Zdaniem redakcji endecja jest „sektą”, która kieruje się pragnieniem władzy i realizacji własnych interesów politycznych. Temu podporządkowuje wszelkie swoje inicjatywy społeczne, a nie dobru ogółu Polaków<sup>42</sup>. Tę postawę krytykował na łamach dziennika w swym liście także Stanisław Turno<sup>43</sup>.

Co do poglądów ugodowych to twierdzono, że po erupcji antypolskiej energii, którą było uchwalenie ustawy wywłaszczeniowej i paragrafu „kagańcowego”, widać w społeczeństwie niemieckim głosy otrzeźwienia i przede wszystkim spadek wpływów partii hakatystycznej<sup>44</sup>. W podobnym duchu sformułowano refleksje związane z otwarciem zamku cesarskiego w Poznaniu. Stwierdzano, że na żadną zmianę polityki w sprawach polskich się raczej nie zanosi. Zdaniem redakcji monarchia w Prusach nie jest bowiem wszechwładna i zmiany polityki zadekretować z dnia na dzień nie może. Wyrażano jednak nadzieję, że z czasem, dzięki stałym pobytom członków dynastii w Poznaniu, zapoznają się oni lepiej ze stosunkami miejscowymi, co wpłynie również na zmianę polityki pruskiej<sup>45</sup>.

Jeśli chodzi o stanowisko w sprawie ugody, symptomatyczna była postawa „Dziennika Poznańskiego” dotycząca głosowania przez polskie Koło sejmowe nad podwyższeniem listy cywilnej. Z jednej strony wydrukowano list Turny, który poparł stanowisko posłów jako przejaw politycznego rozsądku i nieulegania emocjom, natomiast ostro ocenił ataki „Kuriera Poznańskiego” w tej sprawie<sup>46</sup>. Z drugiej strony jednak w następnym numerze redakcja wróciła do tematu, zarzucając Kołu odgradzanie się od społeczeństwa i jednocześnie polemizując z „Kurierem Poznańskim”, który wykorzystał tę sprawę do ataków na posłów niezwiązanych z endecją i w ogóle Koło<sup>47</sup>.

Dla oceny środowiska Kasyna Obywatelskiego ważny był tekst *Ewolucja myśli politycznej w Poznańskim*, w którym autor, Antoni Donimirski,

<sup>41</sup> *Związek Narodowy*, DP, 1910, nr 128 i 129.

<sup>42</sup> *Endecja u nas*, DP, 1910, nr 136.

<sup>43</sup> DP, 1910, nr 140, s. 1.

<sup>44</sup> *Otrzeźwienie*, DP, 1910, nr 165.

<sup>45</sup> *W przededniu*, DP, 1910, nr 188.

<sup>46</sup> DP, 1910, nr 134, s. 1.

<sup>47</sup> DP, 1910, nr 135, s. 1.



opisał je jako klub polityczny, który zjednoczył żywioły zachowawcze i stał się grupą polityczną o niezbyt dużej liczbie członków, lecz dobrze ze sobą zgranych. Zdaniem Donimirskiego Kasyno utrzymywało sztandar konserwatywny i nie pozwalało go zepchnąć „do ducha całkowitej negacji” i do „zwalania całej winy na radykałów”. Według jego opinii podchodziło ono w sposób rozumny do idei ugody. Nie pozwalało sobie narzucać jej jako formy krępującej, a przez to miało szansę wnieść do polskiego środowiska naprawdę rozumnego ducha konserwatywnego, wyrabiając jednocześnie wśród swych członków umiejętność działania zbiorowego, co nie było wcześniej mocną stroną konserwatystów<sup>48</sup>.

Znacznie bardziej zdystansował się od postawy ugodowej „Dziennik Poznański” podczas wizyty cesarza w Poznaniu w sierpniu 1913 r. Wynikało to niewątpliwie z zaostrenia konfliktu narodowego, po zastosowaniu przez rząd pruski w roku wcześniejszym ustawy wyłączeniowej. W tym kontekście doszło do bardzo poważnych polemik w związku ze wspomnianym udziałem w wydanym na zamku obiedzie kilku przedstawicieli ugrupowania ugodowego. „Dziennik” odniósł się do osób, które zostały zaproszone na zamek. Pisząc, że niektóre z nich muszą być obecne z racji pełnionych przez nie funkcji, zająć się należy tymi kilkunastoma, którzy udają się tam we własnym imieniu. Gazeta stwierdzała, że w systemie państwowym pruskim nie można oddzielić monarchy od polityki państwowej. Osobom, które udały się na zamek, nie zarzucała złej woli: „O ile nam wiadomo obywatele ci przyjęli zaproszenie, a przypuszczać należy, że uczynili to po dokładnej rozwadze, powodując się poważnymi względami i godząc się na wszelkie konsekwencje tego kroku. Przyświecała im niewątpliwie myśl, że w ten sposób przyczynią się do złagodzenia obecnego systemu i oddadzą pewną usługę swemu społeczeństwu. Twierdzić można, z niejaką pewnością, że względy osobiste u tych zaproszonych nie odgrywały żadnej roli, że uważają swą decyzję w tej sprawie podług swego zrozumienia za konieczny obowiązek. Więc też grzeszyłoby niesprawiedliwością stawianie ich z tego powodu poza nawias społeczeństwa. Inna oczywiście jest kwestia czy krok ten wyda spodziewane owoce. Zdaniem naszym – nie. Zdaniem naszym złudzeniem jest przypuszczać, że udział pewnej liczby naszych obywateli w obiedzie dworskim przyczynić się może do jakiegokolwiek zmiany w antypolskiej polityce rządu pruskiego, do polepszenia naszego położenia. A wówczas jedynie krok ten [...] miałby poważniejszą rację bytu i mógł liczyć na uznanie większości naszego społeczeństwa. [...] Zapewne, że rozumny polityk nie koniecznie i nie zawsze liczyć się winien z nastrojami i sentymentami. Ale w wypadku, o którym mowa, nastrój ten ma poważną bardzo podstawę. [...] Nigdy przecież

<sup>48</sup> *Ewolucja myśli politycznej*, DP, 1911, nr 133.

położenie nasze nie było tak ciężkie. [...] W takim położeniu z natury rzeczy większość społeczeństwa nie zrozumie żadnych z naszej strony zapędów w kierunku polityki pojednawczej lecz protestować przeciw niemu będzie z całą stanowczością<sup>49</sup>. W tym samym numerze poniżej zamieszczono oświadczenie Kazimierza Chłapowskiego, który jako jeden z zaproszonych odrzucał zarzuty prasy endeckiej przeciw uczestnikom obiadu.

W artykule *Hakatyści a przyjazd cesarza do Poznania* gazeta odniosła się do twierdzeń prasy hakatystycznej, że wizyta i zaproszenie Polaków na zamek spowodują, iż dojdzie do jakiejś zmiany polityki pruskiej wobec Polaków i jej złagodzenia. Zdaniem „Dziennika Poznańskiego” nie zanośliło się na to, lecz wskazywało, jakie miałyby znaczenie, gdyby monarchia wypowiedziała się za zmianą kursu<sup>50</sup>. Stwierdzając, że nacjonałiści niemieccy domagają się przedstawienia prawdziwego obrazu sytuacji w prowincjach wschodnich, pismo przychyliło się do tego postulatu. Uważało, że wówczas okazałoby się, kto jest odpowiedzialny za napiętą sytuację – czyli niemieccy nacjonałiści i hakatyści<sup>51</sup>.

Po zakończeniu wizyty cesarskiej „Dziennik” oceniał, że przyniosła ona spore problemy, podzieliła społeczeństwo polskie na skutek błahych, zdaniem gazety, faktów, jak dekoracja Bazaru i udział w obiedzie kilku osób. Zdaniem gazety motywy tych, którzy wzięli udział w uroczystościach, były poważne. Inna sprawa, że nie przyniosły one żadnego konkretnego efektu. Natomiast niedopuszczalne – pisano w „Dzienniku Poznańskim” – było stawianie ludzi, którzy poszli na zamek, pod pręgierzem. W obecnym położeniu jedynym polskim możliwym działaniem miało być „przekonanie przeciwnika i porozumienie”. Trzeba sobie uprzytomnić, „że wśród tych, którzy przyjęli zaproszenie na obiad dworski, znajdują się jednostki, które w życiu naszym narodowym i w pracy naszej narodowej wybitny biorą udział [...] zapewne, że zaproszeni [...] nie reprezentują całej naszej warstwy ziemiańskiej oraz, że w tej warstwie nie brak jednostek stanowczo przeciwnych naszemu udziałowi w uroczystościach dworskich. Nie mniej przeto znaczny bardzo zastęp ziemian naszych solidaryzował się, o ile nam wiadomo, z decyzją zaproszonych. [...] Czyż cały ten zastęp wyrzucimy za nawias społeczeństwa? Czy jest to w ogóle możliwym, nie mówiąc już o tym, czy jest słusznym i sprawiedliwym. Może się mylimy, zdaniem jednak naszym krok pewnej części naszego obywatelstwa w kierunku polityki pojednawczej był wielką pomyłką. [...] Nie dowodzi to jednak wcale, aby społeczeństwo karać miało i mogło banicją członków swoich – za pomyłkę. Owszem

<sup>49</sup> *Przed przyjazdem*, DP, 1913, nr 195.

<sup>50</sup> *Hakatyści a przyjazd cesarza*, DP, 1913, nr 197.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

najżywotniejszy interes społeczeństwa wymaga wyrównania, a przynajmniej złagodzenia przeciwieństw, jakie wyłoniły się na tle ostatnich wypadków”<sup>52</sup>.

Do tematu powrócono również w kolejnym numerze. Zmierzenie do ugody miało być właściwe pod warunkiem, że zawierano ją na zasadzie kompromisu. Stwierdzano jednak, że na takie porozumienie się nie zanosi, zwłaszcza ze strony cesarza. Zdaniem redakcji nie było warunków do ugody, lecz też nie była ona w tym czasie niezbędnie potrzebna, jeżeli zaś pojawią się kiedyś warunki do jej wprowadzenia, należy się wtedy gruntownie nad nimi zastanowić<sup>53</sup>. Ostrzegano natomiast, żeby kontrowersje niezwiązane z wizytą nie doprowadziły do podziałów w polskim społeczeństwie, ułatwiających politykę germanizacyjną. Dlatego redakcja stanowczo odżegnywała się od dalszego tworzenia podziałów i nalegała na działania porozumiewawcze, które należy podjąć, by doprowadzić do porozumienia w polskim społeczeństwie<sup>54</sup>. Zamieszczono również oświadczenie Centrum Obywatelskiego, które odcinało się od postawy Kasyna i stwierdzało, że nie reprezentuje ono całego ziemiaństwa<sup>55</sup>. Opublikowano także list, którego autor bronił prawa do podejmowania samodzielnych decyzji i odrzucał wykluczanie z góry udziału w uroczystościach dworskich. Natomiast co do udekorowania Bazaru, decyzję w tej sprawie powinna wydać Rada Narodowa. Redakcja w komentarzu odrzuciła ten pogląd, stwierdzając, że Rada takiej decyzji podjąć nie mogła<sup>56</sup>. „Dziennik Poznański” w jednym z numerów przedrukował oświadczenie zarządu Kasyna Obywatelskiego: Zygmunta Chłapowskiego, Józefa Grabskiego, Tadeusza Kryspina Jackowskiego, Kazimierza Lipskiego, Zygmunta Rychłowskiego i Tadeusza Szuldrzyńskiego, w którym odrzucili oni stwierdzenie Centrum Obywatelskiego, jakoby stanowisko Kasyna było przejawem braku patriotyzmu<sup>57</sup>. Z kolei redakcja dziennika zaprzeczyła stanowczo zarzutom księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który w liście do „Kuriera Poznańskiego” oskarżył ją o oportunizm<sup>58</sup>.

Niedługo przed wybuchem I wojny światowej doszło do znamienego wydarzenia. Była nim utrata mandatu delegata wyborczego w powiecie Poznań-Wschód przez jednego z czołowych działaczy Kasyna Obywatelskiego, Tadeusza Szuldrzyńskiego. Stało się to w wyniku akcji endecji, która posłużyła się „sprawą zamkową”. Komentując zdarzenie „Dziennik Poznański” stwierdzał, że choć co prawda od strony formalnej nie można nie przyznać

<sup>52</sup> *Po uroczystościach*, DP, 1913, nr 198.

<sup>53</sup> *Ugoda*, DP, 1910, nr 199.

<sup>54</sup> *Divide et impera*, DP, 1910, nr 200.

<sup>55</sup> *Następstwa dni cesarskich*, DP, 1910, nr 201.

<sup>56</sup> *Ibidem*. Problem instytucji Rady Narodowej omówiono szerzej na s. 191.

<sup>57</sup> DP, 1913, nr 204, s. 1.

<sup>58</sup> *Oportunizm*, DP, 1913, nr 203.

racji zwolennikom endecji, to zaatakowali oni Szułdrzyńskiego nie bacząc na jego wcześniejsze zasługi, tylko i wyłącznie jako przeciwnika politycznego oraz w sposób, który urągał jego osobie<sup>59</sup>.

Opisując śmierć nadprezydenta prowincji Poznańskiej, Philippa Schwarzkopffa, który zmarł na polowaniu w majątku Mielżyńskich, gazeta przybrała ton umiarkowany: „zjednał sobie i w naszym społeczeństwie opinię sprawiedliwego i uczciwego, urzędnika, który nie miał wprawdzie siły, aby zmienić lub załagodzić system wymierzony przeciw podstawom naszego bytu narodowego, który jednak był przeciwny bezmyślnemu prześladowaniu i jątżeniu uprawianemu przez hakatystów. Najlepszym dowodem jego uczciwości jest zresztą nienawiść, jaką go przez cały czas jego urzędowania ścigali hakatyści”<sup>60</sup>. „Dziennik” stwierdzał też wyraźnie, odnosząc się do głosów niemieckiej prasy nacjonalistycznej, że zmarły nie prowadził żadnej polityki pojednawczej. Uznanie swej osoby zawdzięczał tylko uczciwości osobistej i niekonfrontacyjnej postawie<sup>61</sup>.

Powyższe umiarkowanie było charakterystyczne dla czołowego konserwatywnego organu Poznańskiego. Stanowisko „Dziennika Poznańskiego” wobec tendencji ugodowych było obiektywnie przyjazne. Co prawda w omawianym okresie gazeta nie nawoływała do ugody wprost i wyrażała przekonanie, że jest ona z uwagi na istniejącą sytuację polityczną niemożliwa, jednakże nie negowano takiej możliwości w przyszłości, o ile zaistnieją ku temu odpowiednie warunki. Równocześnie do środowiska ugodowców zbliżała „Dziennik Poznański” krytyczna ocena endecji i środowisk „ludowych”, które były zdaniem obu stron rozsądnym niepokojem społecznym i narażały polskie społeczeństwo na represje ze strony władz. Podobna była ocena polityki antypolskiej, którą, jak uważano, prowadzą tylko niechętnie Polakom ośrodki spod znaku Hakaty. Dziennik konserwatywny nie był skłonny do potępienia ugodowców i nawet gotów był ich bronić przed przeciwnikami politycznymi. Jego postawa potwierdza, że szeroko rozumiane środowisko konserwatywne Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie było przeciwne ugodowości jako zasadzie. Znacznie mniejsza jednak niż u członków Kasyna Obywatelskiego była skłonność do otwartego wyrażania takiej postawy. Nie akceptowano również zbyt daleko posuniętego lojalizmu. Niemniej zgodność poglądów co do postawy społecznej i oceny swych przeciwników politycznych zbliżała konserwatystów zarówno ugodowych, jak i niepodzielających tych przekonań. W rezultacie grono czytelników „Dziennika Poznańskiego” było, przynajmniej potencjalnym, zapleczem dla ugodowców. Potwierdza

<sup>59</sup> *Wybór delegata w pow. poznańskim wschodnim*, DP, 1914, nr 120.

<sup>60</sup> *Dr Schwarzkopff*, DP, 1914, nr 124.

<sup>61</sup> *Polityka pojednawcza dr Schwarzkopffa*, DP, 1914, nr 125.

to również tezę, że środowiska zwłaszcza ziemiańskie nie były w większości zwolennikami endecji i wyrażały znacznie ostrożniejszą postawę w konflikcie narodowościowym niż tradycyjnie się im to przypisuje.

Podobnie zdystansowanego stanowiska nie prezentował organ „ludowców”, czyli „Orędownik”. Od momentu zmiany jego linii politycznej przez Romana Szymańskiego, jeszcze w okresie rządów Caprivięgo, był on niezmienne organem bojowym i nastawionym nie tylko antyugodowo, ale również antyziemiańsko. W rezultacie pozostawał zawsze na granicy wypowiedzi skrajnie populistycznych. Zasadniczo w publicystyce „Orędownika” było dużo hałaśliwej propagandy i ataków. Wszystkich przeciwników politycznych obdarzano z góry mianem „dworusów” i przypisywano im chęć prowadzenia polityki ugodowej, nawet gdy faktycznie nie istniały podstawy do takich stwierdzeń. Szeroko szermowano argumentem o konieczności zajęcia przez dotychczas pokrzywdzone warstwy społeczne należnego im miejsca. W swej antyziemiańskiej akcji „Orędownik” poczynił wyjątek tylko w trakcie kampanii wyborczej w 1903 r., kiedy to doszło do sojuszu pomiędzy „ludowcami”, a tzw. postępową szlachtą, do której należało kilku późniejszych działaczy Kasyna Obywatelskiego<sup>62</sup>. Generalnie pismo miało jednak niechętny stosunek do środowisk konserwatywnych i hałaśliwie prezentowało konieczność obrony polskich interesów, zachowując się nieco w duchu określonym kiedyś przez „Dziennik Poznański” jako „tężyzna wiecowa”.

Przykładem bojowej postawy „Orędownika” było zachowanie w trakcie strajku szkolnego w 1907 r. Stwierdzano wówczas, że społeczeństwo polskie nie poprze nowego arcybiskupa, jeśli nie wyrazi on swojego zdecydowanego wsparcia dla akcji strajkowej, czego nie był w stanie zrobić zmarły arcybiskup Florian Stablewski. Zdaniem redakcji hierarchia kościelna nie popierała stanowiska polskiego dostatecznie mocno, tymczasem w artykule *Kontrola społeczeństwa nad polityką władz kościelnych* posunięto się wręcz do stwierdzenia, że jest „to czołowy postulat polityki narodowej”. Dezyderaty wobec duchowieństwa ujęto w sformułowaniu: „to w każdym razie pewne, że władza duchowna tym lepszą opinią będzie się cieszyć w kraju, im gorszą mieć będzie w Berlinie”<sup>63</sup>. Taka postawa wobec duchowieństwa, co oczywiste, daleka była od środowiska ugodowego czy szerzej konserwatywnego.

Charakterystyczny styl argumentacji zaprezentował „Orędownik” w jednym z artykułów. Zdaniem gazety społeczeństwo polskie nie da się złamać w sprawach dla siebie najważniejszych i w razie potrzeby jest gotowe dla imponderabiliów odrzucić przywódców preferujących doraźne korzyści.

<sup>62</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna...*, s. 63–65.

<sup>63</sup> *Węzeł gordyjski*, „Orędownik” 1907, nr 19 i 20; *W błędnym kole*, „Orędownik” 1907, nr 22; *Kontrola społeczeństwa nad polityką władz kościelnych*, „Orędownik” 1907, nr 29.

Nie da się ono również zwieść mętnym obietnicom rządowym. A na rządowe zagrożenie ekonomiczne jest w stanie odpowiedzieć w sferze ducha, który jest tak silny, że przełamie poczynania rozumem tylko kierowane<sup>64</sup>. Na łamach gazety często posługiwano się określaniem polityki pruskiej okresu Bülowa mianem drugiego *Kulturkampf*. W związku z tym zalecano, by polscy księża katoliccy nie dopuścili do rozbicia więzów pomiędzy sobą a polskim społeczeństwem, nawet za cenę zerwania kontaktów z niemieckimi katolikami<sup>65</sup>.

Środowisko ziemiańskie oskarżane było natomiast o niedostateczne dbanie o interesy narodowe, czego przejawem miał być jego stosunek do Straży. Gazeta stwierdzała, że działalność tej organizacji nie spotyka się z szerokim poparciem ziemiaństwa. Miało to prowadzić do pęknięcia w społeczeństwie polskim, wina zaś spaść na czynniki ziemiańskie, nie dość przychylnie takiej działalności. W tym samym artykule odrzucono zarzut, że gazeta popiera głosy wywodzące się ze środowisk rzemieślniczych, domagające się przedstawicieli w kołach parlamentarnych. Atakowano jednocześnie tych, którzy widzieli w tym „objaw niezdrowy, wiodący do polityki stanowej. Obaw tych nie podzielamy. Przeciwnie należy się cieszyć, że w naszych sferach rzemieślniczych tak już pogłębiła się samowiedza obywatelska, obywatelska duma i ambicja. Jesteśmy jedynym zaborem, który zdołał wytworzyć stosunkowo silny stan średni. Jego siła zarobkowa rośnie z dniem każdym, z dniem każdym wzrasta jego znaczenie społeczne”<sup>66</sup>. Niestety, trudność sprawia odtworzenie stanowiska gazety w sprawie broszury Turny. Znając jednak dotychczasową linię polityczną, było ono skrajnie niechętnie. Przy innej okazji, mianowicie poparciu przez Koło Polskie sprawy reformy finansów Rzeszy, „Orędownik” wyraził swoje zdystansowanie wobec taktyki polskich parlamentarzystów.

Początkowo gazeta niesłuchanie ostrożne podeszła do kwestii postawy Koła wobec tej reformy. Na początku lipca 1909 r., kiedy ustawy stały na forum parlamentu, właściwie ograniczała się do reporterskich wzmianek relacjonujących przebieg głosowań w komisjach Reichstagu. Szerzej zabrano głos dopiero w artykule *Wobec trzeciego czytania reformy finansów*, w którym omówiono dokładnie stanowisko Koła wobec poszczególnych podatków. W części wstępnej podkreślono, że zwłaszcza sprawa podatku spadkowego doprowadziła do upadku bloku rządowego i samego Bülowa, toteż nikt nie może mieć pretensji do parlamentarzystów za taką ich postawę. Co do innych kwestii podatkowych, poparto stanowisko Koła odnośnie do podatku gorzelnianego, jako zgodnego z interesem polskich gorzelni. Jednocześnie

<sup>64</sup> *Doświadczenia rządu i władzy kościelnej*, „Orędownik” 1907, nr 60.

<sup>65</sup> *System pruski a zgoda księży z ludem*, „Orędownik” 1907, nr 71.

<sup>66</sup> *Dwa znamienne objawy*, „Orędownik” 1907, nr 101.

stwierdzano, że generalnie panuje opinia, iż Koło powinno głosować przeciw wszelkim podatkom pośrednim, choć podkreślano, że w niektórych przypadkach i bez Koła istniała większość, która je poparła. Przyznawano jednak, że Koło niekiedy zachowuje się niekonsekwentnie. W konkluzji pisano: „Ogólne nasze zdanie jest takie: można się zgodzić na ogólny kierunek polityki Koła w sprawie reformy finansów, ale Koło powinno w trzecim czytaniu uniknąć popełnienia pewnych błędów w szczegółach i to wobec podatków pośrednich, a mianowicie powinno stanowczo głosować przeciwko podatkowi od żarników elektrycznych i gazowych oraz przeciw podatkowi od piwa, a – ile możliwości także przeciwko podatkowi od tabaki”<sup>67</sup>.

Zwrot w postawie „Orędownika” nastąpił już w następnym numerze. Najpierw gazeta stwierdziła, że do tej pory zajmowała postawę umiarkowaną i w związku z tym spotykała się z sympatią strony konserwatywnej. Zatem oznajmiała: „Broniliśmy «pozytywnej» pracy na rzecz reformy przede wszystkim dlatego, że praca ta miała charakter antyrządowy. [...] Dziś przedstawiciel Koła – wraz z konserwatystami, wolnokonserwatystami, antysemitami (a więc całą prawicą) i centrowcami – należy [...] do inicjatorów reformy finansów Rzeszy, należy do nowej koalicji rządowej opierającej się na podstawie kompromisu rządu ze stronnictwami większości. Jednym słowem Koło weszło na tory stronnictwa rządowego”<sup>68</sup>. Jak dalej donosiło pismo, pewne kręgi w Kole mają za złe zarzucanie mu braku samodzielnej myśli politycznej i uleganie wpływom konserwatystów i centrum. Zdaniem gazety było to wyraźne: „Wszystko to Koło i społeczeństwo zawdzięcza jednostkom, u których polityczna równowaga nie stoi w żadnym stosunku do politycznych ambicji. Te jednostki znalazły do swej «pozytywnej» pracy rządowo-państwowej dostateczne poparcie u prawicy Koła by uzyskać w nim małą ale bądź co bądź faktyczną przewagę. Nierównowaga polityczna wspomnianych jednostek całym szeregiem fatalnych błędów skompromitowała i wypaczyła ogólną linię wytyczną Koła, na którą dojrzała nasza opinia publiczna zgodziła się – w nadziei, że Koło z trudnego swego zadania wywiąże się inaczej”<sup>69</sup>. „Orędownik” polemizował z „Dziennikiem Poznańskim” w sprawie oceny postawy Koła twierdząc, że nie musiało ono iść za opcją konserwatywno-centrową<sup>70</sup>.

Komentując postawę posłów redakcja pisała: „Jakie zajęło Koło polskie ostateczne stanowisko? Na ogół wzięwszy przezorniejsze niż w drugim czytaniu i bardziej odpowiadające naszej opinii publicznej, ale nie dość przezorne

<sup>67</sup> *Wobec trzeciego czytania reformy finansów*, „Orędownik” 1909, nr 154.

<sup>68</sup> *Zakończenie drugiego czytania reformy finansów*, „Orędownik” 1909, nr 155.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> „Orędownik” 1909, nr 156, s. 1.

i nie dość zgodne z naszą opinią publiczną”. Omawiając następnie postawę Koła podkreślano, że nie miało ono głosów decydujących. Główny zarzut gazety sprowadzał się do tezy, że głosując przeciw niektórym podatkom pośrednim, Koło poparło reformę finansów jako całość, co zdaniem gazety miało być wodą na młyn agitacji socjalistycznej. Uważano, że w trakcie głosowania doszło do rozbitcia głosów, co uznano za objaw nieudolności kierownictwa politycznego frakcji. Po części twierdzono, że winę za owo zagubienie się posłów ponosi społeczeństwo, które, nieinformowane właściwie przez prasę, nie wywierało odpowiedniego nacisku na posłów. Powodem takiego działania, zadaniem gazety, było niekompetentne działanie biura prasowego. Podsumowywano: „Całokształt polityki Koła można tak scharakteryzować: w komisji członkowie Koła operowali na ogół szczęśliwie [...] początek drugiego czytania był chwilą triumfu Koła gdy skutek zdecydowania Koła [...] runął Blok wraz z kanclerzem Bülowem; po tym momencie triumfu nastąpił szereg kroków słusznych, ale niestety nie mniej liczny szereg błędów; w trzecim czytaniu Koło błędy te prawie wszystkie naprawiło, aż nadeszła owa «zagadka» głosowania za ogólną ustawą finansową, wskutek czego Koło zawisło znów między niebem a ziemią”<sup>71</sup>. Na koniec gazeta stwierdzała, że wypowiedzi Macieja Mielżyńskiego w sprawie poparcia podwyższenia pensji dla urzędników państwowych są niedopuszczalne i w związku z tym w ogólnym rozumieniu pisma Koło przez swoją postawę – pod naciskiem zwolenników współpracy z partiami niemieckimi i władzami – straciło pozycję moralną. Te rozdźwięki w Kole i problemy w społeczeństwie nie rekompensują pozytywu, jakim był upadek Bülowa<sup>72</sup>. „Orędownik” ubolewał, że w agitacji socjalistycznej wykorzystywany jest argument o poparciu przez Koło podatków pośrednich, dlatego trzeba usilnie podkreślać, że jego głos nie miał tu znaczenia decydującego. Zdaniem gazety jest to szczególnie ważne wobec faktu, że choć socjaliści mają niewielkie wpływy w Poznańskim, to są one znacznie mocniejsze na Śląsku i wśród emigrantów na zachodzie Niemiec<sup>73</sup>.

Główny zarzut „Orędownika” dotyczył faktu, że polityka Koła miała wynikać z chęci przekonania władz, iż Polacy nie przyjmują jedynie postawy negacji. Jednak próby zbliżenia władze odczytywały jako wynik stosowania środków antypolskich i w związku z tym osłabiały ducha narodowego. Zarazem redakcja podkreślała, że związana z tym fala polemiki spowodowała zażarte kłótnie w polskim społeczeństwie, co zagroziło jego jedności i doprowadziło do oficjalnego proklamowania stronnictwa przez endecję.

<sup>71</sup> *Ostateczne stanowisko Koła wobec reformy finansów Rzeszy*, „Orędownik” 1909, nr 157.

<sup>72</sup> *Koło parlamentarne u kresu sesji*, „Orędownik” 1909, nr 159.

<sup>73</sup> *Wobec wspólnego wroga*, „Orędownik” 1909, nr 161.



Gazeta zachęcała do mniejszego rozdarcia politycznego w społeczeństwie polskim. Wobec faktu, że „Orędownik” dryfował szybko w stronę endecji, był to objaw swoistej hipokryzji.

Podobną postawę zajął „Orędownik” w sprawie organizacji kręgów konserwatywnych. Redakcja twierdziła, że popiera tworzenie takich środowisk jako wyraz normalnego podziału społecznego. Uważano, że nie wykształciły one dotąd wyraźnego programu, a bez niego organizacja oparta tylko na zasadach polemiki ze środowiskiem endeckim nie ma sensu. Jednocześnie jednak nie powstrzymano się od napaści na konserwatystów, zauważając, że znaczną rolę odgrywają u nich osoby niebędące poważnymi politykami<sup>74</sup>. Posunięto się wręcz do określenia ich mianem „pasożytów społecznych i politycznych szarlatanów”. Dalej twierdzono, że większość z osób popierających obóz konserwatywny boi się określać tym mianem i występować publicznie z odkrytą twarzą: „sami tam zakapturzeni rycerze”<sup>75</sup>. W końcu redakcja odrzucała tezę, że konserwatyści muszą się zorganizować w odpowiedzi na ofensywę endecji, która chce przejąć całość rządów w prowincji.

Ton pozornej, bezstronnej oceny zaczął szybko przybierać napastliwą formę. W kolejnym wystąpieniu zamieszczono głos działacza endeckiego, Władysława Mieczkowskiego, oraz komentarz redakcji. Mieczkowski w swym wykładzie zarzucił powstającemu Związkowi, że nie chce się on określić politycznie. Będąc konserwatywny, szermuje hasłem bezpartyjności. Jego zdaniem program był niejasny i w takiej formie mógł być realizowany na forum np. Straży, która jednak z powodu niechęci środowisk konserwatywnych do uczestnictwa w niej działa czasami bardzo słabo. Aby projektowana Rada Narodowa miała sens, musi ona reprezentować oba główne nurty polskiego życia politycznego, a w tym celu potrzebna jest jasna deklaracja konserwatystów o charakterze politycznym. Dalsze podtrzymywanie fikcji bezpartyjności nie służy polskiej polityce. Wskazywał na wyższość endecji, mającej program i jasną organizację<sup>76</sup>. Redakcja poparła wywody Mieczkowskiego. Jej zdaniem Związek nie miał programu politycznego, co prowadziło do wypaczeń w polskiej polityce w Poznańskim. Takie działanie doprowadziło już Straż do kryzysu. Na koniec zarzucono konserwatystom polityczne tchórzostwo i wezwano ich, by okazali odwagę, inaczej nie osiągną niczego. Cała wypowiedź wskazuje na ironiczny i lekko protekcyjny stosunek do konserwatystów, choć z merytorycznego punktu widzenia było w niej dużo racji<sup>77</sup>. W dalszych komentarzach stwierdzano, że wypowiedzi Jarogniewa

<sup>74</sup> *Organizacja żywiołów konserwatywnych*, „Orędownik” 1910, nr 87.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Z powodu projektowanego Związku Narodowego*, „Orędownik” 1910, nr 102.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

Drwęskiego wskazują, iż organizatorzy Związku „sami zdają sobie coraz mniej sprawy z tego czego chcą. [...] Związek nie ma być stronnictwem tylko czy czymś takim czego inicjatorzy sami nie umieją jasno określić”<sup>78</sup>. Redakcja podkreślała na koniec, że Związek zamiast być pożyteczny dla polskiego społeczeństwa, stanie się dla niego szkodliwy.

Tak więc, już przed powstaniem konserwatywna organizacja znalazła się na cenzurowanym. Nasilono ataki na mający powstać Związek Narodowy, któremu zaczęto przypisywać zamiary ugodowe i w związku z tym prorokowano odgrywanie słabej roli w społeczeństwie. „Orędownik” zaczął także wiązać Związek z Kasynem Obywatelskim. Generalnie jednak w artykule wychwalano endecję jako partię realizującą prawdziwie zasady solidaryzmu narodowego. Charakterystyczne było szybkie wysuwanie pod adresem „Dziennika Poznańskiego” zarzutu ugodowości, jako zdaje się uniwersalnego argumentu przeciw wszelkim działaniom antyendeckim<sup>79</sup>.

Zebranie inicjatywne Związku Narodowego opisano bez komentarza, natomiast atak przypuszczono w kolejnym numerze. Podając nazwiska członków zarządu zwrócono uwagę, że połowa z nich to zdeklarowani konserwatyści, przywódcy „kasyna bazarowego pragnący gwałtem ugody, pragnący nas zaprowadzić na poświęcenie zamku cesarskiego w Poznaniu. Ci kasynowi ugodowcy, którzy dotąd w swej służbie dworskiej idą odosobnieni, nie popierani przez naród, pragną może powołać się u stóp tronu na te szeregi, które zszeregowali w Związku, by prędzej znaleźć tam łaskę, znaleźć posłuch”. Jako koronny dowód podano obecność Tadeusza Kryspina Jackowskiego, wroga tych co stoją „na stanowisku szczerze ludowym”<sup>80</sup>.

Następnie demaskowano Stanisława Karwowskiego i Lucjana Ostena jako tych, którzy oczerniali ruch „ludowy”, innego działacza określano jako przebranego „w ludową skórę konserwatystę”. Oskarżano wszystkich o jak najgorsze zamiary wobec ludu, ironizowano o „ojczulku Dzienniku” i pisano o „wszetczym Gońcu”. Wreszcie twierdzono: „Ładnie więc będzie wyglądała owa bezpartyjność Związku Narodowego, tak za rok jeżeli Pan Bóg do tego czasu jeszcze mu dożyć pozwoli. Te żywioły konserwatywne, głównie składające się z obywatelstwa ziemskiego, wówczas rządzić będą Związkiem Narodowym jak im się będzie podobało”. Dalej redakcja odrzucała zarzuty o sprzeniewierzenie się działaczy endecji katolicyzmowi i porównywanie ich niesłusznie do socjalistów. Oskarżenia o brak katolickich zasad wśród endecji to „brednie” i „oszczerstwa”. Wreszcie uznawano, że prawdziwym ruchem ludowym jest endecja. „Związek Narodowy nie dla nas, nie dla

<sup>78</sup> Jeszcze o Związku Narodowym, „Orędownik” 1910, nr 104.

<sup>79</sup> Groch-kapusta, „Orędownik” 1910, nr 117.

<sup>80</sup> Związek Narodowy, „Orędownik” 1910, nr 129.

prawdziwych ludowców, którzy pragną myśleć samodzielnie. Dla nas jest Polskie Towarzystwo Demokratyczne, które też z dnia na dzień zyskuje coraz więcej członków<sup>81</sup>.

Z kolei w jednym z numerów „Orędownika” pomawiano sfery ziemiańskie o chęć wywołania wojny gospodarczej z kupcami polskimi. Przejawem takiej działalności miała być próba tworzenia domów towarowych na wsi, co chciała – zdaniem gazety – robić centrala spółki, której zastępcą był Turno. „Orędownik” atakował pomysł jako uderzenie w kupiectwo polskie, porównywalne z działaniami rządu i hakatystów, gdyż owe składy ludowe miały sprzedawać taniej, doprowadzając do bankructwa polskich sklepikarzy. Zwracano się więc do ziemian, by rozważyli sprawę, a do kupców, by się zorganizowali w celu wsparcia<sup>82</sup>.

Jako atak na ugodowców należy też odczytać krytykę Koła sejmowego za poparcie listy cywilnej, a prawdziwe gromy posypały się na nich przy okazji zamieszczenia w „Dzienniku Poznańskim” listu Turny na ten temat. Redakcja „Orędownika” zaatakowała Turnę stwierdzając, że pomimo poniesionej klęski w sprawie broszury w dalszym ciągu stara się wywieszać sztandar lojalizmu. Zdaniem gazety, nie cieszył się on poparciem poza kręgiem konserwatywnych ziemian i starszego duchowieństwa, a był odrzucany przez większość polskiego społeczeństwa<sup>83</sup>. Pod adresem konserwatystów sypały się również oskarżenia o niedostateczne wsparcie obchodów grunwaldzkich, co zresztą zarzucono wszystkim środowiskom konserwatywnym w trzech zaborach<sup>84</sup>.

Szczególnie wrogie stanowisko zajął „Orędownik” – będący już wtedy organem endeckim – wobec udziału ugodowców w uroczystościach na zamku cesarskim w 1913 r. Nawet w fazie przygotowań do wizyty gazeta stanowczo domagała się, aby Polacy nie brali udziału w żadnych uroczystościach na cześć cesarza oraz nie dekorowali domów i innych obiektów. Odrzucono również współudział Polaków w komitetach organizacyjnych, do których zostali zaproszeni jako „współobywateli” Poznania. Zdaniem redakcji, za tą inicjatywą stali przede wszystkim Żydzi, którzy stroją się w piórka niemieckich patriotów. Przy okazji stanowczo stwierdzano, że to właśnie oni są zwolennikami ustaw antypolskich, a cały ich patriotyzm jest fałszywy i przybierają takie barwy, jakie są dla nich wygodne<sup>85</sup>.

W następnych dniach gazeta nawoływała, aby polska społeczność okazała zupełny spokój i najlepiej udała się po pracy do domów, gdyż jest to

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Ziemiaństwo a kupiectwo*, „Orędownik” 1910, nr 131.

<sup>83</sup> *Ugodowcy ruszają się*, „Orędownik” 1910, nr 136.

<sup>84</sup> *Obchód grunwaldzki a nasze wewnętrzne stosunki polityczne*, „Orędownik” 1910, nr 168.

<sup>85</sup> *Odwiedziny dworu berlińskiego w Poznaniu*, „Orędownik” 1913, nr 183.

uroczystość czysto niemiecka, z którą Polacy nie powinni mieć nic wspólnego. Pisano: „Chodzą co prawda pogłoski po mieście, że różni «panowie z panów» mają zamiar «stanąć u wrót» i czekać zmiłowania, chodzą po mieście pogłoski, że wielka instytucja polska w mieście – Bazar – zamierza na przybycie Niemców dekorować dom swój chorągiewami a okna ponoć nawet iluminować, już dzisiaj obywatelstwo posiadające więcej godności narodowej od wymienionych na podobne «zachcianki» się oburza i słusznie”<sup>86</sup>. W kolejnym artykule, zatytułowanym „Czoło” narodu, stwierdzał „Orędownik”, przywołując uchwały podjęte na wiecach po wywłaszczeniu w 1912 r., że podpisały się pod nimi setki ziemian. Jednak, jak konstатовano, nie był to prąd stały i wkrótce zaczęto działać w kierunku pojednawczym. Zarzucano, że np. Franciszek Morawski groził prawie rewolucją i „w kilkanaście tygodni później... «rewolucjoniści» uchwalają zamanifestować swój pruski lojalizm w obliczu pruskiej uroczystości państwowych”. Wszystkie niezłomne deklaracje miały być kłamstwem „ze strony tej – niestety najwplywowszej – części ziemiaństwa, której wyrazem sposobu myślenia jest uchwała rady nadzorczej Bazaru, postanawiająca dekorację gmachu na cześć pruskiej uroczystości. Niewola demoralizuje, niewola łamie słabych. Patrzmy prawdzie śmiało w oczy: wywłaszczenie dopięło swego celu – złamało «czoło» narodu. Skądinąd tak dumni rycerze ugięli karku pod jarzmo sromotne. Na szczęście od tego «czoła» narodu przyszłość nasza w głównych swych podstawach nie zależy. Rdzeń społeczeństwa jest zdrów i ten rdzeń się ostoi. Rdzeń ten podniesie tym śmieiej głowę i huknie głosem jak grom daleko-nośnym: «Cześć wam panowie magnaci»”<sup>87</sup>.

W następnym numerze gazeta uderzyła w tony liryczne, stwierdzając, że Poznań jest udekorowany i uświetniony, a tymczasem w tej oprawie „kryje się po zaułkach ulic i domów tyle biedy, tyle nędzy, tyle łez! Tysiące robotników i rzemieślników bez pracy, tysiące rodzin bez chleba, tysiące wdów i sierot oplakuje w ukryciu swą niedolę”. Kontynuując rozważania w rozdzierająco patetycznym stylu, wypominano poniesione koszty, porównując je do poczynąń w starożytnym Rzymie<sup>88</sup>. Zaatakowano „Przegląd Wielkopolski” za porównanie sytuacji Polaków do gladiatorów, których ocalić może tylko ratunek ze strony cesarza. W dość histerycznym tonie redakcja „Orędownika” stwierdzała, że naród przetrwa i nie będzie wznosił gladiatorskich okrzyków<sup>89</sup>.

W kolejnych numerach atak nie ustawał. Podkreślano, że polska szlachta zachowuje się niegodnie, ale wzięwszy przykłady czeskie i śląskie, lud przetrwa.

<sup>86</sup> *Pruskie festyny w Poznaniu*, „Orędownik” 1913, nr 193.

<sup>87</sup> „Czoło” narodu, „Orędownik” 1913, nr 194.

<sup>88</sup> *Poznań w pozłocie*, „Orędownik” 1913, nr 195.

<sup>89</sup> „Ave Ceasar! Morituri te salutant!”, „Orędownik” 1913, nr 196.

Ponadto oskarżano: „panowie pójdą do pałacu, zjedzą dobry obiad, popiją winem, porozmawiają z dygnitarzami – a że tam za kilka tygodni znowu jakąś siostrę lub bratankę wywłaszczą lub za pół roku zebranie znowu rozpędzą – to fatalaszki”. Dalej stwierdzano, że jest to objaw porównywalny z działaniami targowiczian lub „kataryniarzy” wileńskich. Donoszono, że niemieckie dzienniki piszą o rozdwojeniu między ludem i szlachtą oraz sugerowano, że jest to wszystko robota kilku niemieckich polityków<sup>90</sup>.

W artykule *Lokajskie dusze* postawiono tezę, że polskie społeczeństwo nie jest skłonne do ugody, pisano: „nie można sobie po prostu wystawić gorszego podeptania wszelkich zasad godności narodowej jak zainscenizowanie hołdu prusko-lokajskiego teraz, gdy polityka eksterminacyjna systemu antypolskiego dosięgła już swego szczytu w postaci wywłaszczenia. A warunek rozumu politycznego? Przecież i «Dziennik Poznański» a nawet stańczykowski «Czas» krakowski stwierdza wyraźnie, że najmniejszych nie ma widoków by system stosowany wobec społeczeństwa polskiego jakiegokolwiek ulec miał zmianie na naszą korzyść. Więc jakież na Boga względ «rozumowy» mógł odnośnych przedstawicieli naszej arystokracji ziemiańskiej i ich satelitów pchnąć na tory jak najpotworniejszego upokorzenia? Przecież istotą ugody to dawanie w zamian za coś, co się uzyskuje. Za jaką cenę zdobyto się na rzecz najgorszą?». Tą najgorszą rzeczą był tytuł profesorski dla Heliodora Święcickiego, a także uzyskanie tytułu marszałka królewskiego przez Stanisława Łąckiego<sup>91</sup>. Zdaniem „Orędownika” było to niepoważne. Jak stwierdzano, system pruski zmierza do zagłady polskość i szerzy się w całym państwie. Dodawano również: „względy rozumu politycznego wymagają także, by nie robić polityki imieniem społeczeństwa, a bez jego wiedzy. Tymczasem obecna manifestacja lojalizmu pruskiego zorganizowana została chyłkiem, poza plecami społeczeństwa”. Wreszcie stwierdzano, że społeczeństwo może podjąć i politykę ugodową, ale nie da się „zepchnąć na bezdroża nieuczciwego i bezmyślnego zaprzaństwa narodowego”<sup>92</sup>. Podsumowując wydarzenia, które miały miejsce w trakcie wizyty, uważano, że udział Polaków był smutnym przejawem zaprzaństwa narodowego arystokratów, nie nowym w ich historii. Dalej stwierdzano, że uczestnicy uroczystości nie mają nic wspólnego z polskim społeczeństwem i są jego niewielką, nieistotną częścią. Wymieniono także nazwiiska uczestników: m.in. Macieja Mielżyńskiego, Józefa Żychlińskiego, Stanisława Turnę, Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Gazeta przyznawała jednocześnie, że informacja o otrzymaniu tytułu szambelańskiego przez Łąckiego była

<sup>90</sup> Tani „honor” narodowy, „Orędownik” 1913, nr 197.

<sup>91</sup> Lokajskie dusze, „Orędownik” 1913, nr 198.

<sup>92</sup> *Ibidem*.

nieprawdziwa (miał go wcześniej), natomiast tytuł profesora dla Świącickiego okazał się prawdziwy<sup>93</sup>.

Relacjonując usunięcie Tadeusza Szuldrzyńskiego ze stanowiska delegata wyborczego w powiecie Poznań-Wschód pisano, że „zwoleńnikom narodowego ruchu ludowego demokratycznego we wschodnim powiecie poznańskim należą się słowa uznania”<sup>94</sup>. Oznajmiano, że nie chodzi tu o samą osobę Szuldrzyńskiego, lecz o jego postawę polityczną, której wyrazem jest udział w zarządzie Kasyna. „Ten kierunek polityczny ugodowo-prusko-łojalistyczny, zabił się moralnie w sierpniu roku zeszłego, a dobił go do reszty wczoraj p. dr Jackowski z Wronczyna na walnym zebraniu w Pobiedziskach”. Gazeta podkreśliła, że słowa Tadeusza Krzypina Jackowskiego są szczególnie ważne i czytelnicy „niech je sobie zapamiętają jako wyznanie wiary naszych ugodowców”<sup>95</sup>. Chodziło o wypowiedź, że za pójściem na zamek opowiedzieli się nawet niektórzy chłopci, a poparcie Szuldrzyńskiego dla tej inicjatywy wskazywało, że jest on wyrobionym politycznie mądrym człowiekiem. Jackowski stwierdził, że Polacy prowadzą walkę z rządem pruskim, a nie z cesarzem i państwem, że kto poszedł na zamek, „szedł do swojego króla”. Na zarzuty, jakoby Kasyno prowadziło fałszywą politykę, Jackowski odpowiedział, że polityka nieustępliwości nie prowadzi do niczego tylko do kolejnych ciosów i powinna być porzucona. Podkreślił również, że żyjąc w jednym państwie nie sposób się odgradzić od niego chińskim murem.

W komentarzu przy okazji śmierci nadprezydenta prowincji Philippa Schwarzkopffa konstатовano, że nieprawdziwe są argumenty, jakoby prowadził on jakąś inną politykę. Pogląd, że na podstawie stosunków osobistych można wpływać na system rządowy, nie może być uznany za jakąkolwiek politykę. Szczególnie ostro atakowano jednak ugodowców za to, że oddają się takim złudzeniom i oznajmiano, że podobna postawa będzie przez redakcję zwalczana<sup>96</sup>.

Przegląd powyższy potwierdza, że najważniejszy przez lata organ drobnomieszczański należał do zdecydowanych przeciwników ugodowców, a jednocześnie wskazuje, że od 1910 r. głównymi stronnictwami w Wielkim Księstwie stały się endecja i Kasyno Obywatelskie. Natomiast ruch „ludowców” przeszedł ostatecznie do historii. Postawę „Orędownika” widzieć również należy jako kolejną emanację toczącego się na początku XX w. sporu pomiędzy środowiskami konserwatywnymi a środowiskiem wszechpolaków, który trwał również w innych zaborach.

<sup>93</sup> *Po pruskich festynach poznańskich*, „Orędownik” 1913, nr 199.

<sup>94</sup> *Zwycięstwo sprawy ludowej we wschodnim powiecie poznańskim*, „Orędownik” 1914, nr 119.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> *Polityka ugodowa Bazarowców*, „Orędownik” 1914, nr 126.

Innym organem Narodowej Demokracji, adresowanym bardziej do inteligencji, był natomiast w Poznaniu „Kurier Poznański” po swej ewolucji w 1906 r.<sup>97</sup> Zdecydowanie negatywna postawa endecji wobec konserwatystów przełamana została – jak już wcześniej wspomniano – tylko raz, kiedy przed wyborami w roku 1912 i 1913 doszło do zawarcia wstępnego porozumienia, co umożliwiło podział mandatów pomiędzy ugodowców i Narodową Demokrację<sup>98</sup>.

Jak oceniał „Kurier Poznański” broszurę Turny? W omówieniu posłużono się lekko ironicznym tonem. Podkreślając, że autor zawarł w swoim tekście opinie słuszne co do postawy Polaków, ostrze zarzutów skierowano w inną stronę. Zdaniem redakcji Turno pominął istotę antypolskiej polityki pruskiej. Natomiast z ostrą ripostą spotkał się pogląd o konieczności porozumienia się z Niemcami. Gazeta stwierdzała: „nasze zdanie jest takie: propozycja autora ani w bliższej, ani w dalszej przyszłości nie ma żadnych widoków, dlatego wartości publicznej nie będzie miała”<sup>99</sup>. Według gazety broszura Turny rozejdzie się w prasowym szumie. Konstatowano: „Dystans polityczny – między rządem pruskim a polskim społeczeństwem jest za dużo wielki [...]. Kwestię potrzeby, czy konieczności pacyfikacji skłóconych stosunków społecznych, kwestię wprowadzenia projektu wyłączenia do sejmu lub zaniechania tegoż rozstrzygnie rząd w Berlinie sam na własną rękę. A gdyby istotnie miał powołać grono wybitnych obywateli polskich celem pomówienia z nimi, wtedy ci przedstawiciele nie dowiedzą się niczego nowego, bo rząd pruski będzie przemawiał do nich tym samym językiem, jakim do całego polskiego społeczeństwa przemawia”. Zdaniem gazety, gdyby doszło do wycofania projektu, co nie było według niej wykluczone, to „gdyby wtedy pewne sfery społeczeństwa naszego wniosowały, że broszura p. S. Turny także się do tego przyczyniła, takie pojmowanie biegu polityki pruskiej zawierałby w sobie błąd polityczny, który byłby zdolny ryc skrycie pod obecną zwartą solidarność społeczeństwa polskiego. My dzisiejszej solidarności nie uważamy za doskonałą [...] atoli nawet taka jak jest mogłaby przez zmanifestowanie się do powyższego błędu naruszoną”. Toteż, zdaniem redakcji, zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy poglądów Turny powinni skłaniać się do „wielkiej przezorności i ostrożności”<sup>100</sup>.

W kolejnym numerze „Kurier Poznański” przeszedł do frontalnego ataku na wystąpienie Turny. Zarzucił mu, że istotą jego broszury jest „wznowienie

<sup>97</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy...*, s. 69; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, s. 194.

<sup>98</sup> Patrz rozdział II.

<sup>99</sup> *Broszura p. S. Turny w sprawie wyłączenia*, KP, 1907, nr 240.

<sup>100</sup> *Ibidem*.

polityki ugodowej<sup>101</sup>. Były to, według niego, płonne nadzieje: „zwodniczość nadziei budzi tym większe zdumienie [...] iż doświadczenia przeszłości nie nauczyły autora niczego”. Zdaniem gazety „hasło ugody w tej chwili musi być przez rząd zrozumiane jako akt trwogi i niemocy i jako taki też zostanie przez naszych wrogów wyzyskane na naszą niekorzyść – przede wszystkim w sprawie wywłaszczenia”. Dalej stwierdzano: „społeczeństwo poza szczupłą garstką polityków utopistów – zgodnie uzna program polityczny zawarty w broszurze za nie swój, za obcy program [...] obcym musi być społeczeństwu program autora, tchnący – jaskrawym lojalizmem”. Konkludowano, że „autor broszury niestety nie kontentuje się przypomnieniem legalności naszych środków obronnych, lecz posuwa się aż do wynurzenia pokornego lojalizmu – i to w imieniu nie tylko własnym, lecz i społeczeństwa”<sup>102</sup>.

Broszura Turny posłużyła także do rozważań gazety nad programem powołania centralnego organu społeczności polskiej – Rady Narodowej. Redakcja stwierdzała, że nie nadeszła ku temu stosowna pora: „nie może być jeszcze mowy o rzetelnych podstawach i rzetelnych skutkach [...] tam gdzie myśl polityczna, bądź co bądź wybitnego obywatela, powiedzmy otwarcie: wybitnych obywateli – tak bardzo odskakuje od politycznej opinii publicznej reszty społeczeństwa [...] bo obywatele, których myśl polityczną reprezentuje program zawarty w broszurze p. Turny, znani są skądinąd jako czynniki bardzo tęgie, wartościowe w stosunkach naszego zbiorowego życia narodowego”<sup>103</sup>. Zdaniem gazety wystąpienie ugodowców sprawia, że „jesteśmy świadkami objawu, sprzeciwiającego się najelementarniejszym zasadom rzetelnej solidarnej polityki narodowej”. Według redakcji podobny los spotkał stworzoną pod zbliżonymi auspicjami Straż, którą „pewne sfery naszego społeczeństwa uznały za wskazane [...] faktycznie bojkotować”<sup>104</sup>. Redakcja uważała, że w obliczu nasilającej się walki narodowościowej wskazane jest, by również duchowieństwo stanęło na gruncie zasad narodowościowych i poparło polskie społeczeństwo w jego zmaganiach.

Jeszcze dalej poszła polemika organu endecji z wystąpieniem Jackowskiego na łamach „Dziennika Poznańskiego” w obronie Turny. Redakcja zarzuciła Jackowskiemu i Mańkowskiemu, że „jedno natomiast mają oba artykuły wspólne: zdradzają zupełne niezrozumienie istoty antypolskiej polityki pruskiej [...] ignorują właściwe podstawy walki dziejowej, rozgrywającej się na obszarze ziem polskich między Puckiem a Mysłowicami”<sup>105</sup>. Jak przedstawiała

<sup>101</sup> *Nowa ugoda*, KP, 1907, nr 241.

<sup>102</sup> *Ibidem*.

<sup>103</sup> *O reprezentację polityczną naszego społeczeństwa*, KP, 1907, nr 242.

<sup>104</sup> *Ibidem*.

<sup>105</sup> *Polityka optymistycznego marzycielstwa*, KP, 1907, nr 245.



to redakcja, „z wywodów p. dr Jackowskiego należy wysunąć wniosek, że tocząca się przeciwko nam walka, to dzieło – rządu i pewnego zastępu haktystów dzisiejszych [...] p. dr Jackowski nie uznał za wskazane zastanowić się nad podstawami i celami odwiecznej walki między żywiołem niemieckim a polskim [...] na naszych ziemiach rozgrywa się olbrzymi dramat dziejowy – już nie tylko między dwoma narodami [...] ale wyraźnie pomiędzy dwoma rasami, pomiędzy dwoma światami, pomiędzy światem germańskim a światem słowiańskim”. Tak więc, stwierdzano, „czymże wobec tego tysiącletniego a przecież wciąż jeszcze nie rozegranego dramatu dziejowego są «wszechchrześcijańskie» hasła p. Turny, dr Jackowskiego i tow.[arzyszy]?”. Jak redakcja konkludowała, ugodowcy „przeto czują się powołani do «pośredniczenia» między narodem polskim a rządem pruskim i do budowania z nim razem «nowych politycznych kombinacji». Czy to się dzieje na podstawie «wszechchrześcijańskich» zasad, jak chcą neougodowcy, czy też antagonizmu Prus do Rosji – jak za czasów starej ugody – to postaci rzeczy wcale nie zmienia. Jej polityczne jądro bowiem tkwi – jak już wykazaliśmy – w zupełnym niezrozumieniu istoty walki rasowej w połączeniu z przecenieniem swego znaczenia w stosunku do rządu i sytemu pruskiego”<sup>106</sup>.

Najpoważniejszą polemikę z Jackowskim podjął na łamach „Kuriera Poznańskiego” Roman Szymański. Odrzucił zarzuty adwersarza, że prasa jest niezdolna do dostrzeżenia potrzeby aktywnych zmian w polityce. Oskarżył go o próbę korekty polskiej polityki, do której, jego zdaniem, Jackowski nie posiadał odpowiednich kwalifikacji. Przede wszystkim, według Szymańskiego, podstawa właściwego kierunku politycznego opierała się na zalecanej przez przeciwnika zasadzie prawdy. Jak stwierdzał jednak Szymański, „jeżeli dobrze zrozumiał myśli p. dr Jackowskiego, rozprowadzone w jego artykule, to prawda przez niego polecana wyprowadziła by cele naszej polityki w świat jakiegoś mistycyzmu”<sup>107</sup>.

Szymański uznał, iż Jackowski „pisze, że do obrony naszej narodowości potrzebna nam jest lojalność wobec państwa pruskiego, że naród nasz jest faktycznie nie tylko legalnym, ale i lojalnym, że lojalnym jest dziś naród polski we wszystkich trzech zaborach”<sup>108</sup>. Zdaniem naczelnego „Kuriera” „pojęcie lojalności nie jest w ogóle żadnym pojęciem politycznym, nie mieści w sobie żadnego pierwiastka politycznego. Płyne z źródła uczuć ludzkich i występuje jako wytwór historyczny [...] dzieje państw i narodów nie znają także pojęcia lojalności jako obowiązku politycznego i państwowej konieczności”. Stwierdzał on, że „trzeba być mistykiem, ideologiem aby pójść za

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> *W odpowiedzi na artykuł p. dr T. Jackowskiego*, KP, 1907, nr 247.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

wskazówkami p. dr Jackowskiego”. Odrzucał porównania z innym zaborami, zarzucił także Jackowskiemu, że miesza pojęcia legalności i lojalności oraz wyprowadza stąd pojęcie polityki realnej. Tymczasem Szymański uważał, że polityka pruska wynika z wydarzeń dziejowych i jest ich konsekwencją, „dzieje się tak nie z winy naszej, a z celową świadomością i rządu i państwa pruskiego”. Stwierdzał, że potrzeba manifestowania lojalności jest wpadaniem w pułapkę polityki rządowej, której hakatyści są tylko wykonawcami. W ostatecznej konkluzji Szymański uznawał racje Jackowskiego za nienadające się do „realnej polityki”<sup>109</sup>.

W dalszej polemice „Kurier Poznański” odrzucił propagowane przez Jackowskiego zasady chrześcijańskie jako nieadekwatne do sytuacji i stanowiące swego rodzaju luksus, na który społeczeństwo polskie nie może sobie pozwolić. W obecnej sytuacji zalecał natomiast zasady „zdrowego” egoizmu narodowego. Ten, jego zdaniem, powinien warunkować dalszą polską politykę<sup>110</sup>. Samo użycie pojęcia „zdrowego egoizmu narodowego” wskazuje, że termin ten, wprowadzony przez jednego z głównych ideologów endecji, Zygmunta Balickiego, wszedł już wówczas na stałe do słownika pojęć politycznych endecji i jej zwolenników<sup>111</sup>.

W swej ocenie sytuacji redakcja dokonała podsumowania postaw politycznych w Poznańskim. Odrzucono w niej twierdzenia, że podział na stronnictwa polityczne osłabia solidarność w polskim społeczeństwie. Wezwała natomiast do zorganizowania się prawicy (konserwatystów), choć stwierdzano, że jeśli jej podstawą ma być „lojalna neougodowa” polityka prezentowana przez Turnę, to narazi ona na szwank solidarność narodową. W rezultacie uważano, że projekt Adama Napieralskiego o powołaniu centralnej organizacji politycznej Polaków w Prusach nie ma w tej chwili sensu, gdyż nie prowadziłyby ona do ukształtowania się postaw politycznych i jawnych stronnictw<sup>112</sup>. Dopiero po ich stworzeniu można się zabrać za budowę polskiego przedstawicielstwa narodowego<sup>113</sup>.

Podstawę do dalszych ataków na ugodowców dała deklaracja Zygmunta Dziembowskiego na forum parlamentarnym z 1907 r. W artykule *Z powodu*

<sup>109</sup> *Ibidem*.

<sup>110</sup> *O zasadę chrześcijańską w polityce*, KP, 1907, nr 252.

<sup>111</sup> Termin ten został użyty w pracy Z. Balickiego w 1903 r.: Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1903; Omówienie jego znaczenia ideowego w myśli endecji patrz B. Grott, *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, s. 53–55; A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, s. 193–195.

<sup>112</sup> M. Czapliński, *Adam Napieralski (1861–1928). Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 137–138.

<sup>113</sup> *Obecny stan naszej myśli politycznej*, KP, 1907, nr 268.

deklaracji posła Dziembowskiego zamieszczono list od wzburzonego ziemianina, podpisany V, w którym autor podkreślał niestosowność wystąpienia posła w obliczu projektu ustawy wyłączeniowej. Twierdził on, że od momentu pojawienia się pogłosek o tym projekcie tylko „Kurier Poznański” zajął właściwą postawę. Natomiast koła konserwatywne wystąpieniami Turny, Jackowskiego i innych ofiarowały rządowi ofertę współpracy w zamian za wycofanie projektu. Wcześniej zaś na łamach „Dziennika Poznańskiego” zapowiadały, że projekt wyłączenia się nie pojawi. Wszystko to, według autora, dyskredytowało konserwatystów. Jego zdaniem również Zygmunt Dziembowski powinien wyjaśnić swe propozycje. W artykule *Deklaracja posła Dziembowskiego w komisji sejmowej* redakcja ostro zaatakowała jego wystąpienie, stwierdzając, że nie wie, w którym imieniu poseł występuje i kogo jest przedstawicielem. Sugerowano, że jest to głos sił konserwatywnych zapoczątkowany przez Turnę, które zmierzają do stworzenia partii konserwatywnej, dążącej do związania polskiego społeczeństwa z niemieckim<sup>114</sup>.

Natomiast znacznie bardziej ostrożne stanowisko zajął „Kurier Poznański”, oceniając postawę Koła Polskiego wobec sprawy reformy finansów Rzeszy. Wynikało to niewątpliwie z silnej reprezentacji, jaką wówczas posiadali w Kole endecy. W artykule *Na błędnej drodze* poddano krytyce taktykę biura prasowego polskiego klubu parlamentarnego, która prowadzić miała do nieinformowania o przyjętym wobec sprawy reformy finansów kierunku. W związku z tym, zdaniem gazety, ułatwiano agitację socjalistyczną wobec Koła. Gazeta stwierdzała, że powyższe działania wynikają z błędnego przekonania o słabym stopniu zrozumienia sprawy finansów przez opinię polityczną. Było to według niej przekonanie błędne, czego najlepszym dowodem był fakt, że nawet środowiska, które twierdziły, że Koło powinno przejść do całkowitej opozycji, dzisiaj rozumieją i respektują jego postawę. Zdaniem gazety taktyka biura prasowego mogła przynieść skutek odwrotny od zamierzonego: „może się fatalnie odbić na samym Kole parlamentarnym, bo może w społeczeństwie osłabić zaufanie do polityki Koła w sprawie reformy finansowej”<sup>115</sup>.

W kolejnych numerach wyrażano niezadowolenie z postawy Koła w sprawie podatku od perfum, jednocześnie ze zrozumieniem odniesiono się do sprawy podatku okowicianego, który czynił duże ulgi dla przemysłu gorzelniczego. „Kurier Poznański” stwierdzał, że gorzelnictwo jest w dużym stopniu w polskim rękę, więc ogólnie powyższa postawa jest jak najbardziej korzystna. Generalnie nie krytykowano postawy Koła jako całości,

<sup>114</sup> *Deklaracja posła Dziembowskiego w komisji sejmowej*, KP, 1907, nr 279; *Z powodu deklaracji posła Dziembowskiego*, KP, 1907, nr 280.

<sup>115</sup> *Na błędnej drodze*, KP, 1909, nr 146.

lecz raczej odnoszono się do konkretnych kwestii. W konkluzji donoszono: „Przestrzegamy raz jeszcze przed przegalopowywaniem się Koła w kierunku «pozytywnej» pracy i kompromisowości w stosunku do Centrum i konserwatystów. Uznajemy ogólną linię polityczną Koła w sprawie reformy finansów, ale musimy się zastrzec – w interesie Koła i jego dobrego stosunku do społeczeństwa – zastrzec otwarcie przeciwko tym krokom, które uważamy za wyraźne błędy polityczne. Czynimy to w nadziei, że przed 3 czytaniem reformy finansów Koło odnośnie swe kroki podda jeszcze rewizji”<sup>116</sup>. Jednocześnie dalej ubolewano nad postawą biura prasowego, które nie ułatwiało pracy prasie.

Wreszcie jednak redakcja zajęła wyraźniejsze stanowisko: „godzimy się na główną linię wytyczną polityki Koła, że jednakowoż musimy się zastrzec wobec kilku poważnych błędów politycznych Koła, polegających na przekraczaniu granicy, podyktowanej dobrze zrozumianym politycznym czy ekonomicznym interesem społeczeństwa naszego. Wskazujemy od samego początku [...] że, jeżeli Koło chce brać jakikolwiek udział w tzw. «pozytywnej» pracy parlamentarnej, musi tym bardziej umieć przestrzegać na każdym kroku czysto polskiego sposobu ich patrzenia na odnośne sprawy i czysto polskiego ich oceniania, że może «pozytywnie» angażować się tylko tam gdzie tego wymaga nasz własny wyraźny interes, a unikać musi mieszania się do spraw nie mających z naszym interesem politycznym czy ekonomicznym [...] związku”. Dalej stwierdzano: „niejednokrotnie wskazywaliśmy, że niektórzy członkowie Koła nadmiernie ulegają wpływowi centrowym; wmawiają [...] że stoją na podstawie zupełnej politycznej samodzielności, a w rzeczy samej w wysokim stopniu poddają się sugestii pewnych posłów centrowych, zresztą nam sympatycznych”<sup>117</sup>.

Dalej gazeta podkreślała, że w Kole występuje podział na posłów stale obecnych w Berlinie i częściej przebywających w terenie. Jej zdaniem ci stale urzędujący w stolicy tracą łączność ze społeczeństwem i stają się zwolennikami kuluarowych gier, natomiast posłowie bywający w terenie i lepiej czujący potrzeby społeczne nie mogą wpływać na swych kolegów, aby uświadomić im odczucia społeczeństwa. Dlatego gazeta stanowczo domagała się, by posłowie wykazywali, „że służą naszym interesom, nie służyli interesom innych frakcji, każąc społeczeństwu płacić moralno-polityczne koszty tych cudzych interesów. [...] społeczeństwo nasze jest politycznie dojrzałe i może strawić taką politykę jaką wskazuje główna linia wytyczna Koła w sprawie reformy finansów, ale [...] pod warunkiem, że Koło tej linii [...] błędami swymi samo nadmiernie nie zdyskredytuje. Tymczasem odnosimy wrażenie,

<sup>116</sup> KP, 1909, nr 150, s. 1.

<sup>117</sup> *Koło polskie a reforma finansów*, KP, 1909, nr 151.

jakoby niektórzy członkowie Koła zapominali, że obok sytuacji politycznej w Berlinie istnieje jeszcze sytuacja polityczna w kraju i obok polityki Koła w parlamencie istnieje jeszcze polityka społeczeństwa wobec czynników rozkładowych w jego własnym łonie. W te nasze wewnętrzne stosunki nie wolno Kołu błędami swymi wnosić zamieszania<sup>118</sup>. Zdaniem redakcji, owe czynniki rozkładowe, do których zaliczono prasę zakordonową odłamów „radykalnego i żydowskiego”, nie mają na szczęście wpływu na sytuację w Poznańskim, gdzie „nie mamy skostniałych dogmatyków, a przede wszystkim, że nie mamy polskich żydów o dwoistej duszy i dwoistej myśli politycznej”. W zakończeniu artykułu podsumowywano, że Koło może liczyć na poparcie, o ile będzie stało na stanowisku zaangażowania „tylko o tyle, o ile tego wymaga – nie urojony – lecz rzeczywisty nasz interes polityczny, czy ekonomiczny”<sup>119</sup>.

W artykule *Wobec trzeciego czytania reform finansów* „Kurier Poznański” skrytykował postawę Koła, odnosząc się do konkretnych przypadków. I tak doceniono zachowanie w sprawie podatku spadkowego, którego następstwem był upadek kanclerza Bülowa. Sugerowano jednak, żeby nie traktować tego wydarzenia jako nadziei na zmianę formy rządów wobec Polaków, choć witano je z zadowoleniem. Natomiast krytykowano poparcie przez Koło podatków pośrednich od tytoniu i piwa, uważając, że zwłaszcza ten pierwszy zaszkodzi polskim zakładom tytoniowym. W sumie według „Kuriera” Koło nadmiernie zbliżyło się do koalicji konserwatywno-centrowej i zaczęło wykazywać przy tym niekonsekwencje wobec poszczególnych podatków, raz je popierając, innym razem opowiadając się przeciw<sup>120</sup>.

Natomiast w kolejnym numerze zaatakowano postawę Koła, argumentując, że znaczna część posłów jest pod zgubnym wpływem centrowców i konserwatystów. Główny zarzut sprowadzał się do poparcia niektórych podatków pośrednich: od cukru i biletów kolejowych. Podsumowywano jednak, że Koło „należy do oficjalnych wnioskodawców, do inicjatorów reformy finansów Rzeszy, należy do nowej koalicji rządowej opierającej się na podstawie kompromisu rządu ze stronnictwami większości. Jednym słowem Koło weszło na tory stronnictwa rządowego. [...] Wszystko to Koło i społeczeństwo zawdzięcza jednostkom, u których polityczna równowaga nie stoi w żadnym stosunku do politycznej ambicji. Te jednostki znalazły do swej «pozytywnej» pracy rządowo-państwowej dostateczne poparcie u prawicy Koła, by uzyskać nim małą, ale bądź co bądź faktyczną przewagę. Nierównowaga polityczna wspomnianych jednostek całym szeregiem swych

<sup>118</sup> *Ibidem*.

<sup>119</sup> *Ibidem*.

<sup>120</sup> *Wobec trzeciego czytania reform finansów*, KP, 1909, nr 153.

fatalnych błędów skompromitowała i wypaczyła ogólna linię wytyczną Koła, na którą [...] nasza opinia publiczna się zgodziła – w nadziei, że Koło z trudnego swego zadania wywiąże się inaczej<sup>121</sup>. Stanowisko to poparto w kolejnym numerze, polemizując z „Dziennikiem Poznańskim”<sup>122</sup>.

Podtrzymano je także w następnym i było ono zgodne z tym, które ukazało się na łamach „Orędownika”<sup>123</sup>. Relacjonując głosowanie nad poszczególnymi paragrafami, opisano ich przebieg, przy czym zarzucano, że Koło, naprawiwszy swe wcześniejsze błędy przez poparcie generalne ustawy, „zawiśło między niebem a ziemią”<sup>124</sup>. „Kurier Poznański”, opisując postawę posłów w sprawie podwyżek dla urzędników państwowych, stwierdził, że znowu oddali się złudzeniom pod pretekstem pozytywnej postawy: „Przed programem tj. «pozytywnej» czytaj prusko- względnie niemiecko-państwowej postawy przestrzegaliśmy od samego początku z całą konsekwencją [...] z tak pojętą «pozytywną pracą» Koła społeczeństwo nie chce mieć żadnego związku”<sup>125</sup>. W podsumowaniu opublikowanym w kolejnym numerze w artykule *Koło parlamentarne u kresu sesji*, pochwalono wstrzymanie się od głosu w sprawie podwyżki uposażeń urzędniczych, jednak ganiono niekonsekwencje postawy. Donoszono, „że zachowanie się Koła [...] dowodzi, że Koło jest politycznie zdezorientowane, że panuje w nim polityczne zamieszanie, że przy tym Koło jest bez kierownictwa właściwego względnie, że kierownictwo faktyczne dostało się [...] w ręce jak najbardziej niepowołane. Do tego stanu rzeczy doprowadził Koło program «pozytywnej pracy» pewnych posłów”<sup>126</sup>. Dalej gazeta dywagowała, po raz kolejny, że program polityczny musi uwzględniać przede wszystkim interes polski, że Koło nie zyskało w ten sposób powagi politycznej, chyba że u Centrum. Konkludowano, że meandry polityki Koła to słaba zapłata za przyczynienie się do upadku Bülowa. I wreszcie stwierdzano, że Koło powinno dokonać „sumiennego bilansu”, który uniemożliwi na przyszłość takie rozbitcie<sup>127</sup>.

Stanowisko „Kuriera Poznańskiego” pozostało nieprzejednane wobec ugodowców i konserwatystów także w kolejnych latach. Przykładem jest ocena powstania Związku Narodowego. Opisując organizację konserwatystów, początkowo redakcja „Kuriera Poznańskiego” starała się zaprezentować jako organ obiektywny. Podkreślała m.in., że już dawno zgłaszała potrzebę powstania takiej organizacji, nawet gdy przeciwne jej były żywioły konserwatywne.

<sup>121</sup> *Finale drugiego czytania reformy finansów*, KP, 1909, nr 154.

<sup>122</sup> KP, 1909, nr 155, s. 1.

<sup>123</sup> *Ostateczne stanowisko Koła wobec reformy finansów Rzeszy*, KP, 1909, nr 156.

<sup>124</sup> *Ibidem*.

<sup>125</sup> KP, 1909, nr 157, s. 1.

<sup>126</sup> *Koło parlamentarne u kresu sesji*, KP, 1909, nr 158.

<sup>127</sup> *Ibidem*.

Zdaniem gazety pozwoliłoby to na wykrystalizowanie się politycznej sceny Poznańskiego, co jest niezbędne dla powstania jednolitego kierownictwa polskiego reprezentującego ogół Polaków w Prusach. Jednocześnie przychylnie stanowisko dla partii konserwatywnej miało wskazywać według „Kuriera”, że endecja wbrew swym przeciwnikom nie zmierza zawłaszczyć całej sceny politycznej w Wielkopolsce. Zachęcano, aby konserwatyści zdeklarowali swoją postawę polityczną i mieli odwagę się do niej przyznać. Wzywano, by organizację budowali rzetelni działacze i pozbyli się oni rozmaitych graczy politycznych – podobnie jak ujmował to „Orędownik”: „szarlatanów i zakapturzonych rycerzy”<sup>128</sup>.

Pozory obiektywizmu szybko jednak porzucono. W następnych numerach mający powstać Związek Narodowy znalazł się pod ostrzałem krytyki. Rozpoczął go swym wystąpieniem na łamach prasowych działacz endecki Władysław Mieczkowski, który stwierdził, że istnienie organizacji politycznej jest jak najbardziej uzasadnione, gdyż jej funkcji nie mogą pełnić organy wyborcze<sup>129</sup>. Jako pozytywny przykład podał utworzenie stronnictwa endecckiego w 1909 r. Szansą politycznego rozwoju społeczeństwa mogło być utworzenie partii konserwatywnej. Aby jednak spełniła ona swoje zadanie, musi wyraźnie zdeklarować swój charakter polityczny. Tymczasem, jego zdaniem, Związek zmierzał do bezideowej formuły, która była korzystna dla organizacji typu Straż, ale nie dla partii politycznej. Dlatego brak takiej formuły skazywał nowe ugrupowanie na rozłam i brak możliwości działania. Program jest niezbędnym czynnikiem dla sprawnego działania i jako przykład przytoczył Mieczkowski Narodową Demokrację.

Redakcja poparła wywody Mieczkowskiego stwierdzając, że deklaracje o bezpartyjności stanowią szczyt „banału” i nie mogą pociągać za sobą ludzi aktywnych politycznie. Prowadzą natomiast do paraliżu i konieczności wymyślania wciąż nowych organizacji, co jest przykładem typowych wad polskiego działania<sup>130</sup>. Jako przeciwieństwo takiej postawy wskazano działanie endecji, która prezentowała jasny program i wyraziście cele polityczne. Można więc odczytać owo wystąpienie jako zachętę do przyłączenia się do niej.

Zarzuty powyższe powtarzano na łamach „Kuriera Poznańskiego” jeszcze kilkakrotnie, podkreślając za każdym razem, że projektowana formuła nowej organizacji jest niejasna, utrudni współdziałanie i będzie wprowadzać zamieszanie w polskim społeczeństwie. Jednocześnie wskazywano, że nowa organizacja nie będzie miała w ten sposób zbyt długiego bytu.

<sup>128</sup> *Organizacja żywiołów konserwatywnych*, KP, 1910, nr 86.

<sup>129</sup> *Z powodu projektowanego Związku Narodowego*, KP, 1910, nr 101.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że ostatecznie powstanie Związku Narodowego powitał „Kurier Poznański” mało zachęcającym komentarzem. Zarzucił mu przede wszystkim, że mimo ostrzeżeń przyjął formułę bezpartyjności. Jednocześnie oznajmiał, że skład gremiów kierowniczych wskazuje na silną obecność konserwatystów, którzy niewątpliwie prowadzić go będą w stronę prawicy społecznej (w kontekście tego sformułowania warto zastanowić się zatem, za co uważała się Narodowa Demokracja). Redakcja odrzuciła oskarżenia, jakoby Narodowa Demokracja, której Związek Narodowy ma się przeciwstawić, była organizacją opowiadającą się za radykalizmem społecznym i zmierzającą do zniszczenia ziemiaństwa. Zdaniem gazety endecja była najdalsza od takich pomysłów, przyznawała sobie jedynie prawo do kierowania się względami ludu, o ile nie godziło to w zasadę solidarności narodowej. Jednocześnie odżegnano się w imieniu endecji od wszelkiego radykalizmu społecznego<sup>131</sup>. Ton komentarza „Kuriera Poznańskiego” był więc o wiele spokojniejszy od wystąpienia „Orędownika”. W związku z przekształceniem się i oficjalnym już proklamowaniem istnienia organizacji narodo-demokratycznej, wyrażono wiarę w słuszność tego kierunku i stwierdzono, że reprezentuje on idee ludowe i demokratyczne, które zwyciężą w przyszłości<sup>132</sup>. Wyrażano pragnienie, by walka polityczna w polskim społeczeństwie nie przenosiła się na organizacje społeczne. W każdym jednak razie oznajmiano, że gdyby do tego doszło, to endecy i ich sojusznicy z działalności w takich organizacjach się nie wycofają. Odpierano również zarzuty o chęć zdominowania sceny politycznej, na której, jak podkreślano, jest miejsce dla żywiołów konserwatywnych<sup>133</sup>.

Równocześnie „Kurier Poznański” przystąpił ponownie do ataków na ugodowców, którym zarzucał, że pomimo oficjalnego odżegnywania się od postawy ugodowej, wciąż ją praktykują. Przykładem takiej polityki miało być zarówno głosowanie nad listą cywilną dla dworu pruskiego, jak i postawa niektórych środowisk wobec otwarcia zamku cesarskiego. Jako skrajny przykład takiej postawy wskazano obronę przez Stanisława Turnę w liście do „Dziennika Poznańskiego” stanowiska Koła sejmowego w sprawie listy cywilnej. Zdaniem redakcji Turno występował nie sam, tylko z inicjatywy środowisk politycznych, z którymi był związany. Pomimo swej związanej z broszurą porażki, w dalszym ciągu miał próbować „ponownie wywiesić sztandar pruskiego lojalizmu, oddaje się niewątpliwie nadziei, że chwila obecna korzystniejszą jest do zaszczepienia społeczeństwu naszemu pierwiastków lojalizmu; wszakże żyjemy w okresie pospolitego ruszenia żywiołów

<sup>131</sup> *Związek Narodowy*, KP, 1910, nr 128.

<sup>132</sup> *Nasz program polityczny i jego przeciwnicy*, KP, 1910, nr 129.

<sup>133</sup> *Ibidem*.



«ładu i porządku» przeciwko Narodowej Demokracji, która stale najbezwzględniej zwalczała i zwalcza lojalizm, wszakże mieliśmy wybory poznańskie, secesję, dość wiele zamieszania i nieporozumień politycznych, wszakże zorganizowały się żywioły bliskie p. Turnie i Jackowskiemu, a dalej – wszakże mieliśmy różne objawy na arenie naszej polityki parlamentarnej [...] czyż taka chwila nie jest stosowną do otwartego i stanowczego zaznaczenia, że polityka «ludzi ładu i porządku» powinna być polityką «obrońców tronu i ołtarza»? Niewątpliwie p. Turno ma nieco racji. Sądzymy wszakże, że i tu p. Turno oddaje się złudzeniom, jeżeli mniema, że jego program polityczny poza konserwatywną, względnie wyraźnie ugodową częścią ziemiaństwa i starszego duchowieństwa oraz inteligencji miejskiej spotka się choćby i w chwili obecnej z echem jakiegokolwiek sympatii. Przeciwnie, wszystkie czynniki w społeczeństwie naszym, których myśl polityczna, wskutek ustawy o wyłączeniu nie uległa wykoślawieniu, będą i dziś wiedziały co p. Turnie odpowiedzieć”. Odrzucono sugestię Turny, że należy rozróżnić pomiędzy władcą i systemem rządowym jako bezpodstawną. Jednocześnie zaliczono go do skrajnych zwolenników lojalizmu, nazywając „szermierzem pruskiej lojalności”<sup>134</sup>.

Powyższe ostre oceny nie przeszkodziły jednak wspomnianemu zawarciu wkrótce potem porozumienia wyborczego z kręgami politycznymi ugodowców, do których należał Turno. Konflikt powrócił podczas wizyty cesarza w 1913 r. Głos w tej sprawie „Kurier Poznański” zabrał w artykule *Sprawa jasna i prosta*. Stwierdzono w nim, że nie ma powodu, by się nią zajmować. Do tej pory redakcja nie wypowiadała się, co miało wynikać z faktu, że – jej zdaniem – nie było nad czym się rozwodzić. Wizyta cesarza miała charakter wojskowy i związana była z manewrami. Nie można się po niej spodziewać żadnych deklaracji politycznych, a już na pewno nie zmiany dotychczasowej polityki. Jeżeli ktoś z Polaków zostałby zaproszony na zamek, miał to być akt czystej kurtuazji dworskiej, z którego nic nie wyniknie. Wyrażano również nadzieję, że Polacy nie złamią się pod naciskiem Niemców i nie będą dekorować budynków w dniu przyjazdu<sup>135</sup>.

Wkrótce pismo zaczęło przypuszczać coraz ostrzejsze ataki. Poparto stanowisko polskich radnych miejskich, by nie brać udziału w witanii cesarza. Jednocześnie podkreślono, że rada nadzorcza Bazaru podjęła decyzję, by udekorować gmach, co zdaniem gazety było dowodem, „że w kierunku pruskiego lokajstwa u części naszej arystokracji ziemiańskiej nie ma «nie-możliwości i nie ma granic»”. Redakcja stwierdzała, że taka postawa spowoduje większy jeszcze rozdzwitek pomiędzy „ogółem polskim a tymi,

<sup>134</sup> *Szermierz lojalizmu pruskiego*, KP, 1910, nr 135.

<sup>135</sup> *Sprawa jasna i prosta*, KP, 1913, nr 180.

którzy w najogólniejszych sprawach narodowych idą przeciwko własnemu społeczeństwu<sup>136</sup>.

W kolejnym numerze oskarżono przeciwników, że wszystkie deklaracje podjęte po zastosowaniu ustawy wywłaszczeniowej okazały się ze strony części ziemiaństwa fałszywe: „że wywłaszczenie dopięło swego celu – zła-mało – «czoła» narodu. Skądinąd tak dumni rycerze ugięli karku pod jarzmo kaudyńskie. Na szczęście od tego «czoła» narodu przyszłość nasza w swych głównych podstawach nie zależy. Rdzeń społeczeństwa jest zdrow i ten rdzeń się ostoja<sup>137</sup>. Dowodem owego upadku ziemiaństwa miała być decyzja rady nadzorczej Bazaru o dekoracji gmachu, będąca wpływem sposobu myślenia nie ogółu ziemiaństwa, „ale niestety najwplywowszej jego części. Są to sfery grupujące się dokoła konserwatywno-ugodowego Kasyna Obywatelskiego [...] sposób myślenia społeczeństwa odbiega zupełnie od sposobu myślenia sfer Kasynowych, których znaczna część żyje jak zamknięta w sobie kasta życiem od reszty społeczeństwa odcięty i całkowicie odmiennym. Ale czynniki odnośne, dzięki swej pozycji społeczno-towarzyskiej i majątkowej mają – że się tak wyrażmy – wpływowe stanowisko na zewnątrz, któremu usiłują nadać pozorów reprezentacji społeczeństwa lub przynajmniej reprezentacji ogółu ziemiaństwa naszego<sup>138</sup>. Tymczasem w sferach ziemiańskich Kasyno, zdaniem „Kuriera”, oceniane było krytycznie, ale nie przyznawało się do tego. Stwierdzano, że takie postępowanie ziemiaństwa równa się tolerowaniu „czynników rażonych ślepotą polityczną i w ślepotcie postępujących jak gdyby nie tylko własną sprawę [...] zaprzepaścić chciały, ale ponadto jak gdyby dążyły do zniszczenia dziejowej roli i moralnego znaczenia całej szlachty polskiej. Zdrowe i politycznie myślące sfery ziemiaństwa muszą się same zdobyć na przeciwstawienie się prądowi, który usiłuje społeczeństwo zepchnąć na manowce i którego koszty moralne zwała się w znacznej mierze na ogół ziemiaństwa<sup>139</sup>.”

Gazeta przypuściła ostry atak, podając nazwiska osób zasiadających w radzie Bazaru. Uważano, że między – jak to określono – „zaprzańcami jawnymi i zakapturzonymi” a resztą społeczeństwa rozwarła się przepaść<sup>140</sup>. Odniesiono się również do artykułu w „Przeglądzie Wielkopolskim” o gladiatorach, co dało redakcji asumpt do oznajmienia, że „Społeczeństwo będzie odtąd umiało odróżniać na każdym kroku pruskich niewolników od polskich obywateli<sup>141</sup>.”

<sup>136</sup> *Dwa stanowiska*, KP, 1913, nr 192.

<sup>137</sup> *Pod jarzmem Kaudyńskim*, KP, 1913, nr 193. Porównaj użycie tych samych sformułowań na łamach „Orędownika”, patrz s. 187.

<sup>138</sup> *Zgubna działalność*, KP, 1913, nr 194.

<sup>139</sup> *Ibidem*.

<sup>140</sup> *Zaprzańcy*, KP, 1913, nr 195.

<sup>141</sup> *Ibidem*.

W artykule *Oblicze prawdy* główny organ endecji porównał wcześniejszy o kilka dni zjazd Sokoła z, jak to określano, „potemkinadą” na cześć cesarza i dowodził, że w obliczu potęgi Sokołów „z podwójną odrazą patrzy oko polskie na te objawy manifestacji lojalnych, które garstka zwyrodniałych zaprzkańców na pośmiewisko obcych urzęda. Ani polski Poznań ani społeczeństwo w ogóle [...] nie ma z tym nic wspólnego”<sup>142</sup>. Oznajmiano, że zaprezentowana przez „Sokołów” manifestacja siły jest przejawem tak potężnym, że „w tym twardym materiale narodowym manifestacje lojalizmu pruskiego żadnych nie wyłobią śladów. [...] Pochód tych mas ludowych ku wyżynom, ku najwyższym celom naszego bytu narodowego, podepce w błoto wszystkich, którzy mu się przeciwstawiają w imię lojalizmu pruskiego”. Stwierdzano również, że niemieccy politycy okłamują samych siebie, jeżeli uważają, że te manifestacje mają jakieś znaczenie. W tym samym numerze podnoszono, że jedynym dowodem sukcesu za manifestacje lojalizmu są tylko dwa tytuły dla Heliodora Święcickiego i Stanisława Łąckiego.

W kolejnych enuncjacjach w artykule *Co teraz?* przekonywano, że mowa cesarza oferuje tylko przyłączenie się do niemieckiej kultury. Zdaniem gazety było to może i korzystne dla niektórych zwolenników ugody, gdyż: „U części Bazarowej arystokracji i pseudoarystokracji jest ten postulat cesarski w dotychczasowym ich życiu własnością myślową i własnością duchową. Reszta – wierzymy w to mimo wszystko – odczuje i pojmie całą okropność sytuacji”<sup>143</sup>. Według redakcji taki program ugody stanowił objaw całkowitego „zaprzkaństwa narodowego”. Był on zresztą zdaniem Kuriera całkowicie zrozumiałym w obliczu zmagania żywiołu germańskiego z Polakami. W konkluzji stwierdzano: „Co teraz? Niech na to pytanie odpowiedzą sobie ci, co zaprzepaścili sprawę nie polską lecz swoją. Społeczeństwo jako takie pójdzie swoją drogą”<sup>144</sup>.

Oskarżając winnych udziału w przyjęciu na zamku, „Kurier Poznański” oznajmiał, iż ujawniło się w całej okazałości, że politykę ugody wspiera jedna tylko szczupła grupa: Kasyno Obywatelskie. Zdaniem gazety, nie popierały jej żadne inne odłamy społeczeństwa, w tym ziemiaństwo<sup>145</sup>. Nie ma co liczyć na jakieś ustępstwa pruskie i politykę ugody, gdyż byłaby ona możliwa tylko w przypadku całkowitej zmiany systemu pruskiego, a na to się obecnie zupełnie nie zanoszą<sup>146</sup>. Na łamach gazety przedrukowano oświadczenie Centrum Obywatelskiego, które odcinało się od udziału w imprezie zamkowej<sup>147</sup>.

<sup>142</sup> *Oblicza prawdy*, KP, 1913, nr 197.

<sup>143</sup> *Co teraz?*, KP, 1913, nr 198.

<sup>144</sup> *Ibidem*.

<sup>145</sup> *Przedarta karta*, KP, 1913, nr 199.

<sup>146</sup> *Bez złudzeń*, KP, 1913, nr 200.

<sup>147</sup> *Sfery ziemiańskie wobec manifestacji lojalizmu pruskiego, lojalizmu pruskiego*, KP, 1913, nr 201.

Zdaniem „Kuriera Poznańskiego” był to bardzo pozytywny objaw, wskazujący, że sfery ziemiańskie nie solidaryzują się z tym gestem. Drukując list księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, w którym bronił on swej postawy, redakcja komentowała, że część z osób biorących udział w raucie zamkowym kierowała się pobudkami ideowymi, lecz grzeszyła naiwnością, inne miały je niewyraźne, a u jeszcze innych były one zdrożne. Generalnie jednak uznawano, że wszystkie te przyczyny są przede wszystkim w obliczu obecnej sytuacji i linii politycznej, wyłożonej swego czasu przez Stanisława Turnę, „grzechem narodowym”<sup>148</sup>. Widzieć w tym należy metodę „Kuriera”, by wysuwać ostrze krytyki wobec przeciwników politycznych, ale nie zrażać do endecji ziemiaństwa, jako całej warstwy, stanowiącej możliwe do zagospodarowania środowisko społeczne<sup>149</sup>.

Komentując sprawę mandatu delegata wyborczego z powiatu Poznań-Wschód i odebranie go Tadeuszowi Szuldrzyńskiemu podkreślono, że nie wchodził on co prawda w skład delegacji na zamek, ale jako członek zarządu Kasyna Obywatelskiego był wyrazicielem linii ugodowej. W związku z tym padł ofiarą postępowania Kasyna rok wcześniej. „Kurier Poznański” zwrócił przy tym szczególnie uwagę na wystąpienie Jackowskiego w jego obronie. Generalnie pismo cieszyło się z pełnego sukcesu endecji w tej sprawie<sup>150</sup>. Odpierano przy tym zarzuty, że usunięcie Szuldrzyńskiego było przejawem niedoceniań jego osoby i osiągnięć, gdyż urząd delegata nie jest przecież honorowy<sup>151</sup>.

Relacjonując śmierć nadprezydenta Philippa Schwarzkopffa podkreślano, że był on atakowany przez hakatystów, którzy nie rozumieli, iż jego polityka dobrych stosunków zmierza do rozbicia polskiego społeczeństwa. Jak to określano, „pseudougodowcy” nie chcieli widzieć, że nie mógł on ani nie chciał dokonać żadnej zmiany w dotychczasowej polityce antypolskiej. Zatem nie ma powodów, by snuć rozważania nad ową „polityką ugodową” byłego nadprezydenta. Taką politykę ugody, w ten sposób prowadzoną i rozumianą należy tylko zwalczać<sup>152</sup>.

Podsumowując sposób oceny ugodowców przez polityczne ugrupowania Poznańskiego, można wyciągnąć kilka wniosków. Niewątpliwie najbardziej skłonne do współpracy i najbardziej przychylne były im środowiska konserwatywne. Wyrażało się to chociażby w udostępnianiu im łam prasowych „Dziennika Poznańskiego”. Istniała wspólnota interesów pomiędzy konserwatywnym środowiskiem ugodowym i nieugodowym. Zbliżała ich

<sup>148</sup> *Dwa bieguny*, KP, 1913, nr 202 i 203.

<sup>149</sup> Taktykę zbliżenia do ziemiaństwa rozwinie endecja w pełni później, w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

<sup>150</sup> *O zasadnicze stanowisko polityczne*, KP, 1914, nr 119.

<sup>151</sup> *Z walki politycznej*, KP, 1914, nr 120.

<sup>152</sup> KP, 1914, nr 125, s. 1.

podobna wizja świata i polskiej polityki, która, jak uważali, powinna się przeciwstawić radykalizmowi endecji i „ludowców”. Jeżeli część środowisk konserwatywnych nie głosiła haseł ugody, to powodem było inne rozumienie pojęcia realizmu politycznego i stąd wynikał ich spór ze środowiskiem ugodowców. Nie oznaczało to jednak, że gdyby ich ugodowi koledzy mieli widok na współpracę, nie zyskaliby poparcia. Ostatecznie należy pamiętać, że ugodowcy sami również nie wierzyli w szybkie porozumienie z rządem i nastawiali się na „długi marsz”. Ich zdaniem należało demonstrować wolę ugody, aby nie powstało wrażenie, że wśród Polaków dominują ugrupowania agresywnie antyrządowe i antyniemieckie.

Jeśli chodzi o przeciwników politycznych, to „ludowcy” byli klasycznym przykładem organizacji populistycznej. Ich głównym sloganem było utożsamienie wszelkiego konserwatyizmu z ugodą i agresywne przypinanie łatki „dworusów” i „wsteczników” wszystkim przeciwnikom.

Z kolei endecja prezentowała stanowisko bardziej wyważone, zwłaszcza w okresie 1907–1913. Zbliżenie do sił konserwatywnych, jakie miało miejsce w Królestwie Polskim ze strony endecji, odbiło się również na polityce w Poznańskim. Przy okazji powstawania Związku Narodowego widoczna była dwoistość postawy kierownictwa Narodowej Demokracji. Z jednej strony podkreślało ono wyraźną różnicę między swoją organizacją a środowiskiem konserwatywnym, z drugiej jednak kręgi kierownicze skupione wokół „Kuriera Poznańskiego”, w odróżnieniu od adresowanego przede wszystkim do drobnomieszczanstwa „Orędownika”, prezentowały wolę ewentualnej współpracy z konserwatystami na gruncie narodowym. Do współpracy owej miało dojść na pewnych określonych warunkach. Endecja chciała, by środowisko konserwatywne reprezentowały osoby niezwiązane z ugodowcami i jednocześnie akceptujące pozycję „młodsze brata” wobec Narodowej Demokracji. Stąd usilne dążenie do tego, by Związek Narodowy posiadał program polityczny, i jednoczesne ataki na ugodowców, mające zneutralizować ich pozycję. Ponieważ jednak, jak wspomniano wcześniej, stało się inaczej i to skupieni wokół Kasyna Obywatelskiego ugodowcy zdominowali ruch konserwatywny, wykazując przy tym, że posiadają możliwość oddziaływania politycznego w środowisku wiejskim, endecy postanowili poszukać kompromisu. Kompromis ten było tym łatwiej zrealizować, że w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej nie zanosilo się na jakąkolwiek zmianę polityki władz w sprawach polskich, a ugodowcom nie udało się nawiązać więzi politycznych z władzami. W rezultacie, obie strony doszły do wniosku, że korzystniejszy będzie kompromis polityczny, zwłaszcza że środowisko Kasyna musiało uznać swą słabszą pozycję i zgodzić się na mniejszy udział w politycznym torcie. Dla endecji znalezienie *modus vivendi* było zaś łatwiejsze od próby wkroczenia na tereny wiejskie, gdzie nie posiadała

wystarczających wpływów i mogła łatwo narazić się na zarzut, że usiłuje podważyć pozycję polskich ziemian. Owo zawieszenie broni było endecji tym bardziej potrzebne, że nie zdołała jeszcze ustabilizować swej pozycji i została zagrożona procesami secesji w Prusach Zachodnich i Górnym Śląsku.

Na terenie północnej części prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich przejawem takiej secesji było powstanie Narodowego Stronnictwa Ludowego pod wodzą Jana Teski w 1911 r. Na dłuższą metę organizacja ta okazała się jednak raczej wzmocnieniem dla endecji<sup>153</sup>. Natomiast poważniejsze wyzwanie stanowiło utworzenie pod auspicjami Wiktora Kulerskiego, wydawcy „Gazety Grudziądzkiej”, Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Spowodowało to zaangażowanie się endecji w zwalczanie silnych w Prusach Zachodnich i rejencji bydgoskiej wpływów Kulerskiego, który zaczął się w tym czasie przesuwac na pozycje ugodowe<sup>154</sup>. Na Górnym Śląsku natomiast poważnym osłabieniem dla pozycji endecji stało się zerwanie z nią Wojciecha Korfantego i jego zbliżenie do postawy Adama Napieralskiego<sup>155</sup>.

Dodatkowo skłonność do rozejmu umacniało dostrzeżenie, że w Poznaniu endecy mają już wyraźną i niezaprzeczną przewagę. Uważna ocena sytuacji wskazywała, że nie ulegnie ona w najbliższym czasie zmianom, a gdyby nawet ugodowcy przypuścili nowy atak, przewaga była po stronie Narodowej Demokracji. Ów kompromis uległ zerwaniu przy okazji wizyty cesarza w 1913 r. Skala rozpętanej kampanii propagandowej była bowiem odwrotnie proporcjonalna do wagi zdarzenia i liczby biorących w niej udział osób. Wydaje się, że miała posłużyć do podjęcia próby ostatecznego i pełnego zdominowania sceny politycznej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Wynikiem tego był atak na osobę Tadeusza Szułdrzyńskiego, przypuszczony kilka miesięcy później.

W szerszym, ogólnopolskim kontekście polemika ze środowiskami konserwatywno-ugodowymi była lokalną poznańską odmianą sporu toczącego się pomiędzy konserwatystami, a narodowymi demokratami także w dwóch pozostałych zaborach. Jej początek został zainspirowany publikacją broszury Erazma Piltza w 1903 r. *Nasze stronnictwa skrajne*, a za punkt końcowy przyjąć należy publikację pracy Romana Dmowskiego w 1914 r. *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*<sup>156</sup>.

<sup>153</sup> J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznaniu 1900–1914*, Warszawa 1967, s. 329–336.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 338–342; T. Astramowicz-Leyk, *Wiktor Kulerski (1865–1935). Polityk – wydawca – dziennikarz*, Toruń 2006, s. 171–177.

<sup>155</sup> M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 157–160, 162–166; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 144–145, 150–154.

<sup>156</sup> E. Piltz, *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903; R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1914.

Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że na początku XX w. sztandar solidarności narodowej był postulatem, pod którym występowały wszystkie strony polityczne w Poznańskim. Jednocześnie jednak każda rozumiała realizację tej idei po swojemu. W rezultacie toczyła się batalia polityczna o wypchnięcie przeciwników z zajmowanych przez nich pozycji. W tej sytuacji ulubionym argumentem stały się wzajemne oskarżenia o podważanie solidarności narodowej. Świetnym przykładem jest tu Straż. O sabotowanie jej działalności polityczni adwersarze wzajemnie się obwiniali. W istocie potwierdzała się teza, że zwłaszcza endecja skłonna była popierać tylko te akcje, które dawały jej kontrolę nad nowymi organizacjami. Natomiast szybko przekonano się, że zarzut ugodowości może być szczególnie łatwym argumentem w walce politycznej. Uważna analiza składu Koła Polskiego, ciągle atakowanego ze strony endecji i „ludowców” za skłonności ugodowe, nie dawała podstaw do twierdzenia, by od roku 1903, a zwłaszcza w 1907 ugodowcy posiadali jakąś nadreprezentację parlamentarzystów<sup>157</sup>. Był to raczej wygodny środek do zamaskowania rzeczywistej polityki, ukrycia faktu, że posłowie endecji prezentują nieco inne stanowisko na wiecach w Poznańskim, a inaczej zachowują się w parlamentarnych korytarzach w Berlinie.

---

<sup>157</sup> Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 122–125, 210–213; L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 197–220.

## Ugodowcy a władze niemieckie

Analizę stanowiska i kontaktów poznańskich ugodowców z władzami rozpocząć należy od przedstawienia poglądów środowisk konserwatywno-ugodowych na prowadzoną przez państwo politykę germanizacyjną. Paradoksalnie właśnie tę politykę uznawali za największe stojące przed nimi wyzwanie. Oficjalna linia polityczna Prus w kwestii *Polenfrage* nie tylko hamowała rozwój polskiej społeczności na obszarach Prus. Uniemożliwiała także działania ugodowe wśród polskiej społeczności i tym samym utrudniała pozycję samych ugodowców oraz możliwość poszerzenia przez nich swojej bazy społecznej w polskim społeczeństwie.

Paradoks ten służył jednak środowisku ugodowemu do tworzenia wewnętrznie spójnej argumentacji. Prowadzone przez władze działania miały chybić celu, gdyż polskie społeczeństwo znalazło środki zaradcze. W tym miejscu ugodowcy prezentowali pierwszy argument za zmianą polityki państwowej. Wskazywali na jej nieskuteczność i związane z tym marnotrawstwo środków, które przynoszą skutki odwrotne od zamierzonych, nie osłabiając, lecz wzmacniając polskość. Decyzje władz, choć generalnie nieskuteczne, tworzą wśród Polaków poczucie bycia obywatelami „drugiej kategorii”. Wzmagają ich niechęć do państwa prusko-niemieckiego i w ogóle do Niemców. Niechęć podsycaną jeszcze przez wrogie gesty, zarówno rządzących, jak i niemieckich organizacji politycznych (jak np. Hakaty). To prowadzi z kolei do coraz większej agresywności władz państwowych, które tym samym popychają polskie społeczeństwo w objęcia radykałów (jak np. narodowi demokraci). Zaś zbyt duży wpływ tych ostatnich może doprowadzić polskie społeczeństwo do utraty dotychczasowego dorobku i narazić na tak poważne zagrożenia, że nie będzie się już w stanie obronić<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Wydaje się, że ugodowcy obawiali się albo takiego szerokiego zastosowania „praw wyjątkowych”, że uniemożliwiłyby one jakąkolwiek legalną działalność na rzecz polskośći, albo doprowadzenia do sytuacji, kiedy nastąpi jakiś wybuch społeczno-narodowy na wzór wydarzeń 1905 r. w Królestwie Polskim.



Powyższe rozumowanie prowadziło do jedynego logicznego wniosku, że prowadzenie dotychczasowej polityki nie przynosi tak naprawdę pożytku żadnej ze stron konfliktu<sup>2</sup>. Władze za cenę ogromnych wysiłków i wydatków zyskują niewspółmiernie małe efekty. Zamiast nowych Prusaków, mają niezadowoloną mniejszość narodową, która z kolei nie może się w pełni rozwijać oraz korzystać z dobrodziejstw przynależności do nowoczesnego systemu państwowego. Systemu, dodajmy, przeżywającego okres dynamicznej prosperity. Szerokie możliwości rozwoju gospodarczego i społecznego, które przyniosłby pełnoprawny udział Polaków, mogły rozwiać obawy co do lojalności państwowej polskich poddanych króla Prus i cesarza Niemiec<sup>3</sup>. Stąd, zdaniem ugodowców, jedynym rozsądnym wyjściem było znalezienie zadowalającego obie strony kompromisu możliwego w ramach polityki ugody.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiała się ocena dotychczasowej polityki germanizacyjnej wobec Polaków przez ugodowców. Warto w tym miejscu pokusić się o podsumowanie powyższych założeń z pewnej perspektywy historycznej, nieobciążonej ówczesną atmosferą polityczną. Trzeba przyznać, że poglądy na problemy polityki narodowościowej Prus przedstawiane przez ugodowców z punktu widzenia zdroworozsądkowego były na ogół trafne. Właściwie dostrzegali, że polityka państwowa jest w dużej mierze nieskuteczna, czego nie potrafiły (czy może trafniej było by napisać, że często nie chciały) dostrzec pruskie władze. Te ostatnie, mimo że były świadome faktu, iż utrzymywana przez nie linia polityczna przynosi efekty niewspółmierne do środków, nie potrafiły podjąć wysiłku intelektualnego i rozważyć alternatywnej taktyki<sup>4</sup>. Proponowana przez ugodowców polityka mogła być tą alternatywą, pod warunkiem wszakże, że obydwie strony – polska i niemiecka – umiałyby się zadowolić kompromisem. Tymczasem na początku XX w. zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej ważniejszych państw europejskich kompromis nie cieszył się dużym poważaniem. Uważano go raczej za przejaw słabości, a nie rozumności<sup>5</sup>. Powszechne było natomiast przekonanie, że polityka jest grą o sumie zerowej, w której suk-

---

<sup>2</sup> Tezy takie sformułował m.in. w swej broszurze S. Turno, *Zum Enteignungsprojekt. Offenes Wort eines preußischen Staatsbürgers polnische Nationalität*, Posen 1907.

<sup>3</sup> Na wzór polskich środowisk w Galicji, które swą działalnością przyczyniały się do wzmocnienia monarchii austriacko-węgierskiej, najważniejszego sojusznika Niemiec. Powoływanie się na Galicję mogło jednak działać i prawdopodobnie działało jako argument przeciw ugodzie w oczach niemieckich elit politycznych, o czym dalej w tekście.

<sup>4</sup> Tezę o nieumiejętności poszukiwania przez władze innych rozwiązań stawia M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 181–182.

<sup>5</sup> W istocie zrozumienie roli sensownego kompromisu stało się w polityce europejskiej ogólnym standardem (choć nie wszędzie i nie w jednym czasie) dopiero jako efekt doświadczeń obu wojen światowych.

ces jednej ze stron oznacza porażkę drugiej. Poglądy takie były charakterystyczne nie tylko dla strony niemieckiej, ale i dla dominującej po polskiej stronie Narodowej Demokracji. Jak się wydaje, to ów pogląd był najważniejszą przyczyną takiego, a nie innego traktowania wszelkich koncepcji polityki ugodowej przez władze pruskie. W dodatku, poważna dyskusja nad *Polenfrage* w Prusach musiałaby rozpocząć się od przeanalizowania założenia, czy tylko model całkowitej germanizacji jest sposobem na włączenie polskich ziem i ich mieszkańców w skład pruskiego państwa. Problemem podstawowym był zaś fakt, że ów aksjomat całkowitej germanizacji nie podlegał na początku XX w. żadnej dyskusji, przynajmniej w miarodajnych środowiskach politycznych Prus<sup>6</sup>.

Jeśli chodzi o wspomniany wcześniej przykład udanego kompromisu państwowego w Galicji pomiędzy polską społecznością, a wiedeńskimi władzami, to w środowiskach politycznych Berlina na początku XX w. narastały coraz większe obawy, czy Austro-Węgry nie stają się nowym „chorym człowiekiem Europy”<sup>7</sup>. Wydaje się właściwe przekonanie, że na początku XX w. niemieckie środowiska polityczne uważały, że na słabość polityczną Austro-Węgier wpływają m.in. właśnie owe zbyt liczne kompromisy narodowościowe. Zagrożają one stabilności państwowej całej monarchii habsburskiej oraz podważają jej wartość jako niemieckiego sojusznika<sup>8</sup>.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że polscy ugodowcy początku XX w. w monarchii pruskiej wcale nie uważali za możliwe uzyskanie dla Poznańskiego

---

<sup>6</sup> H.-U. Wehler, *Von den „Reichsfinden” zur „Reichskristallnacht”. Polenpolitik im deutschen Kaiserreich*, w: idem, *Krisenherde des Kaiserreichs 1871–1918*, Göttingen 1970, s. 181–199. Stanowisko niemieckich ugrupowań politycznych tworzących w tym okresie podstawę koalicji rządowych: B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main 1990, s. 35–52. Różne aspekty linii polityki narodowej w zjednoczonych Niemczech: T. Schieder, *Das Deutsche Kaiserreich als Nationalstaat*, Köln–Opladen 1961. Podsumowanie polityki pruskiej jako prowadzonej od 1871 r. z nacjonalistycznego niemieckiego punktu: Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 506–509.

<sup>7</sup> Analizę problemów związanych ze słabnącą pozycją ck monarchii i obawami przed rozpadem Austro-Węgry przed I wojną światową w niemieckiej polityce omawia ostatnio najlepiej na polskim gruncie D.E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005, s. 126–130. Tamże podana obszerna literatura na ten temat. Kwestia pozycji Polaków w Galicji w monarchii austro-węgierskiej: D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 15–16.

<sup>8</sup> Należy pamiętać, że bliskie Wilhelmowi II i niemieckim kołom wojskowym środowisko polityczne arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, tworzące swoisty „młody dwór wiedeński”, także odnosiło się do dotychczasowych rozwiązań ustrojowych Austro-Węgry z wyjątkowo umiarkowanym entuzjazmem.

statusu porównywalnego z Galicją. Przestali również odwoływać się do tradycji odrębności Wielkiego Księstwa Poznańskiego przed rokiem 1830. Ich zdaniem wysuwanie takich postulatów nie spotkałoby się z żadną reakcją władz i podważałoby jakiegokolwiek pretensje do bycia poważną siłą polityczną. W ocenie ugodowców wykazanie władzom, że prowadzona przez nie polityka jest nieracjonalna i nie przynosi efektów, powinno doprowadzić do rozpoczęcia dyskusji nad jej sensownością oraz skłonić Niemców do zastanowienia się nad polskimi propozycjami. Byłoby to jednak możliwe tylko w wypadku, gdyby doszło do ponownego przeanalizowania przez niemiecką elitę polityczną samego założenia pojęcia kompromis<sup>9</sup>. Ugodowcy zaś nie posiadali praktycznie żadnych możliwości do zainicjowania takiej dyskusji w niemieckiej sferze politycznej.

Innym kluczowym zagadnieniem związanym z oceną polityki germanizacji była odpowiedź na pytanie, które niemieckie środowiska polityczne inspirują i popierają działania germanizacyjne. W rozumieniu Narodowej Demokracji odpowiedź była prosta: germanizacja była wyrazem niemieckiej woli panowania<sup>10</sup>. Wola panowania zaś wynikała z konfliktu narodowościowego, jaki toczą od wieków Polacy i Niemcy czy szerzej Słowianie i Germanie. Taki sam punkt widzenia, wynikający z ideologii nacjonalistycznej, prezentowała również strona niemiecka. Dotyczyło to zarówno władz państwowych, jak i znacznej części niemieckich partii i organizacji politycznych<sup>11</sup>.

W rozumieniu ugodowców natomiast odpowiedź była bardziej skomplikowana. Ich zdaniem za opcję germanizacyjną były odpowiedzialne środowiska określone jako „hakatystyczne”, które narzucały swój punkt widzenia niemieckiej opinii publicznej, nieświadomej sytuacji w prowincjach wschodnich Prus. Wydaje się, że z wielu względów słowo „hakatyści” zastępowało w ówczesnej polskiej publicystyce pojęcie nacjonałiści.

Analizując z dystansu opinię ugodowców można się z nimi częściowo zgodzić, z kilkoma jednak istotnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, politykę germanizacyjną popierały akurat te niemieckie partie polityczne, które w omawianym okresie tworzyły podstawy kolejnych koalicji rządowych, jak konserwatyści i narodowi liberałowie<sup>12</sup>. Jednocześnie układ stosunków społecznych we wschodnich prowincjach Prus sprawiał, że zdobywały one najwięcej poparcia wśród niemieckiej ludności na tych obszarach. Po drugie,

<sup>9</sup> Problem ten nie odnosił się tylko do kwestii polskiej, dotyczył on również innych kluczowych problemów wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej przed 1914 r.

<sup>10</sup> Tezę o istnieniu wielkiego niemieckiego planu opanowania środkowej i wschodniej Europy, w którym poważną przeszkodą są Polacy, stawiał R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Warszawa, wyd. z 1991, s. 181–187.

<sup>11</sup> M. Broszat, *200 lat...*, s. 182–185.

<sup>12</sup> B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik...*, s. 35–44.

aby przełamać niechętnie Polakom uprzedzenia należałoby podjąć szeroką akcję, zwłaszcza prasową, skierowaną na dotarcie do szerokich mas niemieckiej opinii publicznej. Tymczasem polska działalność informacyjna, a zwłaszcza polska prasa, nastawiona była przede wszystkim na docieranie do rodzimych odbiorców. W rezultacie dla niemieckiego społeczeństwa *en masse* problem polski nie istniał<sup>13</sup>. Wiązał się z tym trzeci problem. Należy pamiętać, że Polacy jako mniejszość narodowa tworzyli najliczniejszą grupę w państwie. Ogólna jednak statystyka ludności w Prusach, a tym bardziej Rzeszy, wskazywała, że było to państwo w swej masie jednolite narodowo, z bardzo dużą przewagą ludności niemieckiej (o wiele bardziej niż narody panujące w Rosji, o Austro-Węgrzech nie wspominając). Ponadto za problemem polskim nie stał żaden organizm państwowy, odwrotnie niż w przypadku Alzatzczyków czy Duńczyków.

Pamiętać trzeba również o jeszcze jednej słabości polskiej społeczności w Prusach, która pomijana jest w dotychczasowych polskich opracowaniach dość wstydliwym milczeniem. Wpływała przy tym na postrzeganie Polaków przez Niemców. Otóż, nie negując indywidualnych sukcesów, Polacy w Prusach nie tworzyli jakiegś szczególnie silnej grupy ekonomicznej. Brakowało wśród nich wielkich przemysłowców czy bankierów, nie było znanych i wybitnych przedstawicieli życia naukowego czy artystycznego, zaś taktyka izolacji warstw robotniczych od środowisk socjaldemokratycznych również nie pozwalała wpływać na ich ewentualny stosunek do kwestii polskiej.

Wszystkie powyższe czynniki wpływały na fakt, że prusko-niemiecka elita polityczna postrzegała społeczność polską w swoim państwie bardziej jako przedmiot aniżeli podmiot polityki i według powyższych założeń kształtowała również linię polityczną wobec Polaków. Świadomość takiego a nie innego postrzegania Polaków przez władze posiadali również przedstawiciele polskiej klasy politycznej zaboru pruskiego, w tym ugodowcy.

Przechodząc do propozycji politycznych ugodowców dotyczących polityki państwowej wobec Polaków, podkreślić należy raz jeszcze, że poznańscy ugodowcy, w odróżnieniu od działających w zaborze rosyjskim, o austriackim nie mówiąc, nie zmierzali do uzyskania odrębnego statusu autonomicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nie stawiali żadnych żądań dotyczących specjalnych rozwiązań terytorialnych czy administracyjnych, mających zastosowanie do prowincji Poznańskiej. Ogólnie mówiąc, ich propozycje

---

<sup>13</sup> Bardzo ciekawe uwagi o tym, że polskie stanowisko polityczne nie dociera do niemieckiej prasy, można znaleźć w korespondencji Wojciecha Korfantego z utworzoną w 1913 r. Radą Narodową przy okazji prób utworzenia tzw. polskiego biura prasowego w Berlinie. APP, Zespół Akt Rady Narodowej, poz. 10, s. 2–8.

sprowadzały się do wprowadzenia w dotychczasowej praktyce administracyjnej pewnych korekt uwzględniających sytuację narodowościową w Poznaniu.

Na gruncie ogólnej praktyki urzędowej chodziło o dopuszczenie większej dostępności języka polskiego w kontaktach pomiędzy urzędami publicznymi a petentami. Całkowicie akceptowali oni natomiast pragmatykę służbową, wynikającą z używania w administracji państwowej języka niemieckiego. W dziedzinie szkolnictwa postulowano utrzymanie języka polskiego jako języka nauczanego oraz stosowania go, zwłaszcza w początkowym okresie szkolnym, jako języka lekcyjnego przy przekazywaniu treści nauczania. Domagano się również utrzymania lekcji religii w języku rodzinnym uczniów. Akceptowano przy tym zasadę dwujęzycznej szkoły oraz przyjmowano, że powinna ona kształcić polskiego obywatela Prus w sposób umożliwiający mu pełne i kompetentne poruszanie się na gruncie językowym państwa, do którego przynależy.

W dziedzinie kolonizacji wewnętrznej domagano się zaprzestania jej antypolskiego charakteru albo pełnoprawnego dopuszczenia Polaków do udziału w akcji parcelacyjnej. W innych działach gospodarki postulowano zaprzestanie praktyk dyskryminacyjnych wobec polskich podmiotów gospodarczych i wstrzymania pomocy stawiającej niemieckich wytwórców i kupców w pozycji uprzywilejowanej. I wreszcie proponowano, aby kryterium dostępu do stanowisk publicznych były posiadane kompetencje, a nie pochodzenie narodowe.

Używając dzisiejszego języka można stwierdzić, że ugodowcy domagali się zaprzestania „akcji afirmatywnej” wobec społeczności niemieckiej w dziedzinie gospodarczej i praktyce zatrudnienia w organach publicznych. Proponowali zastąpienie jej zasadą równości i doboru według zasady jakości i kompetencji. W dziedzinie szkolnej zaś domagali się prawa do zachowania odrębności kulturalnej i nieingerowania narodowościowego w wychowanie religijne.

Najbardziej dobitnie powyższe opinie sformułował członek Kasyna Obywatelskiego, Zygmunt Pomian-Dziembowski w swym memoriale, sporządzonym w sierpniu 1910 r. i przesłanym na ręce kanclerza Rzeszy i premiera Prus Theobalda Bethmanna-Hollwega za pośrednictwem członka pruskiej Izby Panów (byłego nadprezydenta prowincji Śląsk) księcia Hermanna von Hatzfeldt und Trachenberg<sup>14</sup>. Jak wynika z pisma księcia, był on tylko

---

<sup>14</sup> W dotychczasowej polskiej literaturze memoriał Dziembowskiego odnotował skrótowo tylko Michał Pirko w wydanej w 1963 r. pracy poświęconej okolicznościom uchwalenia ustawy wyłączeniowej, M. Pirko, *Niemiecka polityka wyłączeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963, s. 192–193. Książę Hermann von Hatzfeldt-Trachenberg (1848–1933) był długoletnim posłem do Reichstagu z ramienia partii Wolno-

pośrednikiem w przekazaniu dokumentu, gdyż samego Dziembowskiego znał z widzenia, jako posła do parlamentu. Hatzfeldt zastrzegł, że w tej sytuacji nie jest w stanie zweryfikować twierdzeń autora memoriału o stojących za nim grupach politycznych<sup>15</sup>. Sam Dziembowski przedstawił się w memoriale jako przedstawiciel, jak to ujął, „konserwatywnych Polaków” lojalnych poddanych Prus<sup>16</sup>.

Należy w tym miejscu zastanowić się, kogo reprezentował Dziembowski i czy w ogóle otrzymał jakiś mandat polityczny środowisk ugodowych. Nie ma bezpośrednich dowodów na zlecenie mu tej misji, należy ją jednak widzieć w kontekście wcześniejszej wyprawy grupy polskich ugodowców do Galicji w związku z obchodami 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Można wnosić, że w tym czasie powstał również projekt przygotowania memoriału. Choć nie ma na to żadnych bezpośrednich dowodów, istnieją pewne pośrednie wzmianki, że opracowanie Dziembowskiego nie było tylko jego własną inicjatywą, choć ustalenie ewentualnych współpracowników nie jest możliwe.

On sam zwracał się z prośbą o zachowanie swego wystąpienia w tajemnicy, przynajmniej przed opinią publiczną. Nie był natomiast przeciwnikiem rozpowszechniania go, w sposób poufny, w pruskich środowiskach rządowych. Dziembowski tłumaczył, że memoriał służyć ma uświadomieniu władzom rzeczywistych problemów politycznych, a nie rozpętaniu kolejnej polemiki prasowej. Wydaje się jednak, że był on również swoistym „balonem próbnym” środowiska ugodowego pod adresem nowego kanclerza. Ugodowcy chcieli zapewne sprawdzić stanowisko Theobalda von Bethmann-Hollwega po tym, jak w 1909 r. Koło Polskie opowiedziało się za reformą finansów Rzeszy. Przeciwnie postawa Koła przyczyniła się do stworzenia koalicji parlamentarnej, która doprowadziła do upadku kanclerza Bülowa. W tym czasie wśród polskiej opinii publicznej pojawiły się głosy sugerujące możliwość zbliżenia do władz w związku z pozycją zajętą przez Koło. Rychło okazało się, że były to niesprawdzone pogłoski, pozbawione podstaw<sup>17</sup>. Stąd, jak

---

konserwatystów, a w latach 1894–1903 nadprezydentem prowincji Śląsk. W okresie I wojny światowej rozważano jego kandydaturę na Generalnego Gubernatora niemieckiego obszaru okupacyjnego Królestwa Polskiego. Stanowisko to objął ostatecznie gen. Hans von Beseler. M. Behnen, *Hermann Fürst von Hatzfeldt- Trachenberg*, w: *Lexikon der Deutsche Geschichte*, hrsg. G. Taddey, Bd. 1, Stuttgart 1998, s. 516.

<sup>15</sup> Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917, GstAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 871, nr 1, Bd. 7, s. 216.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>17</sup> Problem udziału Koła Polskiego w Reichstagu w kwestii reformy finansów Rzeszy i związaną z nim sytuację polityczną omawia Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968, s. 230–245; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 448–450.

się wydaje, pozostawienie sprawy, czy autor jest delegatem jakichś polskich środowisk, w swoistym półcieniu w oczekiwaniu na dalszą reakcję władz.

W swych zasadniczych tezach autor memoriału stwierdzał, że władze pruskie oraz szeroka opinia publiczna nie mają jasnego i pełnego obrazu postaw polskiej społeczności. Są do niej źle usposobione przez stronicze informacje przekazywane z kręgów zbliżonych do Ostmarkenverein oraz lokalną administrację (jak stwierdzał Dziembowski dalej, były to często te same środowiska, co miała potwierdzać liczba niemieckich urzędników w Poznańskim, którzy przynależeli do Hakaty)<sup>18</sup>. W rezultacie prowadzenia takiej polityki przedstawiciele władz centralnych w Berlinie otrzymują tendencyjne informacje, których nie mogą sami zweryfikować, gdyż nie posiadają żadnych lokalnych kontaktów z przedstawicielami polskiej ludności. Co więcej, również lokalne władze w prowincji nie utrzymują stosunków z polskimi środowiskami politycznymi czy społecznymi. Nie dostrzega się problemów, z którymi od lat muszą zmagać się Polacy w kontaktach z Niemcami oraz nie zauważa, że znaczna część polskich instytucji powstała jako odpowiedź na wrogie kroki strony niemieckiej i niemożność zwrócenia się do władz i instytucji niemieckich w obawie przed brakiem obiektywnej i bezstronnej oceny.

Przykładem powierzchownej oceny, służącej budowaniu fałszywego obrazu polskiej społeczności w Prusach jako zagrożenia państwa, była zdaniem Dziembowskiego słynna praca Ludwiga Bernharda *Die Polenfrage*, która ukazała się w 1907 r.<sup>19</sup> Nie negując bogactwa zebranego przez autora materiału, Dziembowski stwierdził, że napisana ona jest z wyraźnym założeniem i ogranicza się do zarysowania obrazu polskiej społeczności, bez próby ustalenia, co przyczynia się do jej postawy i podejmowanych przez nią działań. Dlatego memoriał ma na celu uczciwe i bezstronne przedstawienie problemów polskiej społeczności.

Pomian-Dziembowski podkreślał, że rzeczywiście od 10 lat „przewagę w polskim środowisku zyskuje kierunek radykalny”. Środowisko to (mowa o narodowej demokracji) stawia sobie za cel utworzenie niezawisłej Polski, choć nie podaje wyraźnie, kiedy i jakimi środkami ma się to dokonać. Cel ten podnoszony jest nie jako element realnej polityki, lecz ma służyć jak najczęstszemu powtarzaniu, by zyskiwać zwolenników. Ów pogląd zawdzięczać należy charakterystycznej dla Rosji tendencji do budowania rewolucyjnych

---

<sup>18</sup> Tezy Dziembowskiego znajdują wsparcie wśród badaczy, patrz m.in. M. Broszat, *200 lat...*, s. 183–185; S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straß 1894–1914*, Marburg 1998, s. 94–95.

<sup>19</sup> L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen im preußischen Staat: die Polenfrage*, Leipzig 1907.

światopoglądów<sup>20</sup>. Aby przygotować społeczeństwo na ewentualne wydarzenia, endecy prowadzą szeroko zakrojoną agitację, ze szczególnym naciskiem na demokrację i narodowość. W tym celu podnosi się wszystkie wrogie argumenty wobec monarchii pruskiej (jako instytucji), podkreśla wszystkie różnice w stosunkach narodowościowych, szermuje hasłem niemieckiej nienawiści i niebezpieczeństwa wobec Polaków. Materiału do takiej akcji propagandowej, zdaniem Dziembowskiego, dostarczają posunięcia władz państwowych. Sprzyja im też ton wystąpień prasy „hakatystycznej”, która prezentuje swoje poglądy, jako miarodajne dla opinii o Polakach, całego niemieckiego społeczeństwa<sup>21</sup>. Dziembowski zaznaczał, że w kontaktach z czołowymi przedstawicielami endecji wielokrotnie wyrażali oni radość z twardych działań władz bądź ostrych antypolskich artykułów niemieckiej prasy, w myśl zasady „im gorzej tym lepiej”. Zdaniem autora ruch endecki jest „demagogiczny, antyagrarny i przy każdej okazji szuka poparcia skrajnej lewicy (sic!)”<sup>22</sup>. Dalej czytamy, iż już w 1903 r. okazał się na tyle mocny, że mandaty utracili przedstawiciele konserwatystów polskich, jak Cegielski, Czartoryski, Hektor Kwilecki, Komierowski czy choćby autor memoriału. Zamiast nich wybrani zostali ponownie Chrzanowski, Alfred Chłapowski, Korfanty i „im podobne wrogie elementy”. Generalnie czynniki konserwatywne po 1903 r. usunęły się w cień, „pozostawiając pole endecji”. Powodem problemów konserwatystów stała się polityka władz państwowych, która wręcz wzmacniała środowiska radykalne. Dopiero w 1907 r. czynniki konserwatywne odzyskały zdolność działania, czym, zdaniem Dziembowskiego, była publikacja broszury Turny oraz utworzenie partii konserwatywnej (zapewne miał on na myśli Kasyno Obywatelskie). Według niego, pomimo niekorzystnej sytuacji spowodowanej uchwaleniem ustawy wyłączeniowej i nowej ustawy o związkach, środowiska konserwatywne nawiązały walkę z endecją i mogą powstrzymać jej rozwój<sup>23</sup>.

Przykładem siły środowisk konserwatywnych, lojalnych wobec państwa, było poparcie przez Koło Polskie w sejmie i parlamencie zarówno reform finansów Rzeszy, jak i stanowiska w sprawie uposażeń korony. Wszystkie lojalne polskie gesty pójdą jednak na marne, jeśli dalej będzie prowadzona polityka państwowa, szkodząca czynnikom lojalistycznym po polskiej stronie. Dlatego to środowisko potrzebuje jakiegoś wsparcia i gestu ze strony władz, przy czym, jak stwierdzał autor, po polskiej stronie „dobrej woli” nie brakuje.

---

<sup>20</sup> Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917, GstAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 871, nr 1, Bd. 7, s. 219.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 220–221.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 222–223.



Bez owego wsparcia trudno jest propagować politykę ugody. Zdaniem Dziembowskiego najwięcej fermentu w stosunki narodowościowe wnoszą środowiska kupieckie i rzemieślnicze obu stron, przy czym niemieckie mają nie mniejszy udział od polskich. Przyczyną jest konkurencja ekonomiczna, powiększona jeszcze o rozwój komunikacji, utrudniający utrzymanie dotychczasowej pozycji ekonomicznej przez Niemców. Również akcja kolonizacyjna nie prowadzi do żadnych korzyści dla władz, gdyż wyparci z ziemi Polacy tworzą element podatny na radykalną antypaństwową propagandę. Przenoszą się oni do innych obszarów czy sąsiednich prowincji (dawniej niemieckich), dając podstawę hakatystom do głoszenia haseł o polskiej inwazji<sup>24</sup>.

Zdaniem autora, społeczność polska, zwłaszcza wiejska, jest spokojna, konserwatywna i ma monarchiczne skłonności. Przy tym jest skłonna zadowolnić się „małym”, dlatego przy sprawiedliwym traktowaniu przez państwo polska ludność prowincji wschodnich będzie zadowolona i lojalna wobec państwa. Chłopi tworzą warstwę spokojną i lojalną. Natomiast pozbawiony ziemi Polak staje się elementem niespokojnym, antypaństwowym. Tymczasem ostatnie 20 lat polityki władz wobec Polaków skierowane było nie przeciw radykalnym środowiskom w miastach, lecz właśnie przeciw spokojnym i lojalnym poddanym polskim na wsi. Według Dziembowskiego polityka władz, zwłaszcza w kwestii nauczania religii i sprawach kolonizacyjnych, wywołuje liczne niepokoje. O ile dzieci ziemiańskie czy pochodzące ze środowisk miejskich są w stanie zrozumieć, że nauczanie religii po niemiecku nie wpływa na jej istotę, o tyle na wsiach istnieje przekonanie, że jest to jakaś inna religia, której nie chcą. Podobnie, jego zdaniem, ma się problem z paragrafem budowlanym noweli osadniczej, który jest szczególnie ciężko odbierany na wsi. Jednocześnie, przy złagodzeniu polityki i włożeniu przez władze większego wysiłku w pozyskanie polskiej ludności na wsi, środowiska konserwatywne (lojalistyczne) łatwo mogłyby uzyskać wyrugowanie wpływów endeckich, które zdaniem Dziembowskiego nie są na wsi zbyt mocne: „ziarno do takiej akcji jest zasiane, trzeba tylko umożliwić mu wzrost”<sup>25</sup>. Według autora memoriału, przy zmianie polityki polskie środowiska konserwatywne łatwo mogą pozyskać społeczność wiejską. Znacznie trudniejsze będzie odzyskanie wpływów w miastach, jednak nie jest to niemożliwe. Władze powinny zacząć prowadzić politykę równości wobec środowisk kupieckich i rzemieślniczych, przestać wrzucać do jednego worka wrogów całą polską ludność. W tym celu Dziembowski proponował przyciąganie osób lojalnych, niebędących zwolennikami endecji, przez ułatwienie sytuacji życiowej takim osobom, również wśród inteligencji, jak lekarze

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 224.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 225.

czy adwokaci. Natomiast rządzący mogą w dalszym ciągu walczyć z endecją, przedstawiającą niebezpieczne poglądy. Jego zdaniem władze niemieckie na wschodzie powinny też starać się pozyskiwać kontakty w polskiej społeczności, a nie ograniczać się do tylko niemieckich środowisk.

Dziembowski zwracał też uwagę, że powyższa zmiana polityki nie będzie możliwa bez roszad personalnych na naczelnych stanowiskach administracyjnych na wschodzie. Według niego, przy odpowiednich decyzjach i wsparciu środowisk ugodowych wśród Polaków po niecałych 10 latach „nie ma cesarz lepszych poddanych niż polscy, lojalni, monarchistycznie i konserwatywnie usposobieni”<sup>26</sup>. Raczej nie będzie możliwe stopienie się obu narodowości, jednak nie jest to konieczne, gdyż lojalni polscy poddani stanowiąc będą dostatecznie pewną rękojmnię niemieckiego panowania na wschodzie. Również na wewnętrznej arenie niemieckiej będą oni stanowić wsparcie dla sił monarchistycznych i konserwatywnych, ułatwiając walkę z „czerwonym widmem, dla państwa szczególnie groźnym”<sup>27</sup>.

Według memoriału, polityka wobec Polaków musi być zmieniona, gdyż dotychczasowa próbuje doprowadzić do zaniku polskości na wschodzie Niemiec, co jest niemożliwe fizycznie i nie ma przyszłości. Przynosi tylko wiele szkód, przy minimalnych korzyściach. Jednocześnie autor zwracał uwagę, że wcale nie jest pewne, czy wśród wszystkich warstw niemieckiego społeczeństwa na wschodzie, na które władze liczą, że będą wspierać monarchię, nie rozwiną się elementy jej wrogie. W każdym razie po stronie polskiej są czynniki, które w „pozycji na spocznij czekają na zmiany w polityce władz państwowych, a kiedy wolę współpracy zobaczą, gotowe są radosne okrzyki na cześć cesarza wznieść”. W zakończeniu autor pisał: „od władz zależy czy przy okazji wizyt cesarza zobaczymy nie tylko notabli na obiedzie, ale również świętujący lud na ulicach Poznania”<sup>28</sup>.

Memoriał Zygmunta Pomiana-Dziembowskiego, pominiawszy jego pewne szczególnie wiernopoddańcze passusy, wynikające chyba z charakteru autora (potwierzonego w innych źródłach), wydaje się być najbardziej miarodajnie sformułowanym projektem wysuniętym przez środowiska ugodowe pod adresem władz. Wyraźnie przedstawiono w nim ofertę, ewentualne żądania, ale i zaprezentowano środowisko polityczne konserwatystów, do którego władze mogłyby się zwrócić, gdyby zdecydowały się wysunąć ofertę ugody. O ile broszura Stanisława Turny z 1907 r. była raczej publikacją skierowaną do niemieckiej opinii publicznej i środowisk parlamentarnych, o tyle memoriał Dziembowskiego był ofertą rozpoczęcia dialogu, przeznaczoną dla władz

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 225–226.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 226.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

państwowych i to najwyższego szczebla. Ujawniał przy tym podstawową słabość zreorganizowanych ugodowców. Mianowicie, w odróżnieniu od okresu Capriviego, nie posiadali oni bezpośredniego kontaktu z władzami państwowymi. Konieczność wykorzystania pośrednika – księcia Hatzfeldta, tylko ogólnie zorientowanego w problematyce spraw polskich, który jednak, jak sam twierdził, miał niewielkie pojęcie o środowiskach politycznych stojących za Dziembowskim – mówi sama za siebie.

Za kuriozalne (chyba że przyjmiemy, iż był to chwyt retoryczny, który za podstawę brał nadzieję na słabą wiedzę adresata) uznać należy stwierdzenia o szukaniu przez Narodową Demokrację zbliżenia ze skrajną lewicą i o jej radykalnym lewicowym charakterze. Jak się wydaje, bardziej świadczą one o rozumieniu pojęcia lewica wśród części polskich konserwatystów w Poznańskim, niż o realnej ocenie przeciwników politycznych. Trudno podejrzewać, by wśród niemieckich władz, czujnie obserwujących działalność „Wielkopolskich agitatorów”, takie oceny wzbudziły wiarę w umiejętność solidnej analizy sytuacji przez polskich ugodowców. Uważna analiza memoriału pokazuje, że konserwatywni zwolennicy ugody byli właściwie zablokowani, jeśli chodzi o poszukiwanie partnerów po niemieckiej stronie. Dziembowski, ale także inni próbowali uderzać w nuty „konserwatywnej wspólnoty wartości”, przeciwstawiającej się liberałom i socjalistom oraz popierającej monarchię. Problem polegał na tym, że właśnie środowiska konserwatywne zarówno w niemieckich partiach politycznych, jak i w administracji państwowej były najbardziej gorącymi zwolennikami polityki antypolskiej<sup>29</sup>.

Jednocześnie te same względy odcinały polskich ugodowców od niemieckich środowisk politycznych, które opowiadały się za ewentualną zmianą polityki państwowej. W ostatecznym rachunku pozostawał więc tylko, po staremu, sojusz z partią Centrum. Jednak wobec nasilenia walki narodowościowej i coraz częstszej tendencji endecji do niezawierania kompromisów wyborczych z Centrum, sojusz ten zaczynał stawać się problematyczny. Zresztą, kwestia sojuszu z Centrum miała przez większość okresu przed 1914 r. znaczenie marginalne wobec faktu, że partia ta dopiero od wyborów w roku 1912 stała się częścią kartelu rządowego i to raczej na ograniczonych prawach<sup>30</sup>.

Warto zaznaczyć, że memoriał, choć intuicyjnie, dobrze ujmował postrzeganie problematyki polskiej przez lokalne władze administracyjne w Poznańskim i pewien charakterystyczny styl przedstawiania ich władzom

<sup>29</sup> B. Balzer, *Die preußische Polenpolitik...*, s. 35–40.

<sup>30</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte: 1866–1918*, Bd. 2: *Machtstaat vor der Demokratie*, München 1993, s. 748–756.

centralnym oraz rozwiązywania spraw spornych. Będzie o tym jeszcze mowa w niniejszym rozdziale. Trafne wydają się także uwagi do sposobu prezentowania „polskiego niebezpieczeństwa” przez środowiska związane z Hakałą oraz dotyczące związków tej organizacji z członkami administracji lokalnej w Poznańskim. Również sposób wykorzystania słynnej pracy Bernharda i jej wydźwięk ogólny w niemieckiej publicystyce politycznej jest trafnie opisany<sup>31</sup>. Dziembowski, pomimo absolutnie błędnej analizy oblicza politycznego endecji, dobrze ukazał jej charakter społeczny, jako partii w Poznańskim przede wszystkim drobnomieszczańskiej i inteligenckiej, silnej w środowisku miejskim. Trudno natomiast rozstrzygnąć, na ile prawdziwa jest jego ocena środowisk wiejskich, gdyż wymagałoby to przeprowadzenia szeroko zakrojonych prac badawczych, wykraczających poza tematykę niniejszej pracy. Warto jedynie tytułem dygresji zwrócić uwagę, że kilka lat później, podczas I wojny światowej, gdy do armii pruskiej powołano tysiące polskich rekrutów, to generalnie posłusznie wykonywali oni swoje obowiązki wojskowe, przynajmniej tak długo, dopóki nie pojawiło się wyraźne widmo klęski Niemiec. Owo zachowanie polskich żołnierzy, chłopskiego w większości pochodzenia, może być jakimś wyznacznikiem postaw politycznych wsi.

Dwa jeszcze elementy godne są podkreślenia w opracowaniu Dziembowskiego. Po pierwsze, przyznanie się, że środowiska ugodowe, czy szerzej konserwatywne, utraciły znaczną część swojej pozycji i żeby mogły podjąć działania na rzecz jej odzyskania, powinny otrzymać ze strony państwa jakieś wsparcie, gesty, które uwiarygodniłyby ich postawę. Patrząc z perspektywy czasu, w ten sposób trafnie ujęto postawę ugodowców w okresie omawianym w niniejszej pracy. Stali oni rzeczywiście w pozycji „na spocznij”, prezentując swą gotowość do działania w przypadku otrzymania pozytywnych sygnałów ze strony władz.

W analizie memoriału Dziembowskiego wskazać również należy inny popełniony przez autora fundamentalny błąd. Przyznanie się przez niego do słabości obozu konserwatywnego w polskim społeczeństwie. W ten sposób bowiem władze pruskie upewniały się, że potencjalny ugodowy partner nie jest atrakcyjny i nie da się z nim stworzyć wiarygodnego sojuszu politycznego.

Wspomniano wcześniej, że okoliczności przekazania memoriału były dość symptomatyczne. Pośrednik bowiem dystansował się od jego treści, podkreślając swą rolę tylko posłańca, spełniającego misję *pro publico bono*.

---

<sup>31</sup> Uwagi do pracy Bernharda mają wiele wspólnego z polemiką z jego tekstem zaprezentowaną przez Zygmunta Chłapowskiego, także członka Kasyna Obywatelskiego, i potwierdzają tezę, że Dziembowski pisał memoriał przynajmniej jako reprezentant poglądów środowiska konserwatywnego i prawdopodobnie konsultował jego fragmenty z innymi członkami Kasyna. Z. Chłapowski, *Profesor Bernhard als Statistiker*, Posen 1908.

Ta sytuacja dobrze ukazuje podstawowy problem ugodowców w kontaktach z władzami niemieckimi. Nie mieli oni żadnych stałych i pewnych partnerów, zwłaszcza w kręgach rządowych lub dworskich. Roli skutecznego pośrednika nie mógł odegrać książę Ferdynand Radziwiłł, przewodniczący Koła Polskiego w Berlinie, który pomimo posiadanej na gruncie towarzyskim pozycji w berlińskiej socjocie, nie był działaczem *sensu stricto*, lecz raczej honorowym przewodniczącym. Inny polski deputowany związany z Kasynem Obywatelskim, Franciszek (Dzierżykraj) Morawski, utrzymywał co prawda bliskie stosunki służbowe z Mathiasem Erzbergerem, przywódcą frakcji parlamentarnej Centrum w Reichstagu, niemniej sam Erzberger przed I wojną światową nie miał pozycji umożliwiającej mu wpływ na politykę rządu w sprawie polskiej<sup>32</sup>. Morawski był z kolei autorem broszury napisanej w 1909 r. pt. *Kommende Tag*, której egzemplarz przesłał m.in. do kancelarii premiera Prus. Podkreślał w niej, zwracając się głównie do środowisk konserwatywnych, że nowo uchwalona ustawa wywłaszczeniowa może zostać wykorzystana przeciw niemieckim junkrom. Stanie się tak, jeśli do władzy dojdą elementy radykalne, wrogie wielkiej własności ziemskiej. Widoczna jest tu kolejna próba odwołania się do wspólnego ducha konserwatywnego, ponad narodowymi podziałami. W zachowanych dokumentach nie ma śladu, by była ona podstawą do jakichkolwiek działań w celu ewentualnego nawiązania łączności z jej autorem przez władze ministerialne.

Inne kontakty ograniczały się do okazjonalnych spotkań z niemieckimi wyższymi urzędnikami, np. na forum organizacji gospodarczych agrariuszy, których członkami byli niektórzy polscy ziemianie z kręgu Kasyna Obywatelskiego. W tym kontekście kilkakrotnie pojawia się nazwisko ministra rolnictwa i domen państwowych Clemensa von Schorlemera, nie pozwala to jednak uznać go za partnera, lecz raczej za okazjonalnego rozmówcę, który co najwyżej mógł przekazać impresje na temat niektórych ugodowców<sup>33</sup>. Trudno jednak uznać przypadkowe spotkania za formę dialogu z lojalistami.

---

<sup>32</sup> Sam Morawski już wcześniej, 27 listopada 1907 r., w liście do kanclerza Bülowa próbował przekonać go do odłożenia sprawy uwłaszczeniowej, powołując się na swą działalność nad zbliżeniem Polaków do państwa. Bülow zbył list kilkoma ogólnymi uwagami, w których stwierdzał, że nie widzi możliwości takiego zbliżenia. M. Pirko, *Niemiecka polityka...*, s. 190–191. Co do Erzbergera, to rolę rzecznika sprawy polskiej w niemieckich kręgach politycznych objął on dopiero w trakcie I wojny światowej, przy czym należy pamiętać, że politycy tacy jak Erzberger osiągnęli maksimum swych wpływów w okresie poprzedzającym klęskę Niemiec.

<sup>33</sup> Omówienie roli Schorlemera w polityce wobec wschodnich prowincji Prus od 1910 r.: D. Gerhold, *Clemens Freiherr von Schorlemer (1856–1922). Preußischer Minister für Landwirt, Domänen und Forsten der Jahre 1910–1917*, Berlin 2002, s. 57–96. W samym opracowaniu omówione są kontakty z Bogdanem Hutten-Czapskim w sprawach dotyczących przede wszystkim polityki w sprawie szeroko rozumianej kwestii związanej z ustawą wywłaszczeniową

Los memoriału Dziembowskiego należy uznać za znakomity przykład traktowania przez Berlin politycznej oferty ugodowców – jako nieatrakcyjnej, bo pochodzącej od środowisk przyznających się do własnej słabości. Pomimo że dotarł on do wiadomości zarówno kanclerza Rzeszy i premiera Prus Theobalda von Bethmanna-Hollwega, jak i ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Prus Johanna von Dallwitza, nie wywołał ani zainteresowania, ani reakcji i odłożony został do szafy<sup>34</sup>.

Warto w tym miejscu zastanowić się, jak ewentualnie wpisywali się ugodowcy w linię polityczną władz pruskich (sprawy polskie w mniejszym stopniu wchodziły w zakres kompetencji urzędów Rzeszy) w omawianym okresie do wybuchu I wojny światowej. Otóż najkrótsza odpowiedź brzmi: władze nie widziały ugodowców w żadnym sensownym kontekście polityki.

Rozwijając odpowiedź trzeba przedstawić pokrótce pewne charakterystyczne rysy polityki polskiej władz pruskich w latach 1894–1914 bez wnikania w szczegółową analizę poszczególnych posunięć, które zostały obszernie omówione w licznych wcześniejszych publikacjach, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Na potrzeby niniejszego opracowania wskazane jest raczej ogólne *résumé*, z ewentualnym podkreśleniem pewnych elementów nieuwytkanych w innych opracowaniach<sup>35</sup>.

Zapoczątkowana w końcu lat 90. nowa fala akcji germanizacyjnej, której najbardziej jaskrawym przykładem były postanowienia posiedzenia Rady Koronnej z 7 października 1896 r., podjęta została, wbrew pozorom, bez szerokiego założenia politycznego. Podstawą do analizy sytuacji było obszernie sprawozdanie sporządzone przez nadprezydenta prowincji Poznańskiej Hugo von Wilamowitza-Moellendorffa 23 listopada 1895 r., w którym opisał on podstawowe problemy pruskiej polityki w Poznańskim (szerzej można traktować sprawozdanie jako głos ogólny o sytuacji na wschodzie Prus). Urzędnik opisał też, niekiedy bardzo szczegółowo, wiele aspektów sytuacji społecznej

---

i pruską polityką kolonizacyjną, por. K. Grysińska-Jarmuła, *Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011, s. 278–289. Spotkanie, choć raczej na gruncie towarzyskim przy okazji polowania Schorlemiera z przedstawicielami środowisk ugodowych w majątku Stanisława Łackiego 18 grudnia 1911 r. odnotowuje T.K. Jackowski. W polowaniu tym udział brali także niemieccy właściciele majątków określani przez Jackowskiego jako „przeciwnicy hakatyzmu” oraz nadprezydent Poznański Philipp von Schwarzkopff. T.K. Jackowski, „Notatki moje”, t. 2, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, 16, s. 192–194.

<sup>34</sup> Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GstAPK, I. HA, Rep. 90A, 3747, Bd. 7, s. 184–186.

<sup>35</sup> Obszerny materiał zachowany w zasobach GstAPK pozwala na szeroki zakres badań praktycznie wszystkich aspektów polskiej polityki Prus w omawianym zakresie i był on już wielokrotnie wykorzystywane przez badaczy, choć – jak się wydaje – nie rozpoznano dotąd wszystkich możliwości badawczych, jakie dają te zbiory.

w prowincji. Wskazał na problemy stojące przed administracją w kwestii wsparcia ludności niemieckiej na terenach wschodnich itd. Raport jest raczej swoistym kontemplowaniem otaczającej rzeczywistości, nie zawiera jednak wyraźnych wskazówek, jaką linię polityki preferował sam autor. Odnosi się wrażenie, że tak naprawdę nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, jaki ma być cel ostateczny pruskiej polityki na wschodzie<sup>36</sup>. Oczywiście była nim pełna unifikacja z państwem, ale kiedy będzie można określić, czy akcja odniosła sukces? I czy ten sukces to całkowite przerobienie Polaków na Niemców, innymi słowy, całkowity zanik polskiej substancji narodowej na terenie Prus? Trudno powiedzieć, czy ktokolwiek w pruskich władzach zadał sobie pytanie, czy postawiono sobie cel możliwy do zrealizowania. W późniejszych latach, w czasach kanclerstwa Bülowa i następnym nadprezydentów po Wilamowitzu, brak odpowiedzi na te pytania był jeszcze bardziej widoczny.

To nieokreślenie celu polityki wydaje się charakterystyczne dla wielu posunięć państwowych w okresie po Bismarcku. O ile sam „żelazny kanclerz” miał jakąś wizję, do czego powinny zmierzać poczynania władz (można oczywiście zastanowić się, czy jego ocena była trafna, ale przynajmniej istniała), o tyle jego następcy najczęściej ograniczali się do rozmaitych doraźnych posunięć, które popychały ich coraz bardziej do zaostrzania sytuacji na terenach mieszanych narodowościowo. Znaczny wpływ na taką politykę miało powierzenie jej pozbawionym szerszych umiejętności i wizji politycznych wyższym urzędnikom administracyjnym. W rezultacie widzieli oni rozwiązanie problemów w charakterystycznym dla administracji przekonaniu, że metodą odgórnym nakazów i poleceń można uregulować każdą sprawę i osiągnąć pożądane skutki. Powyższą praktykę polityczną wzmacniał jeszcze fakt, że sporządzano co prawda liczne analizy polityki, nie wznosiły się one jednak na wyższy poziom. Dodatkowo autorami sprawozdań byli ci sami ludzie, którzy odpowiadali za realizację dotychczasowych posunięć. Powstawał swoisty błędny krąg – te same osoby były pomysłodawcami, inicjatorami i realizatorami swoich konceptów<sup>37</sup>.

Najważniejszym założeniem polityki władz w tym okresie było uznanie czasu ustępstw ery Caprivięgo za pomyłkę, która pozwoliła wzmocnić się żywiołowi polskiemu. Drugim aksjomatem było przekonanie, że Polacy w prowincjach wschodnich są stroną ofensywną, która wypiera i osłabia

---

<sup>36</sup> Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 871, Bd. 1, s. 36 i n. Por. B. Grześ, *Rola naczelnych prezesów Poznańskiego w kształtowaniu i realizacji germanizacyjnej polityki rządu pruskiego w II połowie XIX wieku*, w: *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI–XX w.*, pod red. A. Czubińskiego i E. Makowskiego, Poznań 1974, s. 186–188.

<sup>37</sup> M. Broszat, *200 lat...*, s. 183–184.

niemiecki żywioł. W miarę upływu czasu zaczęło się to odnosić nie tylko do Poznańskiego, ale innych terenów, szczególnie Śląska i Prus Zachodnich<sup>38</sup>. Przeświadczenie o ofensywnym charakterze polskiej działalności narodowej wzmacniały liczne memoriały kierowane do władz przede wszystkim ze strony środowisk związanych z Hakatą. Owa tendencja do wysyłania pism do władz państwowych w celu wzmocnienia zagrożonej niemieckiej ludności na wschodzie nasiliła się pod koniec lat 90. XIX w.<sup>39</sup> Związana jest z tym również inna dostrzegalna cecha. Coraz częściej o rozdziale funduszy w ramach akcji wspierania niemieckiej ludności czy prowadzonej *Hebungspolitik* decydowali ludzie, którzy będąc jednocześnie członkami rozmaitych niemieckich organizacji wspomagania niemczyzny, byli autorami wniosków o ową pomoc. Mścił się więc, rozważany przez kanclerza Chlodwiga von Hohenlohe-Schilingsfürsta, lecz ostatecznie niewprowadzony zakaz łączenia przez urzędników funkcji administracyjnych z członkostwem w organizacjach typu Ostmarkenverein. Charakterystyczne stało się również wiązanie przez rozmaitych domorosłych „polityków” ze wschodnich prowincji Prus polityki wobec Polaków z propagowaną przez Bülowa *Weltpolitik*. Uzasadnione jest stwierdzenie, że właśnie za tego kanclerza rząd ostatecznie dopuścił, aby polityka wobec Polaków została wyprowadzona z kręgów rządowych, gdzie starały się ją utrzymać wszystkie dotychczasowe gabinety, na mętne wody nacjonalistycznej walki rozmaitych organizacji politycznych<sup>40</sup>. Przy czym, w znacznej mierze nie chodziło o sam problem polski, lecz raczej podtrzymanie rozmaitych koalicji politycznych, potrzebnych rządowi do utrzymania poparcia w parlamentach.

Generalnie władze w omawianym okresie postrzegały społeczeństwo polskie jako jednolitą w swej zdecydowanej większości, wrogą masę. Nie starały się zainteresować wewnętrznym zróżnicowaniem politycznym i społecznym Polaków, a tym samym ewentualnymi możliwościami wykorzystania ich na swoje potrzeby. Szczególnie mocno odnotowywano natomiast wszelkie

---

<sup>38</sup> Symptomatyczne jest, że o ile jeszcze w końcu lat 90. XIX w. sprawy polskie wiązano przede wszystkim z praktyką administracyjną prowincji Poznańskiej, Śląsk (zwłaszcza rejencji opolskiej, obejmującej Górny Śląsk) i Prus Zachodnich, to w końcu pierwszej dekady XX w. problematyka polska wkroczyła w obszar zainteresowania władz wszystkich pięciu prowincji wschodnich Prus: Poznańskiej, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich, Śląska i Pomorza, a także prowincji Westfalia i Nadrenia; w tych ostatnich w związku z liczną tam polską emigracją zarobkową. M. Broszat, *200 lat...*, s. 187 i 195–197.

<sup>39</sup> Pisma tego typu licznie są rozsiane w dokumentacji zgromadzonej w *Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917*, GStAPK, I. HA Rep. 77, Tit. 871, nr 1, Bd. 1–7.

<sup>40</sup> Opinię taką przytacza R. Blanke, *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981, s. 195–202.



działania, które dały się określić jako wrogie i pasowały do szerokiego pojęcia *Grosspolnische Agitation*. Władze niemieckie w ekspansji ekonomicznej Polaków na nowe obszary widziały przede wszystkim wrogie aspekty narodowe. Nie dostrzegały, że ekonomiczny awans polskiej społeczności wynikał z ogólnego rozwoju państwa i społeczeństwa. Był wynikiem dobrej koniunktury ekonomicznej Niemiec i tendencji rozwoju nowoczesnego społeczeństwa. Zwiększała się mobilność oraz szeregi warstw społecznych, które awansowały ekonomicznie. Powyższe ogólne zjawiska ekonomiczno-społeczne prowadziły do zmiany dotychczasowej struktury społecznej w prowincjach wschodnich i wywoływały rosnące zaniepokojenie władz, wzmacniane jeszcze licznymi „głosami z terenu”.

W rezultacie prowadziło to do nadawania zbyt dużej wagi sprawom ekonomicznym, nagłaśnianym przez agresywną propagandę narodową jednej i drugiej strony. Dla zilustrowania powyższej tezy warto posłużyć się dobrze znanym i podnoszonym przez obie strony hasłem „swój do swego”, będącym jednym ze sztandarów polityki nacjonalistycznej dla Niemców i Polaków<sup>41</sup>. Według środowisk niemieckich i władz propagowanie przez Polaków tego hasła uderzało w niemiecką ludność. Natomiast działacze polscy chętnie podkreślali jego obronny charakter jako odpowiedź na dyskryminacyjne praktyki władz niemieckich. Żadna ze stron nie dostrzegała, że jest ono w dużej mierze jedynie propagandowym gestem. Otóż taktyka „swój do swego” przynosiłaby wyraźną przewagę tylko w wypadku, gdyby polska strona była w stanie zapanować nad wszystkimi związanymi z tym procesami. Polacy musieliby więc nie tylko wzmacniać polskich handlowców i wytwórców, ale w praktyce uniezależnić się we wszystkich dziedzinach gospodarki, odciąć się od udziału w ogólnym życiu ekonomicznym Prus i Niemiec. A przecież było to niemożliwe.

Środowiska polskie były bowiem za słabe ekonomicznie, by zapewnić całkowite pokrycie wszystkich potrzeb rozwiniętego społeczeństwa. Mogły korzystać z wyrobów przemysłu spożywczego należącego do Polaków, niemożliwe jednak było ominięcie zarówno niemieckich wytwórni, jak i pośrednictwa handlowego przy dostępie np. do maszyn rolniczych, spożywczych i innych. Polskie środowiska w Prusach po prostu nie były w stanie zaspokoić swych potrzeb na zasadzie jakiejś autarkii, chyba że skazałyby się na trwałą podrzędność ekonomiczną<sup>42</sup>. Nie rozumiała tego również strona

<sup>41</sup> Doskonale omówienie całego kompleksu zagadnień związanych z powstałą wokół tego hasła rywalizacją ekonomiczną: R. Jaworski, „Swój do swego”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998, *passim*.

<sup>42</sup> Podnoszony przez stronę polską przykład czeski wynikał w znacznej mierze z niezrozumienia. Na terenie tego państwa Czesi byli właścicielami nie tylko sklepów, gorzelni czy

niemiecka, która zbyt często histeryzowała z powodu „polskiego zagrożenia ekonomicznego” jak na członków społeczeństwa o wyższym standardzie ekonomicznym i, co więcej, posiadającego zdecydowaną przewagę w dziedzinie szeroko rozumianych środków wytwórczości oraz zgromadzonych kapitałów finansowych.

Warto zwrócić uwagę, że analiza dokumentów państwowych wykazuje, iż władze państwowe Prus rzeczywiście niepokoiły się o strukturę narodowościową swych prowincji wschodnich, sugerując się realnie występującymi zjawiskami (innym pytaniem jest, na ile rzeczywiste były powyższe lęki) i uważając, że należy im przeciwdziałać wszystkimi możliwymi sposobami<sup>43</sup>. Tymczasem strona polska takie argumenty strony niemieckiej traktowała jako przejaw hipokryzji, miały one maskować chęć całkowitej dominacji i wynarodowienia polskiej społeczności w Prusach. Władze niemieckie traktowały swoje lęki jednak poważnie, co zapewne wynikało również z pewnych podskórnych obaw czasów wilhelmińskich, nurtujących całą niemiecką klasę polityczną. W rezultacie bezustannie balansowała ona pomiędzy poczuciem siły nowego cesarstwa, a strachem przed utratą pozycji, którą osiągnięto w zdumiewająco szybkim czasie<sup>44</sup>. Swoiste zakleszczenie postaw powodowało, że po stronie niemieckiej *a priori* odrzucano wszelką myśl o poszukiwaniu jakiejś linii ugody. Sprzyjała temu taktyka zwracania uwagi wśród polskiej społeczności tylko na działania wrogie wobec linii polityki państwowej.

Jednocześnie władze państwowe były świadome, że prowadzone przez nie działania przynoszą niewystarczające efekty i mnożyły analizy by stwierdzić, gdzie jeszcze można by podjąć jakieś kroki<sup>45</sup>. Wyrażna była swoista frustracja, wynikająca z różnicy pomiędzy włożonymi środkami a osiągniętymi skutkami. Szczególnie po 1912 r. można wręcz odnieść wrażenie, że władze doszły do kresu swych pomysłów. Decyzja o wywłaszczeniu kilku polskich posiadłości ziemskich w tym roku wydaje się raczej aktem desperacji, który zresztą nie przerodził się, na szczęście dla strony polskiej, w szerszą akcję.

W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej władze stanęły chyba na stanowisku, że istniejąca machina administracyjna i finansowa w końcu samym swym ciężarem dokona jakiegoś przełomu, i pozostawiły

---

mleczarni, ale także wielkich zakładów przemysłowych zarówno przemysłu ciężkiego, maszynowego, jak i lekkiego. Byli także znaczącymi udziałowcami w sieci bankowej czy przedsiębiorstwach kolejowych. Zestawianie zakładów Škody czy ČKD (Českomoravská Kolben Daněk) z fabryką Cegielskiego wskazuje na poważne niezrozumienie problemu po polskiej stronie. Zagadnienie to częściowo naświetla R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 212–214.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 177–178.

<sup>44</sup> H.-U. Wehler, *Krisenherde des Kaiserreichs 1871–1918*, Göttingen 1970, s. 199.

<sup>45</sup> R. Jaworski, „*Swój do swego*”..., s. 177–178.

sprawy polskie w stanie swoistego zawieszenia<sup>46</sup>. Pewien wpływ na taką decyzję mogły mieć wybory do Reichstagu w 1912 r. i do Landtagu pruskiego w 1913, w których Polacy uzyskali mniej mandatów niż w okresie poprzednim<sup>47</sup>. W latach 1912–1914 zajęto się więc bieżącą działalnością administracyjną, choć napięta sytuacja prowadziła do powstawania rozmaitych lokalnych konfliktów, o niekiedy kuriozalnym charakterze<sup>48</sup>.

Można odnieść wrażenie, że w miarę upływu czasu i braku wyraźnych sukcesów przywódcy pruscy najchętniej znaleźliby uniwersalne remedium, które uczyniłoby z prowincji wschodnich niemiecki obszar narodowy. Nie pojawił się jednak prosty pomysł przemyslenia dotychczasowej polityki i zastanowienia się, czy nie przyszła pora na zastosowanie nowego kursu. Charakterystycznym przykładem może być fakt, że polskim środowiskom konserwatywnym na początku XX w. poświęcono naprawdę niewiele miejsca w porównaniu z analizą ugrupowania endeckiego.

Interesująca jest też dokumentacja dotycząca utworzenia Związku Narodowego, zawierająca tylko podstawowe informacje na jego temat: program organizacji (w języku niemieckim) oraz odpisy z polskiej prasy dotyczące tej inicjatywy<sup>49</sup>. Oprócz tego, w sprawozdaniu o powstaniu nowej organizacji, podpisanym przez nadprezydenta prowincji Poznańskiej Wilhelma Waldowa, podano kilka ogólnych informacji o liczbie uczestników zebrania założycielskiego. W ocenie politycznej stwierdzono, że Związek skupia żywioły przeciwne demokratom (pod tym pojęciem rozumiano endecję). Nadprezydent informował, że nie jest to nowa partia, lecz organizacja, posiada dość ogólny program, który stoi jednak na stanowisku „polsko-narodowym”. Zdaniem Waldowa, dopiero czas pokaże, czy wpłynie ona na sytuację polityczną w prowincji. Według jego opinii Związek nie stanowił nowej jakości i absolutnie nie było powodu do zmiany dotychczasowej linii politycznej władz<sup>50</sup>. Oprócz tego przedstawiono tam również informacje o powołaniu organu prasowego Związku Narodowego, „Przeglądu Wielkopolskiego” wraz

<sup>46</sup> Niemniej władze rozważały wprowadzenie dalszych ustaw wyjątkowych, do czego nie doszło z powodu wybuchu I wojny światowej, patrz: L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 446–447.

<sup>47</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 145–147, 158–160; Z. Hemmerling, *Posłowie polscy...*, s. 98–102, 107–111.

<sup>48</sup> Przykładem może być sporządzony na początku czerwca 1914 r. raport radcy ministerialnego Conzego o potrzebie wzmocnienia środowiska niemieckich aptekarzy w prowincjach mieszanych narodowościowo (zdaniem autora, proporcje narodowościowe były wyjątkowo niekorzystne dla niemieckich właścicieli aptek), *Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917*, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 871, nr 1, Bd. 7, s. 284.

<sup>49</sup> *Polnische Nationalverband*, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 862, Sekt 27, nr 28, s. 1–9.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

z krótką informacją o tym, do kogo jest skierowany, oraz ocenę jego linii politycznej. Podkreślono, że krąg odbiorców nie jest duży. Ogólnie w okresowych raportach sytuacyjnych nadprezydenta Waldowa stwierdzano, że zwolennicy ugody w polskim społeczeństwie są nieliczni i nie tworzą zwartej grupy politycznej<sup>51</sup>. Nie podjęto przy tym analizy założenia, czy jeśli by władze państwowe wyciągnęły rękę do ugodowców, nie przełożyłoby się to na wzrost ich pozycji w polskim społeczeństwie, a tym samym pozwoliło ograniczyć wpływy endecji. W świetle opisanej wyżej analizy sytuacji przez administrację pruską było to raczej mało prawdopodobne. Symptomatyczne są uwagi ministra spraw wewnętrznych Friedricha von Moltke na piśmie z naczelnego prezydium w Poznaniu, odnośnie do informacji o przygotowaniach do powstania Związku Narodowego. Napisał on, że wobec ostatnio zwiększonej polskiej aktywności politycznej na Górnym Śląsku powrót do polityki lat 1890–1894 jest niemożliwy<sup>52</sup>.

W omawianym okresie, a szczególnie w latach 1900–1914, nie udało się więc środowisku ugodowemu nawiązać łączności z przedstawicielami władz państwowych. Na szczeblu lokalnym najczęstszym rozmówcą był prezes rejencji poznańskiej Frantz Kramer<sup>53</sup>. Spotkania z nim nie przerodziły się jednak w jakąś stałą formę kontaktu i wydaje się, że często miały charakter urzędowy, wynikający z pełnionych przez obie strony funkcji oficjalnych. Nie wydaje się, żeby tworzyło to jakąkolwiek stałą formę współpracy na szczeblu lokalnych władz poznańskich. Niestety, zasoby archiwalne rejencji poznańskiej, podobnie jak i naczelnego prezydium dotyczące drugiej połowy XIX i początku XX w., uległy zniszczeniu w trakcie II wojny światowej. Zatem nie da się odtworzyć sposobu, w jaki lokalne pruskie władze administracyjne widziały środowisko ugodowe. Oceny policyjne najbardziej znanych ugodowców, zachowane w materiałach prezydium policji, nie wskazują na żadne specjalne kontakty<sup>54</sup>.

W każdym razie nie ma śladu, żeby pośredniczyły one w relacjach z centralnymi władzami w Berlinie. Natomiast władze centralne w omawianym okresie w ogóle nie były zainteresowane tą kwestią i nie przejawiały woli utrzymywania związków ze środowiskiem ugodowym. Wydaje się zresztą, że po 1900 r. z trudnością zauważały jego istnienie. *Gros* uwagi skupiono

<sup>51</sup> Ciekawe wydaje się, że władze państwowe nie dostrzegły utworzenia Kasyna Obywatelskiego, przynajmniej nie ma o tym wzmianki w zachowanych materiałach.

<sup>52</sup> Ein Gründung neuen Konservativen polnische Organisation, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 862, Sekt 27, nr 28, s. 1.

<sup>53</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”, t. 1, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, 15, s. 323, 442; idem, „Notatki moje”..., t. 2, s. 33, 115, 169, 174–175, 299–307, 347.

<sup>54</sup> APP, PP, 3552 – Tadeusz K. Jackowski, 3617 – Franciszek Morawski, 3793 – Adam Żółtowski, 3792 – Józef Żychliński.

na polskiej działalności postrzeganej jako niebezpieczna bądź wroga wobec polityki pruskiej. Jest to jeszcze jeden dowód na generalnie przedmiotowe traktowanie Polaków w Prusach przez czynniki centralne. Nieliczne próby kontaktu, podjęte z inicjatywy przedstawicieli ugodowców, z najbardziej wyrazistą ofertą Dziembowskiego, nie spotkały się z zainteresowaniem. Z kolei parlamentarne kontakty polskich ugodowców niestety nie prowadziły do rządowych gabinetów. Przyczyna była najczęściej banalna, byli to bowiem członkowie partii znajdujących się w opozycji do władz pruskich<sup>55</sup>.

Wydaje się, że obok niechęci czynników urzędowych, do braku sukcesów na tym polu przyczyniła się również postawa samego środowiska ugodowego. Nie podjęło ono żadnych gremialnych prób znalezienia dostępu do władz pruskich. Niewątpliwie obawiano się napiętnowania ze strony środowisk endeckich, a ogólna linia polityczna władz powodowała, że trudno się było zmobilizować do tego typu działań<sup>56</sup>. Wydaje się również, że ugodowcy po prostu nie bardzo potrafili się za to zabrać.

Nie udało się także nawiązać kontaktów czy podjąć próby zorganizowania i zaprezentowania swojego stanowiska podczas kilkakrotnych uroczystych wizyt Wilhelma II w Poznaniu, tzw. *Kaisertage*<sup>57</sup>. Miały one miejsce w latach 1902, 1910 i 1913 i nadano im szeroką oprawę propagandowo-polityczną. Do spotkań takich nie doszło nie tylko wskutek indolencji środowiska ugodowego. Władze pruskie nie zamierzały zachęcać czy wręcz dopuścić do żadnych polskich wystąpień wobec monarchy, choćby o ugodowym charakterze. Ich pomysłem był tylko udział w uroczystościach wyselekcjonowanych przedstawicieli polskiego społeczeństwa z kręgu arystokracji, ziemiaństwa i duchowieństwa. Osoby te wybierane były z listy tworzonej z udziałem Bogdana Hutten-Czapskiego (od 1901 r. burgrabiego zamku poznańskiego)<sup>58</sup>. Sposób ich doboru nie stwarzał okazji do wyrażania odrębnych polskich stanowisk

---

<sup>55</sup> Patrz wspomniany wcześniej opis postawy Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy przy okazji reformy finansów.

<sup>56</sup> W okresie po 1911 r. udało się części ugodowców nawiązać kontakty towarzyskie z nadprezydentem prowincji Poznańskiej Philippem von Schwarzkopffem, co stało się publiczną tajemnicą po tym, jak zmarł on na polowaniu w majątku Mielżyńskich 30 maja 1914 r. Kilkakrotnie takie kontakty poświadczył Jackowski na gruncie towarzyskim; on sam generalnie z żalem oceniał postać nadprezydenta, uważając, że starał się wobec Polaków prowadzić „uczciwą politykę”. T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 360.

<sup>57</sup> Obszerne studium charakteru i znaczenia wizyty cesarza w Poznaniu, także w kontekście analogicznych wizyt w innych obszarach Rzeszy Niemieckiej, zawiera praca Ch. Myschora, *Dni Cesarские w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010.

<sup>58</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Bogdan Hutten-Czapski...*, s. 239–252; Ch. Myschor, *Dni Cesarские...*, s. 187 i 195–196.

politycznych, choćby i o najbardziej ugodowym charakterze. W rezultacie *Kaisertage* w 1902 r. przebiegła przy minimalnej obecności przedstawicieli polskiej społeczności<sup>59</sup>. Wizyty w roku 1910 (połączona z otwarciem nowo powstałego tzw. zamku cesarskiego w Poznaniu) i w 1913 odbyły się z większym udziałem przedstawicieli polskich ugodowców<sup>60</sup>, jednak sposób ich organizacji uniemożliwił przedstawienie jakiegokolwiek manifestacji politycznej. Każdorazowo natomiast wywoływał wśród polskich organizacji ugodowych dyskusję o tym, czy należy brać w nich udział, uczestników zaś spotkań narażał na ostre ataki ze strony ich przeciwników politycznych w polskim społeczeństwie<sup>61</sup>. W rezultacie ugodowcy mieli duże nieprzyjemności w zamian za raczej symboliczne korzyści i to o bardziej osobistym, niż politycznym charakterze<sup>62</sup>. Największym sukcesem stało się doprowadzenie do wspomnianej nominacji arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, które to stanowisko było nieobsadzone od śmierci w październiku 1906 r. Floriana Stablewskiego. Jego następcą został dotychczasowy administrator, biskup Edward Likowski, który objął obie kapituły na początku sierpnia 1914 r. Niewątpliwie na nominację miał wpływ jego udział w uroczystościach z udziałem cesarza w Poznaniu w 1910 i w 1913 r.<sup>63</sup>

Fakt, że zarówno władze, jak i środowiska ugodowe w ciągu kilkunastu lat nie zdołały wypracować innej formuły, wiele mówi o znaczeniu polskich ugodowców dla pruskich władz, zarówno szczebla lokalnego, jak i centralnego. Ugodowcy poszukiwali kontaktów z życzliwymi Niemcami na gruncie towarzyskim. Problem polegał na tym, że Niemcy utrzymujący takie stosunki z Polakami, a zwłaszcza z polskim ziemiaństwem, byli najczęściej osobami apolitycznymi, które nie miały żadnych konkretnych, dających się wykorzystać wpływów w środowiskach rządowych<sup>64</sup>.

Sytuację ugodowców w Prusach pogarszał jeszcze jeden fakt. W przeciwieństwie do innych zaborów, nie występowało tu zjawisko „Polaków na służbie rosyjskiej/austriackiej”. Praktycznie już od 1815 r. władze pruskie zamknęły przed polską szlachtą możliwości kariery w wojsku, dyplomacji czy administracji państwowej. Jedynymi osobami, które mogły liczyć na ewentualną poważniejszą karierę były te, które w zdecydowany sposób zerwały więzy ze społecznością polską i uległy asymilacji do środowiska nie-

<sup>59</sup> Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 159–168.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 182–203.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 188–192 i 195–200.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 190–191 i 202–203.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 203–210.

<sup>64</sup> W. Molik, *Polnische und deutsche Großgrundbesitzer des Großherzogtums Posen im Alltagsleben*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” XVIII (1991–1992), Poznań 1994, s. 68–73.

mieckiego<sup>65</sup>. W rezultacie w Berlinie nie było żadnego środowiska polskiego zakorzenionego w kręgach rządowych, jak miało to miejsce w Wiedniu czy Petersburgu. Środowiska, do kontaktów z którym mogliby się odwołać ugodowcy. Dobrym przykładem są tu najbardziej prominentne postacie życia towarzyskiego Berlina, mające polskie pochodzenie. Członkowie berlińskiej gałęzi rodu Radziwiłłów, wywodzącej się od namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815–1830, księcia Antoniego Radziwiłła<sup>66</sup>, ulegli zniemczeniu i nie angażowali się w żadną polską działalność polityczną poza okazjonalnym przyznawaniem się do polskiego pochodzenia i być może wygłaszaniem, na gruncie towarzyskim, frazesami o sympatii dla Polaków<sup>67</sup>. Tym samym nie mogli służyć jako jakakolwiek linia dostępu do środowisk dworskich, nawet dla swojego krewnego, księcia Ferdynanda Radziwiłła, długoletniego prezesa Koła Polskiego w Berlinie<sup>68</sup>. Inna postać działająca w środowisku dworskim i politycznym Berlina przełomu XIX i początku XX w., czyli Bogdan Hutten-Czapski, uważał się jeśli nie za Niemca, to na pewno za Prusaka<sup>69</sup>. W rezultacie w swych memoriałach na tematy polskie, kierowanych do władz, nie wychodził poza linię polityki pruskiej. Przy czym tak naprawdę jego teksty nie odbiegały wiele co do treści i zasadniczych założeń od tych tworzonych przez pruską administrację. Różniły się może tylko co do proponowanych metod i sposobu ich wprowadzania. Z uwagi na swą postawę i poglądy nie miał on również zbyt szerokich kontaktów z polskimi elitami politycznymi Poznańskiego, w tym środowiskami ugodowymi<sup>70</sup>. Tak więc i ta postać była dla ugodowców niedostępna. Innych zaś osób o polskim pochodzeniu, znaczących czy choćby tylko znanych w świecie berlińskiej elity, zwyczajnie nie było.

Środowiska ugodowe nie zdołały więc nigdy zasygnalizować wyraźnie swej postawy, a wydaje się również, że zbyt jednoznacznie uzależniały swoją gotowość do współpracy od jakiegoś gestu „dobrej woli” ze strony pruskiej. W świetle powszechnego przekonania naczelných czynników politycz-

---

<sup>65</sup> Omówienie problematyki służby wojskowej Polaków w pruskich siłach zbrojnych: W. Molik, *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, w: *Polacy, osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, pod red. A. i Z. Judyckich, Toruń 2001, s. 299–302.

<sup>66</sup> A. Galos, *Antoni Henryk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 156–159; A. Kwilecki, *Radziwiłłowie herbu (Trzy) Trąby*, w: *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, pod red. A. Kwileckiego, Poznań 2004, s. 383–384.

<sup>67</sup> A. Kwilecki, *Radziwiłłowie...*, s. 396, 398–406, 418–421.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 421–424; A. Galos, *Ferdynand Fryderyk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, s. 181–183; K. Grysińska-Jarmuła, *Bogdan Hutten-Czapski...*, s. 289–293.

<sup>69</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Bogdan Hutten-Czapski...*, s. 253–254.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 261–274, 289–303.

nych Prus o błędzie politycznym, czyli polityce wobec Polaków w okresie Caprivięgo, było to swoiste „czekanie na Godota”. Dodatkowo, wskutek prowadzonej i oczywiście krytycznie ocenianej przez Polaków polityki, wśród władz pruskich zrodziło się przekonanie, że wrogię wobec Prus jest całe polskie społeczeństwo. W rezultacie nigdy nie zastanowiono się poważnie, czy polityka z gatunku *divide et impera* nie byłaby bardziej efektywna. Wszystkie powyższe problemy wypłynęły zwłaszcza w okresie I wojny światowej, kiedy rozwój wypadków wojennych uwypuklił problem polski i to w powiązaniu z pytaniem, co zrobić z polskimi ziemiami znajdującymi się dotychczas we władaniu Rosji.



## Ugodowcy w cieniu Wielkiej Wojny (1914–1918)

Wybuch I wojny światowej miał jak wiadomo wielkie znaczenie dla sprawy polskiej i doprowadził do odzyskania niepodległości, w tym także na terenach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Warto pamiętać, że w momencie rozpoczęcia konfliktu żadna z polskich sił politycznych, we wszystkich zaborach, nie zakładała, iż starcie militarne zakończy się porażką mocarstw zaborczych i ostatecznym rozpadem jednego z nich<sup>1</sup>. Nie inaczej było w Poznańskim. Wybuch wojny, jak się wydaje, zaskoczył polskie społeczeństwo. Oczywiście istniała świadomość, że od lat sytuacja polityczna w Europie jest napięta, jednocześnie jednak ciężar bieżącej konfrontacji narodowościowej przygłuszał szersze spojrzenie na problemy polityczne wielkiego świata<sup>2</sup>. W Poznańskim, w odróżnieniu od Galicji, nie występował ferment polityczny związany z oczekiwaniem na konflikt między zaborcami. Społeczeństwo było przytłoczone zmaganiem się z polityką germanizacyjną i prawdopodobnie początkowo nie wierzyło w możliwość porażki Rzeszy w nadchodzącym konflikcie. Sam moment wybuchu wojny przyjęto dość spokojnie. Mimo że początkowo nastąpiło zjawisko masowego wycofywania wkładów pieniężnych z banków, po kilku dniach sytuacja się uspokoiła, a mobilizacja, zdaniem naocznego świadka, przebiegała bez specjalnych zakłóceń<sup>3</sup>.

Dla polskiej społeczności Poznańskiego szczególne znaczenie miała postawa władz pruskich. Zgodnie z niemieckimi planami wojennymi na terenie prowincji stacjonowały stosunkowo niewielkie siły zbrojne. Poza załogą

---

<sup>1</sup> J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 50.

<sup>2</sup> Obserwacje takie przynosi chociażby analiza prasy. Na miesiąc przed wybuchem wojny w żadnym z najważniejszych poznańskich dzienników sprawom międzynarodowym nie poświęcano więcej miejsca niż zwykle.

<sup>3</sup> T.K. Jackowski, „Notatki moje”, t. 2, APP, Spuścizna – Jackowscy, 1136, 16, s. 348–349; Sprawozdanie nadprezydenta prowincji poznańskiej z 3 I 1915 r., Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA., Rep. 90A, nr 3748, Bd. 8, s. 100–103.

poznańskiej cytadeli, złożoną głównie z rezerwistów drugiego rzutu, rozmieszczono tu tylko jedną brygadę Landwehry, wchodzącą w skład słabego korpusu osłonowego generała Remusa von Woyscha, którego zadaniem była przesłona granicy od Poznańskiego po Śląsk<sup>4</sup>. Gros niemieckich sił na wschodzie, i tak nielicznych w myśl założeń planu Alfreda Schlieffena, skupione zostało w Prusach Wschodnich. Znaczenie strategiczne Poznania wzrosło dopiero jesienią 1914 r., po ulokowaniu w zamku cesarskim w Poznaniu najpierw dowództwa nowo utworzonej 9. Armii pod wodzą Paula von Hindenburga, a następnie tzw. Ober-Ostu, czyli naczelnego dowództwa niemieckich wojsk na froncie wschodnim. Latem 1915 r. zostało ono przeniesione daleko na wschód, na tereny zdobyte w wyniku letniej ofensywy Niemców przeciw Rosji<sup>5</sup>.

W tej sytuacji władze państwowe, by sparaliżować ewentualne próby irredenty ze strony polskiej, podjęły szeroko zakrojoną akcję prewencyjną, polegającą na licznych aresztowaniach działaczy polskich, uznanych z punktu widzenia władz za szczególnie groźnych. Akcja objęła kilkaset osób w całym Księstwie oraz doprowadziła m.in. do zamknięcia redakcji gnieźnieńskiego „Lecha”, uznanego przez administrację pruską za pismo antypaństwowe<sup>6</sup>. Większość zatrzymanych stosunkowo szybko zwolniono, jednak działania powyższe, wraz z akcją mobilizacyjną, doprowadziły do faktycznego zamarcia działalności wielu polskich organizacji<sup>7</sup>. Warto podkreślić, że podobnie jak w innych regionach Prus, wraz z wybuchem wojny znacząco zwiększyła się rola władz wojskowych w zarządzaniu poszczególnymi prowincjami.

Poznańskie dowództwo V korpusu armii stało się w miarę upływu czasu dominującym organem politycznym w prowincji, spychając na dalszy plan władze administracyjne z nadprezydentem Johannem Karlem von

---

<sup>4</sup> A. Wojtkowski, *Poznań w niemieckich planach strategicznych 1914 r.*, „Kronika Miasta Poznania” 1932, s. 287–289; D.E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005, s. 228–234.

<sup>5</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004, s. 175. Warto jednak zaznaczyć, że Poznań dzielił swą rolę z cesarską kwaterą główną na wschodzie, która mieściła się w pałacu w Pszczynie. W okresie jesień 1914 – lato 1915 r. naczelne niemieckie dowództwo na wschodzie przemieszczało się pomiędzy Poznaniem a Pszczyną zależnie od prowadzonych operacji wojskowych.

<sup>6</sup> A. Galos, *Zabór pruski w pierwszym roku wojny*, w: *Historia Polski*, t. III: 1850/1864–1918, cz. 3: 1914–1918, pod red. Ż. Kormanowej i W. Najdusa, Warszawa 1974, s. 128; L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania polityczne w zaborze pruskim w okresie I wojny światowej*, w: idem, *W kręgu polityki. Polacy i Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 41; J. Kozłowski, *Wielkopolska...*, s. 176.

<sup>7</sup> Opinię o zamarcu polskiego społeczeństwa w Poznańskim przytacza też Marian Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927, s. 197–204.

Eisenhart-Rothe<sup>8</sup>. Centralną kontrolę nad administracją władz prowincji jeszcze wzmocniło powołanie wiosną 1915 r. w całej Rzeszy Kriegsamt, czyli urzędu aprowizacji, odpowiadającego za gospodarkę wojenną, współdziałającego pod nadzorem czynników militarnych państwa.

Skala represji prewencyjnych skłaniała stronę polską do zachowania szczególnej ostrożności i unikania wszelkich działań, które mogłyby zostać odebrane jako próba zakłócenia wysiłku militarnego Niemiec. Dodatkowo, wczesny okres wojny przyniósł informacje o licznych niemieckich sukcesach na froncie. Niemcy aż do września prowadzili skuteczną ofensywę w Belgii oraz udanie kontratakowali w Alzacji. Dla sytuacji w Poznańskim jeszcze większe znaczenie miał sukces odniesiony pod Tannenbergiem przez wojska niemieckie nad armią rosyjską. Tym samym zanikła groźba rosyjskiej ofensywy przez Poznańskie w kierunku na Berlin. Ostatecznie wizja rosyjskiej inwazji została zażegnana w 1915 r., kiedy wiosenno-letnia ofensywa państw centralnych spowodowała przesunięcie frontu daleko na wschód.

Dla całościowej oceny sytuacji Poznańskiego w trakcie I wojny światowej należy podkreślić, że dzielnica odczuwała skutki wojny tylko pośrednio, przez oddziaływanie gospodarki wojennej i straty wśród mieszkańców na frontach<sup>9</sup>. Szczęśliwie Wielkie Księstwo Poznańskie uniknęło zniszczeń wojennych, nawet w tym stosunkowo niewielkim stopniu, jaki stał się udziałem części Prus Wschodnich. W porównaniu zaś z innymi zaborami, Galicją czy Królestwem, mogło uchodzić wręcz za obszar wojennej sielanki.

Oprócz działań represyjnych, władze pruskie po wybuchu wojny postanowiły wykonać kilka pojednawczych gestów pod adresem Polaków. Najbardziej wyraźnym było wspomiane już powołanie nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Od śmierci Floriana Stablewskiego w 1906 r. te stanowiska kościelne nie było formalnie obsadzone. Po wybuchu wojny postanowiono powołać nowego arcybiskupa jak najszybciej. Już 14 sierpnia 1914 r. władze zatwierdziły nominację dotychczasowego administratora obu archidiecezji, 78-letniego biskupa Edwarda Likowskiego<sup>10</sup>. Nowy arcybiskup w wydanym 9 sierpnia 1914 r. liście pasterskim wezwał m.in. polskich obywateli Prus do wzorowego wypełniania powinności wobec państwa w obliczu

<sup>8</sup> L. Trzeciakowski, *Wielkopolska w latach I wojny światowej i przededniu powstania*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 728.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 725–727.

<sup>10</sup> K. Śmigiel, *Edward Likowski (1914–1915)*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, pod red. F. Lenorta, Poznań 1982, s. 280–281; A. Galos, *Edward Likowski*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 331.

wojny, w tym służby wojskowej<sup>11</sup>. Niestety Likowski, będący w podeszłym wieku, zmarł w marcu 1915 r.<sup>12</sup> Jego następca, arcybiskup Edmund Dalbor, był osobą o wiele bardziej powściągliwą w kontaktach z władzami pruskimi i unikał jasnych deklaracji politycznych<sup>13</sup>.

Dodatkowo władze podjęły konsultacje z posłami Koła Polskiego w Berlinie i przedstawicielami polskiej społeczności, m.in. z reprezentującym Kasyno Obywatelskie Tadeuszem Kryspinem Jackowskim<sup>14</sup>. W toku tych spotkań udało się władzom osiągnąć podstawowy cel – nie dopuścić, by Koło Polskie w parlamencie głosowało przeciwko udzieleniu kredytów wojennych. W zamian złożono niejasne obietnice w sprawie ewentualnej rewizji polityki polskiej, uzależniając ją od postawy Polaków. Ustępstwem, choć niewielkim, na rzecz Polaków była zgoda na organizowanie lekcji religii w szkołach ludowych przez polskich księży<sup>15</sup>. Dalsze kroki zostały wstrzymane do czasu podjęcia przez władze centralne strategicznych decyzji w sprawach polskich. Przed stroną niemiecką stanął bowiem problem dotyczący nie tylko Polaków w Prusach, ale także pytanie, jaką politykę przyjąć wobec całości ziem polskich, a zwłaszcza terenów Królestwa Polskiego.

Na polskiej scenie politycznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego w początkowym okresie wojny nie zaszły większe zmiany. Przez pierwsze dwa lata uległa wręcz ona zamarcu. Środowiska endeckie ograniczały się do działań pasywnych. Endecja, jak powszechnie wiadomo, w obliczu nadchodzącej wojny stawiała na rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o mocarstwa ententy, a zwłaszcza Rosję<sup>16</sup>. Sytuacja tego ugrupowania w dzielnicy pruskiej była jednak szczególnie trudna. Nie mogło ono wystąpić otwarcie

---

<sup>11</sup> Mylne jest jednak wyrażone w wielu opracowaniach, a zasugerowane po raz pierwszy przez M. Seydę, przekonanie, że Likowski uzyskał zgodę władz na swą nominację dzięki obietnicy wydania owego listu pasterskiego; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, t. 1, s. 197–204. Jak wynika choćby ze wspomnień B. Hutten-Czapskiego, osoba Likowskiego była od początku preferowana przez władze pruskie, zarówno z uwagi na jego dotychczasową ocenę, jak i niemożność szybkiego znalezienia innego polskiego kandydata. B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia towarzyskiego i politycznego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 173; A. Galos, *Edward Likowski...*, s. 331; K. Śmigiel, *Edward Likowski...*, s. 280–281; Ch. Myschor, *Dni cesarskie w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010, s. 207–211.

<sup>12</sup> K. Śmigiel, *Edward Likowski...*, s. 282.

<sup>13</sup> Cz. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869–1925). Pierwszy prymas Polski odrodzonej*, Poznań 2004, s. 78–84.

<sup>14</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 45–46. W notatkach Jackowskiego spotkania powyższe nie są wspomniane, co może świadczyć, że nie miały one dla niego większego znaczenia.

<sup>15</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 42.

<sup>16</sup> J. Holzer, J. Molenda, *Polska...*, s. 121–126.

ze swoimi poglądami, nie narażając się na ostrą kontrakcję władz państwowych. Dodatkowo, rosyjskie klęski wojenne w roku 1915 i brak jasnych deklaracji ze strony rosyjskich władz nie dawały endecji mocnych argumentów pozwalających na propagowanie jej orientacji politycznej<sup>17</sup>. W rezultacie endecy przyjęli i praktycznie do końca 1917 r. realizowali w zaborze pruskim taktykę przeczekania. Nie deklarując się otwarcie, zamierzali w miarę możliwości zrobić wszystko w celu powstrzymania polskich inicjatyw, które mogłyby być odebrane jako deklaracje poparcia dla Niemiec. Była to charakterystyczna również dla endecji w Królestwie Polskim po 1915 r. taktyka „pasywizmu”<sup>18</sup>. Z drugiej strony, wobec niewyraźnego rosyjskiego wsparcia, liczone coraz bardziej na zainteresowanie sprawą polską, a szczególnie problemem zaboru pruskiego, państw zachodnich: Francji i Wielkiej Brytanii oraz USA<sup>19</sup>. Temu celowi służyła utworzona w 1915 r. Centralna Agencja Polska w Lozannie, dokąd wyemigrowało kilku znanych działaczy endeckich z Poznańskiego, m.in. Marian Seyda, dotychczasowy redaktor naczelny „Kurierza Poznańskiego”<sup>20</sup>.

Taktyce przeczekania w nadziei na pomyślniejsze wiatry służyło również utworzenie w 1915 r. zakonspirowanego Koła Międzypartyjnego, a po jego ujawnieniu w 1916 tajnego Komitetu Międzypartyjnego<sup>21</sup>. Miało ono być centralnym organem zwolenników „pasywizmu” w dzielnicy pruskiej. Niemniej na forum publicznym, czyli przede wszystkim w parlamentach Rzeszy i Prus, endecy i ich zwolennicy ograniczyli się początkowo do kilku wystąpień, w których podkreślali konieczność zachowania polskich praw i odrębność od Prus ziem zamieszkałych przez Polaków<sup>22</sup>. Dopiero w końcu 1917 r., a zwłaszcza w 1918, po opublikowaniu „14 punktów Wilsona” i traktacie brzeskim, endecja w zaborze pruskim ruszyła do ostrej akcji propagandowej, której finałem było wystąpienie 25 października 1918 r. Wojciecha Korfantego, domagającego się prawa do samostanowienia dla Polaków w dzielnicy pruskiej<sup>23</sup>. Wtedy, również jesienią 1918 r., środowiska związane z endecją przejęły całe kierownictwo polityczne w Wielkim Księstwie Poznańskim.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 130–131.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 214–225.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>20</sup> A. Galos, *Ziemie polskie pod władzą Prus*, w: *Historia Polski...*, t. III, s. 254–255.

<sup>21</sup> *Ibidem*; J. Kozłowski, *Wielkopolska...*, s. 281–282; J. Holzer, J. Molenda, *Polska...*, s. 225.

<sup>22</sup> Najbardziej wyraziste było wystąpienie Władysława Seydy 31 października 1916 r., w którym stwierdzał, że ludność polska zaboru pruskiego stanowi jedność narodową z ludnością innych części ziem polskich; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, t. 1, s. 380–381; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 352–353.

<sup>23</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 181.

W Poznańskim działały również ugrupowania niepodległościowe, dla których taktyka endecka była zbyt pasywna. Związane one były przede wszystkim z organizacjami młodzieżowymi, takimi jak Sokół czy Zet<sup>24</sup>. Od lutego 1918 r. w Poznańskim zaczęły działać także kadry Polskiej Organizacji Wojskowej<sup>25</sup>. Tworzone przez nie grupy niepodległościowe były jednak dość słabe i na dodatek zagrożone ze strony władz pruskich. Przykładem może być akcja aresztowań dokonana na początku 1918 r.<sup>26</sup> Poważnym utrudnieniem dla ich działalności był fakt, że składając się z młodych ludzi, były często dezorganizowane z powodu poboru do wojska, nasilonego oczywiście w warunkach wojennych<sup>27</sup>. W rezultacie szersze pole do działania i tworzenia struktur konspiracyjnych powstało dopiero jesienią 1918 r., wraz z postępującym rozkładem w armii cesarskiej. Sprzyjało im pojawienie się w Poznańskim polskich żołnierzy armii pruskiej, demobilizowanych w związku z zakończeniem wojny<sup>28</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano, zarówno partia socjalistyczna, jak i stronnictwa ludowe w Poznańskim w praktyce nie istniały. Jeśli chodzi o środowisko ugodowe, to podobnie jak w przypadku endeckich przeciwników przez pierwsze dwa lata nie podjęły one żadnych grupowych działań. Stało się tak pomimo faktu, że początkowo kręgi te zyskały pewną przewagę. Podjęto bowiem próbę stworzenia nieformalnej grupy polskich parlamentarzystów, których można by nazwać swoistym kołem „dobrych intencji wobec władz”. Swoją akces do niej zgłosił początkowo także Wojciech Korfanty, lecz już jesienią 1914 r. wycofał się, a sama inicjatywa nie rozwinęła się<sup>29</sup>.

Największym sukcesem początku I wojny światowej było przyłączenie się do środowisk ugodowych Wiktora Kulerskiego, wydawcy „Gazety Grudziądzkiej”, i Adama Napieralskiego, „króla polskiej prasy na Śląsku”, co jednak nie przekładało się bezpośrednio na stosunki poznańskie<sup>30</sup>. Większy wpływ na stosunki wśród ugodowców miało pojawienie się w Poznańskim nowej osoby, księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1860–1918). Ten potomek znanego rodu arystokratycznego, obywatel Bawarii,

<sup>24</sup> J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 291–296, 302–304.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 319–326.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 313–314.

<sup>27</sup> L. Trzeciakowski, *Wielkopolska w latach I wojny...*, s. 743; J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 295.

<sup>28</sup> J. Karwat, *Od idei do czynu...*, s. 311.

<sup>29</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 172–173.

<sup>30</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 42–48; T. Astramowicz-Leyk, *Wiktor Kulerski (1861–1935). Polityk – wydawca – dziennikarz*, Toruń 2006, s. 143 i n.; M. Czapliński, *Adam Napieralski (1861–1928). Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 184–186.

osiadł w Poznaniu przed wybuchem wojny, kiedy w 1912 r. ożenił się z Otylią Marią Worell, Niemką, której własnością był bogaty majątek Dłóń. Otrzymała go od swojego ojca, niemieckiego przedsiębiorcy i kupca żydowskiego pochodzenia, Samsona Worella. Warte podkreślenia jest, że małżeństwo to zostało zeswatane przez żonę księcia Zdzisława Czartoryskiego, Marię<sup>31</sup>. Sam książę Zdzisław Czartoryski, zmarły w 1909 r., był postacią z kręgu ugodowców<sup>32</sup>. Po wybuchu wojny Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki uzyskał od władz pruskich obywatelstwo i stał się członkiem pruskiej Izby Panów. Był aktywnym działaczem ugodowym, choć raczej jako swoisty „wolny strzelec”, przynajmniej w Poznaniu<sup>33</sup>. Do jego najważniejszych inicjatyw należało założenie dwu pism propagujących postawę ugodową. Były to: powstały w 1916 r. w Lesznie „Kraj” i ukazująca się od 1917 r. „Prawda”<sup>34</sup>.

Wśród znanych postaci z kręgów ugodowych okresu I wojny światowej pojawiło się także nazwisko księcia Olgierda Czartoryskiego (1888–1972). Był on członkiem poznańskiej gałęzi rodziny Czartoryskich. Z tym środowiskiem był już związany jego ojciec, zmarły w 1909 r. książę Zdzisław Czartoryski. Książę Olgierd był osobą bardzo zamożną, posiadającą liczne majątki, wśród których za najważniejszy uchodził Baszków<sup>35</sup>. Jego pozycję towarzyską podnosił jeszcze prestiż małżonki. W 1913 r. ożenił się z arcyksiężniczką Mechtyldą Habsburg, córką arcyksięcia Karola Stefana Habsburga<sup>36</sup>. Jej ojciec, członek austro-węgierskiej dynastii panującej, był przedstawicielem linii cieszyńsko-żywieckiej i właścicielem tzw. Państwa Żywieckiego. W rękach tego odłamu dynastii Habsburgów znajdowały się liczne majątki oraz zakłady przemysłowe i kopalnie na Śląsku Cieszyńskim oraz w rejonie Żywca, w ówczesnej Galicji. Tworzyły one jedną z największych fortun arystokratycznych w c.k. monarchii. W trakcie I wojny światowej

---

<sup>31</sup> J. Moryson, *Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki*, „Przegląd Wielkopolski” 2011, nr 2 (92), s. 55–58.

<sup>32</sup> Patrz rozdział II.

<sup>33</sup> J. Moryson, *Książę Franciszek ...*, s. 58–60. Opis działalności podany przez Morysona jest jednak bardzo nieprecyzyjny. Nazwisko księcia Druckiego-Lubeckiego stało się szeroko znane w Poznaniu po tym, jak wziął on udział w uroczystościach na zamku cesarskim w Poznaniu z okazji wizyty Wilhelma II w sierpniu 1913 r., Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 196.

<sup>34</sup> Z. Walczak, *Prasa polskich orientacji politycznych zaboru pruskiego w latach pierwszej wojny światowej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 219, Toruń 1991, s. 115–116.

<sup>35</sup> *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, pod red. A. Kwileckiego, Poznań 2004, s. 358.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 356–357.

arcyksiążę Karol Stefan Habsburg wymieniany był jako kandydat na tron Królestwa Polskiego związanego z państwami centralnymi<sup>37</sup>. W tym kontekście pojawiały się także plany, że książe Olgierd Czartoryski będzie mianowany szefem rządu lub regentem Królestwa Polskiego w imieniu swego teścia<sup>38</sup>. Przynależność księcia do środowiska poznańskich ugodowców potwierdził jeszcze przed wybuchem I wojny światowej jego udział w poznańskich uroczystościach Dni Cesarskich w 1913 r.<sup>39</sup>

Inną osobą, która związała się ze środowiskiem ugodowców i powstałym w 1917 r. Stronnictwem Pracy Narodowej, był ksiądz doktor Jan Władysław Maria Hozakowski (1869–1934). Absolwent gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, kontynuował studia teologiczne m.in. na uniwersytecie w Münster, gdzie się doktoryzował w 1896 r. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1893 był wykładowcą nauk biblijnych w seminarium duchownym w Poznaniu. W roku 1915 został kanonikiem metropolitalnym poznańskim, w latach 1920–1933 był oficjałem, a w 1929 r. został protonotariuszem apostolskim. Założył Wydział Teologiczny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1916. Już po odzyskaniu niepodległości współorganizował Uniwersytet Poznański. Habilitował się w 1924 na Uniwersytecie Warszawskim. Obok prac z zakresu biblistyki był twórcą kilku rozpraw o historii Kościoła w Wielkopolsce. Przed I wojną światową znany był jako przeciwnik Narodowej Demokracji i autor wymierzonej w tę partię broszury pt. *O katolickie podstawy narodowej demokracji*, opublikowanej w 1913 r.<sup>40</sup>

Zatem w czasie I wojny światowej w dzielnicy pruskiej ukształtowały się dwa środowiska ugodowe, opierające się na współpracy z Niemcami. Pierwszą grupę stanowili wspomniani wcześniej książe Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki oraz działający na Śląsku i Prusach Zachodnich Adam Napieralski i Wiktor Kulerski. Ta grupka powiązana była pewnymi nićmi organizacyjnymi, a tym, co charakteryzowało ją w szczególności był fakt, że swoje

---

<sup>37</sup> D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 373–375; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Warszawa 1962, s. 205–206, 303–304.

<sup>38</sup> L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych...*, s. 140. Pogłoski o planach powołania jako regenta Olgierda Czartoryskiego przytacza w swych pamiętnikach księżna Maria Lubomirska, żona jednego z późniejszych regentów Królestwa Polskiego, księcia Zdzisława Lubomirskiego. Warto jednak pamiętać, że jej pamiętnik jest w dużej mierze odbiciem plotek, nastrojów i pogłosek krążących wśród arystokratycznych kręgów warszawskich, aniżeli realnej wiedzy jej autorki, a dodatkowo jego wartość obniża bardzo niestaranne opracowanie redakcyjne. *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej, 1914–1918*, Poznań 1997, s. 458, 469, 471.

<sup>39</sup> Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 196.

<sup>40</sup> J. Pietrzak, *Jan Władysław Hozakowski*, WSB, Warszawa–Poznań 1981, s. 259.



poglądy prezentowała za pomocą organów prasowych, finansowanych w dużej mierze z własnych bogatych źródeł<sup>41</sup>. Drugie środowisko, związane ściśle z Wielkim Księstwem Poznańskim, wywodziło się z dawnego Kasyna Obywatelskiego, którego działalność w momencie wybuchu wojny pod względem formalnym zamarła. Niemniej pozostały aktywne dotychczasowe powiązania personalne oraz wspólne zapatrywania polityczne. W środowisku dawnego Kasyna doszło jednak do pewnych przekształceń. Opuścili je niektóre osoby, wątpiące już w możliwość porozumienia z władzami niemieckimi, jak np. Kazimierz Grabski, z kolei przyłączyły się nowe, jak książę Olgierd Czartoryski czy ksiądz Jan Władysław Hozakowski<sup>42</sup>.

Grupa dawnych członków Kasyna była bardziej ostrożna niż Drucki-Lubecki czy Napieralski w popieraniu współpracy z władzami. Przede wszystkim oczekiwali oni wyraźniejszych gestów ze strony niemieckiej w sprawie polskiej. Równocześnie, przy warunkowym poparciu, uważali jednak, że pozytywne sygnały ze strony polskich środowisk będą zachętą dla ewentualnych dalszych ustępstw strony rządowej. Przede wszystkim za konieczne uznawali wykorzystanie wszelkich możliwych oznak „nowego kursu” w sprawie polskiej.

Przez blisko dwa lata, do lata 1916 r., grupa ugodowa ograniczała się do działań indywidualnych, jak publikacja broszur autorstwa Franciszka Kwileckiego i Olgierda Czartoryskiego, czy udziału niektórych ugodowców w organizacji władz okupacyjnych w Królestwie Polskim po jego zajęciu w 1915 r. przez państwa centralne. Dopiero latem 1916 r., po uzyskaniu informacji o powstającej deklaracji politycznej mocarstw centralnych w sprawie polskiej, którą miał być Akt 5 listopada, podjęto działania organizacyjne. Ich pierwszym przejawem było powstanie nowych czasopism. Ugodowcy wywodzący się z dawnego Kasyna rozpoczęli wydawanie w Poznaniu „Gazety Narodowej”<sup>43</sup>, zaś z inspiracji księcia Druckiego-Lubeckiego i za jego

---

<sup>41</sup> O znacznych sumach wyłożonych przez Lubeckiego i jego żonę na organizację wydawania „Kraju” informują źródła policyjne w Poznaniu. Były to sumy o wiele wyższe niż te, które przeznaczono na organizację wydawnictwa „Gazety Narodowej”; APP, PP, 4991, „Kraj i Prawda”, s. 12–19.

<sup>42</sup> Zmiany objęły również innych działaczy; zdecydowanie zerwał z Kasynem i przeszedł do obozu endecji Jan Żółtowski, który zaczął współpracę z Agencją Polską.

<sup>43</sup> Spółkę mającą wydawać „Gazetę Narodową” założyli z kapitałem 20 tys. mk: Tadeusz K. Jackowski, Władysław Kościelski, Mateusz Koczorowski i Stanisław Łącki. Każdy z nich wniósł kapitał po 5 tys. mk. Wśród innych organizatorów władze wymieniały m.in. Tadeusza Szuldrzyńskiego, Franciszka Kwileckiego, Józefa Żychlińskiego, Stanisławę Ruszczyńską, PP APP, 4990, „Gazeta Narodowa”, s. 3–4, 19–22. Władze centralne wiązały z nią także Adama Żółtowskiego, hrabinę Skórzewską, hrabinę Marię Bnińską, Teodora Chłapowskiego, księcia Olgierda Czartoryskiego, hrabiego Macieja Mielżyńskiego i Józefa Szoldrskiego. Überwachung

pieniądze oraz przy wsparciu organizacyjnym Napieralskiego zaczął ukazywać się w Lesznie „Kraj”<sup>44</sup>. Wreszcie, w grudniu 1916 r., powstało nowe ugrupowanie czyli Stronnictwo Pracy Narodowej w Państwie Pruskim, jak brzmiała jego oficjalna nazwa. Swe powstanie ogłosiło na łamach „Gazety Narodowej”, która miała być jego organem prasowym. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że SPN było pierwszą oficjalną organizacją partyjną, nie tylko ugodowców, ale w ogóle poznańskiego środowiska konserwatywnego<sup>45</sup>.

Prezesem nowo powstałego stronnictwa został Adam Żółtowski, wiceprezesem ksiądz doktor Jan Władysław Hozakowski, a sekretarzem Tadeusz Chrzanowski. Ze stronnictwem związani byli wymienieni w rozdziale drugim działacze Kasyna Obywatelskiego, jak Franciszek hr. Kwilecki, Tadeusz Kryspin Jackowski, Franciszek (Dzierżykraj) Morawski, Jan Szołdrski, Zygmunt Chłapowski, Józef Żychliński i inni. W sensie społecznym SPN starał się być reprezentacją środowisk polskich agrariuszy, dążąc do sojuszu pomiędzy ziemiaństwem a bogatszymi warstwami chłopskimi. Na łamach „Gazety Narodowej” SPN zamieścił nie tylko informację o swoim powstaniu, ale również deklarację programową<sup>46</sup>.

Za główny cel swych dążeń ugrupowanie uznało uzyskanie drogą jawnych i legalnych starań równouprawnienia Polaków, obywateli pruskich, w obrębie Prus i Rzeszy Niemieckiej pod względem narodowym oraz osiągnięcie jak największej swobody pod względem religijnym i politycznym. W dziedzinie szkolnictwa jako najważniejsze wskazano starania o uzyskanie zgody władz pruskich na prowadzenie nauczania w szkołach ludowych i średnich z uwzględnieniem praw języka polskiego i Kościoła katolickiego. Ważne miejsce w deklaracji programowej SPN zajmowała kwestia gospodarcza. Zamierzano przeciwdziałać ubytkowi ziemi z rąk polskich oraz wspierać rozwój polskiego przemysłu, rzemiosła i handlu oraz zapobiegać dyskryminacji tych gałęzi gospodarki z powodów narodowościowych. Ponadto zapowiadano roztoczenie opieki nad robotnikami i zapewnienie im ochrony socjalnej<sup>47</sup>.

---

der Polnische Presse (pressebüro von Morawski) 1916, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 25, s. 14; Z. Walczak, *Prasa polskich orientacji...*, s. 115–116.

<sup>44</sup> PP APP, 4991, „Kraj i Prawda”, s. 12–14; 4990, „Gazeta Narodowa”, s. 3–4. Władze centralne w Berlinie o mających powstać organach prasowych powiadomiło Naczelne Prezydium z Poznania pismem z 29 czerwca 1916 r., Überwachung der Polnische Presse (pressebüro von Morawski) 1916, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 25, s. 4–8; Z. Walczak, *Prasa polskich orientacji...*, s. 116–117; M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 199–200.

<sup>45</sup> Wcześniejsze ugrupowania konserwatystów: Kasyno Obywatelskie i Związek Narodowy nie deklarowały się jako partie polityczne.

<sup>46</sup> *Deklaracja programowa Stronnictwa Pracy Narodowej*, GN, 1917, nr 46.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

Deklaracja przedstawiała także sposoby realizacji wymienionych wyżej założeń. Służyć temu miało krzewienie uczuć religijnych i narodowych oraz pogłębianie rodzimej kultury. Zamierzano prowadzić działalność na polu politycznym i publicystycznym w celu „wykształcenia zmysłu politycznego wśród szerokich warstw społeczeństwa” oraz „przełamania stałego ducha opozycji i szukania porozumienia”. Za podstawę tego porozumienia uznawano zapowiedź „nowej orientacji” w polityce rządu, czego najlepszym wyrazem miało być ogłoszenie Aktu 5 listopada. W odpowiedzi na ten krok strony niemieckiej, twierdzono, muszą nastąpić stosowne zmiany w polityce polskiej. Ich wyrazem miała być właśnie deklaracja utworzenia i program SPN<sup>48</sup>.

Porównując program Stronnictwa Pracy Narodowej z omówionymi w rozdziale drugim założeniami Kasyna Obywatelskiego nasuwa się stwierdzenie, że w istocie był on bardzo zbliżony i stanowił ich swoiste rozwinięcie. Przeniesiono akcenty z deklaracji światopoglądowych na postulaty w poszczególnych dziedzinach życia społecznego. Ważnym *novum* było wysunięcie programu opieki nad robotnikami. W konkretnych poznańskich warunkach odnosiło się to przede wszystkim do warstwy robotników rolnych, stanowiących większość proletariatu w Wielkopolsce. Wydaje się, że inspirowano się tu omówioną wcześniej broszurą Stanisława Turny, niemniej wskazuje to na wyraźny rozwój ideowy ugodowców w dziedzinie społecznej<sup>49</sup>.

W charakterystyczny sposób odnieśli się twórcy Stronnictwa do problemu dalszej przynależności państwowej Poznańskiego. Otóż na łamach „Gazety Narodowej” nie podano jego pełnej nazwy, pomijając zwrot w „państwie pruskim”, którego użyto jednak w kontaktach z władzami pruskimi<sup>50</sup>. Jednocześnie uważny czytelnik mógł się łatwo zorientować, że nowo powstała partia nie głosi postulatu zmiany granic państwowych, lecz działalność na rzecz Polaków, którzy są i pozostaną obywatelami pruskimi. Trudno dziś ustalić, czy brak wyraźnej deklaracji w sprawie przyszłej przynależności państwowej Poznańskiego wynikał z ograniczeń cenzuralnych czy z chęci niezrażania do siebie ewentualnych zwolenników w polskim społeczeństwie<sup>51</sup>. Zapewne prawda leżała gdzieś pośrodku, a także wynikała z przekonania

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> S. Turno, *Jak zatrzymać robotnika na wsi? Przyczynek do kwestii socjalnej*, Poznań 1907.

<sup>50</sup> Die polnische Partei den Nationalen Arbeit im preußischen Staat, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 862, nr 31, s. 5.

<sup>51</sup> Możemy założyć, że zwłaszcza w warunkach wojennych pruska cenzura nie była skłonna do przepuszczania jakichkolwiek rozważań, mogących choć w sposób ogólny stawiać pytanie o nienaruszalność granic Prus i Rzeszy.

ugodowców o niezmienności granic Prus i potrzebie działania w granicach realnie istniejących możliwości<sup>52</sup>.

Jeśli chodzi o pozycję Polaków w Prusach i Rzeszy, ugodowcy w okresie I wojny światowej nie wyszli poza sformułowane jeszcze przed jej wybuchem postulaty ich pełnego równouprawnienia politycznego w istniejącym systemie politycznym. Nie podniesiono także żadnych kwestii dotyczących terytorialnego wyodrębnienia ziem zamieszkałych przez Polaków w obrębie Prus. Jedynym *novum*, wynikającym z przebiegu wojny, był dodatkowy argument za przychylnym potraktowaniem Polaków – poddanych pruskich. Argumentem tym, podkreślonym w wielu artykułach, było, że polscy poddani pruskiego monarchy w obliczu wojny okazali się lojalnymi obywatelami i wzorowo spełniają swe obowiązki jako żołnierze na froncie oraz nie sabotują niemieckiego wysiłku wojennego na zapleczu. Zdaniem ugodowców „pomawiano ludność polską o wrogie usposobienie wobec państwa i zamysły oderwania się skoro by okoliczności temu sprzyjały. Wojna zadała kłam tym stwierdzeniom. Ludność polska [...] ponosi wszelkie ofiary jakie nakłada na nią wojna. Należy jej się więc równouprawnienie z resztą obywateli i dlatego ma prawo oczekiwać zniesienia wszelkich praw wyjątkowych”<sup>53</sup>.

Ogólnie Polakom w zaborze pruskim zlecano zajęcie postawy określanej mianem „aktywistycznej”. Wstrzemięźliwa postawa społeczeństwa polskiego miała wskazywać na wiązanie nadziei z ententą. Dałoby to argumenty środowiskom antypolskim, przeciwnym przychylnemu traktowaniu ludności polskiej przez władze<sup>54</sup>.

Podobnie jak przed wybuchem wojny za głównego wroga uważano nie całość społeczeństwa niemieckiego, lecz „środowiska hakatystyczne”. Dlatego pisma ugodowe starały się wyszukiwać i prezentować przychylnie Polsce i Polakom głosy niemieckie. Piętnowano natomiast zachowania, które określano jako „przejawy starego stylu w myśleniu” ze strony zwłaszcza lokalnych niemieckich władz w Poznańskim<sup>55</sup>.

---

<sup>52</sup> Takie założenie polityczne, stojące u podstaw ich programu politycznego, przedstawili oni sami w swoistym podsumowaniu działalności jesienią 1918 r., *O zmierzch aktywizmu*, GN, 1918, nr 241.

<sup>53</sup> *Prawa wyjątkowe*, GN, 1916, nr 1. W tym samym duchu utrzymano artykuł: *Polska irredenta*, GN, 1916, nr 131 oraz: *Irredenta*, „Kraj” 1917, nr 40.

<sup>54</sup> *Co będzie z nami*, GN, 1916, nr 97; *Aktywiści i neutraliści*, GN, 1917, nr 44; *Pod adresem Wielkopolski*, GN, 1917, nr 68; *Neutralność*, GN, 1917, nr 256.

<sup>55</sup> By wymienić ważniejsze: *Prądy antypolskie tracą znaczenie i wpływy*, GN, 1916, nr 69; *Hakatyzm na posterunku*, GN, 1917, nr 163; *Hakatystyczny szal*, GN, 1917, nr 236; *Hakatyści*, GN, 1917, nr 254; *Głos hakatysty o reformie wyborczej*, GN, 1917, nr 345; *Wszechniemcy a prawa mniejszości narodowych*, „Kraj” 1917, nr 71; *Ostmarkenverein w sprawie polskiej*, „Kraj” 1917, nr 88.

Jak natomiast odnosili się lojaliści w swych organach prasowych do kwestii utworzenia państwa polskiego, którą to możliwość ukazały mocarstwa centralne w Akcie 5 listopada? Samą deklarację powitano entuzjastycznie<sup>56</sup>. Była ona odąd ważkim argumentem za poparciem przez Polaków państw centralnych. Prasa lojalistyczna wielokrotnie podkreślała, że tylko Niemcy i ich sojusznicy zdobyli się na poruszenie sprawy polskiej. Ekspozycja tego faktu było głównym argumentem w rozważaniach nad możliwymi sojusznikami Polaków. Szczególnie przestrzegano przed iluzją, że ze strony Rosji jest możliwe otrzymanie większych korzyści. Twierdzono, że to Rosja jest głównym przeciwnikiem sprawy polskiej – wrogiem prawdziwym. Rosyjskie kręgi polityczne wcale nie myślą o ustępstwach na rzecz Polaków, chcą ich tylko przyciągnąć do swego rydwanu. Związek z Rosją, argumentowano, przyniesie upadek cywilizacyjny i niemożność korzystania z dorobku, który osiągnęli Polacy w zaborze pruskim, bowiem „zasadniczo nie ma rozwoju dla Polski w granicach cesarstwa rosyjskiego”<sup>57</sup>. Rosja nie zmierzała do żadnego partnerstwa z Polakami, łudziła ich co najwyżej mirażami, zresztą „sprawa polska w Rosji, w znaczeniu szerszym, jako nadanie autonomii, schodzi z areny polityki rosyjskiej jako płód poroniony”<sup>58</sup>. Zwracano uwagę, że przecież nie przypadkiem większość polskich powstań narodowych była skierowana przeciw Rosji, głównemu sprawcy rozbiorów.

Ponadto wskazywano, że wojna udowodniła, która z uczestniczących w niej stron jest silniejsza. To przecież Niemcy są w Warszawie, a nie Rosjanie w Poznaniu. Odrzucano przy tym obawy, że Niemcy porozumieją się z Rosją kosztem Polaków. Twierdzono, iż „Niemcy same uznają [...], że bezpośrednie sąsiedztwo ich z Rosją stanowi groźne dla nich niebezpieczeństwo i można przyjąć jako pewnik, że Polska już nie wróci pod panowanie Rosji”<sup>59</sup>. Najlepszym dowodem trwałości tej linii politycznej miała być osoba i pozycja kanclerza Rzeszy Theobalda von Bethmanna-Hollwega, z którym zresztą wiązano nadzieje na nowy kurs wobec Polaków i ich problemów<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> „Kraj” 1916, nr 142; dodatek nadzwyczajny „Gazety Narodowej” z 5 XI 1916 r.

<sup>57</sup> *Od wydawnictwa i redakcji*, GN, 1916, nr 1.

<sup>58</sup> *Sprawa polska w Rosji*, GN, 1916, nr 11; na temat Rosji także: *Niemcy, Rosja a sprawa polska*, GN, 1916, nr 9; *Polski sfinks*, GN, 1916, nr 11; *Rozważania polityczne*, GN, 1916, nr 13; *Rosja i autonomia*, GN, 1916, nr 79; *Autonomia rosyjska*, GN, 1916, nr 123; *Co się stanie z Polską*, GN, 1917, nr 6; *Co się stanie z Polską*, „Kraj” 1916, nr 31, 32, 61, 117; „?”, „Kraj” 1917, nr 78; *Przeciwieństwa polsko-rosyjskie istnieć będą dalej*, „Kraj” 1916, nr 136.

<sup>59</sup> *Co się stanie z Polską*, GN, 1917, nr 6.

<sup>60</sup> *Prądy antypolskie tracą znaczenie i wpływ*, GN, 1916, nr 69; *Życzenia urodzinowe dla kanclerza*, GN, 1917, nr 135. Ocena osoby Bethmanna-Hollwega po jego odejściu: GN, 1917, nr 233 i 235.

Wyrażane przez inne ugrupowania polityczne nadzieje na wsparcie ze strony mocarstw zachodnich: Wielkiej Brytanii i Francji, uważano za złudzenia. Mocarstwa zachodnie kierowały się własnymi interesami i – jak wielokrotnie udowodniła Polakom historia – nie można traktować ich obietnic poważnie. Faktycznym powodem umizgów pod adresem Polaków miała być chęć znalezienia naiwnych sojuszników w walce z Niemcami, których państwa ententy nie potrafiły pokonać<sup>61</sup>. Zdaniem ugodowców oparcie się o Niemcy, to po prostu zdrowy rozsądek potrzebny sprawie polskiej.

Polska i Polacy najbardziej potrzebowali, według lojalistów, umiejętności podjęcia konstruktywnej pracy w duchu „organicznikowskim” i korzystania ze sprzyjających okoliczności. W tej dziedzinie zwłaszcza Poznańskie, nieodknięte bezpośrednio skutkami wojny, miało do odegrania szczególną rolę. Polegałaby ona na przeniesieniu własnych doświadczeń i rozwiązań na pozostałe obszary ziem polskich<sup>62</sup>, stanowiąc wkład w rozwój państwa polskiego. Poznańskie w ten sposób otrzymałoby rekompensatę za pozostanie w granicach Prus. Tego ostatniego faktu co prawda nigdzie nie wyrażono *expressis verbis*, można go jednak było odczytać między wierszami. Dlatego Polacy w zaborze pruskim również nie powinni spoczywać na laurach, lecz dalej pracować nad własną pozycją. Będzie ona mocniejsza w przypadku stworzenia za kordonem granicznym sprawnego, dobrze zorganizowanego, o wysokim stopniu rozwoju cywilizacyjnego, państwa polskiego<sup>63</sup>. Aby jednak tak się stało, Polacy, zarówno w zaborze pruskim, jak i poza nim, powinni starać się zmierzać w kierunku ideałów społecznych proponowanych przez środowisko polityczne konserwatystów. Oni sami zaś powinni zająć należną im pozycję. Właśnie bowiem zasady „zdrowego konserwatyzmu”, jakie prezentują konserwatyści (czytaj ugodowcy), dają gwarancję zachowania narodowej tradycji i dalszego rozwoju społeczeństwa.

W wizji społecznej poznańskich ugodowców szczególne miejsce zajmowała rola Kościoła katolickiego. Za bardzo pożądaną uważano jego duży udział w procesie wychowania młodzieży. Zadaniom Kościoła i utrzymaniu przez niego właściwej pozycji społeczno-politycznej w polskim społeczeństwie poświęcono w „Gazecie Narodowej” i „Kraju” liczne artykuły. Twierdzono w nich, że w obliczu tylu nowych, niebezpiecznych zjawisk, które czyhają na niedoświadczonych młodych ludzi, tylko wychowanie prowadzone przez

---

<sup>61</sup> *Uroszczenia angielskie*, GN, 1916, nr 11; *Równowaga polityczna*, GN, 1917, nr 54; *Polska wobec ententy*, „Kraj” 1917, nr 8; *Za Polskę – Konstantynopol i Dardanele. Obluda rosyjsko-koalicyjna*, „Kraj” 1917, nr 26.

<sup>62</sup> *Realności*, GN, 1916, nr 27; *Co będzie z nami*, GN, 1916, nr 97; *Czego nauczyła nas wojna*, GN, 1916, nr 143.

<sup>63</sup> *Co będzie z nami*, GN, 1916, nr 97; *Czego nauczyła nas wojna*, GN, 1916, nr 143.

szkołę współpracującą z Kościołem i domem rodzinnym może ich uchronić przed przyjęciem niewłaściwych postaw społecznych<sup>64</sup>. Do takich zaliczano nurty polityczne socjalizmu, ale także i liberalizmu w wydaniu zachodnim (brytyjskim czy francuskim). Aby przeciwdziałać ich wpływowi w polskim społeczeństwie, należy, poza dbaniem o pozycję Kościoła, stworzyć partię katolicką składającą się z ludzi świeckich. Partia ta kładłaby nacisk na propagowanie wartości katolickich oraz działała w celu umocnienia pozycji żywiołów konserwatywnych poprzez wpływ na organizację nowo powstającego państwa polskiego<sup>65</sup>.

W propozycjach ustrojowych ugodowców dla państwa polskiego podkreślano potrzebę zorganizowania silnej i sprawnej władzy wykonawczej, zapobiegającej popadnięciu w anarchię, która już raz zgubiła Polskę. Najlepszym ustrojem byłaby więc monarchia konstytucyjna z parlamentem, mającym określoną pozycję, ale niekrępującą władzy wykonawczej. Jak się wydaje, w swych propozycjach poznańscy ugodowcy brali za wzór najlepiej im znane państwo pruskie, którego rozwiązania ustrojowe chcieli przykroić na potrzeby polskie. Ważnym zadaniem przy tworzeniu państwa było umożliwienie społeczeństwu samoorganizacji, która służyłaby jego rozwojowi na gruncie społecznym i cywilizacyjnym. Za wzór stawiano doświadczenia Poznańskiego, które proponowano przeszczepić na inne obszary ziem polskich<sup>66</sup>.

Propozycje nie miały na celu całkowitego zawłaszczenia polskiej sceny politycznej przez żywioły konserwatywne. Zdaniem „Gazety Narodowej” dla pełnego wyrażania postaw politycznych wszystkich Polaków powinno powstać pięć partii politycznych, które działając publicznie dałyby możliwość identyfikacji politycznej ogółowi obywateli przyszłego państwa polskiego. Miały to być: partia konserwatywna, umiarkowano-demokratyczna, radykalno-demokratyczna, ludowa i socjalistyczna<sup>67</sup>.

Za najważniejszy cel uznano bezzwłoczne włączenie się Polaków, i to ze wszystkich zaborów, w budowę państwa w ramach możliwości, które stworzył Akt 5 listopada. Argumentowano, że im pełniej zostaną wykorzystane szanse stworzone przez manifest dwóch cesarzy, i im szybciej będą widoczne pierwsze efekty polskiej działalności, tym mocniejsza będzie pozycja społeczeństwa polskiego wobec rządów obcych. Miało to skutkować większą

<sup>64</sup> *Czym katolicyzm wobec współczesnej kultury*, GN, 1916, nr 175; *Ratujmy młodzież*, GN, 1917, nr 291; *O nasze prawa w szkole*, GN, 1917, nr 340.

<sup>65</sup> *Demokracja katolicka w Polsce*, „Kraj” 1917, nr 44; *Pod sztandarem katolickim*, „Kraj” 1917, nr 45; *Odbudowa Polski może nastąpić tylko na podstawie katolickiej*, „Kraj” 1917, nr 89.

<sup>66</sup> *Czego nauczyła nas wojna*, GN, 1916, nr 143; cykl: *Co się stanie z Polską*, GN, 1917, nr 6, 8, 10, 12; *Jakie powinny być zasady konstytucji polskiej*, GN, 1917, nr 174 i 175.

<sup>67</sup> *O ugrupowaniu stronnictw w przyszłym państwie polskim*, GN, 1917, nr 153.

wolą współpracy ze strony Niemiec, widzących realne korzyści w dalszym utrzymywaniu „nowej orientacji” wobec Polaków<sup>68</sup>.

Przy analizie języka używanego w publikacjach prasowych środowiska ugodowego, warto zaznaczyć różnice, które występowały między poszczególnymi organami. I tak, w „Gazecie Narodowej” przy opisie sytuacji wojennej i działań państw centralnych używano określeń neutralnych, jak np. oddziały „niemieckie”, generalnie zaś opisy były powściągliwe i dość wyważone. „Kraj” natomiast, wydawany z inicjatywy Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, był o wiele bardziej entuzjastyczny i zdarzało mu się określenie sił niemieckich mianem „naszych oddziałów”. Generalny ton gazety wobec poczynań władz centralnych był pełen zachwytu. Warto zaznaczyć, że obydwa pisma przez cały okres swej działalności zamieszczały również wezwania i ogłoszenia wzywające do wykupu akcji pożyczek wojennych<sup>69</sup>.

W podjętych działaniach ugodowcy oparli się przede wszystkim na prasie. Była ona najbardziej wyraźnym przejawem ich starań, o wiele wyraźniejszym niż SPN. Wobec braku stosownych dokumentów uznać należy, że samo Stronnictwo nie rozwinęło zbyt aktywnej działalności, ograniczając się do nielicznych zebrań<sup>70</sup>. Nie udało mu się również stworzyć ośrodków poza Poznaniem (na prowincji). Pozostało swoistą efemerydą, która nie nabrała konkretnego kształtu i nie uczestniczyła aktywnie w życiu publicznym. Niemniej, jak się wydaje, w tym właśnie okresie ostatecznie utrwaliły się pewne powiązania w środowisku poznańskich konserwatystów. Powiązania, które następnie oddziaływały na organizacje konserwatywne w Poznańskim już w okresie Drugiej Rzeczypospolitej<sup>71</sup>. W tej sytuacji działalność ugodowców nie wykroczyła poza indywidualne inicjatywy poszczególnych działaczy.

Przykładem mogą być dwie publikacje autorstwa ugodowców, które ukazały się w 1915 r. Podobnie jak broszura Stanisława Turny z 1907 r., skierowane

---

<sup>68</sup> *Nowa orientacja*, GN, 1916, nr 73; *Co będzie z nami*, GN, 1916, nr 97; *Aktywiści i neutraliści*, GN, 1917, nr 54; *Pod adresem Wielkopolski*, GN, 1917, nr 68; *Wyłom*, GN, 1917, nr 148; *Neutralność*, GN, nr 256.

<sup>69</sup> Wyrażane w niektórych opracowaniach informacje, że anonse powyższe były inspirowane przez władze, nie znajdują potwierdzenia. Kierowano się tu raczej własnym interesem finansowym; L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 44.

<sup>70</sup> Charakterystyczny może tu być brak wzmianek o działalności SPN na łamach „Gazety Narodowej” poza kilkoma informacjami o spotkaniu się przyzium Stronnictwa, dość zresztą nielicznymi. W tej sytuacji uprawnione wydaje się stwierdzenie, że SPN tak naprawdę nigdy się do końca nie zorganizowało.

<sup>71</sup> B. Okoniewska, *O przywództwo polityczne w polskim ruchu narodowym w dzielnicy pruskiej w latach 1900–1919*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002, s. 171–172.



były przede wszystkim pod adresem niemieckich odbiorców. Były to teksty autorstwa hrabiego Franciszka Kwileckiego *Polen und Deutsche gegen Russland*<sup>72</sup> oraz księcia Olgierda Czartoryskiego *Müssen Deutsche und Polen sich immer befekden?*<sup>73</sup> Autor pierwszej zajął się przedstawieniem zarysu stosunków polsko-rosyjskich, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń od roku 1905. Jednocześnie opisał różnice kulturalne pomiędzy Polakami i Rosjanami, skupiając się zwłaszcza na kwestiach religijnych i kulturowych, które tworzyły – według niego – nieprzewyciężalne przeciwieństwa. Jednocześnie zarysował na użytek niemieckiego czytelnika problem ziem zabranych należących do Rosji<sup>74</sup>. Wydaje się, że w zamyśle Kwileckiego miało to służyć przekonaniu Niemców, iż sprawa polska nie ogranicza się tylko do obszarów Królestwa. Dlatego przedstawił też obszerniej sytuację narodowościową i konflikty zarówno na ziemiach zabranych, jak i w Galicji Wschodniej. Podkreślał, że strona rosyjska stosuje wszystkie możliwe sposoby, by wyprzeć żywioł polski i doprowadzić do całkowitego zrusyfikowania tych obszarów i powiększenia tym samym rosyjskiego elementu w państwie carów. Jednocześnie stwierdzał, że polskie obszary na ziemiach wschodnich są centrami kultury zachodniej. Stąd pragnienie ich likwidacji ze strony Rosjan, widzących w nich zagrożenie dla swojego modelu kulturowego i obawiających się, że w ten sposób rozsadzona zostanie jedność rosyjskiego państwa i jego unifikacyjny, a przy tym agresywny charakter.

W opisie rządów rosyjskich na ziemiach polskich Kwilecki stwierdzał, że były one rażącym przykładem na to, na jak niskim poziomie cywilizacyjnym znajduje się rosyjskie społeczeństwo. Zwracał uwagę, że tamtejsze władze nie przykładały wagi do rozwoju ziem polskich, a wręcz prowadziły do obniżania ich poziomu. Zdaniem autora stanowiło to znakomity przykład niższości kulturowej Rosjan i konfliktu „rasowego kultur” pomiędzy Polakami i Rosjanami<sup>75</sup>. Działania rosyjskie miały stanowić zagrożenie dla zachodniego wzorca kulturowego. Czynnikiem, który stwarzał nieprzewyciężalną barierę pomiędzy Polakami i Rosjanami, była również religia. Prawosławie rosyjskie było jego zdaniem fundamentem kultury rosyjskiej i warunkowało jej szczególne, nieeuropejskie cechy, obce związanym z katolicko-zachodnim światem Polakom. Wydaje się, że wywody Kwileckiego, poza przedstawieniem jego własnych poglądów na rolę cywilizacji zachodniej<sup>76</sup>, zmierzały również

<sup>72</sup> F. Kwilecki, *Polen und Deutsche gegen Russland*, Berlin 1915.

<sup>73</sup> O. Czartoryski, *Müssen Deutsche und Polen sich immer befekden?*, Berlin–Stuttgart 1915.

<sup>74</sup> F. Kwilecki, *Polen und Deutsche...*, s. 12–19.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 20–23, 26–27, 33–34, 37–42.

<sup>76</sup> Należy pamiętać o artystycznych ambicjach Kwileckiego i związanych z tym jego poglądach na różnice cywilizacyjne. W swym przekonaniu o wyższości kulturowej przynależących

do propagandowego rozróżnienia pomiędzy Polakami i Rosjanami oraz przeciwstawienia się niemieckim szowinistom, operującym pojęciem „słowiańskiego niebezpieczeństwa”, które utożsamiano zarówno z Polakami, jak i Rosjanami. W rosyjskim podglebiu politycznym widział także Kwilecki skłonność do radykalizmu politycznego, jaki jego zdaniem cechował także niektóre polskie środowiska (autor miał tu na myśli zdaje się endecję)<sup>77</sup>. W sumie wywody zmierzały do przekonania czytelników, że strony polska i niemiecka nie są skazane na koniunkturalny sojusz, lecz łączy je wspólnota kulturowa<sup>78</sup>. Może ona zostać dodatkowo utrwalona przez polskich mieszkańców Prus, jeśli po zmianie polityki państwowej odegrają cenną rolę pośredników pomiędzy polską i niemiecką cywilizacją, ułatwiając w ten sposób zbliżenie polityczne. Zbliżenie to będzie zaś fundamentem trwałego sojuszu skierowanego przeciw równie groźnemu dla Polaków jak i Niemców światu „bizantyńsko-prawosławno-azjatyckiej” Rosji. W związku z tym, w zakończeniu swych wywodów autor wzywał do podjęcia odpowiednich kroków, które ułatwiłyby ów sojusz. Broszura Kwileckiego miała ambicje historiozoficzne i skupiała się na problemie stosunków polsko-rosyjskich w celu ukazania niemieckim czytelnikom, jak mogą one zostać wykorzystane w procesie kształtowania relacji polsko-niemieckich.

Kwilecki był również autorem innej broszury, wydanej jego własnym sumptem w 1915 r. publikacji pt. *Czचे hasło*. Na kilkunastu stronach zawarł swe oceny polityczno-społeczne. Stwierdzał, że najgroźniejszy dla polskiego społeczeństwa jest socjalizm oraz związana z nim działalność masonów. O uleganie wpływom powyższych prądów oskarżał również endecję. Jego zdaniem, zwolennicy socjalizmu i masonerii mogą doprowadzić do rozpadu polskiego społeczeństwa i zmierzają do oderwania go od katolicyzmu. Tymczasem właśnie religia katolicka jest podstawą dalszego istnienia polskiej narodowości. Dlatego apelował o nieuleganie podszeptom owych wrogów polskości i skupienie się pod sztandarem prawdziwej wiary<sup>79</sup>.

Autor drugiego, krótszego dziełka, książkę Olgierd Czartoryski, skupił się raczej na wewnętrznych stosunkach polsko-niemieckich w Prusach w kontekście

---

do zachodniej cywilizacji Polaków nad „bizantyńsko-azjatyckimi” Rosjanami nie był zresztą odosobniony. Podobne opinie głosił nie kto inny jak sam Roman Dmowski, w znacznej mierze właśnie z powodu kulturowo-cywilizacyjnej niższości Rosjan widział w nich mniejsze zagrożenie od o wiele atrakcyjniejszej kultury niemieckiej.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 52–54.

<sup>78</sup> Warto tu zaznaczyć, że tezy F. Kwileckiego miały wiele wspólnego z negatywnymi stereotypami na temat Rosji obecnymi w niemieckiej propagandzie wojennej. Por. P. Brudek, *Rosja w propagandzie niemieckiej podczas I wojny światowej w świetle „Deutsche Warschauer Zeitung”*, Warszawa 2010, *passim*.

<sup>79</sup> F. Kwilecki, *Czचे hasło*, Poznań 1915.

wydarzeń toczącej się wojny. Z jednej strony powtórzył, charakterystyczny dla polskiej strony, opis pruskiej polityki w ostatnich latach wobec Polaków. Z drugiej strony podkreślał, że w świetle postawy polskiej ludności po wybuchu wojny okazała się ona niesłuszna. W związku z tym pozytywnie witał nową linię polityczną władz pruskich, związaną z nominacją Edwarda Likowskiego na arcybiskupa, a po jego śmierci, z szybkim mianowaniem jego następcy, czyli arcybiskupa Edmunda Dalbora<sup>80</sup>. Wzywał władze pruskie do dalszego działania w duchu „nowego kursu”, deklarując jednocześnie gotowość do współdziałania z nimi przez środowiska konserwatywne pod egidą nowego arcybiskupa. Według Czartoryskiego, działania takie mogły przynieść pozytywny oddźwięk zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, która, jak wykazały ostatnie wypadki wojenne, pozostała lojalna wobec państwa pruskiego. Fakt, że po stronie polskiej są siły i ludzie gotowi do współpracy w razie pozytywnej zachęty ze strony władz, przemawiał, zdaniem autora, za nowym kursem w pruskiej polityce. Kursem, który ułatwiłby również współpracę z Polakami z zaboru rosyjskiego, co pozytywnie wpłynęłoby na dalsze wysiłki wojenne państwa niemieckiego. Była to więc wyraźna oferta współpracy, wysunięta pod adresem pruskim przez Czartoryskiego jako swoistego reprezentanta środowisk konserwatywnych<sup>81</sup>.

Należałoby w tym miejscu zastanowić się nad stosunkiem władz państwowych do ugodowców w czasie wojny, jakie miejsce zajmowali Polacy w planach prusko-niemieckich i jaką rolę im wyznaczono.

Polityka polska Niemiec w trakcie I wojny światowej miała dwa nurty: zewnętrzny i wewnętrzny, przy czym to ten pierwszy zdominował postrzeganie przez władze państwowe problemu polskiego. Dotyczył on kwestii związanych z polityczną przyszłością Królestwa Polskiego, które dla niemieckich sfer rządzących i urzędniczych było Polską<sup>82</sup>. Drugi nurt pozostał przez większą część wojny problemem wewnętrznym Prus, choć w dużej mierze był związany z kwestią rozstrzygnięć dotyczących Królestwa. Dla jasności spraw wspomnieć należy, że w okresie do jesieni 1918 r. wewnątrz prusko-niemieckich ośrodków decyzyjnych następowało znamienne przesunięcie. Otóż, wraz z trwaniem konfliktu ciężar decyzyjny przesuwał się z urzędów

<sup>80</sup> O. Czartoryski, *Müssen...*, s. 18–24.

<sup>81</sup> Że nie wszyscy podzielali poglądy Czartoryskiego w tamtym okresie, świadczy chociażby jego korespondencja z Kazimierzem Grabowskim, L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 45.

<sup>82</sup> Do najważniejszych prac poświęconych tym zagadnieniom należą: L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych...*; D. Szymczak, *Między Habsburgami...*; H. Lemke, *Allianz und Rivalität. Die Mittelmächte und Polen im ersten Weltkrieg*, Berlin 1977; W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im Ersten Weltkrieg*, Köln–Graz 1958; J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914–1917*, Warszawa 1961.

pruskich na władze Rzeszy<sup>83</sup>. Jednak w sprawach wewnętrznej polityki polskiej proces ów uległ przyspieszeniu dopiero wraz z nadchodzącym końcem wojny. Znacznie wcześniej natomiast pruski rząd i administracja przestały grać główną rolę w kwestii polityki polskiej Rzeszy poza jej granicami. Stąd tym większe pragnienie utrzymania przez władze pruskie kontroli nad chociaż wewnętrznym aspektem polityki polskiej<sup>84</sup>.

Najwłaściwszym posunięciem, które ułatwiłoby przecignięcie na stronę państw centralnych polskiego społeczeństwa w Prusach, było oczywiście dokonanie znaczącej rewizji polityki wobec Polaków. Podobny radykalny krok przekraczał jednak wyobraźnię pruskich władz, które w okresie wojny osiągnęły szczyty w prowadzeniu polityki urzędniczej, polegającej na bezustannej analizie wszystkich aspektów problemów bez zdolności do podjęcia decyzji<sup>85</sup>.

W 1914 r. skupiono się przede wszystkim na tym, by na forum sejmiku pruskiego nie wypłynęła rezolucja Koła Polskiego, domagająca się zniesienia ustaw antypolskich. Autorem projektu był Wojciech Trąmpczyński<sup>86</sup>.

<sup>83</sup> Proces dotyczył nie tylko spraw polskich, ale w ogóle całości polityki, i uprawnia do stwierdzenia, że wraz z rokiem 1914 skończyła się kierownicza rola Prus w Rzeszy. Od tej pory z czynnika kierowniczego przeszły one do roli obiektu kierowanego. Patrz Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 534.

<sup>84</sup> Charakterystyczna może być korespondencja między pruskim ministrem spraw wewnętrznych Friedrichem von Loebell a sekretarzem spraw wewnętrznych Rzeszy i wicepremierem Prus, Klemensem von Delbrück. W piśmie z 7 września 1914 r. sugerował on, że najwłaściwsze będzie powierzenie tworzenia cywilnych władz odpowiedzialnych za zarząd terenów polskich zaboru rosyjskiego pruskiemu MSW. Jest ono najbardziej obeznane ze sprawami polskimi i jednocześnie powołane do ich prowadzenia. Wynika to z ząbienia się problemów spraw polskich na obszarze Prus i poza ich granicami. Tym samym najlepiej poradzi sobie z wyzwaniem, jakie mogą w toku wojny wyniknąć. Jego zdaniem zadaniu temu nie może podołać MSW Rzeszy, jako że w instytucjach Rzeszy nie występują w dostatecznej liczbie osoby fachowo przygotowane do zajmowania się sprawami polskimi, gdyż dotąd skupiały się one w orbicie problematyki prowadzonej przez urzędy pruskie. Zwracał on również uwagę, iż powyższe posłuży również najlepszemu uwzględnieniu interesów państwowych. W odpowiedzi przysłanej z datą 19 września 1914 r. Delbrück wyjaśniał, że aczkolwiek zrozumiałe są uwagi Loebella i nikt nie zamierza twierdzić, że pruscy urzędnicy nie mają najlepszego, nieporównywalnego z innymi rozeznania w sprawach polskich, oraz że należy oczywiście uwzględnić państwowy interes Prus, to jednocześnie należy zrozumieć, że celem prowadzonej wojny jest uwzględnienie interesów Rzeszy jako całości. Również cesarz wyraził życzenie, by w organizacji władz wojennych uwzględniać wszystkich członków Rzeszy. Na obecnym etapie powołanie władz okupacyjnych nie jest najpilniejszą sprawą i kiedy do tego dojdzie, interesy Prus na pewno zostaną uwzględnione. *Polen Kriegssachen Allgemeines 1914–1915*, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 13, s. 43 i 64–67.

<sup>85</sup> Opinię o tej swoistej „nadprodukcji urzędniczej”, pozbawionej jednak konkretnych decyzji, przytacza B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia...*, t. 2, s. 250.

<sup>86</sup> Z. Kaczmarek, *Wojciech Trąmpczyński*, Poznań 1993, s. 102–103; L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 46–47.

W wyniku spotkań z przedstawicielami władz na zebraniu Koła Polskiego postanowiono nie poprzeć inicjatywy Trąmpczyńskiego i wstrzymać się z wszelkimi deklaracjami politycznymi ze strony Koła na forum sejmowym. Decyzję tę poparli również posłowie endeccy w Kole<sup>87</sup>. Ponowne podniesienie sprawy przez Trąmpczyńskiego w lutym 1915 r. w rozmowie z pruskim ministrem spraw wewnętrznych, Friedrichem von Loebellem, również nie przyniosło efektu<sup>88</sup>. Za porażkę władz uznać natomiast należy, że późną jesienią 1914 r. z grupy ugodowych parlamentarzystów „wypisał się” Wojciech Korfanty<sup>89</sup>. Zdaje się, że za jego krokiem kryły się dwojakie motywy. Prawdopodobnie uznał, że Niemcy nie mają szans na wygranie wojny<sup>90</sup>. Oprócz tego istniały również, jak się wydaje, motywy osobiste. Zaliczyć do nich wypada akces do obozu ugodowego jego dawnego protektora politycznego, a w tamtym czasie już przeciwnika – Adama Napieralskiego – oraz fakt, że w środowisku ugodowym ton nadawali działacze poznańscy. Jeszcze przed wybuchem wojny utrzymywali oni kontakty z Napieralskim<sup>91</sup>. Korfanty uznał zapewne, że w takiej sytuacji nie ma co liczyć na zajęcie znaczącej pozycji, zwłaszcza że dla poznańskich konserwatystów był typem niebezpiecznego „radykała”. Związanie się z ugodową grupą, która nie mogła się pochwalić specjalnymi ustępstwami ze strony władz, podkopałoby jego pozycję wśród polskiego społeczeństwa, zdając go na łaskę polskich przeciwników politycznych. Przejście do opozycji było tym bezpieczniejsze, że endecja nie zamierzała na razie ryzykować konfrontacji z władzami.

Wpływ na taką postawę Narodowej Demokracji miały wypadki wojenne. Z jednej strony nie doczekano się żadnych wyraźnych deklaracji ze strony trójporozumienia w sprawach polskich. Seria klęsk wojennych poniesionych przez Rosję wiosną i latem 1915 r. doprowadziła wojska niemieckie nie tylko do Warszawy, ale i dalej na wschód. Jednocześnie rok ten nie zapisał się jakimiś szczególnymi sukcesami mocarstw zachodnich. Wręcz odwrotnie, podbój Serbii i uwikłanie się w kosztowną bitwę na Gallipoli nie wróżyły szybkiej klęski Niemiec i ich sojuszników. W tej sytuacji Koło Polskie zajęło postawę wyczekującą i nie zareagowało nawet na rezolucję z 9 grudnia 1915 r., uchwaloną w Reichstagu na wniosek centrowca Martina Spahna, zalecającą zawarcie pokoju przy zabezpieczeniu przez rząd wszelkich korzyści militarnych, politycznych i gospodarczych Niemiec, w tym również nabytków terytorialnych<sup>92</sup>.

<sup>87</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 47.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>89</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 173.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 174–175.

<sup>91</sup> M. Czaplński, *Adam Napieralski...*, s. 184–185.

<sup>92</sup> M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, t. 1, s. 280–281; L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 48.

Fakt przyjęcia postawy wyczekującej także przez konserwatywne środowiska ziemiańskie w Poznańskim potwierdzał w liście z 20 czerwca 1915 r. do Bethmanna-Hollwega pruski minister spraw wewnętrznych Friedrich von Loebell<sup>93</sup>. Ostrożną postawę przeciwników ugody mogła również wzmocnić odpowiedź kanclerza Theobalda von Bethmann-Hollwega na list Wojciecha Trąmpczyńskiego i Władysława Seydy, skierowana do nich 25 listopada tego roku, w której kanclerz i premier Prus, obok innych problemów wyraźnie stwierdził, że władze niemieckie nie zmirzają zaprzepaścić wysiłków, jakie poniosły Niemcy w zdobyciu Królestwa Polskiego. Zdaniem kanclerza, Niemcy zapewnią możliwości rozwoju polskiemu społeczeństwu w Królestwie, której Polacy byli pozbawieni w czasach rządów rosyjskich, i zabezpieczą ów rozwój również w przyszłości. Deklaracja taka ze strony Bethmanna-Hollwega mogła wpływać tonująco na wszelkie próby zaczepiania władz<sup>94</sup>.

Wydaje się, że na bierność Koła Polskiego miał wpływ jeszcze jeden czynnik. Mianowicie długoletni prezes Koła, książę Ferdynand Radziwiłł, w momencie wybuchu wojny przebywał w majątku Radziwiłłów w Ołyce na terenie Rosji. Jako obywatel Niemiec został on internowany i powrócił do Prus dopiero jesienią 1916 r., po zwolnieniu przez władze rosyjskie<sup>95</sup>. W tej sytuacji obydwie strony wykorzystywały ów fakt do zachowania bierności.

Natomiast już wczesną jesienią 1914 r. ujawnił się nowy kanał, który udało się pozyskać środowisku ugodowemu. Za pośrednictwem Franciszka (Dzierżykraj) Morawskiego i Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego polscy ugodowcy nawiązali kontakt z działaczem Centrum, Mathiasem Erzbergerem<sup>96</sup>. Przez pierwszy okres wojny zajmował on stanowisko szefa biura propagandy zagranicznej na kraje neutralne<sup>97</sup>. Wkrótce Erzberger, który pozostawał także w kontakcie z Wilhelmem Feldmanem, przedstawicielem galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego w Berlinie, stał się głównym propagatorem nawiązania współpracy z Polakami w niemieckich środowiskach politycznych. Jako centrowiec miał także kontakty z Napieralskim i po przystąpieniu przez niego do środowisk ugodowych pośredniczył m.in. w działalności stworzonej przez Napieralskiego jeszcze przed wybuchem

<sup>93</sup> Grundsätze für die Polenpolitik 1915, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 20, s. 1–4.

<sup>94</sup> Anträge der Polen bei dem Landtag und Reichstag 1914–1916, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 11, s. 1–2.

<sup>95</sup> A. Galos, *Ferdynand Fryderyk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław 1987, s. 181.

<sup>96</sup> Polen Kriegssachen Allgemeine 1914–1915, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 13, list M. Erzbergera do F. v. Loebella, s. 56. Informuje on, że pośrednikiem w kontaktach jest Bogdan Hutten-Czapski.

<sup>97</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 159; Ch. Dowe, *Matthias Erzberger*, Stuttgart 2011, s. 82–83.

wojny Wschodnioeuropejskiej Agencji Telegraficznej. W przedsięwzięciu tym brał udział także Franciszek Morawski<sup>98</sup>. Agencja miała dostarczać korespondencję zagraniczną zarówno do wychodzących na Śląsku pism Napieralskiego, jak i poznańskich organów ugodowych. Erzberger był inicjatorem licznych propozycji w sprawie polskiej. Trzeba jednak pamiętać, że choć przedstawiany jest w polskiej literaturze jako główny poplecznik sprawy polskiej, ważną rolę polityczną odegrał dopiero pod koniec I wojny światowej. Był jednym z tych polityków, na których barki zepchnięto ciężar ratowania sytuacji, gdy stało się jasne, że wojna jest dla Niemiec przegrana. Aktywność na wielu polach w czasie wojny dawała mu opinię polityka dobrze obeznanego w strategicznych zagadnieniach polityki niemieckiej. Warto jednak pamiętać, że jego działalność właściwie do końca wojny nie przekładała się na wpływ na czynniki kierownicze polityczne i wojskowe. Z jednej strony władze polityczne liczyły się z nim jako ważnym członkiem jednej z głównych partii politycznych, z drugiej jednak jego inicjatywy pokojowe w 1917 r. uczyniły go podejrzanym w oczach wojskowych, którzy zarzucali mu brak odpowiedzialności i defetyzm. Zatem zbliżenie z Erzbergerem nie przynosiło wyraźnych i dających się szybko zrealizować korzyści politycznych<sup>99</sup>.

Od 1914 do połowy 1916 r. władze niewiele uczyniły zarówno w sprawach nowego kursu wobec Polaków, jak i poszukiwania kontaktów ze środowiskiem ugodowym. Najbardziej wyraźne zmiany nastąpiły w roku 1914, kiedy oprócz zgody na wprowadzenie do szkół ludowych języka polskiego, jako dodatkowego przedmiotu opłacanego przez rodziców, stworzono nową wykładnię noweli osadniczej z 1904 r. W piśmie skierowanym przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Friedricha von Loebella, do nadprezydentów prowincji wschodnich stwierdzono, że paragraf 13b tej noweli, dotyczący zgody na zabudowę obszarów parcelowanych, należy stosować według nowych zasad. Choć zasadniczo w dalszym ciągu zgody należy udzielać na zasadzie podstawowego kryterium, czyli umacniania niemieckiej ludności, sprawy przedstawione przez Polaków poddać należy indywidualnemu procesowi w każdym przypadku. Zalecano pozytywne rozpatrywanie próśb składanych przez polskie rodziny, których członkowie służą w wojsku, zostali odznaczeni bądź ranni, ewentualnie stracili bliskich na froncie. Jednocześnie instruowano, by zgodę taką wydawać uwzględniając ogólny charakter ustawy

<sup>98</sup> M. Czaplinski, *Adam Napieralski...*, s. 209; Die Polnische Pressedienst 1917–1918, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 24, s. 1–12.

<sup>99</sup> Działalność Erzbergera w czasie wojny omawia m.in. Ch. Dowe, *Matthias Erzberger...*, s. 58–101. Charakterystyczne przy tym, że w pracy tej wątki polskiej działalności bohatera są prawie nieobecne.

osadniczej i jej cele<sup>100</sup>. W ten sposób rząd, nie wycofując się z inicjatywy, sugerował większą elastyczność i dzięki temu ustawił się w roli ewentualnego arbitra pomiędzy polskimi petentami, a przedstawicielami lokalnych władz. Sprawa ustaw osadniczych powróciła również w 1915 r., kiedy rozpatrywano problem stosowania paragrafu 13b na obszarach fideikomisowych. Pomimo kierowanych w tej sprawie memoriałów Hakaty, zarówno pruski minister rolnictwa, jak i minister handlu opowiedzieli się przeciw jawnemu wprowadzeniu ustaleń ustaw osadniczych przy parcelacji tych terenów. Clemens von Schorlemer, minister rolnictwa, podniósł sprawę konieczności równego traktowania wszystkich obywateli pruskich biorących udział w wojnie<sup>101</sup>. Stwierdził, że niezbędne zabezpieczenia, jeśli zajdzie potrzeba, można zawrzeć w samych ustawach o parcelacji fideikomisów, bez wprowadzania specjalnych ustaleń opartych o wytyczne narodowościowe<sup>102</sup>.

Przez cały okres 1915 r. władze oddawały się więc przede wszystkim drobiazgowym analizom sytuacji. Należało do nich sporządzanie memoriałów na temat problemów prowincji wschodnich i dalszego losu ziem polskich zaboru rosyjskiego zajmowanego właśnie przez wojska niemieckie<sup>103</sup>. Rozważano również ewentualny wpływ decyzji w sprawach Królestwa na sytuację w prowincjach wschodnich. Zdaniem naocznego świadka była to niekończąca się seria narad, produkowania analiz i weryfikowania memoriałów kierowanych do władz przez rozmaite organizacje i grupy społeczne, prezentujące swoje koncepcje w sprawie Polaków i spraw wschodnich<sup>104</sup>. Szczególną aktywnością wykazywali się tu działacze Ostmarkenverein, zasygnalizując władze doniesieniami o potrzebie utrzymania dotychczasowej polityki, przestrzegając o nielojalności nawet działaczy ugodowych i wrogości wobec państw centralnych – wszechobecnej w polskim społeczeństwie, a w Poznańskim w szczególności<sup>105</sup>.

<sup>100</sup> L. Trzeciakowski, *Wielkopolska w latach I wojny...*, s. 730. Pismo ministra spraw wewnętrznych, Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3748, Bd. 8, s. 44.

<sup>101</sup> D. Gerhold, *Clemens Freiherr von Schorlemer (1856–1922). Preußischer Minister für Landwirtschaft, Domänen und Forsten der Jahre 1910–1917*, Berlin 2002, s. 207–210.

<sup>102</sup> Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3748, Bd. 8, s. 82.

<sup>103</sup> Liczne memoriały i sprawozdania rozsiane w Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3748, Bd. 8.

<sup>104</sup> B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt...*, t. 2, s. 250.

<sup>105</sup> Liczne memoriały Ostmarkenverein w Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3748, Bd. 8, s. 45–72, 142–166; Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3749, Bd. 9, s. 3–63; A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1966, s. 315.



W odpowiedzi rząd zwrócił się do władz prowincji o ocenę sytuacji. W sporządzonym na początku stycznia 1915 r. raporcie nadprezydent Johann Karl Eisenhart-Rothe nie podzielał panikarskich uwag Hakaty. Potwierdzał co prawda, że Polacy powściągliwie reagują na wieści o niemieckich sukcesach, podkreślał jednak, że wszyscy pruscy obywatele narodowości polskiej pełnią służbę wojskową i cywilną lojalnie i sumiennie. Potwierdził to również w rozmowie z nim Hindenburg. Przyznawał, że część polskich mieszkańców ze swoistą *Schadenfreude* przyjęła wieść o rosyjskich zniszczeniach w Prusach Wschodnich, jednak informacje o tym, że dotknęły one również zamieszkałych tam Polaków, wywołała obawę przed rosyjską inwazją na Poznańskie i możliwymi zniszczeniami wojennymi. Fakt, że powyższe obawy się nie sprawdziły i niemieckie wojsko potrafi utrzymać Rosjan poza granicami prowincji, przyjęto z dużą ulgą. Nie spotkano się również, według oceny władz lokalnych, z próbami jakiegoś sabotażu niemieckich wysiłków wojennych ze strony polskiego społeczeństwa. W generalnej ocenie Eisenharta-Rothego narodowi demokraci zachowywali się bardzo wstrzemięźliwie, zaś jeśli chodzi o kręgi konserwatywno-ugodowe, to na ich dalszą rolę wpływ miał rozwój wypadków. W każdym razie konserwatyści skupieni pod egidą arcybiskupa Edwarda Likowskiego mieli być zdecydowanie antyrosyjscy<sup>106</sup>. Generalnie Polacy zamarli w swej działalności i czekali na rozwój wydarzeń, powstrzymując się od jakichś wyraźnych deklaracji politycznych.

Do sprawozdania nadprezydenta dołączono raport poznańskiego prezydenta policji Georga Knesebecka. Jego zdaniem, niechęć do Rosjan i obawa przed ich ewentualnym zwycięstwem i dostaniem się w ich ręce Poznańskiego panuje na wsi zarówno wśród ziemian, rolników, jak i robotników rolnych<sup>107</sup>. Nie mają oni natomiast obaw przed dalszym pozostaniem w granicach Prus. Główną troską społeczności wiejskich jest zaś przede wszystkim obawa o los ojców, braci, synów i mężów służących na froncie. Przyjaźniej do Rosjan mieli być nastawieni przedstawiciele wolnych zawodów i drobnego mieszczaństwa polskiego<sup>108</sup>. Pierwszy policjant Poznańskiego stwierdzał, że sprawy polityczne są raczej domeną zainteresowania szeroko rozumianej inteligencji, skupionej w większych miastach. Wykładnikiem postaw politycznych dla Poznańskiego były, zdaniem Knesebecka, poglądy prezentowane przez stronnictwa i społeczeństwo Galicji, według jego oceny wierne Austrii<sup>109</sup>. W ostatecznej konkluzji prezydent policji stwierdzał, że polskie społeczeń-

<sup>106</sup> Sprawozdanie nadprezydenta prowincji poznańskiej z 6 stycznia 1915 r., Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep. 90A, 3748, Bd. 8, s. 100–103.

<sup>107</sup> Sprawozdanie prezydenta policji z 3 stycznia 1915 r., *ibidem*, s. 104–105.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 105–106.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 107.

stwo jako całość pod koniec 1914 r. jest nieprzyjazne wobec Niemiec, ale nie przekłada się to automatycznie na uczucia przyjaźni wobec Rosjan, traktowanych także z wielką podejrzliwością. Zalecał więc czekanie na rozwój wypadków i uważną obserwację nastrojów<sup>110</sup>.

Owa uważna analiza sytuacji przez władze pruskie w roku 1915 była więc kontynuowana. Problem polski powracał zarówno przy okazji dyskusji na posiedzeniach pruskiej rady ministrów w sprawach poszczególnych ustaw antypolskich, jak i debat nad sprawami finansowymi, jak budżet komisji kolonizacyjnej i fundusze dyspozycyjne nadprezydentów. Środki finansowe utrzymywano, choć w praktyce ich wykorzystanie było słabe, np. Komisja Osadnicza praktycznie przestała działać po nasileniu się działań wojennych<sup>111</sup>. Można powiedzieć, że rząd pruski kręcił się w kółko, nie wiedząc, jaki obrać kierunek i na jakie ewentualne zmiany się zdecydować.

Władze dręczył dylemat: jak utrzymać dotychczasową politykę wspierania Niemczyzny na obszarach wschodnich, która w latach przedwojennych rozrosła się do rozmiarów osobnej dziedziny. Stworzyła określoną grupę nacisku, wywierającą wpływ na rozdział funduszy i etatów. Z kolei fundamentalna zmiana sytuacji, związana z wybuchem wojny i szeroko pojętą ogólną polityką całej Rzeszy, nakazywała znaleźć jakiś nowy kurs wobec problemu polskiego, który nie ograniczał się teraz tylko do pruskich granic.

Z jednej strony, władze znajdowały się pod silnym naciskiem mającym na celu utrzymanie dotychczasowego kursu i same były przekonane o konieczności zachowania choćby części dotychczasowej polityki (ostatecznie tworzyli ją często ci sami ludzie, którzy mieliby ją zmieniać), z drugiej jednak zdawały sobie sprawę, że – zwłaszcza w kontekście przedłużającej się wojny – trzeba dokonać jakichś, choćby kosmetycznych, korektur.

Próba wypracowania nowych koncepcji było skierowanie w 1915 r. do nadprezydentów pięciu prowincji pruskich: Pomorze, Śląsk, Poznańskiej, Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie pisma ministra spraw wewnętrznych Friedricha von Loebella, w którym zwrócono się o ich opinię na temat całego kompleksu zagadnień dotyczących kwestii polskiej. Stawiano pytania o utrzymanie dotychczasowych ustaw wyjątkowych, o problematykę nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych i średnich, polskich robotników sezonowych, problem dwujęzycznych adresów pocztowych oraz kwestię sprzedaży polskiej prasy na dworcach kolejowych<sup>112</sup>. Odpowiedzi podzielić

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 109–112.

<sup>111</sup> W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 188–189.

<sup>112</sup> Pismo ministra spraw wewnętrznych do nadprezydentów z 22 września 1915, Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile, Politische Zustände und Polenpolitik. Berichte der Oberpräsidenten vom Oktober und November über den Polenfrage 1915, GStAPK, I, HA, Rep. 90A, 3751, s. 1–21.

można na dwie grupy: nadprezydenci Pomorza i Prus Wschodnich właściwie nie byli za jakimkolwiek reformami oraz nie zauważali, aby na podległym im terenie problem polski był szczególnie uciążliwy (zwłaszcza sprawozdanie ze Szczecina wskazywało, że władze lokalne nie bardzo wiedziały, jak się odnieść do problematyki zawartej w piśmie)<sup>113</sup>. Naczelne władze Śląska i Prus Zachodnich z kolei twierdziły, że zmiany w polityce niekorzystnie wpłyną na niemiecką pozycję na ich obszarze<sup>114</sup>.

Natomiast trochę inaczej odniósł się do sprawy nadprezydent prowincji Poznańskiej, Johann Karl von Eisenhart-Rothe. W swym raporcie z 22 października 1915 r. zauważył on m.in., że na początku wojny Polacy w Poznańskim przyjęli zasadniczo lojalną postawę wobec państwa<sup>115</sup>. Nad przekonaniem Polaków o dalszych korzyściach wynikających z pozostawania w obrębie państwa pruskiego oraz o ewentualnej możliwości doprowadzenia do korzystnych zmian w dotychczasowej pruskiej polityce pracowały, według autora, kręgi konserwatywne, szczególnie wśród ziemiaństwa. Ich wpływ miał obejmować przede wszystkim środowiska rolników i robotników rolnych, którzy są ze swej natury konserwatywni<sup>116</sup>. Zdaniem środowiska ugodowego, dla osłabienia agitacji elementów radykalnych na wsi (w domyśle endeckich) szczególnie pożądaną było zniesienie paragrafu 13b noweli osadniczej z 1904 r. Jednocześnie wskazane byłoby nawiązanie współpracy z Kościołem w celu wprowadzenia zajęć szkolnych z religią w języku polskim dla wczesnych klas szkolnych. W konkluzji nadprezydent stwierdzał, że nowa polityka powinna starać się łączyć kilka celów<sup>117</sup>.

I tak, należy unikać dalszego wykorzystywania przez Polaków argumentu o pozostawaniu obywatelami drugiej kategorii. W tym celu należy dokonać nie tyle zmiany samej polityki, co innego rozłożenia akcentów. Zdaniem Eisenharta-Rothego nie przyniesie większych strat wycofanie się z ustawy wyłączeniowej. Nowelę osadniczą należałoby tak przerobić, żeby, dając możliwości wstrzymania niepożądaną z punktu rozwoju niemieckiego parcelacji, jednocześnie zanikło wrażenie jej antypolskiego charakteru<sup>118</sup>. Co do dalszych konkretnych kroków, to szkoła musi pozostać w swej zasadniczej podstawie niemiecka i prowadząca zajęcia w języku niemieckim także w kwestiach religijnych. Natomiast należy unikać otwartego konfliktu z Kościołem i postarać się wykorzystać jego pozycję do dalszej polityki<sup>119</sup>. Odnosnie do

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 37–45.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>115</sup> Pismo nadprezydenta prowincji Poznańskiej z 22 października 1915 r., *ibidem*, s. 47.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 48–49.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

sprawy paragrafu językowego ustawy o stowarzyszeniach, to nadprezydentowi nie wydawała się konieczna jego szczególna zmiana, gdyż większość Polaków zna niemiecki w sposób dostatecznie dobry, powstałby natomiast problem konieczności posiadania większej liczby dwujęzycznych urzędników<sup>120</sup>.

W kwestii polskich gazet na dworcach nadprezydent nie widział problemu, natomiast sprawę adresów pocztowych, jego zdaniem można by pozostawić jak dotąd. Opowiadał się za utrzymaniem specjalnych funduszy, uznając ich niezbędność, jednak nie mogło to prowadzić do sytuacji, w której niemieccy rzemieślnicy i kupcy będą zależni tylko od pomocy rządowej. Zalecał więc dotychczasowy kurs, jednak prowadzony z korekturami sprawiającymi, że zaniknie przekonanie o ostrej walce narodowościowej ze strony rządu. Sugerował również popieranie polskich środowisk konserwatywnych, zwłaszcza ziemiańskich, z zastrzeżeniem, że wszystkie ustępstwa mają mieć charakter zapewniający zachowanie niemieckich interesów oraz wskazywać, że w razie radykalizacji postawy politycznej ze strony Polaków mogą być cofnięte<sup>121</sup>.

13 grudnia 1915 r. minister spraw wewnętrznych von Loebell sporządził raport podsumowujący sprawozdania nadprezydentów. Zawarł w nim obecny stan rzeczy w prowincjach wschodnich, poddał analizie postawę ludności polskiej, zalecał dalsze działania na rzecz wzmocnienia niemieckiej narodowości przy pomocy dotychczasowych metod. Stwierdzał, że istnieje możliwość wymuszenia korzystnych przesunięć ludnościowych, jeśli zaostrzono by dotychczasowe działania<sup>122</sup>. Ostatecznie jednak nie zalecał takich środków i w sumie było trudno wyjaśnić, co jeden z najważniejszych ministrów proponował robić dalej. Tak więc, w drugiej połowie 1915 r., pruskie władze wystraszyły się „radykalizmu” pomysłu szukania innych rozwiązań niż dotychczasowe. Zaczęto wycofywać się, przekonując wzajemnie, że należy kontynuować rozważania nad znalezieniem optymalnego środka.

Wobec takiej postawy administracji pruskiej ogłoszenie przez władze centralne Rzeszy Aktu 5 listopada wywołało „lekki wstrząs” w pruskim rządzie. Znalazł się on bowiem w sytuacji, w której należało wreszcie przedstawić jakieś propozycje. Było to tym bardziej wskazane, że w końcu 1916 r. środowiska ugodowe zaczęły się organizować w Stronnictwo Pracy Narodowej. Informował o tym w piśmie z 27 grudnia 1916 r. nadprezydent Eisenhart-Rothe, wskazując, że środowiska tworzące SPN pozostają na gruncie

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 53–54.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>122</sup> Sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych z 13 grudnia 1915 r., Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik, GStAPK, I. HA, Rep 90A, 3748, Bd. 8, s. 204–221.

niezmienności granic pruskich i zmierzają do wytworzenia przyjaznej postawy Polaków wobec władz<sup>123</sup>. Donosił, że organami prasowymi nowego ugrupowania będą „Kraj” i „Gazeta Narodowa”<sup>124</sup>. Jednocześnie stwierdzał, że według jego wiedzy nowe stronnictwo uzyskało poparcie ze strony „ludowego” stronnictwa Wiktora Kulerskiego, działającego w Prusach Zachodnich.

Potwierdzeniem powyższej współpracy był przekazany przez Matthiasa Erzbergera ministrowi von Loebellowi list, jaki ten pierwszy otrzymał od Kulerskiego. Informację o powstawaniu nowego stronnictwa przekazali mu Tadeusz Kryspin Jackowski i ksiądz Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki. Dowiedział się także, że statut partii jest już tłumaczony na język niemiecki i przekazany zostanie do prezydium policji. W dalszej części listu podkreślał, że szczególne znaczenie ma wskazanie w nazwie partii przynależności państwowej do Prus. Oprócz tego nowa partia, w przeciwieństwie do endecji, chce zająć postawę aktywną i współpracować z rządem we wszelkiego rodzaju posunięciach korzystnych dla obu stron. Oczywiście kładzie ona, zdaniem Kulerskiego, nacisk na interesy strony polskiej, jednak ważna jest podkreślana przez nią gotowość współpracy ze wszystkimi niemieckimi środowiskami politycznymi, pozytywnie nastawionymi do Polaków. Jednocześnie Kulerski uskarżał się, że nawet tak przyjazne władzom środowiska są traktowane z dystansem przez niektórych urzędników lokalnych, jak radca policyjny Görcke, którego działalność, obejmująca problemy cenzury, jest wręcz nie do wytrzymania, zdaniem autora listu. W dziedzinie kroków politycznych ze strony władz Kulerski zalecał, by rząd podjął ustępstwa w sprawach szkolnych, co jego zdaniem byłoby dobrze przyjęte przez całe polskie społeczeństwo. Jednocześnie taki gest pozytywnie nastroiłby do nowego stronnictwa polskich rodziców. Sam Kulerski stwierdzał w zakończeniu, że na razie nie przewiduje połączenia swego stronnictwa z nową partią<sup>125</sup>.

Informacje uzyskane od Kulerskiego przez Erzbergera potwierdził w liście skierowanym do von Loebella Adam Żółtowski, który 29 stycznia 1917 r., powiadamiał ministra o nowej partii. Podkreślił w nim, że głównym impulsem do powstania nowej organizacji było ogłoszenie Aktu 5 listopada. Zdaniem Żółtowskiego nowa organizacja ma przeciwstawić się kierunkom radykalnym i zmierzać do zapoczątkowania nowego kursu politycznego oraz stworzenia podstaw do przyjaznej przyszłości przez swą pracę

<sup>123</sup> Pismo nadprezydenta prowincji Poznańskiej do ministra spraw wewnętrznych z 27 grudnia 1916, Die polnische Partei den Nationalen Arbeit im preußischen Staat, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 1.

<sup>124</sup> O powstawaniu powyższych czasopism poinformowano władze centralne w Berlinie już z końcem czerwca 1916 r.

<sup>125</sup> List W. Kulerskiego do M. Erzbergera, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 2–4.

polityczną. Żółtowski podkreślił, że taka postawa spotkała się z pozytywną oceną niemieckich polityków. W załączeniu przedstawił program partii w języku niemieckim, który nie różnił się od opublikowanego na łamach „Gazety Narodowej”<sup>126</sup>. Sam list miał raczej kurtuazyjny charakter, choć niewątpliwie w intencji autora służyć miał wybadaniu postawy adresata. Podobne zawiadomienia o powstaniu nowej partii skierował Żółtowski również do innych członków władz centralnych, w tym do kanclerza i premiera Prus Bethmanna-Hollwega<sup>127</sup>.

W związku z tym, podsekretarz stanu w pruskiej radzie ministrów 1 lutego 1917 r. zwrócił się do von Loebella z prośbą o bliższe informacje na temat Żółtowskiego i organizacji, którą ten miał reprezentować. Domagano się również wskazówek ze strony ministra, jaką metodę przyjąć w postępowaniu wobec nowej partii. Prośbę tę przekazał minister von Loebell nadprezydentowi w Poznaniu, który w odpowiedzi 6 lutego 1917 r. skierował raport w tej sprawie na ręce Loebella<sup>128</sup>.

W swym sprawozdaniu nadprezydent podkreślał, że o nowej organizacji informował już wcześniej. Zwracał uwagę, że służy ona podstawowemu pruskiemu interesowi, jakim jest podkreślenie granicy pomiędzy ziemiami zamieszkałymi przez Polaków w obrębie Prus, a nowo tworzonym z ziem odebranych Rosji państwem polskim. Stąd pozytywną rolę nowej partii widział w braku skłonności irredentystycznych. Miał również nadzieję, że przyciągnie ona do siebie wszystkich działaczy o konserwatywnych poglądach, zwiększając tym samym swoje znaczenie. Program organizacji określił Eisenhart-Rothe jako niejasny i jego zdaniem ukierunkowany na przyciągnięcie możliwie szerokich kręgów. Ogólnie jednak, jego zdaniem, sprowadzał się on do uzyskania dla Polaków politycznego i gospodarczego równouprawnienia. Wskazywał przy tym, że w dotychczasowym postępowaniu władze w prowincji nie interesowały się szerzej organizacją nowego stronnictwa i on sam nie wykazywał inicjatywy, by wpływać na jego kształt i charakter. Było to również zgodne z dotychczasową praktyką nieingerowania przez rząd w wewnętrzne sprawy Polaków i traktowania ich jako całości, bez wspierania określonej opcji politycznej. Według niego inicjatywa utworzenia stronnictwa była ze strony polskich środowisk konserwatywnych chęcią przełamania procesu wypierania ich ze sceny politycznej i powrotu do odgrywania

<sup>126</sup> List A. Żółtowskiego do ministra F. v. Loebell i program partii, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 5–6.

<sup>127</sup> Pismo do ministra spraw wewnętrznych ze Staatsministerium z 1 lutego 1917, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 7.

<sup>128</sup> Sprawozdanie nadprezydenta z 6 lutego 1917, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 9–10.

większej roli w Poznańskim. Zdaniem nadprezydenta głównymi postaciami w Stronnictwie byli założyciele „Gazety Narodowej”. Po odmowie objęcia funkcji przewodniczącego przez księcia Ferdynanda Radziwiłła, zdecydowano się na osobę Adama Żółtowskiego, którego Einsenhart-Rothe określał jako „rozumnego i przyjaznego Niemcom” ziemianina, czy raczej wielkiego posiadacza ziemskiego (w oryginale „Grossgrundbesitzer”)<sup>129</sup>.

Według nadprezydenta po nowej partii nie należy oczekiwać wielkich sukcesów, gdyż jej endeccy przeciwnicy są lepiej zorganizowani i dysponują energicznym i inteligentnym przywództwem, które jest bardziej aktywne. Niemniej, w ocenie autora, samo powstanie stronnictwa, jako element organizacji polskich środowisk konserwatywnych, może mieć pozytywne znaczenie w przyszłości. Dlatego należy je powitać przychylnie. Zalecał premierowi pozytywną odpowiedź na powstanie Stronnictwa, co jego zdaniem podważyłoby również działania endecji, zarzucającej rządowi brak jakichkolwiek kroków w celu zmiany polityki wobec Polaków. W związku z tym, proponował skierowanie do Żółtowskiego telegramu od kanclerza. Według raportu odpowiednia depesza powinna z zadowoleniem witać powstanie nowej organizacji i przesłanie jej statutu. Powinno się w niej podkreślić, że rząd jest pozytywnie nastawiony do partii i jej programu doprowadzenia do przyjaznej współpracy obu narodowości w prowincjach wschodnich. Dlatego przychylnie będzie patrzył na wszelkie działania podejmowane w kwestii równouprawnienia Polaków i ze swej strony będzie wychodził naprzeciw wszelkim dobrym inicjatywom strony polskiej. W ocenie autora, publiczne ogłoszenie powyższej depeszy wzmocniłoby pozycję nowego ugrupowania<sup>130</sup>.

Jak wynika z zachowanych materiałów, Friedrich von Loebell przekazał powyższe pismo kanclerzowi i jednocześnie skierował telegram do Adama Żółtowskiego, sformułowany w duchu zalecanym przez nadprezydenta prowincji Poznańskiej i witający z zadowoleniem powstanie nowej organizacji<sup>131</sup>. Sprawozdanie sporządzone w Poznaniu zostało opatrzone własnym komentarzem ministra, informującym kanclerza o ogólnej problematyce spraw polskich. Zwracał on uwagę, że pozytywna deklaracja ze strony władz pod adresem nowej partii może oddziaływać na postawę Polaków również na obszarze rosyjskim<sup>132</sup>. Telegram, utrzymany w przyjaznym duchu, a podkreślający zwłaszcza jasną deklarację przynależności państwowej do

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>131</sup> Brudnopis telegramu von Loebella, *ibidem*, s. 11. Depesza nie została jednak zaprezentowana publicznie. Informacja ministra spraw wewnętrznych dla kanclerza, *ibidem*, s. 12.

<sup>132</sup> Przy czym nie jest tu jasne, czy chodziło o obszar Królestwa, czy o propagandowe przeciwstawienie się polityce rosyjskiej.

Prus polskich ziem, wysłał do Adama Żółtowskiego także pruski minister rolnictwa Clemens von Schorlemer<sup>133</sup>.

Powstanie Stronnictwa Pracy Narodowej było więc w historii dotychczasowych stosunków politycznych o tyle istotne, że po raz pierwszy od czasów kanclerstwa Capriviego, czy nawet od czasów Bismarcka, władze pruskie dostrzegły możliwość wykorzystania wewnętrznych podziałów politycznych w polskim społeczeństwie. Problem polegał na tym, że spostrzeżenie tego faktu przypominało krótki przeblysłk, nieprzekładający się na podjęte następnie czynności, które były dość miałkie i pozbawione naprawdę szerokiego zmysłu politycznego.

W omawianym okresie doszło do najdalej posuniętej inicjatywy władz pruskich w sprawach polskich podczas całej I wojny światowej. Konieczność zrobienia wyraźnego gestu pojawiła się równocześnie z kolejnym dowodem podziału w polskich sferach politycznych Prus. 19 stycznia 1917 r. na forum sejmiku pruskiego wystąpił Wojciech Korfanty, który w swym przemówieniu zarzucił władzom pruskim brak jakiegokolwiek nowej polityki wobec Polaków i odrzucił zbliżenie do Niemiec na gruncie Aktu 5 listopada, przynajmniej bez zagwarantowania Polakom w Prusach znaczących zmian w ich położeniu<sup>134</sup>. W podobnym duchu wypowiedział się 1 marca 1917 r. w Reichstagu Władysław Seyda. Dla władz był to sygnał ostrzegawczy, wskazujący, że endecy zaczynają się budzić z dotychczasowego uśpienia<sup>135</sup>.

Moim zdaniem, wystąpienia Korfanteo i Seydy miały jednak mniejsze znaczenie aniżeli przyjmowano w dotychczasowych opracowaniach tematu. Bardziej istotne było dostrzeżenie przez władze możliwości wykorzystania podziału politycznego, zwłaszcza że prasa ugodowa dość ostro zaatakowała, szczególnie Korfanteo, za nieodpowiedzialne zachowanie<sup>136</sup>. Wobec tego faktu władze postanowiły konkretnymi gestami udowodnić, że postawa lojalna i ugodowa popłaca. Po naradach postanowiono, że wicepremier Prus Paul von Breitenbach w wystąpieniu na forum Izby Panów sejmiku pruskiego przedstawi politykę nowego kursu wobec polskich obywateli. Przebieg wydarzeń starannie ustalono. Wystąpienie Breitenbacha zostało uzgodnione z przedstawicielami środowisk ugodowych. 28 marca 1917 r. w trakcie posiedzenia Izby Panów głos zabrał najpierw książę Ferdynand Radziwiłł. W swej mowie wezwał władze do zmiany polityki wobec Polaków, motywując to lojalnym wypełnianiem ich obowiązków wobec państwa pruskiego. Jednocześnie

<sup>133</sup> Telegram von Schorlemera do A. Żółtowskiego, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Sekt 27, Tit. 862, nr 31, s. 15.

<sup>134</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 177–178.

<sup>135</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 50.

<sup>136</sup> *Wystąpienie p. Korfanteo*, GN, 1917, nr 32.



dziękował za utworzenie niezależnego Królestwa Polskiego i wskazywał wpływ tego faktu na potrzebę korekty polityki wewnętrznej Prus. W odpowiedzi wicepremier zadeklarował zniesienie ustawy wyłączeniowej, zmianę charakteru noweli osadniczej z 1904 r. oraz ułatwienia w kwestiach językowych. Po wypowiedzi Breitenbacha głos zabrał Adam Żółtowski, który wyraził wolę współpracy środowisk ugodowych z rządem jako polską odpowiedź na nowy kurs władz i dowód na wierność polskich obywateli wobec Prus<sup>137</sup>. Równocześnie na forum parlamentu Rzeszy władze dały do zrozumienia, że zmienią antypolski charakter „paragrafu kagańcowego” ustawy o stowarzyszeniach. Faktem jest, że wystąpienie Breitenbacha mogło mieć w sprzyjających okolicznościach znaczne i pozytywne skutki dla ugodowców<sup>138</sup>.

Wcześniejsze wystąpienia Seydy i Korfantego widzieć należy w szerszym kontekście. Otóż endecja i zwolennicy opcji trójporozumienia znaleźli się z końcem 1916 i na początku 1917 r. w trudnej sytuacji. Ogłoszenie Aktu 5 listopada było pierwszą, wyraźną deklaracją jednej z walczących stron powołania w przyszłości państwa polskiego. Endecy nie dysponowali żadną wypowiedzią o podobnej wadze. Co prawda, car Mikołaj II w rozkazie noworocznym do armii ogłosił, że jednym z celów jest wolna Polska, ale nie było to w stanie zrównoważyć manifestu dwóch cesarzy. Tym bardziej, że w tym samym okresie rządy brytyjski i francuski wyraziły zgodę na traktowanie sprawy polskiej jako wewnętrznego problemu Rosji<sup>139</sup>. Oznaczało to, że ponad roczne zabiegi Dmowskiego i jego zwolenników na zachodzie Europy nie uzyskały żadnego poparcia ze strony ententy. Jednocześnie rok 1916 nie przyniósł, pomimo szumnych zapowiedzi trójporozumienia, przełomu na frontach. Załamała się zarówno ofensywa Brusilowa na froncie wschodnim, jak i wielki atak nad Sommą. Co do deklaracji cara Mikołaja, to w końcu 1916 r. nawet postronni obserwatorzy widzieli, że rząd imperatora Rosji zaczyna się chwiać w posadach, a pozycja samego cara staje się niepewna. Upadek Rosji potwierdziły wybuch rewolucji lutowej i likwidacja caratu. Rosja w warunkach dwuwładzy stawała się coraz mniej wiarygodnym partnerem. Jednocześnie rozpoczęta 1 lutego 1917 r. nieograniczona wojna podwodna wydawała się, przynajmniej początkowo, ciosem dla brytyjskiej gospodarki wojennej. W tej sytuacji działacze endeccy potrzebowali wyrażenia sprzeciwu, który podkreśliłby ich aspiracje w Prusach.

Paradoksalnie jednak, największy jak dotąd sukces ugodowców obrócił się przeciw nim. Okazało się, że wystąpienie Breitenbacha zbiegło się

<sup>137</sup> L. Trzeciakowski, *Niemcy a polskie ugrupowania...*, s. 51–52.

<sup>138</sup> Samo wydarzenie gazety ugodowe powitały znamiennymi tytułami: *Wyłom*, GN, 1917, nr 148; *Historyczny dzień w Izbie Panów*, „Kraj” 1917, nr 73.

<sup>139</sup> J. Holzer, J. Molenda, *Polska...*, s. 247–250.

z momentem przełomu i wkrótce utonęło w ważniejszych wydarzeniach. Deklaracje rosyjskie zarówno Rządu Tymczasowego, jak i Rady Delegatów o potrzebie istnienia niepodległej Polski zerwały ograniczenia w licytowaniu się o względy Polaków. Dodatkowo perspektywa wypadnięcia Rosji z wojny spowodowała, że państwa zachodnie zaczęły się na gwałt rozglądać za możliwością pozyskania zwolenników wśród poddanych mocarstw centralnych. Stąd rok 1917 stał się czasem istnej lawiny deklaracji o prawie do samostanowienia, wydawanych przez mocarstwa zachodnie. Przystąpienie 6 kwietnia 1917 r. do wojny po stronie ententy Stanów Zjednoczonych wniosło nową obietnicę rozstrzygnięć w sprawach politycznych.

Jednocześnie państwa centralne w sprawach polskich poniosły szereg porażek prestiżowych. Przedwczesna deklaracja w sprawie organizacji polskiej armii i konflikt wokół Tymczasowej Rady Stanu podważyły wiarę w intencje mocarstw centralnych. Umocnił ją „kryzys przysięgowy” i aresztowanie Józefa Piłsudskiego latem 1917 r., w którym Niemcy wystąpiły w roli głównego żandarma. Jednocześnie ponownie doszło do konfliktu o przyszłość Królestwa pomiędzy Niemcami a Austriakami<sup>140</sup>.

Na wewnętrznym gruncie zaboru pruskiego osławiona „zima brukwiana” 1916/1917 r. podważyła zaufanie do niemieckiej siły, a dodatkowo wywołała niezadowolenie z systemu gospodarki wojennej i widmo głodu nawet na obszarach rolniczych, takich jak Poznańskie<sup>141</sup>. Warte zastanowienia jest pytanie, czy nie był to najsilniejszy cios w postawę lojalności prezentowaną dotąd zwłaszcza przez ludność wiejską<sup>142</sup>.

Deklaracja Breitenbacha nie wywołała odpowiedniego wrażenia również z powodu bardzo opieszałego, wręcz niechętnego wcielania jej zapowiedzi w życie przez władze pruskie. Obok wyraźnych obaw władz, główną rolę, jak się wydaje, odegrał tu narastający w Niemczech kryzys polityczny, wywołany skutkami wojny i porażką koncepcji „nieograniczonej wojny podwodnej”. Doprowadził on latem 1917 r. do słynnego kryzysu i dymisji kanclerza Theobalda von Bethmann-Hollwega oraz potwierdził pozycję dwóch „Dioskurów wojny” – Paula von Hindenburga i Ericha

<sup>140</sup> L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych...*, s. 233 i n.; D. Szymczak, *Między Habsburgami...*, s. 237 i n.

<sup>141</sup> Z powodu blokady i ogólnego nieurodzaju w zimie 1916/1917 r. wystąpiły w Niemczech, zwłaszcza w ośrodkach miejskich i przemysłowych, liczne braki w zaopatrzeniu w żywność. Ponieważ najbardziej dostępnym produktem była brukiew, którą zaczęto dodawać nawet do chleba, stąd nazwa „zima brukwiana”. J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1998, s. 669–670; L. Trzeciakowski, *Wielkopolska w latach I wojny...*, s. 726–727.

<sup>142</sup> Opis szczególnie ciężkiej sytuacji w rolnictwie na przednówku 1917 r. utrudnionej jeszcze przez sytuację atmosferyczną u T.K. Jackowski, „Notatki moje”..., t. 2, s. 381.

Ludendorffa<sup>143</sup>. Mianowany pod ich wpływem nowy kanclerz i premier Prus, Georg Michaelis, okazał się jednak osobą całkowicie nieodpowiednią na to stanowisko, czego przejawem była jego dymisja po upływie niespełna pół roku<sup>144</sup>. W tej sytuacji administracja pruska, zmagająca się z potężnymi kryzysami społecznym i politycznym, nie była skłonna otwierać sobie jeszcze jednego frontu, tym razem w sprawie polskiej. Pogarszał sytuację fakt, że pracowicie podejmowane przez ugodowców próby budowania porozumienia z władzami oparte były na kontaktach z administracją Bethmanna-Hollwega. Ograniczony dostęp do władz uległ dodatkowemu utrudnieniu przez brak kontaktów z nową ekipą rządową.

Pozycji ugodowców w Poznaniu nie wzmocniły wydarzenia następnego miesiąca. Ani upadek Michaelisa, ani powrót przez Niemcy do koncepcji przejęcia ostatecznie odpowiedzialności za Królestwo, co wyraziło się powołaniem Rady Regencyjnej, nie przełożyły się na wzmocnienie ugodowców. Przede wszystkim nie zachęciły władz do posunięcia się w dalszych ustępstwach wobec Polaków dalej niż deklaracja Breitenbacha. Ta ostatnia, wobec opornego wdrażania jej obietnic w życie, po prostu przestawała wystarczać. Tym bardziej, kiedy pojawiło się „14 punktów Wilsona”, a w marcu 1918 r. ujawniono warunki traktatu brzeskiego. Powszechne oburzenie, jakie przetoczyło się przez polską opinię publiczną na wszystkich ziemiach polskich, podcięło i tak już niewielkie zaufanie do Niemiec. Najlepszym wyrazem rozczarowania był fakt, że nawet prasa ugodowa, a zwłaszcza „Gazeta Narodowa”, wyraziły dezaprobatę wobec postawy mocarstw centralnych<sup>145</sup>.

Od tej pory na łamach umiarkowanych ugodowców, czyli „Gazety Narodowej”, można już było spotkać tylko nawoływania do zachowania rozwagi i nieulegania emocjom. Co prawda wiosną i wczesnym latem 1918 r. wydawało się, że Niemcy będą jednak miały głos decydujący w sprawach wschodnich, stąd w prasie ugodowej po raz ostatni pojawiły się nawoływania do realizmu i wykorzystania istniejących możliwości, jakie prezentowało środowisko ugodowców. Był to już jednak końcowy akord. Symbolicznym przejawem ostatecznego upadku środowiska ugodowego była zmiana w czerwcu 1918 r. na stanowisku prezesa Koła Polskiego, kiedy to księcia Ferdynanda Radziwiłła zastąpił Władysław Seyda. Późnym latem 1918 r. środowisko

<sup>143</sup> F. Fischer, *Theobald von Bethmann-Hollweg (1856–1921)*, w: *Die deutschen Kanzler. Von Bismarck bis Kohl*, hrsg. W. v. Sternburg, Frankfurt am Main 1994, s. 107–112; M. Andrzejewski, *Theobald von Bethmann-Hollweg (1909–1917). Zagadkowy kanclerz*, w: *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 104–106.

<sup>144</sup> D. Hein, *Georg Michaelis (1857–1936)*, w: *Die deutschen Kanzler...*, s. 117–121; M. Andrzejewski, *Georg Michaelis (1917). Kanclerz wojskowych*, w: *Od Bismarcka do Schrödera...*, s. 110–113.

<sup>145</sup> *Echa sprawy chełmskiej*, GN, 1918, nr 54.

to przestało dawać oznaki życia, a władze pruskie zaczęły poważnie analizować kwestię utrzymania swoich dotychczasowych granic wschodnich<sup>146</sup>. Sprawę ich rewizji w przyszłym traktacie pokojowym postawili otwarcie w swych wystąpieniach Władysław Seyda i Wojciech Korfanty, domagając się samostanowienia Polaków w obrębie państwa pruskiego<sup>147</sup>.

Wraz ze zbliżającym się końcem wojny sprawy polskie wyslizgnęły się ostatecznie z rąk władz pruskich, które stały się tylko organem pomocniczym rządu Rzeszy i podejmowanych przez nie działań<sup>148</sup>. Temu upadkowi pruskiej administracji sprzyjał fakt, że dwaj ostatni kanclerze cesarskiej Rzeszy, pełniący funkcje premierów Prus, czyli hrabia Georg Hertling i książę Maksymilian Badeński, nie byli Prusakami. Wraz z przeniesieniem ciężaru spraw polskich z kwestii wewnętrznych stosunków Prus na arenę problemów zewnętrznych Rzeszy Niemieckiej, dokonywała się agonía środowiska ugodowców poznańskich. Nieaktywni od końca lata 1918 r. w żadnej formie poza wydawnictwami prasowymi, ponieśli symboliczną porażkę wraz ze śmiercią 16 października 1918 r. księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego<sup>149</sup>. W tej sytuacji, zachowując rzadkie poczucie indywidualnej klasy, ogłosili w końcu tego miesiąca deklarację o rozwiązaniu Stronnictwa Pracy Narodowej. Uznali w niej porażkę swojej postawy politycznej, zadeklarowali jednocześnie gotowość do współdziałania ze zwolennikami samostanowienia Polaków i oddali się do ich dyspozycji<sup>150</sup>.

Warto się zastanowić, jak działalność ugodowców w okresie I wojny światowej była odbierana na łamach innych poznańskich organów prasowych. Jako przykład można wziąć najważniejsze dla ugodowców wydarzenia: powstanie gazet ugodowych późnym latem 1916 r., ogłoszenie Aktu 5 listopada, informacje o powstaniu SPN i wreszcie reakcję na wystąpienia księcia Ferdynanda Radziwiłła, Adama Żółtowskiego i wicepremiera Prus Paula von Breitenbacha w Izbie Panów 28 marca 1917 r. Ciekawe są

---

<sup>146</sup> Ostatnią próbą ratowania pozycji ugodowców było zorganizowanie swoistej „frondy” przez Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w Kole Polskim. Jej przejawem była zamieszczona w „Kraju” deklaracja zasad, które powinny obowiązywać Koło Polskie, „Kraj” 1918, nr 82. Próbowano utrzymać ograniczony wpływ ugodowców na Koło. Inicjatywa spaliła jednak na panewce, niepoparta nawet przez „Gazetę Narodową”.

<sup>147</sup> M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów...*, t. 2, s. 498–501; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 181.

<sup>148</sup> P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej, październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 21–35.

<sup>149</sup> J. Moryson, *Książę Franciszek...*, s. 61.

<sup>150</sup> Deklarację opublikowała „Gazeta Narodowa” 1918, nr 239. Na jej łamach zamieszczono też podsumowanie działalności ugodowców w czasie wojny, *O zmierzchu aktywizmu*, GN, 1918, nr 241.

opinie, które znalazły się na łamach dwu najbardziej reprezentatywnych gazet Poznańskiego: „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”. Ten pierwszy był reprezentantem środowisk konserwatywnych, natomiast drugi głównym organem Narodowej Demokracji<sup>151</sup>.

Analizując organy prasowe, pamiętać należy o nasilonej w okresie wojny działalności cenzury, która utrudniała wyrażanie opinii w sposób jawny. Przy czym szczególnym utrudnieniem był tu fakt, że ogólna wykładnia przepisów o cenzurze była bardzo niejednolita. Poza informacjami ściśle wojskowymi zakazana była publikacja wszelkiego rodzaju tekstów, które mogły naruszyć tzw. *Burgfrieden*, czyli poczucie jedności społeczeństwa Rzeszy wobec wysiłków wojennych. Co jednak wchodziło dokładnie w skład owych wytycznych cenzorskich, nigdy nie zostało wyraźnie sprecyzowane. Podobnie niejasny był podział kompetencji pomiędzy cenzurą cywilną i wojskową. Treść i zakres publikowanych informacji każdorazowo zależały od interpretacji cenzorów i otrzymywanych przez nich wytycznych. Tym samym redakcje gazet niecieszących się poparciem władz musiały stosować zasady autocenzury, by uniknąć ewentualnych problemów z władzami cywilnymi bądź wojskowymi<sup>152</sup>.

Zacznijmy od analizy „Dziennika Poznańskiego”. Na łamach tego organu, uchodzącego za trybunę środowisk konserwatywno-ziemiańskich, nie odnotowano pojawienia się latem 1916 r. organów prasowych ugodowców, jak „Kraj” czy „Gazeta Narodowa”. Z kolei ogłoszenie Aktu 5 listopada opisano w formie o wiele mniej entuzjastycznej, aniżeli na łamach prasy ugodowej. Podkreślano, że jest to przede wszystkim przejaw działania mocarstw centralnych, zaś Polacy nie odegrali w jego przygotowaniu większej roli. Stwierdzano, że powstanie nowego organizmu stawia niewątpliwie wielkie wyzwania przed Polakami zamieszkującymi Królestwo. Jednocześnie wskazywano, że ostateczny kształt terytorium i znaczenie nowego organizmu państwowego ulegną ukształtowaniu dopiero w przyszłości. Podobnie, zdaniem gazety, dopiero przyszłość pokaże, jaki wpływ deklaracja mocarstw centralnych wywrze na losy Polaków w zaborze pruskim<sup>153</sup>. Do sprawy nie powracano już w dalszych numerach, skupiając się na doniesieniach i komentarzach bieżących.

Informację o powstaniu Stronnictwa Pracy Narodowej skwitował „Dziennik” krótką notą. Donosił w niej bez komentarza o tym, że został zawiadomiony o powstaniu nowego stronnictwa, które nadesłało do redakcji swoją deklarację programową. Obok kilku skąpych fragmentów tejże

<sup>151</sup> Kwestię postaw politycznych tych czasopism omówiono dokładniej w rozdziale III.

<sup>152</sup> M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004, s. 184–188, 194–196.

<sup>153</sup> *Nowe Królestwo Polskie*, DP, 1916, nr 255.

deklaracji poinformowano o składzie naczelnych władz SPN<sup>154</sup>. W dalszych numerach gazeta w żaden sposób nie powracała do tego faktu.

Odnosząc się do wystąpienia Breitenbacha, gazeta konstatowała, że wszystkie kroki, jakie zapowiedział on w swej mowie były już anonsowane przez władze wcześniej i od dawna spodziewane przez polskie społeczeństwo Poznańskiego. Jedynym *novum* według redakcji był fakt, że rząd zapowiedział, iż zostaną one podjęte przed zakończeniem wojny. W opinii czasopiśma ustępstwa władz są całkowicie zrozumiałe w obliczu postawy ludności polskiej w czasie wojny i przez społeczeństwo polskie odbierane jako spełnienie słusznych postulatów. Podkreślano przy tym, że dopiero faktyczny proces realizacji obietnic rządowych pokaże, jaka jest ich faktyczna wartość<sup>155</sup>. W kolejnym numerze przedrukowano wystąpienia zarówno Ferdynanda Radziwiłła, jak i Adama Żółtowskiego oraz mowę Paula von Breitenbacha. Wskazano przy tym, że wypowiedzi te spotkały się z głosami negatywnymi ze strony niemieckiej, kwestionującymi potrzebę zmiany polityki antypolskiej. Przykładem było wystąpienie w tej samej dyskusji nadburmistrza Poznania Ernsta Wilmsa<sup>156</sup>. Bardzo umiarkowany ton w ocenie tego wydarzenia kontrastował z entuzjastycznymi nagłówkami na łamach prasy ugodowej.

Również główny organ endecji w Poznańskim nie poświęcał działaniom ugodowców dużo miejsca. Podobnie jak „Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański” nie odniósł się do powstania prasowych organów ugodowców. Konstatając ogłoszenie Aktu 5 listopada, przyjmował ton bardzo chłodny. Niewątpliwie na jego postawę wpływała nie najlepsza pozycja endecji w obliczu tego wydarzenia, o czym była już wcześniej mowa. Komentując ogłoszenie manifestu dwu cesarzy podkreślano, że jest on bardzo ogólny w treści i zapowiada dopiero utworzenie państwa polskiego w przyszłości. Zauważano, że nieokreślony jest stopień związków nowego państwa z mocarstwami centralnymi, a jego kształt terytorialny oznacza zostawienie, jak to ujmowano, „połowy narodu” poza jego granicami. Ogólnie, zdaniem redakcji, stwierdzano, że wskazana jest wobec tej deklaracji ostrożność i niepoddawanie się nadmiernemu entuzjazmowi. Przy czym redakcja, nieco hipokrytycznie, zastrzegła się, że „nie chce być w gronie malkontentów”. Natomiast zdaniem „Kuriera” wydanie tego manifestu było sukcesem politycznym kanclerza Theobalda Bethmanna-Hollwega. Jak się wydaje, redakcja tym samym dwuznacznie dawała do zrozumienia, że w razie zmiany na szczytach rządu w Niemczech postawa państw centralnych może się jeszcze zmienić. W tej sytuacji Polakom w zaborze pruskim organ endecji zalecał

<sup>154</sup> *Nowe Stronnictwo*, DP, 1917, nr 23, s. 1.

<sup>155</sup> *Sprawa polska w pruskiej izbie panów*, DP, 1917, nr 73.

<sup>156</sup> *Nowa orientacja*, DP, nr 74; tam mowy F. Radziwiłła i A. Żółtowskiego, s. 2.

utrzymanie dotychczasowej pozycji politycznej i ewentualne wykorzystanie na rzecz sprawy polskiej więzi z rodakami w Królestwie<sup>157</sup>.

Trochę więcej miejsca niż „Dziennik” poświęcił „Kurier” powstaniu SPN. Podając informację o władzach nowej organizacji gazeta komentowała, że linię polityczną nowego stronnictwa o wiele lepiej od „bardzo ogólnikowych zasad programu [...] wyraża fakt, że jego organem prasowym jest «Gazeta Narodowa»”, co jak ujmował „Kurier” oznaczało kierunek polityczny „jaki reprezentują panowie Jackowski, Napieralski, Kulerski, ks. Drucki-Lubecki i organ tegoż «Kraj» w Lesznie wydawany”<sup>158</sup>. Każdy uważny czytelnik mógł tu rozpoznać wrogi stosunek endecji do nowej partii. Umacniało go kilka dalszych komentarzy, jakie ukazały się na łamach gazety. W związku z wyborami uzupełniającymi do izby deputowanych sejmku pruskiego, które musiały się odbyć w okręgu Kościan – Grodzisk – Nowy Tomyśl<sup>159</sup>, czasopismo odniosło się do polityki SPN. Zdaniem „Kuriera” całe polskie społeczeństwo popiera politykę, której zwolennikami są władze Koła (czytaj endecja). W opinii pisma z tego nurtu wyłamywała się tylko niewielka grupka polityków. Ich organami były „Kraj”, „Gazeta Narodowa” oraz pisma należące do Adama Napieralskiego i Wiktora Kulerskiego. Do tego też nurtu zaliczono SPN, które miało być próbą organizacji tych żywiołów, wywodzącą się z dawnego Kasyna Obywatelskiego. Wzywano jednocześnie do przeciwstawienia się tym środowiskom przez poparcie kandydata będącego reprezentantem Narodowej Demokracji<sup>160</sup>. Jeszcze dalej posunięto się w kolejnym numerze, gdzie stwierdzono, że ludzie tworzący SPN z uwagi na swą postawę polityczną nie nadają się na jakichkolwiek liczących się uczestników gry politycznej<sup>161</sup>. Potem nie prowadzono już dalszej polemiki. Wydaje się, że przyczyną była taktyka polityczna polegająca na ignorowaniu przeciwnika oraz brak możliwości ostrzejszej wymiany zdań ze zwolennikami ugodowości w warunkach zaostrzonej cenzury wojennej<sup>162</sup>.

Zajmując stanowisko wobec mowy Breitenbacha, organ prasowy endecji początkowo ograniczył się tylko do sprawozdania wydarzeń. Podobnie

---

<sup>157</sup> *Manifest Austrii i Niemiec*, KP, 1916, nr 255; *Wobec manifestu o przyszłości Królestwa*, KP, 1916, nr 256.

<sup>158</sup> *Stronnictwo pracy narodowej*, KP, 1917, nr 23, s. 1.

<sup>159</sup> Powodem tych wyborów było powołanie dotychczasowego posła, związanego ze środowiskiem ugodowym Franciszka (Dzierżykraj) Morawskiego z początkiem 1917 r. do Izby Panów pruskiego Landtagu. L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 221.

<sup>160</sup> *Przed wyborami uzupełniającymi do Sejmu*, KP, 1917, nr 24.

<sup>161</sup> *Zgoda i walka polityczna*, KP, 1917, nr 25.

<sup>162</sup> Warto nawiasem dodać, że mandat objął ksiądz Arkadiusz Lisiecki z Bnina. L. Trzeciakowski, *Posłowie...*, s. 221.

jak „Dziennik” podkreślił, że *novum* jest fakt zapowiedzi przez rząd, iż zmiany zajdą jeszcze w trakcie wojny. Jednocześnie zwracano uwagę, że są to postulaty zgłaszane przez polskie społeczeństwo pod adresem władz już od dawna<sup>163</sup>. Omawiając dalej sprawę pismo wskazywało, że temat tzw. nowej orientacji w sprawie ludności polskiej w Prusach jest elementem szerszego problemu, jakim jest „nowa orientacja” w polityce wewnętrznej Prus. Problem ten wiązano przede wszystkim z kwestią demokratyzacji prawa wyborczego do sejmiku pruskiego. Podkreślano, że na faktyczny zakres ustępstw wobec Polaków wpływ będą miały nie tylko deklaracje władz, ale i codzienna praktyka administracyjna. Jednocześnie przestrzegano, że nowy kurs wobec Polaków ma licznych przeciwników w niemieckich kręgach politycznych<sup>164</sup>. Zatem, zdaniem gazety, najważniejsze będą nie deklaracje, lecz fakty w działaniach władz. W oczekiwaniu na nie, jak stwierdzało pismo, „pozostajemy bez zbytniego entuzjazmu lub pesymizmu”<sup>165</sup>.

Jak należy podsumować ten przegląd stanowiska wobec ugodowców na łamach dwu najważniejszych dzienników poznańskich? Zauważyć wypada, że nawet prezentujący opcję konserwatywną „Dziennik Poznański” wystrzegał się wyrazów poparcia wobec ugodowców. Komentarze były suche i pozbawione wielkiego entuzjazmu, zwłaszcza w porównaniu z enuncjacjami zamieszczonymi na łamach „Gazety Narodowej” czy „Kraju”. Komentując powstanie SPN ograniczono się właściwie do samej informacji o tym fakcie. Również wiadomości o zmianie kursu proponowanej przez Breitenbacha przyjęto bez euforii, wręcz uznając ją za oczywistą. Ten obiektywny, pozbawiony emocji ton wskazywał, że najważniejszy organ prasowy konserwatyzmu polskiego w Poznaniu był bardzo ostrożny w przyłączeniu się do jakichkolwiek akcji ugodowych. Z kolei ostry atak na środowisko SPN na łamach endeckiego „Kuriera Poznańskiego” był potwierdzeniem linii, jaką wobec ugodowców pismo przyjmowało już przed wybuchem wojny. W sumie na łamach obydwu czasopism widoczna była duża zbieżność postaw wobec ugodowców i ich propozycji. Była to rezerwa, a nawet otwarta wrogość prezentowana przez organ Narodowej Demokracji. Z kolei „Dziennik Poznański”, jak się wydaje, postanowił czekać na ostateczny rozwój wypadków, by uniknąć przedwczesnych deklaracji politycznych.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze jeden fakt. Jak o tym wzmiankowano już wyżej, ożywienie działalności ugodowej i inicjatywy władz przyszedł zbyt późno. Deklaracje o powstaniu SPN, a zwłaszcza wystąpienie Breitenbacha utonęły w informacjach o ważnych wydarzeniach z 1917 r. Przyspieszenie

<sup>163</sup> *Dyskusja polityczna pruskiej izbie panów*, KP, 1917, nr 73.

<sup>164</sup> *Nowa orientacja i sprawa polska*, KP, 1917, nr 74.

<sup>165</sup> *Na tle oświadczenia rządowego w sprawie polskiej*, KP, 1917, nr 75.



zdarzeń, związane z rozpoczęciem nieograniczonej wojny podwodnej przez Niemcy, wybuchem rewolucji w Rosji i wreszcie wypowiedzeniem Niemcom wojny przez Stany Zjednoczone zepchnęło w kąć niezdecydowane i bardzo ograniczone propozycje ustępstw wobec Polaków w Prusach.

Osobnego, choćby skrótowego omówienia wymaga działalność przedstawicieli poznańskiego środowiska ugodowego w niemieckiej administracji Królestwa Polskiego. Praca niektórych z nich w niemieckiej administracji do spraw ziem zaboru rosyjskiego rozpoczęła się wraz z jej powstaniem latem 1914 r., niedługo po wybuchu wojny. Ze strony władz cywilnych zadanie jej organizacji powierzono początkowo prezydentowi rejencji w Münster, hrabiemu Felixowi von Marveldt<sup>166</sup>. Wczesną jesienią 1914 r., po ustaleniach międzyresortowych, przeszła ona pod nadzór władz wojskowych, które zorganizowały Zarząd Cywilny, mający się zająć obszarami Królestwa Polskiego. Utworzono go przy nowo sformowanej 9. Armii, obejmującej swym obszarem operacyjnym tereny centralnej Polski. Po kilkakrotnych zmianach organizacyjnych i miejscach pobytu związanych z przebiegiem działań wojennych, uformował się on ostatecznie późnym latem 1915 r. Było to po zajęciu większości obszaru Królestwa Polskiego przez państwa centralne. Wtedy zyskał nazwę Szefostwa Administracji przy Generalnym Gubernatorze Warszawskim<sup>167</sup>. Licząca około 50 urzędników wyższych i 350 funkcjonariuszy niższych struktura składała się z podzielonego na osiem wydziałów zarządu centralnego w Warszawie oraz 28 zarządów powiatowych, a także dwóch niemieckich prezydiów policji w Warszawie i Łodzi<sup>168</sup>. Jako jeden z pierwszych, akcesu do nowego organizmu dokonał Zygmunt Pomian-Dziembowski. Mimo zaawansowanego wieku (58 lat) zgłosił się na ochotnika, jako oficer rezerwy, i został przyjęty. Od sierpnia 1915 r. był jednym z trzech członków III wydziału prawnego administracji cywilnej Niemieckiego Generalnego Gubernatora Warszawskiego z tytułem radcy sprawiedliwości (Justizrat). Pełnił także funkcje głównego radcy prawnego wydziału I, II, IV i V szefa administracji. Jednocześnie był członkiem sądu wyższego (Obergericht) przy szefie administracji<sup>169</sup>. Z racji pełnionych zadań zaliczony został w poczet

<sup>166</sup> Polen Kriegssachen Allgemeine 1914–1915, GstAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 863a, nr 13, s. 6–8.

<sup>167</sup> Pełna niemiecka nazwa to Chef der Verwaltung bei der General-Gouvernement Warschau.

<sup>168</sup> Sprawozdanie szefa administracji cywilnej za okres październik–grudzień 1915 r., Niemieckie Władze Okupacyjne dla terenów byłego Królestwa Polskiego; Szef Administracji Cywilnej przy Generalnym Gubernatorze Warszawskim, AGAD, zespół 314, poz. 4, zał. 1, s. 3–23.

<sup>169</sup> *Ibidem*, s. 3.

urzędników wyższych<sup>170</sup>. Pozycję tę utrzymał aż do jesieni 1918 r., czyli do końca okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim<sup>171</sup>. Jednocześnie wraz z kilkoma polskimi kolegami od jesieni 1917 r. Dziembowski przydzielony był do komisariatu Niemiec przy Radzie Regencyjnej<sup>172</sup>. Zdaniem stykającego się z nim Stanisława Dzierzbickiego, Dziembowski wśród jego polskich rozmówców – działaczy politycznych i społecznych z Królestwa Polskiego – nie sprawiał najlepszego wrażenia. Posądzano go o nieszczerość intencji i karierowiczostwo<sup>173</sup>.

Polecenie wyboru Polaków z Poznańskiego do organów wojskowej administracji niemieckiej otrzymał Bogdan Hutten-Czapski, jako najbardziej predestynowany do tej roli<sup>174</sup>. Ze znanych nazwisk pozyskał on Józefa Żychlińskiego z Gorazdowa. Związany z kręgami konserwatywnego Kasyna Obywatelskiego w Poznaniu, był on jednocześnie jednym z najzamożniejszych polskich ziemian w Poznańskim. Jego tysiącehektarowy majątek wzmocnił się jeszcze dzięki korzystnemu ożenkowi. Żychliński uchodził za rzutkiego człowieka interesu, do tego stopnia, że w późniejszym okresie Drugiej Rzeczypospolitej uważany był za najbogatszego ziemianina w Wielkopolsce<sup>175</sup>. Jednocześnie słynął ze swej skrajnie lojalistycznej postawy. Odmówił np. podpisania protestu polskich ziemian przeciw pruskiej ustawie wyłączeniowej. Jego zachowanie stawało się czasami kłopotliwe nawet dla jego znajomych w konserwatywnym Kasynie Obywatelskim, co sprawiło, że nie poparli go w staraniach o mandat posła do pruskiego sejmiku w 1913 r.<sup>176</sup> Przejawem manifestacji postaw lojalistycznych był także udział Żychlińskiego w przyjęciu cesarza Wilhelma II w poznańskim zamku w roku 1913<sup>177</sup>.

W administracji cywilnej Generalnego Gubernatorstwa objął funkcję radcy rolnego w zarządzie centralnym wydziału I (ogólna administracja: sprawy gospodarcze i finansowe)<sup>178</sup>. Pełnił funkcję zastępcy niemieckiego komisarza

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>171</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 36, zał. 1, s. 5.

<sup>172</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 11, zał. 1, s. 3.

<sup>173</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983, s. 77 i 111.

<sup>174</sup> K. Grysińska-Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011, s. 350 i n.

<sup>175</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 178–180; S. Leitgeber, *Poznańskie impresje*, Poznań 1994, s. 129–130.

<sup>176</sup> J. Wojciak, *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmiku pruskiego w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981, s. 154.

<sup>177</sup> Wizyta ta przebiegała w atmosferze bardzo ostrych ataków prasy endeckiej na polskie środowiska konserwatywne i tych ich przedstawicieli, którzy udali się na uroczystości dworskie: Ch. Myschor, *Dni cesarskie...*, s. 196–197. Patrz także rozdział III.

<sup>178</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 3, zał. 1, s. 4; poz. 4, zał. 1, s. 3.

przy Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego, a następnie przeszedł do komisariatu przy Radzie Regencyjnej<sup>179</sup>. Był też jednym z głównych opiniodawców rozmaitych inicjatyw politycznych podejmowanych w Królestwie. Z tej racji był częstym rozmówcą przedstawicieli elit politycznych Królestwa. Uważano go za najbardziej chyba wpływowego Polaka w zarządzie Generalnego Gubernatorstwa, który bardzo gorliwie i zęcznie propagował postawę aktywizmu w oparciu o mocarstwa centralne i zawsze umiał złagodzić wymowę niemieckich zarządzeń. On sam jednak w kontaktach osobistych uchodził za osobę niezbyt przyjemną i twardego rozmówcę, co było związane z jego cechami charakteru. Sprawiał na niektórych „wrażliwszych” rozmówcach z Królestwa wrażenie „pruskiego Polaka”<sup>180</sup>. Niemniej osoby, które poznały Żychlińskiego bliżej, uznawały go za polskiego patriotę, kierującego się dobrymi intencjami<sup>181</sup>.

O wiele sympatyczniejsze odczucie, zwłaszcza wśród arystokracji królewskiej, wywierał hrabia Franciszek Kwilecki. Jak się wydaje, do niemieckiej administracji przyciągnął go Żychliński. Byli oni wcześniej nie tylko partnerami politycznymi, ale prowadzili również interesy gospodarcze. Swoje poglądy polityczne Kwilecki uwiarygodnił, włączając się w prace niemieckiej administracji okupacyjnej, gdzie został przydzielony do centralnego wydziału I szefa administracji<sup>182</sup>. Początkowo hrabia, który był bardziej sympatyczny, miał „podejście artysty” i umiał być uroczym interlokutorem, został przeznaczony do roli „agenta wpływu” w kontaktach ze środowiskiem zwłaszcza arystokracji Królestwa. Od 1917 r. był również członkiem komisariatu Niemiec przy Radzie Regencyjnej<sup>183</sup>. Pełnił także funkcję niemieckiego kuratora przy Krajowej Radzie Opiekuńczej w Warszawie<sup>184</sup>. Zaangażował się jako przedstawiciel władz okupacyjnych w Radzie Szkolnej, w organizację polskiego szkolnictwa w Królestwie<sup>185</sup>. Według Dzierzbickiego, był człowiekiem oddającym wielkie usługi sprawie niemieckiej w Królestwie Polskim, choć przy tym nie odmawiał mu on dobrej woli i szczerego polskiego patriotyzmu<sup>186</sup>. Opinię o Franciszku Kwileckim, jako osobie z jednej strony niepozbawionej poczucia patriotyzmu, ale z drugiej strony mającej „pokost pruski” i zafascynowanej siłą i potęgą Niemiec, która jego zdaniem

<sup>179</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 11, zał. 1, s. 3.

<sup>180</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik...*, s. 138.

<sup>181</sup> *Ibidem*, s. 167–168.

<sup>182</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 3, zał. 1, s. 4; poz. 4, zał. 1, s. 3.

<sup>183</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 11, zał. 1, s. 3.

<sup>184</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik...*, s. 74, 87, 123.

<sup>185</sup> D. Kaczmarczyk, *Franciszek Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 383; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik...*, s. 74, 87, 123, 167–168.

<sup>186</sup> S. Dzierzbicki, *Pamiętnik...*, s. 167–168.

była najlepszym wsparciem dla odbudowy Polski, przekazała często stykająca się z nim księżna Maria Lubomirska<sup>187</sup>.

Dziembowski, Żychliński, Kwilecki oraz patronujący im Hutten-Czapski byli najbardziej wyrazistymi przykładami działalności pruskich Polaków w niemieckiej administracji okupacyjnej Królestwa Polskiego. Obok nich działali jednak inni mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, związani ze środowiskiem ugodowców. Przykładem może być syn Tadeusza Kryspina Jackowskiego, Tadeusz Gustaw, późniejszy znany polski dyplomata okresu międzywojennego i organizator życia kulturalnego w Poznańskim w II RP. Był on również jednym z nielicznych poznaniaków, którzy po zamachu majowym zrobili karierę w sanacyjnej elicie władzy. Tadeusz Gustaw Jackowski, niewątpliwie pod wpływem swego ojca, który w miarę upływu czasu stał się jednym z głównych przedstawicieli ugodowego konserwatyzmu wielkopolskiego i twórcą poznańskiego Kasyna Obywatelskiego, zdecydował się włączyć w niemieckie działania w Królestwie Polskim. W latach 1915–1917 zajmował stanowisko radcy rolnego i zastępcy szefa zarządu powiatowego w Mławie i Ciechanowie, by następnie przejść na stanowisko radcy rolnego do Warszawy<sup>188</sup>. Już po odzyskaniu niepodległości kontynuował karierę w polskiej administracji i służbie dyplomatycznej, będąc m.in. posłem polskim w Belgii. Jednocześnie w swych wspomnieniach, wydanych drukiem po 1945 r., i późniejszych wystąpieniach skrętnie unikał opisu początku swej kariery urzędniczej<sup>189</sup>.

Zachowane dokumenty niemieckiej administracji cywilnej Królestwa pozwalają zidentyfikować jeszcze co najmniej kilka osób na pewno wywodzących się z poznańskiego ziemiaństwa, a w kilkunastu innych wypadkach wzbudzają podejrzenia, że mamy do czynienia z Polakami. I tak hrabia Adolf Jan Bniński, późniejszy wojewoda poznański w II RP, pełnił funkcje radcy rolnego początkowo w Gostyniu, a następnie w Łodzi<sup>190</sup>. Inny przedstawiciel rodziny Żychlińskich, Kazimierz Żychliński z Twardowa, pełnił analogiczną funkcję w Błoniach<sup>191</sup>. Jeden z członków znanej poznańskiej rodziny ziemiańskiej Morawskich, Kajetan, w latach 1915–1918 był radcą

<sup>187</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej...*, s. 288, 296.

<sup>188</sup> *Niemieckie Władze Okupacyjne...*, poz. 4, zał. 1, s. 15; poz. 5, zał. 1, s. 12; poz. 10, zał. 1, s. 12.

<sup>189</sup> Nie ma w nich ani słowa o jego działalności w I wojnie światowej, ani o ugodowych działaniach jego ojca i związanych z tym kontrowersjach, jakie go otaczały w końcowych latach życia; T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972.

<sup>190</sup> *Niemieckie Władze Okupacyjne...*, poz. 3, zał. 1, s. 3; poz. 4, zał. 1, s. 15; poz. 5, zał. 1, s. 12; L. Gomolec, *Adolf Bniński*, WSB, Warszawa–Poznań 1981, s. 60.

<sup>191</sup> *Niemieckie Władze Okupacyjne...*, poz. 3, zał. 1, s. 3; poz. 4, zał. 1, s. 15; poz. 5, zał. 1, s. 12; S. Leitgeber, *Kajetan Dzierżykraj-Morawski*, w: *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik*

rolnym w Rypinie<sup>192</sup>, a inny przedstawiciel rodziny Szczanieckich radcą rolnym w Mińsku Mazowieckim<sup>193</sup>. Wreszcie od 1916 r. radcą rolnym we Włocławku został inny przedstawiciel rodziny Kwileckich, właściciel Kwilcza, Dobieślów<sup>194</sup>.

W spisach urzędników dołączonych do okresowych raportów szefa administracji cywilnej znajdujemy także kilkanaście polsko brzmiących nazwisk, co do których nie mamy jednak pewności, czy ich właściciele byli Polakami. I tak figuruje w nich radca rolny Komierowski w Łukowie, być może krewny znanego polskiego posła do parlamentu niemieckiego z końca XIX i początku XX w., dr. Romana Komierowskiego<sup>195</sup>. Wśród urzędników wydziału I, odpowiedzialnego za sprawy przemysłu, pojawia się nazwisko niejakiego dr. Działasa, handlowca<sup>196</sup>. Znajdujemy też nazwisko Powelickiego jako komisarza przy sądzie okręgowym w Warszawie oraz prokuratora Opielińskiego<sup>197</sup>. Innymi przedstawicielami Polaków w administracji sądowej mogli być niejaki Sowiński, referendarz w sądzie okręgowym we Włocławku, Włazło, asesor sądowy, prokurator w Łęczycy i Szwedziński, referendarz i prokurator w Kutnie<sup>198</sup>. Wśród inspektorów szkolnych natykamy się na nazwiska Mitula w Częstochowie, Kałuża w Grójcu, Cebula w Mińsku Mazowieckim i Szymański w Ostrołęce<sup>199</sup>. Większość tych osób pełniła swoje funkcje do momentu klęski Niemiec i odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r. Szczegółowe badania prowadzone w oparciu o zasoby archiwów terenowych pozwoliłyby być może skoordynować i doprecyzować ten obraz udziału Polaków w niemieckiej administracji okupowanego Królestwa Polskiego.

Warto w tym miejscu podkreślić pilną potrzebę przeprowadzenia badań nad problematyką udziału Polaków, obywateli pruskich, w niemieckiej administracji okupacyjnej Królestwa w okresie I wojny światowej. W szerszym zaś zakresie niezbędne są kompleksowe badania poświęcone organizacji niemieckiego systemu okupacyjnego w tym czasie na ziemiach polskich. Analizie poddać należy jego kierownictwo, strukturę, prezentowane koncepcje polityczne i gospodarcze oraz współdziałanie ze stroną polską.

---

*biograficzny*, cz. 6, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 2002, s. 104 podaje niedokładny opis funkcji tej osoby.

<sup>192</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 3, zał. 1, s. 3; poz. 4, zał. 1, s. 15; poz. 5, zał. 1, s. 12.

<sup>193</sup> *Ibidem*.

<sup>194</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 11, zał. 1, s. 12.

<sup>195</sup> Niemieckie Władze Okupacyjne..., poz. 4, zał. 1, s. 16.

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>198</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>199</sup> *Ibidem*, s. 22; poz. 5, zał. 1, s. 12–15.

Jak ocenić relacje pomiędzy środowiskiem ugodowym i władzami prusko-niemieckimi w czasie I wojny światowej? Zacząć należy od podstawowego stwierdzenia, że nie istnieje jeden obraz owych kontaktów. Po pierwsze, po raz pierwszy od 1871 r. sprawa polska przestała być monopolem władz Prus, a coraz bardziej angażowały się w nią centralne władze Rzeszy. Spowodowane było to oczywiście, trafnie przewidywanym już przez Bismarcka, faktem, że problem polski w razie konfliktu pomiędzy Rosją a Niemcami stanie się jednym z ważniejszych zagadnień, jakie staną przed władzami Rzeszy. Warto pamiętać, że w ujęciu zwłaszcza wszelkich kręgów rządowych, ale również szeroko rozumianych kręgów politycznych i opiniotwórczych Niemiec (nie tylko Prus), problem polski sprowadzał się do kwestii losów „Russen Polen”, czyli Królestwa Polskiego, ewentualnie jeszcze Galicji, które w potocznym niemieckim rozumieniu były Polską. Żadna licząca się niemiecka siła polityczna aż do końca wojny nie brała pod uwagę rewizji wschodnich granic Niemiec z roku 1914 na niekorzyść strony niemieckiej. Wszystkie koncepcje polityczne, odnoszące się do utworzenia mniej lub bardziej zależnego państwa polskiego, brały pod uwagę konstruowanie go tylko kosztem Rosji.

Kolejnym zagadnieniem, które trzeba uwzględnić przy analizie jest fakt, że (moim zdaniem wbrew twierdzeniom zwłaszcza polskich publikacji) niemiecka elita polityczna nie miała wyraźnie sprecyzowanej koncepcji strategicznych planów wojennych, nie tylko wobec wschodu, ale w ogóle<sup>200</sup>. Posiadano co najwyżej ogólne idee, nieobleczone jednak w kostium konkretnej realizacji. Nie zdołano ich również przez cały okres wojny wykrystalizować, co prowadziło do licznych chaotycznych walk pomiędzy poszczególnymi ośrodkami władzy. Również w sprawach polskich nigdy nie powstało jedno kierownicze centrum decyzyjne. W rezultacie niemiecka polityka była wypadkową wielu, często sprzecznych koncepcji.

Jest to tym bardziej widoczne, że z perspektywy czasu dostrzec można, iż Niemcy były główną siłą mocarstw centralnych, nie tylko w sprawach polskich, ale w całym aspekcie problemów wschodnich. Zwolennicy rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austro-Węgry nie dostrzegli, że klęski armii późnym latem 1914 r. na froncie rosyjskim i atak Włoch w 1915 zepchnęły monarchię naddunajską na pozycję młodszego partnera Niemiec. Porażki latem 1916 r. na Wołyniu i przystąpienie Rumunii do wojny ostatecznie potwierdziły dominującą rolę Niemiec w czwórprzymierzu<sup>201</sup>.

<sup>200</sup> Koronnym przykładem takiej pracy jest F. Fischer, *Griff nach Weltmacht*, Dusseldorf 1961, a na gruncie polskim J. Pajewski, „*Mittleuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

<sup>201</sup> D. Szymczak, *Między Habsburgami...*, s. 397–399. Zawarty tam opis dotyczący problemu Królestwa Polskiego można odnieść także do całej pozycji Niemiec w kwestii wschodniej.

W tej sytuacji wiedeńskie, a zwłaszcza budapeszteńskie kręgi rządowe nie zamierzały brać na i tak obciążony wóz ck monarchii jeszcze dodatkowego polskiego ciężaru. Tym bardziej, że przynajmniej od 1917 r. było już jasne, że w tej wojnie monarchia habsburska gra o najwyższą stawkę, którą jest jej dalsze istnienie<sup>202</sup>.

Trzeba jasno stwierdzić, że Niemcy nie sprostały intelektualnie temu wyzwaniu. W dalszym ciągu Polacy pozostali przedmiotem, a nie podmiotem polityki i to zarówno w Królestwie Polskim, jak i w dzielnicy pruskiej. Nie zaoferowano im pozycji partnerskich. Jednocześnie warto podkreślić, że była to poniekąd stała cecha polskiej polityki okresu zaborów. Od momentu utraty państwowości Polacy stali się uzależnieni od dobrej woli stron dysponujących realnymi siłami. Byli w stanie tylko oferować potencjalne korzyści i musieli prezentować swe karty na wstępie. Sytuacja Polaków przez cały okres do 1918 r., czy to wobec Napoleona lub Aleksandra I, czy mocarstw walczących w I wojnie światowej, zbliżona była do pozycji, którą w brydżowej parze posiada partner niebędący w stanie samodzielnie prowadzić rozgrywki. Może on tylko sugerować swemu mającemu atuty koledze, jaką przyjąć taktykę.

Na pewno wyzwaniom okresu wojny w niemieckim kierownictwie politycznym nie sprostały władze pruskie. W ciągu poprzednich 30 lat ostatecznie wzniosły gmach na fundamencie braku zainteresowania współpracą z Polakami, nawet tymi, którzy wykazywali potencjał ugody (jak np. otwarcie dróg kariery dla Polaków w Prusach). System wspierał się na powszechnym przekonywaniu o potrzebie germanizacji terenów wschodnich oraz polskich zagrożeniach. I wojna światowa wskazała na konieczność generalnej przebudowy pruskiej *Polenpolitik*. Pruskie władze w trakcie czterech lat wojny nie były jednak w stanie tego dokonać, czy nawet zdobyć się na jakieś znaczące korekty swego kursu. Było to tym trudniejsze, że właśnie okres I wojny światowej ujawnił, iż pruski system rządowy doszedł do skrajnego zbiurokratyzowania i odsłonił wszystkie wady sytuacji, kiedy problemami politycznymi mieli zarządzać – choćby i najbardziej fachowi – urzędnicy, a nie politycy. Nie dotyczyło to tylko problematyki polskiej. W rezultacie brakowało w działaniach władz pruskich wobec Polaków nie tylko wizji innego kursu, ale przede wszystkim woli, by tego nowego kursu poszukiwać. Drobiazgowo analizy i metodyczne badania miały dać gwarancję, że we wschodnich prowincjach Prus nie dojdzie do jakiegoś zagrożenia,

---

<sup>202</sup> Rok 1917 utrwalił bowiem paradoksalnie różnicę w pozycji obu państw. Wraz z klęską Rosji, Niemcy nawet w razie porażki nie były zagrożone w swym dalszym byciu państwowym; perspektywy Austro-Węgier natomiast były niejasne także w razie wygranej, w przypadku zaś klęski groził im ostateczny zanik.

do nowego wyzwania, które zmusiłoby do zwiększonego wysiłku urzędnicze rutyniarstwo<sup>203</sup>. Rutyniarstwo już obciążone wyzwaniami, jakie przyniósł konflikt o niespotykanej dotąd skali.

Krytycznie oceniając więc politykę władz pruskich i ich faktyczną niezdolność do wdrożenia nawet ograniczonego nowego kursu, należy podkreślić jedyne istotne *novum*, które pojawiło się w okresie wojny. Władze dostrzegły wreszcie różnicowanie polityczne Polaków w Poznańskim i próbowały je wykorzystać. Powyższe postępowanie było nowością dlatego, że nawet w okresie Capriviego postrzegano Polaków jako grupę jednolitą i nigdy nie próbowano zainteresować się możliwościami, jakie daje polaryzacja polityczna i społeczna. Zrozumiano również, że aby wzmocnić pozycję środowisk ugodowych, rząd musi wykonać pod ich adresem jakieś gesty. To, że gesty owe przysłyły zbyt późno i były zbyt małe, przekreśliło jednak skuteczność polityki pruskiej.

Jeśli chodzi o środowisko ugodowe w czasie I wojny światowej, to w swych zasadniczych propozycjach programowych, dotyczących zaboru pruskiego, nie wyszło ono poza pomysły sformułowane już wcześniej. Dostrzegło natomiast, że wybuch wojny na dłuższą metę podważył możliwość utrzymania dotychczasowej polityki pruskiej wobec Polaków. Był to wniosek słuszny, problem polegał na bardzo długim dochodzeniu do podobnych wniosków ze strony władz. Gdy już uznano zasadność owej analizy, często irracjonalnie starano się ograniczyć konieczne zmiany do absolutnego minimum.

Podstawowym założeniem ugodowców w czasie wojny było przekonanie, że niezależnie od jej przebiegu nie dojdzie do zmiany granic Prus. Do owego błędu przyznali się zresztą sami ugodowcy publicznie, gdy konflikt się skończył. Trzeba przyznać, że przez długi czas mieli mocne podstawy do takich przypuszczeń. Jeszcze latem 1918 r. mogło się wydawać, że Niemcom uda się doprowadzić do kompromisowego rozwiązania i zachować silną pozycję na wschodzie Europy, a przynajmniej utrzymać granice wschodnie na zasadzie *status quo ante bellum*. W tym rozumowaniu nie byli tak odosobnieni społecznie, jak zaczęto przedstawiać to po wybuchu powstania wielkopolskiego i odzyskaniu niepodległości. W rezultacie działaniami ugodowców rządziło przekonanie, że zdołają przeciągnąć na swoją stronę część społeczeństwa. Liczyli również na oddziaływanie na sytuację w zaborze pruskim mającego powstać za kordonem państwa polskiego. Warto zwrócić uwagę, że w tym akurat wypadku rozumowanie powyższe było całkowicie poprawne. Na dłuższą metę w razie wygranej i realizacji postanowień Aktu 5 listopada władze niemieckie nie mogłyby kontynuować dotychczasowego postępo-

<sup>203</sup> Teza taka w: M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 216–219.



wania. Niepowodzenie postawy ugodowej wynikało z dwóch przyczyn. Po pierwsze, z powodu zbyt późnych i niejednoznacznych ustępstw ze strony rządowej. Po drugie, kiedy władze zdecydowały się na ustępstwa, było już za późno. Rok 1917 okazał się przełomowy dla impasu wojennego i sprawy polskiej. Pojawiły się nowe możliwości rozstrzygnięć i wizje nowych sojuszków, natomiast znikły pewne stare zagrożenia. Z tego punktu ugodowcy nie „zdążyli na pociąg” czy, ściślej mówiąc, „pociąg, na który czekali, się spóźnił”. Pamiętać przy tym należy, że korzystny dla Polaków przebieg I wojny światowej był w dużej mierze nieoczekiwany i wynikał z rozstrzygnięć, na które Polacy nie mieli wpływu.

Pozostaje pytanie o możliwość pozyskania społeczeństwa do linii ugodowej. Było to oczywiście skrajnie trudne. Nie dało się w ciągu kilku lat odwrócić doświadczeń co najmniej jednego pokolenia i zlikwidować narastającego od lat konfliktu narodowościowego, nawet gdyby strona niemiecka dokonała pełnej rewizji swej polityki. Zwłaszcza że polskie społeczeństwo było nastawione nieufnie i wietrzyło w takiej rewizji koniunkturalny podstęp, wynikły z potrzeb wojny. Pamiętać trzeba, że nieufność i obawa przed Niemcami nie była tylko udziałem Poznańskiego, ale wszystkich trzech zaborców, nawet proaustriackich ugrupowań w Galicji<sup>204</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że według wszystkich danych społeczeństwo polskie w Poznańskim przez co najmniej pierwszą połowę wojny było bierne. Postawa ta wynikała nie tylko z obawy przed sprowokowaniem strony niemieckiej czy przekonaniem o potędze Niemiec. Faktycznie, do upadku Rosji perspektywy zaboru pruskiego nie były zbyt zachęcające. Alternatywą było bowiem dostanie się pod władzę cara, a trudno poważnie przypuszczać by, poza garstką zdeklarowanych rusofilów, było to marzeniem ogółu polskiej społeczności. System pruski, przy wszystkich zagrożeniach, dawał jednak spore możliwości rozwoju cywilizacyjnego, większe niż w Rosji. Poza tym, polskie społeczeństwo ugruntowało już pewne mechanizmy obronne, które sprawdziły się w warunkach pruskiego *Rechtstaat*. Panowanie rosyjskie nie nastrojało pod tym względem optymistycznie. Należy również pamiętać, że wyobrażenie o sytuacji politycznej w zaborze rosyjskim przed wybuchem wojny również nie odpowiadało specjalnie poznańskim elitom społecznym.

Powyższa ocena tłumaczy, dlaczego Polacy w zaborze pruskim woleli raczej pójść za radą, „by wejść na drzewo” i stamtąd obserwować bieg wypadków. Oczywiście nie prowadziło to do wytworzenia jakichś sympatii pronieemieckich, co wyraźnie demonstrowano pod koniec wojny.

---

<sup>204</sup> Podsumowanie postaw politycznych wobec Niemiec, w tym także w okresie I wojny światowej: E. Stadtmüller, *Polskie nurty polityczne wobec Niemiec w latach 1871–1918*, Wrocław 1994, s. 301–303.

Niemniej ugodowców nie trzymała przy ich linii politycznej tylko ślepotą na otaczającą rzeczywistość. Mieli poważne podstawy by przypuszczać, że zwłaszcza w szeroko rozumianych kręgach agrarnych mogą liczyć na poparcie. Tym bardziej, że wojna przyniosła środowiskom wiejskim obok licznych problemów także perspektywy okazałych zysków. Wysoko towarowe rolnictwo Poznańskiego mogło liczyć na dalszy korzystny rozwój na niemieckim rynku. O wiele korzystniejszy niż dołączanie do rolniczych obszarów Kongresówki czy Galicji. Pamiętać należy o jeszcze jednym charakterystycznym czynniku. Nie ma po wybuchu powstania wielkopolskiego i scaleniu Poznańskiego z Polską śladu, by dawni działacze ugodowi poddani zostali jakiemuś szczególnemu ostracyzmowi społecznemu czy politycznemu. Bardzo szybko część z nich odnalazła się w innych strukturach politycznych, nawet związanych z ich dawnymi endeckimi przeciwnikami<sup>205</sup>. Natomiast poza możliwością realnej oceny pozostaje pytanie, czy w razie innego przebiegu wypadków wojennych, przy utrzymaniu choćby częściowo złagodzonego kursu wobec Polaków, ruch ugodowy mógłby się rozwinąć na szerszą skalę.

---

<sup>205</sup> Teza ta w: B. Okoniewska, *O przywództwo polityczne...*, s. 171–172. Pamiętać należy również o współpracy konserwatystów poznańskich z endecją w niepodległej Polsce, choćby w ramach Związku Chrześcijańsko-Narodowego.

## Zakończenie

Zagadnienie ugody na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. tworzyło wiele niejednoznacznych obrazów. Najbardziej znany w historiografii jest problem Galicji, stosunkowo nieźle rozpoznany został stan w Królestwie Polskim, znacznie słabiej na ziemiach zabranych i w zaborze pruskim. Szczególnie duże różnice zachodziły pomiędzy wzorcowym wręcz przykładem galicyjskim, a innymi terenami. Należy pamiętać, że zabór austriacki był zaborem wyjątkowym. Pomimo zróżnicowania narodowościowego, dominującą rolę odgrywała w nim ludność narodowości polskiej, z wyraźną przewagą ekonomiczną polskiego ziemiaństwa, przez to stanowił w wielonarodowościowej monarchii Habsburgów miejsce, gdzie eksperyment autonomiczny miał duże szanse powodzenia. Ułatwiały go podobieństwa kulturowe pomiędzy licznymi obszarami Austro-Węgier oraz brak konfliktu religijnego między władzami państwowymi a ludnością polską. Sprzyjało mu również zapóźnienie cywilizacyjne Galicji, które zaczęło przewyżczać dopiero w końcu XIX w. Dzięki temu, przez długi czas stosunki społeczne pozostały w swoistej petryfikacji i ograniczały liczbę aktywnych politycznie członków społeczeństwa do nielicznej elity.

Ponadto habsburska tradycja rządów, wyjąwszy okres od Józefa II do Ferdynanda I, preferowała zarządzanie w oparciu o miejscowe struktury, swoisty *indirect rule*. Ułatwiało je jeszcze zróżnicowanie kosmopolitycznej biurokracji austriackiej, znacznie łatwiejszej do poszukiwania współpracy i poniekąd zręczniejszej w rozgrywaniu wzajemnych różnic na zarządzanych przez siebie obszarach<sup>1</sup>. Wszystkie te cechy polityczne monarchii naddunajskiej w drugiej połowie XIX w. oraz fakt relatywnego spadku jej znaczenia międzynarodowego po roku 1866 tłumaczą kompromis, jaki udało się zawrzeć z polskimi ugodowcami w Galicji.

Odmierna sytuacja panowała w Królestwie Polskim. Było ono niewątpliwie najbardziej jednorodnym obszarem pod względem narodowości-

---

<sup>1</sup> H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1975, *passim*.

wym ze wszystkich zaborów. Posiadało jednocześnie, w momencie włączenia w skład imperium carskiego, własne rozwiązania cywilizacyjne, odmienne od rosyjskich. Jeśli dodać do tego słabość organizacji rosyjskiej biurokracji, związanej z ogromem stojących przed nią zadań i połączoną z ogólnym poziomem rozwoju Rosji, to można zrozumieć, dlaczego przez dość długi czas realizowano tam ideę zarządzania Polaków przez Polaków pod rosyjskim nadzorem. Stąd również długie przyzwyczajenie się polskiego społeczeństwa, ale i rosyjskich władz, do tej myśli. Nawet rozpoczęty po upadku eksperymentu rządów Aleksandra Wielopolskiego i powstaniu styczniowym proces unifikacji Królestwa rozpatrywać należy bardziej w kategorii tworzenia jednolitego obszaru państwowego w rosyjskim duchu, aniżeli próby zmiany sytuacji narodowościowej<sup>2</sup>. Do końca swojego panowania nie udało się Rosjanom stworzyć np. naprawdę liczącej się społeczności rosyjskiej w Królestwie. Pozostała ona ograniczona zasadniczo do środowisk urzędniczych i wojskowych<sup>3</sup>. Wszystko to pozwalało mieć nadzieję na doprowadzenie do ugody z rządem. Tym bardziej, że aż do roku 1905 w kontaktach z władzami nie trzeba było brać pod uwagę sytuacji w parlamencie. Również wpływ opinii publicznej miał o wiele mniejsze znaczenie dla kierowniczych struktur państwa. Jeśli dodać do tego, że państwa zarówno Habsburgów, jak i Romanowów były monarchiami wielonarodowościowymi, których aparaty administracyjne również posiadały podobną cechę, tłumaczy to przekonanie o możliwości zawarcia ugody między polską społecznością a władzami zaborczymi. W Austrii doszło do niej, ponieważ były nią zainteresowane władze państwowe, w Królestwie po 1864 r. pozostała w sferze idei, gdyż ugruntowało się już wówczas w Petersburgu przekonanie o nieskuteczności praktykowanej wcześniej polityki ugody<sup>4</sup>.

Na tym tle Poznańskie, czy szerzej zabór pruski, wyróżniało się wieloma czynnikami, które od początku utrudniały doprowadzenie do ugody, a w omawianym okresie wręcz ją uniemożliwiały. Przede wszystkim należały do nich tradycje pruskiej biurokracji państwowej. Prusy dysponowały liczną i fachową kadrą urzędniczą, która wyrobiła w sobie poczucie swoistej misji modernizacji państwa<sup>5</sup>. Było to szczególnie widoczne na ziemiach polskich, gdzie mit *Kulturträger* zapuścił szerokie korzenie wśród urzędników pruskich. Jednocześnie owa liczna fachowa biurokracja w końcu

<sup>2</sup> Por. np.: *Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały*, pod red. A. Szwarca i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 2002; A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999, s. 222–223.

<sup>3</sup> A. Chwalba, *Polacy...*, s. 233.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 221, 231–232.

<sup>5</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1994, s. 274–275.

XIX i na początku XX w. nie prezentowała już reformatorskich dążeń okresu Heinricha von Steina i Karla von Hardenberga. Jej główną troską stało się sprawne zarządzanie organizmem państwowym, jednocześnie posiadała nadal ambicje polityczne, niepoparte już jednak umiejętnościami. Warto również pamiętać, że w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego, po 1815 r. Prusy stały się państwem o zdecydowanej przewadze ludności niemieckiej i niemieckim charakterze. Sytuację umocniło jeszcze dokonane zjednoczenie Niemiec.

W tej sytuacji Polacy spadli do roli mniejszości w państwie, które miało jednolity charakter narodowy. Sytuację wzmacniała również obecność na ziemiach zaboru pruskiego licznej ludności narodowości niemieckiej. Należy pamiętać, że w Poznańskim jej odsetek sięgał około 30%. Zwiększała się tym samym skłonność państwa do unifikacji obszaru państwowego, nie tylko pod względem administracyjnym, ale i kulturowym. Stąd dążenie administracji do osiągnięcia trwałych przekształceń pod względem narodowym. Pamiętać należy, że w niemieckiej kulturze politycznej XIX w. zakorzenione było przekonanie, iż za pomocą polityki państwowej można wpływać na rozwój społeczny i modelować go w pożądany sposób<sup>6</sup>. Dodatkowo wpływ na tę politykę wywierały organizacje polityczne i partie, które miały swą parlamentarną trybunę i możliwość oddziaływania na opinię publiczną. Rosnąca siła ugrupowań nacjonalistycznych wynikała nie tylko z rozwoju zjednoczonego państwa niemieckiego. Była również rezultatem sojuszu, który zawiązały władze państwowe z nacjonalizmem, jako ideologią mającą wzmocnić państwo<sup>7</sup>. Wspomniano wcześniej o swoistej psychozie niebezpieczeństw, jaka zapanowała po zjednoczeniu Niemiec w kręgach rządowych i opiniotwórczych. Stąd ucieczka w agresywny nacjonalizm i kreowanie kolejnych wrogów wewnętrznych, w tym Polaków. Wynikała ona głównie z faktu, że nowo powstała Rzesza Niemiecka pozbawiona była wielu atrybutów państwa narodowego, które pozwoliłyby identyfikować się społeczeństwu z nowym organizmem bez potrzeby odwoływania się do wspólnego wroga. Mściła się bismarckowska konstrukcja, która starała się łączyć zbyt wiele sprzeczności i wymagała umiejętności, jakich nie posiadał żaden z następców starego kanclerza.

Powyższa sytuacja zbliżała ugodowców poznańskich do pozycji nieporównywalnej ani z sytuacją w Królestwie, ani w Galicji. Jeśli już, to najbliżej

<sup>6</sup> M. Levinger, *The Prussian Reform Movement and the rise of enlightened nationalism*, w: *Rise of Prussia 1700–1830*, ed. P.G. Dwyer, London – New York 2000, s. 265–277; Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009, s. 535–536.

<sup>7</sup> Rolę tego czynnika podkreślał szczególnie np. Golo Mann w swej syntezie dziejów Niemiec, G. Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007, *passim*. Podsumowanie polityki pruskiej jako prowadzonej po 1871 r. z pozycji nacjonalistycznych: Ch. Clark, *Prusy...*, s. 506–509.

było im do zwolenników ugody na kresach wschodnich. I tu, i tam państwo prowadziło politykę, która zmierzała do aktywnego przebudowania struktury narodowościowej. W obydwu wypadkach starano się wykorzystać różnice narodowe i cywilizacyjne. Włączano do gry miejscowe elementy ludności związane z państwem zaborczym cywilizacyjnie i kulturowo.

Warto jednak pamiętać, że sytuacja społeczno-gospodarcza oraz polityczna na kresach wschodnich miała wiele cech unikalnych. Po pierwsze, problem narodowościowy był tam bardziej skomplikowany niż w Poznańskim. Rozgrywał się bowiem w trójkącie: władze rosyjskie – ludność polska – lokalne narodowości nierosyjskie o różnym stopniu świadomości narodowej. W Wielkim Księstwie obraz był o wiele bardziej przejrzysty, gdyż istniały tu tylko władze prusko-niemieckie oraz społeczności polska i niemiecka (ewentualnie żydowska, ta ostatnia jednak zasadniczo w swych postawach narodowych identyfikowała się ze stroną niemiecką). Po drugie, stopień rozwoju społeczno-gospodarczego kresów wschodnich był nieporównanie niższy niż Poznańskiego, nawet jeśli wziąć pod uwagę jego rolniczy charakter i pozycję jednej z bardziej zacofanych prowincji pruskich. Również represje wobec polskiego ziemiaństwa na kresach po powstaniu styczniowym (zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu po 1863 r.) były bardziej dogłębne i surowsze niż wszystkie ograniczenia, jakim była poddana ludność polska w zaborze pruskim, funkcjonująca w obrębie pruskiego *Rechtstaat* i jego systemu konstytucyjnego. Także stopień udziału Polaków w administracji państwowej na kresach był znacznie większy niż w pruskiej administracji Poznańskiego. W rezultacie podobieństwo sytuacji sprowadzało się głównie do przekonania o konieczności utrzymania jak największego stanu posiadania polskiej własności ziemskiej oraz potrzeby zachowania pozycji ziemiaństwa, jako nosiciela polskości. Na kresach wschodnich, w specyficznych warunkach społeczno-narodowościowych i gospodarczych, walka o utrzymanie pozycji społecznej ziemiaństwa, jako polskiej warstwy kierowniczej oraz nosiciela polskości, miała wiele cech szczególnych. W dużej mierze koncentrowała się jeszcze na utrzymaniu statusu ze stanowego świata patriarchalno-rustykalnego, wywodzącego się z tradycji i mitów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Sytuację komplikował jeszcze stopień ogólnego rozwoju, czy raczej zacofania Imperium Rosyjskiego, a zwłaszcza terenów Ziem Zabrzanych<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, *passim*; idem, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009, *passim*. O specyfice postaw i pozycji ziemiaństwa kresowego wobec problemów gospodarczych, społecznych i narodowych M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polskie na kresach 1864–1914. Świat warstowości i postaw*, Kraków 2006, s. 155 i n., 217 i n.

Pozycja ugodowców w rolniczym, ale zdecydowanie bardziej rozwiniętym gospodarczo i społecznie Poznańskiem, należącym do dynamicznie rozwijającego się organizmu politycznego i gospodarczego, jakim były Niemcy przełomu XIX i XX w., była w dużej mierze inna.

Niemniej, pomimo tych różnicowań podobieństwa były wyraźne. W obydwu przypadkach sprowadzały się przede wszystkim do koniecznego zminimalizowania żądań ugodowych. W Królestwie Polskim można było snuć wizje odzyskania autonomii, w Galicji myśleć o wzmocnieniu roli prowincji w systemie państwowym Austrii czy wysuwać w czasie wojny koncepcje rozwiązania trialistycznego. Natomiast zarówno na kresach wschodnich, jak i w Poznańskiem żądania musiały się z konieczności sprowadzać do minimum.

Owo minimum było właśnie najbardziej specyficzną cechą ugodowców poznańskich na początku XX w. Ich propozycje ograniczały się do wycofania specjalnych ustaw antypolskich i zapewnienia równouprawnienia dla Polaków w ramach istniejącego systemu państwowego. Oprócz tego domagano się pewnych, niewielkich w gruncie rzeczy, koncesji językowych w dziedzinie szkolnictwa. W sumie za najważniejszy sukces uznaliby ugodowcy, gdyby państwo zaborcze pozostawiło polskiej ludności prawo do swobodnego kultywowania własnej odrębności językowej i narodowej. W zamian ofiarowano lojalność państwową i akceptację istniejącego ustroju państwowego. Był to więc program rzeczywiście minimalistyczny i jako taki nie bardzo dawał się przedstawić w kategoriach podniosłych haseł politycznych.

Jednocześnie jednak prowadził do konieczności bezustannego balansowania na granicy pomiędzy własną identyfikacją narodową, a wykonywaniem gestów lojalizmu pod adresem władz, które zresztą gesty te lekceważyły. To balansowanie niesłuchanie ułatwiało ataki polskich przeciwników na środowisko ugodowe. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że poznańscy ugodowcy nigdy nie wykonali takiego gestu lojalizmu, jak ich wileńscy odpowiednicy przy okazji odsłaniania pomnika Katarzyny Wielkiej<sup>9</sup>. Nie proponowali budowy pomnika Fryderyka Wielkiego, nie świętowali rocznicy Sedanu, o odsłanianiu pomnika Bismarcka nie wspominając. Nie uchroniło ich to jednak od zarzutów płaszczenia się przed władzami zaborczymi.

Niniejsza praca jest przedstawieniem propozycji ugody, do której nigdy nie doszło. Rodzi się pytanie, dlaczego tak się nie stało?

Za główny powód uznać należy niepodjęcie przez czynniki rządowe analizy, czy przyjęcie opcji ugodowej może być alternatywną strategią służącą osiągnięciu pożądaných przez nie celów, czyli zapewnienia utrzymania

---

<sup>9</sup> D. Szpopier, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 33–37.

pruskiego stanu posiadania na obszarze ziem polskich<sup>10</sup>. Niebagatelne znaczenie miał też wzrost roli ideologii nacjonalistycznej w polityce niemieckiej, zwłaszcza po zakończonym sukcesem procesie zjednoczenia Niemiec przez Prusy. Powstaje pytanie, dlaczego, mimo tak skrajnie niekorzystnej sytuacji, nadal istnieli zwolennicy opcji ugodowej. Za jeden z głównych czynników trwania na pozycjach ugodowych uznać należy przekonanie o stabilności układu politycznego na ziemiach polskich i potędze nowo powstałej Rzeszy Niemieckiej<sup>11</sup>. Okres przełomu XIX i XX w. był czasem dynamicznego rozwoju zjednoczonych Niemiec, które wyrastały na jedną z głównych potęg militarnych i gospodarczych nie tylko Europy, ale i świata. Sugestywna wizja niemieckiej siły była ważnym elementem wizji świata ugodowców, który utrzymał się w ich wyobrażeniach niemal do końca I wojny światowej. Z kolei w polityce wewnętrznej wierzono, że władze przekonają się o bezskuteczności polityki germanizacji i podejmą w związku z tym kroki, które umożliwią ustalenie korzystnego dla obu stron *modus vivendi*. Nadzieję na taki rozwój wypadków dawała widoczna w drugiej połowie lat 90. XIX w. poprawa sytuacji Polaków w zaborze pruskim. Wyrażała się ona we wzmacnianiu pozycji ekonomicznych ludności polskiej i sprawniejszym konkurowaniu przez nią z ludnością niemiecką, pomimo niekorzystnej polityki władz. Umocnienie pozycji Polaków sprawiło, że w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej zarówno władze pruskie, jak i polskie społeczeństwo znalazły się w swoistym klinclu. Władze państwowe po uchwaleniu w okresie kanclerstwa Bülowa ustaw wyjątkowych, a zwłaszcza aktów wywłaszczeniowych, znalazły się na granicy państwa prawnego. Podejmowane środki nie przynosiły jednak spodziewanego rezultatu. Z kolei polskie społeczeństwo, pomimo kolejnych zagrożeń, było w stanie je neutralizować, tym samym stając coraz trudniejszym przeciwnikiem dla władz. Świadomość tego stanu rzeczy pozwalała liczyć na zaistnienie warunków do realizacji propozycji ugodowych i podtrzymywała istnienie ugrupowania.

Środowisko ugodowe skupiało przede wszystkim przedstawicieli warstwy ziemiańskiej. Zachodzi pytanie, dlaczego tak się działo. Odpowiedzi nie da się sprowadzić do marksistowskiego stwierdzenia o chęci zachowania majątków, nawiasem mówiąc bardzo podobnego do argumentacji używanej przez endecję. Trzeba raczej wskazać na pewne specyficzne elementy sytuacji społecznej w Poznańskim. Za najważniejszy uznać należy układ stosunków na wsi wielkopolskiej. W omawianym okresie zanikł już na tym obszarze

---

<sup>10</sup> O postawie władz pruskich w tej sprawie M. Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 180–184.

<sup>11</sup> O roli tego czynnika wspomina K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932, s. 32.



klasyczny konflikt pomiędzy dworem a wsią, będący aż do I wojny światowej (a nawet później) jedną z głównych linii podziału społecznego w polskim społeczeństwie innych dzielnic zaborowych<sup>12</sup>. Niewątpliwie powyższa sytuacja była efektem rzeczywiście udanej reformy uwłaszczeniowej, dokonanej przez władze pruskie. W rezultacie na wsi poznańskiej powstała możliwość stworzenia zwartego frontu politycznego środowisk rolniczych, składającego się z ziemiaństwa i bogatszego chłopstwa. Sprzyjało to także utrzymaniu znaczącej pozycji przez warstwę ziemiańską. Nie oznaczało jednak zaniku problemów społecznych na wsi.

Zmienił się jedynie charakter konfliktów. Przeniosły się one z linii dwór – wieś, na szeroko rozumianą grupę właścicieli wiejskich i rolniczych pracowników najemnych, mieszkających we wsiach folwarcznych. Wpływ na sytuację społeczną wywierała również sytuacja ekonomiczna we wschodnich prowincjach Prus, w tym w Poznańskim. Charakterystycznym zjawiskiem był masowy odpływ ludności do przemysłowych ośrodków zachodnich i środkowych Niemiec<sup>13</sup>. Dotykał on w równym stopniu niemieckich i polskich ziemian. Sytuacja tych ostatnich była jednak gorsza, ponieważ musieli oni dźwigać na swoich barkach ciężar walki narodowościowej i nie mogli liczyć na szeroką pomoc państwa.

W obliczu powyższej rzeczywistości ziemianie polscy szczególnie dotkliwie musieli odczuwać ogólne problemy ekonomiczne. Rozwiązaniem ułatwiającym ich pozycję było zakończenie walki narodowej w sposób kompromisowy. Należy bowiem pamiętać, że zdecydowana większość z nich uważała się za depozytariuszy polskości i poważnie traktowała swą narodowość. Jednocześnie przykład organizacji sfer agrarnych w Prusach i Rzeszy ukazywał nęcące możliwości, jakie dawałoby pełnoprawne przyłączenie się do systemu państwowego.

Na powyższe oczekiwania ze strony ziemian nie była w stanie odpowiedzieć Narodowa Demokracja. Była ona partią pochodzenia inteligenckiego i zwracała się do inteligencji oraz drobnomieszczactwa. Sytuacja tego ostatniego była o wiele lepsza, gdyż korzystało ono ze wspomnianego wcześniej zjawiska odpływu na zachód państwa ludności niemieckiej i żydowskiej. Polscy kupcy i rzemieślnicy zajmowali opuszczone przez Niemców i Żydów

<sup>12</sup> O problematyce kontaktów wsi z dworem patrz: W. Molik, *Wieś a dwór w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 237–243.

<sup>13</sup> Problem pozycji i znaczenia właścicieli ziemskich ze wschodnich terenów Prus zarysowuje H. Harnisch, *Adel und Großgrundbesitz im ostelbischen Preußen 1800–1914*, Berlin 1993, *passim*. O problemach gospodarki wschodnich Niemiec w omawianym okresie patrz np.: *Ostelbische Agrargesellschaft im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*, hrsg. H. Reif, Berlin 1994, *passim*.

pozycje ekonomiczne<sup>14</sup>. W rezultacie problem wstrzymania walki nacjonalistycznej nie stanowił dla niej tak ważnego zagadnienia ekonomicznego. Można zaryzykować twierdzenie, że obiektywnie był nawet korzystny<sup>15</sup>. Wzmacnianie się polskiego żywołu miejskiego łączyło się dlań z awansem społecznym.

Tymczasem dla środowisk ziemiańskich odpływ ludności wiejskiej oznaczał problem z utrzymaniem dotychczasowej pozycji społecznej. Warto pamiętać, że ta specyficzna sytuacja społeczna prowadziła do zajmowania przez Narodową Demokrację roli organizacji quasi-rewolucyjnej, zmierzającej do zmiany warstw kierowniczych i opierania się na charakterystycznym drobnomieszczańskim typie radykalizmu społecznego. W tej sytuacji ziemianie kierowali się do ugodowców. Byli oni jedyną alternatywą, a wykazywali o wiele większe zrozumienie dla problemów ekonomicznych środowisk wiejskich, wywodząc się w większości z tej samej grupy społecznej.

W takim ukształtowaniu się sytuacji widziało swą główną szansę ugrupowanie ugodowe. Uważało ono, że zachowując kontrolę nad wsią, będzie mogło przedstawić się jako licząca się struktura polityczna w oczach władz i tym samym przekonać je do przyjęcia propozycji. Warunkiem było poparcie znaczącej części środowiska ziemiańskiego dla linii ugody. Stąd przyjęcie opcji zachowawczej przez środowisko ugodowe i udział w ugrupowaniu przedstawicieli tej warstwy społecznej bądź osób ze środowiskiem ziemiańskim związanych.

Ważną przyczyną porażki ugodowców była przyziemność ich poglądów politycznych. Uważali przynależność państwową za niezmienną i zbyt wiele nadziei pokładali w zdroworoządkowej retoryce pod adresem władz i niemieckiego społeczeństwa. Nie rozumieli, że w epoce masowego społeczeństwa argumenty emocjonalne o wiele silniej oddziałują na opinię publiczną, aniżeli próby drobiazgowych wyliczeń. Skłonność do elitaryzmu, do zamykania się we własnym kręgu i trochę aroganckie przekonanie o własnej rozumności również nie przysparzało im zwolenników. Ugodowcy nie doceniali przebudzenia politycznego, jakie zaszło w polskim społeczeństwie na przełomie XIX i XX w. Nie dostrzegali rosnącej roli ruchów nacjonalistycznych, które wywierały coraz silniejszy wpływ na europejską scenę polityczną pierwszej połowy XX w. Dotyczyło to również konfliktu polsko-niemieckiego. Będąc ludźmi praktycznymi, nie pojmowali możliwości wpływania na masy społeczne za pomocą abstrakcyjnych haseł i wizerunków. W tym sensie

<sup>14</sup> L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, *passim*.

<sup>15</sup> R. Jaworski, „Swój do swego”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności u Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998, s. 184–185.

pozostali więźniami własnej wyobraźni politycznej i uwarunkowań społecznych, z jakich się wywodzili.

Inną specyficzną cechą poznańskich ugodowców była ich słabość intelektualna. W odróżnieniu zwłaszcza od ugodowców galicyjskich, ale i królewiackich, nie mieli skłonności intelektualnych. Nie pozostawili po sobie traktatów politycznych i można wręcz odnieść wrażenie, że nie byli w stanie skonkretyzować swej myśli społecznej. Otwarte zostaje pytanie, na ile był to wpływ sytuacji Poznańskiego, na ile zaś wynikał z działania w skrajnie trudnych warunkach. Niemniej słabość teoretyczna ugodowców, czy szerzej polskiego konserwatyizmu, w zaborze pruskim była ewidentna. Warto zauważyć, że na podobną przypadłość cierpiały również inne polskie ugrupowania polityczne w Poznańskim<sup>16</sup>. Natomiast wkładem konserwatyizmu poznańskiego, w tym ugodowców, w polskie życie polityczne była umiejętność stworzenia faktycznej, a nie teoretycznej współpracy pomiędzy sferą ziemiańską, a bogatszym chłopstwem. Wynikało to zarówno z wprowadzonego przez Prusy systemu rozwoju rolnictwa i reformy uwłaszczeniowej w XIX w., jak i niewątpliwiej obserwacji stosunków kształtujących środowisko niemieckich agrariuszy na przełomie stulecia.

Bilans poznańskiego środowiska ugodowego w momencie uzyskania niepodległości nie był duży. W potocznej wyobraźni historycznej Polaków stosunki polsko-niemieckie kształtowała endecka wizja konfliktu narodowego. Utrwalony on został przez dalszy przebieg wypadków historycznych w XX w., w tym doświadczenia Drugiej Rzeczypospolitej, a przede wszystkim II wojny światowej i okupacji nazistowskiej, zwłaszcza w Wielkopolsce. Sami ugodowcy nie byli skłonni podkreślać swojej roli. Grzecznie ustąpili miejsca zwycięskim endekom, a nawet przyłączyli się do chóru podkreślającego niezłomną i zwycięską walkę Polaków z pruskim zaborcą. Trzeba przyznać, że przyjęci zostali chętnie i z pewnymi wyjątkami (jak Tadeusz Kryspin Jackowski), raczej nie spotkali się z jakimś ostracyzmem społecznym. Być może wpływ na to miała ich pozycja społeczna. Nie zaistnieli w świadomości historycznej, ani Polaków, ani Niemców. Nie pozostała po nich żadna wizja ułożenia stosunków z mniejszościami czy stosunków polsko-niemieckich. Sukcesem mógł być jedynie wspomniany wcześniej model współpracy środowisk rolniczych na niwie politycznej, choć trudno ocenić, na ile wynikał on z idei politycznych poznańskiego konserwatyizmu, a na ile ze społecznego rozwoju byłego zaboru pruskiego.

Oceniając ich propozycje polityczne zauważyć należy, że nie zostały one nigdy poważnie rozważone jako alternatywa polityczna przez władze Prus

---

<sup>16</sup> Główne ośrodki, z których zapożyczyła swoje idee poznańska endecja, znajdowały się w innych zaborach

i Niemiec. Prusacy nigdy nie zastanowili się nad alternatywnymi programami asymilacji państwowej Polaków. Wynikało to zapewne ze stale obecnej od XVIII w. niemieckiej perspektywy polityki wobec Polaków. Prusy oraz zjednoczona Rzesza Niemiecka wkraczały na szeroką scenę polityczną Europy w momencie słabości i upadku polskiej państwowości<sup>17</sup>. Owa słabość doprowadziła do dość protekcyjnego stosunku niemieckich elit politycznych wobec problemów polskich. Przez większą część XIX i XX w. Polacy byli postrzegani w niemieckiej polityce jako przedmiot, a nie podmiot polityki. Stąd przekonanie, że problem polski da się rozwiązać samodzielnie, bez potrzeby sięgania po polskich partnerów. Z tego powodu ugodowcy byli od początku skazani na rolę wiecznie proszących i nigdy niewysłuchanych. Przekonanie Prusaków o narodowej wyższości potęgowało jeszcze brak woli zmiany polityki, jak również siłę nacjonalistycznego nastawienia, że państwo winno być własnością jednej tylko narodowości. Dzieje ugodowców poznańskich po raz kolejny udowadniają, jak dwuznaczną, a często niebezpieczną rolę odegrał ideał państwa narodowego przeszczepiony z zachodniej Europy na o wiele bardziej skomplikowany splot stosunków narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Pomimo że problematyka poruszana w niniejszej pracy jest już dzisiaj tylko i wyłącznie domeną historyczną, ma pewne odniesienia do problemów współczesnych. W dalszym ciągu bowiem aktualne pozostaje pytanie, jak ułożyć stosunki z mniejszościami, czy to narodowymi, czy kulturowymi w państwach europejskich. Jaki model integracji państwowej należy przyjąć, by zachować niezbędną jednolitość państwa i zasady rządzącej nim większości, jednocześnie szanując prawa mniejszości. Dylemat ten pozostaje nierozwiązany w Europie XXI w., choć dotyczy już często zupełnie innych problemów.

---

<sup>17</sup> Upadek znaczenia Rzeczypospolitej w pruskiej polityce dobrze ilustruje B. Wachowiak, *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów*, „Roczniki Historyczne” LXXVI, 2010, s. 165–193.

# Wykaz skrótów

|        |  |
|--------|--|
| AGAD   | – Archiwum Główne Akt Dawnych  |
| APP    | – Archiwum Państwowe w Poznaniu  |
| BR     | – Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu  |
| CTG    | – Centralne Towarzystwo Gospodarcze  |
| DP     | – Dziennik Poznański   |
| GN     | – Gazeta Narodowa  |
| GStAPK | – Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin – Dahlem             |
| IH UAM | – Instytut Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu                  |
| KP     | – Kurier Poznański   |
| mps    | – maszynopis   |
| MSW    | – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych  |
| PCKW   | – Polski Centralny Komitet Wyborczy  |
| POW    | – Polska Organizacja Wojskowa  |
| PP     | – Prezydium Policji Poznań (Polizeipräsidium Posen)                            |
| PSB    | – Polski słownik biograficzny  |
| PTPN   | – Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki                                      |
| rkps   | – rękopis  |
| SBPN   | – Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego                                 |
| SPD    | – Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands) |
| SPN    | – Stronnictwo Pracy Narodowej  |
| TCL    | – Towarzystwo Czytelni Ludowych  |
| TPN    | – Towarzystwo Pomocy Naukowej  |
| WSB    | – Wielkopolski słownik biograficzny  |

# Bibliografia

## I. Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie  
Niemieckie Władze Okupacyjne dla terenów byłego Królestwa Polskiego; Szef Administracji  
Cywilnej przy Generalnym Gubernatorze Warszawskim: zespół 314, poz. 1–12, 36

### **Archiwum Państwowe w Poznaniu**

Zespół Akt Rady Narodowej w Poznaniu: poz. 4 (*działalność zarządu*), 10 (*korrespondencja z W. Korfantym w sprawie biura prasowego w Berlinie*)

Zespół Akt Straży: zespół 880, poz. 27a, 28 (*ewidencja członków Straży*), 28a, 29 (*spis członków Straży*)

Polskie partie i organizacje polityczne, Kasyno Obywatelskie: zespół 887, poz. 3

Spuścizna – Jackowscy, 1136, Jackowski T.K., Notatki moje, t. 1–2: rkps 15–16

Akta Prezydium Policji: 4213 *Związek Narodowy*, 3552 *Tadeusz K. Jackowski*, 3617 *Franciszek Morawski*, 3793 *Adam Żółtowski*, 3792 *Józef Żychliński*, 4991 *Kraj i Prawda*, 4990 *Gazeta Narodowa*

### **Biblioteka Raczyńskich**

Akta Związku Narodowego: rkps 978, 979

Akta Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego: rkps 782 I, 782 II, 940

### **Geheimes Staatsarchiv Preußische Kulturbesitz Berlin – Dahlem**

#### **I. HA, Rep. 90A – Staatsministerium**

nr 3748, Bd. 8, *Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik*

nr 3749 Bd. 9, *Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile. Politische Zustände und Polenpolitik*

nr 3751, *Verwaltung der ehemals polnischen Landesteile, Politische Zustände und Polenpolitik. Berichte der Oberpräsidenten vom Oktober und November über den Polenfrage*, 1915

#### **I. HA, Rep. 77 – Ministerium des Innern**

Tit. 862, Sekt 27, nr 26, *Ein Gründung neuen Konservativen polnische Organisation*

Tit. 862, Sekt 27, nr 28, *Polnische Nationalverband*

Tit. 862, Sekt 27, nr 31, *Die polnische Partei den Nationalen Arbeit im preußischen Staat*

- Tit. 863a, nr 11, *Anträge der Polen bei dem Landtag und Reichstag 1914–1916*  
Tit. 863a, nr 13, *Polen Kriegssachen Allgemeine*  
Tit. 863a, nr 20, *Grundsätze für die PolenPolitik*  
Tit. 863a, nr 24, *Die Polnische Pressedienst 1917–1918*  
Tit. 863a, nr 25, *Überwachung der Polnische Presse (pressebüro von Morawski) 1916*  
Tit. 871, nr 1, Bd. 1–7, *Die Beförderung des Deutschtums und die polnische Agitation 1896–1917*

## II. Źródła drukowane

### Prasa

- „Dziennik Poznański” 1895–1918  
„Gazeta Narodowa” 1916–1918  
„Kraj” 1916–1918  
„Kurier Poznański” 1895–1918  
„Orędownik” 1895–1914  
„Przegląd Polski” 1904

### Publicystyka

- Dmowski R., *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908  
Balicki Z., *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1903  
Chłapowski Z., *Der wirtschaftlichen Wert der bäuerlichen Kolonisation im Osten*, „Preußischer Jahrbücher”, Berlin 1913  
Chłapowski Z., *Professor Bernhard als Statistiker*, Posen 1908  
Czartoryski O., *Müssen Deutsche und Polen sich immer befehlen?*, Berlin–Stuttgart 1915  
Dmowski R., *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1914  
Jackowski T.K., *Materiały do historii rolnictwa W. Księstwa Poznańskiego od r. 1861 do r. 1911*, w: *Księga jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1911  
Komierowski R., *Koła Polskie w Berlinie, 1875–1900*, Poznań 1905  
Kwilecki F., *Czcze hasło*, Poznań 1915  
Kwilecki F., *Polen und Deutsche gegen Russland*, Berlin 1915  
Morawski F., *Der kommende Tag*, Berlin 1909  
Morawski F., *Rząd czy nierząd? Rzut oka na stosunki poznańskie*, Warszawa 1904  
Piltz E., *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903  
Seyda M., *Polska na przelomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań 1927  
Turno S., *Jak zatrzymać robotnika na wsi? Przyczynek do kwestii socjalnej*, Poznań 1907  
Turno S., *Zum Enteignungsprojekt. Offenes Wort eines preußischen Staatsbürgers polnische Nationalität*, Posen 1907

### Pamiętniki

- Cegielska P., *Przechadzki po mieście. Z moich wspomnień*, Poznań 1997  
Dzierżbicki S., *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, wstęp J. Pajewski, Warszawa 1983

- Hutten-Czapski B., *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 1–2, Warszawa 1936  
Jackowski T.G., *W walce o polskość*, Kraków 1972  
Morawski K., *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981  
*Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej, 1914–1918*, Poznań 1997  
Rose K., *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932  
Szułdrzyński T., *Wspomnienia wielkopolskie*, wstęp J. Szułdrzyński, Londyn 1977  
Żółtowski J., *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przedmowa S. Kieniewicz, Poznań 1990

### III. Opracowania

- Andrzejewski M., *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003  
Astramowicz-Leyk T., *Wiktor Kulerski (1865–1935). Polityk – wydawca – dziennikarz*, Toruń 2006  
Balzer B., *Die preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main 1990  
Barełkowski R., *Tadeusz Kryspin Jackowski – ziemianin z przełomu wieków*, „Kronika Wielkopolska” Poznań 1994, nr 3 (70)  
Baumgart J., *Zygmunt Dziembowski*, PSB, t. VI, Kraków 1948  
Belzyt L., *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815–1914*, Marburg 1998  
Benyskiewicz J., *Posłowie polscy Berlinie 1866–1890*, Zielona Góra 1976  
Bernhard L., *Das polnische Gemeinwesen im preußischen Staat: die Polenfrage*, Leipzig 1907  
Blanke R., *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981  
Borowiak S., „*Jak zatrzymać robotnika na wsi?*” – *ziemianie wielkopolscy wobec emigracji robotników rolnych do okręgów przemysłowych Rzeszy niemieckiej na przełomie XIX i XX wieku*, „*Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*” VIII, Łódź 2010  
Borowiak S., *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 2008  
Borowski S., *Rozwarstwienie wsi wielkopolskiej w latach 1807–1914*, Poznań 1962  
Borzyszkowski J., *Roman Komierowski*, SBPN pod red. Z. Nowaka, t. 2, Gdańsk 1994  
Boysen J., *Preußische Armee und polnische Minderheit*, Marburg 2008  
Broszat M., *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999  
Brudek P., *Rosja w propagandzie niemieckiej w czasie I wojny światowej w świetle „Deutsche Warschauer Zeitung”*, Warszawa 2010  
Buzek J., *Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków: Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów–Warszawa 1909  
Chamot M., *Rola społeczna duchowieństwa w polskiej myśli chrześcijańsko-społecznej Poznańskiego (1890–1914)*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej*, pod red. S. Kalemki, Toruń 1990  
Chłapowski D., *Chłapowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 1998  
Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001  
Chwalba A., *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999  
Clark Ch., *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009  
Conze W., *Polnische Nation und deutsche Politik im Ersten Weltkrieg*, Köln 1958



- Craig G., *The politics of the Prussian Army 1640–1945*, London – Oxford – New York 1964 (wyd. z 2010)
- Czapliński M., *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974
- Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerelik K., *Historia Śląska*, Wrocław 2002
- Dawidowicz A., *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006
- Die Deutschen Kanzler. Von Bismarck bis Kohl*, hrsg. W. von Sternburg, Frankfurt am Main 1994
- Dowe Ch., *Matthias Erzberger*, Stuttgart 2011
- Dworzaczek W., *Bogdan Hutten-Czapski*, PSB, t. IV, Kraków 1938
- Dworzaczek W., *Józef Lossow*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972
- Dzieje Wielkopolski*, t. 2: *Lata 1795–1918*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973
- Fedyshyn O., *Germany's drive to the East and the Ukrainian Revolution 1917–1918*, New Brunswick 1971
- Feldman W., *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Kraków 1933
- Fischer F., *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961
- Galos A., *Antoni Henryk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa 1987
- Galos A., *Edward Likowski*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972
- Galos A., *Ferdynand Fryderyk Radziwiłł*, PSB, t. XXX, Wrocław 1987
- Galos A., *Franciszek Morawski*, PSB, t. XXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976
- Galos A., Gentzen F.H., Jakóbczyk W., *Dzieje Hakaty*, pod. red. J. Pajewskiego, Poznań 1966
- Galos A., *Hektor Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971
- Galos A., *Józef Kościelski*, PSB, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969
- Galos A., *Mieczysław Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971
- Galos A., *Roman Komierowski*, PSB, t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968
- Galos A., *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przegląd Zachodni” XXI, 1975, t. I, nr 1–2
- Galos A., *Zabór pruski w pierwszym roku wojny*, w: *Historia Polski*, t. III: 1850/1864–1918, cz. 3: 1914–1918, pod red. Ż. Kormanowej i W. Najdus, Warszawa 1974
- Galos A., *Ziemie polskie pod władzą Prus*, w: *Historia Polski*, t. III: 1850/1864–1918, cz. 3: 1914–1918, pod red. Ż. Kormanowej i W. Najdus, Warszawa 1974
- Geiss I., *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszielpolitik im ersten Weltkrieg*, Lübeck, Hamburg 1960
- Gerhold D., *Clemens Freiherr von Schorlemer (1856–1922). Preußischer Minister für Landwirt, Domänen und Forsten der Jahre 1910–1917*, Berlin 2002
- Gomolec L., *Adolf Bniński*, WSB, Warszawa–Poznań 1981
- Grabowski S., *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straß 1894–1914*, Marburg 1998
- Grabski A.F., *Troski i nadzieje: Z dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej*, Łódź 1981
- Grosfeld L., *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1962
- Grot B., *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995
- Grot Z., *Leon Grabski*, PSB, t. VIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1959–1960
- Grot Z., *Ludwik Mycielski*, PSB, t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977
- Grot Z., *Stefan Cegielski*, PSB, t. III, Kraków 1937
- Grysińska-Jarmuła K., *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011

- Grześ B., Kozłowski J., Kramski A., *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1976
- Grześ B., *Rola naczelnych prezesów Poznańskiego w kształtowaniu i realizacji germanizacyjnej polityki rządu pruskiego w II połowie XIX wieku*, w: *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI–XX w.*, pod red. A. Czubińskiego i E. Makowskiego, Poznań 1974
- Gzela G., *Wacław Swinarski*, PSB, t. XLVI, Warszawa–Kraków 2009–2010
- Hagen W., *Germans, Poles, Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East*, Chicago–London 1980
- Harnisch H., *Adel und Großgrundbesitz im ostelbischen Preußen 1800–1914*, Berlin 1993
- Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej, październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984
- Hemmerling Z., *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i sejmie pruskim 1907–1914*, Warszawa 1968
- Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979
- Jakóbczyk W., *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, w: *Wielkopole XIX wieku*, t. II, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1969
- Jakóbczyk W., *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)*, w: *Historia prasy polskiej*, t. 2: *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1977
- Jakóbczyk W., *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976
- Jakóbczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. II–III, Poznań 1959, 1967
- Jakóbczyk W., *Tadeusz Kryspin Jackowski*, PSB, t. X, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962
- Jakóbczyk W., *Wieś wielkopolska po uwłaszczeniu (1865–1918)*, w: *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959
- Jakóbczyk W., *Władysław Szczaniecki*, WSB, Warszawa–Poznań 1981
- Jakóbczyk W., *Zygmunt Chłapowski*, PSB, t. III, Kraków 1937
- Jakubowska U., *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź 1988
- Janowski M., *Polska myśl liberalna do roku 1918*, Kraków 1998
- Janßen K.H., *Macht und Verblendung, Kriegszielpolitik der deutschen Bundesstaaten 1914–1918*, Berlin/Frankfurt 1963
- Jaskólski M., *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Warszawa–Kraków 1990
- Jaskólski M., *Problem niepodległości i suwerenności narodowej w konserwatywnej myśli politycznej przełomu XIX i XX w.*, w: *Idea niepodległości i suwerenności w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989
- Jaworski R., „*Swój do swego*”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871–1914*, Poznań 1998
- Jurkowski R., *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem zabranych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009
- Jurkowski R., *Ziemiaństwo polskie z Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001
- Kaczmarczyk D., *Franciszek Kwilecki*, PSB, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971
- Kaczmarek Z., *Wojciech Trąmpczyński*, Poznań 1993
- Kamiński T.M., *Koncepcje polityczne Józefa Kościelskiego*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej. Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX w.*, pod red. S. Kalembki, Toruń 1990

- Karpiński W., *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej po powstaniu styczniowym*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego, Warszawa 1977
- Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002
- Karwowski S., *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 3, Poznań 1931
- Kawalec K., *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002
- Kieniewicz S., *Historyk i świadomość narodowa*, Warszawa 1982
- Kizwalter T., *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999
- Knebel J., *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914–1917*, Warszawa 1961
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1975
- Kotowski A.S., *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871–1918*, Düsseldorf 2007
- Kowal S., *Aktywność i postawy drobnomieszczaństwa polskiego w Wielkopolsce w końcu XIX i na początku XX wieku*, w: *Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, t. I, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, Warszawa 1984
- Kowal S., *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914*, Poznań 1982
- Kozielski M., *Rozważania nad przemianami postaw ziemiaństwa w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1840–1870*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX w.*, pod red. S. Kalemki, Toruń 1990
- Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815–1918*, Poznań 2004
- Krasowski K., Lesiński B., Sikorska-Dzięgielewska K., Walachowicz J., *Powszechna historia państwa i prawa*, Poznań 1993
- Krisenherde des Kaiserreichs 1871–1918*, hrsg. H.-U. Wehler, Göttingen 1970
- Król M., *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985
- Kufel R., *Edward Likowski (1836–1915). Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, Prymas Polski*, Zielona Góra 2010
- Kulczycki J., *Strajki szkolne w zaborze pruskim 1901–1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993
- Kwilecki A., *Poznań stolicą Polski Zachodniej. Od Kongresu Wiedeńskiego do Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 2008
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, Poznań 2004
- Laubert M., *Die Preußische Polenpolitik von 1772–1914*, Krakau 1944
- Leitgeber S., *Kajetan Dzierżykraj-Morawski*, w: *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 6, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 2002
- Leitgeber S., *Morawscy herbu Nałęcz*, Poznań 1997
- Leitgeber S., *Poznańskie impresje. Miasto – ludzie – obyczaje*, Poznań 1994
- Lemke H., *Allianz und Rivalität. Die Mittelmächte und Polen im ersten Weltkrieg*, Berlin 1977
- Lisiak H., *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006
- Liulevicius V.G., *War land on the Eastern Front, Culture, National Identity and German Occupation in World War I*, Cambridge 2000
- Lore-Land H., *Die konservativen und die preußische Polenpolitik*, Berlin 1963

- Loth W., *Katholiken im Kaiserreich. Der politische Katholizismus in der Krise des wilhelminischen Deutschlands*, Düsseldorf 1984
- Łazuga W., *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Poznań 1982
- Łazuga W., *Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897*, Poznań 1991
- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988
- Łuczak Cz., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001
- Łuczak Cz., *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, Poznań 2000
- Łuczak Cz., *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988
- Łukomski G., *Bernard Chrzanowski (1861–1944). Biografia Polaka zachodniokresowego*, Poznań–Opalenica 2005
- Łukomski G., *Jarogniew Drwęski (1875–1921)*, Warszawa–Poznań 2003
- Mann G., *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, Olsztyn 2007
- Marczewski J., *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900–1914*, Warszawa 1967
- Matusik P., *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814–1877*, Poznań 1998
- Matwiejczyk W., *Niemieccy katolicy w Poznańskim a polityka narodowościowa rządu pruskiego 1871–1914*, Lublin 2009
- Mich W., *Myśl polityczna polskiego ruchu konserwatywnego*, Lublin 1994
- Michałowski P., *Jan Mycielski*, PSB, t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977
- Molik W., *Die Preußische Polenpolitik im 19. und zu Beginn des 20. Jahrhunderts. Überlegungen zu Forschungsstand und –perspektiven*, w: *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschlands im 19. Jahrhundert*, hrsg. H.H. Hahn, P. Kunze, Berlin 1999
- Molik W., *Etos Wielkopolan w historycznym rozwoju i oglądzie społecznym*, w: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybór i oprac. W. Molik, Poznań 2005
- Molik W., *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009
- Molik W., *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, w: *Polacy, osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność*, pod red. A i Z. Judyckich, Toruń 2001
- Molik W., *Polnische und deutsche Großgrundbesitzer des Großherzogtums Posen im Alltagsleben*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” XVIII (1991–1992), Poznań 1994
- Molik W., *Postawy polityczne ziemiaństwa w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994
- Molik W., *Przemiany w strukturze narodowościowej i społecznej wielkich właścicieli ziemskich w Poznańskim (od końca XVIII do początku XX wieku)*, w: *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX w.* pod red. W. Stępińskiego, Szczecin 1996
- Molik W., *Wieś a dwór w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce*, w: *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999
- Molik W., *Wokół „Przeglądu Poznańskiego”. Próby politycznego usamodzielnienia się inteligencji polskiej w Poznańskim w końcu XIX w.*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1981
- Molik W., *Wpływ wychodźstwa zarobkowego do Niemiec na proces demokratyzacji stosunków społecznych na wsi w zaborze pruskim*, w: *O polskich elitach raz jeszcze*, pod red. T. Epszteina, S. Górzynskiego, A. Karpińskiego, Warszawa 2007

- Molik W., *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999
- Moryson J., *Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki*, „Przegląd Wielkopolski” 2011, nr 2
- Mycielska H., Rostworowski S.J., *Ludwik Mycielski*, w: *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 5, pod red. A. Arkuszewskiego, Warszawa 2000
- Myschor Ch., *Dni Cesarzowskie w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010
- Myschor Ch., *Sejm Prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego / Prowincji Poznańskiej 1827–1918*, w: *Sejmik wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość* pod red. A. Kamińskiego, Szczecin–Jarocin 2008
- Nawrocki S., *Przemiany na wsi wielkopolskiej w XIX i na początku XX wieku*, w: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, pod red. S. Kubiaka i L. Trzeciakowskiego, Poznań 1979
- Nipperdey Th., *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. 2: *Machstaat vor der Demokratie*, München 1993
- Nipperdey Th., *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1994
- Okoniewska B., *O przywództwo polityczne w polskim ruchu narodowym w dzielnicy pruskiej w latach 1900–1919*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002
- Oldenburg J., *Der Deutsche Ostmarkenverein 1894–1934*, Berlin 2002
- Olejniczak J., *Henryk Mańkowski*, PSB, t. XX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977
- Orzechowski M., *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975
- Ostelbische Agrargesellschaft im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*, hrsg. H. Reif, Berlin 1994
- Pajewski J., „Mitteleuropa”. *Studia nad dziejami niemieckiego imperializmu*, Poznań 1959
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 1998
- Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830–1841*, Poznań 1994
- Pest Cz., *Kardynał Edmund Dalbor (1869–1926). Pierwszy prymas Polski odrodzonej*, Poznań 2004
- Pieścikowski E., *Cechy charakterystyczne poznańskiej literatury XIX wieku. Życie literackie Poznania w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Dzieje Poznania*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994
- Pietrzak J., *Jan Władysław Hozakowski*, WSB, Warszawa–Poznań 1981
- Pietrzak J., *Wojciech Lipski*, PSB, t. XVII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972
- Pirko M., *Niemiecka polityka wyłączeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963
- Polska myśl polityczna na ziemiach pod panowaniem pruskim*, pod red. S. Kalemki, Warszawa–Poznań–Toruń 1988
- Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 1: *Polska i jej sąsiedzi*, pod red. H. Zielińskiego i W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975
- Pühle H.J., *Agrarische Interessenpolitik und preußischer Konservatismus im wilhelminischen Reich (1893–1914). Ein Beitrag zur Analyse des Nationalismus In Deutschland am Beispiel des Bundes der Landwirt und der Deutsch- Konservativen Partei*, Hannover 1966

- Raczkowski W., *Juliusz Dinder (1886–1890)*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, pod red. F. Lenorta, Poznań 1982
- Radziwiłłowicz D., *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910–1945*, Olsztyn 2003
- Rajch M., *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004
- Rett-Ludwikowski R., *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982
- Rise of Prussia 1700–1830*, ed. P.G. Dweyer, London – New York 2000
- Roszkowski W., *Gustaw Raszewski*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987
- Rudnicki Sz., *Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985
- Rudnicki Sz., *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław 1981
- Rudnicki Sz., *Polscy ziemianie i chłopcy w latach II Rzeczypospolitej (Ich aktywność gospodarcza i polityczna)*, Gdańsk 1991
- Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, pod red. L. Trzeciakowskiego i K. Makowskiego, Poznań 1999
- Schieder T., *Das Deutsche Kaiserreich als Nationalstaat*, Köln–Opladen 1961
- Showalter D.E., *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, Warszawa 2005
- Skalkowski A., *Zdzisław Czartoryski*, PSB, t. IV, Kraków 1938
- Skuratowicz J., *Rozwój urbanistyczny miasta po roku 1880*, w: *Dzieje Poznania*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994
- Stadtmüller E., *Polskie nurty polityczne wobec Niemiec w latach 1871–1918*, Wrocław 1994
- Stegmann D., *Die Erben Bismarcks. Sammlungspolitik 1897–1918. Parteien und Verbände in der Spätphase des Wilhelminischen Deutschlands*, Köln 1970
- Szafer K., *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005
- Szczepkowski M., *Władysław Szczepkowski*, w: *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1999
- Szmańda J., *Polska myśl polityczna w zaborze pruskim. Od rozbiorów do roku 1863. Próba syntezy historycznej*, Poznań 1919
- Szpoper D., Bielecki A., *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001
- Szpoper, D., *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność polskich konserwatystów na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999
- Szwarc A., *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1990
- Szymczak D., *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009
- Śliwa M., *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław–Kraków 1993
- Śmigiel K., *Edward Likowski (1914–1915)*, w: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, pod red. F. Lenorta, Poznań 1982
- Śmigiel K., *Florian Stablewski. Arcybiskup gnieźnieński i poznański (1841–1906)*, Gniezno 1993
- Tormin W., *Geschichte der Deutschen Partei seit 1848*, Stuttgart, Berlin, Köln, Mainz 1966
- Trzeciakowski L., *Irlandzka i pruska droga mniejszości wyznaniowych i narodowych do ciał ustawodawczych państwa zaborczego*, w: *Problemy narodowościowe w Europie Środkowo-*

- *Wschodniej w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicza, T. Schramma, Poznań 2002
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970
- Trzeciakowski L., *Otto von Bismarck*, Wrocław 2009
- Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973
- Trzeciakowski L., *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890–1894)*, Poznań 1960
- Trzeciakowski L., *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003
- Trzeciakowski L., *Roman Szymański 1840–1908*, w: *Wielkopole XIX wieku*, t. II, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1969
- Trzeciakowski L., *Towarzystwa przemysłowe*, w: *Polityczna działalność rzemiosła wielkopolskiego w okresie zaborów (1793–1918)*, pod red. T. Filipiaka, Poznań 1963
- Trzeciakowski L., *W kręgu polityki. Polacy i Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002
- Trzeciakowski L., *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964
- Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, *Studia i materiały* pod red. A. Szwarca i P. Wieczorkiewiczza, Warszawa 2002
- Ustrzycki, M., *Ziemiańscy na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006
- Wachowiak B., *Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów w testamentach politycznych Hohenzollernów*, „Roczniki Historyczne” LXXVI, 2010
- Wajda K., *Uwarunkowania polskiej myśli politycznej i społecznej na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim 1864–1914*, w: *Polska myśl polityczna w dzielnicach pruskiej w XIX wieku*, pod red. S. Kalemki, Toruń 1990
- Walczak Z., *Prasa polskich orientacji politycznych zaboru pruskiego w latach pierwszej wojny światowej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 219, Toruń 1991
- Wapiński R., *Narodowa Demokracja. 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980
- Wapiński R., *Roman Dmowski*, Lublin 1988
- Warkoczewska M., *Życie artystyczne w Poznaniu XIX wieku*, w: *Dzieje Poznania*, t. 2: *Lata 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994
- Wehler H.-U., *Rzesza cesarska w przededniu I wojny światowej: przełom społeczno-ekonomiczny i stagnacja polityczna*, w: Wehler H.-U., *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, Warszawa 2001
- Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1975
- Wierzchosławski Sz., *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992
- Wojciak J., *Walka polityczna w wyborach do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego w Poznańskim w latach 1898–1914*, Warszawa–Poznań 1981
- Wojtkowski A., *Poznań w niemieckich planach strategicznych 1914 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 1932
- Wrzesiński W., *Niemcy w polskiej myśli politycznej 1864–1914. Główne nurty*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 1: *Polska i jej sąsiedzi*, pod. red. H. Zielińskiego, Wrocław 1975
- Zieliński W., *Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego 1890/1893–1914*, Katowice 1982
- Zieliński Z., *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995
- Żółtowski A., *August Cieszkowski*, PSB, t. IV, Kraków 1938

---

Żółtowski J., *Stronnictwa polityczne polskie pod rządem pruskim*, „Przegląd Polski” XXXVIII, kw. IV, Kraków 1904

#### **IV. Maszynopisy prac niepublikowanych**

Barełkowski R., Tadeusz Kryspin Jackowski, (1859–1924) Próba biografii, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1992

Kossowski W., Działalność społeczno-gospodarcza Tadeusza Szułdrzyńskiego w okresie zaboru pruskiego, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1991

Łęcki T., Zygmunt Chłapowski (1869–1919), praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1992

Pawłowska K., Stanisław Turno (1866–1943) z Objezierza. Działalność gospodarcza i polityczna w okresie zaboru pruskiego, praca magisterska powstała w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM, Poznań 1999



# Polish Conciliatory Groups in the Grand Duchy of Posen in 1894–1918

## Abstract

The present book is devoted to the Poznan advocates of conciliation in 1894–1918. It describes not only their activities but also presents their social portrait and analyses reasons which led them to take a conciliatory stance, together with the history of its emergence. Another issue brought up in the text is the picture of conciliatory groups presented in the Polish press and their perception in the press of the province.

A separate place is devoted to descriptions of individual people belonging to the group, who are presented through biographic vignettes outlining their lives. The book contains also selected examples of polemics and critical comments of the conciliatory groups on the part of their Polish political opponents; and it presents the analysis of political programmes of the conciliatory groups. Some place is also devoted to the study of their social views and visions of the development of the society, together with their opinions about the place and role of Poles within the Prussian State and their political postulates addressed to the state authorities.

Another section of the book is devoted to the analysis of their publications and opinions presented in public, as well as to the place they occupied on the political scene of the Poznan Province.

There is also a part of the text describing how the Poznan conciliators were regarded by the Prussian authorities. At the closing of the book their activities during the First World War are presented, together with their views regarding a possible Polish-German alliance. The presentation includes not only the lands of the Prussian partition but also their war activities outside the boundaries of Germany, including the activities of organisations and their members within the German occupying authorities of the Polish Kingdom in the Russian partition with the personal involvement of individual supporters of conciliation from Poznan. And finally, the attitude towards them and plans for them of the Prussian/German authorities are analysed, together with the way in which they were implemented.

The book spans the period between 1894 and 1918. The first date marks the end of short period of cooperation between Poles and the Prussian authorities, the only such period in the second half of the 19<sup>th</sup> century in the Prussian partition. The end date is the autumn of 1918, when faced with the imminent German defeat, the advocates of conciliation officially ceased their activities. One of the main problems is an attempt to answer the question why, despite extremely unfavourable conditions, political conciliatory movement still existed in the Poznan province for 25 years after 1894.

The territorial scope of the book is restricted to the administrative territory of the Grand Duchy of Poznan (Posen), or Prussian Province of Poznan.

The book is structured into five chapters, introduction and conclusion. Chapter one presents an overview of political and social situation in the Poznan Province at the turn of the 19<sup>th</sup> century, including political divisions of the Polish society in the analysed territory. It also outlines the history and tradition of the groups of advocates of conciliation in the Grand Duchy of Poznan up to 1894.

Chapter two is devoted to the activities of conciliators in 1894–1914. It describes both a political evolution which the community of supporters of conciliation underwent throughout the period, and organisations created by them, together with their methods of operation. The chapter is completed with the presentation of their political and social views and opinions, as well as biographic notes of the most important members of the community in the analysed period. There is also a general description of social profile of supporters of conciliation.

Chapter three presents how the conciliatory groups were perceived by the main Polish papers in the province together with polemics and disputes they had with their opponents.

Chapter four is devoted to contacts between the conciliation advocates and the state authorities. It attempts to answer the question why the Prussian government was not interested in the activities of conciliators and why the latter did not get any receive from the authorities in the analysed period.

Chapter five encompasses the period of World War I. It presents the activities of the conciliators both in the territory of Poznan Province and the Polish Kingdom, formerly belonging to the Russian partition but at the time occupied by the Germans. The chapter describes how the state authorities, under the influence of the war events, changed their attitude towards the cooperation with the conciliators together with the forms of the cooperation. It also describes the views of conciliation advocates on political and social matters as presented in the press and other publications.

In conclusion, there is a juxtaposition between the Poznan advocates of conciliation and those from other partitions, as well as an attempt to answer the question why the Prussian authorities were not interested in cooperation with the supporters of conciliation from Poznan.

*Translated by Grażyna Waluga*

# Polnische kompromissbereite Gruppierungen im Großherzogtum Posen 1894–1918

## Zusammenfassung

Die Abhandlung beschreibt die Tätigkeit der Posener kompromissbereiten Kreise in den Jahren 1894–1918. Darüber hinaus wird der Versuch unternommen, deren gesellschaftliches Porträt zu zeichnen. Es wird analysiert, was der kompromissbereiten Haltung zugrunde lag. Ein anderer aufgegriffener Fragepunkt ist das Bild der kompromissbereiten Kreise in der polnischen Presse, im Besonderen in der Provinz Posen. Die Geschichte und Tätigkeit der kompromissbereiten Gruppierungen im Großherzogtum Posen werden ebenfalls erörtert.

Einen gesonderten Platz nimmt die Beschreibung der Kompromissbereiten selbst. Sie werden in kurzen biographischen Skizzen dargestellt. Außerdem werden ausgewählte Beispiele von Polemik und Kritik an den kompromissbereiten Kreisen seitens ihrer polnischen politischen Gegner erfasst, sowie das politische Programm der kompromissbereiten Organisationen. Separat aufgegriffen werden deren gesellschaftliche Ansichten und Visionen der Gesellschaftsentwicklung. Dargestellt werden weiter ihre Ansichten auf den Platz und die Rolle der Polen im preußischen Staat, sowie politische Postulate, die sie an die Staatsregierung gerichtet haben.

Analysiert werden ebenfalls die Publikationen und die Ansichten, wie sie von den Kompromissbereiten in der Öffentlichkeit vorgebracht wurden. Dargestellt wird der Platz, den die kompromissbereiten Kreise auf der politischen Szene der Provinz Posen nahmen, sowie ihre Rolle im gesellschaftlichen und politischen Leben der Provinz.

Weiter wird beschrieben, wie die Posener Kompromissbereiten von der preußischen Regierung betrachtet wurden. In dem das Buch abschließenden Teil wird die Tätigkeit der Posener kompromissbereiten Kreise während des Ersten Weltkrieges dargestellt. Präsentiert werden deren Ansichten auf eine eventuelle deutsch-polnische Allianz. Die Beschreibung beschränkt sich dabei nicht auf das preußische Teilungsgebiet, die Handlungen der Kompromissbreiten außerhalb Deutschlands werden ebenfalls erfasst. Gezeigt wird hier die Tätigkeit der Organisation und deren Mitglieder in der deutschen Besatzungsverwaltung im Königreich Polen, im russischen Teilungsgebiet also, sowie der Anteil daran der jeweiligen Posener Kompromissbreiten. Letztendlich werden Pläne und Haltung der preußischen (deutschen) Regierung gegenüber den Kompromissbreiten analysiert, wie auch die Art und Weise, wie diese Pläne realisiert wurden.

Die Abhandlung umfasst die Jahre 1894–1918. Zum Ausgangspunkt wurde das Jahr 1894 gewählt, das Jahr also in dem die kurze Zeit von Zusammenarbeit der Polen mit der preußischen Regierung zu Ende kam, in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts ohne gleichen im preußischen Teilungsgebiet. Die Erörterungen enden bei Herbst des Jahres 1918,

als in Aussicht auf die kommende Kriegsniederlage Deutschlands die kompromissbereiten Kreise ihre Tätigkeit offiziell aufgegeben haben. Einer der Hauptanliegen ist hier ein Versuch die Frage zu beantworten, wieso trotz extrem ungünstiger politischer Lage die kompromissbereiten Strömungen im Posener Gebiet weitere 25 Jahre nach 1894 überdauert haben.

Territorial konzentrieren sich die Erörterungen auf dem Verwaltungsgebiet des Großherzogtums Posen, der preußischen Provinz Posen.

Das Buch besteht aus fünf Kapiteln, sowie einer Einleitung und einer Zusammenfassung. Kapitel 1 stellt die politische und gesellschaftliche Situation in der Provinz Posen an der Wende des 19. zum 20. Jahrhundert. Präsentiert werden die damalige politische Teilung in der polnischen Bevölkerung in diesem Gebiet. Skizziert wird die Tradition und Geschichte der kompromissbereiten Kreise im Großherzogtum Posen bis zum Jahr 1894.

Kapitel 2 zeigt die Tätigkeit der Kompromissbereiten in den Jahren 1894–1918. Besprochen wird die politische Evolution der kompromissbereiten Kreise in dieser Zeitspanne. Gezeigt werden ebenfalls die Organisationen, die von den Kompromissbereiten ins Leben gerufen worden sind, sowie die Art und Weise ihrer Tätigkeit. Vorgestellt werden weiter die politischen und gesellschaftlichen Ansichten der Kompromissbereiten. Abschließend werden in diesem Kapitel die Biogramme der wichtigsten Mitglieder dieser Gruppierungen in der besagten Zeit zusammengestellt. Skizziert wird auch das allgemeine gesellschaftliche Profil der Personen, die sich an den Aktivitäten der kompromissbereiten Gruppen beteiligt hatten.

Im Kapitel 3 wird dargestellt, wie die kompromissbereiten Kreise von den polnischen Hauptzeitschriften in der Provinz aufgefasst wurden, sowie Polemiken und Streitigkeiten, die von den Kompromissbereiten gegen politische Gegner geführt worden sind.

Im Kapitel 4 werden die Kontakte der Kompromissbereiten mit der Regierung gezeigt. Es wird hier die Antwort auf die Frage angestrebt, wieso die preußische Regierung nicht an der Tätigkeit der Kompromissbereiten interessiert war und wieso zu keiner Zusammenarbeit in dieser Zeit gekommen ist.

Kapitel 5 stellt die Zeit des Ersten Weltkrieges dar. Gezeigt wird die Tätigkeit der kompromissbereiten Kreise sowohl in der Provinz Posen, als auch im von Deutschen besetzten Königreich Polen, früher dem russischen Teilungsgebiet angehörend. Beschreibt wird dabei, wie durch den Krieg die Regierung ihre Meinung zur Zusammenarbeit mit den Kompromissbereiten geändert hatte und welche Form diese Zusammenarbeit nahm. Präsentiert werden ebenfalls die Ansichten der kompromissbereiten Kreise zu politischen und gesellschaftlichen Fragen, dargestellt in der von ihnen herausgegebenen Presse und anderen Publikationen.

In der Zusammenfassung werden die Posener Kompromissbereiten mit ähnlichen Kreisen in anderen Teilungsgebieten verglichen. Versucht wird auch eine Antwort auf die Frage zu finden, warum die Vorschläge einer Zusammenarbeit, die von den Kompromissbereiten an die preußische Regierung gerichtet wurden, bei dieser nicht auf Resonanz gestoßen sind.

*Übersetzt von Katarzyna A. Chmielewska*

# Indeks nazwisk

- Aleksander I Romanow, car 278  
Andrzejewski Franciszek 89  
*Andrzejewski Marek* 64, 69, 81, 98, 266  
*Arkuszewski Antoni* 138  
*Astramowicz-Leyk Teresa* 205, 237
- Badeni Stanisław 157  
Badeński Maksymilian 267  
Balicki Zygmunt 193  
*Balzer Brigitte* 24, 39, 43, 44, 80, 98, 103, 209, 210, 218  
*Barełkowski Roch* 62, 110, 129, 130  
*Baumgart Jan* 92, 93  
*Baumgart Winfried* 81  
Bebel August 146  
*Behnen Michael* 213  
*Belzyt Leszek* 34, 36, 39  
Benvolus, pseud. 166  
*Benyskiewicz Joachim* 10, 11, 23, 64, 95  
Bernhard Ludwig 133, 214, 219  
Beseler Hans von, gen. 213  
Bethmann-Hollweg Theobald von 40, 212, 213, 221, 244, 253, 261, 265, 266, 269  
Biegański 117  
*Bielecki Andrzej* 103, 286  
Bismarck Otto von 11, 18, 40, 64, 65, 69, 70, 72, 76, 94, 96, 105, 222, 263, 277, 286  
*Blanke Richard* 24, 40, 65, 69, 223  
Bnińska Maria 240  
Bniński Adolf Jan 275  
Bniński Ignacy 65  
*Borowiak Stanisław* 58, 68, 92, 149  
*Borowski Stanisław* 33, 37
- Borzyszkowski Józef* 91  
Bosse Robert 85  
*Boysen Jens* 65  
Breitenbach Paul von 263–267, 269–271  
Bronisz 117  
*Brozgat Martin* 19, 25, 39, 208, 210, 214, 222, 223, 279, 287  
*Brudek Paweł* 97, 249  
Brusiłow Aleksiej, gen. 264  
Bülow Bernhard von 39, 44, 59, 98, 103, 106, 116, 137, 152, 156, 172, 173, 181, 183, 196, 197, 213, 220, 222, 223, 287
- Caban Wiesław* 9, 24, 37, 60, 111, 148, 288  
Caprivi Leo von, gen. 9, 11, 13, 22, 27, 39, 54, 64, 66, 69, 71, 72, 74, 80, 81, 86, 90–92, 95, 99, 104, 180, 218, 222, 231, 263, 279  
Cebula, inspektor szkolny 276  
Cegielska Paulina 90  
Cegielski Hipolit 90  
Cegielski Stefan 65, 74, 75, 88–91, 104, 215, 225  
*Chamot Marek* 52  
Chęłmicki Wojciech 117  
Chłapowski Alfred 100, 106, 152, 215  
Chłapowski Antoni 157  
Chłapowski Dezydery, gen. 50, 132, 133  
Chłapowski Henryk 112, 158  
Chłapowski Jan 117, 132  
Chłapowski Kazimierz 122, 177  
Chłapowski Stanisław 75  
Chłapowski Teodor 240

- Chłapowski Zygmunt 110, 117, 132, 133, 139, 150, 157, 158, 178, 219, 241  
Chrzanowski Bernard 53, 54, 100, 103, 118, 215  
Chrzanowski Stanisław 117  
Chrzanowski Tadeusz 117, 241  
*Chwalba Andrzej* 8, 29, 283  
Cieszkowski August 134  
Cieszkowski August Adolf 117, 134  
*Clark Christopher* 209, 251, 284  
*Conze Wilhelm* 25, 250  
Conze Hans (?) 226  
*Craig Gordon* 65  
Czacki Władysław ks. 138  
*Czapliński Marek* 25, 98, 118, 156, 193, 205, 237, 241, 252, 254  
Czapski 117  
Czarliński Leon 104, 152  
Czarnecki Jan 117, 125  
Czartoryscy, ród 90, 238  
Czartoryska Maria 238  
Czartoryska Mechtylda z d. Habsburg 238  
Czartoryski Adam 75  
Czartoryski Olgierd 91, 238, 239, 240, 248–250  
Czartoryski Zdzisław 75, 90, 91, 215, 238  
*Czepulis-Rastenis Ryszarda* 53  
Czernin Ottokar von 137  
*Czubiński Antoni* 9, 37, 98, 143, 222, 247
- Dalbor Edmund, prymas 72, 235, 250  
Dallwitz Johann von 221  
*Davies Norman* 15  
*Dawidowicz Aneta* 193  
Dąbrowski Jan Henryk, gen. 136  
Delbrück Hans von 97, 156, 159, 169, 171  
Delbrück Klemens von 251  
*Dembiński Felicjan* 141  
Dinder Julius, abp 40, 67  
Dmowski Roman 53, 55, 56, 117, 205, 210, 249, 264  
Donimirski Antoni 175, 176  
*Dowe Christopher* 253, 254  
Drucka-Lubecka Otylia Maria z d. Worell 238  
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 178, 188, 203, 237–240, 247, 253, 260, 267, 270
- Drwęski Jarogniew 120, 122, 124, 127, 174, 185  
*Dworzaczek Włodzimierz* 69, 70, 136  
*Dwyer Philip G.* 284  
Działas, handlowiec 276  
Dziembowski Zygmunt zob. Pomian-Dziembowski Zygmunt  
Dzierzbicki Stanisław 22, 273, 274
- Echaust kanonik 76  
Eisenhart-Rothe Johann Karl von 234, 256, 258, 259, 261  
*Epsztein Tadeusz* 33, 148  
Erzberger Mathias 137, 220, 253, 254, 260  
Eulenburg Bodo von 69
- Fałat Julian 138  
*Fedyshyn Oleg* 26  
Feldman Wilhelm 22, 23, 253  
Ferdynand I Habsburg, cesarz 282  
*Filipiak Tadeusz* 48  
*Fischer Fritz* 26, 266, 277  
Fischer Kuno 134  
Flottwell Eduard 57, 63  
Franciszek Ferdynand Habsburg, arcyksiążę 209  
Fryderyk II Wielki Hohenzollern, król 62, 286  
Fryderyk III Hohenzollern, cesarz 64  
Fryderyk Wilhelm IV Hohenzollern, król 63
- Galos Adam* 12, 24, 44, 62, 66, 67, 76, 78, 91–94, 103, 108, 135, 137, 230, 233–236, 253, 255  
*Geiss Immanuel* 25  
*Gentzen Felix-Heinrich* 12, 24, 44, 255  
*Gerhold Dieter* 220, 255  
Głębiński Stanisław 157  
*Goćkowski Janusz* 18  
*Gomolec Ludwik* 275  
Görcke, radca policyjny 260  
Gossler Gustav Heinrich 40  
Górski Ludwik 138  
*Górzyński Sławomir* 33, 148  
Grabowski Kazimierz 111, 117, 250  
*Grabowski Sabine* 25, 38, 44, 49, 151, 214

- Grabski Andrzej Feliks* 26  
*Grabski Józef* 117, 178  
*Grabski Kazimierz* 240  
*Grabski Leon* 90, 93, 104, 105, 152, 153  
*Grabski Władysław* 154, 155  
*Grosfeld Leon* 25, 239, 250, 265  
*Grot Zdzisław* 90, 93, 138  
*Grott Bogumił* 193  
*Grysińska-Jarmuła Katarzyna* 16, 69, 70, 221, 228, 230, 273  
*Grześ Bolesław* 34–36, 44, 97, 222  
*Gzela Grażyna* 139
- Habsburg Mechtylda* zob. *Czartoryska Mechtylda*  
*Habsburg, dynastia* 238, 282, 283  
*Hagen William* 24  
*Hahn Hans-Henning* 7  
*Hardenberg Karl August von* 284  
*Harnisch Hartmut* 288  
*Hatzfeldt-Trachenberg Hermann von* 212, 213, 218  
*Hauser Przemysław* 267  
*Hein Dieter* 266  
*Hemmerling Zygmunt* 10, 23, 42, 155, 156, 206, 213, 226  
*Hertling Georg* 267  
*Hindenburg Paul von* 233, 256, 265  
*Hohenlohe-Schilingsfürst Chlodwig von* 80, 81, 98, 223  
*Hohenzollern, dynastia* 12, 15, 62  
*Holzer Jerzy* 232, 235, 236, 264  
*Hozakowski Jan Władysław Maria ks.* 239–241  
*Hull Isabel V.* 98  
*Hutten-Czapski Bogdan* 16, 22, 69, 102, 220, 228, 230, 235, 251, 253, 255, 273, 275
- Ihnatowicz Ireneusz* 30
- Jackowska Paula z d. Chłapowska* 130  
*Jackowski Maksymilian* 109, 129  
*Jackowski Tadeusz Gustaw* 22, 275  
*Jackowski Tadeusz Kryspin* 21, 62, 83, 99, 103, 109–114, 116–120, 128–131, 133, 134, 140, 142, 145, 150, 151, 154–162, 169, 170, 178, 185, 189, 191–194, 200, 203, 221, 227, 228, 232, 235, 240, 241, 260, 265, 270, 275, 290  
*Jakóbczyk Witold* 12, 13, 23, 24, 33, 37–44, 46–50, 56, 60, 61, 63, 68, 70, 75, 80, 97, 99, 106, 107, 111, 121, 122, 124, 126, 129, 133, 140, 151, 165, 190, 234, 255, 257  
*Jakubowska Urszula* 106, 165  
*Janowski Maciej* 51  
*Janßen Karl* 26  
*Jaskólski Michał* 8, 26, 51, 144  
*Jaworski Rudolf* 24, 34–36, 44, 47–50, 57, 68, 224, 225, 289  
*Jaworski Władysław Leopold* 157  
*Jażdżewski Ludwik ks.* 90, 105, 152, 153  
*Józef II Habsburg, cesarz* 282  
*Judycka Agata* 139, 230  
*Judycki Zbigniew* 139, 230  
*Jurkowski Roman* 19, 285
- Kaczmarczyk Dariusz* 134, 274  
*Kaczmarek Zygmunt* 251  
*Kalembka Sławomir* 7, 26, 37, 74  
*Kalkstein Michał* 75  
*Kałuża, inspektor szkolny* 276  
*Kamiński Andrzej* 63  
*Kamiński Ted M.* 65, 70, 71, 74  
*Karol Stefan Habsburg, arcyksiążę* 238, 239  
*Karpiński Andrzej* 33, 148  
*Karpiński Wojciech* 18  
*Karwat Janusz* 59, 158, 237  
*Karwowski Adam* 127  
*Karwowski Stanisław* 23, 83, 89, 120, 122, 127, 171, 174, 185  
*Kaszuba Elżbieta* 98  
*Katarzyna Wielka, cesarzowa* 103, 286  
*Kawalec Krzysztof* 53, 55, 56  
*Kieniewicz Stanisław* 22, 30  
*Kizwalter Tomasz* 29, 30, 56  
*Knebel Jerzy* 25, 250  
*Knesebeck Georg* 256  
*Koczorowski Mateusz* 240  
*Komierowski Roman* 10, 11, 65, 75, 82–87, 89–91, 94, 96, 97, 104, 215, 276  
*Komierowski, radca rolny* 276  
*Korfanty Wojciech* 118, 205, 211, 215, 236, 237, 252, 263, 264, 267  
*Kormanowa Żanna* 233

- Kossowski Wojciech* 140  
*Kostrowicka Irena* 29, 30  
Kościelski Józef 65, 66, 70, 71, 74, 75, 79, 90,  
91, 92, 94, 101, 102, 110, 131, 151  
Kościelski Władysław 240  
*Kotowski Albert S.* 7, 24, 45, 86  
*Kowal Stefan* 24, 32–36, 38, 39, 46, 48–50  
*Kowska-Glikman Stefania* 35  
*Kozielski Marian* 63  
*Kozłowski Jerzy* 23, 34–36, 39, 43, 44, 97,  
100, 107, 233, 236  
Kozmian Jan 50  
Kramer Frantz 227  
*Kramski Aleksander* 34–36, 44  
*Krasowski Krzysztof* 45  
*Król Marcin* 8, 25, 144  
Krysiewicz Bolesław 156  
Krzysztoporski Kazimierz 111, 117  
*Kubiak Stanisław* 37, 52, 116  
*Kufel Robert* 11  
*Kulczycki John* 39–41, 59, 67, 100, 108  
Kulerski Wiktor 205, 237, 239, 260, 270  
*Kunze Peter* 7  
Kurnatowski Zygmunt 102  
*Kwilecki Andrzej* 14, 24, 94, 131, 132, 134–  
136, 140, 142, 230, 238, 273  
Kwilecki Dobiesław 92, 276  
Kwilecki Franciszek 21, 117, 134, 240, 241,  
248, 249, 274, 275  
Kwilecki Hektor 75, 89–92, 104, 215  
Kwilecki Mieczysław 75, 117, 125, 134, 135  
Kwilecki Stefan Teodor 112, 117, 134  
Kwilecki Władysław 134
- Landau Zbigniew* 29, 30  
*Leitgeber Sławomir* 137, 142, 273, 275  
*Lemke Hans* 25, 250  
*Lenort Feliks* 40, 234  
Leo Juliusz 157  
Leon XIII, papież 91  
*Lesiński Bogdan* 45  
*Leskiewiczowa Janina* 9, 19, 139, 143, 276  
*Levinger Matthew* 284  
Likowski Edward abp 11, 71, 113, 156, 157,  
229, 234, 235, 250, 256  
Lipski Kazimierz 112, 117, 153, 154, 158,  
178  
Lipski Wojciech 113, 117, 135  
*Lisiak Henryk* 20, 54, 59  
Lisiecki Arkadiusz ks. 270  
*Liulevicius Victor G.* 26  
Loebell Friedrich von 251–254, 257, 259–  
262  
*Lore-Land Hanne* 44, 98  
Lossow Aleksander 117, 125, 135  
Lossow Dobrogost 117, 135  
Lossow Józef 117, 135  
*Loth Wilfried* 26  
Lubomirska Maria 239, 275  
Lubomirski Zdzisław 239  
Ludendorff Erich, gen. 266
- Łazuga Waldemar* 8  
Łącki Stanisław 102, 112, 117, 119, 125, 158,  
188, 202, 221, 240  
Łebński Walery 127  
*Łęcki Tomasz* 132, 133  
*Łojek Jerzy* 75, 165, 190  
*Łuczak Czesław* 24, 32, 33, 37, 42, 47, 57, 58,  
68, 111, 149  
*Łukomski Grzegorz* 54, 100, 122, 128
- Makowski Edmund* 98, 222  
*Makowski Krzysztof* 15, 63  
*Mann Golo* 65, 284  
Mańkowski Henryk 112, 113, 117, 136, 158,  
159, 169, 191  
Mańkowski Kazimierz 133  
Mańkowski Waław 111  
Marcinkowski Karol 63  
*Marczewski Jerzy* 24, 38, 53–60, 98, 100,  
106, 109, 205  
*Markowski Mieczysław B.* 9, 24, 37, 60, 111,  
148, 288  
Marveldt Felix von 272  
*Maternicki Jerzy* 144  
*Matusik Przemysław* 50  
*Matwiejczyk Witold* 11, 40, 67  
*Mączak Antoni* 30  
Metternich Klemens Lothar von 156  
*Metze Klaus-Rüdiger* 64, 69  
*Mich Włodzimierz* 17, 26  
Michaelis Georg 266  
*Michałowski Przemysław* 138



- Mieczkowski Władysław 157, 184, 198  
Mielżyńscy, rodzina 179, 228  
Mielżyński Maciej 63, 100, 106, 113, 151–153, 155, 173, 183, 188, 240  
Mikołaj II Romanow, car 264  
Mitula, inspektor szkolny 276  
Mizerski Ludwik 75, 152–154  
*Molenda Jan* 232, 235, 236, 264  
*Molik Witold* 7, 9, 19, 24, 31, 33, 35, 37, 39, 47, 53–55, 57, 58, 60, 61, 83, 99, 111, 114, 139, 142, 143, 148, 149, 229, 230, 288  
Moltke Friedrich von 227  
Morawski Franciszek (Dzierżykraj) 21, 100, 101, 106, 117, 120, 134, 136, 137, 153, 154, 157, 162, 163, 187, 220, 227, 241, 253, 254, 270  
Morawski Henryk 102, 169  
Morawski Kajetan 275  
Morawski Krzysztof 133  
Morawski Stanisław 117  
Morawski Tadeusz 136  
*Moryson Jakub* 238, 267  
Moszczyński Aleksander 117  
Moszczyński Alfred 117  
Motty Stanisław 75, 83, 89, 100  
*Mycielska Hanka* 138  
Mycielski Jan 117, 137  
Mycielski Józef 138  
Mycielski Ludwik 113, 117, 119, 137, 138, 152, 154, 155  
*Myschor Christian* 63, 72, 101, 103, 125, 126, 228, 229, 235, 238, 239, 273  
*Mysliński Jerzy* 165, 190  
  
*Najdus Walentyna* 233  
Napieralski Adam 25, 118, 156, 158, 159, 193, 205, 237, 239–241, 252–254, 270  
Napoleon Bonaparte, cesarz 278  
*Nawrocki Stanisław* 37, 38  
Niegolewski Felicjan 53  
Niemojewski Witold 113, 117  
*Nipperdey Thomas* 26, 65, 71, 81, 96, 98, 107, 218, 283  
Nowak Zbigniew 91  
  
Okoniewska Barbara 9, 37, 143, 148, 247, 281  
  
*Okulewicz Piotr* 9, 37, 143, 247  
*Oldenburg Jens* 25, 44  
*Olejniczak Julian* 136  
Opiełiński, prokurator 276  
*Orzechowski Marian* 205, 236, 237, 252, 253, 263, 267  
Osten Lucjan 127, 185  
  
*Pajewski Janusz* 12, 22, 26, 44, 255, 265, 277  
*Paprocki Franciszek* 51, 62, 63  
*Pawłowska Katarzyna* 131, 132  
*Pest Czesław* 72, 235  
*Pieścikowski Edward* 31  
*Pietrzak Jerzy* 135, 142, 239  
Piltz Erazm 82, 205  
Piłsudski Józef 265  
*Pirko Michał* 23, 39, 42, 43, 59, 71, 100, 107, 108, 164, 212, 220  
Pluciński Leon 124  
Pokowski Stanisław 117  
Pomian-Dziembowski Zygmunt 75, 86, 89, 90, 92, 93, 95, 104, 105, 118, 142, 152, 153, 155, 168, 193, 194, 212–219, 221, 228, 272, 273, 275  
*Pomykaj Stanisław* 141  
Poniński Stanisław 63  
Popławski Jan Ludwik 53, 117  
Powelicki, komisarz przy sądzie okręgowym 276  
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 146, 168  
*Pühle Hans J.* 26, 143  
  
Rabski Władysław 53  
*Rackowski Wojciech* 40  
Raczyński Edward 63  
Radoliński Hugo 16, 102  
Radziwiłł Antoni 62, 230  
Radziwiłł Bogusław 63  
Radziwiłł Ferdynand 65, 75, 90, 93, 94, 102, 104, 113, 152, 153, 156, 220, 230, 253, 262, 263, 266, 267, 269  
Radziwiłł Luiza 62  
Radziwiłł Maria 69  
*Radziwiłłowicz Dariusz* 158  
Radziwiłłowie, ród 62, 93, 94, 230, 253  
*Rajch Marek* 268

- Raszewski Gustaw 117, 125, 132, 138, 139  
Raszewski Kazimierz, gen. 139  
*Reif Heinz* 33, 288  
*Rett-Ludwikowski Ryszard* 8, 26, 29, 50, 51, 64  
Rose Karol 20, 143, 287  
*Rostworowski Stanisław J.* 138  
*Roszkowski Wojciech* 139  
Różański Stanisław 65  
*Rudnicki Szymon* 9, 20  
*Rusiński Władysław* 33  
Ruszczyńska Stanisława 240  
Rychłowski Zygmunt 117, 118, 154, 178
- Sas-Jaworski Julian 153, 154  
*Schieder Theodor* 25, 209  
Schlieffen Alfred 233  
Schorlemer Clemens von 220, 221, 255, 263  
*Schramm Tomasz* 9, 37, 143, 247  
Schroeder Franciszek 75, 84  
Schwarzkopff Philipp von 179, 189, 203, 221, 228  
Seeckt Hans von 65  
Seeckt Richard von, gen. 65  
Seyda Marian 112, 233, 235, 236, 252, 267  
Seyda Władysław 53, 157, 236, 253, 263, 264, 266, 267  
*Showalter Dennis E.* 65, 209, 233  
Sienkiewicz Henryk 141  
*Sikorska-Dzięgielewska Krystyna* 45  
*Skalkowski Adam* 91  
Skarżyński Witold 104, 105, 152  
Skoroszycki 117  
Skórzewska hrabina 240  
Skrzydlewski Zdzisław 117, 125  
*Skuratowicz Jan* 43  
Sowiński, referendarz w sądzie okręgowym 276  
Spahn Martin 252  
Stablewski Florian abp 11, 65, 67, 71, 76, 78, 79, 101, 103, 108, 180, 229, 234  
*Stadtmüller Elżbieta* 25, 280  
Stapiński Jan 157  
*Stegmann Dirk* 26  
Stein Heinrich Friedrich von 284  
*Sternburg Wilhelm von* 64, 81, 266  
*Stępiński Włodzimierz* 57  
Suchniecki 117  
Sułkowsy, ród 92  
Swinarski Emil 139  
Swinarski Wacław 117, 139  
Sypniewski 117  
*Szafer Katarzyna* 142  
Szamarzewski Augustyn ks. 47  
Szczanieccy, rodzina 276  
Szczaniecki Karol 75  
Szczaniecki Władysław 117, 140  
*Szczepkowski Mikołaj* 139  
Szczepkowski Władysław 117, 139  
Szembek Bogusław 117  
*Szmańda Jan* 23  
Szołdrski Jan 241  
Szołdrski Józef 240  
*Szpoper Dariusz* 8, 103, 286  
*Szułdrzyński Jan* 22, 110, 148  
Szułdrzyński Stanisław 117  
Szułdrzyński Tadeusz 22, 110, 111, 112, 117, 119, 125, 130, 135, 139, 140, 148, 151, 155, 157, 158, 178, 179, 189, 203, 205, 240  
Szułdrzyński Zygmunt 117, 141  
Szuman Henryka 153  
*Szwarc Andrzej* 8, 14, 16, 26, 283  
Szwedziński, referendarz, prokurator 276  
Szymański Roman 54, 55, 70, 112, 165, 170, 180, 192, 193  
Szymański, inspektor szkolny 276  
*Szymczak Damian* 25, 209, 239, 250, 265, 277  
*Szymczak Mieczysław* 16
- Śliwa Michał 51, 52  
Śmigiel Kazimierz 11, 41, 67, 72, 76, 108, 234, 235  
Światopełk-Mirski Piotr 103  
Święcicki Heliodor 188, 189, 202
- Taczanowski Antoni 102  
*Taddey Gerhard* 213  
Teska Jan 205  
*Thimme Anneliese* 156  
Tirpitz Alfred, adm. 66  
*Tomaszewski Jerzy* 29, 30  
*Topolski Jerzy* 31  
*Tormin Walter* 129

- Trąpczyński Wojciech 153, 251–253  
 Trzciński Edward 157  
*Trzeciakowski Lech* 7, 9–11, 13, 15, 22, 23, 31, 34–37, 39, 42, 43, 45, 46, 48, 51, 54, 55, 63–71, 74, 75, 79–81, 86, 90, 91, 95, 99, 104, 105, 137, 152–154, 156, 164, 206, 213, 226, 233–237, 247, 250–252, 255, 263–265, 270, 289  
 Turno Stanisław 21, 111–114, 116–119, 125, 131, 132, 149, 150, 153, 155, 158–162, 164, 168–171, 175, 181, 186, 188, 190–194, 199, 200, 203, 208, 215, 217, 242, 247  
  
 Unrug Józef, konradm. 139  
*Ustrzycki Mirosław* 285  
  
*Wachowiak Bogdan* 15, 291  
*Wajda Kazimierz* 37  
*Walachowicz Jerzy* 45  
*Walczak Zbigniew* 24, 238, 241  
 Waldersee Alfred von, feldmarsz. 65  
 Waldow Wilhelm 226, 227  
*Walicki Andrzej* 18  
*Warkoczewska Magdalena* 31  
 Wawrzyniak Piotr ks. 47, 68, 75, 88, 118  
*Wąs Gabriela* 98  
*Wehler Hans-Ulrich* 25, 26, 39, 209, 225  
*Wereszycki Henryk* 15, 282  
*Wieczorkiewicz Paweł* 283  
 Wielopolski Aleksander 156, 283  
*Wierchosławski Szczepan* 24, 38, 46, 47, 50, 51, 54, 55, 59–61, 70, 75, 154  
 Wilamowitz-Moellendorff Hugo von 97, 221, 222  
 Wilhelm I Hohenzollern, cesarz 64  
 Wilhelm II Hohenzollern, cesarz 43, 64, 65, 69, 71, 76, 78, 81, 101, 125, 151, 160, 162, 209, 228, 238, 273  
  
 Wilms Ernst 269  
 Wilson Woodrow Thomas 236, 266  
 Wlazło, asesor sądowy, prokurator 276  
*Władyka Wiesław* 165, 190  
*Wojciak Jerzy* 13, 24, 44–46, 54, 55, 59, 89, 95, 98–101, 103–105, 121, 152–154, 164, 180, 226, 273  
*Wojtkowski Andrzej* 233  
 Wolszlegier Antoni ks. 82  
 Worell Otylia Maria zob. Drucka-Lubecka Otylia Maria  
 Worell Samson 238  
 Woysch Remus von, gen. 233  
*Wrześniński Wojciech* 8, 25  
  
 Zakrzewski Hipolit 113, 117  
 Zakrzewski Ignacy 65  
*Zieliński Henryk* 8  
*Zieliński Władysław* 52, 116  
*Zieliński Zygmunt* 67, 76, 108  
*Zientara Benedykt* 30  
  
*Żerelik Rościsław* 98  
 Żóltowscy, rodzina 131, 134  
 Żóltowski Adam 62, 110, 111, 117, 124, 127, 131, 134, 151, 155, 158, 227, 240, 241, 260–264, 267, 269  
 Żóltowski Jan 22, 105, 110, 113, 116, 117, 119, 141, 154, 155, 157, 158, 240  
 Żóltowski Marceli 65, 111, 141, 155  
 Żóltowski Teodor 102  
 Żychliński Kazimierz 275  
 Żychliński Józef 117, 141, 142, 154, 188, 227, 240, 241, 273–275

Rafał Łysoń, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza, adiunkt w Pracowni Historii Niemiec i Stosunków Polsko-Niemieckich Instytutu Historii PAN. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje na historii Prus/Niemiec i stosunkach polsko-niemieckich w XIX i XX wieku. Autor kilku artykułów naukowych poświęconych problematyce ugodowości w zaborze pruskim, członek zespołu autorskiego powstającej w IH PAN czterotomowej historii Prus: *Prusy. Narodziny – mocarstwo – obumieranie 1500–1947*.

Problem działalności polskich organizacji ugodowych w zaborze pruskim zawsze pozostawał w cieniu badań na ten temat w zaborach austriackim i rosyjskim. Tymczasem działający w specyficznych warunkach ugodowcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego są częścią historii polskiej działalności i myśli politycznej okresu, kiedy nie istniało państwo polskie.

Praca niniejsza przedstawia strukturę, działalność, program polityczny oraz miejsce na scenie politycznej Poznańskiego organizacji ugodowych w ostatnim ćwierćwieczu rządów pruskich w tej prowincji. W obliczu nasilonej polityki germanizacyjnej i konfliktów narodowościowych trwanie na pozycjach ugodowych było szczególnie trudne. Praca jest analizą powodów, dlaczego w tych skrajnie niekorzystnych warunkach polscy zwolennicy tej opcji w Poznańskim przetrwali prawie do końca rządów pruskich. Osobne miejsce poświęcił autor roli i działalności poznańskich ugodowców w okresie I wojny światowej.



9 788375 432725

<http://rcin.org.pl>